

ONI ALBO MY!

TOM 2

ZACHÓD KONTRA ŚWIAT ISLAMU:

PRZYSZŁOŚĆ IZRAELA
ORAZ PRAWIDŁA WOJEN
NA BLISKIM WSCHODZIE

Piotr Plebaniak

ONI ALBO MY!

TOM 2

ZACHÓD KONTRA ŚWIAT ISLAMU

PRZYSZŁOŚĆ IZRAELA
ORAZ PRAWIDŁA WOJEN
NA BLISKIM WSCHODZIE

Wydawnictwo Chiron
Kraków 2025

Copyright by Piotr Plebaniak, 2023–2025.
Copyright for the Polish edition by Piotr Plebaniak, 2025.
© All rights reserved.

Pełny tytuł

**Oni albo my! Tom 2. Przyszłość Izraela oraz prawidła
wojen na Bliskim Wschodzie**

Redakcja językowa i pierwsza korekta

Grzegorz Antoszek

Konsultacja

Marcin Kwapiński i in.

Opracowanie map i rycin oraz zdjęcia
(jeśli nie opisano inaczej)

Piotr Plebaniak

Ilustracja na okładce:

Piotr Plebaniak, Łukasz Matuszek

Wydawca

Wydawnictwo Chiron

Wydanie I (druk 2025.05)

ISBN 978-83-969971-4-2

ISBN 978-83-971970-1-5 (e-book)

Informacja o dystrybucji

sztukawojny@protonmail.com;

<https://chiny.pl/dla-ksiegarzy>

Motto dla studentów filozofii wojny

Konfliktujące agendy

– Motyw filmu *Hayena Road* (2015)

Motto uczestników
i obserwatorów wydarzeń

Dom jest wszystkim

– Ali w filmie *Monachium* (2005)

Spis treści

Nota: wcześniejsze tomy serii „Wzorce” zawierają szereg rozdziałów nt. Izraela i Bliskiego Wschodu.

Po konsultacji ze statymi czytelnikami, Autor włącza je do niniejszej książki kierując się kryterium użyteczności dla czytelnika chcącego otrzymać do ręki dzieło kompleksowo omawiające temat Izraela, Bliskiego Wschodu oraz islamu.

Teksty te oznaczam znakiem ‡ nad ich tytułami. Na użytek niniejszego tomu zostały one przeredagowane (często gruntownie) i wzbogacone tak, aby ich obecna w tym tomie wersja możliwie w jak najmniej uciążliwy sposób replikowała wywody zawarte w tomach swojego pochodzenia.

Zastrzeżenia autora	14
Podziękowania	15
System odnośników i konwencje użyte w książkach serii „Wzorce”	16
Indeks tekstów nt. Izraela i Bliskiego Wschodu w tomach serii „Wzorce” i „Wzorce zwyczajania”	13
„Konfliktujące agendy” Wizja dla tomu drugiego oraz prawidła i koncepcje zdefiniowane w innych tomach serii „Wzorce”	17
Śmierć Izraelowi! Albo nie... Jezus, Maria! Ratujmy Izrael! Wstęp. Destabilizacja regionu sensem istnienia Izraela	27

Część I

Teoria i praktyka zmiany porządku światowego

Temat I

Współczesna rozgrywka o dominację nad światem

Hegemon i jego potrzeby homeostatyczne Współczesna rozgrywka o dominację nad światem	43
Dekolonizacja i dehegemonizacja oficjalną ideologią Rosji i Chin Analiza oświadczenia ChRL i Rosji kończącego wizytę W. Putina w Chinach w maju 2024	55
Chińska strategia na Bliskim Wschodzie Nowy porządek feudalny <i>Pax Sinica</i>	68
Czym są państwa upadłe, a czym mocarstwa <i>Asabijja i kluczowe cechy wojen hybrydowych</i>	77
Logika wojny o przetrwanie Filozofia wojny. Przykłady historyczne i współczesne	82
Geopolityka Bliskiego Wschodu: zasoby i kluczowe miejsca Znaczenie szlaków handlowych i energii na przykładzie kryzysu sueskiego 1956	87
Chiński głód energetyczny i Bliski Wschód „Walka ze zmianami klimatycznymi” a Chiny	97

Temat II

Historia powstania Izraela: od idei do krawędzi zagłady

Idea ustanowienia Izraela	105
Ruchy syjonistyczne XIX i XX wieku	
Brytyjska obecność i „Linia na piasku” 1923-1939	116
Żydowski powrót do praojczyzny na przykładzie aktywności Orde Wingate'a	
Wojna założycielska Izraela 1948	127
Wojna pierwsza i nieustający stan wojny zawsze potem	
✠Wojna sześciodniowa 1967	137
Perypetie z rozliczalnością i przypisaniem sprawstwa	
✠Wojna Jom Kipur 1973	144
Nie do końca „na krawędzi zagłady”	
Doktryna i najwyżsi decydenci	167
Cechy osobowościowe i uwarunkowania polityczne historycznych i współczesnych przywódców Izraela	
IDF: stan historyczny i aktualny	173
Armia Izraela: uzbrojenie, zdolności, morale	
Formacje elitarne Izraela	179
Przegląd najważniejszych jednostek i ich specjalizacja	
✠Przykład: Entebbe 1976	184
Walka z terroryzmem palestyńskim na przykładzie wypadu rajd na Entebbe	
Wywiad Izraela	200
Państwo, które ma wywiad, czy wywiad, który ma państwo?	

Temat III

Siły i słabości Izraela

‡ Współczesny Izrael i droga do niego	211
Spoteczeństwo, demografia, morale	
Matecznik militarnej innowacji	223
Logika generowania postępu technologicznego a mentalność i motywacja	
Izraelski i irański program atomowy	228
Filozofia odstraszenia i praktyczne przykłady jej zastosowania	
Operacja „Opera”	241
Rajd na iracki reaktor	

Temat IV

Kluczowi aktorzy państwowi i niepaństwowi oraz miejsca krytyczne

Słabe punkty i uwikłania państw Bliskiego Wschodu	251
Wrota też	258
Huti i zadziwiająca kruchość globalnego systemu handlu	
‡ Podatności i siły Iranu	283
Persowie i ich strategiczne uwikłania	
‡ Arabia Saudyjska i rewolucja łąpkowa w USA	297
Geopolityczny fart Amerykanów	
‡ Potęga sprawcza i narracyjna Kataru	317
Zdolności oddziaływać aktorów niepaństwowych oraz niejawnych	

Hezbollah, fedaini, OWP, Hamas	324
Jak wykształciły się okoliczności i ideologie energetyzujące wrogów Izraela	
‡ Strefa Gazy i Wypad Hamasu w 2023 roku	344
Czy Chiny są już gotowe do zburzenia amerykańskiego porządku?	

Część II

Jak przeszłość i przyszłość wpływają na teraźniejszość

Temat V

Islam i Bliski Wschód: historia, kultura, etnosy

Pojawienie się i ekspansja islamu	363
Historia i czasy współczesne	
Szyici i sunnici, czyli nie ma jednego islamu	373
Kultury, religie i sekty świata Islamu	
Krucjaty i rekonkwista	376
Inwazja islamu na Europę	
Indie. Największe ludobójstwo w historii? ludzkości	380
Islamska inwazja na Indie	
Imperium osmańskie 1299–1922	389
Historia ludów tureckich i ich aspiracji imperialnych	
‡ Perfekcyjny matecznik imperium?	415
Ambicje imperialne elit, cieśniny tureckie oraz inne zalety położenia Turcji	

Temat VI

Islam, tożsamości i prawo do ziemi

My i oni – ludzie i podludzie	425
Filozofia racji moralnych. Kto ma prawo zabijać innych?	
Kto był pierwszy, kto będzie ostatni?	435
O historycznym prawie do terytorium	
Dżihad jako ideologia energetyzująca i usprawiedliwiająca	441
Jeśli ktoś poderżnie ci gardło i przepędzi z domu, to wiedz kto i dlaczego	

Temat VII

Siły i kontrsiły oraz nadchodząca wielka wojna na Bliskim Wschodzie

Lobby izraelskie w Ameryce	455
Przykłady nieformalnych struktur władzy	
Czy to już? Izrael na krawędzi zagłady	463
Sytuacja strategiczna Izraela na rok 2024	
Polska – O jeden kraj za daleko	477
Czy jeśli Izrael upadnie, to jego mieszkańcy przyjdą do Polski?	
Zakończenie. Nasze przetrwanie	488
Suplement. Kluczowe prawidła i predykcje	509
Zamiast postawia. Treść kluczowe myśli i spostrzeżenia obu tomów książki <i>Oni albo my!</i>	

Aneks

Słowo o znaczeniu kaligrafii oraz elementów 517
symbolicznych

Indeks kluczowych terminów i nazw 518

Spis ramek tematycznych 519

Spis map 519

Wybrana bibliografia" 520

Teksty nt. Izraela i Bliskiego Wschodu w innych tomach serii „Wzorce”

Rozdziały i sekcje innych książek mojego autorstwa, które
włączono do niniejszego tomu, zostały wzbogacone i adaptowane
do jego potrzeb.

Rozdział/esej	Tom
„Przyprawa musi płynąć” (Egipt – Kanał Sueski, 1956)	<i>Sity psychohistorii</i> (SP), s. 637
Rewolucja łupkowa w USA	<i>Prawidła geopolitycznej gry...</i> (PG), s. 325
Cieśniny Tureckie	<i>Prawidła...</i> s. 515
Temat 7 i 8 (Bliski Wschód)	<i>Prawidła...</i> s. 549–670
Wojna sześciodniowa (Izrael, 1967)	<i>Prawidła...</i> s. 211
Rajd na Entebbe (Uganda, 1976)	<i>Wzorce zwyciężania</i> tom 1, s. 250 oraz s. 266
Wypad Hamasu (Izrael, 2023)	
Wojna jom kipur (Izrael, 1973)	<i>Wzorce zwyciężania</i> tom 2, s. 365

Zastrzeżenia autora

Autor tomu oświadcza, że nie utożsamia się ze wszystkimi poglądami i wizjami świata, jakie prezentuje w niniejszej książce. Autor oświadcza, że za porozumieniem stron Wydawca nie miał wglądu w treść niniejszej książki przed jej przekazaniem do druku przez Autora, ani nie ingerował w żaden sposób w proces powstawania treści merytorycznych w niej zawartych.

Autor i Wydawca proszą o kontakt w celu autoryzowania wypowiedzi, opinii lub twierdzeń odnośnie powyższych kwestii. Dane kontaktowe znajdują się na stronie redakcyjnej (s. 4).

Zastrzeżenie etyczne i światopoglądowe

- Autor z rozmysłem nie zajmuje stanowiska etycznego w kwestiach opisywanych w niniejszej książce konfliktów.
- Autor z rozmysłem stara się unikać rozstrzygnięcia w kwestii tego, kto ma, a kto nie ma racji moralnych do działania, które sam uważa za obrońcę. Intencją autora jest napisanie książki, która w sposób możliwie bezstronny pokazuje prawdę wojen i konfliktów. Wszelka zbieżność wyводу i też przedstawianych przez autora z interesem stron konfliktów ma charakter wyłącznie przygodny. Niniejsze zastrzeżenie dotyczy zwłaszcza wstępu i zawartych w nim spostrzeżeń, co w dostateczny sposób wyjaśnione jest przy omawianiu kwestii tzw. „konfliktujących agend”.

Podziękowania

Ta książka pozwala uzyskać wgląd w proces budowania siły mocarstw i naturę sił zaprzęgniętych do tych mocarstw zniszczenia. Wiedza z tego zakresu była przedmiotem studiów i rozważań starożytnych mędrców, filozofów, wodzów i władców od czasów prehistorycznych. Wyposażeni we współczesną wiedzę z zakresu psychologii, antropologii i ekonomii możemy stanąć na ramionach tych wielkich dawnych mistrzów obserwacji świata i ludzkiej natury, by spojrzeć o wiele głębiej i dalej w mechanizmy tworzenia i niszczenia imperiów.

Niniejsza książka, w pakiecie z *Prawidłami geopolitycznej gry o przetrwanie* oraz *Siłami psychohistorii*, ale też ze swoim pierwszym tomem (*Stany Zjednoczone kontra Chiny*) oraz pozostałymi tomami serii „Wzorce” to twórcza kompilacja wiedzy starożytnej i współczesnej, akumulowanej przez pokolenia często zapomnianych i niedocenianych praktyków i teoretyków.

To im właśnie składałam tu podziękowania. Schyliłam się w pokorze ku uchu giganta, na którego ramionach wszyscy – autor i czytelnicy – stoimy. Jego ciałem jest dorobek cywilizacyjny uzbierany przez całą historię ludzkości... Praca pokoleń ludzi chcących pojąć to, czym w swojej najgłębszej naturze jest wojna i konflikt... I przetrwać.

Piotr Plebaniak

System odnośników i konwencje użyte w książkach serii „Wzorce”

Oba tomy *Oni albo my* to część serii „Wzorce”, którą zapoczątkowała publikacja bestsellera pt. *36 forteli*. Każdy tom serii zawiera odniesienia do pozostałych tomów. Dzięki temu Autor może uniknąć powtórzeń, a przy tym nie zmusza czytelnika do wertowania pozostałych tomów.

‡36.II.4.C — Odwołanie do innego tomu serii Wzorce. „36” to *36 forteli*, „SW” to *Sun Zi i jego Sztuka wojny*, „SP” — *Sity psychohistorii* (wyd. II), „WD” — *Wzorce Dowodzenia* (wyd. 2024) oraz „SK” — *Sity i kontrcity* (wyd. 2025).

Pojęcia i koncepcje kluczowe: są wyróżnione podwójnie: kursywą i podkreśleniem (np. *Moc*). Ich indeks znajduje się na s. 443. Wyjaśnienia koncepcji kluczowych rozsiiane są w kolejnych tomach serii „Wzorce”, ale ich kompleksowe omówienie znajduje się w vademecum tworzenia i niszczenia imperiów – książce *Sity psychohistorii*.

W passusach i cytatach: jeśli nie zostały oznaczone inaczej, pogrubienia czcionki oraz komentarze w nawiasach kwadratowych pochodzą od autora.

Zdjęcia i ilustracje: jeśli nie są podpisane, wykonał je sam autor.

Przypisy: Kod QR obok prowadzi do listy odwołań do treści on-line przywołanych w przypisach (w tym kopii archiwalnych materiałów źródłowych.



<https://chiny.pl/prz/14>

„Konfliktujące agendy”

Wstęp-wizja

Wizja dla tomu drugiego
oraz prawidła i koncepcje zdefiniowane
w innych tomach serii „Wzorce”

Oprogramowanie kulturowe

Homo sapiens jest gatunkiem żyjącym społecznie, a swoją zdolność przetrwania (reprodukcji, zdobywania zasobów) generuje na poziomie nie jednostkowym, a kooperujących wspólnot. Zdolność do tworzenia spójnych i skutecznie walczących o przetrwanie wspólnot opieramy na mechanizmach obyczajowych, prawie, zdolności do samokontroli. Te wzorce kulturowe nabywamy w procesie socjalizacji. Ich jakość akumuluje się (udoskonala) w przekazie międzypokoleniowym.

Ultrakooperacja

Duże grupy obcych sobie ludzi mogą współpracować, gdy łączy ich wiara w tzw. wspólny mit i zaufanie rozumiane jako dobro publiczne. Wspólny mit to także mit energetyzujący i mobilizujący do podejmowania wszelkich typów wysiłku kolektywnego. Historycznie najskuteczniejszym generatorem takiego mitu były religie, zwłaszcza abrahamowe. Są one pakietem oprogramowania kulturowego, który powołuje do życia zjawisko ultrakooperacji.

Społeczności zdolne są do przetrwania dzięki podatnym na zakłócenia i atak zjawiskom emergentnej ultrakoooperacji – zdolności współpracy ludzi niezależnie od więzów pokrewieństwa, różnic światopoglądowych i innych cech. **Zachowania kooperacyjne trzeba wymusić na członkach społeczności dla ich własnego dobra, ale kosztem ich osobistych swobód.** Atak na oprogramowanie kulturowe, które odpowiada za uruchamianie instrumentów przymusu, skutkuje zniszczeniem zdolności atakowanej społeczności do generowania takich dóbr publicznych jak zaufanie społeczne czy akty indywidualnego poświęcenia. Dobra te są kluczowe w generowaniu ultrakoooperacji.

Potencjał i ukształtowanie psychiki do ultrakoooperacji da się rozłożyć na osobne parametry analogicznie do wskaźnika IQ. Taki zestaw parametrów charakteryzuje zarówno indywidualnych ludzi, jak i całe ich społeczności. Współcześnie nie jest to praktykowane, przynajmniej jawnie, niemniej wskaźnik taki miałby użyteczność o wiele większą przy zarządzaniu zasobami ludzkimi, niż IQ. Byłby miernikiem odporności (antykruchości) społeczeństw poddanych oddziaływaniom w tzw. *wojnach nieograniczonych*.

Myślenie plemienne

Na przeciwnym krańcu skali w kwestii ukształtowania psychiki ludzi do sprzyjania ultrakoooperacji są mentalność i myślenie plemienne i klanowy charakter struktur społecznych. Klanowość odpowiada za istnienie niewidzialnego sufitu dla rozrostu wspólnot ludzkich z poziomu plemion czy rodów do wielkości „ultra-”, liczonej w dziesiątkach i setkach tysięcy, a potem w milionach.

Mówiąc nieco poetycko, mentalność plemienna oznacza zredukowanie zdolności ufania obcym i współpracy z nimi, uniemożliwiające utworzenie instytucji „demokratycznych” i będące źródłem takich zachowań i obyczajów jak zemsta rodowa, moralność Kalego (relatywizacja ocen uczynków zależnie od przynależności klanowej) i wielu innych.

Sztandarowym i świetnie udokumentowanym przykładem jest szokująca różnica w statystykach krwiodawstwa między południem, a północą Włoch. Najlepszym studium tej problematyki jest wręcz natchniona książka Josepha Henricha pt. *The WEIRD-est People in the World*. Innym ikonicznym wglądem w cechy człowieka ultrakoooperującego jest słynne studium badające w Nowym Jorku korelację pochodzenia dyplomatów z ilością nieopłaconych mandatów za złe parkowanie (§SP VII.3). Statystyki w sposób wręcz zadziwiający zgodne są z „krzywdzającymi” stereotypami dotyczącymi rozmaitych krajów i nacji.

Kluczem jest tu prospołeczność, a więc forma odnoszenia się z szacunkiem do innych członków społeczeństwa. Tak jak przy krwiodawstwie, da się ją opisywać i oceniać w kategoriach „my–oni”. Dobrym, choć może nieco nie do końca licującym z powagą sprawy, symbolem zdolności do ultrakoooperacji jest wózek sklepowy w USA. Wózki nie mają tam łańcuszków na monetę, odstawianie ich na miejsce jest przejawem zachowania prospołecznego wobec osób całkowicie obcych, ale w domyśle należących do jakiegoś rodzaju wspólnoty. Za nieodstawienie wózka nie grozi ani sankcja prawna, ani jakakolwiek inna, może poza sporadycznym krzywym spojrzeniem kogoś przechodzącego pomimo.

Gry o sumie zerowej

Jednym z podstawowych parametrów psychiki kontrastujących w zestawieniu plemienny–ultrakoooperujący jest postrzeganie konfliktów jako gry o sumie zerowej (wygrana jednego jest stratą drugiego) lub niezerowej. Zdolność do ultrakoooperacji przejawia się większą predyspozycją do postrzegania konfliktu jako szkodliwego. Takie zero-jedynkowe postrzeganie świata i oprogramowanie mentalne, w tej książce określane frazą „oni albo my”, wynika także z wielu innych czynników, m.in. faktycznej i postrzeganej dostępności zasobów niezbędnych do przetrwania.

Moralność

Uczestnicy geopolitycznych rozgrywek z rozdrażnieniem wyrzucają moralność, to zawadzające, upierdliwe „coś” do kosza. Dla wszelkich walczących o „nowy kształt świata”

LI-CZY SIĘ WY-ŁĄCZ-NIE PRZE-TRWA-NIE I DO-MI-NAC-JA!

Adept geopolityki, który chce zrozumieć proces decyzyjny uczestników wydarzeń historycznych lub bieżących, musi przyjąć do wiadomości tę amoralność i pozamoralność, które są tkanką geopolitycznych rozgrywek.

Wojna i konfliktujące agendy

Słuchając opisów wojen domowych otrzymujemy opisy czegoś, co śmiało można nazwać duchową apokalipsą. Słyszymy frazy takie jak „brat zabijał brata” czy „sąsiad sąsiada”. Pośród licznych relacji z Rzezi Wołyńskiej przeczytamy, jak to mąż Ukrainiec musiał zamordować własną żonę Polkę wraz z dziećmi. „Nawet jeśli ktoś się fizycznie uratował, to zdrowym już nigdy nie był”¹, czytamy słowa tych, którym udało się przetrwać.

¹ *Wspomnienia z Wołynia...*, <https://plus.dziennikbaltycki.pl/wspomnienia-z-wołynia-wsrod-swoich-krzywd-a-sie-wam-nie-stanie-archiwalne-zdjecia/ar/11416417> [dostęp: 2024-06-27].

Wszystkie linki zewnętrzne są dostępne na stronie <https://chiny.pl/prz/15> w formie kodu QR oraz klikalnego linku. Treści docelowe zostały przez Autora zarchiwizowane i w przypadku usunięcia ich z oryginalnych źródeł dostępne w charakterze materiału badawczego po prośbie skierowanej do autora.
Niniejszy przypis: <https://chiny.pl/p/332>



Wojna z prawdziwego zdarzenia to nie tylko zabijanie i osobiste traumy. Wojna niszczy struktury wspólnotowe i tę część psychiki ludzkiej, która, odpowiadając za podejście do innych istot ludzkich, wpędza nas w stan pierwotnej dzikości w aspektach takich jak lojalność rodzinna, narodowa czy religijna. Słowem – znikają więzy kooperacyjne między nieznanymi. Znika zdolność do ufania drugiej istocie ludzkiej. Znika cywilizacja.

Ale fraza „konfliktujące agendy” to sygnał, że dzieje się jeszcze coś innego, być może dalece ważniejszego. Każdy człowiek jest częścią wielu wirtualnych wspólnot, względem których przejawia lojalność i wdzięczność czy za przetrwanie których gotów jest na poświęcenia, z oddaniem życia włącznie. Zwykle te lojalności nie konfliktują ze sobą. Albo nie konfliktują w sposób dokuczliwy.

Ale wojna jest stanem kolektywnych umysłów ludzkich wspólnot, w którym sieci społecznych zależności doznają radykalnego, skokowego przeformowania. Nagle ludzie, zamiast trwać w zawieszeniu i neutralności, muszą wybrać stronę. Nagle znajdują siebie samych w grupie morderców lub grupie zaszczytnych ofiar. Pistolet przystawiony do głowy – prawdziwy lub metaforyczny – sprawia, że zamiast labiryntu sprzeczności, mającego w sobie coś z idei książki pt. *Złudzenia, które pozwalają żyć*, stajemy przed czarno-białą alternatywą. Zabijać będziemy my albo zabijając będą nas! Oni albo my.

Obejrzyj, Czytelniku, mistrzowską wizję konfliktujących agend, odmalowaną w filmie *Hyena Road* (reż. Paul Gross, 2015). **Uwaga, dalej zdradzam istotną część fabuły!** Kanadyjski generał nadzoruje tam budowę tytułowej szosy przez pustkowia Afganistanu. Przedsięwzięcie blokuje aktywność lokalnego wpływowego watażki. Pracuje on i dla Kanadyjczyków, i dla talibów... i dla CIA. Generał

wydaje nieformalny rozkaz odstrzelenia delikwenta. „Dowolnym sposobem”, co z uwagi na konieczność oszukania CIA realizujący intrygę oficer rozumie bez słów. Oficer ten dostraja się z planem do pasztuńskich obyczajów zemsty klanowej i obrony honoru rodu.

Maszyneria ludzkiej natury gra imponującą symfonię zdarzeń, które w jednej „pięknej” całości widoczne są jedynie dla makiawelicznego intryganta, oficera wywiadu z nieformalnym rozkazem. W kulminacyjnym momencie krzyczy on nawet przez radio do snajpera, aby powstrzymać oddanie strzału. Jednak procedury operacyjne sprawiają, że rozkaz jest nieważny. Niewygodny watażka ginie. Odpowiedzialność spada na niefortunne okoliczności, a sam snajper, niewinny jak dziecko, jeśli można użyć takiego określenia wobec snajpera, ginie w wydarzeniach będących następstwem własnej decyzji.

Wojna, w obliczu której stoi „kolektywny Zachód”, jest wręcz utkana z konfliktujących agend. Jak to wojna. Można z tego i innych ciągów zdarzeń ukuć nawet nieco niezgrabne, ale wieczne prawidło:

**Wojna to wykuty z konfliktujących agend
stan usunięcia cywilizacji z umysłów ludzi.**

Kruk nie-krukowi oko wykole

Cywilizacja to w dużej mierze postęp moralności. Cywilizacja łagodzi formy rozwiązywania konfliktów. Dzięki temu, że niesie ze sobą postęp technologiczny, pozwala konfliktów o zasoby uniknąć... stwarzając przy tym nowe. Najbardziej perfidną pułapką konfliktujących agend niesie nam proces dekolonizacji francuskich stref wpływów. Oot mamy „postęp moralności” – Francja i jej interesy gospodarcze rugowana jest właśnie z państw afrykańskiego Sahelu. Dzieje się tak głównie dzięki rozciągniętym na dekady wysiłkom Chin i Rosji.

Ale te wpływy to dla Francji bezpieczne źródło uranu, bez którego aż 56 francuskich reaktorów przestanie dostarczać energię elektryczną nie tylko do własnych obywateli, ale i do Niemiec i Wielkiej Brytanii. Inne źródła, Rosja i Kazachstan, przestały być pewne. Za chwilę może się okazać, że Francja i Francuzi...i Niemcy staną przed wyborem: utracić zdolność zasilania przemysłu, albo powrócić do starych „dobrych” czasów, w których brali z całego świata to, co chcieli i musieli. By przetrwać. Gdy to nastąpi, agenda „bycia moralnym” i „szanowania suwerenności innych nacji” brutalnie zderzy się z agendą „musimy zdobyć uran, albo sami zginiemy”. Pod hasłem tego dylematu toczyła się cała historia ludzkości!

To takie dylematy były źródłem ideologii pozbawienia „onych” zasobów, które „my” potrzebowaliśmy do przetrwania: zachowania godności i napelnienia własnego żołądka. Kto zasłuży na karę za swoje bestialskie zbrodnie? Za butę? Za pogardę okazaną innym? Oni! Kto ma prawo zabrać coś innym siłą? My! Kto wszystkiemu winien? Oni! Kto ma moralne prawo przetrwać i – w kolejnym cyklu historii – poniżyć tamtych? My! Kto reprezentuje cywilizację? My! (To kwestia z filmu *Monachium*) Kto reprezentuje barbarzyństwo, które trzeba wypalić żelazem? Oni.

Inny przykład. Żydzi i Polacy

Mamy więc Żydów-syjonistów w Izraelu, którzy mit mobilizujący swojej wspólnoty wykuwają ze szkalowania Polaków przypisywaniem im współudziału w holokauście Żydów w czasie II wojny światowej. Mamy polskie elity życia kulturalnego, które prestiż swojej pozycji utrwalają wypowiedziami takimi jak słynne „ja już nie czuję potrzeby kontaktu z tym narodem” aktorki Krystyny Jandy. Ale mamy też potrzebę geopolityczną – Izrael i jego istnienie jest zwornikiem systemu *Pax Americana*. Bez tego

przyczółka na Bliskim Wschodzie „kolektywny Zachód”, a więc i my, utraci zdolność „trzymania w dole” państw arabskich, które kontrolują największe zasoby kluczowego surowca – ropy naftowej.

W obliczu poczynań IDF (izraelskiej armii), wielu z nas życzyłoby Izraelowi jak najgorzej. Ale... Gdy Izrael upadnie, Polska, „kraj pełen antysemitów”, będzie zasadniczo pierwszym miejscem, do którego skierują się uciekinierzy. Uciekinierzy uzbrojeni i w rozmaitym stopniu „oszałeli” z traumy utraty własnych domów i własnego świata. O tym spekuluje tekst zamykający niniejszy tom. Ktoś więc mógłby jednak życzyć Izraelowi przetrwania. Mimo wszystko albo ponieważ wszystko.

Spójrzmy na wojnę na Ukrainie. Zachód potrzebuje jej surowców i ogólnie zasobów, ale jednocześnie potrzebuje jej silnej, jako strefy buforowej. My Ukraińcom chcemy pomóc – ich kraj i tkanka narodowa są niszczone, ale coraz więcej ludzi jest tym przymusem wkurzonych. Pod szczytnymi hasłami, że „potrzebującym trzeba pomagać”, działają aktywiści przemycający antropopotoki przez granicę z Białorusią, a z drugiej strony zarabiają krocie na wpuszczaniu infiltrujących Europę ekstremistów, których rolą („zadaniem”) jest zniszczenie społeczeństw Unii Europejskiej.

„Gdzie jest przyjaciel, gdzie jest wróg?!”, śpiewał Jacek Kaczmarski. I niech słowa barda wybrzmiały na końcu tych rozważań. Każdy z nas jest i wrogiem i przyjacielem. A naszą lojalność i gotowość obrony wartości ujawnią wydarzenia, których z całą pewnością nie chcemy być częścią.

Cóż w takich dylematach przetrwania warto są dumne i górnolotne deklaracje? Jaki wpływ na zapadające gdzieś tam decyzje mają pielęgnowane przez pokolenia tradycje? Gdy pochwyci nas w swą władzę kłęb sprzecznych agend, eleganckich moralnych wywodów o naturze człowieka,

rachunków za i przeciw oraz poplątanych lojalności, który nieprecyzyjnie przeszłe pokolenia nazywały i przyszłe będą nazywać wojną... odpowiedź zawsze będzie jedna. Przetrwanie będzie wszystkim. Zawsze. Przetrwają oni, albo my.

Tym jest wojna.

*Tajpej,
luty–kwiecień 2024*

Śmierć Izraelowi! Albo nie... Jezus, Maria! Ratujmy Izrael!

Wstęp

It's simple numbers. They have more.
– film Żołnierze kosmosu (1997).

Izrael i *Pax Americana*

Atak Hamasu z 7 października 2023 roku był operacją natchnioną w bardzo trudnym do dostrzeżenia aspekcie. Został celowo zaprojektowany do tego, aby wywołać adekwatną reakcję Izraela. W myśl doktryny tzw. **dominacji eskalacyjnej** reakcja taka zawsze była bezpardonowa. Hamas uruchomił decyzję o likwidacji Strefy Gazy. Tym samym doprowadził on do kolejnej, tym razem globalnej intifady, powstania palestyńskiego – całkowicie przy tym przekreślając realność tzw. rozwiązania dwupaństwowego.

Diaboliczna przebiegłość tego planu polega na tym, że jego częścią jest fenomenalnie sprawne, szykowane przez lata uderzenie narracyjne. Mimo 1400 ofiar izraelskich, Palestyńczycy stanęli w pozycji moralnej wyższości, a Izrael w pozycji państwa zbrodniarzy realizujących ludobójstwo¹ Palestyńczyków w Strefie. Śmierć cywili, w tym

¹ Precyzyjnie, celem strategicznym Izraela jest całkowite zlikwidowanie Strefy Gazy. Cel ten obejmuje całe spektrum metod: zabijanie, rugowanie, czynienie strefy obszarem niezdatnym do życia. Eksterminacja, oznaczająca fizyczne zgładzenie całości populacji, zdaje się nie określać celów wojennych Izraela w sposób precyzyjny.

dzieci, jest skalkulowanym poświęceniem wynikającym z potrójnej logiki całego konfliktu. Ludzie ci bądź nie chcą opuścić swoich domów, bądź nie mogą. Najprawdopodobniej są też do pozostania zmuszani przez Hamas.

Nieuniknionym kolejnym aktem dramatu jest presja na sojuszników, czyli nas – Europę (kolektywny Zachód) – i wszystkich, którzy by chcieli wesprzeć Izrael, z embargiem na ropę włącznie. Embargiem równie dotkliwym, jak to z 1973 roku, wymierzone przeciw Stanom Zjednoczonym.

Kontrolować światowe przepływy energii

Destabilizacja Bliskiego Wschodu była, jest i zawsze będzie sensem istnienia Izraela. Tak dyktuje kluczowe правило rządzące hierarchicznymi porządkami świata (zob. правило s. 39). W latach 30. XX wieku na Bliskim Wschodzie zaczęto odkrywać gigantyczne pokłady ropy w wielu lokalizacjach. Pod koniec II wojny światowej Brytyjczycy uznali, że funkcję „pokoju kontrolnego”, pozwalającego mieć oko na zasobne w ropę państwa, będzie pełnić państwo żydowskie. Drugim czynnikiem był Kanał Sueski. Ta krytyczna droga wodna była niezbędna całej nie tylko Brytyjczykom, ale i całej Europie. Postanowienie to przekuto w decyzje polityczne i geopolityczne.

Ale rezultatem II wojny światowej była kardynalna zmiana układu sił. Żydzi wyrwali się spod kontroli brytyjskiej i dobili targu z Ameryką. Ta zaś w wyniku zwycięstwa w II wojnie światowej, mając do dyspozycji najpotężniejszą gospodarkę planety, przejęła rolę globalnego imperium.

Niewielu z nas w pełni zdaje sobie sprawę z tego, do jakiego stopnia ropa jest niezbędna dla istnienia współczesnych państw. Z całym naszym dobrobytem. Z całym postępem moralności. Ze wszystkimi swobodami podróży i wyboru miejsca zamieszkania. Ze wszystkimi marzenia-



Ryc. 1. Kadr z przygotowanymi do protestu flagami palestyńskimi na jednym z uniwersytetów w Zjednoczonym Królestwie. (Źródło: media społecznościowe)

mi o przyszłości i oczekiwaniach godnego życia. Z całym pakietem swobód osobistych, które tak po prawdzie są skutkiem ubocznym tego, że potrafimy zastąpić ludzką pracę energią pozyskiwaną z węgla i węglowodorów.

Na dzień dzisiejszy Zachód – a Stany Zjednoczone w szczególności – kontrolują działanie światowego systemu dystrybucji energii oraz opracowują gros kluczowych technologii, służących tej ultymatywnej władzy. Dzierżymy kolektywnie władzę nad życiem i śmiercią ludzi oraz nad prosperitą i poniżającym ubóstwem państw i narodów. Polska jest częścią „kolektywnego Zachodu”, z czego wynikają określone konsekwencje. Jesteśmy w tym samym systemie sojuszy, którego częścią jest Izrael. Jesteśmy kluczowym państwem wspomagającym wysiłek wojenny Ukrainy przeciw agresji militarnej Rosji. Jesteśmy krajem monoetnicznym, białym. To stawia nas na celowniku

wszystkich sił, które chcą pokonać, zniszczyć lub doprowadzić do załamania cywilizacyjnego w tym, co określane jest takimi pojęciami jak „kolektywny Zachód”.

Wręcz porażające znaczenie ataku Hamasu w tak zarysowanym układzie sił polega na tym, że jest on efektem decyzji ekstremistów po obydwu stronach barykady. A to właśnie ekstremiści, w rytm innego wiecznego prawidła, nadają ton przebiegowi wszelkich konfliktów. To dlatego rozkręcane przez Chiny „globalne południe” i wszelkie inne formalne i nieformalne sojusze będą wymierzone także w nasz dobrobyt i zdolność kolektywnego przetrwania.

Dwa filary siły Zachodu

Dwa kluczowe filary stabilności tej sytuacji to źródła dwóch krytycznych zasobów, bez których może nie cofnie nas do ery kamienia łupanego, ale do średniowiecza na pewno tak. I to bez szans powrotu do współczesnej nam ery powszechnego dobrobytu i dostatku. Na to jest już za mało łatwo dostępnych złóż węgla, gazu ziemnego i ropy. Albo teraz, nasza iteracja ludzkiej cywilizacji, stanie się cywilizacją kosmiczną, albo ta szansa zniknie z naszego horyzontu bezpowrotnie.

Pierwszy filar to półprzewodniki, bez których nasz zbudowany z technologii świat przestanie po prostu funkcjonować. To Tajwan, na którym wytwarza się 60% wszelkich i 92% tych najbardziej zaawansowanych chipów. Precyzując, chodzi o układy logiczne (procesory). Układy pamięci to specjalność Korei Południowej. Dane na 2021 rok pokazują, że dwie koreańskie firmy – Samsung i SK hynix – mają 70% rynku układów pamięci. Oba kraje są położne geograficznie tuż obok ChRL – głównego konkurenta Stanów, który z pełnym zaangażowaniem buduje niezależność od dostaw i technologii rozwijanych przez Zachód².

² Kwestia szczegółowo omówiona w tomie 1 *Oni albo my!*, s. 27-62.

Drugi zasób to energia – ropa i gaz. Ich kluczowe zasoby (najłatwiejsze do wydobywania i do regulowania wolumenem ich produkcji mechanizmów cenowych) znajdują się na Bliskim Wschodzie. Potężne zasoby są oczywiście w innych częściach świata, ale ich kluczową dla tej książki cechą jest to, że poza wyjątkami takimi jak amerykańskie łupki, nie są zlokalizowane na terenach rdzennych mocarstw Zachodnich. Tak jak w przypadku Japonii, która nie mając na macierzystych wyspach praktycznie żadnych surowców, musiała ruszyć na podbój sąsiadów lub szczytną, sytuacja generuje konieczność prowadzenia polityki imperialnej i hegemonicznej. Ideologia dekolonizacji jest w tej wizji krytyczną kontrsiłą dla przetrwania Zachodu. A w nieunikniony sposób kontrsiłą, którą Europa musi wykształcić w odpowiedzi, by przetrwać, to odtworzenie siły i ideologii imperialnych. Jeśli chce przetrwać, oczywiście.

Ktokolwiek uruchomił wojnę Hamasu z Izraelem, ryzykuje katastrofę cywilizacyjną świata. Stawka usprawiedliwia to ryzyko. Celem jest doprowadzenie do zagłady Izraela, a więc usunięcia amerykańskiego instrumentu kontroli światowego systemu dystrybucji energii. Paradoksalnie jest to zachowanie samozgubne, jeśli decycentem był jakiś ośrodek arabski. Dojdzie – już doszło – do nieodwracalnej destabilizacji regionu. Dodatkowo, gdy ten plan osłabienia kontroli Zachodu się powiedzie, Europa stanie nieodwołalnie w obliczu głodu energetycznego. A to oznacza koniec naszego dobrobytu, jeśli nie więcej.

Dziś widzimy profesjonalnie organizowane protesty i marsze wsparcia sprawy palestyńskiej³. Ale te same siły, które przez lata przygotowywały je i warunki do ich sukcesu,

³ Znakomita dokumentacja pokazująca, że protesty są zaawansowaną operacją narracyjno-psychologiczną: Ryan Mauro, *Marching Toward Violence. The Domestic Anti-Israeli Protest Movement*, Capital Research Center 2025, <https://capitalresearch.org/app/uploads/Marching-Toward-Violence-1.pdf> [dostęp: 2025-01-10].

szykują już następny krok. Krokiem tym jest wygenerowanie w przestrzeni debaty międzynarodowej moralnej presji. Skuteczna realizacja tej akcji uzasadniałaby odcięcie państw „kolektywnego Zachodu” od taniej energii.

Mało kto wie, że w 1973 roku, w którym Ameryka tak dotkliwie odczuła embargo nałożone przez państwa arabskie, Europa nie odczuła go z jednego tylko powodu – **została zawczasu zastraszona do nieudzielania pomocy Izraelowi**. Sprawa rozegrała się przed i w trakcie wojny Jom Kipur. Informacje na ten temat są skrzętnie pomijane w większości opracowań opisujących przebieg wojny. Analizując materiały szykowane do książki *Wzorce zwyczajania* t. 2 znalazłem jednak opis esencji tamtych zakulisowych zawirowań i presji.

Aby zorganizować przerzut uzbrojenia przez Atlantyk, rząd Stanów Zjednoczonych pierwotnie zwrócił się do komercyjnych przewoźników. Ci gremialnie odmówili, uzasadniając decyzję obawą, że po wojnie zostaną objęci bojkotem państw arabskich. 14 października Amerykanie uruchomili więc transport sprzętu za pomocą własnych środków wojskowych. W ramach operacji „Nickel Grass” przez miesiąc przerzucono 22 tysiące ton sprzętu, od czołgów po części zamienne do myśliwców.

Co znamienne, za wyjątkiem Portugalii, która udostępniła Amerykanom lotnisko na Azorach, żadne państwo Europy Zachodniej nie wspomagało tego wysiłku. Więcej – Amerykanie musieli starannie planować przeloty nad Morzem Śródziemnym tak, aby nie naruszyć przestrzeni powietrznej nie tylko państw arabskich, ale i europejskich!

Kluczowym aspektem tej „gimnastyki” było to, że działania w trakcie wojny Jom Kipur zostały zainicjowane przez Egipt. Był on *de facto* agresorem inicjującym działania zbrojne, a więc przynajmniej teoretycznie stanął w zwykłej niefortunnej roli „tego, kto zaczął”. Widać więc, że dla wszystkich było jasne, iż państwa arabskie mają siłę oddziaływania, która ogranicza wszechwładzę superpotęż-

nych Amerykanów. W tej rozgrywce o „racje moralne” podobnie jest dziś. To Hamas zainicjował eskalację konfliktu z Izraelem. Mimo tego w tym momencie to Izrael stawiany jest w pozycji braku racji moralnych do odwetu.

Wiele wskazuje na to, że w skali strategicznej pierwotnym planem inicjatorów ataku Hamasu z października 2023 była eskalacja wojny między jemeńskimi Huti, a Arabią Saudyjską i skłonienie państw arabskich do jakiejś formy gremialnego udzielenia wsparcia sprawie palestyńskiej. Logika pułapki jest godna podziwu i godzi w wysiłek wojenny Arabii Saudyjskiej. Saudowie od lat walczą z Huti za pomocą amerykańskiej broni i zachodnich specjalistów ją obsługujących. Jeśli Huti zaczną zwalczać Izrael w akcie pomocy Hamasowi, Saudowie nie odważą się podnieść na nich ręki. Na czerwiec 2024 roku Amerykanom udało się, póki co, opanować tę sytuację. Ale dla Izraela sytuacja wciąż jest fatalna. Jest ona dla nich bez wyjścia i ma klasyczną formę paskudnego dylematu „oni albo my”, Stąd właśnie tytuł niniejszej dwutomowej książki. Oto przesłanki:

- **Rozwiązanie dwupaństwowe.** Atak Hamasu sprawił, że rozwiązanie polegające na ustanowieniu państwa palestyńskiego w granicach takich jak dzisiejszy Zachodni Brzeg stało się całkowicie nierealne. Pod boki Izraela powstałoby skrajnie wrogie, funkcjonalne państwo z własnymi granicami i armią. Jego ludność powodowana byłaby ideologią skrajnej nienawiści wobec Izraela, a więc nadal rządzona chęcią stworzenia Palestyny „od rzeki do morza”. Wcześniej takie rozwiązanie również było niemożliwe, gdyż wymagałoby m.in. wyjścia z Zachodniego Brzegu nielegalnych osadników izraelskich, czego rząd żadnego demokratycznego państwa by nie przetrzymał. I czego nawet nie próbowałby więc realizować.

- **Rozwiązanie jednopaństwowe**, czyli stworzenie wspólnego państwa w granicach obecnego tzw. „Więszego Izraela”, jest równie niedorzeczne i z równie oczywistych powodów. Oznaczałoby zniknięcie państwa żydowskiego, a pojawienie się państwa, w którym Żydów i Arabów byłoby mniej więcej po równo. Choćby z uwagi na większą dzielność Palestyńczyków doprowadziłoby to do przejęcia przez Arabów władzy politycznej, a więc końca Izraela jako monoetnicznego państwa żydowskiego.
- **Kontynuacja aktualnej sytuacji**, czyli polityki zbliżonej do apartheidu⁴, również przestała być rozwiązaniem pozwalającym na stabilne trwanie i rozwój Izraela. Składają się na to procesy demograficzne i słabnięcie siły oddziaływania Stanów na świecie. Przede wszystkim jest to jednak po mistrzowsku prowadzona proarabska operacja propagandowa na obszarze całego kolektywnego Zachodu.
- **Czystki etniczne**. I one właśnie mają miejsce – w postaci operacji wyrugowania Palestyńczyków z całej Strefy Gazy. Taktyką jest tu sprawienie, aby Gaza przestała być miejscem zdolnym do zamieszkania. Realizację widzimy w mediach praktycznie codziennie.

Podsumowując, mylimy arabską narrację wojenną z trzeźwym analizowaniem prawideł wojny i propagandy wojennej. To nie Netanjahu jest wcieleniem Hitlera. (Zło musi mieć twarz – to jedna z kardynalnych zasad propagandy wojennej). Obecna sytuacja jest starannie zaplanowanym doprowadzeniem do eskalacji konfliktu i wmanewrowania Izraela w sytuację bez wyjścia.

Atak Hamasu z 7 października 2023 roku był aktem

⁴ 20% populacji Izraela to Arabowie posiadający prawa obywatelskie, a więc i prawo głosu. Stąd określanie systemu społecznego mianem apartheidu jest nadużyciem.

zastawienia na Izrael pułapki sytuacyjnej, w której stawką jest przetrwanie państwa izraelskiego. Pułapka udała się perfekcyjnie! Po pierwsze, Izrael po prostu musi robić to, co robi, gdyż jest to jego jedyną drogą przetrwania na dłuższą metę. Po drugie, na tę chwilę największą porażką Izraela nie jest potępienie ze wszystkich stron świata. To tylko widoczna warstwa tego, co dzieje się naprawdę. W ostatnich miesiącach Izrael utracił kluczową zdolność obronną – możliwość posługiwania się tzw. dominacją eskalacyjną. To zdolność odwetu wielokrotnie przekraczającego skalę pierwotnego ataku. Przejawem jej utraty jest i ugrzęźnięcie w Strefie Gazy, i ograniczony odwet w wymianie ciosów z Iranem w kwietniu 2024 roku⁵.

Nas, mieszkańców Europy, sprawa dotyczy w egzystencjalnej skali. Ze stuprocentową pewnością mówię, że czekają nas poważne kroki mające zniechęcić, zastraszyć i przymusić Europę do tego, by nie udzieliła Izraelowi wsparcia. A rządy państw Zachodu będą musiały jakoś pomagać – bez tego w oczach Świata siła i prestiż Zachodu znikną tak samo dotkliwie, jak znikłyby w wyniku przegranej przez Ukrainę wojny z Rosją. W rytm dokładnie tej samej melodii zakończenie wojny o Ukrainę zostanie wynegocjowane przez Zachód i Rosję tak, aby obie strony mogły odtrąbić zwycięstwo strategiczne.

Na razie bezrefleksyjnie absorbujemy propagandę arabską. Ale stawką w tej grze narracyjnej jest nie tylko przetrwanie fizyczne. Stawką jest zachowanie naszych wartości – demokracji, poszanowania praw człowieka i wywalczonego w triumfalnym pochodzie postępu prawa każdej osoby do nazywania się kobietą, jeśli tylko czuje się kobietą... Podczas gdy w świecie kultur pasterskich Bliższego Wschodu miano kobiety przysługuje głównie kozie

⁵ Aaron Miles, *Escalation Dominance In America's Oldest New Nuclear Strategy*, <https://warontherocks.com/2018/09/escalation-dominance-in-americas-oldest-new-nuclear-strategy> [dostęp: 2024-04-12].

bez sierści z płaskimi paznokciami, bo faktyczne kobiety, sprowadzone do roli wół niewolników, praw politycznych i wolności do kroczenia samodzielnie wybraną drogą życia, nie mają.

Ale już z pełną powagą – Europa pozbawiona jest samowystarczalności energetycznej. Jesteśmy podatni nie tylko na szantaż energetyczny i embargo. W ostatnich dniach dzięki nadzwyczajnej odwadze osobistej premiera Donalda Tuska udało się przełamać jeden z czarów rosyjskiej, putinowskiej propagandy. Jesteśmy także atakowani tzw. ***antropopotokami***. W tumultie medialnym po zamordowaniu polskiego żołnierza przez włamującego się do naszego kraju agresora migracyjnego, premier oświadczył – w końcu – że przemyt migrantów, aktywnie organizowany m.in. przez organizacje typu NGO i medialnie, i wizerunkowo wspierany przez funkcjonariuszy polskiego rządu (*vide* słynne zdjęcie premiera Hołowni w towarzystwie nielegalnych imigrantów, wykonane w Sejmie), należy ukrócić.

Zagrożeniem są antropopotoki, czyli strumienie ludzi składających się z *de facto* najemników, w tym osób szkolonych przez służby bezpieczeństwa Rosji i Białorusi, a pozujących na imigrantów i uchodźców⁶. Ich wtargnięcie do naszego kraju jest nie tylko zagrożeniem bezpieczeństwa wewnętrznego RP. Co powszechnie głoszą eksperci w zakresie tematyki ideologii islamistycznej i ideologii dżihadu, to najazd „migrantów” to przykrywka dla infiltracji społeczeństw Europy przez skrajnie niebezpiecznych ekstremistów, których celem – co opisywał m.in. dr Wojciech Szewko – jest destabilizacja społeczeństw zachodu Europy.

⁶ Witold Sokała, *Antropopotoki imigrantów lepsze od czółgów. Jak atakuje Rosja?* <https://www.gazetaprawna.pl/wiadomosci/swiat/artykuly/9445866,antropopotoki-imigrantow-lepsze-od-czolgow-jak-atakuje-rosja.html> [dostęp: 2024-06-02].

Wciąż nie rozumiemy natury działań hybrydowych

Pewien komentator YouTubowy, którego tożsamości nie wspomnę (nie ma znaczenia, gdyż dziwujących się w opisywanym tu epizodzie jest dużo), we wrześniu 2024 roku dziwował się na wieść o niemieckich planach sprowadzenia 250 tysięcy pracowników z Kenii. Niemal równolegle Niemcy uszczelniły granicę przed strumieniami ludzi płynącymi po niemiecki socjał m.in. przez Polskę i Białoruś. Ta druga decyzja wynika z drastycznego załamania bezpieczeństwa publicznego.

Jak pogodzić te pozornie sprzeczne działania? Ano, bardzo prosto. Mamy do czynienia z realizacją jednej, a skutkami zupełnie innej operacji hybrydowej. Ta pierwsza to realizowanych z ogromnym rozmachem projekt destabilizacji państw zachodu Europy przez m.in. przeciążenie systemu świadczeń społecznych. Jest realizowana dzięki temu, że sukcesem zakończył się postulowany od dekad przez komunistów tzw. marsz przez instytucje. Ta druga to efekt dekad kultywowania i implementowania ideologii porażająco bzdurnych w płaszczyźnie merytorycznej. Ale nie „merytoryka” jest silnikiem ich działania. Jest nim zdolność do destrukcji oprogramowania psychicznego nas wszystkich. Te oprogramowanie to poszanowanie prawa własności prywatnej, autonomia jednostki, swoboda wymiany idei. Jedną z ich myśli przewodnich operacji psychologicznej skierowanej przeciw Zachodowi jest dezintegracja przekazu międzypokoleniowego wymienionych powyżej elementów oprogramowania kulturowego. Zalanie państw Europy przybyszami ze stref wojennych i obszarów zacofanych kulturowo to nie tylko likwidacja przekazu międzypokoleniowego na poziomie biologicznym. To tylko metoda. Kluczem jest tu zlikwidowanie wszystkich czynników, mentalnościowych, systemów zarządzania sprawiedliwością i motywatorów aktywności ekonomicz-

nej, które s niezbędne dla podtrzymania istnienia wspólnot narodowych i siły politycznej i militarnej, która państwom Zachodu są niezbędne do zdobycia niezbędnych zasobów i podtrzymania homeostazy

Rok 2024 to ataki antropopotokami wymierzonymi w Polskę i mającymi charakter już całkowicie jawny. Głównym celem tego ataku są jednak jedność i siła gospodarcza Unii Europejskiej. Stany Zjednoczone, będące w roku wyborczym, znajdują się pod podobnym oddziaływaniem. Sierpień i wrzesień 2024 roku upłynął Amerykanom pod znakiem szoku kulturowego: nielegalnie sprowadzanych Haitańczyków, przyłapanych na zjadaniu kotów domowych i kaczek z publicznych parków.

Możemy tylko mieć nadzieję, że obywatele RP zdolają dostrzec zagrożenie, którego cynicznie wykorzystywaną cechą są nasze najlepsze cechy, wykształcone w cywilizacji chrześcijańskiej – tolerancja i humanitaryzm. Miejmy nadzieję, że i Polacy, i „obywatele Rzeczypospolitej” staną się wspólnie w tych kwestiach wzorem dla reszty Europy tak, jak byliśmy 4 czerwca 1989 roku, kiedy wolą nas wszystkich wyszliśmy z rosyjskiej strefy wpływów i wróciliśmy w sferę cywilizacji europejskiej.

Alishan,
4 czerwca 2024

Część I

Teoria i praktyka zmiany porządku światowego

Temat I

**Współczesna rozgrywka
o dominację
nad światem**

Hegemon

i jego potrzeby homeostatyczne

Współczesna rozgrywka
o dominację nad światem

Ogólne prawo funkcjonowania każdego imperium i każdej władzy hegemonicznej jest proste, a przy tym brutalnie oczywiste:

Podstawową troską mocarstwa czy imperium stojącego na szczycie feudalnego systemu sojuszy i podziału pracy jest skrupulatnie blokować rozwój gospodarczy, awans cywilizacyjny i siłę militarną wszystkich państw podległych. W tym sojuszników. „Sojuszników”.

Przykładem na taką logikę porządków hegemonicznych jest słynne *dictum* „NATO ma służyć Europie, by trzymać Sowiec na zewnątrz, Amerykanów wewnątrz, a Niemców na dole”. Autorem tych słów jest pierwszy sekretarz generalny NATO Lord Hastings Lionel Ismay.

Za tym kluczowym prawidłem kryje się inne, lepiej nasświetlające to, że państwa po prostu muszą być agresywne, jeśli chcą przetrwać i zachować swój status w geopolitycznym układzie sił:

Państwa prowadzą „grę mocarstwową”, a więc budują imperia i strefy wpływów kosztem państw słabszych, z prostej konieczności pozyskania zasobów niezbędnych do przetrwania.

Te państwa, które tracą zdolność dominowania nad innymi celem wyzysku (celem pozyskania niezbędnych do przetrwania zasobów – przede wszystkim energii), tracą suwerenność i są ustawiane w roli wasala, junior-partnera, czy te już zupełnie jawnej kolonii czy republiki bananowej.

Feudalizm we wszystkim, prócz nazwy¹

Teoria systemów-światów Wallensteina mówi o hierarchii w światowym podziale dobrobytu, energii, pozycji w podziale pracy i wysokości wynikających z tego podziału marż. Kluczem pojawiającym się w wizji Wallensteina jest słowo „hierarchia”.

Ludzie jako gatunek – *homo sapiens* – są homeostatami żyjącymi w społecznościach kooperujących, a przynajmniej zdolnych do kooperacji. Społeczności prosperują tym lepiej i bronią swojego stanu posiadania tym sprawniej, im wyższa jest ich zdolność do dystrybucji owoców wspólnego wysiłku. Wewnętrzna stabilność każdej struktury społecznej wynika z istnienia hierarchii, w której jednostki, rody, klany czy grupy interesów kontrolują więcej zasobów niż wyzyskiwani „bliźni”. Identyczna hierarchia działa w świecie międzynarodowych powiązań gospodarczych.

Dwa następne istotne terminy to „podział pracy” i „specjalizacja”. Jedynie społeczności pierwotne, wielkości plemion, mogą funkcjonować na zasadzie egalitarnej, tj. nie powstają w nich trwałe, dziedziczne elity rządzące. Im liczniejsza społeczność, tym silniejsze stają się podziały na elitę zarządzającą i tych żyjących wyłącznie z własnej pracy. Przywilejem elit i osobników u władzy jest prawo do dystrybucji efektów pracy całej społeczności, a także konsumowaniem lepszej lub większej części z nich.

¹ Ten tytuł sekcji jest jednocześnie tytułem całej książki, której premiera nastąpi na początku 2025 roku. Sama niniejsza sekcja jest skrótem wstępu-wizji, a zarazem głównej tezy przewodniej tej pozycji.

Prawidłowość tę dostrzegł autor *Trzech tajemnych strategii*, jednego ze starożytnych chińskich traktatów militarnych:

*Chłopi, rzemieślnicy i kupcy
to dla władcy trzy skarby².*

To starożytne spostrzeżenie wskazuje, że siła mocarstw opiera się nie tylko na mocy wytwórczej zwykłych rzemieślników i chłopów, ale i istnieniu wymiany towarowej (handlu), który umożliwia specjalizację (w tym regionalną) i tworzenie zaawansowanych systemów podziału pracy. Ci na dole hierarchii pracują najciężej, a zarabiają najmniej, wliczając w to prestiż społeczny wynikający z realizacji rozmaitych zawodów³. Absolutnym kluczem do zrozumienia tych parametrów masowej motywacji ludzkiej jest istnienie otwartej drogi awansu społecznego. Jest ona nagrodą za determinację i wysiłek. Jest jednocześnie drogą kanalizującą szalenie niebezpieczną energię, zdolną obracać w pył całe imperia – aspiracje i ambicje ludzi ulokowanych na dole hierarchii wspólnoty, a chcących awansować. Zawsze tak było i zawsze tak będzie. Na marginesie, aktywizowanie tego typu jednostek i ich grup to podstawowe zadanie w operacjach psychologicznych, w tym prowokowaniu niepokojów i buntów społecznych u przeciwnika.

Istotą sprawy całej sprawy jest kwestia zdolności do awansu, czyli tzw. **pionowa mobilność społeczna**. Niektóre cywilizacje i struktury społeczne pozwalają na taki awans, a inne go blokują, gdyż system prawny i obyczajowy zbudowany został celem umocnienia i utrwalenia struktur władzy elity... do trzymania wszystkich aspirujących na dole. I teraz właśnie dochodzimy do kluczowego pravidła rządzącego imperiami i cywilizacjami:

² P. Plebaniak, *Sun Zi i jego Sztuka wojny*, Chiron, Kraków 2023, s. 157.

³ Jeden uproszczony przykład: prestiż lekarza jest daleko większy niż osoby roznoszącej gazety.

Kapitalizm zdefiniowany tak, jak definiują go powstańcy sił chcących go zniszczyć (m.in. marksiści), to nie system gospodarczy, a najlepiej skonstruowany system zarządzania ludzkimi motywacjami i wynagradzania ludzi awansem w hierarchii za ich wkład w kolektywne podtrzymywanie homeostazy całej oprogramowanej nim społeczności.

Siłą generowaną przez przeciwników podmiotów geopolitycznych napędzanych kapitalizmem są ideologie energizujące do buntu tych, którzy z jakichś powodów lub w określonych warunkach historycznych są pokrzywdzeni. Tą samą myśl oddaje obiegowy, anonimowy *bon mot*:

- **Komunizm poniósł klęskę, w każdym społeczeństwie, w którym go spróbowano.**
- **Nie. Komunizm jest powołany do działania po to, aby zniszczyć społeczeństwo. Zadziałał perfekcyjnie za każdym razem.**

Przypadki systemu społecznego najbardziej sprzyjającego podnoszeniu statusu „tych na dole” to m.in.:

- „Amerykański sen” przyciągający do Nowego Świata ludzi gotowych ciężką pracą dojść do osobistego dobrobytu i godności. Częścią tego systemu było usunięcie struktur feudalnych, w których szlachetnie urodzeni mieli możliwość odbierania dóbr wypracowanych przez poddanych, usankcjonowaną prawem [kaduka].
- System społeczny pogranicza na Półwyspie Iberyjskim w czasie rekonkwisty (†SP VII.5). Ilość i jakość ochotników walczących ze społecznościami muzułmańskimi była maksymalizowana poprzez podział łupów i przyznawanie statusu na podstawie osiągnięć w walce. Ta merytokracja gwarantowała uczciwy podział zdobyczy wojen-

nych, adekwatny do wkładu wniesionego w zwycięstwo: aktów odwagi, kosztu uzbrojenia etc. Podział taki i jego nadzwyczajne efekty w kwestii morale opisuje Sienkiewicz na kartach *Potopu*:

Kmicic oduczył ich obciążania się tupem, brali tylko pieniądze, a mianowicie złoto, które zaszywali w kulbaki. Toteż, gdy który poległ, pozostali bili się z wściekłością o jego konia i siodło. [...] Poznawszy, że pod żadnym w świecie wodzem nie mieliby żniw tak obfitych, przywiązali się do Babinicza jako psy gończe do myśliwca i z prawdziwie mahometańską uczciwością składali po bitwach w ręce Soroki i Kiemliczów lwią część tupów „bagadyrowi” przynależną. — Atła! — mawiał Akbah-Utan — mało ich Bakczysaraj zobaczy, ale ci, którzy wrócą, murzami wszyscy zostaną⁴.

Na powyższych mechanizmach w dużej mierze opiera się siła tzw. demokracji liberalnych. Esencją sił gospodarczych i społecznych, którymi się one cechują, jest percepcja istnienia pionowej mobilności społecznej, zależna w przypadku idealnym od talentów i determinacji indywidualnych osób. Patologie w postaci tworzenia się permanentnych, blokujących mobilność struktur władzy są ograniczane przez m.in. przez wybór przywódców w procesie demokratycznym. Przykłady społeczeństw zamkniętych to:

- System kastowy w Indiach, który w sposób skrajny uniemożliwiał awans społeczny zależny od ludzkiego wysiłku, talentu czy determinacji. Dystans

⁴ Henryk Sienkiewicz, *Potop*, Fundacja Nowoczesna Polska, r. XXIV. Jak przekonamy się w dalszej części niniejszej książki, filarem olbrzymiego sukcesu imperium osmańskiego – jak i każdego innego – była właśnie wbudowana w system społeczny mobilność pionowa uzależniająca awans od osiągnięć na polach bitew.

społeczny był powiększany zwłaszcza względem przedstawicieli kast „nieczystych”.

- Feudalizm średniowiecznej Europy, w którym istniała instytucja przypisania chłopu do ziemi, którą uprawiał, cechy rzemieślnicze pilnie strzegące swoich sekretów technologicznych etc.

Wróćmy do świata geopolityki. System *Pax Americana* ma wprost oczywistą naturę struktury feudalnej. Uwzględniamy to jedynie czasami i jedynie sektorowo. Jesteśmy zaprogramowani do idei egalitaryzmu, więc dostrzeżenie wielu nierówności i hierarchii przychodzi nam z trudem – nawet w sferze geopolityki. Niemniej, mocarstwo dominujące to „hegemon”, „capo di tutti capi”⁵, czyli dominujący, najpotężniejszy władca w regionie. Czy to w gorących debatach na temat interesu narodowego Polski, czy w opisach tzw. neokolonialnego wyzysku, czy w kontekście spraw takich jak blokowanie budowy CPK (Centralnego Portu Komunikacyjnego) poczucie krzywdy sprawia, że zaczynamy dostrzegać pewne prawa i rozgorączkowani zaczynamy używać słów takich jak „kolonializm”, „robią z nas republikę bananową”, „jesteśmy ich wasalem, niczym więcej” i wielu podobnych. Trafiają one w sedno.

We wszelkich systemach mocarstwowych struktura społeczna jest uderzająco widoczna. Państwa biedne, znajdujące się na dole hierarchii, niezdolne z jakiegoś powodu do uzyskania odporności na wpływy silniejszych mocarstw, wydobywają podstawowe surowce i sprzedają je z minimalną marżą, która i tak trafia do namiestników i pachołków kolonizatorów, a nie mas pracujących. Marżę wyższą inkasują ci uczestnicy łańcucha produkcyjnego, którzy dysponują technologią, kadrami inżynierów i specjalistami pozwalającymi na przetwarzanie surow-

⁵ Włoski: szef wszystkich szefów, czyli najważniejszy przywódca mafii włoskiej.

ców i energii w produkty przemysłowe: nowoczesną broń, infrastrukturę cywilizacyjną, system edukacyjny...

Wszystkie one mają dodatkową funkcję – służą do tzw. drenażu umysłów. Zachęcają najzdolniejszych, najbardziej produktywnych, najambitniejszych i najusilniej poszukujących awansu osobistego do pracy w „metropolii”, czyli dominującym ośrodku cywilizacyjnym. Taki drenaż mózgów jest formą trzymania podległych w dole za pomocą mechanizmów wbudowanych w cały system hierarchiczny.

Wyjątkiem zdaje się być współczesna Australia, która nie jest „państwem trzeciego świata”, ale zalicza się do grona państw rozwiniętych. Znaczną część swojego PKB Australia zawdzięcza sprzedaży surowców takich jak rudy żelaza czy węgiel do Chin.

Jak powstają zachwiania feudalnej równowagi

Australia jest przykładem na to, że zaburzenie feudalnego porządku nie prowadzi do powstawania tzw. napięć strukturalnych. Przykładem prowadzenia do takich napięć jest zaś interes geopolityczny Niemiec, skonfrontowany z interesem Stanów Zjednoczonych.

Niemcy są ośrodkiem cywilizacji i siły geopolitycznej, w którym ambicje elit nie zostały całkowicie wyjałowione przegraną wojną światową. Podobnie było w przypadku Japonii czy wszelkich innych „obszarów cywilizacyjnych”, takich jak choćby Turcja.

W takich miejscach dążenia mocarstwowe czy nawet imperialne odradzają się niczym trawa. W przypadku Niemiec wybijały się one coraz silniej spod kurateli Stanów. Następowало to w dużej mierze dzięki sojuszowi z Rosją, która dostarczała do niedawna gospodarce niemieckiej taną energię. Ameryka, aby zachować swoją zdolność do decydowania o tym, co dzieje się w Europie, nie mogła dopuścić do takiej emancypacji i uniezależnienia się Niemiec – czy całej Unii Europejskiej – od swojej woli

jako globalnego hegemonu. Tym bardziej, że potrójny sojusz Niemiec Rosji i Chin to krytyczne zagrożenie dla amerykańskiej dominacji (§PG V.1)

W latach 80. XX wieku Japonia, wspierana geopolitycznie przez Stany Zjednoczone, wyrosła na potęgę gospodarczą zagrażającą pozycji samej Ameryki. Podobnie było w przypadku opisanego w tomie 1 tej książki Tajwanu. Tajwan z prostej montowni awansował w podziale pracy i marż, aż stał się kluczowym dla całego świata dostawcą półprzewodników. Dla tego kraju utrzymanie pozycji dominującego producenta krytycznej technologii to kwestia przetrwania.

Ale awans Tajwanu niósł bardzo brzemienny skutek. Tajwański biznes szukał sobie własnego „wasala” do realizacji niskomarżowych etapów produkcyjnych. „Montownią” – dosłownie i w nawiązaniu do relacji wasalnej Niemiec i Polski – zostały komunistyczne Chiny. Nastąpił nieuchronny proces prowadzący do nadzwyczajnej emancypacji tego wówczas zacofanego kraju. Lata 80. i 90. to okres, w którym Chiny Ludowe przejmowały skwapliwie te dające najniższe marże i najłatwiejsze etapy produkcji przemysłowej od Tajwanu. Przejmowały i uczyły się! Co kluczowej, Chiny także awansowały. Z kraju wręcz przeobrażliwie zacofanego stały się w końcu fabryką świata. Dumną fabryką świata. Dumną i zarządzaną przez elity motywowane przywróceniem statusu Chin jako największego i najwspanialszego ośrodka cywilizacji na świecie.

Aspiracje państw arabskich

Dodajmy do tego położenie państw arabskich, których elity, ukształtowane mentalnością klanową i plemienną, dysponują największymi bogactwami świata – ropą naftową i gazem ziemnym. To surowce absolutnie krytyczne dla funkcjonowania całej naszej cywilizacji z jej luksusami, wygodami i obfitością dóbr, do których przywykliśmy.

Teoretycznie posiadanie tych bajecznych źródeł energii powinno dawać państwom arabskim olbrzymią siłę wpływania na politykę wewnętrzną i zewnętrzną wszystkich odbiorców paliw. Teoretycznie status „siedzących na ropy” decydentów arabskich, mających coś, czego wszyscy potrzebują, powinien być bardzo wysoki. Jednak całą tę siłę zgarniają dla siebie władcy globalnego systemu dystrybucji energii – Amerykanie.

Jest więc oczywiste i całkowicie naturalne, że ci trzymani „z mordą przy ziemi” przez Wielkiego Szatana, aroganckich Jankesów i butnych białasów, chcą i dążą do wyzwolenia się z utrwalonego amerykańską potęgą militarną hegemonicznego układu sił. To kwestia przetrwania, dumy i poczucia ważności przede wszystkim u elit decyzyjnych, które osiągnęły i pilnie strzegą swojego statusu wewnątrz własnych krajów dzięki manii posiadania władzy i obsesji w kwestii własnej pozycji na szczycie danej wspólnoty⁶.

Na drodze do spełnienia tego marzenia stoi istnienie Izraela. I właśnie ta logika sprawia, że Stany muszą Izraela Bronić, a wszystkie siły w regionie mają to państwo za przeszkodę w awansie w stronę suwerenności geopolitycznej. Te ośrodki siły geopolitycznej, w tym niepaństwo-wo, którym nie przeszkadzają w tym konfliktujące agendy, prowadzą mniej i bardziej otwartą wojnę o zmazanie Izraela z map regionu.

Wróćmy na chwilę do struktur władzy i podziału zasobów w społecznościach pierwotnych, małych plemionach pozyskujących żywność poprzez myślistwo i zbieractwo. Hierarchie w takich społecznościach pozwalają regulować dostęp do zasobów, na przykład mięsa upolowanej zdobyczy. Upoważniają do zmuszania innych do płacenia haraczów czy podatków.

⁶ Tu oczywiście należy nadmienić, że osoby o takich cechach osobowości stają się przywódcami i wiodą prym w praktycznie wszystkich krajach świata, niezależnie od ich systemu politycznego.

Moim ulubionym przykładem jest struktura społeczności rdzennych mieszkańców Hawajów, których kojarzymy z pełnym radości witaniem przyjezdnych przez nakładanie im naszyjników z przepięknych kwiatów. Pełna sielanka, prawda?

Otóż nieprawda! Przywódcy rodów mieli nad podległymi członkami rodziny i niewolnikami władzę absolutną. Wykorzystywali ją, terroryzując okrucieństwem i brakiem wszelkiej miary nawet bliskich krewnych⁷. Wynikało to pośrednio z ograniczonych zasobów dostępnych mieszkańcom tych małych, zagubionych na bezmiarze Pacyfiku wysp.

Te hierarchie są odbiciem i iteracją porządków panujących w świecie Natury, zarówno wśród roślin, jak i zwierząt. Te porządki polegają na bezlitosnej walce o zdobycie pożywienia kosztem konkurencji i ofiar... w tym tych o niskim statusie. A od powrotu do takich porządków, do świata, w którym energii z węglowodorów nie starczy dla wszystkich, dzieli nas... słynne dziewięć niezjedzonych posiłków⁸.

Nasz hegemon, Stany Zjednoczone, zabiera dużo, ale i daje dużo. Zarządza systemem globalnym, w którym bardziej opłaca się handlować, niż prowadzić politykę mocarstwową polegającą na grabieży i wyzysku. Za pokój, bezpieczeństwo i stabilność wszyscy słabsi płacą utratą suwerenności. I ta „utrata godności”, utrata podmiotowości i władzy decydowania o własnym losie i zdolności do budowania własnej siły, podnoszenia własnego statusu... wszystko to składa się na potężne siły psychohistorii, w rytm których Chiny rzucają wyzwanie amerykańskiej dominacji feudalnej. Mówią o tym wprost, używając

⁷ Mocno ocenizowany obraz sytuacji opisany jest w: William H. Davenport, *Hawaiian Feudalism* <https://www.penn.museum/sites/expedition/hawaiian-feudalism/> [dostęp: 2024-06-28].

⁸ Fraza to „Ludzkość od chaosu dzieli dziewięć niezjedzonych posiłków”.

feudalnej nomenklatury, oficjalne rządowe oświadczenia, m.in. te cytowane w następnym rozdziale.

Na razie to Amerykanie rozdają karty. Amerykanie są emitentem podstawowej waluty świata, używanej w globalnej wymianie towarowej i do kupowania energii. Amerykanie ogłaszają, co jest dobre, a co złe – i kto ma prawo naruszać prawo międzynarodowe bez ponoszenia odpowiedzialności. A zdolni byli do przejęcia tej władzy dzięki temu, że dystans statusu i sprawczości od ich konkurentów był zawsze dość duży. Jednak dystans ten zawsze się skracał, zmniejszał. Amerykańska sprawczość, a więc i zdolność do projekcji siły, pierwotnie odzwierciedlająca układ sił na świecie, systematycznie maleje.

Przejawem tego zmniejszenia dystansu jest nieuchronny koniec ery zakazu proliferacji broni atomowej. Praktycznym skutkiem tego, że aktualnie taką broń posiadają tylko mocarstwa, jest to, że ci bezbronni nie mają instrumentów do forsowania swoich interesów i aspiracji geopolitycznych. Prawo do posiadania i używania określonego typu broni także ma swoją analogię w feudalizmie średniowiecznym. To szlachta i rycerze, trzymający poddanych mocno za twarz, mogli nosić miecze i inne symbole pozycji i siły.

To właśnie te zmiany układu sił, powodujące tzw. napięcia strukturalne, sprawiają, że państwa do tej pory – w świecie jednobiegunowym – skutecznie trzymane w dole, szykują się do zrzucenia z siebie ograniczeń narzucanych przez hegemoną. Przejawami tej wojny są aspiracje tureckie stworzenia lokalnego mocarstwa. W systemie *Pax Americana* jest to niemożliwe, gdyż Turcja jest w nim jedynie mało ważnym kraikiem na skraju światowych szlaków handlowych. Bez dominacji Ameryki Turcja wykorzysta wszelkie atuty idealnego położenia geograficznego.

Podobnie jest z praktycznie wszystkimi mocarstwami i ich ambitnymi decydentami. Czekają oni na swoją chwilę i czas, by wymknąć się spod amerykańskiej kontroli hegemonicznej.

Konfrontacja tych dwóch potężnych instynktów władzy, potrzeby zapewnienia przetrwania i nieokiełznanych ludzkich ambicji jest już teraz, a będzie w jeszcze większym stopniu treścią naszego życia w nadchodzących latach.



Dekolonizacja i dehegemonizacja oficjalną ideologią Rosji i Chin

Analiza oświadczenia ChRL i Rosji kończącego wizytę W. Putina w Chinach w maju 2024 roku

Ten rozdział jest zwięzłym omówieniem kluczowych kwestii istotnych dla zrozumienia budowanych przez Chiny trendów wydarzeń. Jest formą suplementu do pierwszego tomu *Oni albo my!* i omawia kwestie ściśle powiązane z konfrontacją Stanów i Chin o dominację na świecie.

Wizyta prezydenta Rosji Władimira Putina w Chinach, w dniach 16–17 maja to już 43 spotkanie przywódców tych dwóch mocarstw. Jego efektem jest wspólne oświadczenie o długości 8 tysięcy słów, które nie doczekało się oficjalnej wersji w języku angielskim¹. To dominacyjny przymiotnik w nos Amerykanów.

Ogólnie tekst oświadczenia jest pisany z tzw. pozycji moralnej wyższości i krytykuje zachowania hegemoniczne Stanów oraz neokolonialną agresję i wyzysk Zachodu wobec krajów tzw. globalnego południa lub globalnej większości. Terminy te są instrumentem narracyjnym i pojawiły się w narracjach chińskich niedawno, a za desygnat mają grupę państw już formalnie sprzymierzających się

¹ Wersja rosyjska dostępna pod adresem <http://www.kremlin.ru/supplement/6132>. Nieoficjalny przekład na jęz. angielski: <https://geopoliticaconomy.com/2024/05/24/china-russia-joint-statement-new-era-75th-anniversary> [dostęp: 2024-05-26].

z Chinami lub takich, które są zachęcane do wyjścia ze strefy wpływu Zachodu.

Strony spotkania oskarżają Unię Europejską i Stany Zjednoczone o używanie wojny na Ukrainie jako konfliktu *proxy* przeciw Rosji, a więc zarazem do konfrontowania się z Chinami. Chiny będą wspierać Rosję w utrzymaniu narodowego bezpieczeństwa i w przeciwstawianiu się zewnętrznym siłom, które ingerują w rosyjskie sprawy wewnętrzne.

Strony wspominają o prowokowaniu konfliktu wokół Tajwanu. W tle tych słów mamy pogłoski o żołnierzach amerykańskich służby czynnej i amerykańskiej broni na Tajwanie². Równolegle Stany nakładają na oba sprzymierzone kraje sankcje i cła, próbując utrzymać dominację gospodarczą. Efekt tych działań, wedle oświadczenia, jest odwrotny – następuje zbliżenie Chin i Rosji. Treścią oświadczenia jest m.in.:

- Strony chcą zbudować jeszcze bardziej wielobiegunowy świat. Chcą tym samym zdemokratyzować stosunki międzynarodowe. Chiny i Rosja deklarują i obiecują wszystkim niedoreprezentowanym w globalnym południu równe prawa i głos o jednakowej sile. Komentarz: to współgra z obecnymi trendami doganiania „pierwszego świata przez „kraje rozwijające się”. Dominacja amerykańska nie jest dostosowana do nowego realnego rozkładu sił.

² Ta sekwencja zdarzeń zgodna jest z wizją sytuacji Tajwanu, którą przedstawiłem w *Prawidłach geopolitycznej gry...* Amerykanom bardzo zależałoby na sprowokowaniu ChRL do ruchu militarnego wobec Tajwanu, gdyż otwierałoby to drogę Waszyngtonowi do usprawiedliwionego na płaszczyźnie moralnej działania na rzecz obrony wyspy. Chińczycy z całą pewnością nie dadzą się sprowokować, niemniej obecność amerykańskich wojsk na terytorium ChRL (tak interpretować można obecność tych sił na terytorium RCh, na Tajwanie) jest wskazywana jako jeden z zaledwie kilku czynników, które miałyby jednak zmusić Chiny do jakiegoś rodzaju działania (§PG VII.1, s. 503).

Popierają zwiększenie statusu i siły wzrastających mocarstw. Te zmiany przyspieszają redystrybucję potencjału wzrostowego i ilość szans na priorytetyzowanie rynków wschodzących oraz międzynarodowej sprawiedliwości³.

- Strony potępiają neokolonializm, politykę imperialną i hegemonizm aktualnego porządku *Pax Americana*. Odnoszą się w tym do wszczynania wojen, militaryzacji kosmosu, wyzysku globalnego południa.
- Promują dedolaryzację w wymianie handlowej między sobą, ale też w handlu praktykowanym przez wszelkie inne państwa. Deklarują chęć osłabienia hegemonii Stanów, które zmieniły dominację dolara w broń służącą do narzucania swojej woli politycznej.
- Stany winne są reparacje ludowi afgańskiemu za swoją dwudziestoletnią destabilizującą obecność. Powinny przyjąć na siebie odpowiedzialność za obecny poziom ekonomicznych i dobrobytowych trudności. I oczywiście powinny uwolnić zamrożone środki należące do Afgańskiego Banku Centralnego.
- Wyrażają wsparcie dla ustanowienia Państwa Palestyńskiego ze wschodnią Jerozolimą jako stolicą. Oczywiście przez dekady Stany sprzeciwiały się temu swoim wetem w Radzie Bezpieczeństwa, jednak 143 z 193 krajów Zgromadzenia Ogólnego ONZ opowiada się za uznaniem Palestyny za państwo.
- Zachodnie mocarstwa mają historyczny dług wobec globalnego południa. Bogate państwa powinny przekazywać zasoby biednym, aby te mogły radzić sobie ze zmianami klimatu⁴.

³ W przekładzie angielskim stosuje się tu dwa terminy: *fair* oraz *justice*.

⁴ Oświadczenie nie odnosi się do tego, że to aktualnie to Chiny są największym emitentem CO₂. Nadmieniam przy tym, przywołując analizę działań NGO, liczne udokumentowane przykłady oraz ujawnioną rosyjską i chińską działalność agenturalną w zakresie likwidacji niemieckiej energetyki atomowej i sabotażu amerykańskiego bezpieczeństwa energetycznego (Prawidła

Komentarze

Okoliczności światowych trendów zdają się potwierdzać twierdzenia stron spotkania. Według brytyjskiego dziennika „Financial Times” w roku 2023 rosyjsko-chińska wymiana handlowa miała wartość 240 mld USD, a więc 26% więcej niż w 2022 roku. W 2023 roku Rosja wyprzedziła Arabię Saudyjską w wolumenie dostaw ropy do Chin.

Eksport z Chin do Rosji od 2020 roku wzrósł dwukrotnie. Z kolei rosyjski minister spraw zagranicznych Siergiej Ławrow twierdzi w rosyjskich mediach, że z tej wymiany towarowej w 90% wyrugowano dolara jako walutę obrotową. Jest to przykład i zachęta dla innych krajów.

W omawianym powyżej wspólnym oświadczeniu strony zachęcają inne kraje do podobnego kroku. Niezależnie od tego od 2021 roku eksport z UE do Rosji spadł o połowę, czego wynikiem jest coraz większa zależność Europy od Stanów Zjednoczonych. Równolegle Chiny są największym partnerem handlowym dla ponad 120 krajów.

Potępiając zachodni imperializm, Chiny i Rosja dostrzegają, że państwa skłaniające się do hegemonizmu i polityki siły (kolektywny Zachód) próbują osłabić ten trend i erodować uznany porządek międzynarodowy oparty na prawie międzynarodowym i porządku bazującym na zasadach (ang. *rules*).

Jest to jawne odwołanie do poczynań UE i Stanów, które starają się umniejszyć siłę porządku międzynarodowego bazującego na prawie poprzez forsowanie swojej

geopolitycznej gry...”, rozdz. NGO – kondotierzy XX wieku i in.), że kwestie tzw. śladów węglowych, wpływu człowieka na klimat, a więc i emisji CO₂ są efektem operacji psychologicznej sterowanej przez Pekin i Moskwę, a w najlepszym razie kampanią marketingową kryptopodatku. Same zaś prawa emisji stały się „wirtualnym produktem spekulacyjnym” na giełdzie papierów wartościowych. W 2023 r. w rozmaitych opłatach ekologicznych, doliczanych do rachunków, polska energetyka „uiściła podatek” w wysokości 42 mld PLN, do Skarbu Państwa wpłynęło z tego 26 mld, a reszta trafiła do agencji unijnych.

woli i własnego porządku opartego na zasadach i regułach ustanowionych prawem kaduka (koniecznością wypełnienia wasalnych powinności) przez siebie wobec hegemonu. Słowem: Chiny i Rosja „są sprzymierzone z globalnym południem, światową większością”. Później władze chińskie stwierdzają też, że są suwerennymi siłami budującymi wielobiegunowy porządek, wielokrotnie powtarzając, że ich celem jest:

Realizacja sprawiedliwego i uporządkowanego wielobiegunowego świata oraz demokratyzacja stosunków międzynarodowych.

Deklaracja ta powtarza się aż trzy razy w tym całym oświadczeniu. Chiny i Rosja podkreśliły znaczenie nieingerencji i szacunku dla interesów suwerennych państw. Wierzą w to, że wszystkie kraje⁵ mają prawo do samodzielnego wyboru swojego modelu rozwojowego i systemu ekonomiczno-społecznego (socjalistyczny, komunistyczny czy nacjonalistyczny; kapitalizm nie jest wymieniony), bazując na swoich narodowych warunkach. Strony sprzeciwiają się jednostronnie nałożonym sankcjom, nie mającym umocowania w prawie międzynarodowym lub nałożonym bez autoryzacji Rady Bezpieczeństwa ONZ, albo jakimkolwiek innym próbom zduszenia suwerenności

⁵ W tym także Sri Lanka, którą Chiny wydymały konkursowo i spektakularnie w kwestii budowy i dzierżawy tamtejszego portu morskiego Hambantota. Ten dosadny komentarz zamieszczam tu na wypadek, gdyby Czytelnik dał się nabrać na pięknie i wzruszająco sformułowany odpowiednik słynnej „Przemowy przed bitwą pod Muye”. Ta starożytna odezwa to wezwanie założyciela nowej dynastii do potępienia dekadencji, rozwiązłości i przestępstw upadającego monarchy dynastii Shang. Powyższe nawiązanie do chińskiej starożytności kieruje przede wszystkim do czytelników chińskich, czytających niniejszą książkę w ramach obowiązków służbowych. Czytelnicy ci, co pokazało dobitnie dzieło *Wojna nieograniczona* dwóch chińskich pułkowników wywiadu, rozumieją historię cywilizacji zachodniej na poziomie wręcz natchnionym. Ważkość tej kwestii podkreśla choćby cytat z przywołanego już tu filmu *Żołnierze kosmosu* – „Chcą nas poznać, żeby nas zabić”. I my powinniśmy rozumieć umysły chińskie na tym samym poziomie.

innych krajów. Najważniejszym fragmentem jest w sposób oczywisty:

Neokolonializm i hegemonizm stoją w całkowitej sprzeczności z aktualnymi trendami biegu rzeczy.

Kluczem w całej tej oficjalnej retoryce jest słowo „neokolonializm”, które w chińskich oficjalnych komunikatach wcześniej się nie pojawiało. To, że teraz oprócz stosowanego wcześniej hegemonizmu jawnie szermuje się narracyjnie „neokolonializmem”, świadczy o oficjalnym rozpoczęciu kampanii narracyjnej kierowanej w kierunku państw zwłaszcza afrykańskich, które mają największy „potencjał rewolucyjny” porzucenia systemu wasalnego podłączonego do Zachodu i przełączenia się na system neokolonialnej podległości wobec Chin.

Strony ewidentnie ustanawiają i obwieszczają właśnie ideał tego, jak ma wyglądać nowy, wielobiegunowy porządek świata i na jakich zasadach ma działać: ma być multilateralny i być formą międzynarodowej demokracji. **Zachodni hegemonizm trafić ma na śmietnik historii.** W praktyce koniec hegemonizmu oznacza dla nas, mieszkańców ustawionego w moralnym celowniku regionu, zapaść gospodarczą i społeczną, zapewne głód i upadek porządku społecznego oraz idącą z tym deprawację z wszelkich perspektyw na godną i optymistyczną przyszłość. Piszę to na użytek entuzjastów przyłączenia Polski i innych krajów wschodu Europy do chińskiego systemu hegemonicznego – BRICS.

Ich działalność w przestrzeni medialnej jest wręcz zachwycającym kazusem konfliktujących agend. A jeszcze innym przykładem, skoro już jesteśmy przy BRICS, jest sytuacja członka tej grupy – Brazylii. Brazylia jest producentem soi gorszej jakości, której przeznaczeniem jest pasza dla bydła. Oczywiście w uproszczeniu, swoją produk-

cją Brazylii wypełnia niszę w systemie globalnego handlu żywnością, który kontrolują – a jakże – Amerykanie. A więc kooperacja z Chinami w celu demontażu amerykańskiego porządku globalnego jest z punktu widzenia Brazylii podcinaniem gałęzi, na której siedzi.

Wcześniej opisana odsłona chińsko-rosyjskiego sojuszu pozwala spojrzeć nieco inaczej na to, dlaczego kraje świata nie przyłączają się do wysiłku Zachodu w wojnie na Ukrainie. Kraje globalnego południa, a więc 87% populacji świata, są albo neutralne (większość), albo stoją po stronie Chin. Państwa „kolektywnego Zachodu” postrzegane są jako realizujące kolonializm, imperializm i hegemonizm. Według propagandy chińsko-rosyjskiej aktualnie ma miejsce próba rekolonizacji przez Zachód, co się nie udaje z uwagi na koniec ery jednobiegunowej. Koniec tej ery w przesłaniu chińskim jest już sprawą przesądzoną.

Nadużywanie prawa weta przez Stany było kolejnym zarzutem. Z kolei na Zachodzie słyszy się kierowane wobec Chin zarzuty, że jako siły rewizjonistyczne chcą obalić porządek międzynarodowy oparty o struktury ONZ. Ale Chiny ripostują, że instytucja ta została założona celem służenia interesom liberalnego porządku międzynarodowego, czy też wprost – Ameryce u szczytu jej siły, tuż po II wojnie światowej.

Chiny podkreślają, że nie nawołują do spalenia starego porządku i wpierają struktury ONZ. Oczywiście nie robią tego *explicite*, niemniej wprowadzanie „chińskich porządków” w światowym systemie władzy musi na pewnym etapie doprowadzić do jakiejś formy odsunięcia na boczny tor kluczowych organizacji kontroli światowego systemu, takich jak IMF (Międzynarodowych Fundusz Walutowy) czy Bank Światowy. Ich rozwiązanie, żartobliwie przywołane w tomie Prawidła geopolitycznej gry... cytatem

„Protest Chin przyczyną rozwiązania ONZ”, nie musi mieć charakteru jawnego. Wystarczy doprowadzić do tego, że organizacje te utracą swoją zdolność wpływania na decyzje rządów państw niskiego statusu.

W swojej narracji Chiny posługują się celnymi przykładami. Jednym z nich jest przewrót w Wenezueli z 2019 roku. Stany starały się dokonać antydemokratycznego przewrotu w tym kraju i zastąpić demokratycznie wybrany rząd swoim kandydatem Juanem Guaidó.

Chiny stwierdziły również, że w inicjatywach takich jak BRICS przeciwstawiają się polityzacji (weaponizacji) praw człowieka i podwójnym standardom w użyciu tego instrumentu przy ingerencji w wewnętrzne sprawy suwerennych krajów. Chiny i Rosja potępiają tego typu unilateralne działania.

Chiny używają bardzo celnych argumentów, aby pozyskać sojuszników w sprawach dumy narodowej i suwerenności. Głos Pekinu jest słuchany w krajach takich jak Angola, Boliwia, Kambodża, Kuba (przez całe dekady obłożona sankcjami), Korea Północna, Nikaragua, Palestyna i wielu innych. Na końcu tej wyliczanki postawmy Algierię i jej olbrzymie pokłady gazu płynącego do południowej Europy (zob. §PG VII.6).

BRICS oraz zwiększona rola Shanghai Cooperation Organization (SCO)

SCO powołano do życia jako blok państw mających wspierać się wzajemnie w zapewnianiu bezpieczeństwa (ang. *security block*). Formuła ta szybko rozszerzyła się w organizację mającą stworzyć ekonomiczną integrację. Do organizacji należą Chiny, Indie, Rosja, Pakistan, Iran i kilka innych krajów Azji Centralnej. Dołączenie rozważa wiele innych państw.

Równolegle Chiny i Rosja wspierają rozbudowę BRICS. Państwa, które rozważają wstąpienie, kuszone są narracją obiecującą im pozyskanie zdolności oparcia się hegemonii Ameryki, zwłaszcza hegemonii ekonomicznej. Jest to sprzęgnięte z wysiłkami Chin w kierunku doprowadzenia do dedolaryzacji transakcji w obrębie BRICS.

Aspekt działań militarnych i broń atomowa,

Chiny i Rosja wyrażają sprzeciw i zaniepokojenie budowaniem przez Stany globalnego systemu antyrakietowego i umieszczaniem obiektów o przeznaczeniu militarnym w Kosmosie. Wskazane i potępione zostały też takie działalności jak realizowana przez NATO inicjatywa „Nuclear Sharing”.

Sygnatariusze potępiają także rakiety średniego zasięgu startujące z lądu, które Stany przekazują swoim sojusznikom w Azji-Pacyfiku i w regionach europejskich. Chiny zareagują należycie na tą wrogą strategię Waszyngtonu tzw. podwójnego otoczenia (ang. *dual containment*).

Rosja zaprasza Chiny do asystowania w rozwiązywaniu i deeskalacji konfliktu ukraińskiego tak, aby skrócić konflikt lub powstrzymać jego wymknienie się spod kontroli. Komentarz: To nawiązanie do m.in. stanowiska Francji mówiącej o wysłaniu wojsk na Ukrainę. To także nawiązanie do obecności CIA (oficjalnie potwierdzonej w kwietniu 2024) na terytorium Ukrainy jeszcze przed pomarańczową rewolucją. Aktualnie w 2024 roku, sprawą nierozstrzygniętą jest obecność na Ukrainie sił specjalnych państw Zachodu – zwłaszcza amerykańskich.

Rosja zasadnie broni bezpieczeństwa narodowego i identyfikuje je jako zależne od nieprzystępowania Ukrainy do struktur NATO. Komentarz: to nawiązanie do działań hybrydowych Zachodu próbującego wszcząć kolorową rewolucję w Gruzji.

Chiny i Rosja sprzeciwiają się „destrukcyjnym intencjom NATO w rejonie Azji-Pacyfiku, które mają negatywny wpływ na pokój i stabilizację regionu”. Wspólnie potępiają próbę Stanów przywrócenia myślenia zimnowojennego. Stany wzywane są do natychmiastowego zaprzestania prób powrotu do konfliktu dwóch supermocarstw toczonego na wzór zimnowojenny.

Podsumowanie

Chiny w sposób niesłuchanie sprytny realizują politykę erodowania zachodniego systemu, prowadząc do jego coraz mniejszej wydajności i przewidywalności z punktu widzenia mocarstw zachodnich.

Innymi słowy Chiny intensywnie budują potężną siłę strukturalną, która najprawdopodobniej będzie akumulować swój potencjał aż do chwili, która zostanie uznana właściwy punkt do realizacji kluczowego kroku. Krokiem takim byłby jakiś rodzaj załamania siły Zachodu, wynikający z procesów wewnętrznych. Oczywiście okolicznością był okres wyborów prezydenckich w USA, ale także takie wydarzenia jak jakiś rodzaj „buntu islamskiego” na terytoriach państw Europy Zachodniej, których społeczeństwa od lat infiltrowane są przez ekstremistów wszelkiej maści, z radykalnymi dżihadystami w pierwszej kolejności. Eskalacji wojny na Bliskim Wschodzie w tym okresie udało się uniknąć dzięki akcji lotnictwa IDF przeciw Iranowi. Jeden, przeprowadzony siłą ponad 100 maszyn nalot na Iran doprowadzi do całkowitego zniszczenia systemów irańskiej obrony powietrznej.

Przy formułowaniu wszelkich predykcji ponownie wraca sprawa ataku Hamasu z października 2023 roku. Atak ten uruchamiał globalną intifadę, a więc łańcuch wydarzeń mających w oczywisty sposób egzystencjalne znaczenie

dla Izraela. Kluczowa cecha całego tego ciągu wydarzeń to to, że decydent uruchamiający atak z całą pewnością uznał, że globalne południe – czy też globalna większość – jest gotowe do zrzucenia dominacji Zachodu. Za potępieniem moralnym i stawianiem przedstawicieli rządu Izraela przed międzynarodowymi trybunałami sprawiedliwości za zbrodnie wojenne idą bardziej zdecydowane akcje – embargo, hybrydowe buntowanie, destabilizowanie krajów dostarczających Zachodowi krytycznych surowców. Gdy ktoś jest jako „zbrodniarz przeciw ludzkości” wyjęty spod moralnego parasola ochronnego, na stole można położyć każdy argument i rodzaj oddziaływania. W narracji pojawia się zwykle takie zdanie: „Tamten na to sobie zasłużył”,

Aktualnie rozgrywający się ciąg wydarzeń to dla Unii Europejskiej, w tym i Polski, jeden wielki chiński „szach!”. I nie łudźmy się, że konsekwencje „dekolonizacji” i „dehegemonizacji” ominą Polskę. Chcemy tego, czy nie, jesteśmy częścią Zachodu. I już jesteśmy atakowani hybrydowo – antropopotokami ze strony Białorusi, obsługiwanymi przez parające się przemysłem i kolaboracją putinowską Rosją organizacjami NGO. Z drugiej strony atak prowadzony jest z Niemiec. Ich struktury władzy politycznej, w więc i resorty siłowe, w ewidentny sposób zostały zinfiltrowane przez decydentów i aktywistów prowadzących konsekwentną politykę destabilizacji za pomocą nielegalnych, skonfliktowanych kulturowo, ideologicznie (islamizm) i lojalnościowo z Zachodem mas.

Spostrzerzenia na wynos

A. Każdy ma jakiś plan...

Chińskie plany odebrania Ameryce rangi globalnego hegemonu, wygłaszane z pozycji moralnej wyższości sprawiedliwego przyszłego władcy świata, to dla Waszyngtonu potężne zagrożenie... albo i nie. Dedolaryzacja. Dekolonizacja. BRICS. *Et cetera, et cetera*.

Tymczasem Ameryka ma wciąż pełną sprawczość nad przepływami w globalnym systemie. W poniżający sposób przekonała się o tym Rosja. Na początku października 2024 Rosja zaproponowała pozostałym krajom BRICS odejście od dolara. Moskwa zaprosiła do siebie ministrów finansów najważniejszych krajów grupy. Tematem spotkania miało być odejście od dolara.

Nikt z zaproszonych się nie pojawił⁶. Wybierający między dżumą a cholera, jednogłośnie wybrali cholera. Stany wciąż pewnie trzymają rękę na przepływach finansowych państw świata. Za tym instrumentem perswazyjnym mają też argument ostateczny – użycie siły. Najnowszy lotniskowiec USS „Ford”, mimo braku na nim pisuarów⁷, wraz ze swoimi starszymi braćmi to wciąż siła, której żadne aspirujące mocarstwo nie jest w stanie się przeciwstawić. Wciąż więc Ameryka ma w ręku „ostateczny argument królów”, co wyraża idealnie greps Mike Tysona: „każdy ma jakiś plan. Dopóki mu nie dam pięścią w mordę”.

⁶ *Kraje BRICS nie chcą odejść od dolara. Porażka Rosjan*, <https://www.rp.pl/finanse/art41288721-kraje-brics-nie-chca-odejsc-od-dolara-porazka-rosjan> [dostęp: 2024-10-15].

⁷ To wielkie – w moim przekonaniu chińskie – zwycięstwo w sferze wojen nieograniczonych.

B. Z deszczu pod rynnę

Port w Sri Lance to nie jedyna migawka na to, jak Chiny wyobrażają sobie wzruszający do łez bardziej sprawiedliwy dostęp do zasobów dla narodów świata. Polacy i Polska przekonali się o tym dobitnie w ostatnich dniach października 2024 roku. Unia Europejska głosami członków nałożyła cła na samochody elektryczne importowane z Chin, których ceny, dzięki dotacjom rządowym, miały oddziaływanie dumpingowe na produkcję w obszarze Europy. W ramach retorsji Pekin nakazał swoim firmom samochodowym wycofanie inwestycji.

Własnego pakietu przykładów dostarcza Afryka. Z 54 krajów aż 43 wspiera Chiny swoimi głosami w rozmaitych organizacjach międzynarodowych, takich jak ONZ i WHO. Na terenie Afryki działa około 100 tysięcy firm chińskich, z czego 10% to firmy państwowe. Przekłada się to na wymierne wpływy, a przede wszystkim osłabienie wpływów i prestiżu Zachodu.

Obiecywana przez Chiny emancypacja ma swoją cenę – państwa Afryki dobitnie przekonały się o tym przy aferze z budową siedziby Unii Afrykańskiej, sfinansowanej przez Chiny w 2012 roku. W 2017 roku przypadkiem jeden z informatyków wykrył, dzięki analizie ruchu internetowego, że całuteńki budynek był naszpikowany chińskimi urządzeniami nasłuchowymi, z których dane trafiały do Chin.

Osobną kwestią jest działalność Grupy Wagnera, realizującej działania w 16 krajach afrykańskich. Organizacja ta odpowiada za organizację przesyłu antropopotoków składających się z przemycanych do Europy mieszkańców tych krajów. Operując na miejscu skupia swoją aktywność na powolnym budowaniu tzw. soft power, wpływów mających osłabić zdolność państw zachodnich do utrzymania powiązań gospodarczych – głównie w zakresie krytycznych surowców, w tym energii z węglowodorów. ■

Chińska strategia na Bliskim Wschodzie

Nowy porządek feudalny Pax Sinica

Rys historyczny

Pozornie obecność chińska w rejonie Bliskiego Wschodu wygląda prosto. Chińczycy wchodzi, kupując węglowodory, płacą i wychodzą. Można nawet dojść do wniosku, że Chiny, potrzebując dla siebie stabilizacji dostaw ropy i gazu, stabilizują region, a więc wyręczają Stany Zjednoczone.

Jeszcze pod koniec lat 80. i na początku lat 90. niektóre kraje arabskie nie utrzymywały oficjalnych stosunków z ChRL – za Chiny uznawały Republikę Chińską (RCh) na Tajwanie. Było tak dlatego, że w chwili powstawania ChRL w 1949 roku kraje arabskie były zasadniczo sojusznikami Ameryki. Ostatnim krajem Bliskiego Wschodu, który przestał uznawać RCh jako jedyne państwo chińskie, była Arabia Saudyjska – w 1990 roku.

Pierwszy zasadniczy zwrot w powyższym procesie nastąpił w 1958 roku. W Iraku miała miejsce rewolucja. Król Faisal II został zabity, a władzę przejęła armia. Wtedy, z punktu widzenia Pekinu, arabscy monarchowie i szach Iranu byli sojusznikami Zachodu, a przede wszystkim Stanów Zjednoczonych.



Ryc. 1. Państwa Półwyspu Arabskiego

To był okres, w którym Pekin wspierał całą plejadę organizacji rewolucyjnych. Były to m.in. Ludowy Front Wyzwolenia Okupowanej Zatoki Arabskiej w Omanie podczas tamtejszej wojny domowej. Rewolucjonistów wspierały Chiny i ZSRS, a sułtan Omanu otrzymywał pomoc z Iranu i Zjednoczonego Królestwa (Wielkiej Brytanii). Do 1949 roku, czyli do końca chińskiej wojny domowej, muzułmanie chińscy walczyli po stronie Rządu Narodowego. Jeden z wysokich dowódców – Ma Bufang – został nawet mianowany ambasadorem RCh (Tajwanu) w Egipcie i Arabii Saudyjskiej. Kolejny etap nastąpił w 1978 roku w Iranie wybuchła rewolucja, w wyniku której szach został odsunięty od władzy, a kraj przekształcił się w Republikę Islamską.

Zasadnicze zmiany nastąpiły po otwarciu się Chin na świat (*kaifang* 開放) i zapoczątkowaniu wielkich reform

(*gaige* 改革) pod rządami Denga Xiaopinga. Chiński przemysł zaczął się gwałtownie rozwijać. A do rozwoju potrzebował energii. Energii z Bliskiego Wschodu. W 1990 roku, kiedy Chiny nawiązały stosunki dyplomatyczne z Arabią Saudyjską, handel między Chinami a wszystkimi krajami GCC (Gulf Cooperation Council; pol. Rady Współpracy Zatoki Perskiej) wynosił około 1,5 mld dolarów. Do 2020 roku obrót GCC z Chinami wyprzedził ten z Unią Europejską, aby rok później osiągnąć wartość 230 mld USD.

Chiny importują 80% zużywanej przez siebie energii. Kraje GCC to 40% chińskiego importu ropy naftowej¹. Saudowie zaspokajają także około 17% zapotrzebowania Chin na ropę. Sam Katar to około 25% chińskiego zużycia gazu.

Ale nie tylko energia jest przedmiotem współpracy. Kraje Zatoki Perskiej próbują odejść możliwie daleko od dominacji eksportu ropy w generowaniu ich PKB. Dzięki Chinom mają możliwość rozwijania infrastruktury i handlu oraz współpracy w zakresie zaawansowanych technologii (jądrowej, satelitarnej). Proces ten przyspieszył znacznie po tym, jak chiński przywódca Xi Jinping odwiedził region Zatoki w 2016 roku.

Konkurując o współpracę z państwami arabskimi, Chińczycy mają podstawową przewagę nad Zachodem. Nie zwracają uwagi na kwestię praw człowieka, transparentność instytucji rządowych czy „demokratyzację”. Z kolei państwa GCC nie angażują się w wywieranie na Chiny presji w kwestii Ujgurów.

Największym problemem dla Chin jest to, że równie silne więzy chcą i muszą mieć z Iranem, śmiertelnym wrogiem Saudów. Chiny z Iranem wiąże chęć zakończenia

¹ Import ropy z Bliskiego Wschodu zaspokaja około 70% łącznego zapotrzebowania Tajwanu, który importuje 98% zużywanej przez siebie energii.

jednobiegunowego świata. Chiny są też największym partnerem handlowym Iranu. Strukturalnie 75% eksportu irańskiego do Chin to ropa i produkty ropopochodne. Szacunki mówią, że jest to milion baryłek dziennie. Ta współpraca pomaga Iranowi omijać amerykańskie sankcje. Z drugiej strony Chiny traktują Iran instrumentalnie w swojej rozgrywce ze Stanami.

Chiny realizują mało inwestycji w Iranie, co doskwiera Persom zwłaszcza od 2018 roku, czyli wycofania się Stanów (za prezydentury Donalda Trumpa) z porozumienia nuklearnego. Chińczycy w obawie przed sankcjami nie wypełnili uzgodnień i zobowiązań wobec Iranu i zastąpili tylko niewielką część inwestycji zachodnich, które wtedy Zachód wycofał. Przykładem było zagospodarowanie złoża South Pars. Chińskie CNPC przejęło projekt jego eksploatacji, ale wycofało się po roku.

Od przejścia fotela prezydenta przez Xi Jinpinga w 2021 roku Chiny zainwestowały w Iranie 131 mln dolarów – to mniej niż zainwestował Afganistan! W tym samym okresie Rosja zainwestowała 2,7 mld USD. A większość z tego już po wyrzuceniu Rosji z rynków zachodnich po inwazji na Ukrainę.

Ambitna umowa o dwudziestopięcioletniej współpracy okazała się aktem propagandowym i nie zawierała żadnych konkretnych zobowiązań. Tym bardziej Iranowi nie jest w smak pogłębianie współpracy, zwłaszcza inwestycyjnej, z krajami na przeciwległym brzegu Zatoki, zwłaszcza Saudami.

Problemem strukturalnym jest to, że współpraca z państwami arabskimi, które modernizują się i przede wszystkim nie są objęte sankcjami, jest bardziej atrakcyjna. Irańczycy nie mają dobrej pozycji przetargowej w relacjach z Pekinem, gdyż wpływy z chińskich zakupów są istotną częścią ich budżetu.

To dlatego Iran mógł jedynie protestować i wzywać chińskiego ambasadora do swojego MSZ, kiedy Chiny uczestniczyły w chińsko-arabskim szczycie w stolicy Arabii Saudyjskiej, Rijadzie, w grudniu 2022 roku. Uczestnicy wydali oświadczenie w sprawie rozwiązania konfliktu między ZEA a Iranem o wyspy w Zatoce Perskiej, które zostały zajęte przez Iran w latach 80. XX wieku – Abu Musa oraz Wielki i Mniejszy Tumb. W kontekście buńczucznie głoszonej dehegemonizacji i demokratyzacji porządku światowego sprawę wyjątkowo celnie skomentował były irański dyplomata Abdolreza Faraji Rad:

Jeśli ten trend zacieśniania stosunków z Arabami utrzyma się w chińskiej polityce, to za niecałą dekadę Chiny staną się dla Iranu takim samym problemem jak Ameryka.

Z drugiej strony dla Chińczyków Iran z jego programem atomowym i rozwiniętą technologią raketową jest wręcz idealnym narzędziem nacisku zarówno na monarchie arabskie, jak i Stany. Można skwitować sarkastycznie, że pomieszczenie sojuszy i lojalności to permanentna cecha wszelkich rozgrywek na Bliskim Wschodzie.

„Chiński Bliski Wschód”?

Jaki jest ostateczny cel chińskiej polityki wobec Bliskiego Wschodu? Obraz, który wyłania się jako faktyczny układ sił, jest wręcz zabawny. System *Pax Americana* pokazuje tu wbudowany w siebie geniusz. Dziś, kiedy Stany mają u siebie wciąż buzującą rewolucję łupkową, to Chiny są głównym beneficjentem architektury bezpieczeństwa ustanowionej przez Amerykanów na Bliskim Wschodzie.

Te korzyści to amerykańska US Navy pilnująca swobody żeglugi na szlakach morskich od Qingdao (青島, port na półwyspie Szantung) do Zatoki Perskiej. To dzięki pilnowanej przez US Navy globalnej wymianie towarowej

Chiny bezpiecznie importują gigantyczne ilości surowców energetycznych z regionu Zatoki. A amerykańska obecność wojskowa, w tym w postaci państwa Izrael, zapewnia bezpieczeństwo chińskim inwestycjom w całym regionie Bliskiego Wschodu.

Co absolutnie najciekawsze, decydenci KPCh to rozumieją. Amerykanie również. Amerykański prezydent Barack Obama wprost nazwał Chiny „darmozjadem”, który korzysta z amerykańskiej dominacji w Zatoce. Co więcej, Chińczycy dokładają się do działań stabilizujących to, co w warstwie deklaratywnej i w aspiracjach geopolitycznych chcą zniszczyć – wywierali presję na Iran w czasie przepychanek w kwestii porozumienia nuklearnego i uczestniczyli w operacjach międzynarodowych przeciw somalijskim piratom.

Wspominane wcześniej w tej książce konfliktujące agendy są – zdaje się – tkanką i tworzywem geopolitycznych sił rządzących biegiem spraw tego świata.

Zatoka Perska miękkim podbrzuszem Chin?

Paradoksem potwierdzającym te nieco filozoficznie sformułowane wzorce jest to, że to Chiny i Iran stały się największymi beneficjentami kosztującej miliardy amerykańskiej interwencji zbrojnej przeciw Irakowi. Po upadku reżimu Saddama Husajna Chińczycy stali się dominującym partnerem handlowym Iraku. Chińskie firmy petrochemiczne zarządzają i nadzorują irackie pola naftowe, które dostarczają 59% ropy produkowanej przez ten kraj.

Ale te korzyści przyćmiewane są przez prosty fakt: Ameryka ma instrumenty w postaci swoich grup uderzeniowych lotniskowców i w przypadku konfrontacji dwóch woli geopolitycznych ma możliwość zablokowania dwóch kluczowych cieśnin Ormuz i Bab al-Mandab², co

² Ormuz to cieśnina będąca ujściem Zatoki Perskiej, Bab al-Mandab, in. Wrota Łez, to cieśnina u wlotu Morza Czerwonego, zob. mapa s. 266.

nieodwołalnie doprowadzi do załamania cywilizacyjnego w Chinach.

To właśnie to zagrożenie jest dla Chińczyków podstawowym impulsem motywacyjnym dla nawiązywania możliwie głębokich i pozytywnych relacji z krajami arabskimi na zachodnim brzegu Zatoki. Tworzy się zatem przedziwna sieć współzależności i podwójnych zależności... i wielokrotnych lojalności. Na tych samych krajach, z którymi Chiny chcą się głęboko zaprzyjaźnić, opiera się amerykański konstrukt stabilizujący cały region. Ta stabilizacja sprawia, że region jest zdolny do w miarę pokojowej produkcji ropy, miast popaść w endemiczną wojnę lub rzucić się z kłami i pazurami na Iran czy Izrael... który jest integralną częścią amerykańskiej architektury bezpieczeństwa.

Dla uczestników tego galimatiasu oczywiste jest jedno spostrzeżenie-prawidło: kto ma wpływ na proces decyzyjny arabskich krajów Zatoki, jest panem tego, co dzieje się w jej regionie. Kto decyduje o tym, co dzieje się w regionie, ma kontrolę nad kluczową częścią światowego systemu dystrybucji energii.

Na dziś to Waszyngton ma przemożny wpływ na kraje Zatoki, czy też ogólniej – rejonu Półwyspu Arabskiego. Jednak przywódcy arabscy, a zwłaszcza Mohamed bin Zayed Al Nahyan (prezydent ZEA) i Mohammed bin Salman (koronowany książę i premier Arabii Saudyjskiej), starają się zbudować własną strategiczną samodzielność. W tej kwestii Ameryka i Chiny, niczym dwaj bracia gotowi oddać za siebie nawzajem życie, zrobią wspólnie wszystko, aby Arabom nic z tego nie wyszło. Ktokolwiek ma mieć w przyszłości sprawczość na Bliskim Wschodzie, na pewno nie będą to jego mieszkańcy. Kropka. No chyba że będą to ekstremiści religijni pokroju wahabitów, którzy – zasilani gigantycznym finansowaniem Saudów – operują na terenie państw europejskich.

Chińską próbą rozwikłania tej sytuacji, tj. przebudowania logiki jej funkcjonowania, jest doprowadzenie do powstania jakiegoś rodzaju trwałego, stabilnego porozumienia między ideologicznie i religijnie zwaśnionymi sąsiadami – Iranem i Saudami. Dla Chińczyków docelowym stanem spraw byłoby to, że jakiś rodzaj arabskiego sojuszu zdoła zapewnić stabilizację produkcji ropy i gazu oraz drożność szlaków żeglugowych w rejonie i jego najbliższych okolicach.

I Pekin ma w tym pierwszy sukces. W marcu 2023 roku dwa kraje wznowiły kontakty dyplomatyczne. Może to być próbą przejęcia obowiązku stabilizacji od Amerykanów nie przez generowanie konfliktów i zarządzanie nimi, a przez budowanie więzi pokoju. Tu jest miejsce na sarkastyczny komentarz w kwestii mentalnej zdolności do takiego budowania pokoju w kulturach plemiennych. Głównym elementem tych plemiennych wspólnot, dającym im motywujący, są właśnie plemienne, zemsty i hołubienie zadowolonych uraz. Życie bez tych wszystkich przyjemności straciłoby dla nich wszelki smak.

Ale niech próbują – zobaczymy.

Podsumowanie

Zbieżność chińskich i amerykańskich interesów w regionie Zatoki Perskiej utrzyma się tak długo, jak pochłaniająca ogromne ilości ropy gospodarka USA będzie mogła zaspokoić swój głód energetyczny ropą łupkową i tą wydobywaną z kanadyjskiej Albecie. Bez tych źródeł Amerykanie będą musieli konkurować z Chińczykami o zasoby energetyczne Zatoki. W takim scenariuszu stabilny stan, w którym dla Chin ropa Zatoki Perskiej jest piętą achillesową, zmieni się w zażarty konflikt o dający

przetrwanie surowiec. Logika rozgrywki przyjmie kształt gry o sumie zerowej – oni albo my.

Na razie Chinom jest bardzo na rękę, że to amerykańska a nie chińska obecność wojskowa – choć z jednej strony daje Stanom władzę nad tym, co się dzieje – z drugiej wrogo nastawia kraje arabskie do utraty przez nie suwerenności we własnych domach i na własnych terytoriach.

Mówiąc nieco innym językiem, językiem paradoksów i konfliktujących agend: na tę chwilę to Stany można konceptualizować jako instrument Chin w zapewnianiu tej fabryce świata energii do funkcjonowania i budowania potęgi. Chiny korzystają z tego pełnymi garściami, mając niemal zerowe koszty polityczne i wojskowe. Ale z drugiej strony, ten stan rzeczy sprawia, że akumulują się potężne siły strukturalne. A te siły mają paskudny zwyczaj zwalniania swojego niszczycielskiego potencjału w jakiejś trudno przewidywalnej konfiguracji okoliczności, którą ja sam z lubością nazywam czarnym łabędziem. ■

Czym są państwa upadłe, a czym mocarstwa

Asabijja i kluczowe cechy
wojen hybrydowych

Interludium teoretyczne

Główna myśl: państwa można doprowadzić do upadku lub sektorowej dysfunkcjonalności na wiele sposobów i w sposób mniej lub bardziej oczywisty. Kluczem jest ukrycie aktu oddziaływania, co jest kluczem do rozumienia wszelkich historycznych i współczesnych zmagania o dominację i przetrwanie.

Cechy państw upadłych

Za państwo upadłe uważa się takie terytorium, w którym nie funkcjonuje żaden ośrodek władzy dość silny, aby efektywnie wypełniać role administracyjne. Cechy takiego państwa to m.in.:

- Skrajna korupcja, tj. dominacja struktur klanowych w życiu gospodarczym i społecznym, nieefektywność i niemożność funkcjonowania instytucji pożytku społecznego.
- Długotrwała aktywność rebeliantów i wspieranych przez źródła zagraniczne podmiotów niepaństwowych, które na wpół formalnie administrują regionami i obszarami.

- Niezdolność policji i innych służb egzekwowania i przestrzegania prawa do ograniczenia przestępczości i przemocy, w tym upadek autorytetu i funkcjonalności wymiaru sprawiedliwości.
- Systemowa niezdolność do wyłonienia się władz kontrolujących całe terytorium.
- Utrata zdolności nawiązywania relacji dyplomatycznych z innymi państwami.

Tyle mówią definicje głównego nurtu. W analizach zjawiska pojawiają się rozmaite parametry i przyczyny rozpadu funkcji państwa. To utrwalone poczucie niesprawiedliwości u grup etnicznych lub społecznych, nierówności rozwoju między regionami, drenaż ludności przez atrakcyjniejsze regiony kraju lub poza granice. W miarę zaost్రzania konfliktu między dwoma państwami lub narodami odpowiednie służby, zatrudniające fachowców w tych dziedzinach, realizują działania destabilizujące z – proszę mi wybaczyć obrazowe słownictwo – radosnym rechem¹.

Interesujące i czasami mające wydźwięk satyryczny jest przykładanie tych znormalizowanych parametrów do państw postrzeganych tradycyjnie jako w pełni stabilne. Przykładem jest USA targane wojną kulturową i rasową. Po 2020 roku ruchy BLM i „Defund the Police”² doprowadziły do obniżenia prestiżu zawodu policjanta i zmniejszenia finansowania policji zwłaszcza w dużych miastach Kalifornii. Efektem stała się plaga okradania sklepów wielokomercyjnych przez ludność murzyńską. Ludność tę idolodzy antykapitalistyczni i antyamerykańscy podburzają m.in. za pomocą ideologii dekolonizacji³ oraz potępienia dla amerykańskiego imperializmu.

¹ Służby wywiadowcze realizujące takie działania destabilizujące zatrudniają ludzi o określonym profilu psychicznym i systemie motywacyjnym.

² Ang. zdefinansować policję.

³ Zob. tom 1, esej *Hamas i ideologia dekolonizacji* – najważniejszy esej obu tomów. Dostępny bezpłatnie on-line <https://chiny.pl/ksiazka/onialbom>.



Ryc. 1. Drzwi klasy szkolnej w USA. Treść „manifestu” nauczyciela: „Amerykański sen” to oszustwo; Funkcjonowanie policji wywodzi się od patroli szukających zbiegłych niewolników; kapitalizm to wyzysk; kolonializm to zło, Ojcowie Założyciele byli rasistami; amerykański imperializm musi się skończyć; Amerykę zbudowano na ludobójstwie i niewolnictwie; ten kraj leży na skradzionej ziemi aborygeńskiej⁴.

Efektom tej całej aktywności jest wręcz zatrważający upadek bezpieczeństwa publicznego, zamykanie się sklepów detalicznych w centrach dużych miast i popadanie ludzi w bezdomność i pułapkę zubożenia. Opisy piętnujące to zjawisko zawierają takie uwagi jak „Ameryka to najbogatszy kraj trzeciego świata”.

⁴ Chodzi o rdzennych mieszkańców obu Ameryk – aborygen pochodzi od łacińskiej frazy `mieszkający od początku'. Unikam tu replikowania błędu sprzed 500 lat. Drugą sprawą jest „kradzież ziemi”. W skrócie, terytoria plemienne przechodziły z rąk do rąk w wyobraźalnie brutalnych wojnach przed 1492 rokiem i po nim, przy bezlitosnym mordowaniu poprzednich właścicieli. Komu więc oddać ziemię? Mordercom poprzednich jej panów? Co to to nie!

Innym przykładem przejścia w stan „państwa upadłego” jest tzw. polityka otwartych granic, realizowana przez administrację Joe Bidena. Na przełomie 2023 i 2024 roku dochodziło do sytuacji kuriozalnych, w których administracja federalna pozywała stan Teksas za niepodporządkowanie się władzom federalnym nakazującym usunięcie barier i drutu kolczastego w pasie granicznych wykorzystywanym w operacji infiltrowania antropopotokami terytorium tego stanu.

Drugim przykładem jest Szwecja i postępujące w niej załamanie bezpieczeństwa publicznego. Wynika ono z przejścia przez ideologów, realizujących atak hybrydowy na Zachód, kontroli nad strukturami decyzyjnymi państwa. Efektem już ponad 10 lat przeszczepiania do Szwecji społeczności pochodzących z Afryki jest gwałtowny rozwój mafii obcokrajowców, wojny gangów i katastrofalny wzrost liczby przestępstw o podłożu seksualnym. Szwedzi piją właśnie szwedzki napój, który sami sobie sporządzili⁵.

Przykładem z terytorium Polski jest działalność organizacji typu NGO uprawiających proceder przemytu ludzi przez granicę z Białorusią. Dysponują one wsparciem finansowym i politycznym z zagranicy tak wielkim, że polski minister obrony Władysław Kosiniak-Kamysz i służby obrony granic państwa mu podlegające nie mają siły wpływu, aby zatamować ich działania. W apogeum wydarzeń minister zwrócił się publicznie do ww. organizacji o „przemyslenie tego, co robią”.

⁵ Słowo „przeszczepienie” idealnie pasuje do tego, co zostało zrealizowane. Nasz gatunek żyje we wspólnotach, które mają bardzo wiele analogii z mrowiskami czy rojami pszczół, ale bardziej w sferze replikacji wzorców kultury. Natomiast stwierdzenie, że to Szwedzi sami sobie naważyli problematycznej substancji, jest błędne. Zalew migrantami to efekt perfekcyjnie zrealizowanej operacji psychologicznej, której odpryskiem jest m.in. aktywność polskiej organizacji przemycającej m.in. niebezpiecznych islamistów „Granica”.

Wojny nielinowe – definicja

Nieliniowość jest kluczowym aspektem wojen, które powszechnie nazywa się hybrydowymi. Częstka „liniowość” odnosi się do tradycyjnej linii frontu, która w walkach militarnych rozdziela walczące strony. W kontekście wojen hybrydowych nielinowość polega na tym, że osoby dążące do zniszczenia lub destabilizacji państwa czy struktur społecznych zamieszkującej go wspólnoty są integralną częścią struktur. Ale koncepcja nielinowości idzie znacznie dalej. Członkowie zaatakowanej społeczności mogą być zainfekowani ideologiami i poglądami, które są zgubne dla społeczności – jej spójności, zdolności do odparcia ataku – a przy tym stanowią integralną część systemu motywacyjnego ich indywidualnych umysłów. Dobrze ilustruje to nowoczesne, podwójne uzupełnienie słynnej starożytnej frazy:

Niegdyś barbarzyńcy stawali u bram. Dziś stoją między nami. Dziś my jesteśmy barbarzyńcami.



Logika wojny o przetrwanie

Filozofia wojny.

Przykłady historyczne i współczesne

*Wojska tedy się śle, gdy korzyści to państwu niesie,
jeśli zaś nie można ich sobie zapewnić, ostać
w miejscu należy. (Sun Zi XII.15)*

Taką wytyczną stworzył dla nas starożytny filozof wojny. To prawidło nakazuje ekonomię wysiłku. Prowadzenie działań militarnych już w czasach Mistrza było rzeczą niezmiernie kosztowną i wymagało olbrzymiej ilości zróżnicowanych zasobów.

Czasy nowożytne stały się jeszcze bardziej skomplikowane. Wymagają od mocarstw znacznie bardziej wydajnego wysiłku administrowania tym, co się posiada... i tym, co trzeba zabrać innym, by przetrwać. W słynnej chińskiej opowieści historycznej o czasach Pierwszego Cesarza rozbrojeni z broni metalowej mieszkańcy podbitych krajin musieli udać się do lasu, by z drewna sklecić pancerze i uzbrojenie, nawet miecze.

Imperium mongolskie swoją nadzwyczajną ekspansję osiągnęło pierwotnie dzięki prostej, wręcz prymitywnej technologii łuku i strzemięcia, które pozwalało uczynić z konia platformę bojową dla łucznika. Ale kolejne fazy mongolskich podbojów wymagały przejmowania wynalazków i technik wojennych na przeciwniku.

W czasach panowania na morzach okrętów liniowych, którymi Anglia wywalczyła swoje obejmujące cały świat imperium, pozyskiwanie odpowiednich gatunków drewna było jednym z podstawowych wyznaczników wpływających na kluczowe decyzje geopolityczne. Współcześnie globalny hegemon, tak jak wcześniej Imperium Brytyjskie, opiera swoją siłę na dostępie do ropy naftowej, która jest źródłem energii i surowców niezbędnych do działania przemysłu petrochemicznego. Ten zaś dostarcza narzędzi toczenia wojen w olbrzymich ilościach, kosztujących wręcz fantastycznie mało, jeśli brać pod uwagę ich potencjał do pozytywnego rozstrzygnięcia konfliktów.

Wspólnym mianownikiem wszystkich wojen między imperiami w historii ludzkości jest to, że (poza wyjątkami) miały cel jak najbardziej racjonalny – zabezpieczenie dla państwa zasobów niezbędnych do jego funkcjonowania. Kosztem sąsiadów bliższych lub dalszych, władcy plemion, konfederacji, państw, mocarstw i imperiów robili wszystko, co było w ich mocy, aby zabezpieczyć przetrwanie swojego rodu, reżimu politycznego czy narodu (grupy etnolingwistycznej lub po prostu tożsamościowej). To bezustanne współzawodnictwo historycy nazywają często grą mocarstwową. Bardzo ładna nazwa jak na to, co jest niczym innym jak endemiczną wojną – wojną wpisaną w funkcjonowanie ludzkich społeczeństw.

W grę wchodzi oczywiście wiele czynników, w tym duma osobista władcy i jego urażony honor. To widmo nadciągającej inwazji lub zniewolenia. Takie czynniki funkcjonowały w procesie decyzyjnym elit rządzących Japonią w XIX wieku. Widziały one jasno, że jeśli nie zmodernizują własnej ojczyzny na wzór mocarstw zachodnich, Japonia zostanie stłamszona i zdewastowana przez mocarstwa kolonialne. Aby temu zapobiec, o ironio, sama stała się mocarstwem kolonialnym. Logika była prosta: oni albo my.

Okresy braku wojen to nie chwile, w których ludzkość otrząsa się na chwilę z koszmaru. To chwile, w których jeden z toczących zażartą walkę po prostu wygrał i zdominował wszystkich innych. Taki hegemon to i wspomniany przed chwilą chiński Pierwszy Cesarz, i kolejne chińskie dynastie, i Cesarstwo Rzymskie, i Imperium Brytyjskie. Jest nim oczywiście także „imperium” amerykańskie, czyli pilnujący pokojowej koegzystencji narodów „policjant świata”.

Spacyfikowanie nieustannych konfliktów może zajść poprzez narzucenie spokoju siłą i terrorem. Potencjalni protestujący zostają wybici do nogi albo zniewoleni w sensie dosłownym. Może też nastąpić dzięki powołaniu do życia stabilnego systemu hierarchicznych zależności między państwami, w którym nikt nie kontestuje *status quo*.

Nieudaną próbą skonstruowania takiego ładu były wysiłki amerykańskie podejmowane po I wojnie światowej, ale udaną próbą było narzucenie amerykańskiej hegemonii reszcie świata po kolejnej wojnie światowej. W naszym świecie, nazwanym *Pax Americana*, zawarty w nazwie „pokój” osiągnięty został nie tylko dzięki stworzeniu stabilnego systemu podziału zasobów świata. Pokój został osiągnięty dzięki olbrzymim nadwyżkom energii, które ludzkość jako społeczność całej planety dostała do dyspozycji dzięki technologii wydobywania i przetwórstwa ropy naftowej i gazu.

Co zaś do postępów moralności na przestrzeni ostatnich dwóch tysiącleci są jak najbardziej godne podziwu. Nie jest jednak moralność kluczowym gwarantem pokojowej współpracy między narodami i cywilizacjami. Tym gwarantem jest relatywny dostatek żywności. Pusty żołądek w skali narodów i państw to brak energii do produkcji i przetwarzania żywności, to brak paliw do transportu nadwyżek tam, gdzie są potrzebne. Brak lub deficyt energii i wszelkich innych zasobów to sytuacja, w której przesta-

ją funkcjonować zasady znane jako „gra o sumie niezerowej”. Zaczynają w ich miejsce pojawiać się zachowania, które świadczą o ich realizatorach, że wierzą oni w logikę „albo on, albo ja”, „oni albo my”.

W takich sytuacjach decydentom geopolitycznym nie chodzi tylko o proste fizyczne przetrwanie. Chodzi też o utrzymanie godności osobistej i narodowej, chodzi o przetrwanie ich struktur władzy (reżimu, powiązań gospodarczych). Chodzi o zabezpieczenie takich źródeł dochodu i bogactwa, które postrzegane są przez nich jako właściwe i – to najważniejsze – adekwatne wobec ich aspiracji imperialnych i mocarstwowych.

Elity licznych ośrodków decyzyjnych światowych mocarstw, takich jak ośrodek turecki, arabski, rosyjski i niemiecki to ludzie, którzy mają przemożne poczucie, że aktualny system jest dla nich i dla ich ośrodków geopolitycznych w jakiś sposób niesprawiedliwy i krzywdzący. Znającym historię Europy natychmiast przyjdzie na myśl kolektywny stan poczucia „dziejowej niesprawiedliwości” powstały po I wojnie światowej i odpowiednio zlewarowany do tego, aby doszło do dogrywki.

Zróbmy listę państw, które są przekonane, bardziej lub mniej słusznie, że bez amerykańskiej hegemonii będzie im się działa lepiej. Znów oczywistym przykładem jest Rosja. Bez wiszących im nad karkiem amerykańskich sankcji byłaby zdolna przywrócić swoje sowieckie strefy wpływów.

Turcję system globalnego handlu czyni jakimś kolejnym krajem przy drodze... gospodarką silną, ale nie posiadającą istotnej siły oddziaływania nawet na swoje najbliższe otoczenie. Tureccy przywódcy mają jednak ku temu aspiracje. Olbrzymie aspiracje. Dodatkowo załamanie amerykańskiego porządku rzeczy, a w tym globalnej wymiany towarowej jaką znamy dziś, sprawi, że Turcja stanie się regionalną potęgą z prawdziwego zdarzenia. Predysponuje ją do tego wręcz perfekcyjne położenie geograficzne

w rejonie przecinania się wielu krytycznych szlaków handlowych. Położenie „perfekcyjne”, ale nie wtedy, gdy Ameryka czy Izrael mogą Turcję „trzymać w dole” sankcjami i innymi instrumentami kontroli państw słabszych.

Sednem wszystkich wysiłków Chin, trwających już przez całe dekady, jest podminowanie” uległości wasalnej” wszystkich państw podłączonych do „Kolektywnego Zachodu” ogólnie, a do Stanów w szczególności. Jednym ze sposobów doprowadzenia do erozji amerykańskiej dominacji jest budowa alternatywnego systemu szlaków handlowych – projekt Jednej Drogi, Jednego Pasa. Powołanie do życia grupy BRICS i szeregu towarzyszących inicjatyw ma sprawić, że amerykańskie instrumenty kontroli przestaną być skuteczne.

A kluczowym instrumentem kontroli nad absolutnie kluczowym rejonem świata – Bliskiego Wschodu z jego złożami węglowodorów... jest Izrael. Zakończenie projektu geopolitycznego w postaci Izraela byłoby kluczowym osiągnięciem chińskich wysiłków zdewastowania i subwersji siły Zachodu jako ośrodka siły mocarstwowej. Jeśli wyżej nakreślona wizja dobrze opisuje strategiczne potrzeby podmiotów kontestujących władzę amerykańskiego hegemonu, na celowniku Chin jest właśnie Izrael.

Przeszkodą dla Chin w realizacji planów zakończenia obecności Zachodu na Bliskim Wschodzie jest to, że wojna w tym rejonie doprowadzi albo do odcięcia Chin od dostaw ropy, albo w nieco bardziej optymistycznym wariancie do nieprzewidywalnych zakłóceń funkcjonowania gospodarki chińskiej.

Na koniec... Pekinścy decydenci z pewnością już dawno wymyślili, co muszą zrobić. My tylko musimy odkryć lub odgadnąć, co to jest. ■

Geopolityka regionu Bliskiego Wschodu: zasoby i kluczowe miejsca

Na przykładzie kryzysu sueskiego 1956

Zmienne kształty geopolitycznej szachownicy

Chiński strateg natchniony Sun Zi pisał, że armie powinny być jak płynąca woda. Dowódca, manewrując lub atakując winien omijać twarde przeszkody, skały, fortyfikacje. Powinien podmywać miękkie piaski, czyli przeciwnika nie będącego w pełni sił, gotowości bojowej, tego z nadwątlonym morale.

To prawidło, uniwersalne i wszechobecne, w swojej istocie jest filozofią zwyciężania radykalnie przeciwną dla tej wykształconej na Zachodzie – ataku na najsilniejszy punkt, „na rycerza”. „Chiński” model wymijania miejsc twardych widzimy na polu walki jako taktykę infiltracji oddziałów szturmowych opracowaną przez Niemców pod koniec I wojny światowej. Widzimy go we wszystkich sferach ludzkiej aktywności: ekonomii, transporcie, produkcji oraz... w rozgrywkach geopolitycznych.

W tych ostatnich uwarunkowania geograficzne przeszerzeni decyzyjnej dyktują, co jest możliwe i opłacalne. Aktorzy starają się uzyskać zamierzony efekt zaczynając

od taktyk skrytych, minimalizując skalę konfliktu, unikając kosztownej eskalacji. W miarę przekonywania się o nieskuteczności zabiegów, wspinają się na drabinie eskalacyjnej ku rozwiązaniom coraz kosztowniejszym i bliższym atakowania „twardym w twarde”.

Wojna w najgłębszym sensie to wszak pojedynek dwóch ludzkich woli. Uczestnicy zmagają kanalizują wzajemnie swoje kalkulacje i decyzje: co można osiągnąć minimalnym nakładem sił, zlewarowanym sprytnie na maksymalny efekt. To właśnie to prawo behawioru imperiów miało na myśli Sun Zi pisząc, że konieczność użycia armii jest przejawem niekompetencji władcy lub wodza.

Prawidła geopolityki i strategii wojskowej, jeśli nanieść je na mapę, wyrysują kształty, które w zadziwiający sposób harmonizują z przebiegiem łańcuchów górskich, rzekami, bagniskami, terenami, na których produkowana jest żywność, dostarczają surowców i źródeł energii. Ale dla istnienia skomplikowanych struktur państw oraz imperiów ważne są też spławne rzeki i łączące je w system transportowy kanały, a także sieć dróg.

Zdolność tworzenia infrastruktury cywilizacyjnej to zdolność tworzenia sztucznych obiektów geograficznych. To budowanie irygacji, dróg, kanałów. Sztuczne oraz naturalne „warunki terenowe” od pradziejów wyznaczały długość łańcucha, na którym Natura i Geografia trzymała narody, imperia oraz cywilizacje. Gasiły lub rozpalały ich sny o potędze, decydowały o ich nieuchronnym rozkwicie lub potem równie nieuchronnym upadku¹.

Łatwość i koszt transportu decydowały o sile geopolitycznej w czasie wojen oraz w czasie poprzedzających je zmagania i budowania siły gospodarczej, niezbędnej do stworzenia maszyny wojennej. Stąd książki o przełomach

¹ Książka pt. *Wieżniowie geografii* Tima Marshalla (Zysk i S-ka, 2017) jest znakomitą opisywaniem wszystkich tych uwarunkowań.

technologicznych zmieniających układ i naturę sił geopolitycznych – sił psychohistorii – czasem porywają wyobraźnię nie gorzej niż opowieści o starciach potężnych armii i czynach bohaterów. Jednym z niedocenionych parametrów homeostazy imperiów morskich jest dostęp do drewna szkodliwego. Dostępność sosniny decydowała o kierunku polityki zagranicznej Imperium Brytyjskiego w rejonie Bałtyku. Bliskość sławnych rzek do miejsc występowania odpowiedniego gatunku sosny na terenie Królestwa Polskiego i jego okolic ograniczała podaż tego surowca strategicznego, niemal niezastąpionego, do konstrukcji masztów okrętowych.

Człowiek budując cywilizację stwarza nowe okoliczności. W początkach istnienia chińskiego państwa Qin, niemal trzy tysiące lat temu, jego władcy gigantycznym nakładem sił przekopali przez jałowe wyżyny kanał Zheng Guo, aby nawodnić cały rejon. Wyśiłek się opłacił – stworzone z niczego ziemie uprawne napędziły prosperity. W końcu umożliwiło to Qin pokonanie wszystkich sąsiadów i ustanowienie cesarstwa pod koniec III stulecia p.n.e. Gdy Atlantyk stał się w XV wieku arterią transportu rabowanych z Ameryk dóbr, a przy tym ustanowiono szlak morski wokół Afryki, Portugalia – zapomniany kraik na końcu świata – znalazła się nagle w jego centrum. Została jednym z najważniejszych mocarstw kolonialnych.

Ale wszystko płynie i nie ma końca historii. Wróćmy więc do XX wieku. Nadeszła era ropy jako nadrzędnego surowca energetycznego. Węgiel i stacje węglowe, rozsiadane gęsto wzdłuż wybrzeży przy szlakach żeglugowych, odchodziły do lamusa. Długodystansowy transport morski oraz kontrola rejonów wydobywania ropy naftowej umożliwił Wielkiej Brytanii życie w „pożyczonym czasie”, tj. przejść do nowej ery technologicznej bez zasobów tego kluczowego surowca na macierzystej wyspie.

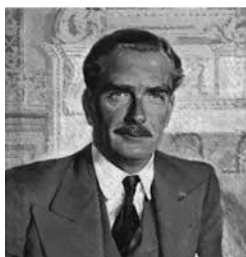
Gdy za Wielką Fosą rósł gospodarczy olbrzym USA, Imperium Brytyjskie, choć nadal dumnie trzymało głowę w górze, było z praktycznego punktu widzenia żywym trupem na dializie. A rurkami łączącymi ciało Imperium do podtrzymującej jego żywot maszyny były szlaki przesyłu ropy naftowej.

Na lądzie istnieją miejsca newralgiczne, o kontrolę nad którymi zawsze toczyły się wojny i kampanie. W przypadku przepływu towarów, ludzi oraz armii są to tzw. cieśniny lądowe. Jedną z nich jest tzw. Brama Smoleńska. To strategiczny korytarz pozbawiony naturalnych przeszkód terenowych, przez co pozwalający na sprawny przemarsz dużych armii. W epoce technologii oraz ropy naftowej przełęcze i ukształtowanie terenu zastąpione zostały cieśninami i kanałami, którymi ten surowiec dostarcza się do centrów produkcji przemysłowej czy konsumentów. Najważniejszym punktem strategicznym stał się nagle Kanał Sueski.

Jego ukończenie pomogło Imperium Brytyjskiemu skonsolidować władzę nad koloniami w Azji Wschodniej i Australii. Podróż do odległych rejonów Imperium nie wymagała już przesiadki i stukilometrowego „spaceru” przez niegościnną pustynię. Warto też dodać, że brytyjska kontrola nad tym przesmykiem lądowym ostatecznie przełamała trwającą całe stulecia islamską blokadę kontaktów handlowych i politycznych Europy z krajami Orientu. To właśnie ominięcie tej blokady – a patrząc z innej nieco strony, arabski monopol na handel między tymi dwoma rejonami – było impulsem dla poszukiwania okrzężnej drogi do Chin i Indii, a więc impulsem powołującym do życia Wielkie Odkrycia Geograficzne.

Odkrycie ropy na Bliskim Wschodzie, przede wszystkim w Iranie, zwielokrotniło znaczenie tego szlaku morskiego i samego Kanału Sueskiego, który – choć wybudowany pod kontrolą Francuzów, a rękami lokalnej ludności egipskiej,

w wyniku „zupełnie losowych zdarzeń” został przejęty przez udziałowców brytyjskich. Konfrontacja dwóch centrów woli politycznej, Egiptu i Wielkiej Brytanii, nastąpiła pół stulecia po otwarciu kanału.



Przez niego przemieszcza się dziś około połowy potrzebnej na Wyspach Brytyjskich ropy, bez której przemysł tego kraju, Zachodniej Europy i Skandynawii nie mógłby dalej działać. To sprawa życia i śmierci dla nas wszystkich.²

Anthony Eden, brytyjski pierwszy minister w latach 1955–1957

Geografia decyzyjna uczestników

W latach 50. XX wieku imperia kolonialne Francji i Anglii (niech będzie, że Wspólnoty Narodów), zbudowane wedle filozofii bezpośredniej władzy politycznej, były w zaawansowanym stadium demontażu. W rytm pieśni antykolonializmu stare porządki imperialne ustępowały miejsca dla *Pax Americana*. Terytoria i narody dostrzegały „swoją chwilę i czas” na uzyskanie możliwie pełnej suwerenności politycznej.

Dziwi mnie, że egipski prezydent Naser ogłaszając niespodziewaną nacjonalizację Kanału Sueskiego nie przewidział, że i Francja, i Wielka Brytania po prostu nie mogą pozwolić sobie na oddanie w obce (nieprzewidywalne) ręce arterii komunikacyjnej, od której zależy samo ich istnienie. To tak, jakby liczyć, że ktoś zareaguje entuzjastycznie na perspektywę dożywotniego przystawienia pistoletu do skroni.

² Ang. „Through it travels today about half the oil without which the industry of this country, Western Europe, Scandinavia, couldn't keep going. This is a matter of life and death to us all”.

Obecność wojskowa gwarantująca bezpieczeństwo kluczowych terenów była Brytyjczykom absolutnie niezbędna z wielu powodów. Wszak przez całe dziesięciolecia linia telegraficzna łącząca Metropolię z Klejnotem Imperium Brytyjskiego, Indiami, również przebiegała przez te same tereny.

Czy Naser nie chciał, czy też nie widział tej prostej, oczywistej prawdy, że Brytyjczycy i Francuzi po prostu nie mogą sobie pozwolić na utratę kontroli nad rejonem Kanału? Czy Naser rzeczywiście nie rozumiał, że nacjonalizacją gwarantował sobie to – proszę wybaczyć metaforę – że zaraz „dostanie po mordzie”, i to bez żadnej taryfy ulgowej?

Ale nie on jeden zlekceważył sytuację. Para imperiów kolonialnych również przeszacowała. Lokalny układ, jaki zainstalowali w Egipcie powinien albo być w miarę fair dla tubylców, albo przynajmniej nosić znamiona uczciwości. Można spekulować, że do błędu przyczyniła się arogancja i poczucie wyższości. A „magiczna sztuczka”, dzięki której w 1875 roku strona brytyjska przejęła udziały Egiptu – nadal mniejszościowe względem udziałów francuskich – była jednym z kluczowych punktów w „retoryce krzywdy” prezydenta Nasera w roku 1956.

Rozgrywka

Tyle o wpływie przeszłych wydarzeń, zajmijmy się samą rozgrywką. Zjednoczone Królestwo, kraj demokratyczny, musiało dbać o pozory legalności swoich poczynań, przede wszystkim wysłania wojsk do odbicia kanału z rąk Egipcjan. I tu miała miejsce kolejna magiczna sztuczka, z rodzaju tych, których pełno w grach o najwyższe stawki. 29 października Izrael wtargnął na pustynię Synaj na wschód od Kanału Sueskiego, aby zwalczać nieistniejące ugrupowania toczących walkę z doskoku – i nie istniejących, ma się rozumieć – ugrupowań fedainów. Doszło do starć armii Izraela i Egiptu.

Zatroskany Albion wydał więc obu stronom ultimatum, żądając, aby wycofały się poza strefę 10 km od kanału. Izrael, państwo praworządne, zrealizował żądanie. Egipt wpadł w wyjątkowo sprytną pułapkę – musiałyby wycofać się z własnego, strategicznego terytorium. I pretekst do interwencji gotowy.

Akurat te wydarzenia możemy „odmagicznić”. Konspirację między Francją, Wielką Brytanią i Izraelem zawiązano kilka dni wcześniej na spotkaniu stron w mieście Sèvres we Francji. Jedynym, czego nie dopięto w czasie konferencji, która odbyła się w dniach 22–24 października, była *teoria zwycięstwa*, czyli co robić po realizacji planu, którego ostatnim uzgodnionym etapem było obalenie Nasera.

Wojny narracyjne i limitroficzne

*Październik 1956 był jednym z najbardziej
zwariowanych miesięcy w historii.
Szimon Perez*



Kryzys Sueski to wręcz podręcznikowy przykład konfliktu hybrydowego. Ja osobiście przywiązałem się do nazwy „wojen buntowniczych” i „małych wojen” – to ostatnie z sentymentu do klasyki, czyli brytyjskiego podręcznika wojen kolonialnych pt. *Small Wars: Their Principles and Practice* (wyd. 1896). Starańska kampania dezinformacyjna i fabrykowanie należytych pretekstów działających i w chwili rozgrywki, i w dalszym horyzoncie geopolitycznym, jest esencją i punktem ciężkości takich wojen.

Szimon Perez³ nazwał wojnę, której przebiegiem zarządzał, „jednym z najbardziej zwariowanych miesięcy

³ (1923–2016), w czasie kryzysu dyrektor Ministerstwa Obrony Izraela.

w historii”. To świetny eufemizm na to, co dziś nazywamy wojnami hybrydowymi, wojnami, których nie widać, albo limitroficznymi. Te ostatnie to wojny, w których agresor albo destabilizuje istniejące obszary buforowe, albo je stwarza. Takie wojny nie spełniają kryteriów definicyjnych tego, czemu w naszej mentalności i ogólnie zachodnich systemach prawnych można zasadnie przypisać nazwę „wojna”. Ba, wskazując agresora w takiej wojnie, wspierając się regułą *is fecit, cui prodest* (łac. ten uczynił, czyja korzyść), dedukcją lub inną, można zaraz usłyszeć uwiecznione na kartach historii polskiej polityki słowa: „to odmetry szaleństwa”.

Bodaj najciekawszym aspektem wojen ukrytych, niewypowiedzianych, toczonych w sferze percepcyjnej, jest uniknięcie przez uczestników – a przede wszystkim przez agresora – rozliczalności. W równaniu zysków i strat, sumowanych w perspektywie dziesięcioleci, a nie tylko miesięcy, pojawiają się odszkodowania, zwroty zajętych terenów. Przedmiotem kalkulacji jest m.in. wizerunek narodu, zdolność honorowa reżimu i przechodniość odpowiedzialności historycznej na reżimy następujące, po upadku tego bezpośrednio zaangażowanego.

Słyszymy odgłosy tych bitew percepcyjnych. Mamy przecież w języku „nazistowską armię”, „naziści zrobili to albo tamto”, a nie mamy „demokraci [amerykańska partia polityczna] wraz z siłami Wielkiej Brytanii dokonali inwazji na Sycylię w 1943”.

Różne działania propagandowe i tzw. wojna informacyjna sprawia, że można wspierać strony wewnętrznego konfliktu w jakimś państwie, doprowadzić tym ów nieszczęsny kraj do ruiny, a przy tym ani nie wypowiedzieć wojny, ani nie angażować własnych wojsk w otwarte akty agresji. Czy mam na myśli jakieś konkretne przykłady? W żadnym razie! To tylko takie teoretyczne rozważania. Przecież

powszechnie wiadomo, że spisków nie ma. Suponować, że jednak są, to „najbardziej zwariowane rozważania w historii”, niech mi będzie wolno strawestować słowa Pereza.

□

Porady praktyczne, sposrozeżenia i przykłady

A. Zwycięży homeostat o większej odporności na zakłócenia

Pojęcie odporności systemu (ang. *system resilience*; s. 295) da się rozciągnąć na sytuacje geopolityczne. Państwa i imperia to systemy homeostatyczne, które sterują parametrami swoimi własnymi i środowiska. Odporność na zakłócenia, a więc zdolność do utrzymania systemu w kondycji pozwalającej na dalsze funkcjonowanie, jest kluczowa przy przewidywaniu wszelkich działań – od pojedynczych bitew do rezultatu wielkich rozgrywek o nowy układ sił na świecie.

Dostęp do surowców energetycznych od połowy XX wieku jest dla wszystkich państw kwestią życia i śmierci: to dostęp do nawozów sztucznych, zdolność produkcji energii elektrycznej. W języku angielskim istnieje zgrabne sformułowanie na kluczową rolę ropy naftowej: to *master resource* – surowiec o nadrzędnej roli dla wszystkich innych.

Kluczowe spostrzeżenie: II wojnę światową wygrały te mocarstwa, które miały złoża ropy naftowej na własnym terytorium macierzystym i nie musiały wywalczyć bezpieczeństwa szlaków przesyłowych dla tych surowców.

To stawiało strony walczące w asymetrycznej równowadze sił: jedne – te, które przegrały – były zasadniczo bardziej podatne na zaburzenia spowodowane odcięciem od surowców takich jak ropa, nikiel etc.

Dzięki rewolucji łąpkowej w USA na początku XXI wieku nastąpiła absolutnie fundamentalna zmiana układu sił – Stany Zjednoczone stały się eksporterem ropy, całkowicie przy tym uniezależniając się od negatywnych skutków ewentualnego załamania ładu międzynarodowego, np. wojny w Zatoce Perskiej i zatrzymania produkcji ropy w jej rejonie.

W takim ujęciu Chiny, rywal-pretendent globalnego hegemonu, importujący z zewnątrz 80 procent potrzebnych surowców energetycznych, są beznadziejnie wystawione na zakłócenia. Z drugiej strony Stany Zjednoczone, będące *de facto* eksporterem netto gazu ziemnego (niezbędnego do produkcji m.in. nawozów sztucznych), mogą dyktować warunki odbiorcom i „straszyć” mniej odporne homeostaty geopolityczne możliwością załamania światowego obrotu ropą naftową. ■

Chiński głód energetyczny i Bliski Wschód

Zarys hipotezowanej wielkiej strategii Chin

„Niechaj rozbrzmiewa debata Stu Szkół!” to niezrozumiały dla nas pean na cześć buzującej aktywności intelektualnej Okresu Walczących Państw. Ta epoka chińskiej starożytności pełna była tumultu i wojen między mocarstwami, których władcy aspirowali do stania się hegemonem ówczesnego chińskiego świata. Swoboda idei i ich twórców była tkanką i fundamentem postępu cywilizacyjnego, na którego podstawie powstało imperium Pierwszego Cesarza, pierwszego, który zjednoczył chiński świat po stuleciach powolnego upadku poprzedniego reżimu mającego zdolność hegemoniczną.

Współczesna debata geopolityczna, w drugiej i trzeciej dekadzie XXI wieku, daleka jest od poziomu, jakości i samej natury tamtej starożytnej maszyny kreatywności. Współczesna debata to bardziej jazgot osób uwikłanych w kwestie finansowania, zadowalania i gromadzenia słuchaczy, sterowania przez służby wywiadowcze. Wielu ekspertów musi przemilczać lub w najlepszym razie ograniczyć się do błaznowania i autocenzury. W przypadku wypowiedzi on-line na platformie YouTube generuje zjawiska wręcz groteskowe: mówienie szyfrem, unikanie wypowiadania nazw takich jak Izrael itp. W całym tym kłamorze giną perełki prawdy – perełki prawideł, których

dostrzeżenie w kalejdoskopie wypowiedzi, debat i awantur graniczy z cudem. W rezultacie działania tych wszystkich ograniczeń, nawet najbardziej kompetentni eksperci nie mówią wszystkiego.

Dwie najważniejsze prawidła współczesnych rozgrywek o władzę nad światem

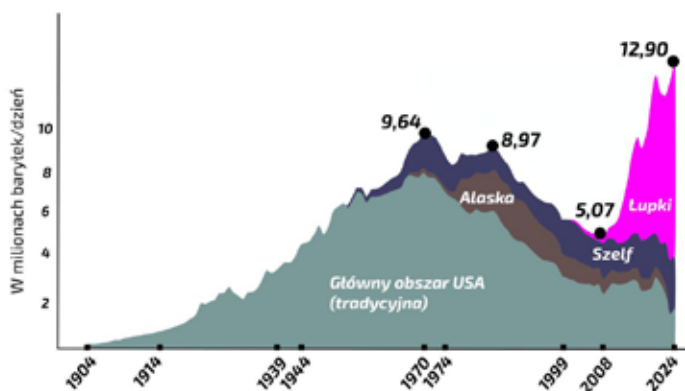
Historia powstania technologii wydobywania ropy naftowej i gazu ziemnego z łupków pokazuje w sposób niepodważalny, że opracowanie tej technologii nie było projektem geopolitycznym, sterowanym, inicjowanym czy finansowanym przez tzw. *deep state* czy siedziby kluczowych instytucji decyzyjnych Stanów – Dystryktu Kolumbii w Waszyngtonie.

Ale to właśnie łupki zmieniły wszystko. Bez nich Stany nie stałyby się czwartym co do wolumenu eksporterem ropy na świecie. Bez łupków Stany musiałyby konkurować z Chinami o ropę i gaz wydobywane w rejonie Bliskiego Wschodu. Taki obrót sprawy doprowadziłby w sposób nieuchronny do kolizji hegemonicznych aspiracji Pekinu i wciąż dominujących militarnie i gospodarczo Stanów.

Kluczową informacją, której na próżno nasłuchiwać, jest to, że **bogactwo energetyczne zakłęte w łupkach, a więc skalach o twardości betonu, nie jest nieskończone**¹. Poza tym łupki mają wredną właściwość z punktu widzenia długoterminowego. Są w aspekcie geopolitycznym potężną i potworną pułapką dla aktywności inwestycyjnej w wydobywaniu ropy i gazu ziemnego.

Natura pułapki: Odwierty łupkowe dają bardzo szybki zwrot nakładów inwestycyjnych. Działa tu zasada 80–20. Wszyscy przerzucili się na łupki, niemal całkowicie zaniedbując inwestowanie w tradycyjne złoża.

¹ Uporczywe poszukiwania odpowiedzi na to pytanie w 2024 roku pozwoliły mi natrafić na niezobowiązująco rzuconą opinię „anonimowego” eksperta o czasie gwałtownego wyczerpania złóż w USA. 11 lat. Tylko!



Ryc. 1. Struktura wydobycia ropy naftowej w USA, według typu i lokalizacji złoże.

Spójrzmy ponownie (prezentowałem go w tomie 1 tej książki) na wykres typów wydobywanych w USA węglowodorów.

Musimy pamiętać, że Chiny potrzebują importowanej z całego świata energii do tego, aby być fabryką świata, czyli kontynuować swoją działalność jako element obiegu energii, do którego zostały włączone w latach 80. decyzją Zachodu.

Te przeoczenie zemści się na Amerykanach w najbliższej dekadzie. Bez łupków Stany byłyby... i będą zmuszone pozyskiwać energię z zewnątrz. Kosztem reszty świata. Kosztem Chin. Bez energii zabranej z rynku przez Amerykę, Chiny automatycznie przestałyby być „fabryką świata”.

To wizja pełna paradoksów i pozornych paradoksów. Przykładowo, dziwić może, dlaczego Chiny uruchamiają potężne maszyny wpływu mające doprowadzić do zablokowania wydobycia węglowodorów z łupków w USA. Dlaczego amerykańscy demokraci intensywnie i od dekad zwalczają produkcję tego typu ropy oraz gazu?

Hipoteza

Drugim najważniejszym prawidłem porządków, które znamy jako *Pax Americana* jest złowieszcza rekonceptualizacja celów geopolitycznych decydentów pekińskich. Jeśli celem jest zniszczenie Zachodu i jego światowej dominacji, to optymalną metodą jest odcięcie „kolektywnego Zachodu” od źródeł energii. Ameryka bez łupków, a Europa bez węglowodorów z Afryki (Algierii, Bliskiego Wschodu, Nigerii) to miejsca, w których cywilizacja dozna gwałtownej zapaści. To miejsca, w których nastąpi katastrofalny niedobór energii, a w rezultacie załamanie porządku społecznego i cywilizacji.

Doprowadzenie rękami arabskimi, choćby Hamasu, do usunięcia Izraela z mapy Bliskiego Wschodu jest nieodzownym krokiem w takim planie. A w nim skrywa się – a jakże – inny plan. Powtórzenie szantażu energetycznego z roku 1973, w którym to państwa europejskie same zaniechały z pomagania Izraelowi w wysiłku wojennym wojny Jom Kipur. Przesłanką potwierdzającą taki scenariusz jest choćby to, że dwie organizacje palestyńskie – Hamas i Fatah, właśnie w Pekinie podpisały porozumienie o „narodowym zjednoczeniu”², potrzebnym do utrzymania w rękach palestyńskich Strefy Gazy.

Protesty pro-palestyńskie na uniwersytetach kolektywnego zachodu są tylko przedsmakiem większych aktów oporu społecznego przeciw działaniom Izraela. Jeśli te protesty staną się skutecznym narzędziem powstrzymującym zachodnie wsparcie dla izraelskiego wysiłku wojennego, to możliwe stanie się sprokurowanie takiej sytuacji, w której zdolność kontynuowania wojny przez Izrael zostanie

² *Hamas and Fatah sign unity deal in Beijing aimed at Gaza governance*, <https://www.aljazeera.com/news/2024/7/23/palestinian-rivals-hamas-and-fatah-sign-unity-deal-brokered-by-china> [dostęp: 2024-07-24].

w istotny sposób naruszona. A bez Izraela, Stany utracą zdolność oddziaływania na Bliski Wschód za pomocą instrumentarium innego, niż brutalna siła militarna.

Ale kluczowym efektem takiej eskalacji będzie to, że nastąpić może powtórka embarga z 1973 roku. Ropa bliskowschodnie przestanie płynąć do Europy, ale nadal będzie płynąć do Chin.

Na coś takiego Amerykanie nie mogą pozwolić. Ale tu należy zadać pytanie – kim są ci „Amerykanie”? Z pewnością nie są to demokraci, którzy zdają się dyrygować całym pakietem ideologii i ruchów animowanych nienawiścią do silnej Ameryki. Ich wspólnym mianownikiem jest ideologia dekolonizacji.

W sferze tej wojny ideologicznej, tak jak i w kwestii ropy łupkowej, demokraci, na koniec 2024 roku nie mają już co do tego wiele wątpliwości, demokraci są największym geopolitycznym sprzymierzeńcem Chińskiej Republiki Ludowej. I to jest bonusowe, trzecie spostrzeżenie, które tylko niewielu komentatorów ośmiela się poddawać pod uwagę swoich widzów i słuchaczy. ■

Temat II

**Historia powstania
Izraela: od ideologii
do krawędzi zagłady**

Idea ustanowienia Izraela

Ruchy syjonistyczne XIX i XX wieku

Migracje przed XX wiekiem

W XVI wieku na obszarze tzw. Palestyny żyło zaledwie kilka tysięcy Żydów. Stan ten nie uległ istotnej zmianie aż do wieku XIX. Wtedy to migracja Żydów rozpoczęła się m.in. dzięki napływowi europejskich i amerykańskich misjonarzy, archeologów i badaczy czasów biblijnych.

Region, część Imperium Osmańskiego, stawał się częścią wielkiego skomunikowanego świata. Mocarstwa zachodnie ustanawiały swoje konsulaty w Jerozolimie, budowano sieć telegraficzną, uruchamiano usługi pocztowe, tyczono drogi z prawdziwego zdarzenia. Połączenie parowcami z Europą, a potem budowa Kanału Sueskiego nieopodal przyspieszyły przemianę „Palestyny”¹ w miejsce w pobliżu skrzyżowania ważnych szlaków komunikacyjnych. Liczba Żydów w całej krainie gwałtownie wzrastała.

Już w połowie XIX wieku przeludnienie Jerozolimy było tak dokuczliwe, że Żydzi zdecydowali o zbudowaniu osiedla poza tzw. Starym Miastem. W ciągu niewiele ponad trzech dekad zbudowano łącznie osiem takich osiedli – pierwsze powstało w 1860 roku.

¹ Tożsamość narodowa palestyńska i sama nazwa Palestyna mająca za dyktando obszar będący przedmiotem konfliktu arabsko-izraelskiego, ukształtowały się i utrwaliły jako element narracji narodowej palestyńskiej dopiero w II połowie XX wieku, przede wszystkim za sprawą wysiłków narracyjnych palestyńskiego przywódcy Jasira Arafata.

To był początek lawiny migracyjnej. Dekadę później Żydzi stanowili nie tylko znaczną część populacji Jerozolimy, ale przede wszystkim skupowali znaczne, jeśli nie znaczne obszary ziemi rolnej. Migranci skupiali się w osadach rolniczych, tworząc ich sieć funkcjonującą równolegle do struktur pozostałych mieszkańców krainy.

Nowe trendy historyczne dały się wyczuć w powietrzu. Żydzi z całego świata, elektryzowani powrotem do pradawnych ziem swoich przodków, ścigali coraz liczniej. Niemal z powietrza krystalizował się grunt dla ruchu syjonistycznego, który miał zaistnieć oficjalnie już w 1896 roku. Był to okres, w którym język hebrajski, który przez stulecia by zarezerwowany dla liturgii i literatury, zaczął znów być językiem żywym i używanym na co dzień.

Na przełomie stuleci do „ziemi obiecanej” skierowały się dwie wielkie fale migracyjne. Ideologią energetyzującą tych osadników było przekonanie, że odrodzenie ich ojczyzny musi nastąpić przez ciężką pracę zamienienia nieużytków i malarycznych pustyń w kwitnącą krainę. W literaturze nie ma żadnych wzmianek na temat tego, czy taka motywacja migrantów była efektem działań inżynierii społecznej finansowanej przez zamożne postacie diaspory żydowskiej, niemniej poszlaki i wzmianki wskazują, że tak właśnie było.

Niezależnie, w tamtym okresie wszelkie mogące zapewnić materialne podstawy ziemie były już dawno zajęte przez ludy, które migrowały i kolonizowały Palestynę po tym, jak Cesarstwo Rzymskie zlikwidowało matecznik Żydów – prowincję Judeę – po jednym z dwóch największych buntów. W apogeum tłumienia tego powstania, trwającego w latach 66–70 n.e., rzymski cesarz Tytus w roku 70 zburzył Drugą Świątynię. Głównymi działaniami pacyfikacyjnymi były masowe eksterminacje i wzięcie w niewolę mieszkańców Judei².

² Liczby pomordowanych i zniewolonych podawane w źródłach starożytnych są zdaniem historyków współczesnych mocno przesadzone (przywara kronikarzy lub propaganda), toteż nie zamieszczam ich w tym wywodzie.

Wróćmy do początków XX wieku. Osadnicy musieli mierzyć się z wieloma problemami. Pierwszym było wrogie nastawienie biurokracji osmańskiej – na zakupy nawet nieużytków oraz na wznoszenie nowych budynków potrzebne były uciążliwe w pozyskiwaniu pozwolenia... wydawane aż w Istambule. Drugim był brak zdatnych do przeznaczenia rolniczego gleb. Kolejnym wspomniany już malaryczny charakter tych obszarów, które osadnicy obejmowali zamieniając je budzącym szacunek nakładem pracy w coś, co sto lat później będzie nazwane izraelskim cudem rolniczym.

Wszystkie te przeszkody nie powstrzymywały, a jedynie opóźniały pracę sił psychohistorii. W momencie wybuchu Wielkiej Wojny w 1914 roku w obrysie historycznych żydowskich terytoriów, głównie Judei i Galilei, mieszkało już 85 tysięcy Żydów.

NAZWA „SYJONIZM” I SYJONIZM

Syjonizm bierze swą nazwę od słowa Syjon – dawnej nazwy Jerozolimy. Syjon jest synonimem nazwy Jerozolima i Ziemi Izraela w użyciu potocznym. Należy jednak zaznaczyć, że opinie w tej kwestii różnią się wśród użytkowników tego słowa. Hasło „syjonizm” pojawiło się po raz pierwszy w wydanej w 1890 roku broszurze *Samoemancypacja*, użyte przez publicystę Natana Birnbauma (1864–1937).

Idea syjonizmu jest zakorzeniona głęboko w kolektywnej psychy Żydów żyjących i utrzymujących swoją tożsamość na całym świecie. Kluczową ideą syjonizmu jest odrodzenie narodu żydowskiego w ojczyźnie jego przodków. Idea ta przejawia się w wielu umysłach jako specyficzny *angst* – nieustanna tęsknota za Ziemią Izraela i poczucie głębokiego związku z nią. To głęboko zalegające pragnienie było główną siłą pozwalającą

Żydom zachować swoją odrębność we wszystkich miejscach, do których trafili. „Dom jest wszystkim” – to właściwy moment na przywołanie motto tej książki, kwestii wypowiedzianej przez terrorystę palestyńskiego w ideologicznej dyspacie z agentem Mosadu w filmie *Monachium*.

Polityczny syjonizm był formą **kontrsiły** wobec nieustających prześladowań i dyskryminacji Żydów – przede wszystkim na wschodzie Europy. Do przyjęcia postawy syjonistycznej przyczyniła się też niekompatybilność diaspor żydowskich z narodami-gospodarzami na zachodzie Europy. Teksty analizujące tę kwestię skrupulatnie pomijają tę okoliczność, że przedstawiciele diaspor żydowskich zajmowali praktycznie zawsze dominującą pozycję w społecznościach goszczących w takich sferach życia jak finansowa, własność nieruchomości, w tym budynków i wykształcenie.

Nowoczesny ruch syjonistyczny

Jeden z pierwszych znaków życia ruchu syjonistycznego wyszedł spod ręki polskiego Żyda, rzeźbiarza Alfreda Nossiga (1864–1943). W 1887 roku wydał on pamflet o nie do końca szczęśliwym ze współczesnego nam punktu widzenia tytule *Próba rozwiązania kwestii żydowskiej*. Proponował w nim założenie państwa żydowskiego krainie pochodzenia Żydów.



Twórcą ruchu syjonistycznego, a więc ideologii mającej za cel ustanowienie nowego państwa żydowskiego, był Theodor Herzl (1860–1904, zdjęcie powyżej). Herzl udoskonalił pomysły swoich kolegów. Ten żydowski działacz i społecznik polityczny w 1896 roku opublikował książkę-manifest *Der Judenstaat* (Państwo żydowskie).

Już następnego roku w Bazylei odbył się Pierwszy Światowy Kongres Syjonistyczny. Powołano na nim Światową Organizację Syjonistyczną. Najważniejszym podjętym wtedy ustaleniem było określenie miejsca powstania nowego państwa na obszar zajmowany przez historyczne państwo żydowskie z czasów Cesarstwa Rzymskiego, współcześnie noszący nazw Palestyny.

Herzl postulował założenie państwa żydowskiego w Argentynie lub w historycznej ojczyźnie Żydów – Palestynie. W jego wizji państwo takie miało zachować ściśle związki z Europą. Wśród wielu konkretnych rozwiązań nietypowością przyciąga uwagę to, że Żydzi powracający do „ziemi obiecanej”, czyli migrujący do Palestyny, powinni uiścić opuszczanym państwu odszkodowania za „uszczerbek w dochodach podatkowych, związany z odpływem ludności”.

W czasie podejmowania tej decyzji obszar docelowy był częścią Imperium Osmańskiego. Istnieje też pewna niejasność w kwestii decyzji zapadających w tamtym okresie. Ideologia syjonistyczna pełni funkcję energetyzującą, czyli motywującą masy ludzkie lub grupy osób zdeterminowanych do osiągnięcia kolektywnego celu. Rdzeń ideologii syjonistycznej miał zaś naturę mistyczną i religijną. Przede wszystkim chodziło o odbudowanie Świątyni Salomona. Wedle niezwykle silnie hołubionych mitów energetyzujących diasporę żydowską to, że Świątynia nie stała w swojej chwale, uniemożliwia przyjście Zbawiciela. To oczywiście uproszczenie, ale przekazuje istotę motywacji poruszających wiele postaci opisanych i nieopisanych na kartach tej książki. W przypadku syjonizmu pierwiastek religijny powiązany jest z kabalistyczną kosmologią i wizją świata, a więc miejsca „narodu wybranego” pośród innych społeczności ludzkich. Miejsce to, dodajmy celem uzyskania kompletności wywodu, jest ponad „gojami”.

Od wypędzenia Żydów z Hiszpanii w 1492 roku kabała, kosmologiczna wizja świata i miejsca wyznaczonego w nim przez Boga ludowi izraelskiemu, z zajęcia nielicznych badaczy i mistyków stała się siłą podtrzymującą tożsamość Żydów, skupionych w diasporach na całym świecie. Ten proces trwał około dwu stuleci.

Żydzi, ale nie syjoniści

Publikując *Państwo żydowskie*, Herzl kierował swoje przesłanie przede wszystkim do opinii publicznej diaspory. Do swoich idei nie zdołał przekonać kluczowych person świata żydowskiego. Herzla ignorował finansista Maurice de Hirsch, zaangażowany w tworzenie żydowskich kolonii w Argentynie, a także rodzina Rothschildów. Ale nawet dla „zwykłych Żydów” manifest Herzla nie był atrakcyjny i spotkał się z mieszanymi reakcjami. Dla wielu Żydów pomysł emigracji z krajów, w których byli elitą finansową i intelektualną, nie był zbyt atrakcyjny.

Podobny opór mentalny wynikał z przyczyn religijnych. Jacek Surzyn opisuje to tak:

Idee syjonizmu praktycznie łamały dotychczasową tradycję diaspory, na nowo określając zarówno pozycję Żydów w otaczającym ich nieżydowskim świecie, jak i samą żydowską tożsamość, innymi słowy: określając w nowych wymiarach świadomość bycia Żydem i przynależność do żydowskiej społeczności. Syjonizm zaproponowany przez Herzla od samego początku stał się poważnym zagrożeniem tradycyjnej wizji żydostwa, uzurpując sobie prawo do zawłaszczenia religijnej idei powrotu do Syjonu. Z punktu widzenia ortodoksji syjoniści dopuszczali się niemożliwej do zaakceptowania profanacji świętej idei, niszcząc najwyższą wartość wiary ży-

dowskiej i tym samym zrywając – w ich mniemaniu – przymierze z Bogiem³.

Sita i kontrsita

Jakov M. Rabkin w przedmowie do polskiego wydania *W imię Tory* pisze o innej kluczowej prawidłowości działania ludzkiej natury. Zdolność do zachowania własnej tożsamości jest formą reakcji immunologicznej na jakiś zewnętrzny czynnik destrukcyjny. W przypadku Żydów:

Syjonizm jest lustrzanym odbiciem antysemityzmu. Zakłada, że antysemityzm jest niezmienną cechą współczesnego świata, przyjmuje założenie, że Żydzi stanowią obcy element „społeczeństw gospodarzy” i dlatego powinni zgromadzić się na własnym terytorium. Syjonizm kwitnie na pożywce antysemityzmu; bez antysemityzmu nie byłoby syjonizmu. Właśnie dlatego liberalne, pluralistyczne społeczeństwa, w których Żydzi cieszą się równymi prawami, stanowią poważne zagrożenie dla syjonistycznego planu. Działacze syjonistyczni – paradoksalnie – znajdowali często wspólny język z antysemitami, takimi jak zwolennicy czy członkowie Narodowej Demokracji (endecji), która pragnęła pozbyć się Żydów z Polski⁴.

Rabkin, pisząc o wątku polskim, zauważa:

Żydowski antysyjonizm ma w Polsce długą historię. Jedna z pierwszych książek sprzeciwiających się syjonizmowi została wydana w Warszawie w 1902 roku. W tamtych czasach większość Żydów sprzeciwiała się syjonizmowi. Żydowscy socjaliści

³ Jacek Surzyn, *Antysemityzm, emancypacja, syjonizm: narodziny ideologii syjonistycznej*, Katowice 2014, s. 8–11. Stosowne urywki w pełnej długości: https://www.jhi.pl/artykuly/wizjoner-panstwa-theodor-herzl-tworca-syjonizmu,3735#_ftn7 [dostęp: 2024-09-30].

⁴ Jakov M. Rabkin *W imię Tory*, Dialog, Warszawa 2007, s. 12.

byli przerażeni rodzącym się żydowskim nacjonalizmem, który promował jedność etniczną ze szkodą dla solidarności klasowej. Żydzi wierni tradycji religijnej byli równie przerażeni. Widzieli w syjonizmie potężne narzędzie, które mogło oddalić Żydów od Tory i sprawić, że porzucą żydowską tradycję. Dla nich syjonizm był próbą pozbawienia judaizmu jego istoty, próbą przekształcenia Żydów ze społeczności zbudowanej na wierności wierze religijnej i jej praktykowaniu w świecki naród zjednoczony wokół terytorium i flagi⁵.

Spostrzeżenia na wynos

A. Współczesna nienawiść do nacjonalizmu i poglądów „prawicowych”

Spójrzmy na skomplikowaną wojnę narracyjną toczoną wewnątrz społeczeństw Zachodu, ale przede wszystkim w Ameryce. Rozdźwięk w kwestii syjonizmu, opisany w ostatniej sekcji tekstu powyżej, jest z całą pewnością lewarowany przez akty sprawcze walczące o sprawę palestyńską. Kwestie religijne i społeczno-finansowe nie są tu kluczowe.

Ugrupowanie polityczne Benjamina Netanjahu, jest skrajnie prawicowe. Działania Izraela są zaś – mówiąc najogólniej – wyjątkowo narażone na krytykę z humanitar-

⁵ Ibidem, s. 13. W tej grze sił i kontrsił widzimy pewne naturalne sojusze i animozje, takie jak propagacja ideologii „komunistycznych” konfrontujących się z nacjonalizmami poszczególnych narodów.

nego punktu widzenia. Po drugiej stronie – po drugiej stronie atlantyckiej fosy – mamy dorastające młode pokolenie o poglądach lewicowych i skrajnie lewicowych, którego najważniejszą cechą mentalności i systemu motywacyjnego jest nienawiść do wartości, które wyniosły Amerykę do roli światowego hegemonu. Te masy wyborców stopniowo obejmują funkcje decyzyjne i pozycje pozwalające wpływać na stan debaty publicznej.

Jedną z głównych ideologii napędzających ruchy anty-izraelskie jest ideologia dekolonizacji, dostrojona wręcz perfekcyjnie do wsparcia aspiracji palestyńskich. Tak perfekcyjnie, że osobiście uznają za pewnik to, że są aktywnie jątrzone przez siły wrogie Izraelowi.

B. Tajna wojna domowa? (hipoteza)

Może być i tak, że wszyscy jesteśmy świadkami i przygodnymi ofiarami wielkiej wojny domowej wewnątrz światowej diaspory żydowskiej – wojny religijnej. Weźmy pod uwagę siłę emocji i potężne atraktory motywacyjne⁶ budowane przez stulecia – ba! bez mała tysiąclecia – wewnątrz bardzo niehomogenicznego zbiorowiska diaspor rozrzuconych po całym świecie i mających bardzo często rozbieżne (także po prostu izolowane) cele ideologiczne, duchowe, tożsamościowe i finansowe.

⁶ Nie lubię „fikuśnych” fraz i neologizmów, gdyż w większości są one przejawem pozowania. Jednak język używany do opisywania zachowań zbiorowości ludzkich potrzebuje jakiejś świeżej nazwy opisującej rdzeń systemu motywacyjnego jednostki lub wspólnoty. Pojęcie stworzyłem na użytek pisanej właśnie powieści, zainspirowany głównym przesłaniem traktatu *Sztuka wojny*. Atryktor to pojęcie zaczerpnięte z teorii chaosu, opisuje pewne anomalie (zagęszczenia) zdarzeń i prawideł świata fizycznego, szczególnie widoczne na ich graficznych reprezentacjach. Tu chodzi o prawidła działania ludzkiej natury, które w sposób nieuchwytny dla naszych ograniczonych percepcji generują potężne zwroty w motywacjach mas ludzkich. Starożytny mistrz Sun, mam co do tego pewność, zapoznawszy się z nowym słówkiem, bardzo tajemniczo by się uśmiechnął.

Centralnym wątkiem tak postulowanej wojny wcale nie byłaby walka między Izraelem a Palestyńczykami o ten skrawek lądu, który współcześnie nazywamy Palestyną. Ta wojna o terytorium byłaby w takiej wizji wyłącznie przejawem zewnętrznym potężnych konfrontacji ludzi i grup interesów niezwykle możliwych i wpływowych, a przy tym motywowanych do realizacji swoich dalekosiężnych planów przez systemy wierzeń religijnych i mistycznych.

Należyte przemyślenie powyższej hipotezy wymaga rekonceptualizacji tego, czym kierują się ludzie niezwykle wpływowi. Otóż nie tylko pragmatycznym myśleniem o maksymalizacji zysku. Tak jak i ludzie „zwykli”, mają swoje pasje, wierzą w „zabobony” i prorocтва. I tak jak zwykli ludzie gotowi są czasem poświęcić wysiłek swojego życia i samo życie, tak i ci gotowi są poświęcić dowolne zasoby finansowe i miliony istnień ludzi zwykłych, aby zrealizować zamiary w żaden sposób nie poddane procesom demokratycznym ani nawet jawne.

Żeby nie szukać daleko, przykładem zarządzania ideologiami energetyzującymi, które oparte są na mistycyzmie, a zarazem są instrumentem inżynierii społecznej, jest Adolf Hitler. Z eseju Joanny Lubeckiej dowiemy się m.in.:

Już po przejęciu władzy w 1933 r., wielokrotnie podkreślał pozytywną rolę Kościołów w Niemczech i rolę chrześcijaństwa jako fundamentu państwowości niemieckiej. Często fotografował się w towarzystwie hierarchów kościelnych. (...) Jednak w rozmowach prywatnych z zaufanymi osobami Hitler już od początku lat 30. nie krył swojej pogardy dla chrześcijaństwa i wrogości wobec kościołów chrześcijańskich. (...) Religię traktował w sposób instrumentalny. W pierwszym etapie walki o „rząd dusz” należało pozwolić katolikom i protestantom na łączenie wiary w Boga z wiarą w Hitlera, w drugim etapie nowa wiara, nowe rytuały miały zastąpić chrześcijaństwo,

wyprzeć je z życia Niemców, a kościoły chrześcijańskie miały zostać zniszczone jako rywal w walce o „wyznawców”⁷.

W podsumowaniu warto dodać, że ci, którzy podejmują decyzje o tym, by całe narody i cywilizacje ruszyły na wojnę, dysponują władzą najwyższą. Tak jak plebs na dole ma swoje „opium dla ludu”, ci możni, dysponujący sprawczością ludzie także mają swój odpowiednik – „opium dla elit”. Przykładem takich konstruktów ideologicznych są takie ideologie jak „ratowanie planety przed produkującą CO₂ ludzkością”, wpływ raportu Klubu Rzymskiego i wygenerowany przez nie antynatalizm. Siłą rzeczy są to punkty zaczepienia do przejęcia kontroli sterowniczej w precyzyjnie wymierzonej w elity operacji psychologicznej.

Widzimy ich w działaniu zarówno w życiu, jak i dziełach popkultury, choćby w doskonale pod tym względem skonstruowanym filmie *Star Trek: W ciemność* (2013, reż. J.J. Abrams). Widzimy w tym dziele załogę okrętu międzygwiazdowego, starającą się wykonać zadanie oraz dowódcę, który rozgrywa swoje niezrozumiałe dla maluczkich gry. A robi to bez baczenia na dobro okrętu czy na rozkazy sztabu, którym formalnie podlega on sam... ani na życie wszystkich podkomendnych dookoła.

Zawsze jest tak, że zwykli poddani czy podwładni giną za swoje idee i wierzenia, aby ci, których kośćmi do gry są kości ludzkie mogli rozgrywać swoje gry, w których stawką jest istnienie narodów i imperiów. ■

⁷ „Obiekty miłosierdzia”. Zawłaszczanie i implementacja elementów doktryny i rytuału chrześcijańskiego w III Rzeszy, [w:] *Misericordia Domini*, red. J. Marecki, L. Rotter, Kraków 2016, s. 135-157. Bardzo polecam cały tekst. Jego wersja dostępna jest on-line pod adresem: <https://krakow.ipn.gov.pl/pl4/edukacja/przystanek-historia/103461,Hitler-jako-czlowiek-religijny.html> [dostęp: 2024-09-30].

Brytyjska obecność i „Linia na piasku” 1923–1939

Żydowskie migracje do praojczyzny
na przykładzie aktywności Orde'a Wingate'a

Już w połowie XIX wieku powoływano inicjatywy zmierzające do ustanowienia państwa żydowskiego na obszarach historycznie – w starożytności – zajmowanych przez ludy semickie. Obszary te współcześnie znamy jako Palestynę. Obszar ten w przeciągu stuleci podbiły i skolonizowały rozmaite plemiona i ludy arabskie, a w XIX wieku, kiedy narodziły się silne ruchy syjonistyczne, należał do Imperium Osmańskiego (Turków). W wyniku I wojny światowej Imperium Osmańskie upadło, a głównym podmiotem, który podjął się zagospodarowania powstałej po nim próżni geopolitycznej byli Brytyjczycy.

W 1917 roku powstała tzw. deklaracja Balfoura. Artur Balfour (1848–1930) był brytyjskim ministrem spraw zagranicznych. Wystosował on do lorda Lionela Rotschilda pismo, w którym zadeklarował przychyłność rządu brytyjskiego dla pomysłu zorganizowania państwa żydowskiego w Palestynie. W okresie międzywojennym nie doszło do realizacji tego przedsięwzięcia, jednak rozpoczęła się masowa migracja ludności żydowskiej na te tereny.

Po Wielkiej Wojnie obszar przyszłego Izraela nazywany był oficjalnie Mandatem Palestyny. Mandat zarządzany

był przez Ligę Narodów, ale organizacja ta dość szybko przekazała swoją władzę nad rejonem Wielkiej Brytanii.

Gwoli uzupełnienia informacji z poprzedniego rozdziału, nazwa „Palestyna” wywodzi się od starożytnego ludu Filistynów, zamieszkującego ten region w głębokiej starożytności. Po stłumieniu buntów żydowskich Rzymianie przemianowali prowincję Judeę na Syrię Palestyńską (łac. Syria Palaestina). Nie jest więc tak, że nazwa mandatu brytyjskiego pochodzi od jakiegoś odłamu ludności arabskiej – kolonizatorów, którzy pojawili się wraz z podbojami islamu i zniewoleniem poprzednich mieszkańców.



Ryc. 1. Rzymska prowincja Judea (linia przerywana) oraz kontur Brytyjskiego Terytorium Mandatowego z 1947 roku.

Tytułem dygresji, w czasie kwerendy tematu podbojów islamskich natknąłem się na ciekawą anomalię przy kazusie Egiptu. Nie udało mi się odnaleźć żadnej prezentacji danych o składzie etnicznym populacji tego kraju. Teksty w tym temacie z niezrozumiałych powodów lawirują tak, aby nie podawać niczego ponad strukturę populacji pod względem religii. Mamy więc we współczesnym Egipcie 10% Koptów, a więc etniczno-religijną populację chrześcijan dominującą przed wymianą populacji na arabską. 90% to „muzułmanie”. Anglojęzyczna Wikipedia traktuje obie grupy jako „Egipcjan”.

Kolejne fale migracyjne

Okres międzywojenny to czas, w którym język hebrajski zyskał status oficjalnego języka „państwa mandatowego” – równolegle z językiem angielskim i arabskim. Terytorium mandatowe stało się szybko światowym centrum literatury hebrajskiej. Gwałtownie pojawiło się i rozwinęło życie kulturalne. Oprócz rynku wydawniczego język hebrajski stał się nośnikiem dla sztuk teatralnych, audycji radiowych i gazet. Pojawiał się na monetach, banknotach i dokumentach urzędowych.

Potężny strumień nowych migrantów był skutkiem wpływu syjonizmu oraz deklaracji Balfoura. W okresie od 1919 do 1923 roku do Palestyny przybyło niemal 35 tysięcy Żydów, w większości z Rosji. Oni i uczestnicy innych fal wnieśli krytyczny wkład w wysiłek stworzenia i rozbudowy infrastruktury gospodarczej i socjalnej. To praca ich rąk sprawiała, że cały obszar stawał się po prostu cywilizowany.

Kolejne nasilenie migracji to lata 1924–1932. Tym razem głównym miejscem pochodzenia przybyłych w liczbie około 60 tysięcy była Polska. Ci migranci osiedlali się w większych ośrodkach miejskich – w Tel Awiwie, Jerozo-

limie i Hajfie. W odróżnieniu od Żydów rosyjskich ludzie ci pochodzili w znacznej części z miast. Zakładali rodzinne firmy i fabryki, w tym przedsiębiorstwa budowlane.

Przed II wojną światową do Mandatu Palestyny przybyli też migranci z nazistowskich Niemiec. Wielkość tej fali szacuje się na 165 tysięcy osób. Wśród nich przybywali ludzie o wysokim wykształceniu, wiedzy technicznej i naukowej.

Wysiłek tych wszystkich migrantów był zasilany nie tylko ich własną aktywnością. Otrzymywał też wsparcie diaspory z całego świata. Sprawy zaczęły się toczyć siłą własnej inercji. W 1922 roku uruchomiono „Agencję Żydowską”. Miała ona – jak postulowano w Mandacie – reprezentować Żydów wobec władz brytyjskich oraz organizacji międzynarodowych i rządów innych państw.

Władze brytyjskie przyznały obydwu nacjom (Żydom i Arabom) autonomię w zakresie spraw wewnętrznych. Na bazie tego zezwolenia społeczność żydowska wybrała w 1920 roku ciało samorządowe składające się z przedstawicieli aktywnych partii politycznych. Ten proto-rząd (formalnie był organem wykonawczym) miał zbierać się corocznie i wybierać Radę Narodową (Va'ad Le'umi). Organ funkcjonował do 1948 roku.

Pojawienie się i opór arabskiego ruchu narodowego

Tymczasem wzrastająca liczba migrantów doprowadziła nieuchronnie do konfliktów między osadnikami żydowskimi a zamieszkującymi te obszary Arabami. Niezadowolone groźnie pulsowało, by rozładowywać się co i rusz w wybuchach przemocy, z których największe miały miejsce w latach 1920, 1921, 1929 oraz 1936–1939.

Stawiająca opór ludność arabska palił pola uprawne i lasy oraz prowadziła sabotaż systemu transportowego.

W opracowaniach pojawiają się wzmianki o tym, że ataki te były „niesprowokowane”, co zapewne oznacza, że były po prostu tzw. konfliktem niskiej intensywności, toczonym permanentnie, a który sporadycznie eskalował do bardziej gwałtownych i zorganizowanych form, jak to było w przypadku masakry w Hewronie w 1929 roku.

Największym paroksyzmem oporu arabskiego było powstanie arabskie zwane Wielką Rewolucją Arabską. Powstanie wybuchło w 1936 roku i trwało przez trzy lata. W 1937 roku Brytyjczycy uznali, że interesów obu ruchów – syjonistycznego i arabskiego – nie da się pogodzić. To wtedy zrodziła się idea podziału obszaru mandatowego na dwa państwa: żydowskie i arabskie. Przywódcy żydowscy zaprobowali pomysł, arabscy – zdecydowanie nie. W obliczu silnego oporu ludności arabskiej, w tym oporu zbrojnego, Brytyjczycy opublikowali w maju 1939 roku tzw. Białą Księgę. Na jej mocy drastycznie ograniczono strumień migracji do Palestyny.

Pamiętajmy, proszę, że przy opisywaniu historii regionu aż do czasów Arafata nazwę „Palestyna” stosuję w tej książce jako skrót na Mandat Palestyny (ang. Mandatory Palestine).



Mistrz wojny partyzanckiej Wingate

Orde Wingate pojawił się w Brytyjskim Mandacie Palestyny w 1936 roku, by realizować obowiązki oficera wywiadu. Wingate był zagorzałym syjonistą, a przy tym człowiekiem żywiłowej wiary. Wierzył, że naród żydowski winien odbudować świątynię Salomona, której brak uniemożliwiać miał zstąpienie na świat Zbawiciela.

Wingate postrzegał utworzenie państwa żydowskiego jako obowiązek religijny. Jego żarliwie wyznawana wiara i przekonania predysponowały go do stania się postacią, której czyny będą wykraczać poza skromną osobistą sferę oddziaływania na poziomie taktycznym. Wingate natychmiast po objęciu stanowiska oddał się służeniu interesom żydowskich przywódców politycznych na miejscu.

Tytułem dygresji, identyczna żarliwa wiara była siłą napędzającą sir Francisa Drake’a, którego brawura stała się fundamentem potęgi Imperium Brytyjskiego w XVII wieku¹. Ta prawidłowość wymaga dłuższego namysłu.

¹ Patrz *Siły Psychohistorii*, esej VII.1 pt. *Ręka drugich synów* (s. 359).

Special Night Squads

W okresie pojawienia się w rejonie Wingate’a gwałtownie wzmożła się aktywność arabskich partyzantów, którzy atakowali brytyjskich urzędników mandatowych oraz osadników żydowskich. Największe natężenie walk przypadło na rok 1937. W tamtym okresie brytyjski kontyngent liczący 100 tysięcy żołnierzy nie był w stanie zapanować nad sytuacją². Powstańcy przenikali do Palestyny z terenu Syrii i byli wspierani m.in. przez państwa Osi.

Widząc ciśnienie tej walki, Wingate przedstawił Wavellowi, dowódcy sił brytyjskich w regionie, ideę powołania komand mających przeciwstawić się powstańcom arabskim. Tak właśnie powstały komanda SNS (Ang. Special Night Squads), uzbrojone w lekką broń i granaty. W skład takich grup wchodziłi ochotnicy brytyjscy oraz członkowie Hagany – żydowskiej grupy zbrojnej. Działanie tych oddziałów było finansowane przez Syjonistyczną „Agencję Żydowską na rzecz Izraela”.

Codziennieścią tych grup było zwalczanie nie tylko oddziałów zabójców i terrorystów, ale także sabotażystów atakujących rurociągi przesyłające ropę, należące do Iraq Petroleum Company. Jedną z taktyk SNS były dalekie wypadki pacyfikacyjne do wiosek udzielających wsparcia arabskim partyzantom. W czasie tych wypraw dochodziło do aktów mordy na arabskiej ludności cywilnej.

Brutalne metody odniosły skutek. Powstanie stłumiono, za co Wingate otrzymał odznaczenie DSO (Order Wybitnej Służby). Wingate stał się bohaterem Jiszuwy (społeczności żydowskiej). Pod jego komendą trenowali tacy przywódcy

² Do tłumienia powstania wykorzystywano także dywizjony RAF rozlokowane na Bliskim Wschodzie. Maszyny transportowe już wcześniej – w 1929 i 1930 r. – przerzucały piechotę pomiędzy zagrożonymi rejonami Iraku, Palestyny i Cypru. Jest to jeden z pierwszych przykładów użycia lotnictwa do pacyfikacji oddziałów o charakterze nieregularnym. Później zobaczymy to także na Malajach, w Wietnamie (np. naloty na Szlak Ho Chi Minha), Afganistanie (1979-1989, 2001-2021) czy Syrii – przyp. red.

cy żydowscy jak Mosze Dajan, jeden z ważniejszych dowódców izraelskich w wojnie 1948 roku. Twierdzili oni, że Wingate nauczył ich wszystkiego, co wiedzą na temat walki zbrojnej³.

Myk Wingate'a: Odwrócenie przewagi informacyjnej

Prostą metodą zbudowania wysokiego morale w szeregach jest „żarliwość i maksymalna determinacja w dążeniu do zwycięstwa swojej sprawy”, a więc ultra-wysoko podkreścone morale. Jednak w tym tomie nie koncentrujemy się na aspektach taktycznych i operacyjnych (po nie sięgnij po *Wzorce zwyciężania* t. 2), więc odpowiedzią będzie „śmiałość i działanie całkowicie poza ramami formalnie określonych obowiązków”.

Swoją „konstruktywną” niesubordynację Orde Wingate zademonstrował już na samym początku służby w Palestynie. Skierowano go do wyśledzenia szlaków przerzutowych broni i sporządzenia odpowiedniego raportu na ten temat. Zamiast pisać raport, proaktywny Wingate, wykrywszy szlak przerzutowy, zaatakował przemytników i wziął do niewoli cały konwój transportujący broń. Swoją zasadzkę na arabskich bojowników zrealizował z użyciem zwerbowanych doraźnie w pobliskiej wiosce członków Hagany.

To właśnie ten sukces sprawił, że Wingate'owi dano zielone światło do sformowania SNS. Jednostka ta składała się z około 200 Żydów i 100 brytyjskich ochotników. Jej komenda operowała z bazy w wiosce Ein Harod. Ich zadaniem było wytrzebić arabskich partyzantów w rejonie wzgórz galilejskich. Oddziały partyzanckie siały terror

³ Czytelnikom, którzy nie są miłośnikami historii wojskowości dopowiadam, że Wingate zdobył swoją sławę w czasie II wojny światowej. Jest znany jako natchniony organizator działalności tzw. Chinditów, partyzantów operujących na dalekich tyłach regularnej armii japońskiej w ówczesnej Birmie.

wśród wiosek żydowskich i niszczyły dobytek ich mieszkańców oraz atakowały oddziały i konwoje brytyjskie. Grupy były wyjątkowo mobilne, a przy tym wspierali je ziomkowie zatrudnieni w aparacie policyjnym i administracyjnym – partyzanci zawsze byli ostrzegani przed akcją władz. Słowem, byli nieuchwytni tradycyjnymi metodami.

W takie bagno bez nadziei na uporządkowanie wkroczył Wingate. Jego pierwszym ruchem było stworzenie własnego, równoległego systemu pozyskiwania danych o ruchach przeciwnika. Problem z ostrzeganiem arabskich wiosek przed rajdami swoich grup rozwiązał w sposób oczywisty. Akcji pacyfikacyjnych nie podejmowano po informacji pochodzącej z policji i innych służb, nasączonych konfidentami przeciwnika.

M.O.⁴ było i proste, i imponujące. Wingate zbudował od zera własny system informatorów. Jeśli Brytyjczycy zastawali wioskę opuszczoną przez mężczyzn lub wszystkich mieszkańców, winą obarczany był informator, którego zwalniano z obowiązków.

Aby uczynić pracę arabskich obserwatorów nieskuteczną, ciężarówki wiozące żołnierzy brytyjskich na miejsce akcji opuszczały swoje tymczasowe obozy we wszystkich możliwych kierunkach. Paki pokryte plandekami nie pozwalały określić, które pojazdy rzeczywiście mają na pokładzie ludzi. W czasie akcji przeciwko wioskom, które z reguły ulokowane były na wzgórzach, ciężarówki przestały z rozkazu Wingate wjeżdżać pod górę, rykiem silników ostrzegając mieszkańców o zbliżaniu się władz. Żołnierze wysiadali z ciężarówek u stóp wzniesienia i dalszą drogę do wioski robili z buta. Piekiełnie proste i skuteczne rozwiązanie. Co do buta – żołnierze zamiast ciężkich wojskowych buciorów nosili o wiele cichsze trampki.

⁴ Skrót od łacińskiego *modus operandi*, skrótowiec bardzo popularny w amerykańskim wariancie języka angielskiego.

Kolejnym trikiem Wingate’a było przeszkolenie żołnierzy w nocnych marszach terenowych. Zamiast, jak wcześniej, zajeżdżać wygodnie do docelowej i ostrzeżonej wioski nad ranem, opuszczali oni ciężarówki w znacznej odległości i po nocnym podejściu otaczali wioskę bladym świtem, osiągając pełne zaskoczenie. To właśnie od tej metody pochodzi nazwa Specjalne Oddziały Nocne (SNS).

Ale najlepsze myki będą teraz. Gdy tylko zaczynało się rozjaśniać, otaczający pierścieniem wioskę żołnierze anon-sowali swoją obecność rzuceniem jednego granatu gdzieś w jej obręb. To wyrывało bojowników ze snu. A co robi wybudzony hukiem eksplozji bojownik? Łapie karabin w garść i wybiega na ulicę. A co wtedy robią otaczający wioskę? Pakują zdeorientowanemu trochę ołowiu krzyżowym ogniem broni maszynowej.

Wyprawy realizowano w sposób możliwie nieregularny, niemożliwy do przewidzenia przez przeciwnika. Operacje realizowane wedle powyższego schematu wymagały rygorystycznego treningu, który Wingate swoim podkomendnym oczywiście fundował bez żadnej taryfy ulgowej za wyjątkiem porządnego, podnoszącego ogólną sprawność i morale odpoczynku i wyżerki.

Podsumowanie konfliktu

Radykalna zmiana taktyki sprawiła, że Brytyjczycy byli w stanie uspokoić region – presja psychologiczna wbudowana w działania Wingate’a sprawiła, że szeregi arabskich partyzantów przerzedziły się. Niedobitki, funkcjonujące pod presją niepewności dnia i godziny, z wolna wycofały się poza tereny, które wcześniej nękały.

Jednak Wingate osiągnął coś daleko donioślejszego niż zwycięstwo. Udowodnił, że nawet zasadniczo zwykli żołnierze piechoty, o ile dokona się głębokiej reformy doktryny ich działania, mogą osiągnąć wartość oddziałów

specjalnych. Jego SNS stały się wzorcem dla wszystkich brytyjskich jednostek realizujących rajdy lądowe.

Podsumowanie okresu

29 listopada 1947 roku ONZ uchwaliło Rezolucję Zgromadzenia Ogólnego nr 181. Akt ten miał doprowadzić do rozwiązania konfliktu arabsko-żydowskiego w Palestynie. Planowano utworzenie dwóch państw: arabskiego i żydowskiego. Władza Wielkiej Brytanii w rejonie miała wygasnąć 15 maja 1948 roku, a wojska brytyjskie miały całkowicie opuścić Palestynę do 1 sierpnia.

W obliczu likwidacji Mandatu Palestyny 14 maja o godzinie 16:00 w Tel Awiwie podpisano Deklarację Niepodległości Izraela. Był to piątek. Następny dzień miał być dla Izraelczyków spokojnym dniem szabatu, w którym to – zgodnie z nakazem religijnym – mieli odpoczywać i świętować odrodzenie Państwa Żydowskiego.

A słynna „linia na piasku”? Ot, zwyczajna rzecz między imperiami. Doprawdy, nie ma w tym poetyckim sformułowaniu żadnej wartości odkrywczej. Może jedynie symbol nadający się do wykorzystania przez kolejne pokolenia ludów pozbawionych sprawczości. Świetnie za to nadaje się też na tytuł bestsellerowej książki.



Wojna 1948 roku

Wojna pierwsza i nieustający stan wojny
zawsze potem

Akt performatywny zrealizowany 14 maja 1948 roku przez Dawida Ben Guriona był proklamacją istnienia państwa Izrael. Według podziału narzuconego przez ONZ ponad 50% ziem Palestyny miało przypaść Żydom. W tamtej chwili stanowili oni jednak nie więcej niż 33% tamtejszej populacji. Ten akt założycielski nie został zaakceptowany przez Arabów. Mało powiedziane!

Ale w tym momencie historii dał o sobie znać brak organizacji po stronie arabskiej. Choć Żydzi ogłosili niepodległość i ustanowienie swojego państwa, „Palestyńczycy”, czyli arabskie ośrodki polityczne regionu Lewantu¹, nie zrobiły tego samego. Ma to swoje niezwykle doniosłe reperkusje do dnia dzisiejszego.

Niemal bliźniaczą analogią tej sytuacji był epizod chiński w 1971 roku. Wtedy to Czang Kaj-Szek, ówczesny przywódca Republiki Chińskiej (na Tajwanie), dostał ofertę utrzymania członkostwa jego reżimu w ONZ, ale z zakresem reprezentowania jedynie Tajwanu (precyzyjnie: prowincji Tajwan). Generalissimus odmówił – wciąż śniąc wtedy nierealny sen powrotu na kontynent i pokonania komunistów. Rezultatem tej decyzji jest współczesny problem z uznaniem państwowości Republiki Chińskiej.

¹ Lewant to historyczna nazwa na cały rejon Judei, a potem prowincji rzymskiej. Jego definicja zmieniała się w czasie, przez co należy go rozumieć bardzo ogólnie i nieostro.

Właśnie od tamtej pory konflikt między mieszkańcami arabskimi a migrującymi do rejonu Żydami zaczął mieć charakter asymetryczny. Toczy się pomiędzy państwem a narodem. Ale też między nielicznymi a licznymi.

Dlaczego Palestyńczycy nie ogłosili niepodległości?

Głównym powodem było to, że sąsiadujące państwa arabskie obiecały mieszkańcom Mandatu Palestyńskiego, że zniszczą Izrael. Po drugie, ludność arabska nie dysponowała należycie otrząską w prawnych i dyplomatycznych bataliach reprezentacji politycznej – nie mieli jednego, prężnie działającego ośrodka władzy ani tym bardziej służącej mu armii. Siłą rzeczy opierali się na wsparciu krajów arabskich.

Państwa arabskie próbowały zorganizować się w bardziej zwarty politycznie sojusz, mogący dać im więcej sprawczości na własnych terytoriach i na terytorium mandatowym. W 1944 roku przedstawiciele Egiptu, Syrii, Libanu, Iraku oraz Transjordanii podpisali Protokół Aleksandryjski. Był on przygotowaniem do utworzenia Ligi Państw Arabskich. Przywódcy tych państw byli przekonani, że po prostu nie ma potrzeby proklamowania odrębnego państwa palestyńskiego – to oni mieli emancypować Palestyńczyków i pomóc im w ustanowieniu odrębnego bytu państwowego. Wszystkie te plany legły w gruzach.

Nakba

Wojna o niepodległość Izraela, trwająca w latach 1948–1949, określana jest w świecie arabskim jako katastrofa – „Nakba”. Zakończyła się podpisaniem przez Izrael rozejmów z poszczególnymi państwami arabskimi. Wynikało to z rozłamu między państwami arabskimi, które

same były tworam i nowymi i miały własne, nie do końca dalekowzroczne ambicje.

Ten brak jednoci na pocztku istnienia Izraela srogo si zemścił. Ukształtował przy tym rzeczywistość, w której tkwimy. W tej rzeczywistości istnieje nieusuwalne „naprężenie sił strukturalnych”, którego logikę na poziomie Żydzi–Arabowie idealnie opisuje fraza „oni albo my”. Na poziomie geopolityczny, nie wolno nam o tym zapominać, sprawa rozchodzi się o kontrolę nad strategicznymi zasobami: Kanałem Sueskim i energii zakłętej w węglowodorach.

Siły stron na początku działań militarnych

W chwili wybuchu wojny Siły Obronne Izraela (IDF) jeszcze nie istniały. Siła militarna nowo powstałego państwa opierała się na organizacjach paramilitarnych i niepodległościowych. Największą z nich była Hagana. W jej skład wchodziło 12 brygad rozlokowanych na całym terytorium Izraela. Każda z brygad to od trzech do siedmiu batalionów, których uzbrojeniem były głównie karabiny i pistolety maszynowe. Dzięki aktywności Żydów z całego świata do Izraela zaczęły jednak szybko trafiać duże ilości sprzętu, głównie z demobilu po II wojnie światowej.

Początkowe 30 tysięcy członków Hagany dzięki mobilizacji premiera Davida Ben Guriona szybko rozrosło się do rozmiarów dających nadzieję na odparcie sił koalicji arabskiej. Z drugiej strony regularne wojska arabskie wspierane były przez organizacje paramilitarne rekrutujące spośród ludności cywilnej całego regionu. Największymi organizacjami tego typu były Arabska Armia Wyzwoleńcza, Armia Świętej Wojny oraz istniejące do dziś i śmiertelnie niebezpieczne ideologicznie dla Zachodu Bractwo Muzułmańskie.

Dawid i Goliat

Arabowie z całą pewnością wiedzieli, co się święci, sporo przed 1948 rokiem. Państwa arabskie od dłuższego czasu nie kryły się też z zamiarem napaści na Izrael, gdy tylko zostanie on powołany do istnienia. Walki pomiędzy Arabami, a żydowskimi milicjami wybuchły zresztą sporo wcześniej, bo zaraz po tym, jak ONZ zaleciła podział terytorium na państwo żydowskie i palestyńskie.

Już 15 maja 1948 roku, kilka minut po północy, przez południową granicę Izraela wtargnęły wojska egipskie. Były to cztery bataliony wyposażone w transportery opancerzone, karabiny maszynowe i artylerię polową. Podzieliwszy się na dwie grupy zadaniowe, błyskawiczne wniknęły w głąb terytorium Małego Szatana – tak w przyszłej retoryce arabskiej i irańskiej określany będzie Izrael.

Jedna z wydzielonych grup egipskich posuwała się szybko w kierunku Tel Awiwu, druga w kierunku Jerozolimy. Na niebie zaroilo się od egipskich samolotów. Były to swojsko wyglądające dla Polaków Spitfire'y, a także już mniej opatrzone amerykańskie Douglasy C-47 Skytrain. Samoloty te bombardowały lotniska wojskowe i osiedla ludzkie.

Równocześnie od północy w granice Izraela wtargnęły oddziały jordańskiego Legionu Arabskiego. Z marszu zajęły one Jerycho i kilka innych miast, w tym Nablus i Ramallah. Nie próżnowały wojska syryjskie, irackie i libańskie, wspierane przez nieregularne oddziały Arabskiej Armii Wyzwoleńczej.

Siły broniące Izraela były mocno rozproszone. Broniły licznych osiedli, w tym kibuców na całym obszarze kraju. W ten sposób nie były nawet w stanie sprawić, by atakujący wytracili impet w swoim marszu w kierunku Jerozolimy. To właśnie to miasto, a precyzyjnie jego obrona, stało się centralnym epizodem całej wojny.

Jerozolimę obsadzały liczne i dobrze uzbrojone oddziały, które nie tylko wyhamowały arabskie postępy, ale zdołały przejść do kontrofensywy i skutecznie odrzucić Arabów w dużej, decydującej bitwie o wszystko. Stało się to 3 czerwca.

11 czerwca na cztery tygodnie zawieszono wszelkie działania wojenne. Był to skutek interwencji ONZ, która wysłała na sporny teren misję, by pilnować strony przed dalszą eskalacją i zmusić je do przestrzegania rozejmu. Ten epizod dał Izraelowi bezcenny czas na konsolidację swoich wysiłków. Ich efektem było ukończenie procesu organizacji Sił Obronnych Izraela (IDF).

Wznowienie działań

Zaraz po wyznaczonym terminie końca zawieszenia broni strony rzuciły się do dalszej walki. Ale teraz inicjatywę przejęli już Izraelczycy. 9 lipca 1948 roku IDF zainicjował operację „Danny” – jej celem było odbicie z rąk przeciwnika drogi łączącej Tel Awiw z Jerozolimą. W innej operacji, „Dekel”, oczyszczono z wojsk arabskich Galileę i odbito miasto Nazaret.

Jednocześnie w zaciętych walkach Izraelczycy zaczęli odbijać kolejne miasta. W wielu takich ośrodkach miejskich większość populacji stanowili Arabowie. Ludność ta była masowo ewakuowana do miast znajdujących się pod kontrolą arabską. Tak formułuje to wiele relacji historycznych. Prawda jednak była taka, że organizacje terrorystyczne² obu stron z równą zaciekłością i bezwzględnością terroryzowały i zabijały ludność cywilną przeciwnika.

IDF dokonała też akcji o znaczeniu propagandowym. 15 lipca 1948 roku trzy bombowce uderzyły na pałac egipskiego króla Faruka w Kairze. Były to bombowce B-17,

² Zachowuję freudowskie przejęzyczenie bez korekty. Miało być „paramilitarne”.

które lecąc z Czechosłowacji do Izraela, dokonały nalotu po drodze.

Wtedy, 18 lipca, wszedł w życie kolejny rozejm.

Przerwa w walkach – raczej teoretyczna, gdyż w praktyce strony walczyły ze sobą nieprzerwanie – trwała do 15 października. Był to czas skrupulatnie wykorzystany przez Izraelczyków. Liczebność IDF wzrosła do 90 tysięcy. Naprawiano i tworzone infrastrukturę energetyczną i wodociągową. Zdążyły też dotrzeć kolejne transporty sprzętu wojskowego zakupionego w Czechosłowacji. Może nie do końca dobrze jest o tym pisać, ale sprzęt ten ekspediowany był drogą morską z polskich portów. Równolegle Izraelczycy w pośpiechu zawierali kolejne umowy na zakup broni od Francji i Stanów Zjednoczonych.

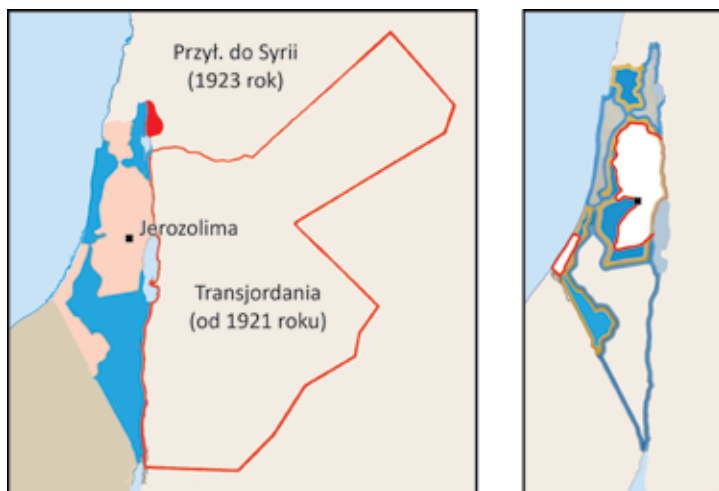
Sytuacja po stronie arabskiej

Państwa arabskie utraciły spójność i jedność celu. Starania zmierzające w kierunku pokojowego rozwiązania były rozbijane przez działania Legionu Arabskiego. Ta organizacja paramilitarna – pomimo zawieszenia broni – realizowała napady na cywilną ludność żydowską i przeprowadzała zamachy terrorystyczne.

Więcej problemów sprawił jednak Abdullah I, król Transjordanii. Monarcha wpiery odmówił uznania utworzonego przez Ligę Arabską arabskiego rządu Palestyny w Gazie. Potem zainicjował własne rozmowy pokojowe z rządem Izraela. Dopiero bardzo silne naciski ze strony Ligi Arabskiej doprowadziły do przerwania tych rozmów.

Tymczasem dzięki rozejmowi szale przechyliły się zdecydowanie na korzyść Izraela. IDF zdołała opanować wszystkie główne drogi w całym kraju. Ukoronowaniem tego nadzwyczajnego wysiłku było doszczętne rozbicie głównego zgrupowania armii egipskiej, zajmującego po-

zycje na obszarze między pustyniami Negew i Synaj. Wy-
nik wojny stał się wtedy przesądzony.



Ryc. 1. Po lewej: Brytyjski Mandat Palestyny i terytoria przydzielone Żydom (niebieski) oraz Arabom (Zielony). Po prawej: wtargnięcia wojsk arabskich w czasie wojny. Teren Zachodniego Brzegu należał do Jordanu do 1967 roku.

Ustanie walk i rozejmy

Wojna z arabskimi sąsiadami Izraela była przyczyną sporego zamieszania po stronie ludności żydowskiej, przybyłej w ostatnich latach z ogarniętej II wojną światową Europy. Ludność ta widziała na własne oczy, że mimo zwycięstw IDF na polach bitew przeciwnik ani myślał zrezygnować ze zniszczenia nowo narodzonego państwa. Pojawiła się oddolna presja na bardziej zdecydowaną interwencję państw Zachodu. Efektem tych procesów

było przyjęcie w grudniu przez ONZ rezolucji nr 194. Na jej mocy ustanowiono Komisję Rozjemczą Narodów Zjednoczonych.

Postanowienia dokumentu obejmowały m.in. całkowitą demilitaryzację Jerozolimy tak, aby stała się przyjaznym miejscem dla wyznawców wszystkich trzech wyznań.

W styczniu 1949 roku na greckiej wyspie Rodos rozpoczęły się izraelsko-egipskie rozmowy pokojowe. Stosowany dokument podpisano 24 lutego. Ale choć walki ustały, rząd Egiptu nie uznał istnienia państwa Izrael.

Niedługo później, bo 23 marca 1949 roku, Izrael i Liban na granicy obu państw podpisały traktat rozejmowy. Podpisanie dokumentu towarzyszyła wymiana jeńców. Kolejnym aktem kończącym wojnę był rozejm z Transjordanią, podpisany 3 kwietnia 1949 na Rodos. Mocą tych wszystkich dokumentów wyrysowano linie demarkacyjne i określono czas wycofania się wojsk z poszczególnych rejonów. Ostatnim porozumieniem było to z Syrią, podpisane 20 lipca 1949 roku. Irak i Arabia Saudyjska nie wyraziły zgody na jakiegokolwiek porozumienie z Izraelem. Ale póki co wojna była zakończona – Izrael dzierżył kontrolę nad większością byłego mandatu brytyjskiego, Egipt kontrolował Strefę, a Jordania objęła kontrolę nad Zachodnim Brzegiem.

Ta wojna założycielska, która rozpoczęła się zaledwie 8 godzin po proklamacji powstania Izraela, była pierwszą, jaką Izraelczycy stoczyli i wygrali. Był to ogromny sukces, a jednocześnie potężny przyrost morale.

Odwrotnie było u przeciwników. Państwa arabskie oficjalnie uznały swoją porażkę. Poniosły one ogromne straty w ludziach i sprzęcie. Załamało się morale i poczucie dumy – rzecz szczególnie dotkliwa w społeczeństwach o silnych strukturach plemiennych. W historiografii państw arabskich wojnę tę przedstawia się jako niezwykle dotkliwą katastrofę.

Niekończący się konflikt i jego przyczyny

Już kilka lat później przyszedł kryzys sueski (1956 rok), potem wojna sześciodniowa (1967), a potem wojna Jom Kipur (1973). W tym ostatnim konflikcie to pomoc Stanów Zjednoczonych w sposób oczywisty pozwoliła Izraelowi obronić swoje istnienie. Co więcej, państwa arabskie dostały takiego łupnia, że stało się dla ich przywódców jasne, że chcąc nie chcąc, muszą pogodzić się z istnieniem „jednostki syjonistycznej” i znormalizować stosunki dyplomatyczne z nią.

I tak 26 marca 1979 roku Egipt i Izrael podpisały traktat pokojowy, co *de facto* zostało odebrane przez Palestyńczyków jako zdrada. Od lat 60. do 80. przechodziły fale terroryzmu międzynarodowego, za pomocą których Palestyńczycy demonstrowali i zarazem realizowali swój sprzeciw. W 1964 roku powstała Organizacja Wyzwolenia Palestyny (dalej używam skrótu OWP). Została ona uznana przez państwa arabskie za głównego reprezentanta Palestyńczyków, a nawet zaakceptowana przez ONZ.

Izrael nie podzielał tego entuzjazmu dla organizowania się politycznego Palestyńczyków. W rezultacie w latach 80. armia izraelska przeprowadziła inwazję na Liban. Osiągniętym celem było wyrugowanie OWP z całego terytorium zaatakowanego państwa. Palestyńczycy pozostali na Zachodnim Brzegu i w Strefie Gazy.

Już od 1948 terytoria zasiedlane przez ludność arabską były nieustannie zmniejszane przez Izrael, co jest uznawane za działalność nielegalną – plan podziału z 1947 roku nigdy nie został zaimplementowany. Hamas powstał

w 1987 roku, w którym wybuchła pierwsza intifada, czyli powstanie palestyńskie.

Motorem napędzającym konflikt Izrael-Palestyńczycy jest spór o terytorium i państwowość. Palestyńczycy chcieliby utworzyć własne państwo i odzyskać terytorium, które kiedyś zasiedlali praktycznie niepodzielnie, a które wedle aktów prawnych w przestrzeni międzynarodowej nadal należy do nich.

Ważnym elementem tej powikłanej układanki jest prawo do powrotu uchodźców arabskich na ziemię, z których zostali wypędzeni. Ten niespełnialny z przyczyn demograficznych warunek stanowi jeden ze wstępnych palestyńskich punktów ewentualnego porozumienia pokojowego. W samym 1948 roku z terytorium palestyńskiego założyciele Izraela wysiedlili około 750 tysięcy Palestyńczyków. Ta rzesza rozrosła się do 8 mln „uchodźców”, którzy żyją w obozach na terytoriach uważanych za palestyńskie na terenie państw sąsiednich. Krytyczną informacją potrzebną do tej „wojny Izraela z macicami palestyńskich kobiet” jest liczebność populacji palestyńskiej zintegrowanej ze społeczeństwem Izraela – liczy ona obecnie 1,8 miliona. Dietańskość tej części populacji kraju jest daleko większa niż Żydów. ■

Wojna sześciodniowa 1967

Perypetie z rozliczalnością
i przypisaniem sprawstwa

Prawidło geopolityki: Ze względu na dążenie aktorów wydarzeń geopolitycznych do ukrywania swoich działań nie jest możliwe definitywne, oparte na rygorach metody naukowej przypisanie tym aktorom odpowiedzialności historycznej.

Wojny założycielskie

W eseju pt. „Kłamstwa założycielskie”, w *Siłach psychohistorii* przybliżam termin **mit założycielski**. To obraz mentalny mający generować poczucie wspólnoty narodowej oraz etycznie i historycznie uprawomocnić poczynania podmiotu geopolitycznego, którego definiowany naród jest tkanką.

Innym bardzo pożytecznym terminem, którym płynnie przejdziemy do tematu aspiracji państwowotwórczych, jest **wojna założycielska**. Dla Stanów Zjednoczonych była to rewolucja amerykańska (1765–1783), której proces militarny (wojna o niepodległość Stanów Zjednoczonych) przebiegł w latach 1775–1783. Dla narodu niemieckiego to wszczęta sprytnie przez Prusy wojna z Francją 1870–1871, której wynikiem było zakończenie z sukcesem procesu zjednoczenia Niemiec (1866–1871) w jeden podmiot – II Rzeszę Niemiecką.

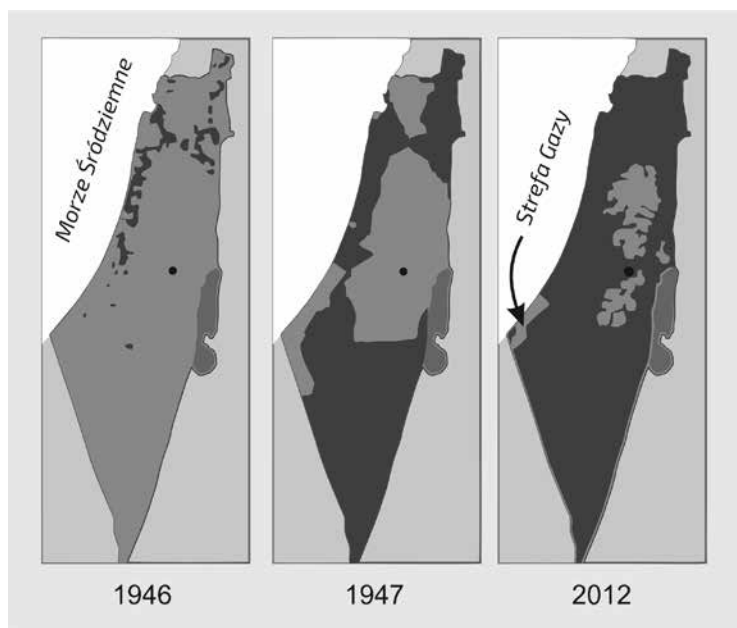
Dla współczesnego nam świata wojną założycielską jest II wojna światowa i System z Bretton Woods. Ład walutowy narzucony przez Stany Zjednoczone to system, który umożliwił m.in. rzecz w historii ludzkości niespotykaną – państwom i narodom bardziej opłacało się potrzebne zasoby kupić, niż je zagrabić. Trafnym określeniem tego wyjątkowego okresu jest sformułowanie „pauza geopolityczna”, a najbardziej znanym – a przy tym mylącym – „koniec historii”. *Pax Americana* może nie być wielu osobom w smak, ale dał on naszemu światu złotą erę prosperity. Jej alternatywą są czasy, w których jedyne chwile pokoju opisywane są maksymą Roberta Ingresolla:

*To, co [chrześcijańscy królowie] nazywają pokojem,
to krótki czas spędzony na konieczności przetado-
wywania broni.*

Dla państwa Izrael wojną założycielską była ta stoczona w latach 1948–1949. Utrwaliła ona nowe *status quo* narzucone w rejonie Palestyny przez ONZ rezolucją nr 181 z 29 listopada 1947 roku. Rezolucja przydzielała państwu żydowskiemu 56% powierzchni, a arabskiemu – 42% powierzchni spornego regionu¹. Wojna założycielska – po hebrajsku „wojna o niepodległość” lub „wojna wyzwolenicza” – zakończyła się przejściem przez państwo żydowskie kontroli nad 78% terytorium Palestyny.

Wystarczy zerknąć na mapę podziału, by zdać sobie sprawę z przemieszania ludności arabskiej z żydowską oraz braku głębi strategicznej niezbędnej do obrony terytorium Izraela przed inwazją. Nieuchronność kolejnych konfliktów stanie się oczywista. Stan ustanowiony przez traktaty i porozumienia był z natury niestabilny. W podobny sposób, co rezultat I wojny światowej w Europie. To dlatego **z punktu widzenia przetrwania Izraela obrona musi mieć charakter zaczepny i wyprzedzający.**

¹ Pozostałe 2% to tereny święte, które zostały umiędzynarodowione.



Ryc. 1. Konsolidacja faktycznej kontroli państwa izraelskiego w latach 1946–2012. Szkic poglądowy. Nota: szkic ten wedle niektórych narracji izraelskich nie oddaje natury procesów politycznych i innych zdarzeń.

Tło wojny – planowa konsolidacja

Determinacja do utworzenia własnego państwa zde-
rżyła się z długim na stulecia zasiedzeniem terytorium
przez kolonizujące region ludy, w większości arabskie i
w większości wyznające islam². Konflikt tych dwóch woli
geopolitycznych i narodowych jest równie nieuchronny,
jak oczywiste jest dążenie decydentów Izraela do zabez-
pieczenia nie tylko głębi strategicznej, ale i do usunięcia
z zajmowanego terytorium jego poprzednich mieszkań-
ców. Zaproponowany w rezolucji ONZ podział na trzy te-

² Istnieją Arabowie wyznający chrześcijaństwo i judaizm.

rytoria dla każdej ze stron wraz ze wspólnymi korytarzami łączącymi, jest całkowicie nierealistyczny i niestabilny.

To kwestia nie tylko bezpieczeństwa wewnętrznego i głębi strategicznej, ale zbudowania jedności narodowej oraz wspólnoty losu – czy to budowanej na fundamencie rasowym, religijnym, czy quasi-religijnym (tzw. religia holokaustu, określana przez natywną ludność krajów zachodnich mniej uprzejmą frazą „przedsiębiorstwo holokaustu”).

Imperatyw uzyskania głębi strategicznej zrealizowano m.in. przez zajęcie Wzgórz Golan. Ta wyżyna ma nie tylko znaczenie wojskowe, ale również rolnicze (znakomity mikroklimat) i gospodarcze, gdyż stanowi dla Izraela ważne źródło pozyskiwania wody. Konflikt o wodę i kwestia budowy przez Izrael Narodowego Systemu Wodnego to główna przyczyna tzw. wojny o wodę i protestów państw arabskich w latach 60. XX wieku.

Drugi imperatyw to rozciągnięty na dziesięciolecia wysiłek kolonizacyjny połączony z rugowaniem ludności palestyńskiej. O kolejnych epizodach tego procesu, m.in. o budowie coraz to nowych osiedli żydowskich, słyszymy w mediach regularnie.

Ale jest też trzecia kwestia, która odgrywa dużą historyczną i psychologiczną rolę – ustanowienie stolicy państwa żydowskiego w Jerozolimie. Domniemanie realizacji tego celu jest oczywiście wciąż tylko domniemaniem, wynika jednak z całokształtu sytuacji. Jeśli przyjąć tę linię rozumowania, to wybuch wojny sześciodniowej był dla Izraela nie tylko kolejnym etapem w zapewnieniu fizycznego przetrwania państwa, lecz także naturalnym krokiem w kierunku odzyskania historycznego terytorium. A jeśli tak, to kluczową kwestią dla izraelskich decydentów było nie czy, ale kiedy zaistnieją optymalne warunki dla skokowej zmiany stanu geopolitycznej szachownicy. Pisząc „skokowa zmiana”, mam oczywiście na myśli wojnę.

Mała niejasność w przebiegu wydarzeń

W wydarzeniach bezpośrednio poprzedzających wybuch wojny sześciodniowej jest jeden szczegół, który mocno mnie zafrapował. To kwestia sowieckiej ingerencji w wydarzenia poprzez poinformowanie czynników decyzyjnych Izraela o zbliżającym się ataku państw arabskich. Ten ruch jest tłumaczony wolą Związku Sowieckiego, by pośrednio osłabić Stany Zjednoczone. W maju 1967 roku Sowieci poinformowali wizytującego w Moskwie prezydenta Egiptu Sadata o agresywnych planach Izraela.

Bezustanne ćwiczenia izraelskie w zakresie ruchów ofensywnych, zgodne z ówczesną doktryną wojskową, wedle której skuteczną obroną przed atakiem państw arabskich jest uderzenie wyprzedzające, utwierdziły Sadata w przekonaniu, że Izrael planuje w bliskiej przyszłości atak. 15 maja, a więc trzy tygodnie przed początkiem wojny, Egipcjanie wprowadzili swoje wojska na Synaj i zamknęli Cieśninę Tirańską dla izraelskiej żeglugi. Użyteczny *Casus belli* dostał więc Izrael na srebrnej tacy.

Tytułem dygresji warto wspomnieć, że wojna sześciodniowa była ostatnim dużym starciem czołgów i wozów bojowych pamiętających II wojnę światową. Na przykład niemieckie PzKpfw IV czy StuG III były sprzedawane do państw Bliskiego Wschodu w latach 50. XX wieku głównie przez Francję i Czechosłowację. W latach 40. toczyły one epickie, elektryzujące wyobraźnię boje w konflikcie, którego rezultatem jest geopolityczny układ sił istniejący zasadniczo po dziś dzień. Pancerne kolosy walczące pierwotnie na stepach Ukrainy, przedpolach Moskwy i Stalingradu, pokrytych słynnymi żywopłotami przestrzeniach Normandii i gdzie tam jeszcze przewędrowały kawał świata, by znaleźć miejsce swej honorowej śmierci w boju. Fascynująca historia.



Fot. 1. Zniszczony syryjski Sturmgeschütz III porzucony na Wzgórzach Golan (Źródło: <https://wwiiafterwwii.wordpress.com/2016/09/04/panzers-in-the-golan-heights/>)

Kogo obarczyć „winą” za wszczęcie wojny sześciodniowej między Izraelem a koalicją państw arabskich w 1967 roku? Czy to Sowieci uznali, że chcą likwidacji Izraela i przez podsuniecie fałszywego ostrzeżenia o nieuchronnej izraelskiej agresji uruchomili logikę wydarzeń prowadzącą do konfrontacji? Czy też po prostu chcieli uzależnić kraje arabskie od swojego wsparcia?

Skąd wiadomo, w którym momencie zapadła decyzja o powiedzeniu Arabom, że Izrael zamierza zaatakować? I jaka była faktyczna intencja? A jeśli była to osoba działająca na polecenie z Izraela, mająca uprawomocnić izraelski atak w oczach światowej opinii?

A może – niepotwierdzona hipoteza – to Izrael uznał, że czas na kolejny, nieuchronny etap budowania losów tego państwa w postaci konsolidacji strategicznej przez definitywne rozstrzygnięcie tzw. bitwy o wodę (1964–1967) oraz przejęcie Jerozolimy. Czy wizja agresji arabskiej została zasiana przez agenta w szeregach sowieckich decydentów,

czy przez podpuszczenie samej Moskwy? A może obraz mentalny pchający do dojścia do „właściwych” wniosków sprawił, że strona arabska sama doszła do „swojej” decyzji? Być może zadziałała czyjaś tajemnicza ręka, podobnie jak przy słynnej depeszy emskiej, której sprytnie zmanipulowany przekład sprowokował władcę Francuzów do wypowiedzenia wojny Prusom.

Stan permanentnej wojny

7 czerwca, w drugim dniu wojny, spadochroniarze IDF wkroczyli do Starego Miasta i na Wzgórze Świątynne Jerozolimy. 27 czerwca Kneset rozszerzył jurysdykcję na obszar Wschodniej Jerozolimy. Całość świętego miasta trzech religii monoteistycznych dostała się pod kontrolę Izraela. A gdy ucichły buldożery niszczące przeszkody na granicy obu części miasta, lewiatan światowego organizmu geopolitycznego zastygł w nowym stabilnym stanie równowagi homeostatycznej.

Trzydzieści lat później, w 1980 roku, Izrael ogłosił Jerozolimę swoją stolicą. Ale dopiero pół wieku po wojnie sześciodniowej, w 2018 roku, nastąpiła kolejna istotna zmiana. Izrael oficjalnie przeniósł swoją stolicę z Tel-Awiwu do Jerozolimy. Zostało to uznane przez dwa państwa – Stany Zjednoczone i Gwatemalę – co przypieczętowano decyzją przeniesienia ambasad do tego miasta. Jaki następny kamień milowy osiągnie Izrael, czasem porównywany do samotnego fortu Cywilizacji Zachodniej pośród arabskiego morza, dowiemy się w najbliższych latach.

Zapewne po fakcie.



Wojna Jom Kipur 1973

„Mistrzowski” ruch egipsko-sowiecki
w czasie wojny Jom Kipur

Sytuacja przed wojną

Po zakończeniu wojny sześciodniowej¹ Izrael zajął pustynię Synaj, czyniąc z niej swoją strefę buforową, której potrzebował, jeśli nie rozpaczliwie, to egzystencjalnie. Ale siłą rzeczy Izrael rozgościł się nad brzegiem Kanału Sueskiego, uniemożliwiając jego działanie, a Egiptowi – czerpanie z tego profitów. Był to bardzo niestabilny stan spraw i obie strony całkowicie otwarcie szykowały się do kolejnej wojny. Już w następnych dwóch latach toczyła się tzw. wojna na wyczerpanie (patrz niżej), której *de facto* kontynuacją była wojna Jom Kipur.

Izrael związany był geopolitycznie rozmaitymi utrudnieniami. Uzależnienie od dostaw amerykańskiej broni i wsparcia finansowego sprawiało, że musiał liczyć się ze zdaniem ówczesnych władz w Białym Domu. Przesłanie było proste: Izrael nie może być odpowiedzialny za wszczęcie kolejnej wojny na Bliskim Wschodzie, choćby nawet z wojskowego punktu widzenia był to w pełni uzasadniony atak wyprzedzający. Nie mogło być drugiej wojny sześciodniowej.

¹ 5–10 czerwca 1967, zob. ‡PG II.11.

Egipskie dylematy i cele na poziomie strategicznym

Egipt miał ambicje odzyskać teren o głębokości 250 kilometrów, sięgający Strefy Gazy, który utracił w wyniku porażki w wojnie sześciodniowej. Ta strata była potężnym ciosem w prestiż egipskich decydentów politycznych oraz wojskowych, dotkliwym wizerunkowo zwłaszcza w świecie państw arabskich. Jeszcze bardziej dotkliwa była sprawa Kanału Sueskiego – żegluga tamtędy została zamknięta. Egipt dostał więc cios w drugie najboleśniejsze miejsce – po kieszeni.

Kolejnym problemem było wystawienie kraju na atak izraelski. Cały półwysep Synaj w 1967 roku przestał być egipską, a stał się izraelską strefą buforową. Egipskie centra populacyjne były narażone na niespodziewany atak, co było nie do zaakceptowania dla reżimu Nasera, tak jak wcześniej było nie do zaakceptowania dla strony izraelskiej. Należy pamiętać, że w latach 1967–1970 toczyła się tzw. wojna na wyniszczenie. W jej trakcie komandosi IDF zapuszczali się głęboko na teren wroga, a lotnictwo uderzało co i raz w infrastrukturę cywilną i wojskową, na co Egipt nie miał jak odpowiedzieć. Dopiero otrzymane pod koniec tego okresu od Sowietów systemy rakiet ziemia-powietrze strąciły na tyle dotkliwą dla IDF liczbę samolotów, że armii egipskiej udało się zmoderować agresywną aktywność przeciwnika.

Izraelski plan obrony²

Wypracowana na początku lat siedemdziesiątych izraelska strategia obrony Synaju opierała się na wykorzystaniu miażdżącej przewagi w lotnictwie i broni pancernej. Klu-

² Ta i następna sekcja tekstu na podstawie: Dani Asher, *The Egyptian Strategy for the Yom Kippur War. An Analysis*, Jefferson 2009.



Ryc. 1. Izrael, pustynia Synaj oraz Kanał Sueski w przededniu wybuchu wojny Jom Kipur.

czowe elementy systemu obrony to Kanał Sueski i wznie-
siony zaraz za nim pas umocnień i fortów, noszący nazwę
linii Bar-Lewa³. Po zakończeniu wojny sześciodniowej
wywiad izraelski ocenił, że Egipt podejmie próbę odzyskania
Synaju w ciągu trzech lat. Generał major Yariv trafnie

³ Nazwa pochodzi od nazwiska szefa Sztabu IDF generała porucznika Chaima Bar-Lewa, który objął stanowisko 1 stycznia 1968 roku.

odgadł, że Egipt ograniczy swoje ambicje do zajęcia jedynie części półwyspu.

IDF zabrał się za realizację planu obronnego „Sela”. Plan przyjmował założenie, że armia egipska podejmie próbę przekroczenia kanału w jego najpłytszych miejscach, w pobliżu izraelskich dróg. W bliskości tych rejonów podjęto budowę umocnionych garnizonów, zdolnych pomieścić brygadę piechoty i pewną liczbę czołgów każdy. Szybko jednak uznano, że takie długotrwałe stacjonowanie pochodzących z poboru żołnierzy, równające się wystawianiu ich na atak, mija się z celem i naraża ich na wysokie straty w przypadku ataku z zaskoczenia, poprzedzonego silnym przygotowaniem artyleryjskim.

Ostatecznie odrzucono takie „pozycyjne” podejście i zbudowano elastyczny system odwodów zdolnych do błyskawicznego przemieszczenia i kontrataku w najbardziej zagrożonych miejscach. Izraelczycy oparli więc obronę o czas swojej reakcji. Wszystko, co rozlokowali przy kanale i na linii Bar-Lewa, miało kupić cenne minuty na mobilizację zarówno w rejonie przylegającym do Kanału, jak i w głbi Izraela. Dlatego właśnie także Egipcjanie z pełną determinacją szukali pomysłu na zaoszczędzenie każdej minuty.

IDF budował systemy rozpoznania elektronicznego i punkty obserwacyjne. Pierwotnie miało to być dwadzieścia stanowisk rozrzuconych co 10 kilometrów, zwłaszcza w rejonach typowanych jako miejsca pierwszych walk – Kantarze, Ismalii, Firdanie nad kanałem oraz przełęczach Mitla i Gidi, leżących 30 kilometrów w głąb półwyspu.

Generał Bar-Lew nakazał budowanie dodatkowych umocnień, wzorowanych na umocnionych posterunkach chroniących wioski na pustyni Negew. Takie posterunki budowano pod koniec lat czterdziestych, co było częścią przygotowań do przewidywanej agresji arabskich sąsiadów po proklamacji powstania Izraela.



Ryc. 2. Jedna z egipskich przepraw w czasie operacji „Badr”.
Źródło: *Military Battles on the Egyptian Front by Gammal Hammad*, opublikowane przez Dār al-Shurūq, Egips (domena publiczna).

Mobilność sił szybkiego reagowania miały zapewnić biegnące równolegle do kanału dwie drogi, oddalone od niego o 10 i 30 kilometrów (odpowiednio „Artillery Road” oraz „Lateral Road”). Ta bliższa pozwalała na błyskawiczną koncentrację czołgów na zagrożonych odcinkach i wspieranie obrony na kierunkach egipskiego ataku. Ta dalsza pozwalała na elastyczne manewrowanie wszystkimi jednostkami rzuconymi do hamowania postępów armii egipskiej oraz tych, które miały wykonać kluczowy manewr obronny – kontratak.

Najgłośniejszym orędownikiem odejścia od sztywnego systemu na rzecz odwodów manewrowych był major generał Tal. Twierdził on, całkowicie słusznie, że wysunięte garnizony będą w stanie odeprzeć jedynie ograniczony atak, a potężne egipskie uderzenie musiało być zahamowane i odrzucone poprzez kontratak wyprowadzony z głębi Synaju. Generalnie linię rozumowania strony izraelskiej dałoby się opisać tak: „Moglibyśmy wpuścić 500 czołgów przeciwnika na Synaj, a potem je zniszczyć. Ale nie takie są cele wojny. Naszym celem nie jest zniszczenie 200 czoł-

gów⁴, ale utrzymanie się po tej stronie kanału. Nie powinniśmy obstawać przy utrzymaniu walk na linii wody. Nie powinniśmy tego oczekiwać od naszych ludzi. To, co tam mamy, ma pełnić funkcję potykacza, dając nam informację, że atak się rozpoczął. O zwycięstwie zdecyduje skoncentrowanie naszych wojsk we właściwym miejscu i ich maksymalna mobilność potrzebna w kontrataku”.

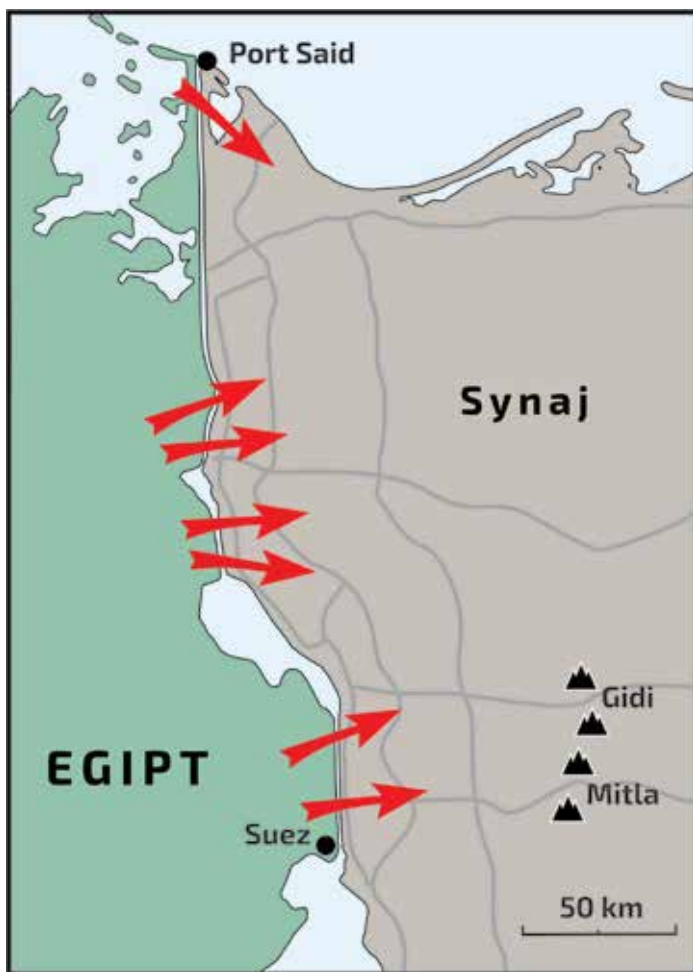
Niejako równolegle realizowano wysiłki oparte na innej linii rozumowania. Jicchak Hofi, jeden ze sztabowców, wskazał na bezsensowność fortyfikowania brzegów kanału na całej długości – twierdził, że należało się skupić na najbardziej zagrożonych miejscach. Tak właśnie narodziła się linia Bar-Lewa, zgodna z wytyczną strategiczną, którą sam generał Bar-Lew określił jako proste „Naszym celem jest siedzieć na brzegu i uniemożliwić Egipcjanom zrealizowanie jakichkolwiek zysków terytorialnych”. Był on przekonany, że wycofanie się Żydów choćby o 20 kilometrów w głąb pustyni przeciwnik wykorzysta do podciągnięcia swoich czołgów i artylerii, a następnie narzucenia bitwy, w której warunki terenowe nie będą już sprzyjały obrońcom. Taki pomysł na obronę był zgodny z ogólną linią geopolityczną – że celem było nie zniszczenie armii egipskiej, ale zachowanie kontroli nad terytorium.

Wojna na wyniszczenie

W marcu 1969 roku bywały dni, w których Egipcjanie wystrzelili nawet 40 tysięcy pocisków artyleryjskich. Ilość potyczek granicznych rosła lawinowo. W marcu było ich 140, a w kwietniu już 570. Obie strony organizowały też rajdy na terytorium przeciwnika.

Linia kanału w sposób nieunikniony prowokowała obustronną eskalację. Ale jak stwierdził celnie generał Bar-Lew: „nie dawało się ustabilizować dogodniejszej linii granicznej innej niż Kanał Sueski”.

⁴ Dosłowny cytat za źródłem.



Ryc. 3. Uproszczony schemat ataku egipskiego.

Izrael bez ceregieli używał kwestii otwarcia kanału dla żeglugi do rozgrywek na poziomie dyplomatycznym. Równolegle armia miała utrzymać przy nim swoją obecność m.in. po to, aby Egipcjowi nie udało się go udrożyć i uczynić go ponownie źródłem finansowania swojej gospodarki i armii. Było to więc w sprzeczności z zawieszeniem broni, które weszło w życie w sierpniu 1970 roku.

Uzgodniono zawieszenie broni, a Izrael deklarował zamiar wycofania się z kanału.

Obie strony siłą i prawem kaduka próbowały wymusić korzystny dla siebie stan końcowy. Egipt łamał warunki zawieszenia broni, Izrael forsował zaś rozwiązanie, w którym linia zawieszenia broni przebiegałaby przez środek kanału, a nie wzdłuż jego wschodniego brzegu. Na linii zawieszenia broni nikt nie odwieszał broni na kołek.

Egipskie plany wojenne

Doktryna militarna obowiązująca w egipskiej armii bazowała na przekonaniu, że zwycięstwo osiąga się wyłącznie poprzez atak. Obrona w takiej myśli był więc stosowana jedynie czasowo i stosowana wyłącznie z konieczności.

W marcu 1968 roku Mohamed Heikal, zajmujący się pisaniem wypowiedzi Nassera, opublikował doktrynę odzyskania kanału, podsumowawszy ją słowami: „co zostało zabrane siłą, siłą zostanie przywrócone”⁵. Wojna na wyniszczenie wybuchła we wrześniu 1968 roku. Jej początkiem był silny ostrzał artyleryjski żołnierzy izraelskich na wschodnim brzegu kanału. Odpowiedzią było zbombardowanie instalacji rafineryjnych w Suezie oraz szereg akcji sił specjalnych, wymierzonych w infrastrukturę przemysłową i energetyczną. W obliczu tak silnej odpowiedzi Egipcjanie wygasili swoje działania.

Plan egipski i wykorzystanie sowieckiej doktryny

Dani Asher w swoim opracowaniu stwierdza z przekonaniem, opierając się na porównaniu dostępnych materiałów sowieckich i egipskich, że wiedzę niezbędną do przeprowadzenia operacji przekroczenia kanału Egipcjanie zaczerpnęli z sowieckich podręczników i regulaminów.

⁵ Ang. „What was taken by force will be returned by force”.



Ryc. 4. 9M14 Malutka. Źródło: Boevaya mashina CC 3.0.

W przekonaniu Ashera sowieckie opracowania przełożono na język arabski, a następnie dostosowano do możliwości i potrzeb sił egipskich.

Problemy na poziomie taktycznym

Kanał Sueski jest skomplikowaną przeszkodą wodną – nie ma on stałej głębokości, przeprawy nie ułatwia także nachylenie brzegów nad i dna pod wodą. Wszystko to sprawia, że konieczne było (i jest wciąż) drobiazgowo planowanie. Najpoważniejsza była sztuczna przeszkoda, czyli obwałowanie podwyższone w ostatnim roku wojny na wyczerpanie. Do jego wzniesienia Izrael użył materiału wydobytego z dna kanału.

Utrudnieniem natury militarnej były liczne stacjonarne miotacze ognia Or Jikarot (heb. palące światło). System wykorzystywał zgromadzoną w zbiornikach ciecz palną uzyskaną na bazie benzyny. Systemy te rozmieszczono

w rejonach najbardziej prawdopodobnych miejsc egipskiego ataku. Szczęśliwie dla Egipcjan IDF zarzucił ich budowę z uwagi na wykrycie prac budowlanych.

Kolejnym problemem były umocnienia i małe forty rozsiane w znacznej liczbie na całej długości obwałowania. Nie były jednak rozmieszczone na tyle gęsto, aby nie dało się ich po prostu ominąć, co Egipcjanie uwzględnili w czasie opracowania planów. Opracowali również optymalne metody ich zdobywania lub niszczenia.

Czołgi!

Zdecydowanie najpoważniejszym zagrożeniem dla realizacji egipskich planów była miażdżąca przewaga IDF w zakresie broni pancernej. Izrael miał więcej czołgów, były one silniej opancerzone, bardziej mobilne i dysponowały większą siłą ognia niż czołgi egipskie. Opracowanie kontrsiły niwelującej tę przewagę było zasadniczym elementem decydującym o powodzeniu całego przedsięwzięcia.

Sposobu dostarczyli Sowieci w postaci wyjątkowo skutecznych i przy tym mobilnych zestawów przeciwpancernych, obsługiwanych głównie przez zespoły komandosów. Były to 9M14 Малютка (pol. małeńka; kod NATO: AT-3 Sagger). Równolegle planowano rzucić specjalne oddziały mające zaminować obszary spodziewanego kontruuderzenia izraelskiego.

Sowieccy doradcy byli delegowani do jednostek egipskich nawet poziomu batalionu. Jednym z ich zadań było upewnienie się, że sowiecka doktryna, na której opierały się plany operacyjne i taktyczne, została należycie zrozumiana, a wcześniej dopasowana do umiejętności i zdolności personelu egipskiego.

Egipska decyzja odzyskania na drodze wojny utraconego terytorium, ponownego uruchomienia kanału i odsunięcia zagrożenia od swoich granic była częściowo wymuszona

przez Rosjan. Gdy Sowieci odmówili dostarczenia broni o zasięgu pozwalającym na działania odwetowe wobec Izraela, Egipcjanie nie mieli innego wyjścia niż atak lądowy.

Oczywistym zwiększeniem sił i szans było dołączenie do wojny innych krajów sąsiadujących z Izraelem, a więc przede wszystkim Syrii. Faktycznie sformowana koalicja objęła także Irak, Jordanię czy Libię. Jednak poważny udział w walkach wzięły udział tylko Syria i Irak, a pozostałe państwa dały od siebie kontyngenty w sile co najwyżej trzech brygad.

Izraelska dominacja w powietrzu była zupełna. Próby zbudowania potencjału, który mógłby dorównać przeciwnikowi, były przy tym całkowicie nierealne. Należałoby nabyć sprzęt, przeszkolić pilotów... Mimo tego braku trzeba było w jakiś sposób zabezpieczyć armię lądową. Znalaziono rozwiązanie w postaci nasycenia systemów pocisków ziemia-powietrze, wdrożonych już w czasie wojny na wyczerpanie. Były to systemy 2K12 Kub. Miały osłaniać przede wszystkim obszary, w których realizowano operacje krytyczne i w dodatku bardzo płytko w głąb zdobywanego terenu.

Egipcjanie zdawali sobie świetnie sprawę, że izraelskie samoloty realizują zadanie latającej artylerii wsparcia. Zadanie to byłoby utrudnione w sytuacji, w której armia egipska wystarczająco silnie nasyci bronią przeciwlotniczą płytkie obszary swojego wtargnięcia, a więc zrezygnuje z prób wchodzenia w głąb półwyspu. Po dokonaniu ograniczonego wtargnięcia Egipcjanie planowali przejść do statycznej obrony, licząc na to, że zespoły przeciwzołgowe zdołają przetrzebić izraelskie czołgi. Jednym z głównych powodów przejścia do defensywy natychmiast po zabezpieczeniu obszarów zajętych płytkim wtargnięciem była właśnie obawa przed izraelskimi odwodami, o których już wiadomo, że mobilizowane są błyskawicznie z żołnierzy rezerwy.

Fortyfikacje na obwałowaniu i w jego bezpośredniej bliskości, zgodnie z doktryną opisaną powyżej, pełniły rolę wyłącznie obserwacyjną, a więc ich zadaniem nie było opóźnianie postępów egipskich. Ze swojej strony Egipcjanie albo otwierali przejścia w przestrzeni pomiędzy fortami, albo je po prostu omijali. Ich zniszczenie lub zdobycie następowało przeważnie w wyniku akcji artyleryjskiej lub ataków realizowanych przez jednostki dalszych rzutów.

Jednym z wybiegów mających zmylić IDF co do daty ataku było przyjęcie typowo defensywnego rozmieszczenia jednostek armii egipskiej na zachodnim brzegu kanału. W rezultacie atak miał nastąpić z pozycji statycznych, a nie z ruchu (ang. *attack from contact* jako opozycja wobec *attack from movement*). Przygotowania maskowano także poprzez prowadzenie licznych ćwiczeń (nazwa kodowa „Tahrir”).

Kluczowy problem: wycięcie przejść w obwałowaniu⁶

Początki prac nad planem ataku da się wyśledzić jeszcze w roku 1967. Pracował nad nimi sam prezydent Sadat i jego minister wojny Fawzi. Pierwotnie plan był ambitny – zakładał odzyskanie całego Synaju. Z czasem został ograniczony do bardziej realistycznego zajęcia terenów w bezpośredniej bliskości kanału.

Egipski generał Ali miał u siebie inżyniera z doświadczeniem zdobytym przy budowie Tamy Asuańskiej. Dołożył on swoją cegiełkę do planowania wojny pod koniec 1971

⁶ Sekcja na podstawie: H. Blum, *The Eve of Destruction. The Untold Story of Yom Kippur War*, Nowy Jork, NY, 2004, s. 89–91 oraz G.W. Gawrych, *The 1973 Arab-Israeli War: The Albatross of Decisive Victory*, Fort Leavenworth, 2001, s. 19–20.

roku, kiedy opracował sposób unieszkodliwienia głównej bariery na drodze egipskich wojsk – wału na wschodnim brzegu kanału. W czasie budowy tamy stosowano technikę oczyszczania miejsc budowy z gleby i piasku, polegającą na użyciu strumieni wody. Jest ona zresztą wykorzystywana także w górnictwie i nosi nazwę *hydraulic mining* – opracowano ją w połowie XIX wieku w USA do wydobywania złota.

Okazało się, że woda pod wysokim ciśnieniem jest w stanie wypłukać piasek, a więc także luźną ziemię i muł, z których Izraelczycy usypali obwałowania. Rozważane wcześniej rozwiązania, takie jak ostrzał artyleryjski, podkładanie min czy użycie buldożerów nie sprawdzały się w warunkach innych niż idealne. Przede wszystkim metody te były zbyt powolne, co wyliczyli zarówno planiści izraelscy, jak i sami Egipcjanie⁷.

Egipska armia zamówiła 300 pomp brytyjskich. W czasie testów uzyskano zadowalający rezultat: zespół pięciu pomp był w stanie wypłukać 1500 m³ piasku w ciągu zaledwie 3 godzin. Jeszcze silniejsze pompy, przeznaczone dla straży pożarnej, produkowane były w Niemczech przez firmę Magirus-Deutz Fire Protection Techniques Ltd. z Ulm. Natychmiast zakupiono dwie przenośne, napędzane turbinami pompy typu T.S.T. 40/7, zdolne do przepompowania 3800 litrów na minutę. Nadawały się idealnie do zadania, którym była przeprowadzana pilnie modernizacja egipskiej straży pożarnej. Takie wyjaśnienie usłyszał negocjujący z rządem Egiptu niemiecki menadżer. Nie zastanawiając się, rzucił cenę „dla frajera” – 1,88 miliona USD. Ku jego zdziwieniu została zaakceptowana! Ale był jeden warunek: dostawa musiała być zrealizowana natychmiast.

⁷ Użycie materiałów wybuchowych to ok. 5–6 godzin pracy dla 60 ludzi podkładających ok. 300 kg trotylu do usunięcia 1500 m³ piachu. Buldożery w czasie pracy byłyby zaś świetnym celem dla obrońców.

Niemiecki producent zrobił tak świetny biznes, że nawet nieostrożność Egipcjan, w postaci odbioru zamówionych pomp nie przez strażaków, ale saperów wojskowych, nie wywołała poważnych wątpliwości. A przynajmniej nie były one dość mocne, aby kogoś tknęło by przekazać informację o transakcji do „służb”, które by rozpoznały ich potencjalną wagę dla Izraela i przekazały do „jednostki syjonistycznej” w ramach ekspiacji za traktowanie Żydów przez III Rzeszę.

Pompy dotarły do Egiptu w czerwcu, po pięciu miesiącach od złożenia zamówienia. W czasie testów zespół trzech brytyjskich i dwóch niemieckich pomp był w stanie otworzyć przejście w obwałowaniu w ciągu 2 godzin.

Teraz Egipcjanie przystąpili do szkolenia obsługi. Osiemdziesiąt zespołów pracowało bez wytchnienia. W końcu przeprowadzono test ich sprawności. Każda z pomp była umocowana na pontonie i obsługiwana przez czterech ludzi. Zasysała wodę z kanału. Już pół godziny pracy pozwalało wydrążyć w obwałowaniu potężną wyrwę. Gdy była dość duża, wkraczali saperzy, by rozmieścić i detonować ładunki wybuchowe, poszerzając wyłom.

Sukces! Egipcjanie opracowali sposób sforsowania blokady w czasie, w którym armia izraelska nie zdąży zareagować na atak!

Cały ten powyższy akt egipsko-sowieckiego geniuszu doprawiony jest jednak łyżką dziegiu w postaci arabskiej niefrasobliwości. Przejawiła się ona nie tylko w odbiorze pomp niemieckich przez żołnierzy, a nie strażaków, ale także w tym, że próby pomp prowadzone były na... obwałowaniach Kanału Sueskiego. Izraelczycy zauważyli te próby, ale nie mieli chyba u siebie inżynierów budujących tamy i uznali, że Arabom nie uda się skrócić czasu wypłukiwania potężnego, liczącego 15–20 metrów obwałowania. Było to poważne uchybienie ze strony izraelskiej.

Przebieg bitwy i epilog

Na całe miesiące przed 6 października 1973 roku, czyli dniem rozpoczęcia działań, dowództwo izraelskiego południowego odcinka obrony obserwowało szeroko zakrojone operacje inżynieryjne po stronie egipskiej. To był jasny dowód na to, że szykowane jest przekroczenie kanału. Na tygodnie i doby przed atakiem obserwowano ćwiczenia piechoty w pokonywaniu kanału w bród i wspinalcze na obwałowanie.

Obwałowanie podwyższono jeszcze w czasie wojny na wyniszczenie, nadsypując na nie kolejne tysiące ton piachu. Intencją było uniemożliwienie Egipcjanom zajęcia jakiegokolwiek przyczółka na wschodniej stronie kanału. Nie mogli się tam znaleźć ani żołnierze, ani ekipy inżynieryjne mogące przekopać przeszkodę. Aby to osiągnąć, obwałowanie usypano tuż przy granicy wody.

Łącznie użyto 350 pomp do przekopania 30 przejść na całej długości obwałowania. Jedynie na południu, w rejonie działań 3. Armii, natrafiono na zaskakująco mulistą glebę, która przedłużyła przekopywanie o kilka godzin. Wcześniej oczywiście zbadano właściwości gleby nie tylko na samym obwałowaniu, ale też w odległości do 100 metrów od niego. Ewidentnie czynności te okazały się niewystarczające.

Obwałowanie uniemożliwiało sprzętowi amfibijnemu przekroczenie kanału. Było to możliwe tylko po zbudowaniu i umocnieniu nabrzeży, co miało zająć od 7 do 9 godzin od chwili rozpoczęcia ataku. Piechota do sforsowania kanału potrzebowała 11 przejść, które miały zostać wykonane w ciągu 7 godzin od początku ataku. Egipcjanie zrealizowali wyliczone przed wojną założenia. Przez wyrwy w obwałowaniu przejechać miało około 1000 czołgów i 13,5 tysiąca innych pojazdów.

Mimo działania z pełną świadomością możliwości swoich i wroga, Egipcjanie po prostu nie dali rady. Nie

pomogło ani świetnie zaplanowane użycie przeciwpancernych pocisków kierowanych 9M14, ani uznane wcześniej za wystarczające nasycenie środkami przeciwlotniczymi. Momentem załamania ofensywy była katastrofalna dla Egipcjan klęska w bitwie pancernej w rejonie przełęczy Mitla.

IDF błyskawicznie dostosował swoje działania do działań egipskich, nawet pomimo początkowego zaskoczenia wrogimi zdolnościami do niszczenia zgrupowań pancernych. Zaplanowano i przeprowadzono operację „Gazelle”, polegającą na kontruderzeniu na głębokie tyły egipskie i wejściu na obszar na zachód od kanału nie za pomocą sił pancernych, jak planowano pierwotnie, a rajdów komandosów. Ich zadaniem było niszczenie wyrzutni przeciwlotniczych Kub, ograniczających swobodę działania izraelskiego lotnictwa. Operacja ta jest wręcz sztandarowym przykładem elastyczności w obliczu nowych okoliczności na polu walki. □

Ryc. 5. Wrak izraelskiego czołgu zniszczonego w początkowej fazie bitwy na pustyni Synaj. Źródło: Archiwa IDF, domena publiczna.



Spostrzeżenia na wynos

A. Dlaczego Izrael dał się zaskoczyć?

Izraelska wpadka wynikała z wadliwej pracy wywiadu. Wywiad izraelski w tamtych czasach składał się z pięciu oddzielnych organizacji. Najważniejszą oczywiście był Mosad, będący w zakresie kompetencji odpowiednikiem CIA. Ale były jeszcze wywiad wojskowy, kontrwywiad i służby bezpieczeństwa wewnętrznego (Szabak), wydział rozpoznania MSZ i w końcu agencja zajmująca się interesami Żydów w tzw. „krajach, w których są prześladowani” (ang. *countries of persecution*). Zamanifestował się więc problem na poziomie systemowym.

Kolejny błąd także miał charakter systemowy – decyzje kluczowe dotyczące nieuchronnie zbliżającej się wojny z Egiptem podejmowała „klika” ludzi powiązanych bezpośrednio z premier Izraela Goldą Meir. Od tego ośrodka decyzyjnego zostali odcięci przedstawiciele MSZ oraz wszyscy dysponenti opracowanych przez wywiad danych wywiadowczych, mający wiedzę na temat działań przeciwnika. Decydenci polityczni mieli więc do dyspozycji wyłącznie dane otrzymywane z wywiadu wojskowego. Z uwagi na sposób działania struktur władzy na najwyższym poziomie decydenci sami ograniczyli swoją zdolność wyrabiania sobie świadomości sytuacyjnej.

Kolejny problem to braki kadrowe. W 1969 roku powołano dodatkowo specjalny zespół, którego zadaniem miało być zwalczanie aktywności palestyńskiej poza rejonem

Bliskiego Wschodu. To właśnie powołanie tego zespołu doprowadziło do podkradnięcia specjalistów zajmujących się „pilnowaniem” Egiptu.

Kolejnym problemem było aroganckie przekonanie wywiadu wojskowego o miażdżącej przewadze IDF w przygotowaniu do wojny konwencjonalnej. Panowało powszechne przekonanie, że armie arabskie zostaną w każdej konfrontacji rozgromione tak jak w roku 1967. Ale w przeciągu sześciu lat Egipt i inne kraje arabskie otrzymały olbrzymie wsparcie wojskowe ze strony ZSRS. W jego skład wchodziły nie tylko ogromne ilości uzbrojenia, ale i wsparcie planistów oraz ekspertów sowieckich na każdym poziomie: taktycznym, operacyjnym i strategicznym.

Na polu walki w czasie wojny Jom Kipur to wsparcie przejawiało się olbrzymim nasyceniem w przenośną broń przeciwpancerną obszaru zajętego przez armię egipską w pierwszej fazie ataku. Analizy przebiegu działań w tamtych dniach pozwalają przypuszczać, że gdyby IDF nie dał z siebie naprawdę wszystkiego, siła oddziaływania bojowego izraelskiej broni pancernej mogła zostać całkowicie stępiona.

Wywiad izraelski zdawał sobie sprawę z sowieckiej pomocy, ale ignorował fakt, że podnosiła ona faktyczne zdolności operacyjne armii egipskiej. W takiej pułapce koncepcyjnej nie było możliwe trafne zgadywanie intencji sąsiadujących z Izraelem państw, których terytoria Izrael zdobył w 1967 roku, a które bezwzględnie chciały rewanżu i odzyskania strat.

Dodatkowym czynnikiem odwracającym uwagę Izraela od przygotowań egipskich było koncentrowanie się na działalności terrorystycznej Palestyńczyków. W kręgach rządowych panowało przekonanie, że Arabowie pogodzili się z nieprzezwyciężoną przewagą militarną IDF i – nie ważąc się na kolejne próby jej podważenia – skoncentrowali na walce za pomocą aktów terroryzmu. W rezultacie przegapiono egipskie przygotowania do wojny nawet

na poziomie politycznym, to jest nawiązanie współpracy Egiptu z Syrią, szukającą okazji do odzyskania Wzgórz Golan⁸.

B. „My nie agresory”, geopolityczne szachy zimnej wojny i paralele z atakiem Hamasu z 7 października 2023 (opinia)

Do zwycięstwa na polu bitwy potrzebne jest zwykle wsparcie z zewnątrz – od sojuszników. W wojnie Jom Kipur pomoc przejawiała się przez wsparcie dostawami sprzętu. ZSRS wspomagał Egipcjan dostawami sprzętu drogą lotniczą od 9 października, przewożąc dziennie aż 1600 ton sprzętu z baz zaopatrzeniowych na Węgrzech. Źródła i analizy konfliktu z 1973 roku jednym chórem (co za świetny oksymoron!) przemilczają ten aspekt, ale takie ilości w sposób oczywisty musiały być wcześniej zgromadzone i przynajmniej wstępnie przygotowane do transportu.

Podobnie było oczywiście po stronie Zachodu i Izraela. Decyzja prezydenta Nixona zapadła również 9 października. Nastąpiło to w nieco nieuporządkowany sposób. Pierwotnie rząd Stanów Zjednoczonych zwrócił się do komercyjnych przewoźników, lecz ci gremialnie odmówili, uzasadniając decyzję obawą, że po wojnie zostaną objęci bojkotem państw arabskich. Od 14 października Amerykanie uruchomili więc transport sprzętu za pomocą swoich środków wojskowych, w ramach operacji „Nickel Grass”. Przez równy miesiąc przerzucono 22 tysiące ton sprzętu, od całych czołgów po części zamienne do myśliwców.

Co najciekawsze i znamienne, za wyjątkiem Portugalii, która udostępniła Amerykanom lotnisko na Azorach, żadne państwo Europy Zachodniej nie wspomagało tego wysiłku. Co więcej, Amerykanie musieli starannie planować przeloty nad Morzem Śródziemnym tak, aby nie naruszyć przestrzeni powietrznej nie tylko państw arabskich, ale i europejskich.

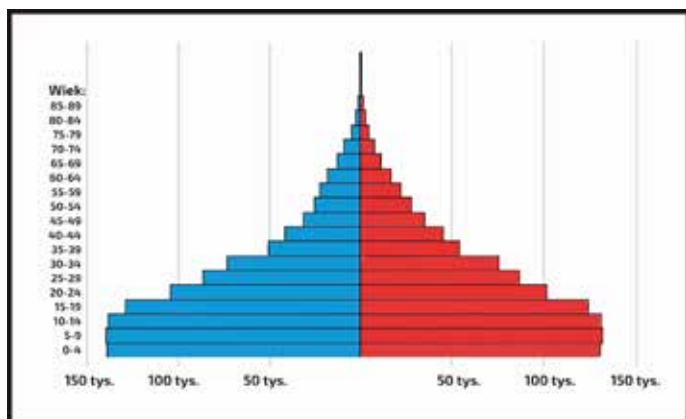
⁸ Lewis Chester, *The Yom Kippur War*, Nowy Jork 2002 s. 64–65.

Kluczowym aspektem tej „gimnastyki” było to, że działania w trakcie wojny Jom Kipur zostały zainicjowane przez Egipt, a więc przynajmniej teoretycznie stanął on w zwykłej niefortunnej roli agresora. Widać więc, że dla wszystkich było jasne, że państwa arabskie mają siłę oddziaływania, która ogranicza wszechwładzę superpotężnych Amerykanów. Ta siła oddziaływania została przecież użyta w rezultacie wojny. Słynny kryzys paliwowy w USA z roku 1973, znany nam z ikonicznych fotografii przedstawiających długie kolejki na amerykańskich stacjach benzynowych, był spowodowany arabskim embargiem na eksport ropy do krajów wspomagających Izrael.

Skutki geopolityczne samej wojny i embarga naftowego były wręcz kolosalne. Równie wielkie w moim przekonaniu są i wkrótce będą budujące się na naszych oczach niczym fraktale skutki ataku terrorystycznego Hamasu z października 2023 roku. Wspólną cechą obu sytuacji jest postępowanie i ograniczenia decyzyjne Izraela.

W sprowadzonym do sedna skrócie – przygotowania do ataku z 2023 roku były widoczne dla wywiadu Izraela, lecz zostały zlekceważone. Niezależnie od tego Izrael, by zabezpieczyć swoje przetrwanie, siłą rzeczy musiał i musi odwrócić trendy, które czynią Strefę Gazy przysłowiową beczką prochu czekającą na iskrę. Pierwszy z tych trendów to demografia. Rok 1968 był ostatnim, w którym w Strefie odnotowano ujemny przyrost liczby ludności. Wtedy, w roku 1967, w Strefie mieszkało 390 tysięcy ludzi. Dziś populacja liczy 2,1 miliona, z dzietnością 3,38, przy czym kluczem jest kształt piramidy wiekowej. Jej struktura to napisana grubymi, czerwonymi literami na białej ścianie egzystencjalna groźba dla istnienia Izraela⁹.

⁹ Zob. dwa uzupełniające się zestawy statystyk: *The Gaza Strip in charts*, <https://www.ft.com/content/7b618433-ba5f-4e92-a3e0-d5d41d6d17f8> oraz *The World Factbook: Gaza Strip*, <https://www.cia.gov/the-world-factbook/countries/gaza-strip/> [dostęp: 2024-04-21].



Ryc. 5. Piramida wiekowa populacji Strefy Gazy na 2023 rok.

Źródło: Agencja CIA, inne źródła międzynarodowe.

Fakty są takie, że mamy do czynienia z eksplozją demograficzną tak silną i sprzeczną z powszechnym w krajach „rozwiniętych” rozumieniem czynników ograniczających decyzję o posiadaniu dzieci – chodzi przede wszystkim o dostęp do zasobów – że ma ona cechy celowo realizowanej inżynierii społecznej. Pole do rozważań nad konsekwencjami tego stanu rzeczy, nawet przyjmując za pewnik założenie o całkowicie naturalnym źródle diety, poszerzają napływające z regionu informacje o coraz bardziej alarmującym nasyceniu rejonu nowoczesną automatyczną bronią strzelecką. Już na długo przed październikiem 2023 roku uważane było ono przez komentatorów i ekspertów za porażkę służb odpowiedzialnych za bezpieczeństwo i przetrwanie Izraela.

Ale „siły historii” skryte za procesami społecznymi są nieuchronne w roku 2023, tak jak były nieuchronne pół wieku wcześniej. Zabezpieczenie własnego przetrwania wymaga, by powoływać do życia preteksty i narracje.

Przyjrzyjmy się „niefrasobliwych” przygotowaniach

armii egipskiej i „przeoczeniach” izraelskiego wywiadu. Armia egipska budowała liczne obozy treningowe, których oczywistym przeznaczeniem było forsowanie umocnień izraelskich wzdłuż kanału. Instalacje szkoleniowe powstały w Fayom i Dahashur w Dolinie Nilu, w Bikrash i Tel al-Kabir w delcie Nilu, w Katzatzin i regionie wyspy Balah.

Co więcej, od lutego 1971, a więc już po zakończeniu wojny na wyniszczenie, piechota egipska trenowała zdobywanie przyczółków na samym kanale, pod nosem Izraelskim. Dodatkowo, armia egipska pozyskiwała od ZSRS i produkowała sama olbrzymie ilości sprzętu do budowania przepraw pontonowych.

A teraz zobaczymy, jak wygląda rozgrywka na najwyższym poziomie, którą czasem w języku angielskim określa się frazą *the grand scheme of things*. W przypadku okresu bezpośrednio przed wojną Jom Kipur, najistotniejszą sprawą był wymóg Waszyngtonu – głównego wspierającego wysiłek przetrwania Izraela, który zaanonsowaliśmy na początku eseju. Polityką Białego Domu było, by wsparcie dać, ale Izrael nie może działać wyprzedzająco. I Izrael nie działał wyprzedzająco. Służby i wojsko wiedziały o intensywnych Egipskich przygotowaniach, więc zamiast przeszkodzić, Izraelczycy realizowali własne przygotowania. Musieli bowiem zaplanować scenariusz rozstrzygnięcia, w którym sprawa rozegra się na ich terytorium. W rezultacie, cały ich plan wojenny opierał się na stworzeniu w zachodniej części Synaju *killboxa*¹⁰, wyskalowanego do rozmiarów całych armii dwóch krajów.

Pisząc już całkowicie otwartym tekstem, geopolityczne

¹⁰ Pol. strefy zabijania lub strefy śmierci. To obszar, w którym koncentrują się lub nakładają rozplanowane wcześniej pola ostrzału. Pojęcie używane jest powszechnie przy planowaniu obrony fortyfikacji ziemnych przed szturmami piechoty za pomocą odpowiedniego rozlokowania gniazd karabinów maszynowych.

ROE¹¹ w sposób oczywisty wymuszało, aby Izrael pozwolił Egipcjowi przedostać się przez kanał, obwałowanie i linię Bar-Lewa. Dopiero sukces egipski uruchamiał właściwe, planowane latami kontruderzenie, które w rzeczywistym starciu skończyło się wtargnięciem IDF na terytorium Egiptu. Mogłoby nawet dojść i do tego, że to służby izraelskie podsunęłyby armii egipskiej kluczowe rozwiązanie problemu – tylko po to, aby uruchomić w odpowiedniej chwili cały mechanizm wojny. „Tak się robi geopolitykę”, można by strawestować słynną kwestię wypowiedzianą przez Bogusława Lindę w scenie palenia archiwów w filmie *Psy*.

W taki oto sposób czynniki i parametry sytuacji z poza pola bitwy, w tym interesy przetrwania i rozgrywki w geopolityczne szachy, mają przemożny wpływ na kształtowanie warunków topograficznych i politycznych, w jakich realizowane jest rozstrzygnięcie w sferze militarnej. ■

¹¹ Ang. *Rules of Engagement*. W działaniach na poziomie taktycznym stosuje się standardowe reguły dozwolonego w danej sytuacji sposobu użycia siły. Wytyczne mają na celu ochronę cywilów lub przestrzeganie norm prawnych czy etycznych. Reguły te mogą pozwalać żołnierzom na otwarcie ognia do przeciwnika bez konieczności czekania, aż to on jako pierwszy otworzy ogień (przejawi agresję usprawiedliwiającą użycie siły militarnej).

Doktryna i najwyżsi decydenci

Ograniczenia swobody działania
decydentów Izraela

Izraelska doktryna Begin

Doktryna Begin w Izraelu w jej absolutnej esencji to polityka odwetowych działań militarnych¹ przeciwko każdemu krajowi lub organizacji, która atakuje obywateli lub interesy państwa Izrael. Nazwa doktryny pochodzi od nazwiska byłego premiera Izraela – Menachema Begin (na stanowisku w latach 1977–1983). Doktryna nie jest formalnie sformułowaną i ogłoszoną polityką rządu. To raczej ogólny paradygmat działania, który kierował i kieruje działaniami militarnymi Izraela przez praktycznie cały okres jego istnienia.

Warto zauważyć, że doktryna Begin nie jest spisaną polityką, ale raczej rodzajem zbioru luźnych wytycznych, orbitujących wokół zasady bezpardonowej walki o przetrwanie. Zaznaczmy, że doktryna jest praktykowana w myśl zasad dyrygujących funkcjonowaniem klanowych i plemiennych struktur społecznych. Zagospodarowuje więc silne tendencje do zemsty i myślenia w kategoriach „wet za wet” i „oni albo my”, które mogą być obce, a nawet bardzo obca dla osoby, której psychika ukształtowała się w pluszowym świecie „kolektywnego Zachodu”.

¹ Ale i hybrydowych, a więc należących do sfery wojen nieograniczonych.

CO TO JEST DOKTRYNA?

Doktryna to zbiór zasad lub wytycznych podejmowania decyzji oraz działania, które organizacja wojskowa lub cywilna wykorzystuje do kierowania swoimi działaniami. Organizacja to grupa ludzi tworzących tzw. grupę kooperującą w zamiarze osiągnięcia jakiegoś celu. Ta bardzo ogólna definicja może odnosić się do armii i jej jednostek lub rządu i podległych mu instytucji. Zasady lub wytyczne często sformalizowane są w oficjalnych dokumentach, a następnie wcielane w życie. Oczywiście, praktykowanie doktryny zależy od czynnika ludzkiego: jakości „zasobów ludzkich”, osobowości decydentów kręgu przywódczego. I potrzeby chwili.

Doktryny mogą być wykorzystywane w różnych sferach ludzkiej aktywności, takich jak wojsko, życie polityczne, firmy i korporacje czy zorganizowane instytucje religijne. Doktryny wojskowe porządkują sposoby używania siły militarnej i prowadzą do usystematyzowania sposobu prowadzenia operacji wojskowych. Doktryny ekonomiczne kierują zarządzaniem gospodarką. Doktryny polityczne kierują działaniami partii politycznych i rządu. Doktryny religijne kierują praktykami i przekonaniami organizacji religijnych. I tak dalej.

Doktryny można podzielić na różne typy, takie jak doktryny obronne, ofensywne i odstraszenia. Doktryna defensywna koncentruje się na ochronie własnego terytorium i obywateli; doktryna ofensywna koncentruje się na atakowaniu wroga i osiąganiu celów; a doktryna odstraszenia koncentruje się na powstrzymaniu wroga przed podejmowaniem jakichkolwiek agresywnych działań poprzez pokazanie wrogowi potencjalnych konsekwencji.

Doktryna sformułowana tak jak powyżej była uruchamiana przez Izrael wielokrotnie. Jej użytkownikom zarzuca się, że doprowadziła do niepotrzebnej eskalacji konfliktów i ludzkiego cierpienia.

Polityka Izraela względem państw arabskich i „trzymania ich w dole”

Doktryna Begin została zastosowana w praktyce po raz pierwszy w 1981 roku. Przybrała materialną postać w postaci nalotu na iracki reaktor jądrowy (s. 241). Doktryna Begin dyktowała, że Izrael nie może pozwolić żadnemu krajowi w regionie na wejście w posiadanie broni jądrowej. Stanowiłoby to egzystencjalne zagrożenie dla państwa żydowskiego, a przy tym niepowstrzymanie uruchamiało regionalny wyścig zbrojeń atomowych z oczywistym skutkiem – ktoś powodowany religijnym fanatyzmem lub zapiekłą nienawiścią do wroga prędzej niż później broni tej użyje.

Dominacja eskalacyjna

Omówiona wcześniej (s. 35) koncepcja **dominacji eskalacyjnej** polega na nieproporcjonalnie silnym odwecie w reakcji na działania zaczepne ze strony wrogów Izraela. Realizowanie takiej polityki wymaga miażdżącej przewagi Izraela w zdolności do ataku, którego przeciwnik nie ma możliwości skontrować.

Drugim warunkiem jest zdolność zademonstrowania racji moralnych, które by w jakiś sposób usprawiedliwiały działania w przestrzeni debaty międzynarodowej. I tu właśnie, w przestrzeni narracyjnej, siła Izraela gwałtownie słabnie. Wynika to z całokształtu wojen kulturowych w USA, w których młode pokolenie nie współdzieli – mówiąc najbardziej oględnie – ideałów wielkości Stanów Zjednoczonych, która jest niezbędna do podtrzymania egzystencji Izraela. Drugim kluczowym aktem oddziaływania jest po mistrzowsku prowadzona kampania narra-

cyjna Chin, Rosji, państw arabskich i innych uczestników tych zmagają. Głównym hasłem wypisanym na sztandarach tej akcji jest oczywiście dekolonizacja. Stany i kolektywny Zachód ogólnie tracą gwałtownie pozycję „moralnej wyższości”.

Ramy prawne decyzji podejmowanych przez najwyższe władze

Pewne interesujące zmiany w oficjalnej doktrynie obronnej Izraela zaszły w 2015 roku. Rząd izraelski opublikował istotne opisy swojej przestrzeni decyzyjnej. Z oficjalnych dokumentów jasno wynika intencja kontrowania oskarżeń wytaczanych przez społeczność międzynarodową przeciwko działaniom IDF w Strefie Gazy w 2008 i 2014 roku. Od tamtego roku „ciężar odpowiedzialności za łamanie prawa międzynarodowego spoczywa na gabinecie premiera, nie zaś na armii izraelskiej”². Dokumenty towarzyszące tłumaczą, że takie rozwiązanie pozwoli uniknąć spóźnionego definiowania celów politycznych realizowanych operacji wojskowych – tak było w czasie wojny w Libanie w 2006 roku.

Poziom taktyczny. Doktryna Dahiji

Ale zmiana z 2015 roku szczególnie odnosi się do wydarzeń aktualnych tj. po październiku 2023 roku. Chodzi o ataki na ludność cywilną, jakie mają miejsce w Strefie Gazy w operacji, której celem jest likwidacja Strefy – a celem pośrednim wyrugowanie z niej mieszkańców. Z punktu widzenia przetrwania Izraela, a precyzyjniej jego najwyższych władz, działanie to jest konieczne m.in. dlatego, że zmiany demograficzne ostatnich dekad, a przede wszystkim znaczący wzrost populacji Strefy, czynią jej

² *Izrael ujawnił strategię obrony*, <https://defence24.pl/sily-zbrojne/izrael-ujawnil-strategie-obrony> [dostęp: 2024-07-13].

istnienie zagrożeniem równie dużym, co rozważane rozwiązanie dwupaństwowe.

To, co obserwowaliśmy w 2024 roku w Strefie Gazy, było implementacją tzw. doktryny Dahiji. W przekładzie jest to doktryna odstraszenia i polega na systematycznym niszczeniu infrastruktury cywilnej, co ma skłonić ludność do wyprowadzki. Jej podstawy sformułował były szef Sztabu Generalnego IDF, Gadiego Eizenkota. Jej nazwa wywodzi się z czasów wspomnianej wcześniej wojny w Libanie. Wtedy to IDF realizował niemal identyczne działania w Dahiji, dzielnicy Bejrutu, w której siedzibę miał sterowany z Iranu Hezbollah.

Ekstremiści, osąd etyczny Netanjahu i kwestie przetrwania

Wojna to zawieszenie wielu praw i mechaniki codziennego funkcjonowania ludzkich społeczeństw. My wszyscy utraciliśmy zdolność rozumienia, co to znaczy „rzeczywistość wojenna” – rzeczywistość bez pewności jutra, przeżywana w permanentnym braku poczucia bezpieczeństwa i dostatecznej ilości żywności.

Wojna o przetrwanie, o przetrwanie biologiczne i o własny dom jest przypadkiem skrajnym. Jest zjawiskiem, w czasie którego logika walczących, ich rodzin i tych, którzy zajmują stanowisko, stając po któreś ze stron, kierowana jest z przepotężną siłą w kierunku myślenia „oni albo my”. Jest to sytuacja, w której na scenę wkracza szalenie niebezpieczne prawidło: decyzjami i biegiem zdarzeń w jeszcze silniejszym stopniu niż w normalnych czasach sterują ekstremiści i ludzie widzący wszystko w kategoriach czarno-białych.

Wojna jaką toczą strony wojny Izraela z Hamasem, a teraz – w październiku 2024 roku – Izraela z całym światem islamskim dookoła, co uwzględnia Iran, jest wojną

o przetrwanie. Każda z walczących stron jest silnie zdeterminowana, aby wyrugować drugą z tego, co sama uważa za swój własny dom. Wszystko, co ponad to proste stwierdzenie, od złego pochodzi. Tym złym jest tutaj propaganda wojenna którejs z stron walczących lub potężnych sił w górze geopolitycznej hierarchii – Stanów Zjednoczonych i Chin. A starcie tych dwóch ostatnich jest starciem o wszystko. O władzę nad światem. A precyzyjnie ujmując o to, czy Waszyngton zdoła zachować kontrolę sprawczą nad światowym systemem dystrybucji energii. W tym konflikcie strony nie zawahają się rzucić na szalę zwycięstwa milionów ludzkich żyć, a zwłaszcza tych, które należą do innych „plemion”.

Benjamin Netanjahu, aktualnie najważniejszy jawny decydet Izraela, jest dostrojony do tej logiki konfliktu wręcz idealnie. Tak idealnie, że jest najlepszym przykładem koncepcji konfliktujących agend, jaki można sobie wyobrazić. Agend konfliktujących w naszych umysłach. Etycznie stał się w ostatnich miesiącach bodaj najbardziej nienawidzonym człowiekiem, także w krajach Zachodu, czyli gromadki wasali Stanów. Ale w geopolitycznych grach toczy Netanjahu, którego interes przetrwania jest ściśle spleciony z interesem hegemonicznych Stanów, walkę o utrzymanie światowej supremacji Ameryki. A bez tej supremacji nasza prosperita, gwarancja godnego życia, zniknie nieodwołalnie. Życie pełne wygod i poza „strefami konfliktów” – bez konieczności walkę z karabinem w ręku o ich utrzymanie – już znikają. Już znikły.

Ten obraz najważniejszej wojny od 80 lat objawi nam się, gdy będzie już za późno, by cokolwiek zrobić. ■

IDF: stan historyczny i aktualny

Armia Izraela: uzbrojenie, zdolności, morale

Pierwszym rozkazem wydanym przez Davida Ben Guriona po ogłoszeniu Deklaracji Niepodległości Izraela był rozkaz sformowania armii – Sił Obronnych Izraela (ang. IDF – Israeli Defence Forces). Armia miała „bronić istnienia, terytorialnej integralności i suwerenności państwa Izrael”. W jej skład włączono wszelkie organizacje i grupy militarne i paramilitarne. Od tamtego czasu IDF wywiązywał się ze swojego zadania celująco. Problemem długookresowym jest dla Izraela jednak to, że zgodnie z nazwą jego siły zbrojne mają zdolność do obrony, nawet przez wszczynanie wojen prewencyjnych, takich jak wojna sześciodniowa, ale Izraelczycy z przyczyn demograficznych nie są w stanie dokonać skutecznego podboju krajów sąsiednich. Są otoczeni „morzem Arabów”, jak głosi obiegowe powiedzenie. Dlatego podstawą ich skuteczności jest przewaga technologiczna (ang. *qualitative military edge*)¹.

70 lat innowacji

Pistolet maszynowy „Uzi”. Pierwszą bronią zaprojektowaną na potrzeby IDF jest ikoniczny „Uzi”. Jego pierwsze

¹ Tkwi w tej filozofii pozornie odległa, ale bardzo celna analogia ze strategią przetrwania Tajwanu, które zależne jest od utrzymania przewagi technologicznej w produkcji półprzewodników przez najważniejszą, dającą w skali kraju 30% przychodów z eksportu firmę TSMC.

wersje trafiły do akcji w 1954 roku, służąc do 2004 roku. Cechą szczególną tej broni jest pomysłowa konstrukcja zamka, która pozwoliła dwóm konstruktorom² na przedłużenie lufy do 26 cm. Dzięki temu zasadniczo zwiększyła się prędkość wylotowa i energia wyrzucanych pocisków. Na „Uzi” można zerknąć – oby nie od przodu – w Polsce, odwiedzając ambasadę amerykańską. Wyposażeni są w nie chroniący obiekt polscy policjanci.

Żelazna kopuła (ang. Iron Dome). To system obrony antyrakietowej uruchomiony w 2011 roku. Jego powstanie wynikało z konieczności obrony przed nieustającymi atakami prymitywnych rakiet wyrzucanych ze Strefy Gazy. Nieuniknioną wadą tego systemu jest to, że wyrzucane z niego antyrakiety są znacznie droższe od tych, które strącają. Czyni to system podatny na ataki saturacyjne setkami rakiet, ale i na przebiegłą strategię drenowania tym budżetu IDF. Tak wyglądają wojny asymetryczne.

Myśliwiec F-16I Sufa. To wersja F-16 specjalnie przystosowana do potrzeb IDF. Bodaj najważniejszym system, który wyróżnia ten wariant samolotu, jest specjalny hełm pilota umożliwiający uruchamianie systemów uzbrojenia tylko za pomocą kontroli wzrokiem.

Czołg Merkawa Mk IV. Maszyna ta posiada szereg wyjątkowo nietypowych rozwiązań, wypracowanych kosztem krwi załóg i dzięki wizji inżynierów. Umieszczony z przodu silnik³ jest dodatkową ochroną dla załogi. Poza działem i karabinami maszynowymi wyposażony jest w granatnik pozwalający ostrzeliwać piechotę nieprzyjaciela skrytą za przeszkodami. Posiada też kabinę do przewożenia własnej

² Jeden z nich to Uziel Gal, który użyczył tej broni swojego imienia.

³ Pierwotnie rozwiązanie to wynikało z izraelskiego braku zdolności wyprodukowania odpowiednio skutecznego pancerza kompozytowego. Niezależnie od tego dodatkowa ochrona załogi jest zgrana z ogólną filozofią maksymalizowania przeżywalności personelu – nie tylko w Merkawie.

piechoty. Współczesne jego wersje wyposażone są w działający w pełnym polu 360 stopni system Trophy, likwidujący nadlatujące pociski antyrakietami.

Kontrowersje. Ataki na instalacje jądrowe

Atak na iracki reaktor atomowy (s. 241) był postrzegany jako naruszenie prawa międzynarodowego i suwerenności Iraku. Wiele krajów nałożyło sankcje na Izrael, a Rada Bezpieczeństwa ONZ przyjęła rezolucję potępiającą atak. A mimo to rząd Izraela uważał atak – całkowicie słusznie – za działanie dla Izraela niezbędne.

Niemal identyczne uderzenie zostało przeprowadzone przez Izrael w 2007 roku. Tym razem celem była instalacja w Syrii, w Deir ez-Zor (zob. mapa s. 245). Wywiad Izraelski ustalił, że reaktor będący głównym elementem kompleksu badawczego jest budowany w kooperacji z Koreą Północną. Tym razem rząd Izraela nie potwierdził oficjalnie tego, że atak był jego dziełem. Jest to przejaw tego elementu doktryny, który nakazuje prowadzenie polityki niejednoznaczności w odniesieniu do operacji wojskowych.

W przypadku Iranu Izrael – wiele na to wskazuje – przeniósł sferę oddziaływania na poziom ehm... interakcji z zasobami ludzkimi. Konkretnie chodzi o irańskich naukowców nuklearnych i zamachy na nich. Ale przypisywane Izraelowi i Stanom Zjednoczonym ataki na irańskich naukowców nie zostały potwierdzone. Jeśli faktycznie miały miejsce, to jest to wielka sfera mroku – działań ze sfery wojen nieograniczonych, znanych szerzej jako wojny hybrydowe. Akty agresji w takiej filozofii wrogiego oddziaływania projektowane są tak, aby sprawców nie dało się wykryć ani obciążyć odpowiedzialnością.

Niemniej, ktoś w 2010 roku przeprowadził serię ataków na naukowców irańskich. Pierwszy z ataków miał miejsce 12 stycznia. Przybrał materialną postać bomby przymo-

cowanej do samochodu Massouda Ali-Mohammadiego, który zginął w wyniku eksplozji. Inny irański naukowiec, Majid Shahriari, zginął w listopadzie 2010 roku w ten sam sposób. Następnie fizykowi jądrowemu udało się przeżyć zamach na jego życie, przeprowadzony w styczniu 2011 roku. Ataki powszechnie przypisuje się Izraelowi, gdyż jest on znany z przeprowadzania ukierunkowanych zabójstw osób, zgodnie z przedstawioną tu doktryną likwidowania wszelkich niebezpieczeństw grożących temu państwu.

W 2024 roku Iran posiadał kilka reaktorów badawczych, rozrzuconych po całym kraju. To, że w którymś momencie ten potencjał w końcu zostanie wykorzystany do zbudowania broni atomowej, jest nieuchronne. Równie nieuchronny jest też izraelski atak na te instalacje. Najbardziej oczywistym celem jest zakład wzbogacania uranu Natanz.

Działania w cyberprzestrzeni

IDF prowadzi szeroką działalność w sferach dalekich od działań militarnych. Ma jednak do dyspozycji najwybitniejszych innowatorów technologii IT. Ich dziełem – w domniemaniu – jest Stuxnet, wirus komputerowy odkryty w 2010 roku. Eksperci twierdzą, że został on zaprojektowany do atakowania przemysłowych systemów sterowania, takich jak te używane w elektrowniach jądrowych. Uważa się też, że Stuxnetostał użyty do zaatakowania obiektów przemysłu nuklearnego w Iranie, prowadząc do spektakularnego sukcesu. Wirus zainfekował systemy docelowe, a następnie przejął kontrolę nad sterownikami PLC, które kontrolowały wirówki służące do wzbogacania uranu. Zaburzenie ich pracy doprowadziło do katastrofalnych szkód i – wedle doniesień – opóźniło irański program nuklearny o kilka lat.

Stan współczesny. Morale, rekrutacja

Integralną częścią doktryny obronnej Izraela jest gotowość do działań agresywnych i prewencyjnych. Jest to zgodne z bardziej realistyczną filozofią definiowania tego, co jest atakiem, a co obroną. Przykłady takich ataków są liczne: od ataku lotniczego na Sudan w 2009 roku do zatrzymywania statków przemycających broń do Strefy Gazy.

Ale kluczowym typem broni generującym zdolność „ofensywną” są systemy rakiet. Najważniejszym ich systemem jest seria Jerycho. Rakiety Jerycho 3 są już w pełni międzykontynentalne, mając zasięg oceniany na 4800–6400 kilometrów i zdolność przeniesienia głowicy bojowej o masie 1,2 tony. Oczywiście jest więc konkluzja, że Izrael dysponuje międzykontynentalną bronią balistyczną. Jeśli zaś zestawimy to z faktem geopolitycznym polegającym na tym, że w interesie ChRL jest zaszkodzenie Izraelowi, który jest instrumentem Stanów służącym kontroli (destabilizacji) Bliskiego Wschodu, to zarysowuje się tu możliwość użycia tej broni przeciw Chinom, toczącym, póki co, wojnę ze Stanami w szczególności a Zachodem w ogólności w sferze gospodarczej, narracyjnej i subwersyjnej oraz za pomocą działań przez pośredników. Póki co.

I tu pojawia się aktualnie kluczowy temat w kwestii zdolności IDF do obrony Izraela. Problemy kadrowe bardzo podobnej natury, co te armie innych krajów zachodnich. Jedno słowo – rekrutacja.

Problem pojawił się w nagłówkach gazet latem 2024 roku, kiedy IDF powołał do służby 1000 ultraortodoksyjnych Żydów. Do służby stawilo się zaledwie kilkunastu z nich. Na zdjęciach protestujących pojawiały się napisy takie jak „Israel’s army burns Jews as Fuel to feed Zionism”⁴. Ten pechowy incydent nieprzemyślanej do

⁴ „Armia Izraela przepala Żydów jak paliwo do karmienia syjonizmu”.

końca akcji rekrutacyjnej jest tylko bardzo ograniczonym obrazem bardzo dużego braku jedności ideologicznej i kulturowej wewnątrz samego Izraela.

Od kilkunastu lat zachodzą też poważne zmiany społeczne, na które narzekają żołnierze i oficerowie przechodzący do rezerwy. Ich służba dla kraju nie daje już tyle prestiżu i dumy, co we wcześniejszych dekadach. Zdarzeniem pogłębiającym te tendencje był ubiegłoroczny wypad Hamasu. Okazało się, że mimo imponującej technologii strzegącej granic Strefy Gazy, zawiódł czynnik ludzki – demonstrując niekompetencję i niezdolność do natychmiastowego zmuszenia atakujących terrorystów do powrotu do Gazy.

Inny problem objawił się w sferze narracyjnej, a spowodowała go dehumanizująca postawa żołnierzy IDF wobec Palestyńczyków w Gazie. To między innymi fotografie wykonywane przez żołnierzy w sytuacjach ehm... wątpliwych moralnie stały się materiałem wykorzystywanym w działaniach propagandowych strony palestyńskiej.

Podsumowanie

Izrael nigdy nie będzie w stanie wygrać wojny na wyniszczenie. Doktryna Begin zapewniła Izraelowi ramy do podejmowania szybkich i zdecydowanych działań wojskowych przeciwko postrzeganym zagrożeniom, co pomogło utrzymać jego siłę odstraszania i bronić obywateli przed atakami terrorystycznymi. Doktryna ta odegrała również rolę w zapobieganiu nabywania broni jądrowej przez kraje w regionie, co mogłoby stanowić zagrożenie dla bezpieczeństwa Izraela. To dodatkowo wzmocniło siłę Izraela w regionie.



Formacje elitarne Izraela

Przegląd najważniejszych jednostek i ich specjalizacja

Użycie jednostek specjalnych i elitarnych jak ulał pasuje do ogólnej filozofii IDF budowania przewagi jakościowej w interakcjach z przeciwnikiem. Wymagające zadania oraz zaciekłość i wysokie morale przeciwnika sprawiają, że kontrsiła w postaci izraelskich sił specjalnych ma absolutnie najwyższą jakość w skali świata i jest wzorem do naśladowania i podglądania przez jednostki elitarne praktycznie wszystkich krajów. Oto krótki przegląd najważniejszych jednostek.

Sajjeret Matkal

Formalna nazwa tej jednostki to „Jednostka Rozpoznawcza Sztabu Generalnego 269”. To ciesząca się największą sławą jednostka elitarna Izraela. Brała udział w praktycznie każdej znaczącej izraelskiej operacji antyterrorystycznej od momentu powstania kraju, wliczając odbicie zakładników w Entebbe, opisane w dalszej części książki. Jednostka ta „obsługuje” też porwania zakładników w samym Izraelu. W czasach zaogniania się stanu wojny jednostkę wyznacza się do najbardziej wymagających zadań.

Szaldag

Oficjalna nazwa to Special-Surface Air Designation Team (lub Jednostka 5101). To komandosi Sił Powietrznych, dla

kontrastu najmniej znana spośród jednostek specjalnych Izraela. Jest tak dlatego, że większość informacji na jej temat jest tajna, łącznie z przebiegiem szkolenia. Większość z tego co wiemy, to spekulacje, zwykle niepotwierdzone. Ponoć jednostka uczestniczyła w operacji „Orchard”, czyli ataku na syryjski reaktor atomowy w 2007 roku.

Mista'arawim¹

To jednostki antyterrorystyczne, których członkowie są specjalnie przeszkoleni do działania na terytorium wroga, głównie w przebraniu. Głównym typem misji są zabójstwa lub porwania (pochwycenia) szczególnie groźnych przeciwników. Jednostkę powołano do istnienia w 1942 roku, by służyła Brytyjczykom. Po zakończeniu wojny jej członków przeformowano i nadano nazwę Ha-Szahar (pol. przedświt). Jej specjalizacją stało się wnikanie do arabskich społeczności celem rozpoznania i sabotażu.

Duwdewan

Jednostę tę wydzielono z Mista'arawim w 1986 roku. Jest wyspecjalizowana w zadaniach na Zachodnim Brzegu i w Strefie Gazy – przede wszystkim w misjach antyterrorystycznych. Do jej składu rekrutuje się Druzów i Beduinów, którzy doskonale znają lokalną kulturę i obyczaje.

Wyjątkowość tej jednostki polega na tym, że jest aktywna cały czas, niezależnie od sytuacji czy działań militarnych dużej intensywności. Jednostka ta jest silnie „zintegrowana pionowo”, czyli, odkładając na bok żartobliwe użycia slangu biznesowego, sama zapewnia sobie rozpoznanie i wywiad, ratownictwo i środki ewakuacji, a także zespoły wyburzające.

¹ Nazwa po hebrajsku pochodzi od arabskiego Musta'ribeen, oznaczającego „pozorować/przebierać się za Arabów”.

Korpus Egoz

To jednostka podległa Brygadzie Golani, specjalizująca się w walce partyzanckiej. Uważa się ją za „lekarza pierwszego kontaktu” dla wszelkich niebezpieczeństw, których źródłem są Liban i Syria – zwłaszcza infiltracji grup bojowników Hezbollahu. Z tego powodu stacjonuje na północy Izraela. Żołnierze Egoz przechodzą pogłębione szkolenie nocnej inwigilacji i ataku, kamuflażu i wszystkich umiejętności potrzebnych do zwalczania terroryzmu i likwidowania wrogich wtargnięć.

Szajetet-13 i Depth Corps

Flotyła 13 to odpowiednik Navy Seals, czyli morska jednostka komandosów, choć wykorzystuje się ją także do zadań na lądzie. Główną jej specjalnością są misje dalekiego zasięgu. Same misje i tożsamość członków jednostki są objęte ścisłą tajemnicą.

Druga z jednostek, Depth Corps, została utworzona w 2011 roku i specjalizuje się w operacjach mieszanych poza granicami Izraela.

Jednostki wyspecjalizowane

Jahalom

Ta jednostka inżynieryjna zyskała rozgłos dzięki swoim działaniom na nowym polu do popisu jednostek specjalnych – tunelach Hamasu w Strefie Gazy. Jej członkowie są specjalnie szkoleni do lokalizowania tuneli, rozbijania znajdujących się w nich pułapek i oczyszczaniu ich z przeciwnika.

Brygada Choszen C4I

Utworzony w 2005 roku Choszen to elitarny „dostawca” C4I (Command, Control, Communications, Computers, Intelligence) dla innych jednostek elitarnych i specjalnych, w tym jednostek amfibijnych, powietrznych i manewrowych. Choszen jest kluczowym elementem praktycznie wszystkich operacji IDF, zwłaszcza tajnych misji o dużej złożoności.

Jednostka alpejska

Jednostka ta została stworzona, aby walczyć z zagrożeniem ze strony Syrii podczas surowych zim i na górzystym terenie. Trening obejmuje strzelanie w czasie jazdy na nartach i skuterami śnieżnymi z wariacką prędkością. Ciekawostką jest to, że jednostka alpejska rekrutuje żołnierzy-ochotników, byłych komandosów jednostek specjalnych rezerwy.

Jednostka Mejtara

To kolejna jednostka o podwyższonym profilu tajności. Jej żołnierze specjalizują się w obsłudze pocisków przeciwpancernych Tamuz. Tamuz to wariant NLOS² przeciwpancernego pocisku kierowanego Spike. Pociski wystrzeliwane są zdalnie przez czteroosobową załogę wyrzutni mobilnej na platformie ciężarówki, podobnej nieco do znanych nam Katuszy. Aby obsługiwać ten sprzęt, żołnierze przechodzą prawie dwunastomiesięczne specjalne szkolenie. Egzaminem z nabytych umiejętności jest osiemdziesięciopięciokilometrowy spacer przez pustynię w celu przetestowania ich umiejętności w zakresie nawigacji i obsługi sprzętu.

² NLOS – „Non-Line Of Sight” pol. Bez widoczności celu. Spekuluje się, że Tamuz, mający deklarowany zasięg ok. 24 km. Eksperci spekulują, że faktyczny zasięg może wynosić aż 33 km. Stąd zapewne poziom tajności, na jakim działa Mejtara.

Podsumowanie

Izrael trzyma przy orderach znacznie więcej jednostek specjalnych i jednostek elitarnych. Jedną z nich jest Underwater Special Missions Unit, czyli zespół wyspecjalizowany w podnoszeniu z dna morskiego zatopionych jednostek czy sabotażu platform wiertniczych. Żołnierze tego oddziału przechodzą szkolenie uważane za prestiżowe. Nie bez racji. Na końcu tego szkolenia nabywają umiejętności operowania na głębokości do 100 metrów.



Rajd na Entebbe 1976

Logika użycia siły zbrojnej w sytuacji wpływu opinii publicznej na dobór metod działania

Tło historyczne i porwania samolotów pasażerskich

Pierwszy motywowany politycznie atak na samolot pasażerski miał miejsce 11 kwietnia 1955 roku. Na pokładzie samolotu linii Air India, wiozącego chińskich delegatów oraz reporterów, wybuchła bomba. Samolot spadł do Morza Południowochińskiego.

Pierwsze porwania w których sprawcy żądali lądowania we wskazanym przez siebie miejscu miały miejsce już pod koniec lat 40. w krajach komunistycznych. W świecie zachodnim pojawienie się nowej praktyki miała miejsce 9 kwietnia 1958 roku. Porywacze kilku kolejnych kubańskich samolotów zmuszali pilotów do lądowania na terenie USA.

W samych USA za pierwsze porwanie – nieudane – uznaje się incydent w locie 1320 linii Eastern Airlines. Pojedynczy porywacz wtargnął do kabiny pilotów próbując ich zabić. Jeden z pilotów, raniony, sam zdołał zabić porywacza własną bronią i zdołał bezpiecznie osadzić samolot na ziemi.

Współcześnie w powszechnych percepcjach porwania i zamachy z motywem politycznym i terrorystycznym są powiązane z konfrontacją Izraela z państwami arabskimi, a przede wszystkim z Palestyńczykami. Wydarzenia

tego typu zaczęły być pojawiać się po wojnie sześciodniowej 1967 roku. Za pierwszy incydent w tych zmaganiach uważa się porwanie samolotu rejsu 426 z Rzymu do Tel Awiwu 23 lipca 1968 roku. Porywacze należeli do palestyńskiej organizacji PFLP (Popular Front for the Liberation of Palestine). Był to bodaj jedyny przypadek, kiedy władze Izraela przystały na żądania porywaczy – wydały szesnastu więźniów politycznych.

W wyniku tej sytuacji osoby dyrygujące oporem przeciw polityce Izraela wobec ludności arabskiej w rejonie Izraela stwierdziły, że ewidentnie idą w pożądanym kierunku. Akcje zbrojne o profilu terrorystycznym dawały im rozgłos medialny i przynajmniej teoretycznie, współczucie opinii światowej. Lata 70. stały się erą porwań i zamachów dokonywanych przez rozmaite organizacje konfrontujące się z Izraelem i Stanami Zjednoczonymi.

Ze swojej strony Izrael zareagował błyskawicznie. Stworzono odpowiednią doktrynę przeciwdziałania oraz reagowania na sytuacje związane z działaniami Palestyńczyków. Zaostrzono – jak się zaraz okaże niedostatecznie – procedury odprawy pasażerów, stworzono struktury i procedury realizacji prewencji i kontrakcji¹.

„Black September”²

6 września 1970 roku wspomniana PFLP zorganizowała kilka równoczesnych porwań samolotów różnych krajów. W czasie tych zdarzeń największa organizacja palestyńska, PLO (ang. Palestine Liberation Organization) skonfliktowała się z władcą Jordanii, na terenie której porywacze

¹ Warto tu doprecyzować definicję terroryzmu. Jest to akt przemocy na przedstawiciela jakiejś zdefiniowanej grupy lub części społeczności, który ma na celu zastraszenie (wpłynięcie na proces decyzyjny lub percepcję) osób o podobnych cechach społecznych lub tożsamościowych. Więcej: esej W. Szewko w *Sun Zi i jego Sztuka wojny*, s. 668.

² Ang. Czarny Wrzesień.

dokonałi destrukcji porwanych samolotów (bez pasażerów). Przewodzący PLO Jasir Arafat założył wtedy nową organizację terrorystyczną – Czarny Wrzesień. Miało to na celu wyoutsourcingowanie z PLO odpowiedzialności za wszelkie kolejne akcje terrorystyczne, przynoszące mieszany wpływ na światową opinię publiczną.

Nowa organizacja czekała z pierwszym swoim atakiem do 1972 roku. 8 maja członkowie Black September porwali samolot z Brukseli do Tel Awiwu. W zamian za życie 101 pasażerów porywacze zażądali zwolnienia ponad trzystu „bojowników o wolność”. Tym razem Izraelczycy zareagowali z pełną determinacją. Przyjęli negocjacje, a równolegle przygotowali akcję odbicia zakładników – realizowaną na własnym terenie, gdyż samolot parkował na lotnisku docelowym, w Izraelu. Znakomicie przeprowadzona akcja kosztowała życie zaledwie jednej osoby uwięzionej.

Nieudana akcja Niemców w Monachium (1972)

5 września 1972 roku grupa członków Czarnego Września przedostała się na teren wioski olimpijskiej i wtargnęła do kwater zajmowanych przez sportowców z Izraela. W trakcie wdzierania się do pomieszczeń i obezwładniania ich mieszkańców, zginęło dwóch członków izraelskiej ekipy. Terrorysty wciąż mieli do swojej dyspozycji dziewięciu żywych zakładników.

Późnym wieczorem tego samego dnia dwa wynegocjowane helikoptery przewiozły zakładników i porywaczy na lotnisko, na którym miał oczekiwać samolot pasażerski. Porywacze chcieli przewieźć uczestników sytuacji do kraju arabskiego. W samolocie nie było pilotów – jego podstawienie było fortelem ze strony niemieckiej, która uszykowała akcję odbicia zakładników.

Wtedy wydarzenia poszły w bardzo złym kierunku. Nastąpiło nieskoordynowane przerwanie akcji, a dwóch porywaczy, dokonujących inspekcji samolotu, zorientowało się, że uległość strony niemieckiej była wybiegiem.

W rezultacie wynikłego zamieszania i strzelaniny zginęli i zakładnicy, i terroryści. Wszyscy.

Przyczyny porażki

Kluczowym błędem ze strony planistów akcji była błędna ocena ilości porywaczy. Zakładano ich liczbę na pięciu. W rzeczywistości było ich ośmiu. Dwóch z nich miało dokonać inspekcji na pokładzie podstawionego samolotu. Według planu gdy ta dwójka wejdzie na pokład samolotu, miała zostać obezwładniona lub zabita, a pozostałą trójkę wystrzelaliby snajperzy.

Dopiero w czasie opuszczania wioski olimpijskiej okazało się, że porywaczy jest więcej! W obliczu rzeczywistych danych o ich ilości, dowódca na pokładzie samolotu odwołał akcję. Decyzja jednak nie została skoordynowana z koordynatorami poza samolotem. Istotą problemu było wmieszanie się polityków. Ówczesny kanclerz Schreiber wymusił kontynuowanie operacji nawet po tym, jak już stwierdzono, że porywaczy jest więcej niż pięciu, a więc przedsięwzięte przygotowania były nieadekwatne.

Akcja pokazała, że Niemcy nie byli przygotowani do radzenia sobie w podobnych sytuacjach. Utrudnieniem formalnym w realizacji niemieckiej reakcji było to, że zgodnie z prawem obowiązującym w RFN armia nie mogła operować wewnątrz kraju w czasie pokoju. Zadanie radzenia sobie z problemem zwalono na policję, która nie miała odpowiednio przeszkolonej jednostki. Tragedia w Monachium sprawiła, że ekspresowo – bo w zaledwie dwa miesiące – powołano specjalną jednostkę specjalną GSG 9.

DOKTRYNA DZIAŁANIA SNAJPERÓW

Uchybieniem wręcz karygodnym ze strony osób odpowiedzialnych za akcję na monachijskim lotnisku była organizacja pracy snajperów.

Przed wszystkim nie dysponowali oni środkami komunikacji radiowej pomiędzy sobą ani z ośrodkiem koordynującym akcję. Współcześnie w podobnych sytuacjach stosuje się dwa różne rozwiązania synchronizacji ich działania. Pierwszym z nich jest automatyczny sygnał świetlny na monitorze kontrolnym koordynatorów, który rozświecła się w chwili, w której snajper aktywuje dotykem język spustowy broni. Drugą metodą jest realizowane na bieżąco raportowanie możliwości oddania strzału przez asystenta snajpera. Takie rozwiązanie umożliwia koordynatorom akcji dostrzeżenie momentu, w którym wszystkie osoby będące na celownikach snajperów mogą być wyeliminowane w jednej chwili.

W czasie niemieckiej zasadzki snajperów było za mało. Było ich tylko pięciu przeciwko hipotetycznym pięciu terrorystom. Faktyczna ilość terrorystów opiewała na osiem, a więc snajperów powinno być co najmniej szesnastu. W prawidłowo przeprowadzonej akcji dwóch, a nawet trzech snajperów przydzielanych jest na jeden cel. Każdy z członków takiego zespołu obsługującego jeden cel lokuje się w miejscu dającym widoczność celu inną niż pozostali.

Kolejnym problemem stanowiła broń w rękach strzelców. Użyte w czasie akcji karabiny Heckler & Koch G3 miały lufę o długości 20 cali – za krótką na strzały z przewidywanej odległości. Co więcej, karabiny te nie miały ani systemów podczerwieni wspomagających akcję w warunkach nocnych, ani innych akcesoriów potrzebnych przy realizowanym zadaniu.

Uprorowadzenie lotu Air France 139

Przygotowania terrorystów

Po nieporozumieniu między PLO a Jordanią w PLFP nastąpił rozłam. Kierujący organizacją George Habash zdecydował, aby wyrzec się terroryzmu jako metody walki o sprawę palestyńską. Wtedy to secesji dokonała jego zastępczyni – Wadia Haddat. Założyła ona odłam zbrojny organizacji, PLFP-SOG. Nowy człon tego skrótu oznaczał Grupę Operacji Specjalnych (ang. Special Operations Group).

W tamtym okresie środki bezpieczeństwa podejmowane na lotniskach w samym Izraelu i na lotniskach zagranicznych udoskonalono na tyle, że porwania stawały się niemożliwością. Haddat opracowała w ramach swojej organizacji nową taktykę – strzelanie do samolotów pasażerskich z ręcznych wyrzutni przeciwlotniczych.

SOG opracowała akcję w której jej bojownicy mieli zestrzelić samolot izraelski startujący z lotniska w Kenii za pomocą systemów SAM-7. Akcję udaremnił Mosad. Dano cynk władzom Kenijskim, które niedoszłych zamachowców aresztowały. W czasie przesłuchań schwytani zeznali, że wyrzutnie pozyskali od agentów rządowych ugandyjskiego prezydenta Idi Amina.

Porwanie. 27 czerwca 1976 roku

Niestety w czerwcu 1976 roku okazało się, że porwania są trudne w realizacji, ale wciąż możliwe. Członkowie SOG opracowali imponujący koncepcyjnie scenariusz porwania. Jego główną sceną stało się lotnisko w Atenach. Dwóch terrorystów przyleciało do Aten samolotem Singapurskich linii lotniczych z Singapuru. W czasie międzylądowania w Bahrajnie współpracujący z Palestyńczykami

pracownicy lotniska przemycili do ich bagaży podręcznych broni, w tym granaty ręczne.

Równocześnie na lotnisku wylądował samolot Air France z Tel Awiwu do Paryża. W czasie rotacji przesiadkowych na pokład francuskiego samolotu weszło łącznie czterech bojowników. Do dwójki Arabów przylatujących z Singapuru dołączyła niemiecka para „rewolucjonistów miejskich” z organizacji Revolutionäre Zellen. Przemycenie broni na nowy samolot nie było problemem z powodu bardzo słabych rygorów pracy służb odpowiedzialnych za bezpieczeństwo. To właśnie ten stan sprawił, że terroryści na miejsce akcji wybrali lotnisko w Atenach. Wykrywacz metalu w strefie przesiadek był nieobsadzony, a obsługa maszyny prześwietlającej bagaż podręczny promieniami Roentgena nieobecna duchem.

Terroryści przejęli kontrolę nad samolotem niemal natychmiast, zaraz po jego starcie. Agresywnie zdominowali psychicznie pasażerów, zabrali im paszporty i przeszukali pod kątem posiadania broni. Porwany samolot skierował się do Libii. Na libijskim lotnisku w Bengazi, po negocjacjach z władzami, samolot dotankowano i wypuszczono w dalszą trasę. Izraelskie nadzieje, że samolot skieruje się do Izraela, okazały się płonne. Celem terrorystów była Uganda, a konkretnie lotnisko w Entebbe, nad brzegami Jeziora Wiktorii.

Izraelskie planowanie akcji odbicia zakładników

Pechem terrorystów w skali operacyjnej było to, że rok wcześniej izraelska armia (IDF) doznała dotkliwej porażki wizerunkowej. Chodzi o akcję przeciw terrorystom, którzy opanowali hotel Savoy w Tel Awiwie. W przygotowanej i przeprowadzonej błyskawicznie akcji zginęło pięciu zakładników. Zginęło też trzech żołnierzy IDF, w tym Uzi Yairi, były dowódca Sayeret Matkal, jednostki rozpoznawczej Sztabu Generalnego

Izraela. Wpadka spowodowała bardzo radykalne przekształcenia koncepcyjne i organizacyjne w izraelskich siłach specjalnych. Stworzono ultra-wyspecjalizowane jednostki szkolone do odbijania zakładników z wszelkich dających się do pomyślenia pojazdów i budowli.

Słowem, Izraelczycy mieli nadzieję wykazać swoją sprawność i byli maksymalnie zmotywowani, by przy pierwszej nadarzającej się sposobności odzyskać dobre imię.

Sytuacja strategiczna

O 3:15 w nocy porwany samolot wylądował na lotnisku w Entebbe. Szybko okazało się, że tamtejszy dyktator, prezydent Idi Amin, jest w zażyłych relacjach z porywaczami. Zanim Amin przejął władzę, jego kraj przyjmował pomoc Izraela w wielu dziedzinach rolnictwa i przemysłu. Między innymi to firma izraelska wybudowała nowoczesny terminal na lotnisku, które stało się miejscem słynnej akcji.

Po ustanowieniu przez Amina swojego reżimu stosunki między oboma krajami bardzo się popsuły. Izrael konsekwentnie odmawiał anulowania długów i dostaw sprzętu wojskowego, który Amin planował wykorzystać w regulowaniu problemów granicznych z sąsiadami Ugandy – Kenią i Tanzanią.

W przestrzeni publicznej Amin wypowiadał się w obrobie Palestyńczyków w konfrontacji z racją stanu Izraela, potępiając przy wielu okazjach syjonizm Żydów i imperializm państw Zachodu. Słowem, dla terrorystów Amin był idealnym partnerem do współpracy. Z punktu widzenia samego Amina, planował stanąć w pozycji mediatora w negocjacjach i upozować się na zbawcę zakładników.

Ciekawostką pomagającą sformułować bardziej ogólne prawo na podstawie tła wydarzeń jest postawa ideologiczna Amina wobec Żydów i Izraela. W 1972 roku Amin

zrealizował wydalenie ze swojego kraju kilkuset izraelskich inżynierów i członków misji wojskowej. Ich wiedza o warunkach lokalnych była istotnym wkładem w planowanie operacji odbicia zakładników. W 1976 roku, kilka dni po masakrze izraelskich sportowców w Monachium, Amin wyraził w ostro sformułowanej korespondencji dyplomatycznej do pierwszego sekretarza ONZ zadowolenie ze stanu końcowego incydentu i tego, że rzecz miała miejsce w Niemczech.

Tymczasem strona izraelska przystępowała do intensywnych prac związanych z planowaniem reakcji. Prace nad planami operacji interwencyjnej rozpoczęły się zanim jeszcze IDF i czynniki rządowe zwróciły się o ich zainicjowanie oficjalnymi kanałami. Zaoszczędzono bezcenny czas.

Decydenci pracowali nad kwestią wyboru odpowiedniego samolotu, który by przewiózł grupę uderzeniową do Ugandy. Bez jakiejś formy uzupełnienia paliwa po drodze szansę na lot tam i z powrotem miały tylko dwa egzemplarze transportowców C-130, które pełniły rolę powietrznych cystern.

Strona francuska i sami porywacze byli lata świetlne za Izraelczykami. Oficjalny komunikat porywacze wydali dopiero we wtorek. Zażądali zwolnienia z więzień czterdziestu bojowników o sprawę palestyńską i dostarczenia ich do Entebbe. Francuzom złożono ofertę wykupienia samolotu za 5 milionów USD. Ultimatum miało upłynąć 1 lipca. Stawką w tych negocjacjach było życie 257 osób z załogi i pasażerów samolotu.

W czasie izraelskiej narady na najwyższym szczeblu w niezamierzenie humorystycznej rozmowie uzgadniano liczebność izraelskich sił, jakie miały być wysłane do Entebbe. Rozważano wysłanie aż 1200 żołnierzy w ciągu 24 godzin. Zaskoczony tą liczbą Minister Obrony Szymon Perez spytał proponentów, czy to ma wystarczyć do

zbrojnego podporządkowania sobie całej Ugandy. „Do opanowania kraju potrzebujemy tysiąca. Do opanowania Entebbe – dwustu-trzystu”, padła odpowiedź.

Armia izraelska sprawnie przystąpiła do zbierania materiałów wywiadowczych. Oprócz oczywistego skontaktowania się z firmą, która budowała nowy terminal na docelowym lotnisku, zorganizowano lot zwiadowczy.

Lot ten zrealizował podstawiony pilot, który w czasie podchodzenia do lądowania do Entebbe wynajętą awionetką zasymulował awarię techniczną. „Walcząca z maszyną” załoga okrążyła kilkakrotnie całe lotnisko... oczywiście cały czas robiąc fotografie całego kompleksu. Ugandyjskie podejście do kwestii bezpieczeństwa było na fatalnym poziomie. W tej kwestii zawiedli także terroryści, którzy sami powinni spodziewać się izraelskiej akcji, a także uczulić stronę ugandyjską na dziwne incydenty. Być może było tak, że decydenci SOG uznali, iż poinformowanie Ugandyjczyków o groźbie akcji izraelskich sił specjalnych uznają za czynnik mogący zniechęcić ich do podjęcia współpracy. Mamy tu więc ważną prawidłowość do zapamiętania i stosowania w praktyce:

Należy manipulować oceną ryzyka u sojuszników naszego wroga.

30 czerwca porywacze wypuścili osoby nie będące pochodzenia żydowskiego, co wynegocjował rząd francuski³. Gdy tylko strona izraelska dowiedziała się o ich powrocie do Francji, z osobami tymi bezzwłocznie skontaktowały się izraelskie służby. Uwolnieni chętnie odpowiadali na pytania dotyczące sytuacji na miejscu: nawyków terrorystów, rozkładu pomieszczeń itp. Szczególnie pomocny okazał się weteran armii francuskiej, który dzięki przeszkoleniu zbudował niezwykle użyteczny dla wojskowych obraz

³ W pierwszej transzy wypuszczono 47 osób. Następnego dnia rano wszystkie pozostałe 101 osób. Po przemowie kapitana francuskiego samolotu, cała załoga pozostała w Entebbe, obok 94 Żydów, którzy pozostali w mocy porywaczy.

tego, co było potrzebne do szturmu na stary terminal, w którym koczowali porywacze i ich więźniowie.

Na tym etapie planowania Izraelczycy zawężili opcje interwencji militarnej do wysłania nieokreślonej jeszcze grupy specjalnej za pomocą samolotów C-130. Na poziomie najwyższym sprawa wyglądała zasadniczo inaczej. W czasie spotkania szefów gabinetów rządu Izraela, ministrowie jednogłośnie opowiedzieli się za negocjowaniem z terrorystami. Wynikało to z dużej presji społecznej od strony rodzin przetrzymywanych osób.

Plany

Tymczasem Izraelczycy pracowali już nad szczegółami. Jeden z przebywających wcześniej w Ugandzie wojskowych, major Muki Betser, dostarczył niezwykle cennej informacji. Wysocy notable i wojskowi w Ugandzie poruszali się w czarnych Mercedesach Benz. Lokalny folklor. Planiści postanowili, że problematyczne jeszcze chwilę wcześniej przemieszczenie od samolotu do starego terminala zostanie zrealizowane za pomocą fortelu. Zdecydowano by zainscenizować przyjazd Amina w kawalkadzie jednego Mercedesa z eskortą dwóch Land Roverów. Wszystkie pojazdy miały przewozić maksymalnie możliwą liczbę żołnierzy.

Jedyny dostępny w tak krótkim czasie w Izraelu egzemplarz potrzebnego modelu był biały. Został doraźnie przemalowany na czarno. Doszło do tego, że niezbędną wymianę łysych opon pojazdu zrealizowano po znajomości i „na zeszyt” o 1:00 w nocy w zakładzie wulkanizatorskim znajomego jednego z żołnierzy. Dodatkowo mechanicy armijni zamontowali zapasowy mechanizm zapłonu, gdyż samochód miał trudności z zapaleniem przy pierwszej próbie⁴.

⁴ W czasie akcji w Entebbe felerny układ odpalił od pierwszego razu!

Ogólnie, bardzo wiele elementów zostało pominiętych na etapie przygotowań i ćwiczeń. Jeden z żołnierzy relacjonował, że w czasie treningowych ataków nie strzelano nawet z ostrej amunicji. Szczęśliwie nie miało to istotnego wpływu na przebieg rzeczywistej akcji.

Od rana dnia 2 lipca żołnierze rozpoczęli pospieszne ćwiczenia wejścia na pokład samolotu i zejścia z niego. Dogrywano ostatnie szczegóły zadań i założeń całej misji. Jak w wielu podobnych przypadkach, sukces miał opierać się na zaskoczeniu. Jeśli dać porywaczom czas na otrząśnięcie się z pierwszego szoku, mogliby zdecydować się na masakrę zakładników podobną do tej, jaka nastąpiła w Monachium ledwie cztery lata wcześniej.

Tego samego dnia dograno szczegółowy plan działania. Jako pierwsze do akcji miały wkroczyć trzy samochody udające kolumnę samochodową Amina. Do samolotu załadowano Mercedesa i dwa Land Rovera oraz mających te pojazdy obsadzić 29 żołnierzy głównej grupy szturmowej, w tym dowódcę Yoni Netanyahu, oddział 52 spadochroniarzy oraz kilku decydentów wyższej rangi. Drugi samolot uczestniczący w akcji wiozł więcej żołnierzy i pojazdów. Trzeci przeznaczono jako transport dla uwolnionych.

Na tę chwilę największym problemem pozostawała kwestia uzupełnienia paliwa w trzech samolotach. Oficjalne relacje i raporty IDF zawierają w tej kwestii nieścisłości. Wskazują one na jakiś rodzaj dodatkowych, utajnionych do dziś planów awaryjnych. Odnosiły się one zapewne do kwestii braku przychylności rządu Kenii na mające nastąpić izraelskie próby poproszenia ich o zatankowanie samolotów wracających (w tym tego wiozącego uwolnionych) lub niezapowiedziane naruszenie przestrzeni powietrznej przez samoloty izraelskie.

Akcja

Samoloty wiozące żołnierzy i sprzęt startowały i opuszczały rejon Tel Awiwu w rozproszeniu. Dzięki temu ich przeloty nie kojarzyły się z potencjalną akcją i nie przyciągały uwagi potencjalnie wrogich obserwatorów, w tym tych na sowieckich statkach prowadzących obserwacje Izraela. Samoloty skierowały się w kierunku Entebbe, wylądowane ponad limity dopuszczalne nawet w stanie wojny. Leciały nad wąskim pasmem Morza Czerwonego, poza którym zalegały wrogie dla Izraela państwa: Arabia Saudyjska i Egipt. Piloci wydawali z siebie całą energię lecąc ledwie 30 metrów nad falami, poniżej radaru. Ostateczne zielone światło dla realizacji akcji dotarło do wyprawy już nad Somalią. „Efrez. Mazel tov” (hebr. Autoryzowane. Powodzenia).

Bezpośrednio przy dolocie do celu, grupa uderzeniowa wysłała sygnał „Over Jordan”, który w ustalonym kodzie oznaczał, że samoloty dotarły nad Jezioro Wiktorii. O 23:00 czasu izraelskiego pierwszy C-130 dotyka pasa startowego. Wszyscy biegną do swoich zadań. Sekcja dziesięciu spadochroniarzy z pierwszego samolotu rozstawia przenośny system oświetlenia pasa. Przydał się w sposób zasługujący na ukłon w kierunku zapobiegliwych planistów. „Oficjalne” oświetlenie pasa zostaje wyłączone przez Ugandyjczyków tuż przed przyziemieniem trzeciego samolotu!

Tuż zanim żołnierze głównej grupy szturmowej wbiegli na powierzchnię lotniska, przerywając ciszę radiową wydano rozkaz: przestawić broń na strzały pojedyncze. Chodziło o zminimalizowanie ryzyka postrzelenia któregoś z uwięzionych zakładników.

W czasie zbliżania się do bryły starego terminala atakujący utracili element zaskoczenia – ugandyjski żołnierz zastąpił drogę kawalkadzie i – padając już od kul wystrzelonych z wyciszonej tłumikami broni – zdołał oddać serię ze swojego AK-47. Akcja szturmu na budynek stała się chaotyczna.



Ryc. 1. Szkic sytuacyjny lotniska w Entebbe, 1976.

W ogniu krzyżowym porywaczy i atakujących zginęło dwóch zakładników. Niemniej, w ciągu czterech minut od chwili lądowania pierwszego samolotu, czterech terrorystów było martwych. Szybko zabito pozostałych trzech obecnych na terenie lotniska. Wszyscy zabici zostali starannie sfotografowani. Zdjęto im też odciski palców. Z ich łącznej liczby dziesięciu przeżyli wyłącznie ci, którzy w chwili ataku przebywali w mieście.

Zespołom, których zadaniem było przejęcie kontroli nad terenem i infrastrukturą lotniska udało się uruchomić oświetlenie pasa startowego oraz umożliwić czterem C-130 dotankowanie paliwa na powrót. Znów dała o sobie znać zapobiegliwość planistów. Paliwo można było uzupełnić na miejscu w Entebbe dzięki zabranej z Izraela przenośnej pompie. Duży plus za wręcz natchnioną zapobiegliwość. Już w czasie tankowania do izraelskich komandosów dotarła informacja, że rząd kenijski pozwolił na tankowanie w swojej stolicy, Nairobi.

Nie napotkawszy większego oporu ze strony żołnierzy ugandyjskich, zespoły izraelskie załadowały ludzi i sprzęt do samolotów i odleciały. Ich akcja trwała dokładnie 99 minut.

Podsumowanie

Znana nam nazwa całej operacji została wybrana ręcznie jako „Thunderbolt” (pol. błyskawica, piorun). Nazwę tę wybrano na drodze wyjątku „ręcznie” po tym, jak komputer specjalnie przeznaczony do nadawania nazw operacjom wybrał mało dramatyczną frazę „powiew popiołu”. W czasie akcji zostało rannych dwóch żołnierzy grupy szturmowej. Jednym z nich był dowódca – Yoni Netanyahu, który zmarł w wyniku odniesionych ran. Już po zakończeniu całej akcji została ona ponownie przemianowana. Jej oficjalna nazwa, obecna w podręcznikach historii i sercach Izraelczyków brzmi po prostu „Yonatan”.

Ogółem, uwzględniając ograniczone ramy czasowe na przygotowania, cała akcja była majstersztykiem planowania i realizacji. Jedynym cieniem na jej przygotowaniu i wykonaniu można jedynie nazwać przedwczesne publiczne ogłoszenie o jej sukcesie. Samoloty wracające do domu miały przed sobą wciąż sześć godzin lotu, gdy w Izraelu ogłoszono wielkie zwycięstwo. □

Spostrzeżenia i praktyczne porady na wynos

A. Tamci też się uczą

W trzeciej dekadzie XXI wieku, a więc w erze wszechobecnej inwigilacji elektronicznej i satelitów szpiegowskich, wyścig zbrojeń koncepcyjnych doprowadził do wyrafinowania taktyki także po stronie porywaczy.

W październiku 2023 roku bojownicy palestyńskiego Hamasu uwięzili i przewieźli do Strefy Gazy istotną liczbę zakładników. Izraelskie IDF nie było w stanie ich zlokalizować w rozsądnych ramach czasowych. Przyjmuje się, że zakładnicy albo zostali potajemnie wywiezieni z Gazy, albo już od samego początku byli przetrzymywani w dużej liczbie lokalizacji. Oba warianty sprawiały, że próby ich uwolnienia były z góry skazane na porażkę. ■

Wywiad Izraela¹

Państwo, które ma wywiad,
czy wywiad, który ma państwo?

Długo jeszcze świat nie zapomni bodaj najbardziej błyskotliwej akcji izraelskich służb wywiadowczych z września 2024 roku. Oczywiście chodzi tu o zdetonowanie kilku tysięcy pagerów, których używali członkowie Hezbollahu na terenie Libanu.

Konkurują z tym mniej spektakularne akcje i sukcesy. Świadectwem jednego z nich jest oświadczenie byłego prezydenta Iranu, Mahmuda Ahmadineżada. Informacja o tym zdążyła trafić do tej książki dosłownie na minuty przed oddaniem jej do druku. Według byłego przywódcy kluczowe sekcje wywiadu irańskiego zostały zinfiltrowane przez agentów Mosadu do tego stopnia, że... podwójnym agentem ma być szef sekcji do walki z Mosadem².

Jest jasne jak słońce, że służby wywiadowcze Izraela dysponują kadrami o sprycie na poziomie k...wy z czterdziestoletnim stażem. I jest to należyty stan rzeczy. Działania wywiadu to nie tylko pozyskiwanie informacji. To sabotaż,

¹ Wiedza nt. trzech izraelskich agencji wywiadowczych zawarta w tym rozdziale pochodzi w większości z dwóch książek – Marka Górki *Mosad. Porażki i sukcesy tajnych służb izraelskich* oraz Michael Bar-Zohar i Nissim Mishal, *Najważniejsze misje izraelskich tajnych służb*, których niniejszy tekst jest twórczym wyciągiem.

² *Head of Iran's intelligence services a double agent for Israel's Mossad?*, <https://economictimes.indiatimes.com/news/defence/head-of-irans-intelligence-services-a-double-agent-for-israels-mossad-ex-iranian-president-mahmoud-ahmadinejad-drops-a-bomb/articleshow/113845204.cms>

działania subwersyjne i operacje psychologiczne. Słowem wszystko, co metodami niegodnymi dżentelmena zadaje wrogowi szkody i rozbija jego jedność oraz wszelkie parametry składające się na spójność i efektywność funkcjonowania – militarnego i codziennego.

Mosad, który stoi za powyższymi sukcesami, działa skutecznie przeciw Iranowi już od lat. Efektem innej udanej akcji było zdobycie olbrzymiej ilości dokumentacji, którą zaprezentowano publicznie, by udowodnić światowej opinii, że Iran prowadzi prace nad bronią atomową.

Przed i obok Mosadu oraz jego początki

Mosad postrzegany jest w świecie jako wszechwiedząca i wszechobecna organizacja, analogiczna do „ośmiornicy z mackami” mogący sięgnąć do każdego miejsca i każdego przypadku na świecie.

Tak pisze we wstępie do swojej książki Marek Górka. I niewątpliwie jest to wizja trafna. Mosad jest wyjątkowo efektywną agencją, a swoje akcje, o ile to możliwe, trzyma w sekrecie. Do 1996 roku dane osobowe szefa Mosadu objęte były tajemnicą państwową. Ci sami ludzie i tacy sami ludzie – weterani jednostek specjalnych etc. – pracują w rządzie, wojsku i wywiadzie Izraela. Trudno znaleźć więc państwo, do którego lepiej pasuje trawestacja słynnego powiedzenia o XIX wiecznych Prusach w podtytule.

Jako organizacja Mosad wyewoluował pod presją egzystencjalnych zagrożeń lat czterdziestych i pięćdziesiątych. Główna siedziba izraelskich służb specjalnych znajduje się w Tel Awiwie. Wedle oficjalnych informacji zadania realizuje około 1200 agentów terenowych (operacyjnych). Zadaniami realizowanymi poza Izraelem zajmuje się supertajna komórka Mosadu o nazwie AL (hebr. ponad).

Na początku istnienia Izraela powołano kilka organizacji zajmujących się szeroko pojętym wywiadem i bezpieczeństwem. Bodaj najważniejszą z powołanych instytucji był

Sin Bet, kontrwywiad i wewnętrzna służba bezpieczeństwa (pełna nazwa Szerut ha-Bitachon ha-Klali, czyli Służba Bezpieczeństwa Ogólnego). Inną był Aman, czyli wywiad wojskowy, inaczej Wydział Wywiadu Armii. Utworzono też wywiad zagraniczny oraz zaliczany do niego departament polityczny Ministerstwa Spraw Zagranicznych z dyrektorem Borisem Gurielem. Czwartą organizacją był Instytut Alija B, który prowadził tajne zadania pod kierunkiem Szaula Awigura.

Powstałe struktury zgrywały się źle. Na przykład Ministerstwo Obrony i Ministerstwo Spraw Zagranicznych domagały się prawa działania na zewnątrz. Jeden z założycieli Szai, „jako specjalny doradca premiera do spraw polityki zagranicznej i ogólnej strategii opracował koncepcję reorganizacji służb wywiadowczych”. Sziloah ustanowił ciało koordynujące, którego został kierownikiem i które nazwał je Komitetem Szefów Służb, ale już po pierwszym spotkaniu zmieniono nazwę na Komitet Koordynacyjny. Zebrany po raz pierwszy w kwietniu 1949 roku miał za zadanie „ułatwiać bezpośrednią współpracę różnych służb wywiadowczych i minimalizować możliwość wpadek wynikających z nieporozumień oraz niepotrzebnego dublowania akcji”.

Padają dwie oficjalne daty założenia Mosadu. Pierwsza to 13 grudnia 1949 roku – dzień zatwierdzenia przez premiera Ben Guriona propozycji powstania Centralnego Instytutu Koordynacji Wywiadu i Bezpieczeństwa. Ben Gurion zatwierdził tę propozycję, a organ został ustanowiony 13 grudnia 1949 roku. Inną datą jest 1 kwietnia 1951 roku, w którym utworzono Instytut Wywiadu i Zadań Specjalnych. W toku całego pasma gruntownych reorganizacji powstał Instytut Koordynacji (pełna nazwa HaMossad leModi'in ule Takfidim Meyuħadim, czyli Instytut Wywiadu i Zadań Specjalnych). Instytut ten nazwę Mosad zyskał dopiero w 1963 roku.

Pierwsze zadania

Tuż po II wojnie światowej struktury wywiadowcze zajmowały się przetrzucaniem migrantów na terytorium Mandatu Brytyjskiego. Jeden z epizodów z 1947 roku rzuca kolejny snop światła na cały tamten okres. Premier Francji Léon Blum był żarliwym syjonistą i podległe mu służby w bardzo szerokim zakresie wspomagały działalność Hagany, szkoląc agentów i wspomagając operacje przetrzutu migrantów.

Z kolei Brytyjskie służby robiły wszystko, by tylko utrudnić syjonistom życie i działalność. Śledzono transakcje wynajmu i zakupu statków przez Agencję Żydowską w Europie i w USA. Agenci MI6 śledzili wypłynięcia statków płynących do Marsylii we Francji, w której funkcjonował obóz przetrutowy³. W zacieklej przepychance agenci francuscy i brytyjscy śledzili się nawzajem i próbowali przechytryć.

Jednym z bardziej znanych epizodów tych zmagania był rejs statku „Exodus”. W czasie jego podróży z Ameryki do Włoch brytyjskie myśliwce fotografowały go i obserwowały przez całą dobę. Statek nadzorowany przez Royal Navy i RAF skierował się do portu Sète (na zachód od Marsylii), by załadować migrantów. Informacja dotarła do agentów MI6 w Marsylii i dzięki akcji dyplomatycznej Brytyjczycy wstrzymali wypłynięcie jednostki z 4600 osób na pokładzie. Statek, łamiąc prawo, wymknął się z Sète nocą z 10 na 11 lipca 1947 roku.

Przykład 2. Transkrypt przemówienia Chruszczowa

Jednym z ważniejszych epizodów zimnej wojny było przemówienie Chruszczowa, następcy Stalina. Chruszczow miał w nim oskarżyć Stalina – oczywiście pośmiertnie –

³ Odpowiednik współczesnej Lampeduzy?

o krwawe zbrodnie. Materiał wręcz sensacyjny. CIA oferowała 1 milion dolarów za wgląd w treść przemówienia.

Skarb trafił na biurko Jaakova Barmora, który oficjalnie był pierwszym sekretarzem ambasady Izraela w Polsce. Był on oczywiście także rezydentem Mosadu. Na początku marca 1956 do jego gabinetu trafił Wiktor Grajewski, dziennikarz Polskiego Radia. Dziennikarz przyniósł ze sobą siedemdziesięciostronicową, opasaną czerwoną wstążką broszurę, na której widniał napis: *XX zjazd WKPB, przemówienie tow. Nikity Chruszczowa. Ścisłe tajne*. To właśnie tak treść przemówienia wydostała się poza żelazną kurtynę. Sam Barmor został bohaterem jednego z największych sukcesów Mosadu w tamtym okresie.

W maju 1957 roku Barmor jako agent został rozszyfrowany i uznany przez władze PRL za persona non grata, po czym zmuszono go do natychmiastowego opuszczenia kraju. Wtedy to decydenci Mosadu zadecydowali – pod siłą poczucia winy i wstydu – że nigdy i pod żadnym pozorem nie wyślą do Polski żadnego kolejnego agenta. A już na pewno nie będą próbowali infiltrować struktur rządowych i elit kulturalnych. Oczywiście to żart. O tej działalności Mosadu pisał zupełnie otwartym tekstem Marek Górką, w odniesieniu do „państw bloku wschodniego”. Z pewnością miał jednak na myśli wszystkie te państwa oprócz Polski.

Przykład 3. Wybrane akcje realizowanych przez Rafi Eitana

Najsłynniejszą akcją Mosadu było uprowadzenie ukrywającego się w Argentynie nazisty Adolfa Eichmanna. Akcję przeprowadzono w maju 1960 roku. Operacją dowodził Rafi Eitan (1926–2019), zwany „Cuchnącym Rafim”, na pamiątkę jednej ze swoich pierwszych akcji, polegającej na wysadzeniu w powietrze brytyjskiego radaru na górze Karmel. Eitan wczłogał się do tego obiektu

kanalami. Swoim przydomkiem „Cuchnący” sygnalizował, że dla zrealizowania wyznaczonego zadania jest gotów na wszystko. To on kierował zemstą na terrorystach Czarnego Września, a więc był protoplastą bohatera filmu *Monachium* Stevena Spielberga.

Akcja uprowadzenia Eichmanna była kontynuacją działalności jednostki Gmul (pol. odpłata), w której wedle ocen historyków miano zlikwidować około 200 nazistów⁴. Po wojnie Eitan uczestniczył w wielu akcjach polegających na zabójstwach osób powiązanych z działalnością III Rzeszy, m.in. likwidacji nazisty Gotthilfa Wagnera, co miało miejsce w Tel Awiwie w marcu 1946 roku.

Mosadem od 1952 roku kierował Isser Harel. Za jego szefowania agencją Eitan uczestniczył w uprowadzeniu zdrajcy Izraela. Był nim kapitan izraelskiej marynarki wojennej Aleksander „Awner” Israel. Oficer ten popadł w długie i uciekł do Europy z pakietem tajnych dokumentów. Próbował je sprzedać ambasadzie Egiptu w Rzymie, ale jego kontaktem okazał się... (werble) agent Mosadu.

Ponieważ Harel kierował się zasadą zakazującą zabijania Żydów, kierujący sprawą zdecydowali się na porwanie. Israel został zlokalizowany w stolicy Francji. Kontakt nawiązała piękna agentka Mosadu. Zwabiony na randkę oficer został obezwładniony przez trzech niezapowiedzianych przez uroczę dziewczę towarzyszy. Schwytanego związano, wsadzono do skrzyni na broń i wyekspediowano do ojczyzny samolotem Sił Powietrznych Izraela.

Więzień, któremu regularnie wstrzykiwano środek usypiający, zmarł w czasie podróży. Jego pech. Ciało wyrzuciono do Morza Śródziemnego.

⁴ Najlepszym źródłem wiedzy „potocznej” na ten temat jest książka Ronena Bergmana pt. *Powstań i zabij pierwszy*.

Przykład 4. Eichmann i operacja „Dybuk”

Sprawa zaczęła się latem 1957 roku. Wtedy to Fritz Bauer, prokurator generalny Frankfurtu nad Menem, otrzymał list od Lothara Hermanna, niemieckiego Żyda mieszkającego w Argentynie. Nadawca – jego córka, a dziewczyna syna Eichmanna – informowała, że na przedmieściach Buenos Aires ukrywa się Adolf Eichmann. Nazista ten był głównym koordynatorem i wykonawcą planu zagłady Żydów. Prokurator był zagorzałym antynazistą i nadał sprawie bieg. Swoje znaczenie miał też fakt, że w urzędzie, w którym pracował, z 47 wysokich rangą urzędników aż 33 było dawnymi esesmanami...

Skracając całą sprawę, fascynującą zwłaszcza dla Polaków, Bauer doszedł do jedynie słusznego wniosku, że tylko Mosad będzie zainteresowany schwytaniem Eichmanna. Przekazanie informacji o miejscu zamieszkania nazisty odbyło się w kuriozalny sposób. Którejś nocy 1958 roku, na dwa lata przed uprowadzeniem, Bauer rozłożył odpowiednie dokumenty na biurku i pozostawił drzwi otwarte. Dzięki temu agent Mosadu mógł je sfotografować.

Do uprowadzenia wyznaczono zespół pod dowództwem Rafiego Eitana. Ale akcja była na tyle ważna, że do Argentyny wybrał się sam Harel – chciał dopilnować, że Eichmann zostanie złapany żywcem.

Porwanie przeprowadzono 11 maja 1960 roku. Trzech agentów Mosadu napadło Eichmanna, gdy wysiadał z autobusu na pustym akurat przystanku. Nazista spóźnił się na wcześniejszy pojazd i mało brakowało, a akcja zostałaby odwołana. „Ofiarę” obezwładniono i zapakowano do samochodu. Tam Eitan potwierdził tożsamość Eichmanna, weryfikując obecność znaków szczególnych. To był on!

Świat dowiedział się o nietypowo przeprowadzonym aresztowaniu Adolfa Eichmanna 23 maja. Po procesie został on skazany na śmierć, a wyrok wykonano.

Przykład 5. Jordańska wpadka

Relacje jordańskich monarchów z Izraelem są bardzo skomplikowane. W 1973 roku król Husajn ibn Talal (1935–1999) osobiście udał się do Izraela, by ostrzec jego decydentów o nadchodzącym ataku państw arabskich. W latach 70. król doprowadził do zakończenia działalności palestyńskich organizacji militarnych na terytorium Jordanii.

Już pod koniec lat 90., we wrześniu 1997 roku, Mosad zdecydował zlikwidować jednego z przywódców Hamasu – Khaleda Mashaala. Decyzja była następstwem udanego zamachu Hamasu na targowisku Mahane Yehuda w Jerozolimie, w którym zginęło 16 osób. Komplikacją było jednak to, że zaledwie kilka lat wcześniej strony podpisały porozumienie pokojowe, które nowa eskalacja mogła łatwo zaprzepaścić. Śmierć Mashaala musiała nosić znamiona naturalnej.

Zdecydowano o użyciu lewofentanylu, pochodnej fentanylu. Do uśmiercenia ofiary wystarczył kontakt tej substancji ze skórą. Miała ona być napyłona przez parę agentów w czasie inscenizacji niefrasobliwego otwarcia puszek z napojami gazowanymi przez „turystów”.

Pozornie należycie przeciwuczona akcja skończyła się wręcz katastrofą. Zadziałał czynnik przypadku. Za idącym od samochodu do biura Mashaala wyszła odwożona do szkoły córka, mająca według planistów Mosadu pozostać w samochodzie. Mashaal odwrócił głowę ku córce akurat w chwili, w której agent izraelski rozpylał narkotyk. Nastąpiło destrukcyjne dla całej akcji zamieszanie. Dwójka agentów została pochwycona przez policję, a pozostali zbiegli i schronili się w ambasadzie izraelskiej.

Jordański król, gdyby próbował załagodzić sprawę, musiałby liczyć się z rewoltą swoich przeciwników politycznych, kooperujących z palestyńskimi bojownikami. W tym czasie w Jordanie żyło około 2 miliony Palestyńczyków.

Niezależnie, akcja izraelska była płamą na honorze monarchy. W wydanym oświadczeniu zagroził, że jeśli Mashaal umrze, dwójkę aresztowanych agentów czeka kara śmierci.

Izraelczycy błyskawicznie przystąpili do asysty w odratowywaniu poszkodowanego. Z sukcesem.

W procesie negocjacji strony ustaliły, że Izrael zwolni z więzienia szejka Ahmada Yassina, palestyńskiego przywódcę duchowego. Taki gest, jak wykoncypowano, pokaże siłę Jordanu (przywrócenie prestiżu), a jednocześnie nie osłabi wizerunku siły, jakim powinien emanować sam Izrael. Jako że Mashaal przeżył, dwójka aresztowanych agentów, oraz szóstka przebywająca w otoczonej przez wojsko jordańskie ambasadzie, wróciła bezpiecznie do własnego kraju.

Cała afera miała jeszcze bardziej dalekosiężne konsekwencje. Jordański król zdecydował o wyproszeniu ze swojego kraju wszelkich przywódców i dowódców palestyńskich, z Mashaalem włącznie.



Temat III

Siły i słabości Izraela

Współczesny Izrael i droga do niego

Stabości i przewagi
w geopolitycznych rozgrywkach

*Powiem ci, co my, Izraelczycy, mamy przeciw
Mojżeszowi. Prowadził nas czterdzieści lat
przez pustynię... i doprowadził do jedyne go miejsca
na Bliskim Wschodzie, w którym nie ma ropy.*
Golda Meir, 1973

Współczesny Izrael leży w historycznej krainie nazywanej Lewantem. Nowoczesne państwo Izrael powstało pod wpływem nacjonalistycznej idei syjonizmu, której twórcą i pierwszym propagatorem był działający w połowie XIX wieku Theodor Hertzl.

Współcześnie państwo to zamieszkuje 9 milionów obywateli. Z tej liczby ok. 73% to Żydzi. Ilość ta stanowi około połowy ich światowej populacji. Żydzi izraelscy deklarują się jako Żydzi rozmaitych podgrup: 75% Mizrachijczycy, 17% żydzi aszkenazyjscy i 8% sefardyjscy, pochodzący z Półwyspu Iberyjskiego. Izrael zamieszkuje około 2 miliony ludności arabskiej. Większość tej ludności identyfikuje się jako Palestyńczycy, ale choćby ok. 6% z nich to tzw. arabscy chrześcijanie. Wyróżniającą się mniejszością, zamieszkującą północ Izraela, s Druzyjczycy, wyznający odłam szyickiego islamu, nie identyfikując się przy tym jako muzułmanie.



Ryc. 1. Izrael i jego sytuacja geopolityczna

Takie wymieszanie tożsamości i kultur generuje wyjątkowo dużo sił uniemożliwiających władzom Izraela budowanie spójności społecznej. Jest też jednym z powodów, dla których tak istotne dla budowania jednolitej tożsamości kulturowej mieszkańców Izraela jest budowanie tzw. mitu tożsamościowego w postaci tragedii Holokaustu Żydów w czasie II wojny światowej.

Technologia i rolnictwo

Żydzi przybywali na obszar będący ich kolebką w starożytności, poczynawszy od końca XIX wieku, przez pierwszą połowę XX i już po proklamowaniu państwa Izrael w 1948 roku. Musieli zmagać się z podstawowym problemem egzystencjalnym – wyprodukowaniem dla siebie dostatecznie dużej ilości żywności. Golda Meir, premier Izraela w latach 1969–1974, wskazała na tę kwestię w chwytającej za serce deklaracji:

Nie cieszymy się ze zwycięstw. W Izraelu cieszymy się, gdy stworzymy nową odmianę bawełny i gdy zakwitają truskawki.

Przyszli Izraelczycy jeszcze w XIX wieku, a potem w latach czterdziestych i pięćdziesiątych XX wieku pojawili się na obszarach, które były suchą jak wiór i jałową pustynią (południe) lub malarycznymi bagnami, wrogimi wszelkiej ludzkiej obecności (północ). Ten przymus sytuacyjny przekuli w cud rolniczy, ale także w nadzwyczaj efektywną kulturę innowacji.

Po Dolinie Krzemowej Izrael jest najbardziej produktywnym obszarem innowacji w technologiach informatycznych. Efekt osiągnięto dzięki synergii wielu pozornie niepowiązanych czynników. Jednym z nich była i jest konieczność produkowania innowacyjnych technologii wojskowych, które są w rękach decydentów Izraela podstawowym instrumentem przetrwania we wrogim sąsiedztwie.

Strategiczny sojusz ze Stanami Zjednoczonymi sprawia, że izraelskie firmy zajmujące się innowacjami zbrojeniowymi są *de facto* istotną częścią tzw. kompleksu militarno-przemysłowego, pełniąc w nim rolę generatora innowacji, a jednocześnie poligonu doświadczalnego dla nowych broni i doktryn ich użycia.



Ryc. 2. Rejon Wzgórz Golan

Znaczenie Wzgórz Golan

Izrael przejął kontrolę nad tym wyżynnym regionem w 1967 roku w wyniku wygrania wojny sześciodniowej. Niemal bezpośrednio po przejęciu Izraelczycy rozpoczęli usuwanie wcześniejszej syryjskiej obecności. Syria próbowała odzyskać te tereny w czasie wojny Jom Kipur w 1973 roku, ale bezskutecznie. Podpisanie zawieszenia broni w 1974 roku doprowadziło do ustabilizowania „stanu faktycznej kontroli”, a kordon stabilizujący w postaci strefy granicznej oddzielających obszar Golan od Syrii nadzorowany jest przez siły UNDOF (Siły Narodów Zjednoczonych ds. Nadzoru Rozdzielenia Wojsk na Wzgó-

rzach Golan). Poza tą strefą po obu stronach funkcjonuje też obszar strefy buforowej o głębokości 25 kilometrów. Funkcjonują w niej restrykcje co do ilości uzbrojenia, jakie Izrael i Syria mogą tam lokować.

Większość z około czterdziestotysięcznej populacji Wzgórz Golan stanowią Druzowie – wspomniana wcześniej mniejszość etniczna. W 1981 roku uchwalono prawodawstwo otwierające drogę do kolonizacji, co było *de facto* aneksją tego terenu. Prawo to jest sprzeczne ze strzeżoną przez ONZ regułą nieuznawania faktycznych kontroli i aneksji, co Organizacja zwerbalizowała w rezolucji UNSCR 497.

Rejon ma dla Izraela wieloaspektowe krytyczne znaczenie. Jego kontrola jest dlań formą pozyskania głębi strategicznej w kontekście inwazji ze strony Syrii. Największą jednak zaletą kontroli nad wzgórzami jest stworzenie dodatkowego bufora dla wyrzutni rakietowych, które mogą ostrzeliwać resztę Izraela – Hezbollahu, Syryjczyków czy czyich tam jeszcze. Część Syrii przylegająca do Wzgórz Golan jest aktualnie (2024 rok) kontrolowana przez wojska rządowe, jednak od 2011 do 2018 była pod kontrolą tzw. rebeliantów, których koligacje sojusznicze i w zakresie finansowania i decyzyjności są płynne, a przez to trudne do zdefiniowania.

Wzgórze Golan to rejon znacznie obfitszych opadów niż tereny dookoła nich. Na południu teren tej wyżyny wznosi się na wysokość około 300 metrów n.p.m., ale na północy osiąga poziom 1000 metrów. W rejonie Wzgórz znajdują się źródła rzek Banias i Dan. Te dwie rzeki, ale też setki innych cieków, są istotne dla zaopatrzenia w wodę terytorium Izraela poniżej. Woda jest jednak potrzebna także na miejscu, do obsługi produkcji rolnej – gleby rejonu są wyjątkowo żyzne i sprzyjające produkcji żywności. Kwestie te pozwoli nam docenić prosty fakt: aktualnie około

75% wody użytkowanej przez gospodarstwa domowe w Izraelu pochodzi z procesu odsalania wody morskiej.

Relacje z Palestyńczykami – droga bez powrotu

Golda Meir, ewidentnie mistrzyni celnych spostrzeżeń, miała stwierdzić:

My Żydzi mamy tajną broń w naszych zmaganiach z Arabami. Nie mamy dokąd pójść.

To drugie już wzruszające twierdzenie jest odbiciem prawidłowości znanej nam z traktatu *Sztuka wojny*. Chodzi o koncepcję tzw. ziemię śmierci. Dowódca działający w rytm tego prawidła ludzkiej natury stawia swoich żołnierzy (a w tym wypadku obywateli) w miejscu, w którym albo wykrzeszą z siebie nadludzką odwagę, albo zgina.

W kontekście „kwestii palestyńskiej” odpowiednikami powyższych prostych słów musiałyby być całe tomy analiz, relacji z wydarzeń i opinii na ich temat. Tutaj przedstawie jedynie kilka wyrywkowych migawek.

Prawo do odszkodowań i do powrotu

W czasie prób mediacji i wysiłków zażegnania sporu pod uwagę bierze się kwestie zwracania Palestyńczykom ich ziem i domów, odebranych im w sposób nie do końca kwalifikujący się do przypisania cechy legalizmu. Niezależnie jednak od kwestii etycznych i inicjatyw w rodzaju „prawa do powrotu” koszty odszkodowań, gdyby zabrać się za ich choćby pobieżne podliczenie, idą nie w miliardy, a w tryliony dolarów. W grę wchodzi m.in. około 5 milionów uchodźców, którzy rezydują w większości w Libanie, ale też w Jemenie i innych krajach regionu.

Są to ludzie, którzy z własnych domów i ziemi byli często wypędzani w środku nocy. Gdyby pojawili się ponownie w Izraelu, nawet sam koszt i wysiłek logistyczny ich osiedlenia byłby nie do udźwignięcia.

Kolejnym nierealistycznym aspektem byłoby to, że ci „repatrianci” byliby niemal równi liczebnie ludności żydowskiej. Zapewne nie zostałyby im przyznane prawa wyborcze – to niezależne źródło konfliktu w sferze procesu demokratycznego. Problemem byliby wyborcy żydowscy, a zwłaszcza ci, którzy zasiedlili ziemie Palestyńczyków w sposób siłowy.

Zgoda na odszkodowania za zabór mienia na ich rzecz wbrew aktom własności wymagałby – wedle szacunków sporządzanych jeszcze w latach czterdziestych i pięćdziesiątych XX wieku – kwot rzędu kilkuset miliardów USD. Warto też pamiętać, że scena polityczna Izraela jest wybitnie rozdrobniona, a jej funkcjonowanie biegnie pod hasłem permanentnego kryzysu parlamentarnego. Żaden rząd nie może sobie pozwolić na stanowczość czy forsowanie kontrowersyjnych pomysłów – prowadziłyby do skonsolidowania się jego opozycji, a więc całkowicie pewnego upadku.

Organizacje palestyńskie i działania „hybrydowe”

W lipcu 2022 roku powstała organizacja paramilitarna Gniazdo Lwów (Arīn al-ʿUsud). Działa ona na Zachodnim Brzegu i deklaruje walkę zbrojną z okupantem. Co interesujące, jest antyideologiczna, co przyciąga młodych ludzi, którzy przenoszą się do Lwów z innych palestyńskich organizacji. Kluczowym aspektem tej „antyideologicznej” formuły jest to, że nie jest ona uwikłana w zależność od tzw. dużych sponsorów, choćby powiązanych z Syrią. Dzięki temu grupa nie podlega sterowaniu zgodnie z in-

tereselem postrzeganym jako niepalestyński. Dla kontrastu Hamas ma związki z Iranem, a przede wszystkim musi się liczyć w swoich działaniach z interesami realizowanymi przez Turcję i Katar, a więc jego działalność jest podporządkowana globalnej grze sił, ideologii i interesów¹.

Gniazdo Lwów jest rodzajem ruchu oporu przeciw starym organizacjom, których członkowie postrzegani są przez młode pokolenia jako kolaboranci obcych sił zajmujący się szukaniem sponsorów, a nie walką.

Mechanizm powstania warunków istnienia grupy polega też na tym, że „stare organizacje” zostały skutecznie zneutralizowane przez Izraelczyków. Najbardziej widocznym efektem było to, że nie potrafiły one obronić ludności palestyńskiej przed wysiedleniami. W rezultacie zaczęły dominować organizacje ekstremistyczne.

Wzrost nasycenia bronią szturmową

W ciągu ostatnich kilku lat nastąpiła zasadnicza jakościowa zmiana w arsenale dostępnym Palestyńczykom. Czasy wykorzystywania improwizowanej broni, w tym słynnych tanich wyrzutni rakiet, odeszły do przeszłości. W rękach palestyńskich znalazła się znaczna ilość karabinów szturmowych.

Stan ten jest postrzegany jako porażka Mosadu, ale z drugiej strony osoba paranoiczna mogłaby dojść do wniosku, że ten stan jest rodzajem izraelskiego fortelu. Oczywiście jest, że decydenci odpowiadający za bezpieczeństwo Izraela tylko czekają, aby rozprawić się z nastawionymi konfrontacyjnie Palestyńczykami. Jeśli ci dokonają zrywu, nawet wyposażeni w duże ilości nowoczesnej broni strzeleckiej, zostaną z całą pewnością zdziśiatkowani przez zaprawioną w walce IDF.

¹ W Katarze, tu warto dodać, do listopada 2024 roku rezydowali i działali najwyżsi przywódcy Hamasu. Biura Hamasu zostały zamknięte, co interpretuje się jako tzw. efekt Trumpa, czyli wygranie przezeń drugiej kadencji 5 listopada.

W sytuację mogą wmieszać się Stany Zjednoczone, które zainwestowały wiele wysiłku w stworzenie tzw. Abraham Accord². Oficjalne władze palestyńskie, które uczestniczą w tym porozumieniu, mają minimalne poparcie społeczne i jako pierwsze mogą ulec dezintegracji. Z tego powodu eskalacja przemocy z całą pewnością doprowadzi do zagrożenia amerykańskich interesów w regionie. □

Do przemyslenia

A. Nieunikniona wojna z Iranem i rozgrywki hybrydowe

Większość ekspertów zajmujących się Bliskim Wschodem stwierdza, że duża wojna w tym rejonie jest jedynie kwestią czasu. Intencją Iranu, a precyzyjnie – rządzących Iranem ajatollahów, zdawałoby się nie tyle zaatakowanie (to akt wojny tradycyjnej), a doprowadzenie do upadku reżimu Saudów. Czynniki oficjalne Iranu obwiniają zresztą Saudów o inicjowanie oraz jątrzenie protestów społecznych i zamieszek w Iranie w 2022 roku.

Z kolei optymalnym wariantem biegu rzeczy dla Izraela byłby zrealizowany przez „sojusz zainteresowanych” atak na Iran – pod pretekstem kwestii irańskiego programu atomowego. Niezależnie od tej konkretnej kwestii irańskie nieatomowe zdolności militarne nieuchronnie wzrastają.

² Pol. Porozumienia Abrahamowe. To szereg umów normalizujących stosunki Stanów i Izraela z sąsiadami tego ostatniego. Podpisano je w 2020 roku. Komentatorzy interpretujący intencje stojące za wypadem Hamasu z 7 października 2024 roku hipoteczują, że jednym z głównych celów strategicznych Hamasu było zniweczenie osiągnięć tego procesu pokojowego.

To czynnik destabilizujący sytuację, co prawda napiętą od zawsze, ale będącą pod kontrolą.

Niezależnie od spekulacji co do przebiegu wojny, jej skutkiem może być blokada lub doprowadzenie do niedrożności cieśniny Ormuz. Gdyby taka niedrożność nastąpiła, mogłaby doprowadzić w skrajnym przypadku do globalnej zapaści cywilizacyjnej³. Jednak wydarzeniem o wiele mniejszej skali byłoby odcięcie strategicznych dostaw surowców energetycznych do Chin.

I właśnie wtedy, w marcu 2023 roku, na scenie pojawili się Chińczycy, którzy doprowadzili do radykalnego przełomu relacji Saudów z Iranem. To kwestia stabilizacji Bliskiego Wschodu, a więc zapewnienia Chinom energii dla ich funkcjonowania, jest na poziomie geopolitycznym najważniejszym kazusem konfliktujących agend. Istnienie Izraela co prawda destabilizuje region, ale – paradoksalnie – ten stan destabilizacji stabilizuje.

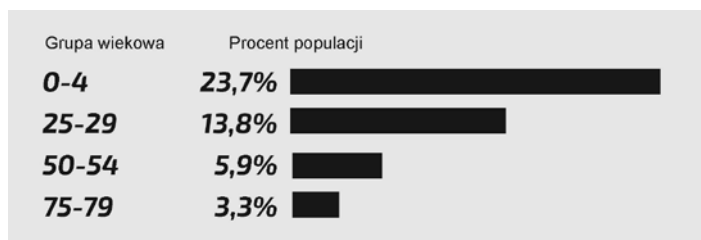
B. A jednak mają!

Golda Meir myliła się co do węglowodorów w Izraelu. Złoża gazu ziemnego odkrywane są sukcesywnie w izraelskim szelfie kontynentalnym od roku 2000. Największe z nich, szacowane na 10 trylionów metrów sześciennych, odkryto w 2009 roku. Daje to Izraelowi gigantyczny margines bezpieczeństwa w kwestii zapewnienia sobie surowców energetycznych. Zasoby gazu ziemnego wydobywanego na własnym terytorium pozwalają m.in. na zasilanie odsalarni wody morskiej, które są podstawą izraelskiego zaopatrzenia w wodę dla przemysłu, rolnictwa i gospodarstw domowych.

³ Tak zwany NWO (Nowy Porządek Świata) z jego promowaniem jedzenia robaków i tzw. piętnastominutowych miast może być formą przygotowania społeczeństw Europy na taki wariant – a przynajmniej testowania reakcji społeczeństw na drastyczny spadek poziomu życia w obliczu odcięcia Europy od dostaw energii z zewnątrz.

C. Demograficzne siły psychohistorii

Imponująca dzietność mieszkańców ultraortodoksyjnych, aktualnie będąca na poziomie około 7, oznacza nieuchronne załamanie stabilności społecznej i politycznej Izraela w najbliższych latach – nie dekadach. Dość spojrzeć na to i mieć w pamięci, że wrogowie Izraela i „Wielkiego Szatana” (Stanów Zjednoczonych), przestępują z nogi na nogę, nie mogąc się doczekać, aż procesy demograficzne doprowadzą do załamania funkcjonowania społeczeństwa lub armii.



Ryc. 3. Odsetek ultra-ortodoksów w populacji Żydów Izraela. Dane na rok 2020.

D. Bezpańska (?), samorodna (?), demograficzna amunicja krążąca – do wynajęcia lub zlewarowania

Izrael może zdecydować proaktywnie i wyprzedzająco (zgodnie ze swoją doktryną obronną) zlikwidować palestyńską obecność w Strefie Gazy i na Zachodnim Brzegu. Jeśli Izrael wygra, na polu walk hybrydowych (na światowym rynku takich usług) pojawi się „broń do wzięcia” w postaci 2 milionów osób. Psychika, a więc i system motywacyjny tych ludzi, uformowała się w skrajnie niekorzystnym środowisku zagrożenia egzystencji i endemicznego konfliktu. Niekorzystnym z punktu widzenia wpływu

destrukcyjnego na funkcjonowanie społeczeństw demokratycznych i liberalnych.

Państwa regionu (np. Egipt, Liban) z pewnością zrobią wszystko, żeby bracia Arabowie nie trafili do nich, a gdzieś indziej. Tu warto wyjaśnić niechęć przede wszystkim Egiptu, ale zasadniczo wszystkich krajów arabskich czy muzułmańskich, do przyjmowania uchodźców ze strefy Gazy. Takie grupy są nie tylko skażone ideologiami ekstremistycznymi, ale przesączone będą islamistami, dżihadystami i kim tam jeszcze. Wpuszczenie ich na własny teren skończy się dla każdego naiwnego tak, jak dla Libanu skończyło zdominowanie go przez finansowany przez Iran Hezbollah.

Prosty wniosek jest taki, że wygnani ze swoich domów Palestyńczycy pojawią z pewnością się na naszej granicy z Białorusią – jako broń w rękach Rosji mająca pogłębić destabilizację Zachodu. Niewykluczone, że postęp tej operacji hybrydowej przejawia się w budowaniu takich ośrodków osiedlania migrantów, jakie powstają w krajach takich jak Niemcy czy Irlandia. Proputinowscy agenci wpływu wejdą wtedy w tryb maksymalnej aktywności propagandowej skierowanej przeciw racji stanu Unii Europejskiej.

Upadek projektu geopolitycznego Izraela również spowoduje pojawienie się zdeterminowanych do przetrwania i identycznie ukształtowanych uciekinierów. Również uzbrojonych mentalnie i fizycznie do walki o swoje miejsce na świecie. Ich pojawienie się u bram „Polin” zagrozi nie tylko stabilności struktur władzy w Polsce. Przyniesie nieuchronny konflikt z lokalnymi elitami, choćby legitymizowały się one najwyższym poziomem empatii i wsparcia dla Narodu Wybranego. Wniosek pragmatyczny: wspierajmy Izrael z większym oddaniem niż Ukrainę.

■

Matecznik militarnej innowacji¹

Logika generowania postępu technologicznego,
a mentalność i motywacja

Wojna założycielska z 1948 roku skończyła się dla nowo narodzonego państwa utratą 10% populacji.

Już wtedy decydenci Izraela uświadomili sobie z pełną jasnością, że Izrael – niczym, za przeproszeniem, skała bo-
dąca arabskie morze – musi opierać swoją siłę militarną
nie na ilości, a na jakości. Izrael nie ma i nigdy nie będzie
miał dość żołnierzy do walki w „tradycyjnych” bitwach,
podobnych do tych znanych z II wojny światowej.

Ta wizja przełożyła się na inwestowanie w naukę, tech-
nologię i kapitał ludzki. Wirtuozi tych procesów we wręcz
natchniony sposób powołali do działania mechanizmy
kształtowania psychiki i mentalności ludzi, którzy w póź-
niejszych dekadach generowali potencjał innowacyjny
Izraela. Każdy był silnie zmotywowany, przeszkolony oraz
usytuowany w optymalnym miejscu struktur zarządzania
na każdym szczeblu i poziomie – od naukowców i techni-
ków, przez właścicieli start-upów technologicznych po de-
cydentów koordynujących to wszystko niczym natchnieni
dyrygenci, którzy spajają kolektywny wysiłek w potężną,
imponującą symfonię.

¹ Niniejszy rozdział jest twórczym opracowaniem i wyciągiem kluczowych fragmentów książki Inbal Arieli, Chutzpah *Why Israel is a Hub of Innovation and Entrepreneurship*, Harper Business 2019. W języku polskim warto zapoznać się z książką Amira Bohbota i Yaakova Katza *Czarodzieje broni. Izrael - tajne laboratorium technologii militarnych*, Rebis 2018.

Zagłębienie innowacji

Krajem o największym odsetku start-upów technologicznych są Stany Zjednoczone – mają 40% ich światowej liczby. Izrael, kraj o wręcz symbolicznej populacji w porównaniu do USA, plasuje się na drugim miejscu z 20% start-upów. Izrael jest przy tym krajem bazowym dla 35% tak zwanych jednorożców technologicznych, czyli firm wartych ponad 1 miliard dolarów. A w kluczowej branży cyber Izrael plasuje się na miejscu pierwszym.

Cały ten ekosystem miniaturowych, średnich i wielkich firm generuje 20% izraelskiego PKB. Całość tego przemysłu (kompleksu wojennego) jest głęboko zintegrowana z potrzebami Izraelskich Sił Obronnych (IDF). Wszystko to sprawia, że ten sektor gospodarki Izraela jest równie dynamiczny i produktywny, co kalifornijska Dolina Krzemowa w czasach zimnej wojny. Spełnia przy tym dokładnie te same funkcje – tworzy technologie niezbędne do utrzymania przewagi militarnej². Co już sobie powiedzieliśmy, najsilniej działającym impulsem motywacyjnym w przypadku Izraela jest to, że w zasadzie bezustannie stoi on na krawędzi zagłady – na ziemi śmierci.

Jak to wszystko puszczono w ruch?

Izraelski ekosystem technologiczny jest drugim co do wielkości po Dolinie Krzemowej i odpowiada za 14% wszystkich miejsc pracy i jedną piątą PKB kraju. Isaac Ben-Israel, były szef Departamentu Rozwoju Broni w izraelskim Ministerstwie Obrony powiedział, że 96% start-upów kończy swój żywot niepowodzeniem. Pomimo tego odsetka niepowodzeń każda nowo zakładana firma otrzymuje od rządu na start bezzwrotne wsparcie w kwocie 300 tys. USD. I to daje rezultaty.

² Zob. §SP IX.7, rozdział *Powstanie Doliny krzemowej*.

W wywiadzie dla „Foreign Policy” Ben-Israel zrelacjonował historię całej tej aktywności³. Od początku działania izraelskiego systemu edukacji stawiano na zachęcanie młodych ludzi do studiowania nauk ścisłych i technologii. Chodziło też o wyprodukowanie jak największej ilości ludzi o mentalności naukowej (ang. *scientific bent of mind*).

W tym celu już w latach 70. uruchomiono politykę „Rezerwy Akademickiej”. Program ten polegał na opóźnieniu obowiązkowej służby wojskowej dla 1% młodzieży szkół średnich. Uczniowie ci, dodatkowo zachęceni, mieli możliwość zdobywania stopni naukowych przed odbyciem służby. Sam Ben-Israel był beneficjentem tego programu. W jego przypadku zaprocentowało to tym, że został on prezesem Izraelskiej Agencji Kosmicznej.

Wśród wielu spletających się czynników i parametrów całego procesu innowacyjnego najważniejszymi są:

- Minimalna ilość przeszkód biurokratycznych. Wynika to z obecności damoklesowego miecza nad głowami uczestników: bezpieczeństwo państwa stoi ponad celami biznesowymi (zyskiem).
- IDF, służby mundurowe i niemundurowe skracają proces wprowadzania nowych rozwiązań poprzez testowanie prototypów w ich fazie rozwojowej. Takie rozwiązanie przyspiesza też proces składania zamówień, co jest wręcz błogosławieństwem. Tradycyjnie, m.in. w USA, firmy komercyjne muszą dopracować produkt, a często go certyfikować jeszcze zanim zostanie on przekazany do testów docelowym organizacjom.

³ *Israel's Military-Technology Complex Is One of a Kind*, <https://foreignpolicy.com/2023/12/19/israels-military-technology-complex-is-one-of-a-kind> [dostęp: 2024-09-24].

- Decydenci IDF, ale też personel i prezesi firm technologicznych współdzielą kulturę pracy i współpracy, ponieważ badacze, technicy i inżynierowie odbyli służbę wojskową – doskonale znają więc realia, a jakich będą wykorzystywane ich produkty.
- Ci, którzy opuszczają IDF – a są to dziesiątki tysięcy ludzi rocznie – niosą w głowach umiejętności, dyscyplinę i motywację. Te oprogramowanie kulturowe sprawia, że stanowią oni wyjątkowo wykwalifikowaną i zmotywowaną siłę roboczą.

W analizie, którą przeprowadzili Ori Swed i John Butler, znajdziemy wiele dających do myślenia szczegółów tego, jak to wszystko jest rozgrywane. Za najciekawszy szczegół uznaję to, że żołnierze przechodzący do cywila uruchamiają przedsięwzięcia ze swoimi kumplami z woja. Mają więc możliwość doboru partnera biznesowego, z którym łączy ich wspólna służba i relacje wzajemnego zaufania.

Dwa przykłady, AI

Izrael jest liderem w dziedzinie sztucznej inteligencji wykorzystywanej podczas wojny. Co na dziś nie budzi już zdziwienia, w debacie publicznej obecna jest krytyka tego stanu rzeczy, gdyż użycie AI zwiększa skuteczność IDF w działaniach wewnątrz Strefy Gazy i zwiększa liczbę ofiar po stronie palestyńskiej.

Tuż po wypadzie Hamasu z 7 października 2023 roku utworzono zespół zadaniowy mający wykorzystać technologię rozpoznawania twarzy. Wypracowane wtedy rozwiązania zastosowano do poszukiwania porwanych zakładników oraz miejsca i czasu, w którym byli oni ostatnio widziani.

Programu AI do identyfikacji celów użyto po raz pierwszy w 2021 roku. System oprogramowania Habsora (hebr. Ewangelia) także był stosowany w Strefie Gazy.

Drugim przykładem jest IntuView. Start-up ten założył Shmuel Bar, funkcjonariusz izraelskiego wywiadu na emeryturze. Technologia ta pozwala skanować dokumenty pozyskane w czasie działań taktycznych, takich jak przeszukiwania, ale też przechwycone lub znalezione w sieci Internet.

Aplikacja pozwala na rzeczy wręcz imponujące. Potrafi wydobyć informacje o znaczeniu taktycznym i operacyjnym – choćby lokalizację zakładników – ukryte w bieżącej komunikacji przeciwników: w tym metaforach kulturowych, powiedzeniach religijnych i innych rodzajach slangu i kodów stosowanych celem utrudnienia pracy nasłuchowi IDF. Wyniki są dostarczane operatorom aplikacji w czasie rzeczywistym⁴.



⁴ Aktualna dokładność deklarowana jest na poziomie 70%.

Izraelski i irański program atomowy

Filozofia odstraszania
i jej praktyczne przykłady

Izrael nigdy nie potwierdził tego, że dysponuje bronią jądrową. Taki brak oficjalnego potwierdzenia ma same zalety. W procesy decyzyjne przeciwników Izraela wprowadza czynnik niepewności i bardzo trudne do skalkulowania ryzyko w sytuacjach eskalacji konfliktu. Utrzymywanie przeciwnika w niepewności starożytny autor traktatu *Sztuka wojny* definiuje jako utrzymywanie siebie w stanie tzw. **Bezforemności**. To forma, której przeciwnik nie potrafi rozwikłać i zrozumieć do celów podejmowania decyzji ani działania. Śmieszne są wręcz w związku z tym nagłówki materiałów prasowych głoszące, że jakieś państwo, a zwłaszcza Izrael, ujawniło swoją strategię obronną¹.

Innym ważnym aspektem jest kwestia respektowania Układu o nierozprzestrzenianiu broni jądrowej (ang. NPT – Non-Proliferation Treaty), który zaczął funkcjonować w 1968 roku. Układ w swojej intencji m.in. stabilizuje układ sił, w którym dominujący głos na arenie międzyna-

¹ Taki nagłówek popęłnił portal Defence24 przy komentowaniu „ujawnionej” przez Izraelczyków doktryny obronnej. Tytułowi tekstu przeczy treść pierwszego akapitu: chodzi o jawną część doktryny. Zob. *Izrael ujawnił strategię obrony*, <https://defence24.pl/sily-zbrojne/izrael-ujawnil-strategie-obrony> [dostęp 2024-09-15].

rodowej mają mocarstwa już dysponujące bronią jądrową, a więc zdolne są do budowania własnego quasi-feudalnego systemu sojuszników o zasięgu przynajmniej regionalnym. Aspekt ten był szczególnie istotny w czasie zimnej wojny.

Na trzecią dekadę XXI wieku traktat podpisały wszystkie państwa za wyjątkiem kochającej się pary Indie–Pakistan, Izraela i Sudanu Południowego. Przypadkami szczególnymi są Tajwan (przestrzega, ale nie podpisał) oraz Korea Północna, która przystąpiła doń w 1985 roku, ale wystąpiła jednostronnie w 2003 roku.

Wiele krajów takich jak – z całą pewnością – Japonia, ale także Tajwan, którego dwa niezależnie realizowane podejścia zostały ujawnione przez „sygnalistów”, są „o jedno przekręcenie śrubokręta”² od stworzenia funkcjonalnej broni atomowej. Sfinalizowanie wysiłków zmierzających do jej posiadania blokowane jest presją mocarstw na górze hierarchii, przede wszystkim światowego hegemonu, Stanów Zjednoczonych. Ale taki potencjalny nuklearny awans w sferze sprawczości geopolitycznej ma swoje bardziej namacalne konsekwencje. Wywołuje obawy o naruszenie *status quo* regionu i uruchomienie atomowego wyścigu zbrojeń przynajmniej w skali regionalnej³.

Dla ekspertów zajmujących się tymi kwestiami oczywiste jest istnienie kilkunastu państw posiadających odpowiednią bazę technologiczną, zapas lub dostęp do uranu i ekspertów do tego, aby w przypadku pojawienia się zagrożenia geopolitycznego były w stanie natychmiastowo wzmocnić wysiłki i wyprodukować użyteczną na polu walki broń w czasie od kilkunastu tygodni do pół roku. Jest

² Zob. tekst „Jedno przekręcenie śrubokręta” w tomie *Prawidła geopolitycznej gry o przetrwanie*, §PG III.6.

³ Istotą problemu jest kwestia odpowiednio dużego gradientu sprawczości między graczami dominującymi (aktualnie Stany Zjednoczone) i ich „wasalami. Antropologiczne i psychologiczne aspekty tej kwestii omówione są w rozdziale *Broń rytualna i status* książki *Feudalizm we wszystkim*....

niemal pewne, że państwa te zadbały o przygotowanie zawnazu odpowiednich komponentów przyspieszających działanie, gdy przyjdzie na nie czas⁴.

Powstaje więc specyficzny paradoks. Teoretycznie każdy chciałby broń atomową mieć. Jest ona gwarantem suwerenności i umożliwia zablokowanie potencjalnych prób inwazji przez sąsiada dysponującego konwencjonalną przewagą militarną. Ale... Nikt „na górze” nie pozwoli małym państwom wznieść się do poziomu sprawczości, który pozwalałby na suwerenne stanowienie o własnym losie, bez ingerencji kolonialnej, neokolonialnej czy nazywanej innymi eufemizmami. „Lennej” – to akurat nie eufemizm.

Posiadanie i zdolność do szybkiego wejścia w posiadanie instrumentów nuklearnego odstraszania ma swoje konsekwencje. Najważniejszą z nich jest przesunięcie konfliktów i działań wrogich do sfery tzw. hybrydowej, czyli użycia asortymentu oddziaływań wojen nieograniczonych. Esencją natury takich wojen jest takie zaatakowanie systemu politycznego i systemu motywacyjnego wrogiego społeczeństwa, które nie wywoła jawnego zagrożenia militarnego, a więc nie uruchomi decyzji o zastosowaniu broni atomowej nawet na etapie przewencji i odstraszania.

Inaczej mówiąc, uruchomienie broni atomowej zależy od zdarzeń, które trzeba zdefiniować jako zagrożenie i mieć systemową zdolność do ich kontrowania (np. trendy demograficzne), a nie akty oddziaływania militarnego, któ-

⁴ Mam własną hipotezę na ten temat. Ukryję ją sprytnie tutaj, w przypisie. Korea Północna, której egzystencja niemal bez reszty zależy od woli Pekinu, dysponuje technologią broni atomowej i środków jej przenoszenia. Korea działa poza międzynarodowymi systemami rozliczania odpowiedzialności, co jest jej podstawową, niezwykle użyteczną dla Chin cechą. Korea jest więc, lub może być perfekcyjnym, hybrydowym instrumentem w rękach ChRL, który w wybranej chwili geopolitycznego tumultu mógłby gwałtownie przyspieszyć proces erozji systemu bezpieczeństwa ustanowionego przez Stany.

re można i trzeba dostrzec w załączku (np. przygotowania militarne do przekroczenia Kanału Sueskiego przez armię egipską w 1973 roku).

Jak świat dowiedział się o izraelskim arsenale atomowym

Rząd USA po raz pierwszy dowiedział się o tajnym izraelskim programie nuklearnym w Dimonie od amerykańskiego urzędnika korporacyjnego. Kluczową wypowiedź usłyszał on w rozmowie z dyplomatami USA w Tel Awiwie w połowie 1960 roku. Ta data jest możliwa do ustalenia dzięki upublicznieniu treści odtajnionego 15 kwietnia 2015 roku dokumentu opublikowanego przez Archiwum Bezpieczeństwa Narodowego Stanów Zjednoczonych⁵.

Izraelska potrzeba opanowania technologii jądrowych była pilna i oczywista. Jej realizacja obfituje w olbrzymie ilości „wrażliwych” informacji. Oto w czerwcu 1959 roku Izrael nawiązał współpracę z Norwegią. Na mocy tajnego porozumienia Norwegia za pośrednictwem Zjednoczonego Królestwa miała sprzedawać Izraelowi ciężką wodę. Ewentualne ujawnienie tej współpracy mogło narazić Norwegię na utratę reputacji „uczciwego pośrednika”, niezbędną do występowania w roli mediatora w konfliktach międzynarodowych, w tym na Bliskim Wschodzie.

Generalnie przekopywanie się przez właśnie odtajniane dokumenty rządowe to fascynujące zajęcie. Jednym z cenniejszych wykopów jest informacja o zakupach yellowcake, a więc tlenku uranu przez Izrael od Argentyny. Transakcje miały miejsce głównie w latach 1963–1964 – przedilowano 80–100 ton tej cennej substancji⁶.

⁵ Większość faktów w tej sekcji zaczerpnięto z tekstu książki *Israel and the Bomb*, red. Avner Cohen. Szczegóły on-line: *The U.S. Discovery of Israel's Secret Nuclear Project*, <https://nsarchive2.gwu.edu/nukevault/ebb510/> [dostęp: 2024-09-02].

⁶ *The Israel-Argentina Yellowcake Connection*, <https://nsarchive2.gwu.edu/nukevault/ebb432/> [dostęp: 2024-09-12].

Kwestia ta jest jak najbardziej krytyczna dla całej historii, podobnie jak czas uruchomienia ośrodka i wydajność jego pracy. Reaktor był bowiem tego samego typu, co amerykański w Savannah River w Karolinie Południowej – mógł wytwarzać pluton. Skracając kwestię do minimum, już w latach 1963–1964⁷ Izraelczycy produkowali pluton **poza jakimkolwiek mechanizmem zewnętrznej kontroli, nawet amerykańskiej**. Śmiesz więc oświadczenie IAEA (Międzynarodowej Agencji Energii Atomowej) z 1977 roku, wedle którego Izrael posiadał zdolność produkcji plutonu.

Zakupy od Argentyny były formą uniezależnienia się Izraela od woli mocarstw europejskich i Ameryki. Ale incydent z Pittsburgha dowodnie pokazuje, że całe te wysiłki wywiadów w celu wykrycia zakupów izraelskich były czystym teatrykiem (były zupełnie bez znaczenia) wobec woli politycznej i sprawczości syjonistów będących częścią maszyny administrującej Stanami Zjednoczonymi.

Podsumowując ten wątek, wszystkie powyżej opisane wysiłki zdobycia uranu ze wszelkich możliwych źródeł i w dużych ilościach wynikają z ograniczeń technologicznych. Reaktor zużywa wzbogacony uran, a dopiero zużyte wkłady paliwowe nadają się do produkcji plutonu. Proces powstawania plutonu jest wyjątkowo trudny do przeprowadzenia, a przy tym – paradoksalnie – trudny do wykrycia bez restrykcyjnie realizowanych inspekcji instytucji międzynarodowych...

To właśnie ten aspekt sprawy może być przyczyną, dla której państwa o niskiej sprawczości, takiej jak Polska, są w rozmaity sposób blokowane w ich próbach zbudowania nawet całkowicie niemilitarnych elektrowni atomowych.

⁷ Yellowcake to dosł. „żółte ciasto” i jest nazwą potoczną, a nawet handlową produktu końcowego rafinacji rud uranowych – sproszkowanego tlenku uranu, który jest przedmiotem obrotu handlowego.

Pierwszy ładunek do reaktora izraelskiego to 4 tony otrzymane od Francji, 10 ton z RPA i 10 ton produkcji własnej Izraela⁸.

Fabryka tkanin w Dimonie

Izraelski ośrodek atomowy powstał w ścisłym sekrecie w miejscu zwanym Dimona na pustyni Negew. Działający wtedy reaktor, zbudowany przy współpracy z Francuzami, został wzmiankowany w dokumentach pisanych przez pracowników ambasady amerykańskiej. Współpracę z Francuzami zainicjował izraelski premier Perez w połowie lat 50., a najwcześniejsze daty widoczne w publicznie dostępnych dokumentach to rok 1953 oraz 1954.

Biały Dom próbował już wtedy wymusić przyjęcie inspekcji amerykańskiej i międzynarodowej w placówce, oficjalnie prowadzącej badania nad całkowicie pokojowym zastosowaniem energii atomowej. Bezskutecznie. Niektóre dokumenty z tamtych negocjacji są utajnione po dziś dzień. I nic dziwnego. Wywiad amerykański szacował, że już w połowie lat 60. ośrodek był w stanie wyprodukować dość plutonu na zbudowanie 1–2 bomb rocznie.

Na użytek przyjęcia inspekcji Izraelczycy uciekli się do niezwykle wyrafinowanych przygotowań. Polegały one m.in. na zamurowaniu i zamaskowaniu przejść do tych części kompleksu, w których realizowano działania związane z zastosowaniem wojskowym. Wizyty, uzgodnione w 1963 roku, w roku następnym pozwoliły stronie amerykańskiej stwierdzić, że już w styczniu 1964 roku izraelski reaktor osiągnął zadane parametry funkcjonowania i był

⁸ Uran Izraelczycy pozyskiwali z fosfatów wydobywanych z rejonie Morza Martwego. Więcej szczegółów tego epizodu: *Recipe for an Israeli Nuclear Arsenal*, <https://merip.org/1986/11/recipe-for-an-israeli-nuclear-arsenal> [dostęp: 2024-09-21].

w pełni zdolny do podtrzymania kontrolowanej reakcji łańcuchowej⁹.

Tu warto wtrącić, że Izrael nie wykonywał próbných detonacji. Podejrzewa się jednak, że kraj ten jedną próbę przeprowadził przy współpracy z RPA w 1979 roku. Ten i podobne epizody niejasności są bardzo liczne. Otacza je kłęb dezinformacji, emocjonalnych reakcji i mniej lub bardziej zawołowanych gróźb. Wszystkie one sprawiają, że do twardych faktów nie dotrzemy najpewniej nigdy.

Vanunu

Przełom w ujawnieniu świata programu militarnego nastąpił dopiero w 1986 roku. Mordechaj Vanunu to technik nuklearny, który przepracował 8 lat w ściśle wówczas tajnym¹⁰ ośrodku nuklearnym Dimona.

Technik był aktywistą pacyfistycznym. Skrupulatnie zebrał dokumentację działalności ośrodka i przekazał redakcji brytyjskiego dziennika „Sunday Times” w 1986 roku. Aktywista zdołał nie tylko dostarczyć szczegółowy plan tajnej części kompleksu, ale też 60 fotografii. Były potrzebne, bo rewelacje, z jakimi przyszedł do gazety, były wręcz fenomenalne. Dwa lata później został za swój wyczyn skazany przez sąd izraelski na 18 lat więzienia. Vanunu został porwany, sprowadzony do Izraela i doprowadzony przed oblicze sprawiedliwości.

Interesującym wydarzeniem było wystąpienie byłego przewodniczącego Knesetu, Avrahama Burga, w grudniu 2013 roku. Burg „złamał tabu”, gdy zadeklarował, że Izrael posiada broń atomową i chemiczną. Określił przy tym,

⁹ *How Israel Built a Nuclear Program Right Under the Americans' Noses*, <https://nsarchive.gwu.edu/documents/duplicity-deception-self-deception-israel-united-states-dimona-inspections-1964-65/Haaretz-article.pdf> [dostęp: 2024-10-15].

¹⁰ 31° 0'5.97"N 35° 8'48.18"E.

że utrzymywana wtedy polityka nieujawniania tego stanu rzeczy jest „przestarzała i dziecinna”. W reakcji jedna z prawicowych grup parlamentarnych wezwała formalnie do wszczęcia policyjnego śledztwa w sprawie zdrady¹¹.

Cenzura izraelskiej armii działała w sposób sektorowy. Wewnątrz samego Izraela – działała. Armia latami zabraniała lokalnym mediom opisywania historii zarówno Vanunu, jak innych wydarzeń i wycieków. Fakty były jednak powszechnie znane, a to dzięki zagranicznej literaturze historycznej. Oficjalnym uzasadnieniem cenzury była kalkulacja, by nie prowokować sąsiednich krajów arabskich i nie zapoczątkować nuklearnego wyścigu zbrojeń w całym regionie.

Jak dowiedziała się FBI?

Wszystko zaczęło się 21 marca 1980 roku w czasie przesłuchania przez agenta FBI pracownika NUMEC, zakładu wzbogacania uranu w Pittsburghu, w Pensylwanii. Pracownik zeznał, że był świadkiem wywożenia z zakładu transportu uranu wzbogaconego do 95%. Odkrycie nastąpiło przypadkiem, w czasie pracy w nadgodzinach, w godzinach wieczornych. Przesłuchiwany zeznał, że zdołał zerknąć na dokumenty wywozowe i odczytać kraj przeznaczenia – Izrael. Sam incydent miał miejsce w roku 1965.

W dalszym toku rozmowy pracownik zeznał, że starało się go nastraszyć i zmusić do milczenia na temat tego, co zobaczył. Uciszenie realizowali m.in. przedstawiciele związków zawodowych. Samą operację „zagubienia uranu” nadzorował prezes firmy Zalman Shapiro. Shapiro był Żydem i dodatkowo syjonistą. Miał też bardzo rozległe

¹¹ *Avraham Burg panned for breaking 'nuclear ambiguity'*, <http://www.timesofisrael.com/avraham-burg-panned-for-breaking-nuclear-ambiguity> [dostęp: 2024-07-10].

kontakty w Izraelu i zaangażowany był w negocjowanie budowy w tym kraju niewielkich elektrowni atomowych.

Źródła oficjalne szacują ilość zagubionego w 1965 roku uranu na 93 kilogramy. Nie był to jednak pojedynczy incydent, co ma swoją wartość satyryczną. Łącznie do 1968 roku zapodziało się 269 kilogramów uranu, a potem kolejne 76 kilogramów.

Incydent pokazuje bardzo ciekawą prawidłowość, a raczej fakt, a mianowicie niewątpliwe istnienie w aparacie administracyjnym Stanów Zjednoczonych równoległej, niezwykle potężnej struktury decyzyjnej. Dzięki niej Izrael wszedłby w posiadanie broni atomowej niezależnie od samodzielnie realizowanych wysiłków.

Ile głowic ma Izrael?

Prostą i oczywistą odpowiedzią jest „ma ich wystarczająco dużo”. Sztokholmski Międzynarodowy Instytut Badań nad Pokojem (SIPRI) szacuje izraelski arsenał na 90 do 300 sztuk. Szwedzi, opierając się na komercyjnie pozyskiwanych zdjęciach satelitarnych informują także, że ośrodek w Dimonie jest od 2021 roku znacznie rozbudowywany.

Środki przenoszenia

Izrael ma do dyspozycji kompletny wachlarz środków: samoloty F-16, F-15 i F-35, pojazdy naziemne, okręty podwodne oraz – co nie jest wspominane – wywiad mogący dostarczyć ładunki nuklearne skrycie i zawczasu.

Izraelska broń jądrowa może być wystrzeliana za pomocą lądowych pocisków balistycznych Jerycho. Eksperci komentujący obronność Izraela twierdzą, że miejscem stacjonowania tych pocisków jest baza lotnicza Sdot Micha w pobliżu Zekharia, około 25 kilometrów na zachód od

Jerozolimy. Izrael posiada pięć zbudowanych w Niemczech dieslowsko-elektrycznych okrętów podwodnych typu „Dolphin”. Operują one z portu w Hajfie na wybrzeżu Morza Śródziemnego. Nie ma publicznie dostępnych informacji w kwestii tego, czy w broń atomową uzbrojone są wszystkie, czy też tylko niektóre z tych okrętów.

Ładunki dostosowane do „dostarczania” do celu drogą powietrzną (samoloty i rakiety) są najprawdopodobniej przechowywane w pobliżu baz lotnictwa takich jak baza Tel Nof w centralnym Izraelu lub baza Hatzetim na pustyni Negew. Jak w kwestiach opisanych powyżej, informacje są skąpe i niemożliwe do potwierdzenia, gdyż ich źródłem są jedynie m.in. wypowiedziane mimochodem wzmianki. Jedną z nich jest wypowiedź urzędnika Stanów Zjednoczonych na temat ćwiczeń brytyjsko-izraelskich w 2019 roku. Izraelska eskadra sześciu F-16 z Tel Nof została nazwana frazą „izraelska eskadra nuklearna”.

Jednym słowem, państwa kolektywnego Zachodu, zapewne w uzgodnieniu z Izraelem, straszą. □

Spostrzeżenia i przemyślenia na wynos

A. Irański program atomowy a Izrael. Trochę filozofii na zakończenie.

Zgodnie z wiecznym prawidłem głoszącym, że

**państwo silne to takie,
które wokół ma państwa słabe,**

Izrael musi pilnować, aby państwa sąsiedzkie nie posiadały technologii nuklearnych, a zwłaszcza nie dysponowały bronią jądrową. Musi istnieć należyty dystans w hierarchii sprawczości. Między tymi, którym wolno wszystko i mają ku temu narzędzia, a tymi, którzy czekają na swój czas w biegu dziejów.

W tej kalkulacji strategicznej nie chodzi tyle o realizację jakiegoś wariantu słynnej doktryny MAD (ang. Mass Assured Destruction), ale o całe piekło kwestii użycia broni jądrowej w sposób hybrydowy, tj. bez ujawniania swojej tożsamości przez realizatora ataku.

Niezależnie od tych rozważań Izrael twardo i bezwzględnie realizował militarne niszczenie instalacji nuklearnych budowanych w krajach arabskich. Najsłynniejszą akcją było zniszczenie irackiego reaktora w 1981 roku. Ale już w XXI wieku, w 2007 roku, Izrael przeprowadził kolejną, bardzo podobną operację – „Orchard”. Zespół F-15 i F-16 zbombardował instalacje atomowe innego sąsiada – Syrii.

B. Wariant „opcji Samsona”

Zastrzegam, że poniższy „pomysł” to wyłącznie nieoparta żadną wiedzą ani obserwacjami spekulacja. Skoro szacowany izraelski arsenał atomowy to co najmniej 100 bomb, to oczywistą taktyką „martwej ręki” byłoby dla Izraela przemycić ładunki do krajów sąsiednich i przygotować je do detonacji w dużych ośrodkach miejskich.

Nie piszę tu nic, co byłoby tajemnicą lub „odmętami szaleństwa”. Taka operacja jest wariantem oficjalnie nieoficjalnej doktryny defensywnej Izraela zwanej „opcją Samsona”, zmodyfikowaną jedynie o element wojen nieograniczonych. Zgodnie z tą doktryną w sytuacji znalezienia się na skraju zagłady Izrael miałby zrealizować zmasowany atak atomowy na agresora lub agresorów.

Warto zwrócić uwagę, co robią zresztą eksperci, że „opcja Samsona” jest strategią nieskuteczną do walki z Hamasem. Nie jest też użyteczna do walki z „naturalnymi” zjawiskami demograficznymi, takimi jak większa dzietność ludności arabskiej w obrębie tzw. Większego Izraela i innych zagrożeń, takich jak załamanie systemu politycznego i jedności narodowej wewnątrz Izraela.

Ekspertci wskazują często, że nie da się ostatecznie pokonać Hamasu, gdyż jest on tworem hybrydowym. Jest zbrojną emanacją woli politycznej istniejącej w całej tkance narodu Palestyńskiego. Jest ideą. A Idee – jak słyszymy w natchnionym w tej kwestii filmie *V for Vendetta* – są kuloodporne.

Jako pracę domową proponuję czytelnikowi zastanowić się, jakie wydarzenia ze sfery hybrydowej uruchomiłyby „opcję Samsona”. Jaka jest konkretna, alarmująca wartość dysproporcji wskaźnika urodzeń arabskich mieszkańców Izraela właściwego (liczonego bez Zachodniego Brzegu)?

Należy tu dodać, że istnieje oczywiste wyjście z tej hybrydowej pułapki decyzyjnej. Jest nim rezygnacja ze zdefiniowania punktu krytycznego w postaci działania wroga. Zamiast niego punktem podjęcia decyzji byłby jakiś zdefiniowany stan homeostatyczny samego Izraela, choćby krytyczne załamanie porządku społecznego lub funkcjonowania sił zbrojnych.

C. O mały włos w czasie wojny Jom Kipur (1967)

Jedna z najsłynniejszych niepotwierdzonych informacji w temacie izraelskiej bomby to legenda o tym, jakoby w chwili, w której zdawało się, że Izrael wojnę przegra, ówczesna premier Golda Meir nakazała przygotować do akcji samolot(y) F-4 Phantom uzbrojone w jakiś rodzaj broni atomowej, zapewne bomby. Jedna z wersji tej legendy mówi o planie detonacji stacjonarnej bomby gdzieś

na pustyni Synaj w taki sposób, aby grzyb eksplozji był widziany nawet z Kairu.

Przebieg wojny i przygotowania operacyjne obu stron wskazują jednak, że nie było takiego zagrożenia, a IDF miał sytuację praktycznie cały czas pod kontrolą, wprowadzając wojska egipskie w starannie zaaranżowane *kill zones*¹².

Na kwestię istnienia i wielkości izraelskiego arsenału więcej światła rzucają kolejne odtajniane dokumenty. Jednym z ciekawszych wydarzeń była publikacja całego pakietu dokumentów przez waszyngtońskie Centrum Wilsona. Były to zapisy wywiadu utrwalające przebieg posiedzeń rządu Izraela z końca maja 1967 roku oraz transkrypcja ocenzonego wywiadu z 1999 roku z Ichakiem „Jacą” Jaakowem, generałem brygady zaangażowanym w operację pozyskiwania broni nuklearnej przez IDF. Sprawę jako pierwszy opisał „The New York Times”.

Z dokumentów wynika, że w 1967 roku izraelska armia faktycznie przygotowała alternatywny plan na wypadek, gdyby zaczęła przegrywać wojnę. Operacja „Samson” miała polegać na pokazowej, odstraszającej detonacji bomby nuklearnej na pustyni Synaj. Bombę miał dostarczyć na miejsce eksplozji helikopter. Planu nie zrealizowano, gdyż Izrael wypracował decydującą przewagę już w pierwszych godzinach wojny (zob. esej *Wojna Jom Kipur* na s. 144).

■

¹² Dośł. strefy zabijania. Zwykle terminu używa się do opisu walk na poziomie taktycznym, gdy obrońca szykuje strefy przykryte starannie zaplanowanym ogniem broni maszynowej.

Operacja „Opera”

Pierwszy w historii atak na reaktor atomowy

Raid na iracki reaktor atomowy. Tło geopolityczne

Reaktor Tammuz 1¹ był powodem największej dumy Saddama Husajna. Przywódca ten miał ambicje uczynienia z Iraku regionalnego mocarstwa. Emanacją tej ambicji była inwazja na Kuwejt, niegdyś część ośrodka geopolitycznego zajmującego terytorium współczesnego Iraku.

W tamtym okresie Irak prosperował. Rząd inwestował w osiedla mieszkaniowe, przemysł, szpitale oraz sieć dróg i autostrad. Pieniądze z eksportu ropy przeznaczano także na zbrojenia. Saddam kupował miny i helikoptery z Włoch, samoloty i rakiety z Francji, a szkolenia dla wojskowych, prowadzone u siebie, oferowali Brytyjczycy, dostarczając przy tym umundurowania i ekwipunek. Interes się kręcił. Europejski interes.

Do kompletu symboli potęgi i prestiżu brakowało Saddamowi tylko wejścia w posiadanie technologii atomowych. Ale zbudowanie reaktora przekraczało możliwości własne. Technologie nuklearne, z uwagi na szereg głębokich uwarunkowań cywilizacyjnych i kulturowych, mogą być produktem wyłącznie zaawansowanych społeczeństw,

¹ Francuska nazwa, stosowana w literaturze, to Osirak.

których produktywność wynika ze zdolności do uruchomienia zjawiska ultrakoooperacji. Z prośbą o pomoc Saddam Husajn zwrócił się do ZSRS. Ale Sowietci domagali się międzynarodowego nadzoru nad mającym powstać ośrodkiem badawczym i reaktorem. To nie wchodziło w grę. Do kogo więc można się było zwrócić? Do kogoś bez skrupułów... Hmm... Do Francji! Do Francji, która dekadę wcześniej wspomogła Izrael.

Francuzi dostarczyli wszystko, czego było trzeba: inżynierów do budowy całego kompleksu, uranu, techników i naukowców do obsługi reaktora. I tak oto w najbliższym sąsiedztwie Bagdadu zaczął rosnąć reaktor Tammuz 1.

Wedle deklaracji obiekt miał służyć wyłącznie do produkcji energii elektrycznej. Ale Irak blokował dostęp inspektorom międzynarodowym do niektórych jego sekcji. Miał więc coś do ukrycia. W kwestii tej nie ma żadnych konkluzyjnych danych, a zrealizowane inspekcje nie zdołały zebrać żadnych dowodów na aktywność zmierzającą do produkcji broni. Ale Izrael nie mógł ryzykować utracenia swojej przewagi nad sąsiadami.

Po fiasku zabiegów dyplomatycznych zdecydowano się na zniszczenie reaktora. Co ciekawe, w pewnym okresie, w czasie wojny iracko-irańskiej, także Irańczycy planowali zniszczenie irackiego ośrodka. Zrezygnowali z uwagi na brak danych wywiadowczych i nieprzewidywalne konsekwencje udanej akcji bombardowania samego reaktora. Irańczycy podjęli jednak jedną próbę uszkodzenia kompleksu. Użyli eskadry F-4 Phantom do ataku na budynki przylegające. Atak nie przeniósł jednak zamierzonych skutków. Nie do końca jasne wzmianki w źródłach historycznych wskazują, że nastąpiła współpraca irańsko-izraelska. Wynikało to z toczącej się między Iranem i Irakiem wojny. Współpraca polegać miała na dostarczeniu map oraz informacji przydatnych podczas ataku.

Wybór metody

Decydenci armii izraelskiej uznali, że wysłanie jednostek specjalnych jest zbyt ryzykowne z uwagi na konieczność ich przelotu nad lub przez terytorium aż trzech krajów. Przelot maszyn transportowych był bardzo trudny i obarczony niemal pewną utratą maszyn i ludzi – przyczyną było niezwykle wysokie nasycenie regionu bronią przeciwlotniczą.

Irańskie F-16

Ale myśliwce nie musiały się za bardzo przejmować obroną przeciwlotniczą. Tu jednak pojawił się inny problem. Maszyny A-4 Skyhawk, którymi dysponowało izraelskie lotnictwo, nie nadawały się do misji. Były to maszyny starszej konstrukcji, produkowano je w latach 1954–1979, poza tym były za małe i o zbyt małym zasięgu.

Wtedy Izraelczykom pomógł szczęśliwy zbieg okoliczności. W USA czekały i nie miały się doczekać odbioru myśliwce F-16 zamówione przez szacha Iranu. Szach został odsunięty od władzy przez islamską rewolucję, a więc dostawy amerykańskiej broni do Iranu zostały wstrzymane. F-16 pozostały na lotnisku fabrycznym. Producent, Lockheed Martin, musiał ucieszyć się bardziej niż przy podpisywaniu umowy offsetowej z Polską w 2003 roku, kiedy Izrael wszystkie te nieodebrane przez Irańczyków maszyny kupił szybko i bez targowania się.

Planowanie misji

Piloci IDF zabrali się do intensywnych treningów w lotach długodystansowych natychmiast po dostarczeniu maszyn do Izraela. Ćwiczyli też bombardowanie makiety ośrodka, wybudowanej głęboko na pustyni.

Najważniejszym problemem był jednak zasięg F-16. Był on daleko większy niż wspomnianych powyżej A-4, wciąż jednak był niewystarczający do wykonania misji. Tym bardziej, jeśli miałyby dojść do kontaktu bojowego z samolotami przeciwnika. Planiści zdecydowali, aby eskadrę atakującą cel osłaniała dodatkowa eskadra F-15. Jej zadaniem miało być podjęcie walki z samolotami irackimi.

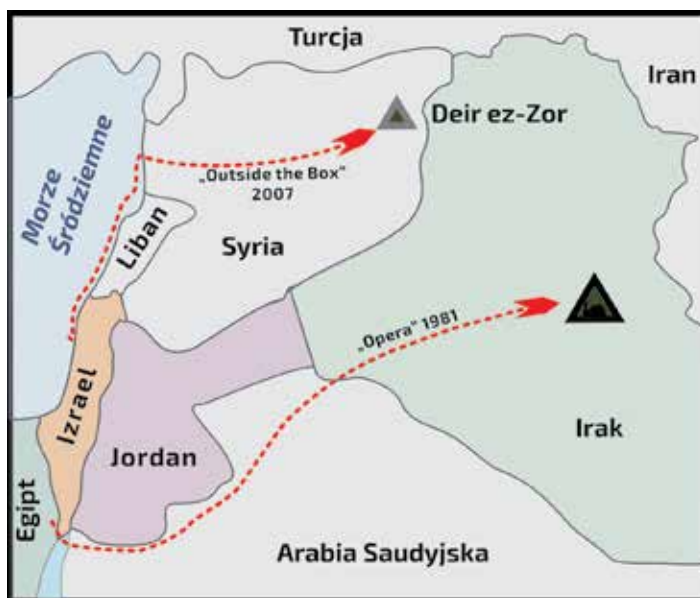
W pobliże samego reaktora miał zostać wysłany zespół sił specjalnych. Zadaniem jego członków miało być podświetlenie reaktora laserami po to, aby oszczędzić pilotom ułamków sekund na rozpoznanie celu. Oprócz nich na ziemi miał operować zespół ratowników (CSAR, Combat Search and Rescue), którego zadaniem było ratowanie lotników w przypadku zestrzelenia. Nie była to obawa bezzasadna. W tamtym okresie iracka obrona przeciwlotnicza wyposażona była w nowoczesne instalacje i samoloty, dostarczane przez ZSRS i Francję. Planiści zakładali, że co najmniej dwa F-16 zostaną zestrzelone. Porę popołudniową wybrano do przeprowadzenia ataku po to, aby zestrzeleni piloci mogli wykorzystać zmrok do ukrycia się.

Planiści walczyli też z problemem czasu. Chcieli zniszczyć reaktor „na czysto”, tj. zanim zostanie on załadowany materiałami promieniotwórczymi. Decyzję o uruchomieniu planu podjęto bezpośrednio po otrzymaniu informacji wywiadowczych o tym, że pręty paliwowe płyną już w kierunku Iraku.

Atak wyznaczono na niedzielę. Planiści uznali, że tego dnia tygodnia w obiekcie przebywać będzie minimalna liczba pracowników zagranicznych.

Atak. 7 czerwca 1981

W końcu, wyznaczonego dnia o godzinie 15:55 z lotniska Etzion na półwyspie Synaj zaczęły startować samolo-



Ryc. 1. Trasa przelotu izraelskich F-16
do reaktora Tammuz 1

ty. Formują się szybko i wlatują w przestrzeń powietrzną Arabii Saudyjskiej. Aby uniknąć wykrycia przez radary, samoloty lecą na wysokości poniżej 150 metrów, a na niektórych odcinkach trasy dolotu poniżej 30 metrów.

Gdy eskadra leci nad Morzem Czerwonym w rejonie zatoki Akaba, wydarzenia układają się w przedziwny sposób. Izraelska formacja z hukiem przelatuje nad jachtem króla Jordanii, Husajna ibn Talala, który akurat wtedy przebywa na jednostce. Król był pilotem wojskowym, który nie zrezygnował z rygorystycznych treningów i lotów nawet po objęciu władzy. Monarcha natychmiast i bezbłędnie rozpoznaje samoloty. Dostrzega, że są uzbrojone i docenia to, że lecą na bardzo niskiej wysokości. Błyskawicznie odgaduje też, że maszyny mogły lecieć w kierunku Bagdadu, by zniszczyć iracki reaktor. Co więcej, obaj



Ryc. 2. Szkic sytuacyjny epizodu dostrzeżenia eskadry izraelskiej przez króla Jordanii

przywódcy, iracki i jordański, byli mocno zaprzyjaźnieni. Król nakazuje wysłać Irakijczykom natychmiastowe ostrzeżenie. Izraelczycy mają pecha!

A jednak nie!

Jordańskie ostrzeżenie nie dociera na czas. Czterdzieści kilka minut nie wystarczyło, by informacja przebiła się przez labirynt irackich łańcuchów dowodzenia.

Niedzielne obniżenie dyscypliny w załogach wyrzutni przeciwlotniczych było wręcz porażające². Radary nie

² W grę wchodził też czynnik kadrowy. Niektóre źródła podają, że najlepsi operatorzy sprzętu byli zaangażowani w działania wojenne przeciw Iranowi.

działały, wyrzutnie nie strzelały. Agresorów powitał jedynie sporadyczny i całkowicie nieskuteczny ogień z działek. Zanim załogi obrońców zajęły stanowiska i osiągnęły gotowość, izraelskie samoloty były już bardzo, bardzo daleko, w drodze do domu.

Tuż przed nalotem na cel F-16 włączyły dopalacze i wspięły na pułap 2000 metrów. Atak piloci zgrali perfekcyjnie. Co pięć sekund kolejny samolot nurkował i uwalniał parę bomb na wysokości nieco powyżej 1000 metrów.

Cały atak trwał jedynie 40 sekund. Późniejsze analizy wykazały współczynnik trafień ponad 50%. Potężny kompleks reaktora zmienia się w kupę gruzów.

W budynku zginęło 10 Irakijczyków i jeden francuski inżynier. Atakujący, nie niepokojeni przez przeciwnika, wrócili na dużej wysokości przelotowej do domu. Cała misja nie zajęła nawet trzech godzin.

Reperkusje międzynarodowe

Reakcje międzynarodowe były łatwe do przewidzenia. Rada Bezpieczeństwa ONZ wydała oficjalny komunikat potępiający atak. Francuzi wyrażali oburzenie. Wielka Brytania stanowczo potępiła agresora. Ba! Nawet Stany Zjednoczone oficjalnie wstrzymały dostawy kolejnych F-16. Ale na krótko – gdy sprawa po kilku miesiącach przycichła, dostawy wznowiono.





Ryc. 3. Jeden z izraelskich F-16, które brały udział w ataku na reaktor. Na kadłubie oznaczenia potwierdzające 7,5 zwycięstw powietrznych i trójkątny symbol potwierdzający udział w ataku na reaktor iracki.

© Wikimedia Commons, Zachi Evenor, Lic. CC BY 3.0

Temat IV

**Kluczowi aktorzy
państwowi
i niepaństwowi
oraz miejsca
krytyczne**

Słabe punkty i uwikłania państw Bliskiego Wschodu

Istnienie *Pax Americana* to uruchomienie globalnego systemu dystrybucji ropy naftowej. Sprawilo ono, że łączna populacja Bliskiego Wschodu, zasilana dostępem do energii i jej pochodnych, m.in. nawozów sztucznych, zwiększyła się sześciokrotnie. Wszystko, co zaburzy ten układ ekonomiczny (eksport ropy), jest dla krajów Bliskiego Wschodu, uzależnionych beznadziejnie od importu żywności, zagrożeniem egzystencjalnym.

Rys historyczny: Linia na piasku

Na mocy tajnego porozumienia zawartego między Francją a Zjednoczonym Królestwem w maju 1916 roku Bliski Wschód podzielono na strefy wpływów. Umowę nazwano od nazwisk negocjatorów tego paktu – Marka Sykesa i François Georges-Picota. Oba mocarstwa kierowały się imperatywem, wedle którego w miejscu rozbijanego właśnie imperium osmańskiego nie może powstać próżnia geopolityczna. Jeśli wypełniłby ją ktokolwiek innych niż mocarstwa europejskie, zagroziłby interesom homeostatycznym Europy na podobnej zasadzie i w podobnie dotkliwy sposób, co robiące to przez całe stulecia Imperium Osmańskie.

W 2014 roku anonimowy dżihadysta ISIS, stojący na szczątkach przejścia granicznego między Irakiem i Syrią,

oznajmił, że układ Sykes–Picot wreszcie dokonał żywota. „Nie uznajemy tej granicy i nigdy jej nie uznamy!”, wykrzyknął do kamery. Nagranie trafiło do Internetu w apogeum militarnych triumfów Państwa Islamskiego (ang. Islamic State of Iraq and Syria).



Ryc. 1. Strefy wpływów mocarstw na terytorium pokona-
nego imperium osmańskiego. (Czarne kropkowane linia
to granice współczesnych państw.)

Z punktu widzenia Imperium Brytyjskiego kluczową cechą Bliskiego Wschodu było jego położenie na szlaku do Indii. Dodatkowym czynnikiem było wezwanie do dżihadu przeciw Brytyjczykom, ogłoszone przez osmańskiego sułtana pełniącego rolę kalifa – duchowego przywódcy wspólnoty muzułmańskiej i obrońcy islamu. Wezwanie, ogłoszone w czasie I wojny światowej, było potencjalnie groźne dla Brytyjczyków zarówno w samym Egipcie, jak i Indiach. Francja kierowała się determinacją, aby nie zaprzepaścić stuleci walki o władztwo nad tymi terenami.

„Linie na piasku”, którą wyznaczyli dwaj negocjatorzy, wykreślono od okolic Hajfy na wybrzeżu Morza Śródziemnego aż do Kirkuku w pobliżu granicy perskiej. Na północ od linii miał powstać protektorat francuski, na południe – brytyjski. Strony spierały się o kwestię Ziemi Świętej.

W końcu uzgodniono, że Zjednoczone Królestwo przejmie porty Hajfę oraz Akkę, oraz pas ziemi niezbędny do połączenia kolejowego z Mezopotamią. Reszta Palestyny miała trafić pod zarząd międzynarodowy.

Strony porozumienia nie podejmowały wysiłków, aby uwzględnić granice obszarów etnicznych i terytoriów plemiennych. Mapa, którą posiłkowali się Sykes i Picot, nie uwzględniała tych podziałów. Tu dodać należy, że część lokalnych brytyjskich urzędników forsowała ideę rewolty arabskiej, która miała przyspieszyć upadek tureckiej kontroli nad Półwyspem Arabskim. Wątek ten znamy z filmu *Lawrence z Arabii* (1962, reż. David Lean). Brytyjczycy próbowali uczynić liderem tej rewolty charyzmatycznego księcia Fajsala. Husajn, ojciec księcia, był szarifem – strażnikiem Mekki. Jako potomek Mahometa był otoczony powszechną czcią.

To te decyzje geopolityczne były pierwszymi ruchami prowadzącymi dwie dekady później do ustanowienia na terenie Lewantu państwa Izrael. W listopadzie 1917 roku brytyjski minister spraw zagranicznych Arthur Balfour wysłał list otwarty do barona Lionela Rothschilda. Zadeklarował w tym piśmie w imieniu rządu Zjednoczonego Królestwa, że będzie on sprzyjać utworzeniu w Palestynie narodowego domu dla ludności żydowskiej.

Sprawy powstania nowego układu geopolitycznego na Bliskim Wschodzie skomplikowało odkrycie tam ropy naftowej. Miało to miejsce w 1908 roku. Przebieg działań zbrojnych I wojny światowej dobitnie pokazał wszystkim, że ropa stała się kluczowym surowcem strategicznym.

Egipt i ropa

W ostatnich miesiącach tej wojny, w tajnym raporcie opisującym dostępność ropy na terytorium Imperium Brytyjskiego wskazywano, że niemal 100% tego surowca jest importowane z USA. Było jasne, że Zjednoczone Królestwo musi „uzyskać pewną kontrolę nad możliwie największą ilością złóż ropy naftowej”. Złóża w Persji i Mezopotamii uznano za kluczowe. „Zapewnienie dostaw ropy naftowej przed następną wojną jest celem pierwszorzędym”, głosił raport strategiczny¹.

Wielka Wojna (I wojna światowa) zakończyła się upadkiem czterech imperiów – niemieckiego, rosyjskiego, austro-węgierskiego i osmańskiego. Należało uzgodnić traktatowo nowy układ sił. Do realizacji tego zadania zorganizowano konferencję w Paryżu w 1919 roku. Podział polityczny Bliskiego Wschodu powstał więc w latach 1915–1923.

Urzednicy Imperium Brytyjskiego połączyli trzy wschodnie wilajety imperium osmańskiego w jedno państwo o nazwie Irak. W jego obrębie znaleźli się Kurdowie w rejonie Mosulu, sunniti w rejonie Bagdadu, środka i wschodu kraju, oraz szyiti w Basrze oraz na południu. Brak wspólnej tożsamości tych grup sprawia, że Irak będzie zawsze skazany na systemową niestabilność. Przywódcą nowo powołanego państwa został książę Fajsał, koronowany w 1921 roku, a wcześniej wybrany w plebiscycie, w którym uzyskał poparcie w wysokości 98%.

Zjednoczenie krajów arabskich?

Egiptski przywódca Naser był pierwszym liderem arabskim po II wojnie światowej, który próbował stworzyć zjednoczone państwo arabskie. Właśnie pojawieniu się

¹ V.H. Rothwell, *Mesopotamia in British War Aims 1914–1918*, „The Historical Journal” 1970, t. 13, nr 2, s. 289–290.

takich pan-arabskich ośrodków musi zapobiec światowy hegemon dla zachowania swojej dominacji, a Izrael dla swojego przetrwania.

Aktualnie stawką w toczącej się rozgrywce między Iranem, mającym potencjał do stania się regionalną potęgą, a Arabią Saudyjską jest uzyskanie dominacji w rejonie Bliskiego Wschodu. Rozgrywkę kształtują religia, ideologia, interesy narodowe, prestiż oraz zdolność generowania zysku ze sprzedaży ropy naftowej.

Przywódcy obu krajów darzą się odwzajemnianą skrajną pogardą. Ajatollah Ali Chamenei, najwyższy przywódca Iranu, potępiał królewską rodzinę Saudów w słowach takich jak „grzeszni bożkowie arogancji i kolonializmu”, „dojne krowy Amerykanów” czy „okrutni mordercy”. Z kolei następca tronu saudyjskiego książę Muhammad ibn Salman nazywał Alego Chameneiego „Hitlerem Bliskiego Wschodu [...] próbującym podbić świat”. Oprócz Saudów Chamenei za głównego wroga uważał prezydenta Egiptu Anwara as-Sadata, który zawarł pokój z Izraelem w 1979 roku, „Małego Szatana” (Izrael) oraz „Wielką Arogancję” (Stany Zjednoczone).

Tak scharakteryzowany układ sił w 2023 roku ulega gwałtownej przebudowie na skutek zaangażowania się Chin. W interesie Pekinu jest zapewnić drożność cieśniny Ormuz oraz pilnować, aby Rosja nie próbowała grać kartą destabilizacji Bliskiego Wschodu w celu podniesienia cen ropy i gazu na światowych rynkach.

Ropa i bliski wschód

Rejon Zatoki Perskiej odpowiada za 50% światowej produkcji ropy naftowej, a samo tylko złożę Ghawar to 6%. Wedle niektórych wyliczeń zasobów surowców energetycznych jest tu więcej niż w całej reszcie świata. Jeszcze

inna „ciekawostka” to to, że przez cieśninę Ormuz przewożona jest połowa energii zużywanej przez cały świat. Każdego jednego dnia.

Syria

Syria to różnice etniczne na wybrzeżu, rozległy płaski teren w środku, a przy tym zalesione góry na części terytorium – wręcz idealny przepis na polityczną niestabilność. W Syrii populacja zwiększała się aż do stanu, w którym zjadła ona nadprodukcję ropy – na eksport przeznaczano jej nadwyżkę. Jednocześnie irygacje okazały się niewystarczające na suszę 2011 roku. W tych czynnikach upatruje się powstania poważnych niedoborów żywności, co sprawia, że wojnę w Syrii można uznać za rezultat zapaści cywilizacyjnej.

Około roku 2014 Syria stopniowo przestała być państwem, a zaczęła być zbiorem pól bitewnych i szajek, których miejsca nieustannie się zmieniały. Wedle szacunków z 22 milionów obywateli około pół miliona zginęło w wojnie domowej, a kolejne 5,5–6 milionów musiało opuścić miejsce pierwotnego zamieszkania. Kolejne 5 milionów opuściło terytorium kraju.

Powstanie ISIS wynika częściowo z uwarunkowań religijnych. Ich początkiem było odrzucenie przez islam państw narodowych. Innymi czynnikami były upadek imperium osmańskiego i przemiany kulturowe związane z modernizacją oraz ateizacją. Istotnym elementem dla radykalizacji muzułmanów walczących zbrojnie jest podejście do praktyk religijnych. Niepraktykujący muzułmanie, ale też ci, którzy nie stosują się ściśle do zasad, sprowadzają na siebie tzw. *takfir*. To rodzaj ekskomuniki orzekanej przez sąd muzułmański m.in. za wyrzeczenie się wiary, co daje moralne prawo do zabijania dla dobra wiary. □

Do przemyslenia

A. Kiedy „poczuja siłę i czas...”?

Od energii zakłętej w ultrabogatych, bliskowschodnich złożach ropy i gazu zależy cały świat. Powinno to dawać państwom rejonu proporcjonalną siłę oddziaływania geopolitycznego oraz prestiż. Ale nie daje. Wszystko to zabiera światowy hegemon dzięki swojej pozycji w hierarchii. Z pewnością jest to niezwykle boleśnie odczuwane przez arabskich, czy też ogólnie muzułmańskich decydentów.

Osobiste i plemienne ambicje władców to przepotężne siły sprawcze. Arabskie ambicje zrzucenia z siebie sprawczości Zachodu, w tym dominacji Wielkiego Szatana, z pewnością są należycie rozgrywane przez aktualnych władców Chin, hołubiących identyczne ambicje. Wiele dałbym za wgląd w treść składanych przez obie strony fałszywych obietnic co do pokoju i współpracy, jakie zaprowadzą po wyeliminowaniu z gry rządzących światem od pięciu stuleci Europejczyków.



Wrota uez

Huti i zadziwiająca kruchość
globalnego systemu handlu

Na przełomie 2023 i 2024 roku wydarzenia ułożyły się tak, że główna siła militarna regionu południa Półwyspu Arabskiego, jemeńscy Huti, powiązali przepływ towarów przez tą przylegającą do Jemenu cieśninę z zainicjowaną przez Hamas globalną intifadą, powstaniem palestyńskim. W konflikcie tym stawka dla regionu i całej globalnej gospodarki jest bardzo wysoka. Wręcz krytyczna.

Filozofia polityki imperialnej

Model gospodarczy współczesnych państw polega albo na imporcie niezbędnych rzeczy, albo na eksporcie takich rzeczy do innych krajów. Wszystkie kraje polegają na międzynarodowym imporcie energii i żywności. Nie istnieje kraj świata, który cieszy się może nawet nie prosperity, a podstawowym dostatkiem, zapewniając obywatelom godne życie, a przy tym byłby niezależny od energii oraz rozmaitych zasobów z zewnątrz.

Taki stan wynika w dużej mierze z prostych ograniczeń technologicznych ni geograficznych. Podstawowe i kluczowe surowce rozmieszczone są na świecie nierównomiernie. Jedynym wyjątkiem, albo może inaczej... jedynym rejonem, który aktualnie zbliżony jest do faktycznej autarkii (niezależności) jest system gospodarczy Ameryki

Północnej, w którym Stany Zjednoczone mają przewagę wielkości i siły sprawczej, a więc są *de facto* suwerenem dla Kanady i Meksyku.

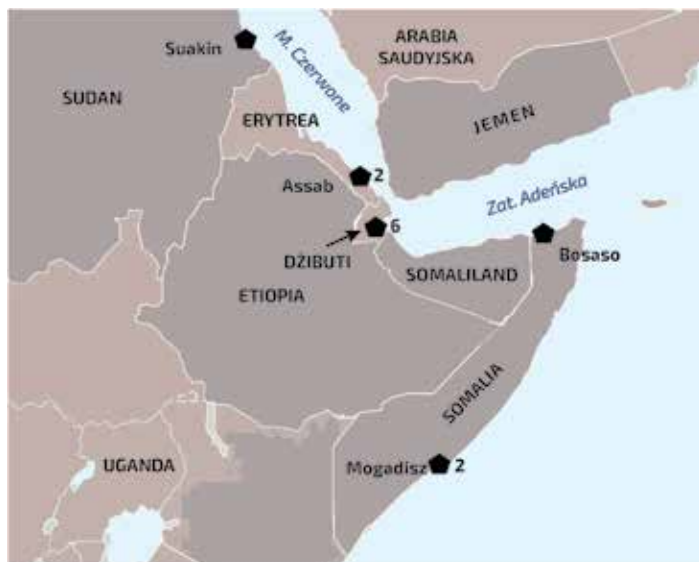
Historycznie, nierównomierna obecność zasobów sprawiała, że państwa i mocarstwa musiały prowadzić tzw. politykę mocarstwową i imperialną. Siłą zabezpieczały dla siebie to wszystko, aby tę siłę zachować. Kto tego nie robił, ulegał tym, którzy to robili. Do zasobów należało drewno okrętowe, rudy metali i same metale potrzebne do produkcji broni i innych narzędzi, żyzne tereny uprawne, siła robocza (niewolnicy).

Z tego zakłętego kręgu wojny i wyzysku, uprawianego przez wszystkie nacje i państwa świata od czasów prehistorycznych wyrwało ludzkość podwójne zdarzenie. Ustanowienie prymatu Ameryki – *Pax Americana* – i powstanie technologii wykorzystywania niemal nieprzebranych ilości energii zakłętej w węglowodorach.

Ponieważ istnienie całego otaczającego nas porządku świata, całej naszej cywilizacji z idącym z ni postępem moralności, zależy od drożności szlaków przesyłowych ropy naftowej i gazu, kluczowymi punktami stały się tzw. punkty dławienia (ang. *choke points*).

Wąskie gardła i ich znaczenie

Z geograficznego punktu widzenia, bardzo niewiele krajów jest zwolnionych z problemu przyjmowania lub przeładowywania dostaw morskich. Dodatkowo, Polska od lat 90. XX wieku nie zaprzęta sobie głowy morskimi punktami przeładunkowymi w Europie. System transportu kontenerowego, lądowy i morski, działa należycie. Działa dzięki brakowi wojen i niezwykle taniej energii do napędzania statków, pociągów i ciężarówek. Ale szlaki handlowe i ich przewężenia nadal istnieją. I są dla nas krytycznie ważne!



Ryc. 1. Bazy wojskowe w rejonie Zatoki Adeńskiej i cieśniny Bab al-Mandab

Duży statek handlowy może wpłynąć na Morze Śródziemne przez jedno z trzech wąskich gardeł. Przez Cieśninę Bosfor z Morza Czarnego, przez Kanał Sueski z Morza Czerwonego lub przez Cieśninę Gibraltarską od strony Atlantyku. Wydarzenia historyczne, w tym pojawianie się imperiów, pomaga wyjaśnić rolę Konstantynopola (współcz. Istanbuł), brytyjskiej suwerenności nad Gibraltarem czy statusem własnościowym Kanału Sueskiego.

Dominujące potęgi militarne i mocarstwa muszą kontrolować te wąskie wąskie gardła. Ta konieczność jest egzystencjalna. Ten przymus przejawia się tym, że zdolność do projekcji siły tych mocarstw musi obejmować szlaki morskie szczególnie w obszarach przewężień.

Bliskim Polsce przykładem kontroli mocarstwowej nad akwenem są Cieśniny Duńskie i kontrola przez NATO wybrzeży Bałtyku. Gdy Szwecja formalnie dołączyła do

NATO w marcu 2024 roku, Bałtyk zmieni się w wielkie *mare nostrum* Zachodu, a państwa członkowskie uzyskały pełną kontrolę wejść na Bałtyk. Dla Rosji, borykającej się przez całą historię z problemem do szlaków morskich, problem ten jest z całą pewnością nadzwyczaj wyrazisty.

Problem z wąskimi gardłami jest taki, że sprawiają one kłopoty nawet gdy nie istnieją zagrożenia bezpieczeństwa i ich własność nie jest kontestowana. Przykładem tego jest Kanał Panamski. Wpierw Francuzi, a potem Amerykanie próbowali utworzyć połączenie lądowe, a potem kanał. Jego przekopanie pozwoliłoby na wręcz dramatyczne skrócenie podróży między wschodnim a zachodnim wybrzeżem USA.

Znamienną rzeczą jest to, że czasami można mieć problemy z punktami dławiącymi, nawet jeśli nie ma żadnych wrogich sił w ich rejonie. Na przykład Kanał Panamski jest bardzo znanym morskim punktem węzłowym, który pozwala statkom na skrót między Atlantykiem a Pacyfikiem. Ponieważ Francuzi, a później Amerykanie, zdecydowali, że byłoby naprawdę wygodnie, gdyby nie trzeba było płynąć wokół południowego wybrzeża Ameryki Południowej, aby połączyć wschodnie i zachodnie wybrzeże USA. Postanowili więc zbudować sztuczny system wind wodnych w najwęższej części kontynentu. Obecnie jednak przepustowość Kanału Panamskiego jest mocno ograniczona. Dochodzi do tego, że armatorzy uczestniczą w aukcjach o sloty przejścia poza kolejnością, które kosztują nawet do 4 milionów dolarów.

Przyczyną niewystarczającej przepustowości nie jest ani niestabilność rządu panamskiego, ani działalność rebeliantów, a po prostu susza. Nie ma to nic wspólnego z klimatem. Windy wodne zasilane są w wodę z jezior położonych w głębi lądu. Po rozbudowie kanału, zapas

wody dostarczanej przez deszcze, jest po prostu niewystarczający – mimo imponującego systemu jej oszczędnego wykorzystywania.

Wizja

Wyobraźmy sobie powierzchnię naszej planety.

W większości jest ona pokryta oceanem. Cieśniny morskie i sąsiedztwo lądów sprzyjających ludzkiej aktywności to parametr geograficzny dla pojawiania się szlaków handlowych. Parametr ten decyduje o koszcie zużytego paliwa i czasie trwania podróży. Już sam tylko parametr geograficzny i ekonomii paliwa sprawia, że statki nie poruszają się jak chcą. Kalkulacje ekonomiczne nakazują im płynąć niewidocznymi, wąskimi korytarzami.

Kwestie opłacalności to rodzaj nakładki albo modyfikatora parametru geograficznego. To efekty działań sił rynkowych, efekty pracy ludzkiej inżynierii, w tym zdolność do wykorzystania energii ropy naftowej do napędzania statków. To także kanały, nowe technologie budowy silników, ale też modele biznesowe, od których zależy opłacalność budowania łańcuchów dostaw. Niekiedy siły rynku sprawiają, że półprodukty przekraczają granice państwowe kilka lub kilkanaście razy zanim staną się częścią produktu końcowego, również wpuszczonego w ten imponujący system globalnego handlu.

Te inżynieryjne i biznesowe parametry w sposób niezwykle zawiły nakładają się i miksują z parametrami geograficznymi. Z całą pewnością wielu armatorów, ubezpieczycieli, a nawet rządów państw ma działające trójwymiarowe wizualizacje tych wszystkich sił. A takie wizualizacje za jeden z głównych elementów mają aktywność militarną w rozmaitych punktach zapalnych. Jednym z takich miejsc jest rejon oddziaływania jemeńskich Huti.

Globalny system handlu i Wrota Łez

Większość gospodarek na całym świecie jest obecnie w dużym stopniu uzależniona od dostępu do rynków międzynarodowych w zakresie wszystkiego, od podstaw. Aby globalny handel działał, trzeba przewozić towary – dużo towarów.

Światowa Organizacja Handlu szacuje, że w 2022 roku wyeksportowano towary o wartości ponad 25 bilionów dolarów. Wagowo to 15 miliardów ton. Transport morski nadal jest najtańszy. To 80% międzynarodowego handlu. W 2022 roku drogą morską przetransportowano 12 miliardów ton.

Jednym z kluczowych wąskich gardeł jest cieśnina Bab al-Mandab – Wrota Łez. To w praktyce cały obszar morza czerwonego, ale precyzyjnie to wejście na to morze od południa – to Zatoka Adeńska, ale przede wszystkim sama cieśnina. Szerokość wolnego obszaru dla torów wodnych, z uwzględnieniem wysp, to 16 kilometrów.

Położenie szlaków morskich ma swoją logikę, zdeteminowaną ekonomią transportu: czasem trwania rejsu i zużyciem paliwa do napędzania statku. W zasadzie najważniejszym punktem dławiącym jest Kanał Sueski. Pozwala on skrócić rejs między Europą a Orientem o 10 do 14 dni. Przez kanał przepływa około 12% światowego handlu, czyli ponad 20 000 statków rocznie. Każdy z nich płaci operatorowi Kanału Sueskiego średnio 500 tys. USD.

O ważności kanału świadczy najbardziej przebieg kryzysu sueskiego z 1956 roku. Przepustowość tej drogi wodnej pozwala obsłużyć około 60% aktywnej światowej floty tankowców.

Ale do Kanału trzeba się dostać! W praktyce jest on częścią bliźniaczego punktu dławiącego, razem z Wrotami Łez. Choćby więc i kontrolujący Kanał Sueski Egipt był stabilny niczym potężna góra z granitu (a tak nie jest),

na drugim końcu Morza Czerwonego jest, mówiąc nie do końca grzecznie i poprawnie – zupełny bajzel, który aż prosi się o to, aby ktoś zrealizował w nim swoje oddziaływanie hybrydowe.

Nazwa Bab al-Mandab, luźno tłumaczona jest jako „Bramy Lamentu” lub „Smutku” czy „Łez”. Nie jest to do końca fortunna nazwa, biorąc pod uwagę tak krytyczne jej znacznie dla globalnej wymiany towarowej. Huti pokazali, co dokładnie to może oznaczać. O ile dekadę temu plagą regionu stali się somalijscy piraci, to teraz swoją siłę oddziaływania pokazały tanie bronie antydostępowe.

Bronie te nie wymagają śledzenia satelitarnego czy innej formy „rozwiniętego systemu świadomości sytuacyjnej” do tego, by skutecznie razić cele. Huti potrzebują jedynie paru obserwatorów z lornetkami i kilku relatywnie tanich dronów. Z drugiej strony statki przemieszczające się przez cieśninę jest łatwo dostrzec, nie mają one zdolności manewrowania i nie są wyposażone w środki obrony przeciwrakietowej.

Na przełomie 2023 i 2024 roku Huti udowodnili, że Wrota Łez są niezwykle podatnym na destabilizację obszarem. Ich okolice to siedlisko państw upadłych lub niezwykle podatnych na destabilizację, a więc i pojawienie się dowolnych aktorów państwowych i niepaństwowych, które celem realizacji agendy własnej lub cudzej, przystąpią do blokowania kluczowej arterii handlowej świata.

Bezpośrednio przy cieśninie mamy Somalię, Erytreę oraz Jemen. Roczny PKB Somalii to kilkaset dolarów na głowę mieszkańca. Zasadniczo kraj ten nie ma nic do zaoferowania światu, a więc nie ma jak przystąpić do światowego święta obfitości. Somalia ma się jednak czym pochwalić. Zajmuje niekontestowane, pierwsze miejsce w światowym Indeksie Percepcji Korupcji.

Na północ od Somalii położona jest czteromilionowa Erytrea. Generuje ona podobne PKB, a w indeksie korupcji znajduje się na 18 pozycji, oczywiście od jej negatywnego końca. Od czasu uzyskania niepodległości w 1993 roku kraj ten ani razu nie przeprowadził wyborów parlamentarnych. Większość wygenerowanego bogactwa tego państwa pochłania armia – jedna z największych w całej Afryce.

Wrażliwość współczesnych statków handlowych

Podatność wielkich statków handlowych w XXI wieku to bardzo specyficzny wariant problemu miecza i tarczy. Jest to wyścig między atakiem a obroną. Sedno problemu tkwi w tym, że cywilne cele nie otrzymują takich ulepszeń obronnych, jakimi dysponują nawet małe i zwinne okręty wojenne. Nikt nie uzbraja tankowców LNG w systemy Aegis i VLS. To niedorzeczne. Ale potrzebne.

JAK BRONIĆ ŻEGLUGĘ HANDLOWĄ

Z pewnego punktu widzenia zdolności obronne statków cywilnych nie tylko stoją w miejscu, ale się cofają. Statki te są coraz większe, a więc ich zatopienie w wyniku pojedynczej akcji agresora jest tym dotkliwsze.

Rachunki ekonomiczne stosowane w czasie bitwy o Atlantyk podczas II wojny światowej wyglądały zasadniczo inaczej. Alianci opierali się na olbrzymiej ilości niewielkich statków typu „Liberty”. Były one zdolne do załadowania ok. 10–11 tysięcy ton ładunku. Sam statek wart był około 2 milionów ówczesnych dolarów. Załogę stanowiło kilkudziesięciu marynarzy i oficerów. Utrata takiego statku była stosunkowo niewielką stratą. Wystarczyło, by odbył tylko jedną podróż przez Atlantyk, by jego budowa się zwróciła. Gdy go tracono, natychmiast był zastępowany przez kolejne.

Ale w roku 2024 sprawa wygląda zupełnie inaczej! Współczesne frachtowce śledzone są w czasie rzeczywistym. Ktoś planujący atak ma poza tym do dyspozycji satelity, drony zwiadowcze czy patrole. Współczesne kontenerowce to kolosy mogące załadować i 20 tysięcy kontenerów 20FT, mając wyporność całkowitą dużo ponad 200 tys. ton (GT, Gross Tonnage). Cena jednego to od 150 do 200 mln USD. Załadowany towarem wielki kontenerowiec przemierzający Morze Czerwone w przypadku typowym warty jest wraz z towarem około 400 milionów USD.

Trafienie w taki statek nawet stosunkowo słabą głowicą zapalającą to niemal pewny katastrofalny pożar, z którym musiałyby się zmierzyć załoga zaledwie kilkunastu osób.



Ryc. 2. Orientacyjna wizualizacja zasięgów operacyjnych dronów nawodnych w rejonie Półwyspu Arabskiego.

Dżibuti i bazy morskie mocarstw

Małutkie Dżibuti, z populacją nieco powyżej jednego miliona, wypracowało bardzo specyficzny model biznesowy. Kraik ten wynajmuje swoje terytorium pod bazy wojskowe. Każdemu chętnemu. Przychody z tego tytułu stanowią około 9–10% wpływów budżetowych. W przypadku współpracy ze Stanami, ich baza to czynsz w wysokości 63 milionów USD, nie licząc „ożywienia” w branżach obsługujących obecność obcokrajowców. Dżibuti wynajmuje bazę Francji, Japonii, Włochom, Zjednoczonemu Królestwu i Niemcom.... a od 2016 roku także Chinom.

Szczęśliwie dla wszystkich, rejon posiadał dobrze rozwiniętą infrastrukturę antypiracką. Miała ona i ma absolutnie kluczowe znaczenie dla zduszenia aktywności piratów. Oprócz zespołu zadaniowego krajów regionu i Zachodu, na miejscu jest również chińska 45 Eskortowa Grupa Zadaniowa. To nowoczesny niszczyciel, fregata i okręt wsparcia.

Operacja mająca zwalczać zagrożenia dla ruchu statków została nazwana „Prosperity Guardian” (ang. Strażnik prosperity). W koalicji tworzącej tę operację wchodzi około 20 krajów, a jej główną siłą uderzeniową jest Combined Task Force 153. Grecja zadeklarowała wysłanie do zespołu jednej fregaty. Niewiele to, jeśli wziąć pod uwagę, że 17% światowego tonażu¹ należy do greckich właścicieli.

Miarą sukcesu tych wysiłków będzie to, czy operacje morskie są wystarczające, aby przekonać główne firmy żeglugowe do wznowienia normalnego ruchu przez Morze Czerwone i Suez po wzmożeniu aktywności Huti na początku 2024 roku. Do połowy roku wyniki były mieszane i wciąż są bardzo niepewne.

¹ Chiny dysponują tonażem większym jedynie jeśli policzyć łącznie tonaż ChRL i Hongkongu.

Na wieść o powołaniu międzynarodowego zespołu, czołowy urzędnik Huti zadeklarował: „Morze Czerwone będzie waszym cmentarzem”.

Ale ochrona kosztuje. Pytanie tylko... kto ma sięgnąć do kieszeni? Odpowiedzialność za ochronę statku handlowego spoczywała zasadniczo na kraju, pod którego banderą on płynie. Tworzy to logikę, wedle której dostawca towaru odpowiada za jego bezpieczeństwo do czasu załadunku na pokład.

Przed II wojną światową około jedna trzecia statków handlowych na świecie pływała pod brytyjskimi banderami. Państwa realizujące handel morski musiały partycypować finansowo w ochronie szlaków przez m.in. uczestnictwo w wojnach Imperium Brytyjskiego. Z drugiej strony, zyskiwały ochronę Królewskiej Royal Navy.

Po drugiej wojnie światowej pojawiły się tzw. „otwarte rejestry”. To małe państwa takie jak Liberia, Panama czy Wyspy Marshalla. Armatorzy rejestrują w nich swoje statki za niewielką opłatą i mogą pływać pod banderami tych krajów. Trzej wymienieni liderzy w tym procederze w roku 2022 mieli swoje bandery na 44% globalnego tonażu.

Huti i wojna domowa w Jemenie

W jaki sposób państwa mogą realistycznie chronić globalne przepływy handlowe, od których stały się tak zależne? Bojownicy Huti ostrzelali wszak nawet helikopter amerykańskiej marynarki wojennej,

Światowa żegluga zależy od kluczowych punktów przeładunkowych i szlaków między nimi. Stosunkowo niedroga broń antydostępowa, którą dysponują Huti, stanowi dla tych kluczowych arterii bardzo poważny czynnik destabilizujący.

Wojna domowa z prawdziwego zdarzenia wybuchła w Jemenie w 2014 roku, kiedy wspierani przez Iran Huti

zajęli stolicę państwa. Rebelianci Huti konfrontowali się z oficjalnym rządem, wspieranym przez Arabię Saudyjską. Saudowie próbowali wspomóc stronę rządową m.in. kampanią nalotów w 2015 roku.

W pierwszej połowie 2024 roku rząd i sprzymierzone z nim siły kontrolują wschodnie i południowe wybrzeże kraju. Z kolei Huti kontrolują stolicę i skupiska populacji w północno-zachodniej części Jemenu. Szczęśliwie dla świata, Huti nie kontrolują rejonów przylegających do samej cieśniny, co zmniejsza skalę utrudnień dla żeglugi. Niemniej, kontrolują znaczne odcinki wybrzeża Morza Czerwonego.

Wojna Hamasu z Izraelem a jemeńscy Huti

Huti weszli do pierwszej ligi światowych rozgrywek geopolitycznych w wyniku ataku Hamasu z 7 października 2023 roku. Swoje działania deklarują jako wymierzone w celu powstrzymania Izraela przed działaniami ofensywnymi przeciw Palestyńczykom.

Korzyścią polityczną jest to, że postrzegani jako podmiot aktywnie atakujący Izrael, i to w sposób bardziej widoczny niż Hezbollah. Łatwość osiągnięcia tego celu jest nieco nie fair. Huti, operujący na drugim końcu Półwyspu Arabskiego, nie konfrontują się ani z siłami lądowymi, ani powietrznymi Izraela. Z drugiej strony ich ataki są ograniczone przez technologię – zasięg i celność rakiet, a także skuteczność izraelskich systemów antyrakietowych.

To dlatego Huti zainteresowali się pośrednim typem oddziaływania. Zaczęli strzelać do statków. Zaczęli też ograniczoną działalność piracką. Przy czym ograniczoność nie dotyczyła innowacji. Huti przeprowadzili pierwsze ataki pirackie za pomocą desantu z helikoptera.

Armatorzy bawią się w chowanego

Statki mają kraj rejestracji, pod którego banderą pływają. Ale mają też właściciela, który nimi zarządza. Z innego kraju mogą pochodzić załoganci, a także ładunek. Prowadzi to do wręcz humorystycznych dylematów. Obiegowa historyjka, kończąca się retorycznym pytaniem, brzmi:

Gdybym miał tankowiec pod panamską banderą, należący do greckiej firmy, z załogą rekrutowaną na Filipinach, przewożący ropę naftową z Arabii Saudyjskiej do Indii, to jeśli ktoś zaatakuje ten statek, to czy zaatakuje Panamę, Grecję, Filipiny, Arabię Saudyjską czy Indie?

W praktyce próby rozwikłania kryteriów, jakimi kierują się Huti przy atakowaniu żeglugi, zakończyły się konkluzją, że kryteria te są niespójne...albo „dowolne”, a przy tym zmienne w czasie.

Nieuźródłowane komunikaty zawierały deklaracje, że Huti będą atakować wyłącznie statki należące do Izraela, albo mające porty izraelskie za punkt początku lub końca rejsu. Już w listopadzie 2023 roku rozpoczęła się komedia – armatorzy dopisywali do sygnatur statków krótkie komunikaty deklarujące brak powiązań z Izraelem. Niemniej, z uwagi na koszt ubezpieczenia statków wpływających na obszary objęte wojną, znaczna część ruchu został przekierowany na szlak wokół Afryki.

Ale porty Izraela obsługują poniżej 100 milionów ton rocznie. To kropla w morzu 10 miliardów ton w skali światowej. Huti musieli zmienić taktykę. Szef Najwyższego Komitetu Rewolucyjnego Jemenu ostrzegł armatorów przed „fałszowaniem tożsamości” statków, w tym poprzez podnoszenie flag innych niż kraju właściciela statku. Ale około 70% światowego tonażu pływa pod obcą banderą, często fałszując identyfikację. Stąd Huti zaczęły strzelać „prawie do wszystkich”.

Świetnym (tj. interesującym) kazusem był atak dronem na tankowiec chemiczny „MV Chem Pluto” około 200 mil od wybrzeża Indii na Morzu Arabskim². Statek płynął pod banderą liberyjską, należał do Japończyków i był obsługiwany przez Holendrów, a jego załoga składała się z obywateli Wietnamu i Indii, którzy w tym czasie przewozili ropę naftową z Arabii Saudyjskiej do Indii. Irańczycy wyparli się przeprowadzenia tego ataku. Natomiast bardzo ciekawa jest kwestia własności statku. Formalnie należy on do holenderskiej firmy Ace-Quantum Chemical Tankers. Statku „Chem Pluto” nie ma jednak na liście statków należących do tej firmy. Są na niej za to statki o podobnej konwencji nazwowej, tj. Chem + nazwa planety. Sama Ace-Quantum jest za to spółką joint-venture dwóch innych – Ace Tankers i Eastern Pacific Shipping. A ta ostatnia należy do izraelskiego miliardera. Podsumowując, jest bardzo wątpliwe, aby Huti fatygowali się w tego typu śledzenie faktycznej własności statków. Strzelali w co weszło na celownik.

Jedną z opcji rozważanych w branży była zmiana bandery statków handlowych na amerykańską lub sojuszniczą. To oczywiście nic nie daje w bezpośrednim sensie militarnym, gwiazdy i paski nie mają magicznych mocy odpychania nadlatujących pocisków, ale to, co może zrobić, to nadać statkom pod zmienioną banderą magiczne zaklęcie „przywołaj US Navy”.

Taką taktykę zastosowano, na stosunkowo niewielką skalę, w latach 80. podczas tak zwanej wojny tankowców. W 1987 r. rząd Kuwejtu zwrócił się do US Navy o zapewnienie eskorty kuwejckim tankowcom przewożącym iracką ropę na rynek międzynarodowy. W celu stworzenia ram prawnych i politycznych dla tej operacji eskortowania

² *Drone attack on a chemical tanker...*, <https://indianexpress.com/article/explained/explained-global/drone-attack-on-a-chemical-tanker-off-gujarat-coast-all-you-need-to-know-9082538> [dostęp: 2024-05-10].

i zasygnalizowania Iranowi, że kontynuowanie ataku może mieć konsekwencje, wiele kuwejckich tankowców zostało przemianowanych na amerykańskie, a następnie umieszczonych pod eskortą okrętów wojennych.

Środki oddziaływania w dyspozycji Huti

Huti mają do dyspozycji drony samobójcze, przeciwokrętowe pociski balistyczne, przeciwokrętowe pociski manewrujące, helikoptery desantowe. Za pomocą tego arsenału realizują często ataki łączące użycie dwóch lub więcej typów środków.

Kalkulacje armatorów

Dołączenie Huti do wojny przeciw Izraelowi wszczętej przez Hamas ma istotny wpływ na ceny towarów, a więc i logikę podejmowania decyzji przez uczestników globalnej wymiany towarowej. Koszty transportu rosną. Portale śledzące pozycje statków w czasie rzeczywistym pokazują, że większość armatorów, kalkulując opłatę za przepłynięcie Kanału Sueskiego oraz ubezpieczenie, płynie wokół Afryki.

Kalkulacja ryzyka jest zasadniczo zrozumiała. Na początku grudnia 2023 roku stawka dodatkowego ryzyka wojennego wynosiła 0,07% dla okrętów przepływających przez Morze Czerwone. Ale już w drugiej połowie grudnia stawka ta wzrosła do 0,5–0,7% wartości towaru. Składki ubezpieczeniowe rosną bez względu na faktyczną skalę i prawdopodobieństwo ataków mogących zakończyć się uszkodzeniem lub zatopieniem jednostek. Jeśli przewożony towar jest tani, armatorom opłaca się płacić podwyższone stawki ubezpieczenia i płacić za przepłynięcie przez Suez. Inaczej bardziej kalkuluje się im zapłacić za większe zużycie paliwa i dodatkowy czas.

Dla typowych scenariuszy dodatkowy czas rejsu wokół Afryki to 1 milion USD. Ale dochodzą do tego koszty systemowe. Aby uniknąć problemów z uzupełnianiem paliwa na wschodnim wybrzeżu Afryki, statki tankują więcej w Singapurze lub w Europie. Pojawia się też konieczność przekalkulowania opłacalności i terminów rejsów, które przy okazji stają się mniej przewidywalne. A brak przewidywalności to potężny czynnik zmieniający sposób podejmowania decyzji u wszystkich – od armatorów, do firm zamawiających po jednym, po dwa lub kilka kontenerów. W procesach produkcyjnych pojawiają się nieprzewidywalne opóźnienia – przy wyposażaniu fabryk i dostawach upominków na Święta. Zmniejsza się zdolność wysyłkowa i przerobowa transportu na poziomie całego systemu. Mówiąc prostym językiem, cały system zaczyna klekotać, a w jego obrębie pojawiają się na zasadzie czarnego łabędzie, nieprzewidziane wcześniej podatności na zapaść katastrofalną lub dotkliwą w sposób niewspółmiernie większy niż początkowe zakłócenie.

System przestaje być stabilny.

Jednym z takich zjawisk emergentnych było pojawienie się konkurencji o tzw. sloty żeglugowe. Sloty te stały się zasobem rzadkim. Klienci byli gotowi przepłacać za przyspieszenie frachtu i „okazje”, gdyż opłacało im się to bardziej, niż płacenie kontrahentom kar umownych lub ponoszenie innych kosztów. Inaczej, niekupowanie pierwszeństwa wiąże się z coraz większymi kosztami. Dla przykładu, Kanał Panamski często organizuje aukcje priorytetowych slotów.

Nawet gdyby bezpieczeństwo w rejonie Wrót Łez zostało przywrócone w stu procentach, niepewność w umysłach biznesu pozostanie.

Wpływ hybrydowy na kalkulacje armatorów i wojskowych

W sytuacji kryzysowej, na przykład w grudniu 2023 roku, kraje mogą zdecydować się na priorytetową ochronę statków własnych, lub należących do sojusznika. Tak robili Francuzi i Amerykanie.

Jaki jest koszt utrzymania okrętu wojennego w akcji i gotowości bojowej? Amerykański superlotniskowiec klasy Ford oraz bazujące na nim skrzydło lotnicze to roczny koszt rządu 1–2 miliardów USD. Koszt operowania fregaty dozorującej to jedynie 63 miliony USD rocznie. Ale realizowanie akcji bojowych gwałtownie podnosi te kwoty. Dla przykładu, zestrzelenie 14 dronów przez niszczyciel USS „Carney” za pomocą pocisków SM-2 wycenia się na nie mniej niż 24 milionów USD. To horrendalne kwoty i wiele wskazuje na to, że aktorzy niepaństwowi tacy jak Huti – wiedząc o tych kosztach – będą próbowali stosować podobną taktykę do Hamasu zwalczania izraelskiej Żelaznej Kopuły: zasypywanie systemów obrony tanimi rakietami, które spowodują nie tyle straty materialne, ale zwiększą koszt operowania systemów obronnych.

Efektem takiej logiki ataku jest to, że atakujący nie muszą nawet niczego zatapiać, aby skutecznie podnieść koszty lub zakłócić handel, a także ogromne koszty utrzymania zgrupowań okrętów dozorujących. Jak dotąd, pomimo tego, że 100% zabitych to Huti, a żadne statki nie zostały zatopione. A koszty są gigantyczne.

Komu Huti przeszkadzali

Podmiotem najbardziej poszkodowanym jest Egipt, dla którego wpływy z opłat za przepłynięcie Kanału Sueskiego są istotnym składnikiem budżetu. Czym szybciej skończy się aktualna eskalacja między Palestyńczykami i Izraelem, tym lepiej dla tego arabskiego państwa.

Działania Huti mają wpływ na globalne przepływy handlowe, publicznie opisują oni swoje działania w kategoriach sprzeciwu wobec operacji Izraela w Strefie Gazy. Państwa członkowskie Unii Europejskiej także są zainteresowane utrzymaniem żeglugi przez Suez, niemniej tu już ujawnia się wpływ narracji antyzachodniej na decyzje polityków. W oczywisty sposób mają oni motywację, by nie robić niczego, co mogłoby być interpretowane jako jednoznaczne wspieranie Izraela. Pasywna obrona statków, tj. zwalczanie ataków dronowych i rakietowych, jest jedną bezpieczną formą działania. Oficjalne dołączenie do operacji dowodzonej przez Stany lub przedsięwzięcie ataków na sam Jemen może prowadzić do lawiny wydarzeń.

Niezależnie, istnieje też inny mechanizm zniechęcający do ataków na Jemen. Atak wrogów islamu wzmocni pozycję Huti wewnątrz samego Jemenu. W tle działa inna, wieczna prawidłowość wojny. Atak siły zewnętrznej zawsze zwiększa wewnętrzną spójność polityczną.

Zaangażowanie Stanów przed 2023 rokiem

Stany Zjednoczone przeprowadziły już naloty na cele Huti w Jemenie w 2016 roku. W ramach „ochrony wolności żeglugi”, w odpowiedzi na próbę ataku rakietowego na USS „Mason” i inne okręty na Morzu Czerwonym, okręty U.S. Navy wystrzeliły pociski manewrujące, by zniszczyć sieć stacji radarowych na należącym do Jemenu wybrzeżu Morza Czerwonego. Dowództwo amerykańskie wydało wtedy następujące oświadczenie, mające teraz wartość precedensu:

Cele te zostały wybrane na podstawie naszej oceny, że były zaangażowane w wystrzelenie rakiet w ostatnich dniach. Zostały one zaatakowane w celu obrony naszych statków i ich załóg, a tym samym

ochrony swobody żeglugi na szlaku wodnym, który jest niezwykle ważny dla handlu międzynarodowego.

Huti dokonali jednego udanego porwania, to tak naprawdę niczego nie zatopili. Podobno nie wyrządzili nawet szczególnie poważnych szkód.

Zasady poruszania się statków handlowych i okrętów wojennych przechodzą wielką rewolucję. Armia ukraińska w kilku spektakularnych akcjach pokazała, że można utrudnić życie potężnej marynarce wojennej, używając dość broni wręcz prymitywnych. To systemy zaawansowane jak Neptun i Storm Shadow, ale też w dużej mierze drony samobójcze poruszające się po powierzchni wody. Sama możliwość ich użycia podnosi koszt działań prewencyjnych w kierunku poziomów nieakceptowalnych. Koszty generowane są przez operowanie radarów i obserwacji satelitarnych.

Kilku uzbrojonych ochroniarzy na pokładzie kontenerowca może wystarczyć do powstrzymania ataku piratów. Ale tak proste i tanie rozwiązania nie są skuteczne wobec nadlatujących praktycznie bez ostrzeżenia dronów i pocisków przeciwokrętowych, których na statkach handlowych zainstalować się nie da.

Samobójcze drony nawodne mają zasięg operacyjny około 500 kilometrów. Oznacza to, że mogą stanowić zagrożenie dla żeglugi w punkcie węzłowym, podczas gdy ich bazy są zbyt rozproszone, zbyt dobrze ukryte lub łatwe w relokacji. Podsumowując, atak jest tani i mało ryzykowny. Obrona jest kosztowna i zasadniczo nierealna. Przegrywamy.

To było ostrzeżenie numer jeden. Drugim ostrzeżeniem jest to, jak kruche okazują się niektóre z tych szlaków i co to może oznaczać dla wojny i planowania awaryjnego.

Podsumowanie. Jak dotąd jemeńscy Huti nie zdołali zatopić ani jednego statku. Mimo tego udało im się osiągnąć

efekt w sferze hybrydowej. Koszt przeprowadzonych ataków był bardzo niski pod względem finansowym. Szkody były minimalne, zarówno w zabitych i rannych.

A jednak... doprowadziły do strat liczonych w setkach milionów. Główne linie żeglugowe przekierowały ruch, decydując się na opływanie Afryki.

Obecność chińska

Chiny inwestują bardzo dużo w broń hipersoniczną i przeciwokrętowe pociski balistyczne. Te systemy uzbrojenia pozwalają zwiększyć zasięg ich oddziaływania na szlaki żeglugowe coraz dalej od terytoriów macierzystych. Ale bronie te służą do eliminacji flot przeciwnika. Nie da się ich użyć do eskortowania własnych statków handlowych. To dlatego możliwości militarne pozwalają utrzymać na dystans Amerykanów w czasie potencjalnych zadrażeń w rejonie Tajwanu, ale w żaden sposób nie zabezpiecza ich przed akcjami odwetowymi wymierzonymi w handel morski.

Chiny są bardzo dużo eksportują, ale także importują. Dziennie gospodarka Chin zużywa około 16 milionów baryłek ropy, z tego ok. 75–80% jest importowana – w przeważającej części z Bliskiego Wschodu. Praktyczne i bezpieczne alternatywy dla tego importu energii nie istnieją. Gazociągi i ropociągi rosyjskie są niewystarczające, a same ich funkcjonowanie obciążone jest ryzykiem politycznym. Jego głównym elementem jest rosyjska sprawdzona strategia przykręcania kurka.

Chińskie strategiczne rezerwy ropy szacuje się na 100 dni funkcjonowania w czasie pokoju. Ponad trzy miesiące to dużo, ale jednocześnie mało. Zapasy się kończą, a konflikty mają paskudną tendencję do tego, by nie skończy się do najbliższego Bożego Narodzenia. Poza tym,

oprócz ropy chiny importują ogromne ilości dosłownie wszystkiego: gotowy sprzęt i maszyny, metale i ich rudy, węgiel, żywność. To, że Chiny również zależą egzystencjalnie z międzynarodowych inwestycji i wolności mórz jest lepszym gwarantem trwania *Pax Americana*, niż wszelkie długoterminowe uzgodnienia i sojusze wojskowe, polityczne i dyplomatyczne. Uwielbiam przywoływać tu powieść *Paragraf 22* i pozornie tylko przerysowane groteskowe opisy współpracy i współzależności z wrogiem. Teraz czynię to ponownie z wielką satysfakcją.

Chiny są nie tylko narażone ze względu na aktualny stan techniki wojskowej. Są narażone na wszelkie zakłócenia globalnego systemu, które w innym scenariuszu z ochotą roznieciłyby celem destabilizacji zachodu. I tu właśnie pokazuje swoje znaczenie ideologia dekolonizacji (zob. tom 1) i dehegemonizacji. Może ona zawęzać wybiórczo oddziaływania militarne i hybrydowe tak, że odczuje je bardziej Zachód, a mniej Chiny. Kwestia Izraela i wszystkich podmiotów potencjalnie go wspierających, jest dopasowana do tej logiki wręcz perfekcyjnie. W przypadku eskalacji tej sytuacji możliwe scenariusze to:

- Poderwanie do działania wszystkich przemysłowych do Europy dżihadystów i ekstremistów.
- Aktywowanie ideologiczne młodzieży europejskiej zaprogramowanej „lewicowo”, tj. do nienawiści wobec Ameryki, kapitalizmu, Izraela i wszelkich innych krytycznych dla aktualnego porządku świata elementów siły Zachodu.

□

Podsumowanie i spostrzeżenia na wynos

A. Bezpieczniej już było

Większość narodów i aktorów niepaństwowych nie decyduje się na rzucanie kamieniami w szklany pałac dominacji Zachodu. Korzystają z jego istnienia i produktywności. Ale coraz więcej podmiotów będzie zyskiwało zdolność do psucia Zachodowi jego systemu pozyskiwania zasobów potrzebnych i do zachowania geopolitycznych wpływów, i do biologicznego przetrwania, które jest pochodną tej pierwszej zdolności. Dysproporcje kosztów takich ataków względem kosztów obrony po stronie Zachodu będą się tylko powiększać. Słowem, żyjemy wciąż w relatywnym dobrobycie. Ale siedzimy na beczce prochu.

B. Malakka i ich rejon

Indonezyjskie wyspy i cieśniny między nimi. Te szlaki morskie są liniami życia dla wielu gospodarek regionu, w tym państw zrzeszonych w ASEAN. Przez obszar wysp Indonezji płyną supertankowce z Bliskiego Wschodu, rudowce z Australii. Wszelkie zaburzenia będą dla państw regionu bardzo dokuczliwe i groźne dla ich stabilności.

Perspektywa Chin jest ponura także od strony tzw. pierwszego łańcucha wysp. Szlaki prowadzące do Chin przebiegają obok Tajwanu – przez Cieśninę Tajwańską i od strony wschodniego wybrzeża wyspy. Przeplývają blisko Japonii i Korei Południowej. W czasie pokoju taka sytuacja geograficznej bliskości jest idealnym impulsem dla rozwoju handlu i budowy infrastruktury obsługującej wszelką ludzką aktywność. Ale w czasie wojny te same

czynniki podwyższają parametry ryzyka i sprawiają, że krytyczne, najkosztowniejsze w rozwoju obszary są w zasięgu oddziaływania broni partnerów, którzy nagle stają się wrogami.

C. Ormuz, antropopotoki i Katar

Globalne przepływy energii przez cieśninę Ormuz to około 20 milionów baryłek dziennie. To 30% światowego obrotu. 70% tego przepływu płynie w kierunku Azji. Do tego dochodzi skroplony gaz ziemny z Kataru. Katarskie dostawy są aktualnie krytyczne dla Europy. Kluczem do zrozumienia „konfliktujących agend” tej sytuacji jest to, że Katar, obok Turcji, jest głównym sponsorem walczącego z Izraelem Hamasu.

Katar jest też siedzibą potężnej organizacji medialnej – Al Jazeera. Jej oddziaływanie narracyjne może okazać się krytyczne w przypadku, gdy gdzieś tam zapadnie decyzja, by odcięciem od energii doprowadzić Europę na skraj zapaści cywilizacyjnej. Decydenci europejscy zdają się całkowicie ignorować ten problem, a jest oczywiste, że jesteśmy podatni na potencjalny szantaż energetyczny o logice działania podobnej do tego z okresu wojny Jom Kipur w 1973 roku.

Katar oddziałuje nie tylko narracyjnie i energetycznie. Decydenci katarscy dysponują gigantycznymi funduszami, które z całą pewnością wykorzystywane są w działaniach radykalnie sprzecznych z dobrobytem czy stabilnością zarówno „kolektywnego Zachodu”, czy to świata chrześcijańskiego, czy też Wielkiego Szatana i Małego Szatana (Stanów Zjednoczonych i Izraela).

D. Konkurs: Kto przemyci do Polski więcej migrantów³ – Niemcy, czy Białoruś?

Już teraz mamy do dyspozycji olbrzymią ilość twardych dowodów na naturę oddziaływania muzułmańskich diaspor w krajach zachodu Europy – jest ona destabilizująca. Niepokój może wzbudzić poziom radykalizacji młodzieży muzułmańskiej rezydującej w krajach zachodu Europy, infiltrowanie społeczności Europy przez islamistów, dżihadystów czy przekupywanie polityków europejskich. To miało miejsce w przypadku przekupienia przewodniczącej Parlamentu Europejskiego Evy Kaili (§PG II.4.F).

Zadam publicznie pytanie służbom odpowiedzialnym za bezpieczeństwo RP. Jak interpretować wręcz żenującą wypowiedź wicepremiera RP, a zarazem Ministra Obrony Narodowej, Władysława Kosiniaka w kontekście obrony granic państwa przed aktywnością przemytników ludzi, takich jak NGO „Granica”, aktywnie działających na rzecz wpuszczania generowanych przez Rosję antropolotków? Minister powiedział:

Zastanówcie się, co robicie [...] Pomoc humanitarną od pomocy w przekraczaniu granicy⁴.

Przy tym Mariusz Błaszczak wytknął wicepremierowi

Panie ministrze, zamiast apelować do tzw. aktywistów, niech Pan zaapeluje do kolegów z Platformy Obywatelskiej, by nie wydawali im przepustek do strefy buforowej.

Co może oznaczać niezdolność Ministra Obrony do podjęcia podstawowych działań, jak zabronienie koalicjantom

³ Całkowicie nietrafne słowo „migranci” pojawia się tu wyłącznie w celach satyrycznych. Zob. s. 36.

⁴ „Niech Pan w końcu uderzy pięścią w stół”. Mocny apel do Kosiniaka-Kamysza, <https://dorzeczy.pl/kraj/600819/blaszczak-apeluje-do-kosiniaka-kamysza-ws-sytuacji-na-granicy.html> [dostęp: 2024-06-20].

politycznym (PO) w popełnianiu przestępstw w postaci przemytu ludzi i pomagania szkolonym przez Białoruś i Rosję dywersantów w przedostawaniu się na teren Europy.

Jedną z hipotez, które – miejmy nadzieję – aktywnie badają służby odpowiedzialne za bezpieczeństwo państw i społeczeństw Zachodu, jest kwestia nie tylko mechanizmów finansowania wyżej opisanego proceduru (przemyt finansuje nawet rząd RP, a więc my wszyscy). *Clue* sprawy jest to, że najważniejsi w Polsce decydenci i politycy g...wno mogą zrobić w zakresie realizowania swoich obowiązków zarządzania naszą kolektywną obroną!

Niemal z całą pewnością są pod naciskiem politycznym ze strony osób w oficjalnych strukturach władzy UE. Czy te osoby współpracują z ośrodkiem realizującym wrogie plany geopolityczne? Za pieniądze katarskie, ale nie dla podreperowania wizerunku medialnego przed mundialem w Katarze, a dla pogłębienia kryzysu energetycznego, w którym Europa aktualnie tkwi? Infiltracja agenturą rosyjską to fakt wielokrotnie oznajmiany przez służby kontrwywiadowcze, w tym niemieckie. A agenci innych krajów? Chin? Agenci należący do podmiotów niepaństwowych?

Kwestią jest zainicjowana i ujawniona w czerwcu 2024 roku praktyka podrzucenia osób nielegalnie przedostających się do strefy Shengen ludzi na teren Polski realizowane za pomocą radiowozów policyjnych, a więc struktur państwa niemieckiego.

Skoro więc struktury najpotężniejszego państwa Europy są pod kontrolą obcą, to mamy poważne poszlaki do tego, aby zagrożenie uznać za egzystencjalne.



Podatności i siły Iranu

Persowie i ich strategiczne uwikłania

*Iran to państwo, które zbudowało milionową
armię i następnie zaczęło okupować samo siebie.*

(Zastyszane)

I

Logika konfrontacji z Izraelem

W przepięknych okolicach na wschód od miasta Waszyngton żyje sobie spokojnie człowiek, który może okazać się asem w rękawie Izraela przy rozprawianiu się z Iranem. Człowiekiem tym jest niejaki Cyrus Reza Pahlawi, najstarszy syn ostatniego szacha Iranu.

Człowiek ten jest idealnym narzędziem dla każdego, kto ma dość sprawczości i tupetu, aby wykorzystać jego legitymację do uczynienia go liderem opozycji przy organizowaniu przewrotu w państwie źródłowym – Iranie. W państwie tym istnieje opozycja. Jakiś rodzaj załamania aktualnego reżimu, które Izrael wraz ze Stanami traktują jako oczywisty sposób zneutralizowania Iranu, to wręcz idealny, a zasadniczo jedyny możliwy do sposobu sprawienia, by mocarstwo dysponujące silną armią i prawie dysponujące bronią atomową zostało wyłączone z gry.

Ważmy pod uwagę psikus z eksplodującymi pagerami we wrześniu 2024 roku. Ta mistrzowsko przeprowadzona operacja to zagranie przez Izrael bardzo silnej karty. Pośrednio świadczy to o tym, że eskalacja konfliktu zaszła bardzo daleko. Ale świadczy to też o tym, że Izrael dominiuje w kwestii infiltracji szeregów przeciwnika. A w dobie tzw. „wojen nieograniczonych” ta dominacja oznacza też z całą pewnością głęboką infiltrację struktur społecznych, w tym tych decyzyjnych, w podobny sposób, w jaki tzw. lobby izraelskie, zdolne do nieformalnego wysłania wzbogaconego uranu w latach 60. XX wieku, trwale zinfiltrowało struktury decyzyjne Stanów.

Iran stroną agresywną?

Wbrew naszym intuicjom to postawa ideologiczna ajatollahów – uczonych prawa religijnego, którzy rządzą Iranem – jest główną przyczyną aktualnej eskalacji działań wojennych na Bliskim Wschodzie.

Ajatollahowie przy podejmowaniu decyzji kierują się ideologią, której trzonem jest zamiar zniszczenia Izraela. Wcześniej, na przestrzeni drugiej połowy XX wieku, państwa sąsiadujące z Izraelem stopniowo godziły się z obecnością tego państwa na mapie regionu. W przypadku pierwszego z tych państw, Egiptu, zmianę przyniosła śmierć prezydenta Gamala Nasera w 1970 roku. Naser żywił zaciętą, osobistą nienawiść wobec Izraela.

Do 1979 roku Iran, który wszak z Izraelem nie graniczy, był zasadniczo jego sojusznikiem. Świadczy o tym choćby ograniczona współpraca, jaką oba państwa podejmowały w czasie wojny irańsko-irackiej. Ale rewolucja islamska w Iranie w 1979 roku wyniosła do władzy szyickich fundamentalistów – ajatollahów. Początkiem animozji była wojna w Libanie, w którą Izrael zaangażował się w latach 80. XX wieku. Powodem wojny, deklarowanym przez Izrael,

był zamach na ambasadora Izraela przeprowadzony przez jedno z palestyńskich ugrupowań terrorystycznych.

Trwałość władzy ajatollahów

Członkowie irańskich elit rządzących funkcjonują w stanie daleko posuniętej paranoi – oczywiście w znacznej części uzasadnionej. Na Zachód patrzą z wielką podejrzliwością, która uniemożliwia im prowadzenie gry dyplomatycznej opartej na wzajemnym zaufaniu. Obawa przed próbą ingerencji sąsiadów sprawia, że ajatollahowie czują potrzebę wzmacniania swojej pozycji w krajach ościennych. Stąd wynika powołanie i aktywność milicji szyickich operujących w Iraku. Stąd działalność Hezbollahu.

Kluczowym mechanizmem generującym napięcie z kierunku Iranu jest konflikt interesów i różnice religijne między szyickim Iranem a Arabią Saudyjską. Najważniejszym punktem tej interakcji jest kwestia zdolności Iranu do konkutowania swoją ropą z tą wydobywaną w państwie Saudów. Izrael i Saudowie byli bardzo blisko unormowania relacji i deeskalacji konfliktów, co jest potrzebne obu państwom – Saudom choćby do tego, aby móc skoncentrować swoje wysiłki na wojnie w Jemenie, która silnie drenuje zasoby państwa.

Wreszcie ostatnim aspektem sposobu myślenia ajatollahów jest sytuacja wewnętrzna, która z uwagi na narzuconą społeczeństwu religijną opresję jest postrzegana przez rządzących jako bardzo podatną na wygenerowanie poważnego buntu społecznego. Irańskie elity społeczne, ludzie lepiej usytuowani, są odcięci od Zachodu przez trwające przez dziesięciolecia sankcje oraz reżim religijny aktualnej elity rządzącej. Żyją pragnieniem nawiązania szerszych relacji handlowych i poluzowania rygorów religijnych.

Chcą podróżować. W kraju pozbawionym importowanych dóbr nabywanie zachodnich ubrań czy samochodów jest pokazem prestiżu. Podobne siły powodowały mentalnością Polaków w schyłkowym okresie PRL. Nieliczni szczęśliwcy podróżowali na Zachód, zakładali dzinsy i przywozili produkty zachodnie na handel.

Ale władcy Iranu są przekonani, że zostaną obaleni, gdy tylko poluzują zasady, którymi trzymają swoich ziomków za twarz. A w takim oddolnym zrywie głównym czynnikiem sprawczym będzie... co? Działania służb wywiadowczych Zachodu, a precyzyjnie – Izraela.

II

Charakterystyka państwa Persów

Różnorodność etniczna i warunki geograficzne

Historyczne iteracje „chińskiego imperium” to reżimy, które nie były połączone ani więzami krwi, ani polityczną ciągłością. Były oddzielone od siebie okresami chaosu, które mogły trwać kilka ludzkich pokoleń. W przypadku Iranu takich zaburzeń ciągłości jak chińskie cykle dynastyczne nie było. W rytm sił historycznych imperium perskie zazwyczaj jedynie kurczyło się lub dokonywało ekspansji. Od czasów starożytnej dynastii Achmenidów dwa i pół tysiąclecia temu epizodów nieciągłości politycznej Iran zaliczył zaledwie siedem.

Ze względu na ukształtowanie przestrzenne samej historycznej Persji, jak i krain sąsiednich, Iran nigdy nie był celem samym w sobie, ale obszarem, który maszerujące armie i karawany kupieckie musiały mijać na drodze

z i do Azji. Wyjątek stanowi pas zieleni przy wybrzeżu Morza Kaspijskiego na północy.

Obrazu dopełnia prawidłowość, zgodnie z którą ze względu na zagrożenie inwazjami sąsiednich mocarstw Persowie mieli tendencję do ekspansji na zewnątrz jako doktryny obronnej. Współcześnie widzimy tę prawidłowość w działaniu w postaci poszerzania irańskich wpływów w Iraku, Syrii i Libanie.



Rys 1. Szkic ukształtowania przestrzennego Iranu

Wieloetniczność

Mimo gór Elburs i Zagros Iran ma mało geograficznych barier, za którymi kultura może się ukryć. Iran w tym względzie jest rodzajem wyjątku od prawidłowości, wedle której kosmopolityczne kultury nigdy nie powstają w rejonach górzystych.

Wielokulturowa wspólnota irańska może osiągnąć stabilność wewnętrzną dzięki luźnej definicji perskości. Pozwalała ona na prowadzenie polityki jednoczenia narodu nie przez podboje i pacyfikacje kolejnych ziem plemiennych a przez powolną akulturację. Tak zbudowana spójność nadal wymaga oczywiście koercji. To dlatego pozornie niepoważne motto tego tekstu zawiera bardzo głęboką prawdę o perskiej historii i etniczności. Persowie faktycznie zbudowali armię znacznie liczniejszą względem populacji w porównaniu do innych nacji. I faktycznie okupują samych siebie w większym stopniu niż mieszkańcy innych organizmów państwowych.

Ta wieloetniczność była inkubatorem siły imperialnej i innowacji, ale tylko wtedy, gdy interakcja między nacjami i mocarstwami była lokalna. Era transportu dalekomorskiego oraz przemysłu potrzebującego zasobów z całego świata zmieniła logikę siły mocarstwowej Iranu. Zaawansowanie w stosunku do sąsiadów kompletnie znikło w obliczu powodzi tanich i zaawansowanych produktów z uprzemysłowionej reszty świata.

Kraj stał się całkowicie zależny od dostaw z zewnątrz, w tym kapitału potrzebnego do importu niezbędnych surowców i produktów przemysłowych. Prestiż i faktyczna pozycja spadła z lokalnego centrum cywilizacji do kraiku równie zależnego od wpływów geopolitycznych lewiantów, co każdy inny. Inaczej: nowoczesność dokonała całkowitej destrukcji historycznie i kulturowo ugruntowanych źródeł prestiżu i potęgi Persów. Utracili oni podstawy

materialne do sukcesu, bogactwa i wyjątkowości w podobny sposób jak współcześni Turcy, z którymi Persowie posiadają niezwykle interesujący geopolitycznie parametr wspólnoty losu.

Turcja jako następca imperium osmańskiego i Iran noszący w sobie pamięć po tysiącletnich trwaniu imperium perskiego mają predyspozycje do stania się lokalnymi siłami wtedy i tylko wtedy, gdy załamię się narzucony przez Stany Zjednoczone globalny ład światowy.

Zasoby i Cieśnina Ormuz

Iran jest w posiadaniu około 10% potwierdzonych światowych złóż ropy i 15% gazu. Eksport ropy zapewnia 80% wpływów do irańskiego budżetu.

Warte zapamiętania jest niefortunne dla Iranu położenie cieśniny Ormuz. To dla Persów miecz o podwójnym ostrzu. Jeśli zagrałoby kartą blokady cieśniny w czasie konfrontacji z Izraelem, tym samym ruchem zablokują możliwość eksportu ropy samym sobie. Praktycznie wszystkie zasoby węglowodorów znajdują się w północnej części Iranu.

Iran eksportuje 80% swojego eksportu morzem. Jednocześnie przez Ormuz przepływa rocznie około 33 tysiące statków. Większość przewożonego towaru to ropa, która płynie w kierunku Azji Wschodniej. Oprócz krytycznie uzależnionych Chin odbiorcą jest Korea Południowa, dla której import ropy z Zatoki to 70% całości dostaw tego surowca. Ilość ta zaspokaja 40% potrzeb energetycznych kraju.

Aktualnie istniejąca infrastruktura rurociągową mogłaby zastąpić jedynie 20% wydajności przesyłowej cieśniny Ormuz. Oznacza to, że zablokowanie tej cieśniny spowoduje krytyczną zapaść drugiej, trzeciej i dziesiątej gospodarki świata.

Warto dodać, że sytuacja ciągle się zmienia. Aktualnie Irak ma działający ropociąg przesyłający ropę na północ, do Turcji. Saudowie i Emiraty także robią, co mogą, by ominąć Ormuz. Na rok 2018 rurociągi spełniające ten warunek mają

przepustowość 6,6 miliona baryłek dziennie. Irańskie zdolności omijania cieśniny Ormuz – zero.

Iran i amerykańskie sankcje

Silny Iran destabilizuje sytuację w regionie Zatoki Perskiej. Wzrost zdolności militarnych, wymierzonych przeciw Izraelowi, zdaniem wielu ekspertów nieuchronnie doprowadzi do generalnej wojny na Bliskim Wschodzie.

W latach 2011–2012 Iran, produkujący około 4 milionów baryłek dziennie, eksportował 2,5 miliona baryłek. Po sankcjach narzuconych przez grupę P5+1¹ irański eksport spadł z 2,5 miliona baryłek dziennie do 1,1 miliona w najgorszym okresie. Przed sankcjami eksport ropy dawał państwu 65% jego przychodów. Wbrew nadziejom Iranu sankcje nie doprowadziły do wzrostu cen rynkowych ropy. Czynnikiem ograniczającym negatywny wpływ braku irańskiej ropy na rynkach była pojawiająca się już wtedy ropa łupkowa z USA.

Nuclear Deal

Kolejne administracje amerykańskie odsuwają problem Iranu, zamiast go rozwiązywać. Robią to w myśl zasady *a problem delayed is a problem denied*². Jednak w pewnym momencie Iran będzie po prostu zdolny do tego, by zaatakować Izrael lub Arabię Saudyjską konwencjonalnie lub – w drugim wariancie – zbuduje w końcu jakiś rodzaj broni atomowej. Wedle wiedzy dostępnej na ostatnie dwa lata, Iran zdołał wzbogacić uran do 60%, przy czym w każdej chwili może osiągnąć poziom wzbogacenia 90%, który pozwoli mu już zbudować głowicę bojową.

To z uwagi na tę właśnie logikę konfliktu porozumienie pokojowe z Saudami, zawarte w marcu 2023 roku pod

¹ Pięciu stałych członków Rady Bezpieczeństwa ONZ oraz Niemcy.

² Ang. problem odłożony jest problemem, którego rozwiązania się odmawia. Nieprzetłumaczalna gra słów. W oryginalnej, parafrazowanej wersji chodzi o sprawiedliwość i odmowę rozpatrzenia skargi.

auspicjami ChRL, ma tak wielkie znaczenie dla radykalnego przekształcenia sytuacji w rejonie.

Co robił Izrael w marcu 2023? Nic?

W porozumieniu tym nie dało się dostrzec uczestnictwa Izraela, a udział tego państwa w porozumieniu rozwiązującym węzeł gordyjski konfliktu między stronami wydaje się obowiązkowy. Jest więc bardzo prawdopodobne, że Izrael uczestniczył w ustalaniu warunków porozumienia w sposób niejawny. Zapewne nastąpiło to z uwagi na sprzeczność marcowego porozumienia z izraelskim uwikłaniem w strategiczny sojusz wojskowy ze Stanami Zjednoczonymi.

Do czasu porozumienia saudyjsko-irańskiego logika rozgrywki wyglądała jak poniżej. W czasie wizyty Joe Bidena na Bliskim Wschodzie latem 2022 roku amerykański przywódca realizował m.in. zadanie zapewnienia Izraela o wiecznej przyjaźni. W kwestii palestyńskiej miał też „polecić uwadze” rozwiązanie dwupaństwowe. Amerykańskie deklaracje względem Izraela sprowadzają się do zapewnienia, że prowadzenie rozmów z Iranem i ponowne podpisanie *dealu* atomowego nie zagrozi fizycznie Izraelowi. Jeden z polityków irańskich stwierdził w 2022 roku, że na razie nie podjęto takiej decyzji. Jeśli Biden nie przekona Izraela, to ma on tylko jedną opcję – uderzenie prewencyjne. A Iran ma składy rakiet i wyrzutnie poukrywane pod górami. Atak na Iran oznacza, że z praktycznie stuprocentową pewnością stanie się on początkiem generalnej wojny.

Już obecnie Iran realizuje ataki rakietowe z terytorium Syrii, Iraku. Iran prowadzi też udane ataki rakietowe na Arabię Saudyjską. Gdy otwarta wojna się rozpocznie, Stany Zjednoczone staną po stronie Izraela. W takim scenariuszu wielkiej wojny dojdzie do zamknięcia cieśniny Ormuz. A więc do odcięcia Chin od dostaw ropy.

Biden obiecywał, że nie dopuści do zbudowania przez Iran środków przenoszenia. Izrael pozostaje sceptyczny wobec takich obietnic, gdyż niemożność wyegzekwowania takiego

rozwiązania przez Waszyngton jest oczywista. Polityka Izraela to więc duża doza uzasadnionej nieufności.

Teraz Izrael może jedynie stosować tzw. terroryzm państwowy, realizując fizyczną eliminację naukowców mogących przyczynić się do realizacji wojskowego programu atomowego oraz sabotaż infrastruktury związanej z przemysłem atomowym Iranu.

Walka hybrydowa i jej epizody

Przeprowadzając zamach w centrum Iranu, w najbardziej newralgicznym miejscu, terrorysta mógł swobodnie chodzić po mauzoleum, aby zastrzelić 15 osób i ranić kolejne 25, a następnie zbiec³. Dla kontrastu, w Arabii Saudyjskiej policja jest w stanie zastrzelić przewencyjnie np. samobójców z pasami *shahida*. A więc wniosek: służby w Iranie są w stanie rozkładu.

Iran ma dwie armie, obie lojalne wobec idei integralności państwa. Zdolne są one do zduszenia wewnętrznej piątej kolumny i armii wrogów zewnętrznych. Iran niemal bez reszty spenetrował też agenturalnie irackie struktury władzy: świat polityki i służby bezpieczeństwa.

Zasługę przypisuje się wyjątkowej skuteczności działań gen. Solejmaniego, który wszelkimi metodami (łapówki, zastraszenie etc.) osiągnął efekt nadzwyczajny, znany dzięki przejęciu pakietu depesz irańskiego wywiadu w 2019 roku. Infiltracja irańska doszła do tego poziomu, że rozmaite szyckie milicje (tzw. Siły Mobilizacji Ludowej) zostały w praktyce zupełnie jawnie zintegrowane z irackim aparatem bezpieczeństwa. Około połowy tych milicji jeszcze do niedawna pozostawała pod kontrolą lub nadzorem dywizji Kuds. Iran nieustannie pracuje, aby przekształcić je w organizacje zarządzające życiem społeczno-politycznym na wzór Hezballahu.

³ Chodzi o atak Shah Cheragh z 26 października 2022 roku.

GENERAŁ SOLEJMANI – ŻOŁNIERZ Z POWOŁANIEM

Ghasem Solejmani (1957–2020) w dniu rozpoczęcia wojny iracko-irańskiej pracował w miejskich wodociągach. Przydzielenie mu zadania dostarczania wody żołnierzom na froncie pozwoliło mu odkryć jego żywioł – pole bitwy. Sam Solejmani opisywał je jako inny rodzaj raju. Od 1998 roku dowodził elitarną jednostką wojskową Kuds (inne pisownie: Ghods, Quds, dywizja al-Kuds, Święte Oddziały). Solejmani rozbudował ją do oficjalnie nieznanej liczby personelu i sprawił, że stała się nadzwyczajnie skutecznym instrumentem wojny hybrydowej i asymetrycznej, zwalczania przestępczości zorganizowanej itp. Ideologicznie powodowany był pełnym oddaniem dla republiki islamskiej i rewolucji irańskiej.

Od 2003 roku Solejmani koordynował walkę asymetryczną przeciw Amerykanom na terytorium Iraku. Nadzorował szkolenie, akcje militarne i indoktrynację milicji szyickich, którym dostarczał zaopatrzenie, dane wywiadowcze i broń, w tym zaawansowane penetratory broni przeciwpancernej (EFP, Explosively Formed Penetrators), które mocno dały się we znaki Amerykanom.

Generał poniósł śmierć w ataku Amerykańskiego drona w styczniu 2020 roku. Atak ten można połączyć przyczynowo z niezwykle udanym atakiem „nieznanego sprawcy” na saudyjskie instalacje naftowe we wrześniu poprzedniego roku. Bezpośredniej przyczyny amerykańskiej akcji należy się jednak doszukiwać w ataku organizacji Kataib Hezbollah na bazę wojskową w Iraku, a potem widowiskowego wtargnięcia milicji irackich do Zielonej Strefy w Bagdadzie.

Iran i *Pax Americana*

Iran jest pierwszym krajem Bliskiego Wschodu, w którym odkryto i rozpoczęto komercyjne wydobywanie ropy. Ale ten fakt nie stał się źródłem siły Iranu. Stał się zachętą dla sił

go atakujących. To właśnie zasoby najcenniejszej substancji przyczyniły się do utraty politycznej ciągłości Persów, wynikającej z destabilizacji przez interesy Zjednoczonego Królestwa, a potem Stanów Zjednoczonych.

W celu ustanowienia *Pax Americana* Amerykanie musieli permanentnie i stabilnie otworzyć dostęp do Zatoki Perskiej. Cokolwiek zagraża temu dostępowi, jest też zagrożeniem globalnego porządku. To sprawia, że Iran jest zagrożeniem dla stabilności globalnego systemu w sposób strukturalny, przez sam fakt swojego istnienia – bez względu na fluktuacje i zwroty geopolitycznej akcji czy nowo pojawiające się okoliczności.

Rewolucja irańska i wojna z Irakiem

Dla władz religijnych w Teheranie Irak był oczywistym celem eksportu szyickiej rewolucji. Siła i sprawność reżimu Saddama sprawiały jednak, że eksport ten nie miał szans powodzenia. Konfrontacja zbrojna tych dwóch przeciwnych sił była nieunikniona. Była również skazana na przewlekłość. Wojna iracko-irańska toczyła się w latach 1980–1988. Granica między dwiema stronami przebiegała bliżej irackich centrów populacji, jednak Irakijczycy mieli poważne problemy zaopatrzeniowe.

Irak, formalny agresor w tej wojnie, nie miał przewagi liczebnej. W tamtym okresie kraj miał 16 milionów obywateli, podczas gdy Iran – 41 milionów. Żadna ze stron nie mogła doprowadzić do rozstrzygnięcia. Siłami wyznaczającymi przebieg konfliktu były ideologia, religia i osobiste rozgrywki prestiżowe przywódców. Najważniejszym zdaje się być zapiekła nienawiść Saddama do Chomejniego – w pełni odwzajemniona. Planując napaść na Iran, Saddam zakładał ograniczoną wojnę i szybkie zwycięstwo. Jego częścią miało być opanowanie arabskojęzycznej prowincji Chuzestan (na jej terytorium zalega 90% irańskich zasobów ropy naftowej). To doprowadziłoby do zneutralizowania zagrożenia

dla własnego reżimu, a przy tym potwierdziłby pozycję Sad-dama jako przywódcy świata arabskiego⁴.

Podczas wojny, zwłaszcza w 1986 roku, obydwie kraje odczuły spadek cen ropy naftowej, a także spadek produkcji eksportu. Irak otrzymywał wsparcie ze strony Arabii Saudyjskiej i Kuwejt, natomiast Iran coraz bardziej odczuwał brak pieniędzy.

Saudowie wspierali Irak, gdyż uważali go za kontrsiłę dla zagrożenia ze strony rewolucyjnego Iranu. To wtedy Iran sfinansował utworzenie nowej organizacji terrorystycznej – Hezbollah Al-Hejaz. Jej celem było albo obalenie monarchii Saudów, albo przynajmniej destabilizacja i secesja wschodnich regionów ich państwa. Hezbollah stał za atakami wewnątrz i na zewnątrz Arabii Saudyjskiej: wewnątrz atakowano instalacje wydobywcze i przesyłowe ropy naftowej. □

Do przemyslenia

A. Niepewność kontra konieczność reakcji

Program atomowy jest niezwykle elastycznym – tj. podatnym na skalowanie i modyfikacje – instrumentem negocjacji statusowych i o układ sił. Z drugiej strony posiadanie bomby atomowej, a zwłaszcza akt ogłoszenia tego stanu posiadania, wymusza na innych uczestnikach reakcje. Mają one potencjał sprawienia, że przebieg rozgrywki stanie się chaotyczny i nieprzewidywalny.

Dla decydentów Korei Północnej „głośne reklamowanie” swojego potencjału nuklearnego jest elementem strategii

⁴ Dodatkowo z punktu widzenia Waszyngtonu zajęcie irańskich pól naftowych mogło być postrzegane jako pierwszy etap przejścia większości pól naftowych rejonu zatoki przez Irak. Za drugi etap można wskazać inwazję na Kuwejt (1990) i groźbę inwazji na Arabię Saudyjską. W czasie wojny Iranu z Irakiem Stany udzielały istotnego wsparcia stronie irackiej. Później już nie.

odstraszania. Dla Izraela brak potwierdzenia posiadania broni atomowej skutkuje stabilizacją regionu – zapobiega wybuchowi wojny i inicjacji lokalnego wyścigu zbrojeń atomowych.

Japończycy, a ogólnie Azjaci, to „zupełnie inna bajka”. Według mojej subiektywnej oceny Japończycy już mają gotową do użycia broń atomową, skitraną – proszę wybaczyć swobodny język – w miejscu, o którym CIA nie ma pojęcia. Lub świetnie udaje, że nie ma.

Co do kwestii Tajwanu, japoński i tajwański interes narodowy zależą od ścisłego choć nieformalnego sojuszu polityczno-wojskowego, który blokuje chińskie plany zbrojnego zajęcia Tajwanu. Tajwan gra na „przeczekanie” bez naruszania status quo. Liczy na to, że uda mu się doczekać zapaści ChRL. Logika tej sytuacji (patrz «VII.1) każe spekulować, że gdy zajdzie potrzeba, broń albo nagle pojawi się na stole, albo – co jest już bardziej zgodne z azjatyckim zamiłowaniem do skrytych planów – decydenci z Pekinu i tylko oni dowiedzą się o niej zupełnie nieoficjalnymi kanałami w chwili, w której powinni się dowiedzieć. A może już wiedzą.

Idealnym podsumowaniem wszystkich tych rozważań jest правило sformułowane przez George’a Friedmana, który lubuje się w komponowaniu wręcz natchnionych prawideł geopolityki. Poniższe udało mu się wyjątkowo:

*Najlepsze, co można mieć, to program atomowy.
Najgorsze, co można mieć, to bomba atomowa⁵.*



⁵ W powyższym wywodzie nie może też zabraknąć słynnej wypowiedzi premiera Pakistanu Zulfika Ali Bhutto z 1965 roku: „Będziemy jeść trawę, jeśli będzie trzeba, ale bombę też będziemy mieć”. Pełna wypowiedź po angielsku: “If India builds the bomb, we will eat grass, even go hungry, but we will have one of our own, We have no alternative”. Wypowiedzi Friedmana i Bhutto, wzajemnie sprzeczne, pomagają zrozumieć zakres swojej ważkości.

Arabia Saudyjska i rewolucja ropy w USA

Złoża saudyjskie jako instrument kontroli
światowego systemu dystrybucji energii

Ropa sprawia, że Saudowie są kluczowym partnerem praktycznie dla wszystkich.

Arabia Saudyjska jako jednolite państwo i pod właśnie tą nazwą powstała w 1932 roku. Władcą, który doprowadził do jej powstania, był Abd al-Aziz ibn Su'ud. (1880–1953). Wierzył on, że na jej terytorium musi gdzieś znajdować się ropa naftowa. Do jej poszukiwania zatrudnił firmy amerykańskie. Jedną z nich, Standard Oil, odnalazła pierwsze złoża w 1938 roku.

Stabilność wewnętrzną królestwa Saudów zapewnia kontrakt społeczny, zgodnie z którym ludność wspiera monarchię tak długo, jak długo monarchia hojnie wspomaga finansowo obywateli, a raczej poddanych. Czynnikiem zakłócającym homeostazę jest dla takiego układu niestabilna cena ropy, która często spada poniżej średniego kosztu wydobycia.

Najbardziej dotkliwym spadkiem był rok 2008, w którym cena ropy na światowych rynkach spadła ze 140 do 40 USD za baryłkę. W latach 2016–2020 koszt wydobycia ropy w Arabii Saudyjskiej to około 81,70 USD, przy średniej cenie sprzedaży około 51,20. Esencję problemu stanowi to, że w Arabii Saudyjskiej mało jest odwiertów w cenie

opłacalnej. Rezultatem tych kłopotów kosztowych było to, że od stycznia 2018 roku ludność zaczęła płacić pięcioprocentowy podatek VAT, co wcześniej było wręcz niewyobrażalne.

SAUDI ARAMCO

Motorem saudyjskiej gospodarki jest znacjonalizowana w latach 80. XX wieku największa na świecie firma petrochemiczna – Saudi Aramco. Dzięki niezwykle dalekowzrocznej polityce inwestowania w innowacje koncern ten jest światowym liderem w technologiach wydobywczych. Państwowy moloch, według deklaracji, eksploatuje złoża oceniane na około 260 miliardów baryłek.

Należy cały czas pamiętać, że powyższa ilość to liczba oficjalna. Faktyczna węglowodorowa zasobność Saudów jest zapewne drugim najściślej strzeżonym sekretem na świecie. (Pierwszym jest tempo wyczerpywania się amerykańskich złóż łupkowych). W grę wchodzi też kwestia tego, jaką inercję ma proces uruchamiania i zamykania wydobywania tych zasobów. Łupki są bardziej elastyczne od złóż saudyjskich.

Pamiętajmy też, że ropa ropy nierówna jeśli chodzi o parametry fizyczne i domieszki, co skutkuje koniecznością dostosowania procesu rafinacji do określonego jej typu. Dużym wahaniom podlega też koszt wydobywania baryłki w danym odwiercie i regionie. Aramco codziennie wydobywa około 12,5% światowej produkcji, czyli 9–10 milionów baryłek. Odbiorcami większości saudyjskich produktów naftowych są państwa Dalekiego Wschodu. Płynie tam 62% ropy surowej i 46% produktów pochodnych. Do Chin trafia około 1,5 miliona baryłek saudyjskiej ropy dziennie.

Saudyjski gigant jest nie tylko pionierem technologii. Jest też największą firmą petrochemiczną świata. W połączeniu z siłą przebicia kartelu OPEC będzie bezcennym sojusznikiem dla Chin. Tak jak inne wielkie firmy, których udziały są w obrocie giełdowym, tożsamość kluczowych udziałowców Saudi Aramco ukryta jest za zasłoną funduszy inwestycyjnych – nie wiadomo, kto tak naprawdę jest właścicielem tej firmy, skapitalizowanej na poziomie 2,1 trylionu USD.

Dynastia Saudów i szyb Damman #7.

Rys historyczny

Historycznie, większość populacji skupiała się na południu, na terenach o nieco niższej wysokości n.p.m. Na południowym skraju półwyspu ulokowany jest Oman, państwo o długich tradycjach handlowych oraz Jemen, obszar historycznie przeklęty przez brak tradycji państwowotwórczych. Choć Zatoka Perska jest idealnym akwenem do żeglugi, przez brak potężnych, oceanicznych zjawisk pogodowych, to brak drzew uniemożliwiał powstanie kultur żeglarskich.

Geograficzną słabością półwyspu jest brak barier dla inwazji. Potencjalnego agresora ucieszy też wynikający z geografii i środowiska społecznego brak zdolności do zarządzania własną ekonomią. Państwo Saudów byłoby łakomym kąskem, gdyby nie to, że jest Amerykanom nieodzowne do utrzymania globalnego petrodolara i *Pax Americana*. Reżim Saudów jest także niezbędny Europie i Azji. Nawet atak na WTC w 2001 roku nie zmienił tego nastawienia.

Saudowie dwa razy – w XVIII i XIX wieku – obejmowali swoją władzą znaczny obszar Półwyspu Arabskiego. Kolejną próbę, średnio udaną, podjęli w 1901 roku. Wtedy to król Abd al-Aziz opuścił Kuwejt, kraj wygnania dla Saudów, by podjąć próbę odrodzenia potęgi rodu. Już rok

później udało się mu przejąć kontrolę nad dawną stolicą Saudów, miastem Rijad.

Król sprzymierzył się z ichwanami, wojownikami wyznającymi skrajnie surową wersję islamu, ukształtowaną naukami Abd al-Wahhaba, osiemnastowiecznego duchownego. Ta wersja islamu stała się religią państwa Saudów, a zarazem „wspólnym mitem” integrującym rozmaite plemiona pod jedną władzą polityczną i religijną. Od 1926 roku Abd al-Aziz rządził Królestwem Nadżdzu i Hidżazu. To właśnie państwo przekształciło się w 1932 roku w Arabię Saudyjską.

Odkrycie ropy

Wydarzeniem piwotalnym dla Saudów było odkrycie nadzwyczaj bogatych pól naftowych. Odkrycia dokonała firma Standard Oil of California (obecnie Chevron) w 1938 roku. W odwiercie Damman #7 na głębokości około 1500 metrów stwierdzono zdolność wydobywania na poziomie 1585 baryłek dziennie. Dzięki temu odkryciu saudyjski król Abd al-Aziz mógł być pewien, że wywikła swoje królestwo z paskudnej sytuacji finansowej, pochodnej spadku ilości pielgrzymów odwiedzających Mekkę.

Produkcja ropy zwiększyła się już po II wojnie światowej. Prawdziwej obfitości zasobów finansowych Saudowie dostąpili jednak dopiero w 1973 roku, w którym ropa podrożała czterokrotnie.

ATAK NA WIELKI MECZET W 1979 ROKU

20 listopada 1979 roku to w kalendarzu muzułmańskim pierwszy dzień 1400 roku, w którym miał się objawić odnowiciel islamu. Inspiratorem i dowódcą ataku okazał zostać były kapral saudyjskiej Gwardii Narodowej Dżuhajman al-Otajbi. Pod wpływem ideologii salafitów zradykalizował się i zyskał popularność oraz zwolenników.

Szermował hasłami wyrugowania elementów „wrogiej i zepsutej” kultury Zachodu. Dynastia Saudów, jako ko-laborant Wielkiego Szatana (Stanów Zjednoczonych), miała zostać wygnana z kraju.

Trwające dwa tygodnie oblężenie meczetu przyniosło niezwykle doniosłe konsekwencje:

- Król Chalid postanowił przekazać większość władzy w ręce ulamy – rady religijnej składającej się z najwyższych rangą muzułmańskich uczonych.
- Nastąpił gwałtowny rozwój sunnickiego ekstremizmu.
- To wówczas zaostrzono (nie tylko w państwie Saudów) reguły obyczajowe: zakazano drukowania zdjęć kobiet w gazetach (później zabroniono pokazywania ich w telewizji), nakazano zamknięcie kin, pogłębiono segregację płciową w kraju.

W kontekście tych wydarzeń należy osadzić słowa następcy tronu, który skomentował niedawno zainicjowane reformy obyczajowe mówiąc o „erze, która zaczęła się w 1979 roku”.

Znaczenie Saudów dla stabilizacji *Pax Americana*

Podstawą współczesnego nam globalnego porządku ekonomicznego i politycznego jest tzw. petrodolar. W globalnym porządku budowanym przez Stany Zjednoczone Arabia była idealnym partnerem z uwagi na jej naturalną możliwość w zakresie wpływania na ceny ropy poprzez regulowanie wolumenu jej wydobycia i wynikającą z tego mechanizmu możliwość narzucenia światu petrodolara jako waluty używanej w handlu międzynarodowym.

Państwo Saudów można scharakteryzować jako przejaw współczesnego modelu zarządzania terytoriami przez silne

mocarstwa. Wcześniej, w czasach istnienia porządków imperialnych, terytoria i zasoby mocarstwa kolonialne (ang. *colonial powers*) kontrolowały bezpośrednio – przez podbój i aneksję. Obecnie zasoby kontrolują samowładni dyktatorzy, zwykle w zamian za objęcie ich reżimów protekcją.

Z punktu widzenia Waszyngtonu outsourcing sterowania wydobywaniem ropy pozwala na optymalizację rozliczalności jego decyzji mających wpływ na cały światowy system dystrybucji energii.

OPEC i regulacja cen ropy na światowych rynkach oraz „bank centralny ropy”

Ropa wydobywana z Rosji, zwłaszcza w zimie w rejonach arktycznych, musi być wydobywana i przesyłana rurociągami bez przerw. Zatrzymanie przepływu może prowadzić do szybkiego przepełnienia zbiorników magazynowych, zamarznięcia surowca lub zanieczyszczenia go solami oraz związkami siarki w miejscu jego wydobywania i przechowania.

Arabia nie doświadcza takich utrudnień. Technologia wydobywania ropy w Arabii Saudyjskiej sprawia, że zdolności eksportowe można tanio i szybko regulować – nawet z dnia na dzień. Ta zdolność to potężny instrument wpływania na równowagę podaży i popytu. Instrument ten umożliwia m.in. stabilizowanie wahań cenowych oraz blokuje innym państwom produkującym ropę zdolność prowadzenia wojen ekonomicznych, w tym szantaży. To wolno tylko hegemonowi.

Ważnym elementem światowego rynku naftowego są tak zwane „wolne moce”, rozumiane jako zdolności produkcyjne, czyli szyby naftowe, których się w danej chwili nie eksploatuje, ale które mogą zostać błyskawicznie uruchomione, gdy rynek się ścieśni i ceny poszybują w górę albo nastąpi przerwa w dostawach gdziekolwiek na świecie.

Do niedawna większość wolnych mocy skupiona była w Arabii Saudyjskiej, część zaś znajdowała się w Zjednoczonych Emiratach Arabskich i w Kuwejcie. To – oraz wielkość

posiadanych złóż – czyniło z Arabii Saudyjskiej gwaranta równowagi rynku światowego. Czasem kraj ten opisywany był jako światowy bank centralny ropy naftowej. Obecnie, dzięki specyfice technologii eksploatacji złóż łupkowych, wolne moce są instrumentem także w rękach Amerykanów. Nie zawsze ten instrument jest jednak skuteczny. Przykładem bezsiły była nieudana wizyta Joe Bidena latem 2022 roku w Arabii i jej dalsze następstwa. Saudowie, czując słabość amerykańskiej administracji i pogardzając Bidenem, prostu się postawili. Skutecznie. Z Trumpem taki akt niesubordynacji z pewnością się nie będzie możliwy.

Problem regulowania skali wydobycia

Spadek ceny ropy w 2014 roku w bardzo poważny sposób zachwiał państwem Saudów. Jego wydatki budżetowe zaplanowano przy cenie minimum 100 USD za ten surowiec, a cena spadła do 45, a nawet 35 dolarów w 2016 roku. Kluczowym czynnikiem w tych kalkulacjach jest to, że koszty wydobycia w rozmaitych odwiertach mogą się diametralnie różnić – nawet w przypadku tego samego złoża. Dlatego w czasach wyższej ceny światowej opłaca się przywracać do działania odwierty droższe, a przy spadkach cen – tańsze w eksploatacji.

Regulowanie cen ropy to zdolność do ograniczania sprawczości (a więc i suwerenności polityki zagranicznej) konkurencji – producentów, jak i importerów ropy. Przede wszystkim chodzi tu o Rosję.

Stosunki z Iranem i rola religii

Największe zagrożenie dla reżimu Saudów to Iran. Jeszcze w latach 80. XX wieku ajatollah Chamenei wezwał do zniszczenia monarchii arabskich, a przede wszystkim tej saudyjskiej. Saudowie byli w tej retoryce „arcyagentem Wielkiego Szatana”. W reakcji obronnej Arabia Saudyjska zareagowała nasileniem religijności.

Kontrolę nad Mekką, muzułmańskim odpowiednikiem Watykanu, przejęli Wahabici. Pielgrzymki do Mekki to rokrocznie około 17 milionów odwiedzających. Dają one zatrudnienie milionowi Saudyjczyków. Polityczny reżim Saudów jest w relacji swoistego przymierza z władzą duchową, co produkuje bardzo specyficzne efekty – w polityce wewnętrznej, jak i w zakresie zdolności oddziaływania na rozgrywkę geopolityczną.

Fundamentalizm religijny, zasilany ideologią wahabizmu, stał się dla państwa Saudów spoiwem narodowym. Władzę duchową objęli konserwatywni duchowni, a policja religijna patrolowała ulice, karząc osoby nieodpowiednio ubrane i pozamażeńskie kontakty fizyczne (trzymanie się za ręce)¹.

Saudyjczycy nie ograniczyli się do działań tylko wewnętrznych królestwa. Podjęli oni specyficzną rywalizację mającą skontrolować dążenie do prymatu religijnego realizowanego przez szyicki Iran. W edukację religijną w państwach ościennych i na Zachodzie włożono miliardy dolarów. Pytanie, jakie winien tu zadać adept geopolityki, to „jakie kwoty zainwestowano w doprowadzenie do upadku państw zachodnich?”.

Zagrożenia piątą kolumną oraz ze strony Iranu

Zagrożeniem dla stabilności i istnienia reżimu Saudów są Azerowie tureccy i Kurdowie na północnym zachodzie oraz Beludżowie na południowym wschodzie. To także Arabowie Ahwazi w prowincji przylegającej do północy Zatoki Perskiej i Mazandarani na północy. Częścią z nich, jawnie lub w domniemaniu (ale wiadomo, że tak), zarządza Iran.

Strategią obrony reżimu Saudów jest unikanie wojny. Konkretną strategią jest, ponownie w domniemaniu, destrukcja każdego ośrodka siły geopolitycznej tam, gdzie pojawiają się wpływy Iranu. W przypadku zakorzenienia się takich wpływów lub wzrostu siły samego Iranu, stabilność geopolityczna Saudów jest automatycznie zagrożona. Iran,

¹ Zakaz prowadzenia samochodów przez kobiety uchylono w 2018 roku.

tak długo jak zмага się z trudnościami, nie będzie w stanie skoncentrować się na zaatakowaniu państwa Saudów.

Spekulowanym rezultatem tych rozgrywek jest zupełna destabilizacja krajów regionu, w tym Afganistanu, które co chwila wstrząsane są załamaniem porządku społecznego, niedoborami żywności i utratą wartościowej populacji (wypływy migrantów).

Aktualny stan rozgrywki

„Jemeńska” agresja hybrydowa i irański deal atomowy

Sobota, 14 września 2019 roku. Tego dnia około 3:45 nad ranem nastąpił atak dronów i rakiet na infrastrukturę wydobywczą i przesyłową Arabii Saudyjskiej w Abqaiq i Khurais. Obydwa wybuchy doprowadziły do zatrzymania produkcji dziennej około 5,7 miliona baryłek.

Było to największe zakłócenie w całej historii przemysłu naftowego. O dziwo, w poniedziałek ceny ropy naftowej co prawda wzrosły gwałtownie, jednak reakcje rynku były bardzo kontrolowane. Złożyło się na to m.in. oświadczenie Saudów o uruchomieniu zmagazynowanych zapasów, istnienie zapasów u uczestników rynku oraz duża produkcja ropy w USA.

Do ataku przyznali się jemeńscy Huti – miał on być aktem odwetu za zaangażowanie Saudów w wojnę w Jemenie. Komentarzy wskazuje jednak na szereg przesłanek świadczących o zaangażowaniu Iranu. Motyw Iranu wyjaśniano tym, że byłby to odwet za ograniczenie eksportu irańskiej ropy za pomocą sankcji.

Na marginesie, niemożność wskazania sprawcy była na rękę Saudom. Jeśli oficjalnym sprawcą miałby okazać się

jednak Iran, sytuacja wymagałaby dokonania odwetu. Ten zaś łatwo mógłby doprowadzić do eskalacji, a więc dalszego niszczenia niezwykle wrażliwej infrastruktury wydobywczej i transportu ropy.

Tu dochodzimy do najważniejszego spostrzeżenia. Mimo wręcz monstrualnych wydatków Arabii Saudyjskiej na zakup systemów obrony powietrznej i zatrudnianie obcokrajowców do ich obsługi instalacje krytyczne dla funkcjonowania i istnienia państwa okazały się bardzo łatwe do zniszczenia.

Ostrzał saudyjskiej infrastruktury, w tym lotnisk, ze strony Jemenu nie jest czymś niezwykłym, a wręcz przeciwnie. Jednym z lepiej nagłośnionych jest atak raketowy na lotnisko międzynarodowe w Rijadzie z 4 listopada 2017 roku. Nadlatująca raketa została wtedy zestrzelona przez system Patriot, jednak potężny grzmot tego podniebnego pojedynku roztoczył się nie tylko nad saudyjską stolicą, ale i w światowej przestrzeni narracyjnej.

Arabia Saudyjska faktycznie jest zagrożona militarnie. Od północy jest atakowana przez szyckie milicje proirańskie, a od strony Jemenu przez tamtejsze organizacje zbrojne. Jeśli więc Saudowie zaprzestaną zwalczania tego militarnego ciśnienia (choćby przez patrolowanie morza, celem ukrócenia przemytu broni, w tym rakiet), doprowadzą do tego, że 3–4 kolejne salwy wyłączą wszystkie rafinerie należące do Saudi Aramco.

W Jemenie operują Irańczycy. Konstrukcja jemeńskich rakiet bazuje na irańskich technologiach. Jest to broń mogąca niszczyć miasta, bazy, rurociągi, składy paliwa... słowem wszystko to, z czego Arabia Saudyjska się utrzymuje. Jeden z takich ataków – skutecznych – nastąpił w chwili, w której Stany wysyłały „dyplomatyczny sygnał” mający zdyscyplinować Saudów do współpracy. OPEC, a zwłaszcza Arabia Saudyjska wcześniej i później nie uwzględniała „komend sterujących” ze strony amerykańskiego prezydenta Bidena. Nie zwiększono wydobywania po rosyjskiej inwazji, co przy-

czyniło się do utrzymania wysokich cen ropy, a nawet ich wzrostu.

Podpisanie porozumienia atomowego przez Iran ma bardzo ważne konsekwencje dla saudyjskiej operacji naftowej. Na światowych rynkach pojawi się irańska ropa, której podaż (wydobycie) będzie całkowicie poza kontrolą OPEC. Zostaną także odmrożone aktywa, z których bardzo dużą część przywłaszczyła Korea Południowa w ramach sankcji nałożonych na Iran. Te pieniądze posłużą Iranowi do finansowania ambitnych planów politycznych, m.in. finansowania Hezbollahu, wspierania syryjskiego reżimu Assada, finansowania szyickich milicji w Iraku czy wojny w Jemenie.

Z drugiej strony, sama wojna w Jemenie, w którą Arabia Saudyjska uwikłana jest od 2015 roku, pochłania olbrzymie zasoby i projekcje aktualnych trendów wskazują, że koszt prowadzenia tej wojny, do którego wlicza się kupowanie olbrzymiej ilości broni ze Stanów i opłacanie walczących dla Saudów najemników, może doprowadzić do wyczerpania saudyjskich rezerw finansowych. Mówiąc prosto – Saudowie wojnę w Jemenie przegrywają.

Kontrola podaży i amerykański cykl wyborczy

Możliwość zablokowania eksportu surowca to potężny instrument władzy dla Saudów. Instrument oferowany każdemu, z kim Saudowie kooperują w danej chwili. Arabia Saudyjska zawsze deklarowała gotowość do zaspokojenia większego zapotrzebowania poprzez uruchamianie kolejnych mocy wydobywczych. W domyśle chodzi o zwiększenie zapotrzebowania przez Stany. Działanie tego mechanizmu mogliśmy obserwować w 2022 roku, w miesiącach przed amerykańskimi wyborami uzupełniającymi. Światowe ceny ropy w 2022 roku wzrosły w obliczu wojny, sankcji i działań „hybrydowych” Zachodu w postaci zablokowania surowca z Rosji oraz próby szukania alternatywnych dostaw przez państwa, które uczestniczą w sankcjach proukraińskich.

W 2020 roku administracja demokratycznego prezydenta Stanów stanęła w obliczu poważnego poruszenia społecznego. Główną przyczyną niezadowolenia społecznego była inflacja, w części napędzana wzrostem światowych cen ropy. Obywatele USA dotkliwie odczuli to na stacjach benzynowych. Stąd administracja Joe Bidena zdecydowała się na uruchomienie rezerw strategicznych ropy naftowej. Polityczni oponenci, republikanie, podnieśli zarzut rozgrywania poparcia wyborców za pomocą bezprawnego uruchamiania instrumentów zabezpieczeń geopolitycznych.

Saudowie, Rosja i zlokalizowana opłacalność wydobycia

Na początku dekady granica opłacalności wydobycia wynosiła dla Rosji około 40 USD. Jako że eksport węgłowodórów to główny składnik budżetu, sankcje zachodu w postaci rezygnacji z rosyjskiego surowca mogą zadziałać dwójako: mogą wywołać zmniejszenie opłacalności na skutek braku odbiorców spoza Europy, ale z drugiej strony Zachód musi zaspokoić potrzeby ropy z innych źródeł.

W systemie naczyń połączonych, jakim jest światowy rynek ropy, może się okazać, że spadek ceny zbytu będzie łagodniejszy niż zamierzony. Stawką jest rosyjska zdolność do budowy armii i kupowania systemów uzbrojenia za granicą. Stany Zjednoczone liczyły, że Arabia Saudyjska zgodzi się na obniżenie własnych zysków celem wsparcia Stanów w wojnie ekonomicznej przeciw Rosji. A więc „reżim demokratów” oczekiwał od domu Saudów ponoszenia kosztu amerykańskiej walki wyborczej i rozgrywek z Rosją. To było celem uznawanej za nieudaną wyprawy amerykańskiego prezydenta na Bliski Wschód latem 2022 roku.

W lipcu 2022 roku szef senackiej komisji spraw zagranicznych Bob Menendez w niezwykle ostrych słowach nawoływał do tego, by Stany przestały być dla Saudów tarczą osłaniającą przed agresją hybrydową Iranu (chodzi o ataki ze strony Jemenu na saudyjskie instalacje przesyłu i wydobycia ropy). Menendez z katedry swojego stanowiska groził

odcięciem Saudów od amerykańskich dostaw broni². Użyte przez niego ostre słowa moralnej nagany z całą pewnością do szpiku kości uraziły dumę Saudów. Być może właśnie to było przyczyną niespodzianki, jaką światu zgotowali Chińczycy na początku 2023 roku.

ChRL brokerem pokoju na Bliskim Wschodzie

Wydarzenie to spadło na świat niczym grom z jasnego nieba. Może mieć wręcz kolosalne znaczenie już w najbliższej przyszłości.

W marcu 2023 roku Pekin został dla Iranu i Saudów brokerem umowy pokojowej. Z całkowitym pominięciem Waszyngtonu. Takie właśnie wydarzenia, mające posmak czarnego łabędzia, mogą zaważyć na pozycji Ameryki jako globalnego hegemonu. W marcu 2023 roku można było powiedzieć, że właśnie uległ dezintegracji – na razie wstępnej – kluczowy mechanizm petrodolarowy, będący dla Stanów instrumentem zarządzania światowymi przepływami ropy.

Należy tu koniecznie wspomnieć, że chińskie pojawienie się przy stole prowadzi do przecięcia ciągu wydarzeń i strukturalnych uwarunkowań, które niemal nieuchronnie prowadziły do gorącej wojny między Izraelem a Iranem. Może się więc okazać, że istotną rolę w tym nagłym zwrocie biegu rzeczy odegrało właśnie państwo Izrael.

Drugim ogólnym spostrzeżeniem jest to, że ustanowiona przez Pekin deeskalacja konfliktu wytrąca z rąk Kremla instrument gwałtownego podwyższenia światowych cen ropy w odpowiedzi na działania gospodarcze podejmowane przeciw niemu przez Zachód. W chwili, w której w rejonie cieśniny Ormuz dojdzie do działań zbrojnych, anonimowych

² <https://www.menendez.senate.gov/newsroom/press/chairman-menendez-statement-on-the-future-of-the-united-states-saudi-relationship> [dostęp: 2024-07-12]. Użyto słów: „government of Saudi Arabia’s recent decision to help underwrite Putin’s war through the OPEC+ cartel. There simply is no room to play both sides of this conflict – either you support the rest of the free world in trying to stop a war criminal from violently wiping off an entire country off of the map, or you support him”.

bądź jawnych, mogłoby dojść do zatrzymania ruchu supertankowców. Chiny byłyby dotknięte w największym stopniu i ich pozycja przy handlu z Rosją uległaby odwróceniu o 180 stopni. Jednak działania chińskie ratują od potencjalnej katastrofy cywilizacyjnej także cały świat. Można więc wziąć pod rozwagę zgłoszenia chińskich architektów nowego porozumienia pokojowego do komisji noblowskiej.

Zbliżenie gospodarcze z Chinami

Wszyscy, zdaje się, przegapiliśmy tektoniczną zmianę w układzie sił. Zaszła ona w sferze powiązań gospodarczych między eksporterami ropy na Bliskim Wschodzie a Dalekim Wschodem (płyne tam aktualnie 86% procent ropy wydobywanej w rejonie Zatoki Perskiej). Dostrzegliśmy to, że Amerykanie zmniejszają swój import ropy z Zatoki Perskiej. Ale nie w pełni uświadamiamy sobie potęgę dwóch prawideł geopolitycznej gry. Pierwsze: za zmianą gospodarczą idzie zmiana polityczna.

	2001	2012	2021
Stany Zjednoczone	19	56	25
Europa	20 (105%)	55 (98%)	53 (212%)
Chiny	4,18 (22%)	55 (98%)	87 (348%)

Ryc. 1. Wolumen wymiany handlowej Arabii Saudyjskiej z trzema partnerami na przestrzeni dwóch dekad XXI wieku. W nawiasach procent obrotu przy Stanach Zjednoczonych na poziomie 100%. Sumaryczny wzrost wartości obrotu handlowego w 2012 roku wynika ze zwwyżki światowych cen ropy. Sumarycznie udział trzech terytoriów w obrotach handlowych Saudów to odpowiednio 6, 13 i 21%.

Drugie: od czasu rewolucji łąpkowej, która uniezależniła Stany od dostaw ropy z zagranicy, to Chińczycy są egzystencjalnie narażeni na konsekwencje zaburzeń stabilności regionu – nieproporcjonalnie silnej. Inaczej: w przypadku, gdyby doszło do konfrontacji „na noże” między tymi dwoma

mocarstwami, skuteczną dźwignią na Chiny w rękach Waszyngtonu byłoby eskalowanie konfliktu Saudów z Iranem.

Następca tronu i podsumowanie

Arabia Saudyjska jest królestwem i proces decyzyjny, a przede wszystkim proces rekrutowania decydentów geopolitycznych, jest zasadniczo odmienny od tego, co ma miejsce w państwach zachodnich. Innymi słowy: dwór królewski jest sceną potężnych intryg pałacowych. Mohamet bin Salman, koronowany książę i aktualnie premier Arabii Saudyjskiej, aresztował, wywłaszczał i w inny sposób usuwał z horyzontu swoją konkurencję do tronu.

W jednym z niedawnych epizodów około dwustu członków rodziny królewskiej, świata biznesu i polityków zostało aresztowanych pod zarzutem korupcji. W oświadczeniu rząd pochwalił się przejęciem około 100 miliardów dolarów pochodzących z działalności niezgodnej z zasadami praworządności. Po tym uporządkowaniu sceny wewnętrznej władza niczym w bajce skoncentrowała się w rękach Salmana, jednego z synów założyciela królestwa Saudów Ibn Sauda. Z kolei jego syn Muhammad (ur. 1985), wyznaczony oficjalnie na następcę tronu, przechodził staranną edukację. Niepotwierdzone oficjalnie anegdoty głoszą, że w okresie dorastania czytał jedną książkę historyczną tygodniowo, a z jej treści był rygorystycznie przepytywany przez ojca.

Ojciec zaś dostrzega, że kluczowym wyzwaniem dla Arabii Saudyjskiej jest zupełna zależność od eksportu ropy naftowej. Stwierdzał wielokrotnie, że Saudowie nie mogą pozwolić, aby ich kraj był na łasce niestabilnych cen surowców. Logika tej strategii znaczy tyle, że interes Saudów postrzegany przez nich samych leży w sprzeczności nie tylko z amerykańskim interesem stanu, ale jest też zaburzany przez wojnę Rosji z Zachodem.

Inną sprawą jest to, że władcy Arabii Saudyjskiej przejawiają wielką niechęć do Bidena i Stanów Zjednoczonych jako takich. Ich proces decyzyjny jest emocjonalny, na co wpływ

ma struktura polityczna i społeczna – kraj ten jest monarchią, a dodatkowo panują w nim plemienne porządki społeczne. Normą obyczajową są osobiste zemsty, osobista duma i – patrząc z naszego punktu widzenia – irracjonalność.

Inaczej: Arabia Saudyjska jest aktualnie w bardzo niekorzystnej sytuacji i stanie wewnętrznym, jednak sama tego nie postrzega w tym sensie, że w jej strukturze zarządzania nie funkcjonują procesy mogące wyhamowywać i usuwać destabilizujące trendy za pomocą kryterium merytokracji i faktycznych zasług. Może się więc okazać, że Saudowie prowadzą grę geopolityczną ponad stan. □

Do przemyslenia

A. Konkurencja: Dubaj i Abu Zabi

Abu Zabi to największy i najbogatszy z siedmiu emiratów będących częściami Zjednoczonych Emiratów Arabskich. Najbogatszy dzięki ropy. ZEA jako nowoczesne państwo powstało w 1971 roku, po ostatecznym wycofaniu się wojsk brytyjskich z nad Zatoki Perskiej. Inny emirat, Dubaj, jest rodzajem zglobalizowanego hubu handlowego.

W Abu Zabi ropę odkryto dopiero w 1958 roku. Współcześnie Abu Zabi dostarcza na rynki światowe około 4 milionów baryłek ropy dziennie. Dzięki programowi „Wizja 2030”, który uruchomiono w 2007 roku, zdywersyfikowano dochody emiratu. Plan odniósł spektakularny sukces: na początku trzeciej dekady XXI wieku około 60% PKB generowane jest już przez aktywność inna niż wydobywanie ropy.

B. Nie do końca era miłości bliźniego

Saudyjskie reformy polityczne i obyczajowe zakłócone zostały w dniu, w którym śmierć poniósł Dżamal Chaszukdżi. Był on dziennikarzem i byłym wydawcą gazety. Pełnił też funkcję nieoficjalnego rzecznika saudyjskiej rodziny królewskiej. Opuścił ojczyznę, by mieszkając w USA, pisać felietony krytykujące reżim Saudów. Chaszukdżi został pochwycony przez służby saudyjskie w ich konsulacie w Stambule 2 października 2018 roku. Incydent nagrały i ujawniły światu służby tureckie.

C. Systemowa wada wrodzona

Problem, a raczej paradoks stabilności państwa Saudów polega na tym, że we współczesnym świecie społeczeństwa budują swoją stabilność i siłę przez kształcenie oraz emancypację obywateli. **W królestwach, a państwo Saudów jest królestwem, warstwa wykształcona jest dla władzy politycznej wylęgarnią nie innowacji i siły, a wywrotowców i wrogów systemu.** Naturalnym rozwiązaniem Saudów jest importowanie milionów robotników i specjalistów z zagranicy po to, aby powstrzymać procesy tworzenia siły politycznej własnego społeczeństwa. Robotnicy pochodzą z krajów południowej Azji, a wysoko wykwalifikowani specjaliści z Europy i Ameryki.

Saudowie wzbraniają się przed budową faktycznie funkcjonalnej armii z bajecznie prostego powodu. Zorganizowana i kompetentna organizacja uzbrojonych ludzi to stuprocentowo pewna droga do przewrotu wojskowego. Saudowie utrzymują armię najemniczą złożoną głównie z Pakistańczyków (lotnictwo) oraz Egipcjan (armia lądowa). Kadra szkoleniowa pochodzi ze Zjednoczonego Królestwa, a sprzęt dostarcza przede wszystkim kompleks militarno-przemysłowy Stanów Zjednoczonych³.

³ Ale także Francja, Rosja, a od niedawna Korea Południowa.

W zasadzie regularnie prowadzone ataki dronów na obiekty saudyjskie pokazują, że system obrony powietrznej – mimo najnowocześniejszego sprzętu i amerykańskich operatorów – okazał się całkowicie nieefektywny. Saudyjczycy starają się minimalizować przecieki medialne o tych atakach. Niemniej, w ich trakcie Iran miał możliwość konfrontowania własnego sprzętu ze sprzętem amerykańskim.

Podwójny problem Saudów polega na tym, że natywnei Saudyjczycy w roli techników obsługi broni są niekompetentni, co jest wbudowane w struktury władzy i ogólnie strukturę społeczną na szczeblach poniżej geopolitycznego. Ani więc rdzenni Saudyjczycy, ani importowana siła najemnicza, nie są materiałem nadającym się do obrony kraju w przypadku otwartej wojny. Nieprzydatność jest też głęboko zagnieżdżona w systemie społecznym i ekonomicznym. W największym skrócie, mentalność plemienna przeważa nad tendencją do tworzenia tzw. bezoosobowego zaufania na poziomie ponadplemiennym. W rezultacie instytucje państwa i praktyka biznesowa, pozbawiona elementu zaufania, kuleje. Paradoksalnie to, że nie istnieje coś takiego jak „naród saudyjski” jest rodowi Saudów na rękę, gdyż zmniejsza ryzyko tego, że pojawi się ruch ogólnonarodowy (kolorowa rewolucja) zdolna do pozbawienia ich roli rodu panującego.

Jedyną wartością tej ludności jest ta, że społeczeństwo ogólnie jest bazą werbunkową: dla wewnętrznych sił porządkowych oraz, w przypadku posiadania odpowiednich cech i predyspozycji, dla islamskiego fundamentalizmu eksportowanego do krajów ościennych i na terytoria, mówiąc żartem, *dār al-kufr*⁴.

Eksport tych ostatnich ma więcej niż jedną funkcję: najbardziej radykalni i groźni dla aktualnego porządku są usuwani

⁴ Chodzi o obszary niebędące pod kontrolą reżimów islamskich, a więc m.in. państwa Europy. <http://strefa-islam.pl/2020/11/terytorialnosc-islam-u-wprowadzenie-do-koncepcji-dar-al-islam-i-dar-al-kufr-harb/> [dostęp: 2024-06-21].

z kraju macierzystego. Pojawiają się natomiast za granicą – w charakterze czynnika destabilizującego kraj innego niż własny.

D. Saudyjski cud rolniczy

Z powyższym obrazem kontrastuje radykalnie nadzwyczajna wydajność saudyjskiego sektora rolniczego. Od lat sześćdziesiątych Saudowie prowadzą dalekosiężną politykę rozbudowy zdolności produkcji żywności. W ramach tej polityki do dziś kraj ten zdołał stworzyć od zera około 35 tysięcy kilometrów kwadratowych powierzchni rolniczych.

Na podglądzie Google Earth olbrzymie okrągłe pola irygacyjne wyglądają niczym niewielkie skrawki w oceanie piasku, niemniej statystyki eksportowanej przez Arabię Saudyjską żywności robią należyte wrażenie. Kraj jest nie tylko samowystarczalny w zakresie produkcji żywności (ale nie nawozów) – zaopatruje swoich sąsiadów. Jest tak mimo tego, że na terytorium saudyjskiego państwa nie ma żadnej stale płynącej rzeki. Woda pozyskiwana do upraw pochodzi w znacznej części z gigantycznych podziemnych pokładów powstałych w czasie ostatniej epoki lodowcowej.

E. Głód jako instrument

Saudowie głód wynikły z zaburzenia handlu ropą widzą bardziej jako narzędzie, a więc optymalną sytuację, niż – jak jej sąsiedzi – zagrożenie egzystencjalne.

F. Saudyjskie finansowanie amerykańskiego długu

Koniec lat sześćdziesiątych to dodruk dolara w celu finansowania amerykańskich wojen i programów socjalnych – *de facto* kosztem wszystkich innych nacji posługujących się tą walutą. W tamtym czasie Waszyngton nie mógł swobodnie manipulować swoją walutą, gdyż jej wartość opierała się

na złocie. Problemem było m.in. to, że w praktyce cała wojna w Wietnamie była finansowana długiem. Do 1971 roku zaledwie 11 miliardów USD w złocie zabezpieczało 24 miliardy w dolarach wyemitowanych. Moment na radykalną decyzję nadszedł, gdy Francja zaczęła domagać się złota w zamian za posiadane przez siebie aktywa dolarowe. To wtedy właśnie świat usłyszał słynne przemówienie prezydenta Nixona, w którym oznajmił on światu odejście od parytetu złota.

Arabia Saudyjska pojawia się w amerykańskim biznesie dwa lata później. Waszyngton wsparł Izrael w czasie wojny Yom Kippur w 1973 roku. Kraje OPEC nałożyły embargo na ropę wysyłaną do USA. Cena tego *master resource* wzrosła o ponad 400%, z 2 do 10–12 dolarów za baryłkę! Dolar stracił aż 20% w relacji do innych czołowych walut. Całą sytuację żartobliwie ochrzczono „nieznaną wcześniej redystrybucją bogactwa”.

Częścią *dealu* Stanów i Arabii Saudyjskiej jest to, że zarobione przez Saudów petrodolary w istotnej części są inwestowane w amerykańską gospodarkę i aparat globalnej kontroli.



Potęga sprawcza i narracyjna Kataru

Zdolności oddziaływać aktorów
niepaństwowych oraz niejawnych

Katar jest płaskim, piaszczystym półwyspem wrzynającym się w Zatokę Perską od wschodniej strony Arabii Saudyjskiej (patrz mapa s. 266). Przez większość XX wieku był krajem biednym, łatającym budżet rybołówstwem i połowem pereł. Zaczęło się to zmieniać, gdy w drugiej połowie lat sześćdziesiątych ruszyło skromne początkowo wydobywanie ropy naftowej.

Gwałtowny wzrost wydobywania na North Field, polu naftowym u wybrzeży Kataru, miał odmienić jego sytuację gospodarczą i zwiększyć globalne znaczenie. Wszystko zmieniło się nie tyle dzięki katarskim złożom, co technologii LNG. Nie tylko dla samego Kataru. Dla całego świata. To właśnie Katar sprawił, że rynek LNG stał się branżą globalną. Już w 2007 roku Katar prześcignął Indonezję, stając się największym eksporterem skroplonego gazu.

Według danych na rok 2021 najwięksi eksporterzy LNG to Australia i Katar (po 21%) oraz Stany Zjednoczone (18%). W obliczu europejskich wysiłków rezygnacji z gazu rosyjskiego aktualnie ma miejsce generalne przeobrażanie struktury dystrybucji LNG i dane raz, że są niewiarygodne, a dwa – zmieniają się z miesiąca na miesiąc. Jeszcze

przed rosyjską inwazją projekcje dotyczące źródeł zaopatrywania Europy w gaz pokazywały dynamikę uzależnienia od dostaw z rynków światowych kosztem udziału gazu rosyjskiego. W okresie 2021–2023 z około 20% udział ten miał wzrosnąć do 48%. Dla Kataru to bardzo pomyślne wiadomości.

Woda

Jednym z podstawowych problemów Kataru jest kwestia zaopatrzenia w wodę. Jednak choć stacje odsalania pracują w Katarze pełną parą, to w 2020 roku zapas wody wystarczał jedynie na 2–3 dni. W tej chwili realizowane są projekty budowy czterech rezerwuarów, z których jeden, o pojemności 430 tysięcy m³, ma być największym na świecie.

Co Katarczycy robią z pieniędzmi?

Katarczycy bez wątpienia budują potęgę narracyjną. Jednym z jej filarów jest sieć medialna Al-Jazeera. Katarskie przedsięwzięcie jest chwalone za profesjonalizm w „zarządzaniu percepcją” i promowaniu kultury islamu.

Katarczycy mają też potężne ambicje stania się ważnym graczem rozgrywającym sprawy geopolityczne. Mediacje katarskie miały istotny wpływ na przebieg i rezultat rozmów Waszyngtonu i afgańskich talibów w kwestii wycofania się Amerykanów z Afganistanu. Zapewne w związku z tym epizodem geopolitycznym Waszyngton „mianował” Katar najważniejszym nienatowskim sojusznikiem.

Należy tu też wspomnieć o kilku mniej jasnych stronach działalności wizerunkowej Kataru. Należą do niej oskarżenia o ciche wspieranie terroryzmu oraz niedawna afera korupcyjno-wizerunkowa powiązana z mundialem. Katarczycy przekupywali członków Parlamentu Europejskiego w celu wyciszenia opinii na temat nie do końca pozytywnych aspektów ich podejścia do praw człowieka.

Gdzie tu pasuje „Państwo Środków”?

Wzmiankowane powyżej walizkowe środki płatnicze pochodzą z Chin. Państwa Zatoki Perskiej to od kilkunastu lat rosnący na znaczeniu partner Pekinu. Widzieliśmy już to m.in. w danych pokazujących obroty handlowe regionu Zatoki z ChRL, Europą i Ameryką. Za taką zmianą przepływów strategicznych zawsze idzie zmiana polityczna i geopolityczna. A zmiana polityczna w tym krytycznym dla *Pax Americana* źródle światowych zasobów energii dla Waszyngtonu oznacza zmianę na gorsze.

Żaden z uczestników tej toczzonej całkowicie poza demokratyczną kontrolą gry nie przegapił zmiany geopolitycznych wiatrów. Na pewno nie przegapił tego Katarczycy. To wschodni wiatr przywiewa teraz waluty, z pomocą których finansują ambitne, prestiżowe inwestycje, takie jak dubajska Burdż Chalifa czy saudyjski megaprojekt wieżowca Jeddah. Katarskim zawodnikiem w tym beduińskim wyścigu o prestiż jest Katar Towers, oddane do użytku w czasie mundialu 2022 roku.

Dałbym wiele, aby dowiedzieć się, jaki interes przybiły państwa arabskie z Komunistyczną Partią Chin. Ale jeszcze ciekawszą hipotezą jest to, że Katar może aspirować do centrum administracyjnego i cywilizacyjnego dla regionu w układzie geopolitycznym, który nie skazuje Bliskiego Wschodu na chroniczną niestabilność – czyli takiego bez Amerykanów, ich petrodolara i CIA.

Na dzień dzisiejszy wspaniałe i prestiżowe megaprojekty są budowaniem, także w dosłownym sensie, na piasku. Jednak sojusz ekonomiczny Chin i państw arabskich z pewnością da się zrealizować tak, żeby petrodolar nie był jego kluczową częścią. Innymi słowy, na dziś wszystkie imponujące inwestycje wydają się mieć rolę wyłącznie prestiżową. Z pewnością nie wychodzą naprzeciw potrzebom rosnącej populacji czy samoistnie uruchamiającym się procesom wzrostu życia gospodarczego.

Na dzień dzisiejszy zmiany na geopolitycznej szachownicy zachodzą zbyt szybko, aby opanować je koncepcyjnie i stawiać jakiegokolwiek predykcje.

Parametry geopolityczne i podsumowanie

Katar jest *de facto* państwem-miastem. Na półwyspie, który w całości należy do tego państwa, mieszka natywna populacja około 350 tysięcy osób. Resztę, szacowaną na około 2 milionów, stanowią mężczyźni zaimportowani z rozmaitych krajów Azji i Afryki. Główne kraje ich pochodzenia to Indie, Bangladesz, Nepal, Egipt i Filipiny. Wyłączną ich rolę w tworzeniu przyszłości Kataru jest praca przy rozbudowie miast i infrastruktury. Piramida populacyjna państwa wygląda przez ten import wręcz groteskowo niesymetrycznie. Poza tą anomalią gasterarbeiterów struktura populacyjna nie wykazuje żadnych symptomów wzrostu.

Ogólny obraz zdaje się wskazywać na to, że Katar nie musi mieć licznej populacji do tego, aby stać się ważnym ośrodkiem decyzyjnym w geopolitycznej grze. Jego siła oddziaływania wynika z gigantycznych zasobów energetycznych. To może być nieintuicyjne dla nas, przywykłych do budowania siły narodowej dzięki tworzeniu m.in. przemysłu ciężkiego przez kolektywny wysiłek możliwie licznego narodu. Katar nie posiada dużej populacji, ale unika przez to problemów z jej wykarmieniem i pacyfikacją (vide problemy ze związkami zawodowymi), a przy tym populacja tymczasowych robotników jest zjawiskiem całkowicie pod kontrolą. Miasta-państwa mają swoją własną logikę funkcjonowania i oddziaływania. Katar, wbrew pozorom, może okazać się ośrodkiem wyjątkowo stabilnym. □

Do przemyslenia

A. Rekonceptualizacja pojęcia geopolitycznego wpływu

W tradycyjnej grze mocarstw parametrami siły wpływu i zdolności narzucania sprawczości są wielkość terytorium, siła przemysłu, potęga armii, morale społeczeństwa, wielkość PKB i wiele innych policzalnych czynników. Ale konflikty XXI wieku toczy się wedle innych reguł. Jak „zwycięstwa nie należy poszukiwać w fizycznym wymiarze, gdyż zmagania odbywają się poza tradycyjnie rozumianym polem walki”, tak składniki siły oddziaływania „hybrydowego” także należy poddać redefinicji.

Dzięki olbrzymim złożom gazu Katar zdołał stworzyć zdolność oddziaływania narracyjnego daleko większą, niż wynikałaby z jego powierzchni, liczby ludności, potęgi armii czy obecności „silniejszych” sąsiadów. Tradycyjnie wyliczane parametry okazują się albo niepotrzebne, albo możliwe do outsourcingu. Parametrem zastępującym wszystkie inne są pieniądze pozyskiwane ze sprzedaży węgłowodórów. Dodatkowym atutem tak nietypowego pakietu parametrów siły oddziaływania jest to, że Kataru nie doceniamy jako groźnego przeciwnika, tak jak uzbrojony po zęby i potężnie zbudowany żołnierz lekceważy... Dawida z procą.

Czego powinni się bać decydenci Zachodu, to potencjalne aspiracje Katarczyków do tego, aby swoją narracyjną potęgę wykorzystać do wygenerowania faktycznej sprawczości sektorowej nad decyzjami zapadającymi w państwach Europy czy Chin.

B. Kto będzie uczestnikiem III wojny światowej?

Katar jest miastem-państwem, niemal korporacją handlową podobną do historycznej Wenecji – mikroskopijnej terytorialnie, ale mającej gigantyczny wpływ na bieg historii. Katar jest żywym dowodem na to, że państwo może mieć siłę oddziaływania geopolitycznego bez konieczności posiadania cech takich jak liczny naród, rozległe terytorium czy przemysł. Wystarczy wola geopolityczna, aspiracje (np. pragnienie zemsty za poniżanie przez Zachód) i pieniądze.

To naprowadza na następującą rekonceptualizację: czy międzynarodowe korporacje, których aktywa często przewyższają wartość państw, mogą być graczami w geopolitycznej grze? Nie jest to myśl nowatorska, jednak warto przemyśleć pewne aspekty takiej możliwości. Motywacją korporacji jako organizacji jest osiągnięcie zysku. Natomiast decydenci tych miast-państw mogą już kierować się ideologiami i ideałami czy zaspokojeniem instynktu władzy.

Podstawowy motyw kształtujący decyzje i działania obu tych „poziomów bytów” są więc sprzeczne, choć być może tylko pozornie i nie we wszystkich przypadkach. Rodzą się jednak dwa pytania. Pierwsze o to, czy korporacja może mieć za cel coś innego niż zapewnienie sobie homeostazy. Takim celem może wszak być głęboka, realizowana poza kontrolą demokratyczną zmiana społeczna w państwach, czyli podmiotach prawa międzynarodowego. Zmiana taka może wpływać negatywnie na zdolność przetrwania bytów państwowych w geopolitycznej grze.

Drugim pytaniem jest to, jakie parametry decyzyjne korporacji decydują o „lojalności” tradycjom cywilizacyjnym czy religijnym, które wyznaczają granice konfliktów między mocarstwami czy cywilizacjami rozumianymi choćby w sposób zaprezentowany przez Samuela Huntingtona w *Zderzeniu cywilizacji*.

C. Nadchodzący największy zwrot narracyjny w historii cywilizacji

Predykcja: przyszła generalna wojna na Bliskim Wschodzie to zagrożenie egzystencjalne dla Izraela, ale także całego Zachodu jako homeostatu geopolitycznego. Może się okazać, że ściąganie do Europy pseudo-uchodźców z krajów muzułmańskich wygeneruje rewolty tej ludności napływowej skierowane przeciw państwom goszczącym, sprzyjającym Izraelowi.

Gdy coś takiego nastąpi, będziemy świadkami zwrotu o 180 stopni w narracjach dotyczących (intratnego) przemytu ludzi przez NGO, tzw. islamofobii, multikulturowości i innych podobnych „zjawisk kulturowych”. **Wszystkie one „nagle” staną się sprzeczne z interesem przetrwania Państwa Żydowskiego**, a więc, mówiąc eufemistycznie do granic groteski, zostaną uznane za zdecydowanie pas-
se przez dotychczas zapalczywie napędzające je społeczności żydowskie i prożydowskie rezydujące w państwach należących do Cywilizacji Zachodniej. To wielka szansa także dla Polski.



Hezbollah, fedaini, OWP, Hamas

Jak wykształciły się okoliczności i ideologie
energetyzujące wrogów Izraela

Duch... Duch...
*To **ty** stworzyłeś tego ducha!*

Generał Cornwallis
w filmie Patriota (2001)

Wykształcenie się tożsamości palestyńskiej było kontrsiłą, która powstała naturalnie pod presją żydowskiej migracji do Brytyjskiego Terytorium Mandatowego. Pośłańcem tej kontrsiły był Jasir Arafat. W podobny sposób powstał Hezbollah. Organizacja ta pojawiła się na scenie walk przeciw Izraelowi po inwazji na Liban w 1982 roku. Dalej... Egipt powoła do życia swój program raketowy tylko dlatego, że Izrael z sukcesem zakończył budowę głowic jądrowych.

Tworzenie się kontrsił w sytuacjach podobnych do powyższych jest wiecznym prawidłem wojen i ogólnie ludzkiej aktywności. Wbrew oczywistemu wnioskowi, że wiedza o ich naturze powinna być oczywista i stosowana powszechnie, wciąż i wciąż wpadamy w pułapki „wychowywania” lub hodowania sobie przeciwnika, zdeterminowanego motywacją zemsty lub powetowania krzywd.

W filmowym cytacie powyżej Cornwallis odnosił się do użycia brutalnych taktyk wobec ludności cywilnej w czasie amerykańskiej wojny o niepodległość. Taktyki te,

zamiast zniechęcić do rebelii i otwierać drogę do wygaśnięcia konfliktu, były zachętą do rekrutacji dla zarówno niezdecydowanych jak i zdecydowanych na walkę członków kształtującego się narodu amerykańskiego.

To wieczne prawidło i podobne mechanizmy działają także na Bliskim Wschodzie. Efektem ich pracy jest funkcjonowanie całej plejady „organizacji niepaństwowych”, które konfrontują się z interesem obecności i przetrwania Izraela w Lewancie. Na Ziemi Świętej. W Palestynie.

Oto krótki przegląd najważniejszych organizacji.

Hezbollah

Hezbollah, dosłownie „partia Boga”, to „libańska” partia polityczna, organizacja religijna, terrorystyczna, charytatywna przestępcza i gospodarcza. Niesamowity miks.

Ta „organizacja od wszystkiego” wydzieliła się z organizacji Amal w 1982 roku. Od początku była wspierana i finansowana przede wszystkim przez Syrię i Iran. Jako że Hezbollah deklaruje się ideologicznie jako ruch antyimperialistyczny, idealnie dostraja się do organizowanego przez Chiny sojuszu państw „globalnej większości” z wypisaną na sztandarach dekolonizacją jako ideologią wymierzoną przeciw dominacji hegemonicznej Stanów Zjednoczonych.

Co istotne, Hezbollah jest organizacją szyicką, animowaną swoim religijnym charakterem. Organizacja Amal, z której Hezbollah się wykształcił i wyewoluował, miała charakter w dużej mierze świecki. Hezbollah utworzyli bardziej radykalni członkowie Amalu.

Nowa organizacja prowadziła walkę o władzę wewnątrz Libanu. Zbrojne osiąganie celów politycznych było jedyną drogą do zdobycie wpływów politycznych, co lewarowała narzędziem podniesienia statusu mniejszości szyickiej zamieszkującej Liban jako grupa zmarginalizowana.

Tu właśnie manifestuje się praźródło naturalnego sojuszu z szyickim Iranem, ale także z prądem globalnego dżihadu.

Kluczem do zrozumienia procesu powstania Hezbollahu jest to, że jest to podmiot hybrydowy, a nie wojskowy. Jeszcze z innej perspektywy, jest po prostu ośrodkiem władzy – stąd jego wszechstronność, nasuwająca na myśl strukturę koreańskich *cheboli* czy japońskich *zaibatsu*, zwłaszcza w aspekcie niektórych aspektów związywania się „pracowników z pracodawcą”.

Celem naczelnym Hezbollahu jest być kontrsiłą wobec faktu istnienia Izraela. Ujmując zaś jego powstanie w nieco nietypowy sposób, organizacji tej udało się napaść na państwo i wspólnotę narodową Libanu, a następnie przejąć zasadniczą część obu tych struktur, aby uczynić z terytorium tego państwa, niegdyś „Szwajcarii Bliskiego Wschodu”, bazę wypadową do walki z Izraelem.

Hezbollah nie jest więc zbrojnym ramieniem ludu libańskiego, rozpaczliwie walczącym o pokój i godność przeciw knowaniom Izraela. Jest Obcą siłą, która zamieniła rejon swojego działania w strefę wojenną. Utraty suwerenności na rzecz podmiotów wojującego dżihadu oraz infiltracji swoich struktur państwowych obawiają się władze Jordanu i Egiptu. Władze Syrii już się nie boją bo przestały istnieć. Nastąpiło to w grudniu 2024 roku. W sposób zaskakujący uaktywniło się Państwo Islamskie (ISIS), by w ciągu dosłownie jednego tygodnia przemazserować przez kraj i obalić władzę klanu Assadów.

Pierwszym bardzo dużym sukcesem Hezbollahu był zamach na Ambasadę Stanów Zjednoczonych i koszary amerykańskiej piechoty morskiej. Zabito 258 Amerykanów oraz 58 żołnierzy francuskich. Ale rezultat strategiczny był jeszcze lepszy! Zachodnie wojska wycofały się z Libanu. Dopiero dwa lata po tych wydarzeniach nastąpiło oficjalne utworzenie Hezbollahu. W manifestie będącym dokumentem założycielskim jako główny cel przyjęto zniszczenie Izraela. Dodatkowo manifest identyfikował i Stany, i Związek Sowiecki jako wrogów islamu.

Głównym sposobem walki z Izraelem na płaszczyźnie zbrojnej jest dla Hezbollahu partyzantka. Decyzję wypracowano na podstawie nieudanych doświadczeń palestyńskich z wojną symetryczną – pozycyjną. Na efekty nie trzeba było długo czekać. Izrael opuścił Liban w roku 2000. Zaslugę przypisał sobie Hezbollah.

Ale póki istniał Izrael, nie mogło być końca wojny. Wygaszenie walk trwało sześć lat. Eskalację zainicjował incydent graniczny z 12 lipca 2006 roku. Bojownicy napadli na izraelski patrol graniczny, zabijając trzech i porywając dwóch innych żołnierzy. W wyniku nieudanej akcji odbicia porwanych zginęło kolejnych pięciu żołnierzy IDF.

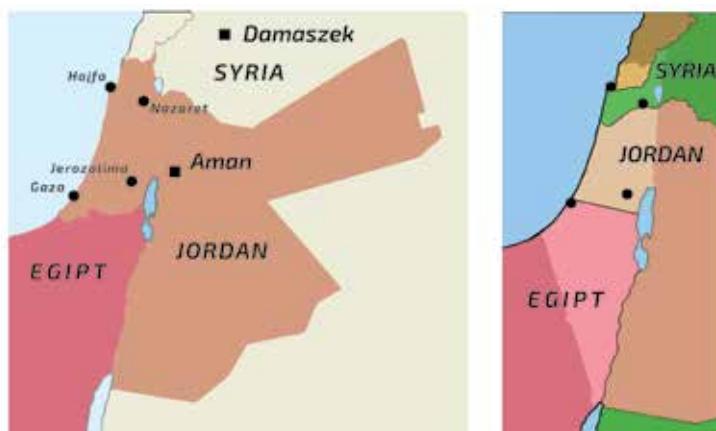
Fedaini w Jordanie, czyli dlaczego państwa arabskie nie chcą przyjmować „uchodźców” palestyńskich

Pobawmy się w historię alternatywną i wróćmy do wojny założycielskiej z 1948 roku. Kluczowym pytaniem jest to, czy państwa Ligi Arabskiej, po swoim zwycięstwie, wspomogłyby „Palestyńczyków” w założeniu własnego państwa. Wśród ekspertów i komentatorów wypowiadających się w tej kwestii przeważa opinia, że terytorium zostałoby przejęte przez Jordan, Syrię oraz Egipt.

Gdyby doszło do upadku Izraela, bardzo prawdopodobnym scenariuszem byłby podział Jerozolimy między Syrię i Egipt. Miasta takie jak Riszon le-Cijjon założone przez osadników syjonistycznych w 1885 roku, zostałyby opróżnione z Żydów i zasiedlone przez Arabów.

Nie istniał w tamtym okresie powód, aby ustanawiać państwo takie jak Palestyna. Przyczyna jest prosta. Tożsamość palestyńska wykształciła się, jak już pisałem, w latach 70. i była efektem zabiegów narracyjnych Jasira Arafata. Niezwykle ciekawą interpretację tego procesu promuje Einat Wilf, była posanka do Knesetu. Według niej

mamy do czynienia z „palestynizmem” – nazwa ma podkreślać ideologiczny, a nie narodowy charakter konsolidowania się tożsamości palestyńskiej.



Ryc. 1. Dwa scenariusze alternatywnej historii: przegranej przez Izrael wojny 1948 roku i podziału Lewantu między państwa arabskie. Prawdopodobna nazwa zwycięskiego Jordanu: Królestwo Palestyny i Jordanu.

Zanim na scenę zwalczania Izraela wkroczył Hamas, główną organizacją konfrontującą się z IDF byli tzw. palestyńscy fedaini. Fedaini to w języku i kulturze arabskiej „ci, którzy poświęcają się”, w domyśle dla jakiejś większej sprawy. Pojęciu blisko jest do zachodniego terminu „bojownicy za sprawę”, o czym świadczy choćby to, że bojówki ormiańskie, będące oddziałami samoobrony w czasie czystek etnicznych w Imperium Osmańskim, także nazywani byli fedainami.

Fedaini palestyńscy to grupy bojowników, które wzrosły w siłę po wojnie sześciodniowej (1967) do tego stopnia, że w latach 1970–1971 zdołali uruchomić wojnę domową przeciw reżimowi jordańskiego króla Husajna. W wyjątkowo zawily konflikt z radykalnymi organizacjami zbrojnymi włączył się Egipt i – po stronie Palestyńczyków – Syria.

Palestyńczycy wcześniej dostali przyzwolenie na działanie w Jordanie, gdyż jordański król nie pogodził się z utratą Zachodniego Brzegu na rzecz Izraela w wyniku przegranej wojny. Konflikt interesów pojawił się, gdyż wynikał z **doktryny ideologicznej i militarnej fedainów palestyńskich: dopuszczała ona i dopuszcza atakowanie krajów goszczących fedainów, jeśli służyło to głównemu celowi – pokonaniu Izraela**¹. W jednym z dobrze nasświetlających te wydarzenia epizodów, przywódcy LFWP (Ludowego Frontu Wyzwolenia Palestyny) proklamowali powstanie wyzwolonego terytorium palestyńskiego na terenie północnego Jordanu.

Ze znakomitego tekstu w Time z 1968 roku² dowiadujemy się, że poddani króla Jordanu stawali się mniejszością we własnym kraju. Napływ Palestyńczyków zwiększył populację Amanu, stolicy Jordanu, z 35 tysięcy do 400 tysięcy w ciągu dwóch dekad. W percepcji Jemeńczyków panoszenie się palestyńskich bojowników, hojnie finansowanych przez arabskich biznesmenów całego regionu i cieszących się wielkim wsparciem wrogów Izraela, „fedaini stali na drodze wszelkiej nadziei do unormowania stosunków z Izraelem”. Z tych faktów i prawidłowości wynika główna teza niniejszej książki.

Z TERRORYSTĄ DA SIĘ NEGOCJOWAĆ

Ugrupowania terrorystyczne i dżihadystyczne nie są w stanie wygrać z Izraelem w sferze wojny klasycznej. Ich celem stało się zniszczenie źródła siły Izraela – całego Zachodu. Przypomnę tutaj, że stała pomoc militarna i finansowa, którą kraje „ścisłego Zachodu” pompują

¹ Karolina Zielińska, *Stosunki syryjsko-palestyńskie*, Fundacja Studiów Międzynarodowych, Warszawa 2007, s. 49-51.

² Jordan: Nearly Civil War, <https://time.com/archive/6635541/jordan-nearly-civil-war/> [dostęp: 2024-07-10].

w Izrael, wielokrotnie stawała się nieodzowna przy eskalacjach walk zbrojnych, takich jak wojna Jom Kipur w 1973 czy wciąż trwająca eskalacja po wypadzie Hamasu z października 2023 roku.

Wysiłek prowadzony jest na zasadzie wojen hybrydowych w rozumieniu chińskiej koncepcji wojny nieograniczonej. Jej przejawem jest posyłanie ku Europie tzw. antropopotoków i ścisły sojusz z organizacjami quasi-marksistowskimi wewnątrz Zachodu. I to jest przyczyną niewytłumaczalnego w inny sposób sojuszu między zachodnią tzw. lewicą (m.in. ruchem *woke*) a islamem. Przejawem tego sojuszu jest m.in. to, że tzw. feminizm czwartej fali nie ma nic wspólnego z prawami kobiet, wyjątkowo szarganymi w krajach islamskich, zwłaszcza kontrolowanych przez ekstremistów religijnych. Feminizm ten to skrajnie supremacyjna ideologia energetyzująca wszelkie elementy konfrontujące się z kapitalizmem i utrwalającym go chrześcijaństwem³.

Operacje takie jak 4B czy pojawiające się już w polskiej przestrzeni debaty twierdzenia, że dziecko w łonie matki to pasożyt (wypowiedź Anny Orawiec z marca 2024). O tym, że zarysowana tu wojna trwa w najlepsze i my przegrywamy, świadczy natężenie radykalizacji islamiistycznej w Niemczech, Francji i UK. Świadczy o tym daleko idące operacje infiltracji struktur władzy w tych krajach, opisanych m.in. przez GB News⁴. Świadczy o tym wielkie tabu medialne: wmieszanie islamistów w strumienie antropopotoków z krajów islamskich do Europy. Kazusy tej operacji hybrydowej, a za razem psychologicznej z Francji poznaliśmy już z wypowiedzi red. Rybińskiej w sekcji. „Największa zdrada w historii świata” na s. 497.

³ To oczywiście telegraficzny skrót. Zob tekst „Hamas i ideologia dekolonizacji”, w tomie 1.

⁴ *Exposed: How Home Office Islamic Network aims to recruit Muslim staff and influence policymakers' from the inside*, <https://www.gbnews.com/membership/home-office-islamic-network-influence-policymakers> [dostęp: 2024-05-02]. Informacja niepotwierdzona przez inne media.

Apogeuum wszystkich tych wydarzeń zdaje się być wrzesień 1970 roku. Wtedy to król Husajn, po ostrzelaniu jego kawalkady samochodowej, zdecydował o usunięciu Palestyńczyków z Jordanu. Wcześniej organizacje palestyńskie przeprowadzały ataki na urzędników jordańskich, przejmowały kontrolę nad niektórymi obszarami i – ogólnie – generowało coraz bardziej niebezpieczny poziom anarchii.

Rozgorzały walki, do których włączyła się oficjalnie Syria, kontrolowana przez reżim, który został obalony przez ówczesnego Ministra Obrony – Hafiz al-Asada. Klan Asadów rządził Syrią od wtedy do grudnia 2024 roku.

Czas tej rozgrywki, „jordańska wojna domowa”⁵, nosi też nazwę Czarny Wrzesień. Nazwę tę zapożyczyła od wydarzenia organizacja terrorystyczna, która wykształciła się jako odłam większej organizacji – Al-Fatah.

Najsłynniejszą akcją Czarne Września było porwanie izraelskich sportowców w wiosce olimpijskiej w Monachium w 1972 roku. Ale Kluczowe dla zrozumienia wojny palestyńsko-izraelskiej i miejsca palestyńskich organizacji militarnych w regionie są inne cele grupy. Jednym z nich był premier Jordanu, zabity w listopadzie 1971 roku. Tą sprawę mamy już naświetloną. Ale w lutym 1972 roku, celem potrójnej akcji w krajach Europy była fabryka firmy Ad Strüver KG. **Deklarowanym przez Czarny Wrzesień powodem wyboru celu była zemsta za eksport produktów firmy do Izraela.**

Ten galimatias należy uzupełnić wątkiem irańskim. Fedaini z Iranu licznie pojawiali się w Jordanie, aby dołączyć do palestyńskich partyzantów. Gdy Palestyńczycy zostali wyparci, przebazowali swoją działalność do Syrii, a potem Libanu. To ten proces stał się początkiem wręcz katastrofy cywilizacyjnej tego niegdyś spokojnego kraju. W dużej

⁵ Krótko: to nie żadna wojna domowa, tylko próba wrogiego przejęcia państwa przez bojowników z zewnątrz.

części byli to ludzie powiązani z ideologiami **marksistowskimi** i prowadzącymi walkę pod flagą **antykolonializmu**. Palestyńczycy wyedukowali ich w specyfice regionu i technikach walki w terenie zurbanizowanym. Ten proces, całe lata 70. stał się fundamentem, na którym wyrósł Hezbollah i irańskie wpływy w regionie.

Podsumowanie: Co nie przebija się do percepcji społeczeństw Zachodu współcześnie, organizacje takie jak Hamas przebranżowiły się z otwartych ataków i aktów terroru na wojnę hybrydową. **Hybrydowość, co jest kolejnym wielkim tabu w debacie publicznej w Polsce, polega nie na aktach sabotażu, takich jak przecinanie kabli podmorskich. Polega na trwającym lata i dekady kształtowaniu narracji i subwersji ideologicznej.** Akty jej oddziaływania nie są widowiskowe, a efekty oddziaływań wzbierają nie przez dni, a lata i dekady. Cel jednak został ten sam – odciąć Izrael od pomocy Zachodu, bez którego państwo to nie ma szans przetrwania w „arabskim morzu”.

Nawiązując do podwójnego zakończenia tej książki: To, co obecnie dzieje się we Francji, Niemczech i w Zjednoczonym Królestwie, nosi wszelkie znamiona tego, że bojownikom sprawy palestyńskiej udało się przejąć przynajmniej częściową kontrolę nad strukturami władzy politycznej państw Zachodu – co na początku lat 70. nie udało się z Jordanem. Najbardziej szokującym aspektem tej sprawy jest to, że służby odpowiadające za bezpieczeństwo Zachodu zdają się być w równym stopniu zneutralizowane i rozbrojone w sposób hybrydowy, co opinia publiczna.

Hamas, OWP i Fatah

Od końca lat 70. palestyńska scena polityczna zdominowana jest przez dwie organizacje. Pierwszą jest Organizacja Wyzwolenia Palestyny (OWP) z przewodzącym jej

tworem politycznym Fatah. Drugą jest Hamas, Islamski Ruch Oporu, który jako organizacja wykształcił się w 1987 roku w czasie trwania intifady – powstania palestyńskiego przeciwko izraelskiej okupacji. Powstanie wybuchło spontanicznie. Zrewoltowani Palestyńczycy żądali poprawy warunków egzystencjalnych.

OWP i Fatah pragną niepodległej, ale świeckiej Palestyny. Hamas i Palestyński Islamski Dżihad mają za cel utworzenie niepodległego państwa islamskiego.

Porozumienie z Oslo

W 1993 roku w Oslo Izrael podpisał porozumienie z OWP. Na jego mocy powołano do istnienia tzw. Autonomię Palestyńską i nakreślono harmonogram przekazywania terytorium pod zarząd palestyński. Tak zainicjowany proces pokojowy realizowany był do końca lat 90.

Przyczyną porażki była eskalacja przemocy między stronami. Porozumienia – zawartego w intencji pokojowego i mającego sporą szansę na osiągnięcie jakiegoś rodzaju współżycia – nie uznały Hamas i Palestyński Islamski Dżihad. Obie organizacje zorganizowały trwającą kilka lat serię zamachów terrorystycznych na terytorium Izraela. Punktem krytycznym dla zniszczenia procesu pokojowego było zabicie premiera Izraela Icchaka Rabina w 1995 roku. Pięć lat później ekstremiści po stronie palestyńskiej mogli gratulować sobie wysiłku. Wybuchło drugie powstanie palestyńskie, tzw. intifada Al-Aksa. Postulatów wysuwanych ze strony palestyńskiej nie zrealizowano, a sama intifada wygasła w 2004 roku, wraz ze śmiercią wieloletniego przywódcy OWP Jasira Arafata.

Od 2007 roku terytoria zamieszkiwane i „kontrolowane” przez Palestyńczyków ograniczały się do Zachodniego Brzegu pod kontrolą Fatahu i OWP oraz Strefy Gazy, w której niepodzielną władzą – jeśli nie brać pod uwagę ingerencji IDF – cieszy się Hamas.

Hamas to nie tylko organizacja militarna. To także ruch polityczno-społeczny. Hamas sprawuje władzę administracyjną nad przeszło 2 milionami Palestyńczyków. Organizuje szkolnictwo, sądownictwo, zapewnia dostawy wody, organizuje przemysł broni i budowę słynnych tuneli pod powierzchnią całej Strefy Gazy.

Bractwo Muzułmańskie, Imperializm palestyński oraz ideologia „chcących mieć swoje miejsce na ziemi”

Hamas powstał jako palestyńska filia Bractwa Muzułmańskiego w Egipcie. Głównym inicjatorem jego powstania był szajk Ahmed Yassin. Sercem ideologicznym tej organizacji był zamiar przywrócenia cech islamu sprzed ery nowoczesnej – który zasadzał się na ideologii podboju i imperializmu. Przemoc była uznawana za niezbędne narzędzie ustanowienia należycie działającej społeczności muzułmańskiej.

Ideologia ta zawarta została w haśle „Khaybar, Khaybar, ya yahud!”⁶, skandowanym we współczesnych protestach pro-palestyńskich na ulicach Europy. Khaybar (pol. Chajbar) to oaza i osada żydów w pobliżu Medyny, zdobyta przez muzułmanów w 628 roku. Mieszkańcy byli bodaj pierwszymi nie-muzułmanami (innowiercami) przymuszonymi do płacenia *dżizji*, podatku pogłównego, którym obywatele drugiej kategorii opłacali swój przywilej funkcjonowania w kraju islamskim. Zdobycie Chajbar ma bardzo duże znaczenie symboliczne – było jednym z pierwszych bitew islamu – stoczona została w roku, w którym Mahomet odbył swoją pierwszą pielgrzymkę do Mekki⁷.

Bractwo rozrosło się gwałtownie w latach 50. XX wieku. Jego głównym ideologiem był Sayyid Qutb, identyfikowa-

⁶ Dosł. „Chajbar Chajbar, pamiętajcie Żydzi!”.

⁷ W 2022 roku Iran nazwał jedną ze swoich nowych rakiet Khaibar-Shekan – pogromca Chajbar. Rakietę, o zasięgu deklarowanym na 1400 kilometrów, ma mieć potencjał przedarcia się przez izraelski system Żelaznej Kopuły.

ny jako ideologiczny założyciel Al-Ka'idy, utworzonej w 1988 roku. Co zaś do Hamasu, jego ideologia nawiązuje w sposób całkowicie jawny do historii wojen między Żydami i muzułmanami. Historia ta sięgają początku islamu i imperatywu islamskiej dominacji, a nie roku 1948, jak czasami słyszymy w propalestyńskich narracjach kierowanych do mieszkańców Zachodu.

Hamas pokazywany jest nam jako element ruchu dekolonizacyjnego, skierowanego przeciw opresji zachodnich mocarstw kolonialnych. Ten trik – zmiksowanie kontrkulturowych roszczeń ze strony „opresjonowanych” mniejszości (w tym nawet zupełnie sprzecznych z wartościami islamu ruchów LGBT i feministycznych) i wojennej propagandy islamu. Jest on też sposobem, w jaki islamiści podłączają się do narracji chińskiej, której sekcją jest promowanie BRICS i innych inicjatyw konfrontujących się z dominacją Zachodu. Tak zyskuje się wsparcie zwolenników w lewicowej młodzieży uniwersyteckiej w USA i innych krajach. W ten sposób przemoc palestyńska staje się „koszerna” – usprawiedliwiona.

W istocie rzeczy ideologią energetyzującą Hamas jest jednak konflikt cywilizacyjny, mający przynieść dominację islamu na całym świecie. Ta wizja, wedle której wszystkie społeczności innowierców muszą być poddane prawu szariatu, jest propagowana przez nie tylko ekstremistycznych, ale i „umiarkowanych” imamów rezydujących w krajach zachodu Europy, ale też terroryzowanych przez talibów mieszkańców Afganistanu i innych krajów muzułmańskich. Do przyłączenia się do tego globalnego wysiłku przymuszani są także muzułmanie, którzy przy braku bodźców przymusu integrowaliby się z pluralistycznymi społeczeństwami państw Zachodu. Tak jak pokazuje wiele innych historycznych procesów, prym w takich walkach ideologicznych wiodą ekstremiści i ci dysponujący siłą polityczną.

Wypad Hamasu z 7 października 2023 roku stał się narzędziem rekrutacyjnym dla organizacji kierujących się powyżej zarysowaną ideologią dominacji. Jednym z efektów stało się bestialskie potrójne morderstwo trzech małych dziewczynek i próbę morderstwa 10 innych przez Axela Rudakubanę, osiemnastoletniego Kenijczyka osiedlonego na Wyspach Brytyjskich. Policja w toku śledztwa wykryła u sprawcy materiały propagandowe Al-Ka'idy⁸. Media brytyjskie, na marginesie, robiły bardzo dużo, aby ukryć jego powiązania z terroryzmem islamskim, a nawet niebrytyjskie pochodzenie.

Cała ta powyżej zarysowana problematyka jest świetnie rozumiana w krajach muzułmańskich. I to ona właśnie jest zasadniczą przyczyną tego, że ani sąsiadujący ze strefą Gazy Egipt, ani inne kraje muzułmańskie, nie są chętne przyjąć do siebie uchodźców ze Strefy. O kłopotach z goszczeniem organizacji militarnych przekonał się w przeszłości Jordan. Odstraszającym kazusem stał się także Liban. Używając nietypowej terminologii, państwo to padło ofiarą wrogiego przejścia. Liban przestał być oazą pokoju, a stał areną wojny asymetrycznej Hezbollahu przeciw Izraelowi, co doprowadziło do zapaści cywilizacyjnej tego kraju.

Sam Egipt dostrzegł krytyczną różnic między islamem i islamizmem przez dostrzeżenie, że ten ostatni ma potencjał infiltrowania struktur władzy państwowej – niczym pasożyt. Co poniekąd może dobrze opisywać sytuację przejścia procesu demokratycznego we Francji i w Zjednoczonym Królestwie (zob. "Zakończenie #2. Nasze przetrwanie" s. 488).

⁸ Przykładem, w którym nie pada ani kraj pochodzenia, ani słowo „islam” jest doniesienie BBC: *Teen accused of Southport murders facing terror charge*, <https://www.bbc.com/news/articles/c05zpdq0lzgo> [dostęp: 2024-09.10]. Dla rządu brytyjskiego konfrontacja z islamskim ekstremizmem to wielkie *no-go-zone*.

Inną naturę mają oświadczenia w powyższej sprawie wydawane przez Saudów. Stabilność ich reżimu zależy niemal bez reszty od wsparcia skrajnie niebezpiecznych wahabitów. Dlatego też wszelkie oficjalne oświadczenia i programy takie jak proklamowany dumnie projekt edukacji religijnej „Vision 2030” jest zupełną fikcją, przeznaczoną dla naiwnych i nieorientowanych.

**No, już! Nieważne, kto zaczął.
Podajcie sobie ręce!**

Reakcja Izraela była zgodna z **doktryną dominacji eskalacyjnej** – wielokrotnie przekraczająca wagę incydentu. Tą opowieść można by ciągnąć długimi godzinami. Ale już teraz łatwo zrozumiemy, że nie ma absolutnie żadnych szans na zakończenie wrogości między tymi dwoma. Jest to krystalicznie czysty przykład sytuacji typu „oni albo my” – najbardziej jaskrawy, jaki można sobie wyobrazić.

Gdyby chcieć cały problem podsumować z izraelskiego punktu widzenia, można posłużyć się dictum, które dość obiektywnie pokazuje dynamikę sytuacji: „Jeśli Arabowie złożą broń, będzie pokój. Jeśli Izrael złoży broń, nie będzie Izraela”.

Spostrzeżenia oraz ważne
lub ciekawe informacje

A. Tak rekrutują i zbierają fundusze terroryści

Jednym ze zjawisk, które napędzają spiralę ekstremizmu w konfliktach organizacji terrorystycznych z Izraelem, jest

sposób rekrutowania i pozyskiwania wsparcia przez konkurujące ze sobą ugrupowania. Te z nich zgarną dla siebie więcej z rynku mniej lub bardziej anonimowego wsparcia ze wszystkich stron świata, które zdołają pochwalić się bardziej spektakularnymi sukcesami.

Prawidłowość ta działa od dekad. A jej najlepszym bodaj przykładem jest wypad Hamasu z 7 października 2023 roku.

B. Religijne i tożsamościowe percepcje oraz motywacje stron konfliktu

Izraelczyk Moriel Bareli⁹, który specjalizuje się w badaniach uczestniczących percepcji konfliktu palestyńsko-izraelskiego, daje nam niezwykle wgląd w to, jak konflikt jest postrzegany przez samych Palestyńczyków, Arabów i muzułmanów. Setki, a może i tysiące godzin rozmów on-line pozwoliły mu poczynić fascynujące obserwacje. Wykraczają one poza proste obserwacje polegające na tym, że propalestyńscy demonstranci w krajach Europy, w USA i w innych miejscach, zamiast krzyczeć „Wolna Palestyna!” krzyczeli „Allah Akbar!” i „wyrżnąć Żydów” (ang. *slaughter the Jews*).

Autor starał się wypytać o możliwie głębokie uzasadnienia religijne i ideologiczne. Oto kilka przekonań, z którymi podzielili się jego rozmówcy:

- Arabska kobieta mieszkająca w Izraelu stwierdziła, że nie sama pochodzi z Jerozolimy w Palestynie. Stwierdziła, że starożytne królestwa króla Dawida czy Salomona nie były państwami żydowskimi,

⁹ Jego książka pt. *When a Jew and a Muslim Talk* planowana jest na pierwszą połowę 2025 roku. Rozmówcami autora były przygodne osoby poznane w aplikacji do nauki języków. Wartością tak prowadzonych wywiadów było to, że rozmówcy Izraelczyka przechodzili do debat politycznych całkowicie spontanicznie. Bareli podszywał się pod araba mieszkającego w USA, starając się wrócić do swoich arabskich i muzułmańskich korzeni.

a muzułmańskimi, a budowniczowie pierwszej i drugiej Świątyni, biblijny Adam i Abraham, byli muzułmanami, a więc teren Wzgórza Świątynnego należy do muzułmanów, a nie Żydów.

- Sprzeczność polegająca na tym, że islam powstał w VII w. n.e. wyjaśniana była tym, islam jest jedyną religią, gdyż jest jedyną prawidłową drogą życia. Twierdzenie to jest zapisane w Koranie, w surze Ali, Imran 33–65. Dodatkowo mamy tu do czynienia z nieporozumieniem językowym. Adam i Abraham poddali się woli Boga, co jest podstawową doktryną islamu z dosłownym znaczeniem słowa „Bóg” i „poddąć się woli” w języku arabskim.
- Dodatkowo, stanie się Żydem, członkiem ludu Izraela, było interpretowane jako odwrócenie się od Boga/Allaha. Podobną wizję podzielała inna osoba. Twierdziła, że i Jezus nie był Żydem (w znaczeniu religijnym), a muzułmaninem. Sam zaś prorok Mahomet realizował misję powrotu do Boga wszystkich tych, którzy porzucili „prawidłowe drogi”.
- Powrót Żydów do Judei i Samarii (Palestyny) ma krytyczne znaczenie religijne, gdyż zaprzecza twierdzeniu, że Żydzi utracili łaskę Boga za odwrócenie się od niego. A z łaską utracili prawo posiadania Ziemi Obiecanej, powrotu do niej i odbudowy Świątyni Salomona.
- Utracili też prawo (bożą legitymizację) zwierzchnictwa nad narodami świata, gdyż została ona obiecana słowem bożym tym, którzy się odeń nie odwrócą.

Voilà! Powyższe percepcje jasno pokazują, że w percepcji wielu osób, przede wszystkim zwykłych muzułmanów, zwłaszcza zamieszkujących Izrael/Palestynę, konflikt w swoim najgłębszym rdzeniu ma naturę religijną!

Religijne narracje muzułmańskie są mistrzowskim manewrem narracyjnym, który spycha Żydów do ludzi drugiej kategorii. I taką właśnie pozycję zajmowali Żydzi zasiedlający Lewant przez 14 stuleci od czasu powstania Islamu. Dla muzułmanów ich czyn ustanowienia suwerennego państwa, a więc emancypacji hierarchicznej, jest absolutnie nie do zaakceptowania.

Sama zaś narracja islamu sprowadza się do mistrzowskiego trolingu, tj. zrobienia bardzo brzydkiej rzeczy na środku najświętszego dla Żydów miejsca w skali partykularnej. Dokonali też przywłaszczenia sobie pozycji prawowiernych wyznawców Boga, który jest wszak tym samym Bogiem dla wszystkich „ludów Księgi”, w tym chrześcijan. Pamiętajmy tutaj, że wedle wykładni religijnej, nadejście zbawiciela może nastąpić dopiero po odbudowaniu Świątyni. Ale na Wzgórzu Świątynnym jest już świątynia – mieszczący 30 tysięcy wiernych meczet Al-Aksa!

JEROZOLIMA, WZGÓRZE ŚWIĄTYNNE I MECZET AL-AKSA

Arabowie zdobyli Jerozolimę w 638 roku. Zawłaszczyli Wzgórze Świątynne przez wybudowanie na nim dwóch meczetów. W 691 roku ukończono budowę Kopuły na Skale (Kubbat as-Sarchra). Meczet Al-Aksa powstał w tym samym okresie. Obie budowle są tzw. Świętym Sanktuarium (Harm as-Sharif), trzecim najważniejszym miejscem kultu dla wyznawców islamu. Wedle Koranu i sunny to właśnie ze Skąły prorok Mahomet został zabrany do Nieba.

Skąła to miejsce absolutnie centralne dla Żydów. To też miejsce, w którym Abraham złożył w ofierze Bogu swojego syna Izaaka. Wzgórze (hebr. Har ha-Bayit) to miejsce, w którym nastąpiło stworzenie świata. To stolica starożytnych królestw hebrajskich – króla

Dawida i Salomona. To na Wzgórzu Salomon wybudował pierwszą świątynię. Została ona zburzona przez Babilończyków na początku IV w. p.n.e. (ok. 586 r.). Pod koniec tego stulecia świątynię odbudowano.

Druga Świątynia przetrwała do I w. n.e. Zburzyli ją Rzymianie w czasie pierwszego powstania żydowskiego w 70 roku. Pozostał po niej fragment zachodniego muru, znany jako Ściana Płaczu. Wedle wykładni religijnych dopiero odbudowanie świątyni pozwoli na przyjście na świat Zbawiciela.



Ryc. 2. Stara Jerozolima i Wzgórze Świątynne. Dzielnice to odpowiednio: 1 – muzułmańska, 2 – żydowska. 3 – ormiańska, 4 – chrześcijańska. Na wzgórzu: Kopała na Skale (okrągły) oraz Al-Aksa. „X” – Ściana Płaczu.

Przez stulecia wyznawcy trzech religii koegzystowali w Jerozolimie pokojowo. Współczesne problemy zaczęły się w 1929 roku, kiedy to doszło do starć między imigrantami żydowskimi a rezydentami arabskimi. Rezolucja ONZ nr 181 z 1947 roku miała doprowadzić do przekazania Jerozolimy w powiernictwo międzynarodowe. Wojna założycielska przekreśliła jednak wszel-

kie wcześniejsze procesy i plany. Zawieszenie broni z 1949 roku usankcjonowało stan faktyczny: zajęcie przez Izrael części zachodniej miasta. Izrael nie mógł uczynić Jerozolimy swoją stolicą. Co dotkliwsze, Ściana Płaczu pozostała w rękach arabskich (jordańskich). Sytuację zmieniła wojna sześciodniowa (1967). Izrael przejął wschodnią część Starej Jerozolimy i Zachodnim Brzegiem [rz. Jordan]. Muzułmańska fundacja religijna, wcześniej zarządzająca całym Miastem, teraz zarządzała jedynie budowlami składającymi się na Harm as-Sharif.

Ostatnią poważną zmianą było uznanie w 2018 roku Jerozolimy za stolicę Izraela przez Stany Zjednoczone. Przeniesienie amerykańskiej ambasady do Jerozolimy utwierdza stan dostrzeżony przez agendy UN jeszcze w 1949 roku. Konflikt jest „nierozstrzygalny”.

Takie ujęcie pozwala zrozumieć pewne zdarzenia i ideologie oraz istnienie organizacji politycznych. O ile OWP było polityczną siłą sekularną (świecką), to Hamas od początku swojego istnienia był organizacją ekstremistów religijnych. Porozumienia z 1993 roku były prowadzone przez OWP z rządem izraelskim również mającym naturę sekularną, a więc dawały nadzieję na porozumienie. Jednak rozmowa Hamasu ze świeckim projektem, jakim jest Izrael, bazujący na świeckiej ideologii syjonizmu, może polegać jedynie na wymianie ognia. Na marginesie, osiągnięcie porozumienia wymagało, aby ówczesne lewicowe rządy Izraela wytłumiły religijne głosy na arenie politycznej samego Izraela.

Gdy przemyśleć tę wizję, to z punktu widzenia religijnego ekstremisty część ustaleń z Oslo z 1993 roku jest deklaracją istotnej części społeczeństwa Izraela, jest przyznaniem, że ziemie przekazywane Palestynie celem ustanowienia państwa palestyńskiego, nie są obciążone roszczeniem

o podłożu religijnym. Innymi słowy, oddając znaczną część historycznych krain Judei i Samarii w ręce Palestyńczyków, współcześni Żydzi pokazują słabość i przyznają (potwierdzają wykładnię islamską), że nie mają bożej legitymizacji do posiadania tych terenów.

Bareli zauważa, że nawet Palestyńczycy świeccy, żyjący poza „jurysdykcją” Hamasu, posługują się retoryką i ideologiami zaczerpniętymi z islamu. Za ilustrację podaje narracje propagowane przez media i nauki religijne kontrolowane w Autonomii Palestyńskiej. Prosty podsumowaniem autora było to, że nie istnieje coś takiego jak świecka narracja i pozbawiona pierwiastka religijnego wola polityczna emancypacji w umysłach Palestyńczyków.

Podsumowując, Iran jest rządzony przez religijnych fanatyków, ajatollahów. Saudowie są w ścisłym splocie z wahabitami – ultra-fanatykami. A Hamas, wiodąca organizacja terrorystyczna Bliskiego Wschodu, będąca w *de facto* sojuszu z lewicującymi środowiskami Zachodu, to odpowiednio religijni i świeccy ekstremiści pragnący do zniszczenia obecnego porządku świata. Nasi „liberalni ekstremiści to m.in. takie postacie jak wrzeszcząca „wy... ać” dzicz ze strajku kobiet. Wszyscy oni pragną jednego i tylko jednego – zniszczenia Zachodu i wartości, które były i wciąż są fundamentem jego siły.

Na zakończenie dorzucmy przykład. „Religią” energizującą tą drugą grupę jest porażająca nienawiść do rasy białej, uzewnętrznia m.in. w wypowiedzi Agnieszki Holland w kontekście przyjmowania rosyjskich antropolotoków: „Zastąpią nas jak barbarzyńcy Rzymian, robimy miejsce dla innych”. Polityką jawnie zaprowadzającą nowy porządek świata jest m.in. polityka DEI, sprowadzająca się do zastępowania porządków merytokratycznych zupełnie jawnym rasizmem względem rasy białej. ■

Strefa Gazy i wypad Hamasu w 2023 roku

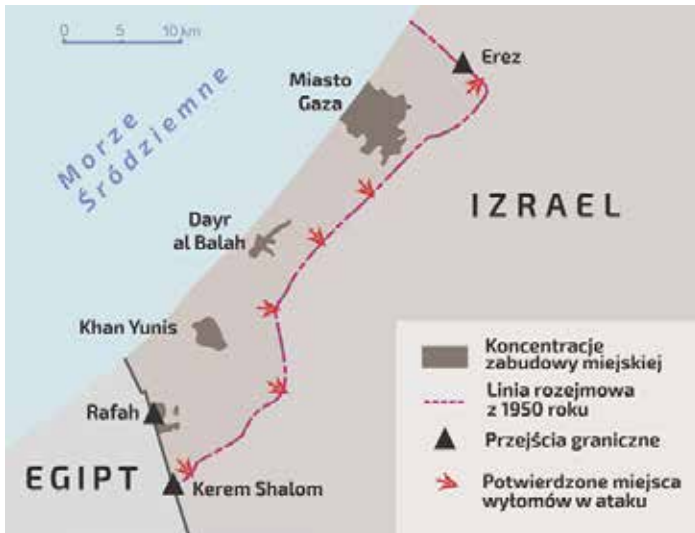
Sprytne zagrywki i błędy planowania stron
w przededniu i w trakcie starcia

Czym ten atak różni się od tych, które realizowano do tej pory?

Skala oraz formy ataku przeprowadzonego przez Hamas i Palestyński Islamski Dżihad 7 października 2023 roku była bezprecedensowa i kompletnie zaskoczyła Izrael. Połączenie ataku rakietowego i lądowego na tereny przylegające do Strefy Gazy okazało się bardzo skuteczne, a armii Izraela zajęło kilkanaście godzin opanowanie sytuacji i odzyskanie utraconych posterunków. Liczba ofiar zszokowała Izraelczyków (ponad 1300 zabitych w Izraelu), jak i cały świat, co jest bezpośrednią przyczyną takiej agresywnej i nieprzejednanej postawy odwetowej. Skala bestialstwa wojennego po obu stronach jest ogromna, co wyróżnia tę wojnę spośród innych eskalacji konfliktu izraelsko-palestyńskiego w ostatnich latach, a nawet i dziesięcioleciach.

Strefa Gazy – największe więzienie na świecie

Strefa Gazy, zarządzana przez Hamas, to obszar, w którym na 365 km² zamieszkuje 2,2 – 2,5 mln osób. Utrzymywana jest *de facto* z pomocy międzynarodowej (ONZ i inne organizacje) oraz donacji nielicznych



Ryc. 1. Uproszczona mapa Strefy Gazy

sojuszników Palestyńczyków tj. Katar, Iran. Ogromne bezrobocie oraz niski standard egzystencji charakteryzują życie przeważającej liczby jej mieszkańców. To jest właśnie podstawowa pożywka dla fundamentalistów rekrutujących członków Hamasu. Podobna sytuacja panuje na Zachodnim Brzegu, który jest administrowany przez Fatah/OWP i pozostaje pod szczególną kontrolą Izraela.

Możliwe scenariusze, czyli czego możemy się spodziewać

Scenariusze tego konfliktu, szczególnie dla Palestyńczyków, nie są zbyt optymistyczne. Izrael po bombardowaniach Strefy Gazy wkroczył tam siłami lądowymi, by spacyfikować ten obszar i zrealizować strategiczną konieczność – zakończenie istnienia Strefy w takiej formule, w jakiej działała ona dotychczas. Części

porwanych zakładników nie udało się uwolnić do końca grudnia 2024 (czas oddania tej książki do druku). IDF nie udało się też dotrzeć do wszystkich bojowników Hamasu w celu ich likwidacji.

Teraz tak naprawdę to od obu stron zależy, jak długo będzie trwał ten konflikt. Problemem jest to, że dla obu stron celem (ang. *point of principle*) jest wyrugowanie drugiej strony z obszaru „między rzeką a morzem. Z jednej strony Hamas mówi już o gotowości do rozmów rozejmowych czy do zawieszenia broni, ale z drugiej – wzywa swoich zwolenników w Strefie Gazy i na Zachodnim Brzegu, a nawet w Izraelu, do wystąpienia przeciwko okupantowi. Prawdopodobnie wojna będzie trwać, dopóki Izrael nie uzna, że rozbił Hamas na tyle poważnie, aby nie stanowił już zagrożenia przynajmniej przez następne kilka lat.

Scenariuszem pozytywnym byłoby wprowadzenie na te obszary sił pokojowych ONZ. Jednak sprawa palestyńska nie staje się tematem rozmów w Radzie Bezpieczeństwa ONZ, gdyż nie dopuszczają do tego Stany Zjednoczone. Zatem nasze narzędzia międzynarodowe w tej kwestii są dość ograniczone, a konfliktem zarządzają strony bezpośrednio biorące w nim udział oraz ich sojusznicy. Na pewno Izrael może liczyć na pełne poparcie przez USA, a Hamas nie ma właściwie żadnych popleczników międzynarodowych – poparcie przez Rosję jest tylko „papierowe”, z kolei wsparcie przez Iran ma charakter partykularny. Arabia Saudyjska czy inne państwa arabskie, które przez wiele lat wspierały Palestyńczyków, mając teraz na względzie m.in. interesy ekonomiczne, normalizują stosunki z Izraelem. To właśnie brak poparcia międzynarodowego, na przykład takiego jak w 1973 r., stanowi o strategicznej izolacji Hamasu i ograniczonych pozytywnych skutkach jego działań.

Obecny konflikt raczej nie przekształci się w wojnę regionalną, nie zapali Bliskiego Wschodu, przynajmniej obecnie nie widać takiej możliwości. Bombardowania Strefy Gazy tuż po wypadzie z 7 października, które już pochłonęły życie setek palestyńskich cywili (około 2500 zabitych), stanowiły preludium do właściwej akcji lądowej. Rozwój sytuacji regionalnej zależy od skali i formy działań Izraela w Strefie Gazy. Niemniej jednak skutki społeczno-polityczne i ekonomiczne dla Palestyńskich cywili będą katastrofalne.

Dla Izraela atak Hamasu jest szokiem niespotykanym w ostatnich dziesięcioleciach. Mam nadzieję, że pomimo chęci odwetu, Izraelczycy, w perspektywie długoterminowej, z większą empatią i chęcią do kompromisu potraktują kwestię palestyńską. Być może ta sytuacja zmieni także optykę wśród elit Izraela, które nie wyrażają już takiego przyzwolenia na fundamentalizm judaistyczny i do głosu dopuszczają nurt chęci zawarcia kompromisu z Palestyńczykami i ustanowienia trwałych zasad koegzystencji.

Konflikt o faktyczne posiadanie i moralne prawo do zasiedlenia terenów tzw. Palestyny nie ma rozwiązania, które by usatysfakcjonowało obie strony jednocześnie. Walczą one o przetrwanie w konflikcie o sumie zerowej. Przede wszystkim toczą wojnę religijną. Stan ten pogłębia reguła ludzkiej natury regulująca obyczajowość oraz taktyki odstraszenia przeciwnika. Strona, która ustąpi, będzie postrzegana jako słaba, a więc podatna na atak i wymuszenia. Tak w największym i upraszczającym skrócie można zarysować sytuację konfrontacji państwa Izrael z Palestyńczykami i Hamasem zamkniętymi w Strefie Gazy.

Strefa Gazy i jej izolacja od Izraela

Strefa Gazy powstała w 1949 roku jako produkt ówczesnego zawieszenia broni Izraela i Egiptu. Jej popula-

cja wynosiła wtedy 280 tys. ludzi. W chwili przeniesienia kontroli nad strefą z Egiptu w ręce Izraela, w 1967 roku, populacja podwoiła się. Dziś populacja wzrosła do około dwóch milionów.

Gaza jest ściśle odizolowana od terytorium izraelskiego, przez infrastrukturę graniczną. Od strony lądu jest to mur wysoki na ponad sześć metrów o nieujawnionej głębokości, umocniony systemem wieżyczek obserwacyjnych i strzeleckich. Strefa graniczna jest patrolowana i obserwowana przez ludzi i system nadzoru elektronicznego. Naszpikowany sensorami mur jest barierą dla olbrzymiej sieci podziemnych tuneli, które przekopali m.in. rezydujący w Strefie Hamasowcy celem infiltracji terytorium Izraela. Od strony wnętrza Gazy obowiązuje pas zakazu wstępu o szerokości stu metrów, rozszerzony o kolejne dwieście metrów dostępne wyłącznie dla osób realizujących prace rolnicze.

Dostęp do Gazy od strony morza jest rygorystycznie strzeżony przez marynarkę wojenną Izraela. Dozwolona jest wyłącznie ograniczona działalność rybacka. Lotnictwo Izraela rozkłada parasol bezpieczeństwa nad całą strefą a obecnie, od 2001 roku, międzynarodowy port lotniczy obsługujący wcześniej Strefę, został zamknięty. Ruch cywilny przez przejścia graniczne jest silnie ograniczony, a przy tym osoby opuszczające strefę w celach medycznych i innych są często zmuszane do podjęcia pracy dla wywiadu Izraelskiego.

TUNELE HAMASU W STREFIE GAZY

Bojownicy wyposażeni w nowoczesne granatniki przeciwpancerne i być może prymitywne, ale skuteczne drony z ładunkami wybuchowymi. Imponująca sieć

tuneli podziemnych szacowana nawet na 500 km długości. Głębokość miejscami sięgająca nawet 30 metrów (nie do zniszczenia przez bombardowania). Tam bojownicy Hamasu mają swoje zapasy amunicji, żywności, wody. Tam produkują rakiety. Tam są usytuowane szpitale polowe, centra dowodzenia. Tunele są zabezpieczone, zamaskowane z możliwością odcięcia lub zawalenia poszczególnych odcinków w przypadku gdyby tam ktoś się chciał zapuścić lub wtłoczyć gaz.

W wielu miejscach z takich tuneli można szybko wyjść na zewnątrz, oddać kilka strzałów z moździerzy, granatnika (granatniki NLAW) lub broni maszynowej i ponownie się ukryć, znikając pod powierzchnią ziemi.

Tunele o przeznaczeniu militarnym kopano od zawsze. Wszelkie oblężenia fortyfikacji w czasach historycznych to nieodłączna wielka wojna na podkopy i kontr-podkopy oraz wyrafinowane urządzenia oraz taktyki ich wykrywania i likwidowania. Wystarczy przypomnieć sobie naszego *Pana Wołodyjowskiego* i to, że Turcy też kopali tunele, żeby wysadzić zamek w Kamieńcu. To nie jest fikcja literacka. Powstańcy warszawscy również zeszli do kanałów. Wykorzystywali je do przenoszenia rannych, ewakuacji oddziałów czy po to, aby utrzymywać łączność między odciętymi i brutalnie pacyfikowanymi dzielnicami miasta.

Wojna w Wietnamie to osobny epizod. Do niszczenia rozległych podziemnych baz i miast Amerykanie powołali do życia jednostki Tunnel Rats. Podobne jednostki mają także Izraelczycy. Współcześnie od kilku lat elitarne jednostki specjalne inicjują szkolenia walki w tunelach rozmaitych typów i przeznaczenia. Szczegóły na temat tych szkoleń są objęte klauzulą tajności.

Ostrzały raketowe

Są one idealną ilustracją skomplikowanej gry wizerunkowej. Bojownicy Hamasu wykorzystują dostawy

cywilne i elementy już istniejącej infrastruktury – rury kanalizacyjne, nawozy azotowe itp.¹ – do konstruowania domowej roboty raket niekierowanych. Jedna może kosztować zaledwie 600 USD, podczas gdy antyrakieta izraelskiego systemu Żelaznej Kopuły kosztuje do 100 tysięcy USD. W rezultacie tego asymetrycznego pojedynku Hamas może minimalnym kosztem drenować zasoby IDF.

Atak 7 października 2023

Pierwszą fazą działań Hamasu był zmasowany atak raketowy, rozpoczęty o godzinie 6:30 rano. Ocenia się, że salwy wystrzelonych w kierunku izraelskich miast raket składały się łącznie z około dwóch do trzech tysięcy raket. Przeładowało to obronę antyraketową i doprowadziło do licznych ofiar cywilnych.

Drugą fazą był atak za pomocą cywilnych dronów na wieże obserwacyjne na granicy. Oślepiło to system obserwacyjny i neutralizowało broń automatyczne i zdalnie sterowane.

Wtedy oddziały bojowników przedostały się na teren Izraela ponad murem za pomocą wyposażonych w silniki paralotni. Zaraz po nich inne grupy, poruszające się na motocyklach, dokonały za pomocą małych ładunków wybuchowych wąskich wyłomów w murze obronnym. Wyłomy te szybko rozszerzone zostały przez buldożery. Grupy na motocyklach zdołały zaatakować izraelskie placówki wojskowe, uzyskując całkowite zaskoczenie ich załóg. Szacuje się, że około tysiąca bojowników Hamasu wniknęło na terytorium Izraela by siać chaos, terror i zniszczenie oraz porywać zakładników.

¹ Hamas wtapia się w codzienne funkcjonowanie cywilów na wiele sposobów, z których najbardziej znanym jest prowadzenie ostrzałów raketowych z obszarów mieszkalnych. Stawia to IDF przed dylematem. Ostrzał odwetowy powoduje straty cywilne, a więc jest wizerunkowo szkodliwy dla Izraela.



Ryc. 2. Kadr z materiału szkoleniowego Hamasu. Motocyklista przedostaje się przez makietę uszkodzonego płotu granicznego (fot. Hamas)

Skuteczne posunięcia Hamasu

- Planowanie ataku nie zostało wykryte przez służby wywiadowcze Izraela. Świadczy to o wysokiej kulturze bezpieczeństwa informacyjnego.
- Atak przeprowadzono w sobotę, a więc w odpowiednik naszej niedzieli. Opóźniło to mobilizację izraelskich służb mundurowych.
- Atak przeprowadzono równocześnie na około pięćdziesiąt (oświadczenie Hamasu) różnych celów, co przerosło zdolność reagowania IDF, zwłaszcza w obliczu tego że pierwsze akcje miały na celu zniszczenie instalacji informacyjnej i komunikacji. Dodatkowo, niedawne intensyfikacje przemocy na Zachodnim Brzegu sprawiły, że personel IDF wokół Strefy Gazy był uszczuplony. Co więcej, niektóre placówki nie wystawiały nawet wart i nie obsadzały posterunków obserwacyjnych.
- Opublikowane nagrania samych bojowników Hamasu pokazują, że mieli oni na sobie umundurowanie i kamuflaż hełmów bardzo podobne do tych noszonych przez żołnierzy IDF.

- (Częściowe domniemanie) Hamas propagował „fałszywki” w swoich kanałach przepływu informacji, symulując swoją bezradność wobec zabezpieczeń granicznych. Decydenci izraelscy uznali błędnie, że brak skutecznych akcji przeciw umocnieniom na granicy Gazy wynika z ich skuteczności. W rzeczywistości wynikał z braku podejmowania faktycznych prób.
- Najbardziej imponującym posunięciem Hamasu była jednak akcja „spamowania” własnych kanałów komunikacyjnych. Przez bardzo długi okres czasu system wymiany informacji był używany przez bojowników Hamasu do prowadzenia licznych, całkowicie niezwiązanych z działalnością bojową rozmów telefonicznych o byle czym. W rezultacie w IDF podjęto decyzję o zaprzestaniu nasłuchu, który angażował personel i był kosztowny. W dniu ataku doprowadziło to do tego, że Hamas nagle wykorzystał bezpieczne dla siebie elektroniczne środki komunikacji, wiedząc, że IDF nie prowadzi operacji pozyskiwania z nich swojej świadomości sytuacyjnej. Efektem było to, że Hamasowcy w większości atakowanych osiedli mogli przez około cztery godziny zabijać cywili i wycofać się własną decyzją, a nie uciekając przed kontratakami.
- Wydzielony oddział Hamasu w błyskawicznej akcji opanował placówkę dowodzenia IDF wewnątrz Strefy, która obsługiwała jej południową część. Armia izraelska nie miała więc możliwości koordynowania kontrakcji ani udroźnienia komunikacji między siłami w rejonie.
- Plan zakładał zabicie jak największej ilości osób – żołnierzy oraz ludności cywilnej oraz pojmanie zakładników i transport ich na teren Gazy. Schwytani

posłużą jako żywe tarcze, element negocjacji. Hamas z pewnością – umiejętnie wykorzysta aspekty psychologiczne tej sytuacji. Akcja odbicia zakładników jest niemożliwa z uwagi na ich rozlokowanie w znacznej ilości kryjówek. Możliwe też było przemycenie ich poza Strefę.

Błędy i niedociągnięcia po stronie IDF oraz słabości „systemowe

- Służby wywiadowcze zlekceważyły widoczną gołym okiem aktywność treningową, w tym loty moto-paralotniowe realizowane w czasie przygotowań w biały dzień. Przygotowania były filmowane, a nagrania używano w materiałach propagandowych i treningowych². Hamas skonstruował nawet makietę typowego izraelskiego osiedla, w którym bojownicy ćwiczyli atak i walkę.

To, co wywiad Izraela uznał za pozowanie, było w rzeczywistości mistrzowską realizacją bodaj najbardziej filozoficznie wyrafinowanego z chińskich, słynnych *36 forteli*: „Zamień miejscami prawdę i fałsz”³. Na makietach ćwiczone pamięć mięśniową – to standardowa technika w jednostkach specjalnych. Metodyczność przygotowań pokazuje jak bardzo zdeterminowani byli atakujący. Niemal z całą pewnością Hamas otrzymał zewnętrzną pomoc w planowaniu, ćwiczeniach, gromadzeniu uzbrojenia,

² Tu należy wspomnieć o hipotezach „spiskowych”, obecnych w debatach od 2022 roku, czyli czasu, w którym m.in. zaobserwowano wzrost nasycenia Strefy Gazy nowoczesną bronią strzelecką, czemu działania izraelskie nie potrafiły skutecznie przeciwdziałać. Samooślepienie służb wywiadowczych IDF ma być wedle hipotez działaniem celowym, mającym dać Hamasowi szansę na skuteczny atak, a Izraelowi rację moralną na forum światowej opinii do wypędzenia kłopotliwych Palestyńczyków ze Strefy Gazy.

³ P. Plebaniak, *36 forteli*, Zysk i S-ka 2018, s. 253–254. Fortel celebrowany jest jako cytat ze starożytnej powieści *Sen czerwonego pawilonu*, słowami „Gdy fałsz udaje prawdę, prawda też wygląda jak fałsz”.

tworzeniu własnych możliwości produkcji uzbrojenia. Ktoś dostarczył drony, wyrzutnie rakiet i wszystko inne. To potworna, ciężka praca logistyczna i to zrealizowana w ścisłej konspiracji. To, że tych wielomiesięcznych przygotowań strona izraelska nie namierzyła, jest szokujące.

- Większość instalacji obronnych na granicy Strefy została zneutralizowana relatywnie prosto, dowodząc że jej faktyczna skuteczność ma się nijak do postrzeganej w obliczu dobrze przemyślanego ataku.
- Przy granicy zorganizowano dużą imprezę masową która nie była nawet w żaden sposób zabezpieczona. Zdaniem ekspertów to ta okoliczność zdecydowała o godzinie i miejscach przeprowadzenia ataku.
- Swoje ultranowoczesne systemy obronne Izrael kieruje przeciw przeciwnikowi działającemu na skrajnie prymitywnym poziomie najprostszych możliwych broni z „poprzedniej epoki”. W takiej sytuacji Hamas uzyskuje znaną z traktatu *Sztuka wojny* Bezforemność⁴ w tym sensie, że ultranowoczesne izraelskie środki rażenia nie mają zdolności odróżniania cywili od bojowników, co czyni je w niektórych sytuacjach bezużytecznymi.
- Jednym z ważniejszych zarzutów, które można skierować w stronę polityki izraelskiej jest to, że decydenci zdali się uwierzyć w okazywaną przez Hamas chęć deeskalacji konfliktu. Sprowokowało to poluzowanie ścisłej kontroli przepływu ludzi i zwiększenie ilości mieszkańców Gazy mających zezwolenia do przekraczania granicy celem udania się do pracy na terytorium Izraela. Przez ostatnie dwa lata Hamas powstrzymywał się od ataków,

⁴ P. Plebaniak, *Sun Zi i jego Sztuka wojny*, Chiron, Kraków 2023, s. 92 oraz w tejże pozycji esej T. Formickiego pt. *Bezforemność*, s. 339.

- a Izrael pozwalał „gastarbeiterom” na dorabianie poza Strefą. Hamas symulował też skupienie się na problemie finansowania swojej działalności. Atak z 7 października pokazał, że Izraelczycy dali się w spektakularny wręcz sposób wywieźć w pole.
- Powyższe ma to związek z wręcz doskonałym przygotowaniem wywiadowczym całej akcji. Jej uczestnicy dysponowali aktualnymi i szczegółowymi informacjami o lokalizacji i stanie osiedli cywilnych i placówek wojskowych w sąsiedztwie Strefy Gazy. Atakujący mieli kolosalną przewagę w zakresie tego co i gdzie się dzieje.

Podsumowanie i znaczenie strategiczne oraz geopolityczne ataku

Kluczową siłą Hamasu oraz sił i interesów, które tę organizację wspierają, jest wola kontynuowania walki – morale. To właśnie ten parametr jest całkowicie odporny na oddziaływanie kosztownych, ultranowoczesnych systemów uzbrojenia. Morale osób walczących o własną wolność wykuwane jest za pomocą czynników duchowych i bardzo często jest efektem skomplikowanej inżynierii społecznej, planowanej przez mistrzów w swoim fachu.

To właśnie w tej niematerialnej i nieuchwytej sferze Hamas uzyskał wręcz spektakularne zwycięstwo nad Izraelem. Pokazał światu i potencjalnym rekrutom, że dobrze przeprowadzona akcja może zagrozić egzystencji Izraela. Propagandową emanacją tej wizji jest powtarzane w propagandzie palestyńskiej niczym mantra hasło „Palestine will be free, from the river to the sea”⁵.

⁵ Pol. Palestyna będzie wolna – od rzeki do morza. Hasło to implikuje, że celem strategicznym Hamasu jest zniszczenie państwa Izrael. Innymi słowy,

Pamiętajmy przy tym, że bojownicy są dobrze wyposażeni i mają niesamowity motywator – walczą za swoje rodziny. To twardzi, zaprawieni w walce bojownicy. Szkoleni są m.in. przez Irańczyków z Korpusu Strażników Rewolucji, a być może także Rosjan z Grupy Wagnera.

„Kim są, sprawdzi się później” (opinia)

Operacja specjalna Hamasu jest wręcz perfekcyjnym przykładem na to, że bardzo skromna akcja zbrojna może mieć kolosalne przełożenie w skali strategicznej, a nawet geopolitycznej. Planisci takich akcji powinni uwzględniać takie daleko idące konsekwencje swojej działalności.

Co się stało? Postawieni pod ścianą Palestyńczycy ze Strefie Gazy pokazali, że świat arabski i diaspory arabskie (a przede wszystkim palestyńskie) są znaczną siłą mogącą organizować protesty w stolicach państw Zachodu. Pokazali, że mogą eksponować przy tym praktycznie bezkarnie flagi m.in. Talibanu i Państwa Islamskiego, a więc wpływać w ten pośredni sposób na przebieg konfliktu między Izraelem i Hamasem.

Wpływ ten przejawia się nie tylko powstawaniem odizolowanych diaspor arabskich czy muzułmańskich, mających rozbieżną identyfikację kulturową i pakiet kolektywnych celów radykalnie sprzeczny z interesem i spójnością społeczną narodów-gospodarzy. Okazało się, że realizowane m.in. przez młodzież akademicką czyny i wypowiedzi antysemickie nie spotkały się z należyтыми konsekwencjami i potępieniem. Te incydenty są niezbitym dowodem, że zarówno tak zwany Zachód jak i Izrael ponosi spektakularną klęskę na polu wojen narracyjnych.

Przede wszystkim jednak protesty antyizraelskie or-

co już powtarzałem, obie strony toczą bezpardonowy bój o przetrwanie. Częścią tych zmagani jest walka narracyjna w kwestii tego, kto komu zamordował więcej dzieci.

ganizowane w krajach Zachodu, w tym w sąsiadujących z Polską Niemczech pokazały, że diaspory arabskie mają coraz większą siłę, mogącą zagrozić stabilności procesu demokratycznego – mówiąc ogólnie. W trakcie demonstracji poparcia dla Hamasu w Niemczech pojawiły się flagi Państwa Islamskiego, Talibów i innych ugrupowań niekoniecznie bezpośrednio powiązanych z cierpieniem cywilów w Strefie Gazy.

I ten dopiero impuls dotarł szczęśliwie do elit Zachodu. W końcu pojawiły się sugestie dotyczące zakwestionowania politykę ściągania migrantów ze stref wojennych na ślepo.

Najciekawszym aspektem jest postulowana rola Rosji. Rosyjska Grupa Wagnera niemal na pewno szkoliła i doradzała Hamasowi. Niezależnie, rozjążnienie konfliktu na Bliskim Wschodzie jest dla Rosji znakomitą sposobem osłabienia uwagi Zachodu skierowanej w stronę Ukrainy.

Jest jeszcze inny kłopotliwy aspekt tej sprawy. Migracja osób pochodzenia żydowskiego z Rosji do Izraela mogła być dla Kremla okazją do przemycenia agentów wpływu do sfer decydenckich żydowskiego państwa. ■

Część II

**Jak przeszłość
wpływa
na teraźniejszość**

Temat V

**Islam i Bliski Wschód:
historia, kultury,
etnosy**

Pojawienie się i ekspansja islamu

Historia kolonizacji i podboju
napędzanego świętą wiarą

Kiedy powstał islam?

Przed pojawieniem się monoteizmu wśród plemion i ludów zamieszkujących Półwysep Arabski dominowały wierzenia animistyczne. Region niczym więc nie różnił się pod tym względem od innych zakątków świata. Na Półwyspie Arabskim szczególnie imponująco rozbudował się świat duchów i demonów, z których najważniejszymi były dżiny. Ale wśród wielu bogów wyróżniał się bóg księżyca, Allah, dosł. bóg jedyny”¹.

W tamtych czasach mieszkańcy Mekki i okolic podtrzymywali kult swojego bóstwa opiekuńczego Hudala oraz trzech bogini. Ludzkim przeznaczeniem kierowała Manat, mając za towarzyszkę boginię Słońca Al-Lat i Wenus Al-Uzza. W Mekce już od II w. po Chr. znajdowało się sanktuarium Al-Kaba. Pielgrzymowali do niego Arabowie z całego Półwyspu, by oddać cześć 360 bogom ówczesnego panteonu.

¹ Agnieszka Dziedkowiec, *Ewolucja wierzeń w dżinny w kulturze arabskiej*. <https://ruj.uj.edu.pl/entities/publication/f0c5085a-99e5-4d70-8d4b-8ee951933445> [dostęp: 2023.12.09].

AL-KABA I ŚWIĘTY KAMIEŃ

W okresie przed pojawieniem się islamu Arabowie z innych oaz i miast pielgrzymowali do sanktuarium Al-Kaba, w którym przechowywano przyniesiony z nieba przez anioła Czarny Kamień (Hadżar)².



Ryc. 1. Al-Kaba w Mekce. Fot. Haidan, Splash

Tradycja muzułmańska zaadaptowała ten kult. Po powrocie Mahometa do Mekki sanktuarium stało się miejscem kultu Allacha. Według jej wykładni, pierwszą Al-Kabę zbudował biblijny Adam. Po jej zniszczeniu przez potop odbudować miał ją Ibrahim (Abraham) wraz z pierworodnym synem.

Wokół Kaby w zbudowano święty meczet Masdżid al-Haram. Sama Al-Kaba jest celem pielgrzymki hadż-dż, którą każdy muzułmanin powinien odbyć przynajmniej raz w życiu.

² Z przyczyn religijnych nie można przeprowadzić analiz samego kamienia, wmurowanego w ścianę Al Kaby. Naukowcy spekulują na podstawie wyglądu zewnętrznego, że jest to tzw. impaktyt, czyli fragment gruntu przeobrażonego termicznie i kinetycznie w czasie upadku meteoru.

W takim świecie w 570 roku po Chr. urodził Mahomet. W wieku lat czterdziestu ten arabski kupiec obwieścił pozostałym mieszkańcom Mekki zasady nowej wiary. Jak sam głosił, objawił mu się archanioł Dżibril (Gabriel), by przekazać słowa najważniejszego boga – Allacha.

Ale w ciągu dwudziestu lat Mahomet zdołał zgromadzić zaledwie stu zwolenników. Przez starszyznę i elity zamieszkującego Mekkę plemienia Kurajszytów traktowany był jako niegroźny, „nawiedzony” mistyk.

„Nie ma boga prócz Allaha!”

Te oświadczenie Mahometa zmieniło świat. Mahomet stwierdził, że jego objawienie znaczy, iż kult jakichkolwiek innych bóstw jest bałwochwalstwem.

Do tej pory uznawany za nieszkodliwego, wstąpił na pozycję wieszczyciela nowej wiary. Teraz samozwańczo ogłosił się przywódcą ruchu religijnego, którego główną doktryną było odrzucenie praktyk duchowych przodków, a przy tym kultywowanych „od zawsze” tradycji.

Pojawienie się nowej wiary miało brzemienny skutek – było *de facto* obaleniem istniejących hierarchii plemiennych i struktur władzy całej Mekki. Było więc formą rewolucji. Mahometa od ogłoszenia bluźniercą i stracenia ratowało to, że był Kurajszytą, a dodatkowo członkiem ważnego rodu Haszymitów. Jedyną sankcją, jaką zaznał za próbę obalenia zastanych porządków był bojkot towarzyski i szykany. Nawróceń było niewiele. Byli to domownicy Mahometa: jego żona Chadidża, kuzyn Ali, teść Abu Bakr i wyzwolony niewolnik Zajd.

Ale do nowych struktur religijnych przyłączali się coraz częściej młodzi mężczyźni. Motywował ich bunt wobec władzy rodzicielskiej i brak perspektyw na wspięcie się w górę skostniałej struktury klanowej swoich ojców i wujów. To było już groźne i wymagało działania.

Ucieczka z Mekki do Medyny – Hidżra

Kluczowym okresem dla nowej religii był rok 619. Umarł Abu Talib, głowa rodu Haszymidów. Był on wcześniej protektorem osieroconego w dzieciństwie Mahometa. Jego miejsce zajął Abu Lahab – gorliwy, fanatyczny wyznawca starych systemów wierzeń. Gdy Mahomet potwierdził w rozmowie z nowym przywódcą, że nadal zamierza głosić obwieszczony przez siebie monopol Allaha, Abu Lahab zdjął ochronę rodową z nad głowy „mistyka”. Wyłączało to Mahometa spod parasola ochronnego zemsty klanowej w przypadku, gdyby ktoś próbował targnąć się na jego życie.

Mahomet, buntujący młodzieź, a więc naruszający struktury władzy, nie mógł już liczyć na bezkarność. W 622 roku zdecydował, by przenieść się do oddalonej o 340 km w linii prostej Medyny. To właśnie ten rok nosi numer jeden w kalendarzu muzułmańskim – pierwszy rok Hidżri.

Migracja do Medyny była przekalkulowana na zimno. Wybór miejsca wynikał z dwóch okoliczności. Pierwszą było to, że właśnie w Medynie zmarł ojciec Mahometa. Drugą – zamieszkiwały ją w harmonii ze społecznościami Arabów wyznające monoteizm społeczności żydowskie, które wyznawały monoteizm. Czyniło to z Medyny miejscem sprzyjającym dla rozrostu wspólnoty religijnej odstępców dowodzonej przez Mahometa, opartej na doktrynie monoteistycznej obficie kopiowanej z kanonu mojżeszowego.

Sama zmiana miejsca zamieszkania w sposób oczywisty nie była też ucieczką. Prorok wpierw wysłał do Medyny swoich wyznawców i zwolenników, a sam opuścił Mekkę jako ostatni.

Powrót do Mekki

Migranci zintegrowali się z lokalną społecznością, żyjącą – jak wszędzie indziej na pustynnym półwyspie – z łupienia kupieckich karawan. Wyznawcy i podkomentni Mahometa byli dobrze zorganizowani, oddani swojej wierze i hojnie wynagradzani. Mieli też utalentowanych i bezwzględnych wodzów.

Osiem lat wyrzeczeń oraz ciężkiego, skromnego życia i pracy zaowocowało stworzeniem sprawnej wspólnoty zaprawionych do walki rozbójników. W Medynie ukształtowało się niewielkie, ale sprawnie działające i nadzwyczaj zintegrowane pierwsze, wciąż miniaturowe państwo islamskie. Gdy Mahomet uznał, że nadszedł czas, aby powrócić do Mekki, dysponował armią 10 tysięcy ludzi. Ta siła była więcej niż wystarczająca, aby pokonać i zmusić do uległości wszystkich tych, którzy wcześniej przeciwstawiali się wizjom i tezom Mahometa, kierując ku niemu kpiny, lekceważenie i groźby.

Instrumentem zwiększającym zdolność Mahometa do rozszerzania wpływów nowej wiary stał się Koran. Ta święta księga islamu uznawana jest za słowo Boga, objawione Mahometowi na przestrzeni 20 lat. Początkowo jego treść była utrwalana w przekazie ustnym, jednak została spisana za panowania kalifa Usmana (577–656).

DLACZEGO RELIGIE MONOTEISTYCZNE SPRZYJAJĄ POWSTAWANIU IMPERIÓW?

Odpowiedzi dostarczają obserwacje antropologów poczynione w Nowej Gwinei. Ara Norenzayan w książce *Wielcy Bogowie*³ pokazuje w działaniu mechanizmy działania bóstw plemiennych i proces ich zastępowania przez

³ Ara Norenzayan, *Big Gods: How Religion Transformed Cooperation and Conflict*, Princeton University Press 2013.

bóstwa umożliwiające tworzenie wspólnot kooperujących (a więc i proto-państw) o liczebności wcześniej niemożliwej do osiągnięcia.

Działanie „niewidzialnego sufitu” populacji plemiennnej da się podsumować prostą obserwacją. Bóstwa plemienne są przypisane do rodów i wiosek, a więc to im tylko są w stanie dostarczać ochrony i pomyślności. Nie generują, ani nie są wynikiem dość silnej presji do zwiększania liczebności populacji. Obyczajem religijnym integrującym rozszerzone rodziny, których po kilka zamieszkuje jedną wioskę, był m.in. nakaz wyręczania się kimś spoza rodziny. Tak wymuszana kooperacja międzyrodowa nie wystarczyła w obliczu inwazji sąsiedniego ludu.

Jednak presja wojenna doprowadziła do absolutnie fascynującego aktu ewolucji kulturowej. Atakowani uznali, że bogowie agresora są silniejsi. Pragmatyczni przywódcy i szamani uznali gremialnie ten fakt i jako cały lud zamieszkujący kilkanaście wiosek przyjęli jedno z bóstw rodzinnych przeciwnika na bóstwa dające ochronę na poziomie już całego ludu. Taki przeszczep idoli pozwolił na koordynację wysiłków wojennych i odparcie inwazji. Stało się tak, gdyż działanie nowego opiekuna zmieniło radykalnie strukturę życia społecznego wiosek. Zredukowanie konfliktów wewnętrznych zaskutkowało zwiększeniem długości życia. Udało się też przekroczyć niewidzialną barierę dla populacji zamieszkującej jedną wioskę (około. 300 osób). Te i inne efekty przyjęcia wspólnego systemu animistycznych bożków dały zdolność organizowania liczniejszych grup zbrojnych (ang. *war parties*). To tylko najprostszy, wręcz prymitywny przykład tego, jak kluczową rolę w budowaniu zdolności przetrwania grupowego odgrywa system religijny.

W Chinach tak właśnie działał kult przodków na poziomie rodowym i lokalnych społeczności. Chiński „trik” pozwalający budować imperia i podbijać kultu-

rowo lub mieczem sąsiednie ludy było przekształcenie kultu przodków rodu panującego w strukturę nadprzyrodzoną, której opatrność rozciągała się na całe państwo-cywilizację.

Podsumowując, wojna i konflikty zewnętrzne o specyficznych cechach jest generatorem tzw. ultrakooperacji, tj. pozwalają budować większe, lepiej zintegrowane i potrafiące lepiej walczyć o zasoby i przetrwanie wspólnoty⁴.

Oczywiście jest tak w dużym uproszczeniu koncepcyjnym, gdyż sam typ religii pełni kluczową rolę. Znakomicie udokumentowane badania psychologów społecznych pokazują, że psychika i system motywacyjny członków społeczności musi być ukształtowana i działać pod rygorem wszytkowiedzącego boga, mogącego karać i nagradzać odpowiednio uczynki społeczne i prospołeczne. Systemy społeczne mogą realizować tę funkcję za pomocą kultywowania ideałów samokontroli albo stosowania odstrasżających kar.

Konstrukcja islamu w jego pierwotnej i późniejszych wersjach okazała się nadzwyczajnie optymalnym systemem masowego infekowania umysłów pakietem motywacji polegającym na nawracaniu niewiernych. Wykoncypowany przez Mahometa i dostrojony w praktyce system pozwalał na gwałtowne poszerzanie liczebności wspólnoty przez nawracanie. Z taką praktyką powiększania liczby zwolenników nie mają szans konkurować systemy plemienne, opierające napływ nowych członków wspólnoty na rozrodczości lub ew. asymilacji jeńców czy osób porwanych.

⁴ Więcej prawideł w rozdziale „Wojny są potrzebne! Ale nie byle jakie wojny” w tomie *Sily psychohistorii*.

II

Jak islam podbijał i kolonizował świat

Kalifowie – następcy Mahometa

Kalif (arab. *ḥalifa*) to „następca”. W islamie sunnickim kalif to tytuł następców Mahometa, czyli przywódców muzułmańskich społeczności państwowo-religijnych zwanych kalifatami.

Mahomet, założyciel islamu, zmarł w 632 roku. Realizacja dżihadu przez dwóch kalifów po jego śmierci dała imponujący rezultat. Dwaj pierwsi kalifowie stworzyli imperium rozciągające się od granic Egiptu po Persję. W zaledwie sto lat opanowali cały Półwysep Arabski, olbrzymie obszary Azji Środkowej, Persję, Mezopotamię, a przy tym całe śródziemnomorskie wybrzeże Afryki i Półwysep Iberyjski. W sto lat po śmierci Mahometa, w 732 roku, Arabowie dotarli do państwa Franków, w którym stoczyli i szczęśliwie dla nas przegrali bitwę pod Poitiers, ledwie 300 kilometrów od Paryża.

Podboje w VII–IX wieku i dynastia umajadzka (661–750)

Umajadzi poszerzali świat islamu w latach 661 do 750. To za ich panowania islam wdarł się i zajął Półwysep Iberyjski. Dokonali bardzo skuteczniej konsolidacji wewnętrznej. Zaczęli bić własną arabską monetę.

Sulajman Ibn Abd al-Malik (715–717) doprowadził do kolejnego oblężenia Konstantynopola, który jednak ponownie się obronił. Ale Umajjadzi wkrótce stracili impet. Rządy Hiszama ibn Abd al-Malika (724–743) były ostatnim okresem pomyślności Umajjadów. Już wtedy widać było pierwsze rysy na gmachu imperium. Arabowie utracili niemal cały Mawarannahr – w wyniku ofensywy tureckich

Türgeszów, którzy w roku 724 zadali im druzgocącą klęskę w tzw. „dniu pragnienia”. Ostatecznie, dzięki mądrej polityce takich namiestników jak Asad Ibn Abd Allah al-Kasri oraz Nasr Ibn Sajjar udało się Umajjadom odbudować swoje panowanie w regionie.

Większość członków rodu Umajjadów została wymordowana przez Abbasydów. Jednym z garstki ocalałych był Abd ar-Rahman I (756–788), wnuk kalifa Hiszama, który był zdobywcą Półwyspu Iberyjskiego. Panowanie Abd ar-Rahmana II (822–852) było początkiem pierwszego „złotego wieku” al-Andalus, Andaluzji. Emirowi udało się spacyfikować wszystkie terytoria muzułmańskie na Półwyspie.

Archeologia poświadcza o coraz większej liczbie zmarłych chowanych podług obrządku muzułmańskiego. To i zamiana lokalnych kościołów na meczety świadczy o rozprzestrzenianiu się islamu wśród wszystkich warstw populacji. Ci, którzy wytrwali przy chrześcijaństwie, poddawali się wpływowi dominującej kultury arabów i tracili umiejętność posługiwania się łaciną. Tak właśnie doszło do powstania grupy Mozarabów – chrześcijan, których językiem ojczystym był język arabski.

Skróćmy tę opowieść do minimum, gdyż celem powstania tej książki jest nie opisanie historii islamu, ale natury sił animujących jego wyznawców do ekspansji.

Zasięg i wpływy islamu dziś

Dziś islam to druga największa po chrześcijaństwie religia monoteistyczna na świecie. Co czwarty człowiek na świecie jest muzułmaninem. Największym muzułmańskim krajem na świecie jest Indonezja. W Europie wyznawcy islamu stanowią 6% populacji, w Stanach Zjednoczonych – 1%.

Współcześnie fundamentalizm islamski stał się ideologią, a nawet programem politycznym organizacji Bractwa

Muzułmańskiego. Organizacja ta powstała w Egipcie w okresie po I wojnie światowej. W latach 70., w konsekwencji sowieckiej inwazji na Afganistan, ideologia dżihadystyczna, czyli propagująca zbrojną walkę (świętą wojnę) z niewiernymi, weszła w nową fazę i rozprzestrzeniła się na całym świecie.

W krajach Europy działają kaznodzieje islamscy pochodzący z całej plejady państw muzułmańskich. Jawnie zachęcają oni do ataków na świeckie państwo i jego ideę, a przy tym dbają oni, aby wspólnoty muzułmańskie nie integrowały się ze społeczeństwem autochtonów (nami). Stosują oni wyrafinowane metody socjotechniczne, m.in. strategię wzmacniania u wiernych poczucia izolacji i marginalizacji społecznej.

Przykład współczesny – Sri Lanka

Seria krwawych zamachów terrorystycznych na kościoły i hotele, przeprowadzona na Sri Lance w Niedzielę Wielkanocną 21 kwietnia 2019 roku, to jeden z licznych przykładów działania grup ekstremistów religijnych. Do ataku przyznały się niewielkie miejscowe ugrupowania działające na rzecz i w imieniu Państwa Islamskiego (IS). Zginęło około 260 osób (ponad 40 cudzoziemców), a do tego rannych było wiele kolejnych.

W tamtym okresie Azja Południowo-Wschodnia była areną walk między Państwem Islamskim a Al-Kaidą o wpływy wśród lokalnych społeczności muzułmańskich oraz o finansowanie. Strategią obu ugrupowań należących do „międzynarodowego dżihadu” jest radykalizacja lokalnych środowisk. Przyczyna stosowania tej strategii jest jak najbardziej praktyczna. Nowo dominowane diaspory służą jako zasoby werbunkowe do rekrutacji kolejnych pokoleń bojowników. ■

Szyici, sunnici i...

Kultury, religie i sekty świata Islamu

Nota: temat wahhabitów oraz Bractwa Muzułmańskiego został omówiony w rozdziale Dżihad jako ideologia... na s. 441

Rozłam już na początku. Szyici i sunnici

Trzeci kalif nie miał jednogłównego poparcia wśród wiernych. Trwały spory o to, czy kalifat powinien przechodzić na kolejnych potomków Mahometa, czy też ma być funkcją wybieralną z uwagi na zdolności przywódcze. Ulubiona żona Mahometa, A'isza, poprowadziła zwolenników tej drugiej opcji, sprzeciwiając się wyborowi Alego, swego zięcia, na kolejnego kalifa. Zebrawszy zwolenników, starła się z Alim nad Eufratem. Choć obie strony zgodziły się na pokojowe porozumienie, bitwa wielbłądzia w 656 roku doprowadziła do fundamentalnego podziału w islamie – zwolennicy A'iszy zyskali miano sunnitów, natomiast partię Alego nazwano szyitami. Rozdźwięk między tymi grupami trwa do dziś – sunnici i szyici nadal walczą ze sobą na całym Bliskim Wschodzie, co przyczyniło się do powstania współczesnego terroryzmu.

Podstawy dogmatyczne wiary

Koran wymienia 5 filarów islamu:

- wiara w jednego Boga,
- modlitwa,
- jałmużna,

- post w okresie ramadanu,
- hadżdż, czyli pielgrzymka do Mekki co najmniej raz w życiu. Mahomet odbył pierwszy hadżdż na krótko przed swoją śmiercią w 632 roku.

Główne nurty współczesnego islamu

Istnieje ich osiem – a przynajmniej według Abdullaha Saïda¹. Badacz ten bierze pod uwagę kontekst społeczno-polityczny:

1. **Tradycjonalizm legalistyczny**, który wywodzi zasady szari bezpośrednio z Koranu i Sunny lub w ostateczności na postawie analogii *fikh*. Władza państwowa legitymizowana jest na podstawie islamu.
2. **Purytanizm teologiczny** polega na oczyszczeniu religii z zewnętrznych wpływów, do czego zalicza się oddzielenie muzułmanów od niewiernych. Dżihad staje się szóstym filarem wiary, co realizują wahhabici.
3. **Wojujący ekstremizm**, w którym dżihad jest formą przyśpieszenia rewolucji muzułmańskiej. Wyznaczonym celem jest uwolnienie *dar al-islam* od wpływów Zachodu. Tą drogą kroczą organizacje wywodzące się z Bractwa Muzułmańskiego, w tym tzw. trzecia fala *salfiji* – Egipski Dżihad czy Al-Kaida.
4. **Polityczny islamizm**. To z niego wywodzi się wojujący ekstremizm. Celem wyznawców jest ustanowienie państwa islamskiego *daula isalijja*. Tą drogą podąża m.in. Bractwo Muzułmańskie.
5. **Liberalizm świecki**, w którym religia sprowadzona jest do sfery prywatnej.
6. **Nominalizm kulturowy**, w którym islam traktowany jest jako kultura, a więc praktyka religijna schodzi na dalszy plan.

¹ Abdullah Saeed, *Islamic Thought: An Introduction*, Routledge2006, r. 3.

7. **Klasyczny modernizm**, praktykowany przez zwolenników dostosowania islamu do zmian społecznych.
8. **Postępowy idżtihadyzm**, którego zwolennicy próbują zastosować islam do rozwiązywania współczesnych problemów w dialogu z innymi religiami i kulturami.

Regionalizmy i efekty historycznych podbojów

Tak jak chrześcijaństwo, islam jest bardzo zróżnicowany, co często powoduje, że umyka nam istota konfliktów, albo nie jesteśmy w stanie dostrzec pewnych zależności, które są widoczne jak na dłoni dla osób zaangażowanych w walkę. Najbardziej oczywistym przykładem jest to, że walczący z Izraelem operujący w Libanie Hezbollah jest finansowany przede wszystkim przez szyicki Iran.

Ale są i „lepsze” ciekawostki. Najciekawszą, którą udało mi się wyszukać w trakcie kwerendy do napisania tej książki, jest sytuacja muzułmanów w Albanii. Wyznają oni odłam islamu zwący się Drogą Bektaszijja. W świecie islamu bektaszyci uznawani są jednogłośnie za heretyków. W przeszłości Bektaszijja była najbardziej fanatyczną formą islamu, którą wolno było wyznawać jedynie janczarom i samemu sułtanowi Imperium Osmańskiego.

Z biegiem czasu ten odłam islamu ewoluował i dotarł do momentu, w którym jego wyznawcy nie przestrzegają szariat, dżihadu i nie obchodzą ramadanu. Zamiast tego zrównali pozycję społeczną kobiet i mężczyzn, przejęli z katolicyzmu spowiedź, celibat duchownych, chrzest i odpuszczenie grzechów. Co więcej, mogą jeść mięso wieprzowe i – uwaga! – pić alkohol. To ostatnie to z całą pewnością wpływ słowiański. ■

Krucjaty i rekonkwista Półwyspu Iberyjskiego

Nieudane inwazje islamu na Europę

Wyprawy krzyżowe

Kolonizacja i „wymiana populacji”, realizowana przez Arabów w okresie od VII do IX wieku doprowadziła do wyrugowania Chrześcijaństwa z obszarów wokół Morza Śródziemnego. Napór na Europę został jednak wyhamowany. Nie znikły jednak ani aspiracje, ani potencjał imperiotwórczy, który tkwił w ukształtowaniu geograficznym.

Ruch krucjatowy, wbrew stricte politycznym narracjom, nie był napaścią na pokojowy świat rządzony przez islam. Było całkowicie odwrotnie – był formą kontrataku. Na płaszczyźnie socjologicznej był też emanacją problemów wewnętrznych świata chrześcijańskiego. Struktury społeczne skostniały. Kościół uznał, że możliwość awansu poprzez zasługi dla Wiary oraz prospekt wzbogacenia się przez ambitnych, zdoła rozładować kumulujące niebezpiecznie napięcia.

Zajęcie przez islam Lewantu, a więc i Ziemi Świętej, stanowiło jednak przypadek szczególny. Władcy muzułmańscy utrudniali m.in. dostęp do Jerozolimy pielgrzymom. Przez 200 lat chrześcijanie walczyli z muzułmanami o panowanie w Jerozolimie i w Ziemi Świętej. Po początko-

wych sukcesach przyszły jednak niepowodzenia i koniec marzeń o odzyskaniu dla zachodniego świata i Jerozolimy, i okolicznych ziem.

Uczestnikami krucjat kierowały motywy religijne i polityczne. Wyprawienie się do Ziemi Świętej pozwalało uzyskać rozgrzeszenie za ziemskie winy i zapewnić sobie drogę do Królestwa Niebieskiego. Motywacja ta była tak silna, że wyprawiający się sami finansowali swój wyjazd. A udział w krucjacie był bardzo kosztowny. Zmuszał niektórych do sprzedaży swoich ziem.

Kluczowym koordynatorem wypraw był Kościół z siedzibą w Rzymie. To on inicjował i koordynował wysiłki krucjatowy, który w swojej istocie był formą przeciwstawienia się nieustannej presji islamu w kierunku północnym. Przyczyną polityczną ruchu krucjat było wystąpienie cesarza Bizancjum Aleksego I, który zwrócił się o pomoc o pomoc w walkach z muzułmanami. Zachętą do ruchu krucjatowego była rekonkwista prowadzona na Półwyspie Iberyjskim. W tamtym odległym od Ziemi Świętej rejonie mniej lub bardziej zorganizowane próby wyparcia ludów arabskich prowadzono od VIII wieku. Jeden z sukcesów, zdobycie Toledo w 1085 roku, podziałał na wyobraźnię chrześcijan i dawał nadzieję, że na wschodzie również uda się powtórzyć sukces.

Pierwsza z wypraw krzyżowych została ogłoszona przez papieża Urbana II na synodzie w Clermont w 1095 roku. Synod ten zorganizowano w reakcji na wspomniane wyżej poselstwo cesarza bizantyjskiego Aleksego I Komnena. Decydujący głos zabrał papież, który podkreślał kwestię odzyskania Ziemi Świętej, a przede wszystkim Jerozolimy.

Jedną z koncepcji zastosowanych przez Stolicę Apostolską do wyhamowania inwazji islamskiej było zaprowadzenie tzw. Pokoju Bożego, czyli zakazu prowadzenia wojen między chrześcijanami w określone dni. Drugim

pomysłem było zmobilizowanie rycerstwa europejskiego do zorganizowania wypraw celem odbicia dla chrześcijaństwa Jerozolimy. A na apel papieski najliczniej i najgorliwiej odpowiedzieli Francuzi.

Krzyżowcy z całej chrześcijańskiej Europy wyruszyli w 1096 roku. Była to świetnie wyposażona wyprawa, licząca około 35–40 tysięcy wojska i rycerstwa. Po trzech latach zdołała zdobyć Jerozolimę.

Po osiągnięciu celu wyprawy większość uczestników postanowiła wrócić do Europy. Zrealizowali swój cel – odbyli pielgrzymkę i zmazali swoje grzechy. Część z nich jednak pozostała. Utworzyli oni na podbitych terenach nowe państwa.

Wyprawy krzyżowe trwały do drugiej połowy XIII wieku. Cały ich wysiłek nie przyniósł podstawowego rezultatu – trwałego oswobodzenia Jerozolimy. Wszystkie sukcesy były przejściowe. Ale wyprawy przyniosły inne skutki, jak najbardziej ważne i sięgające daleko w przyszłość. Na transporcie wojsk bardzo wzbogaciły się włoskie miasta. Wypracowane bogactwo stało się fundamentem dla ruchów oświeceniowych i postępu cywilizacyjnego. Z kolei Kościół umocnił swój autorytet i także wzbogacił się materialnie.

Rekonkwista

Rekonkwista to okres 780 lat walk o panowanie na Półwyspie Iberyjskim. Wojska arabskie na początku VIII wieku w nadzwyczajnym tempie pokonały Królestwo Wizygotów, dotarły do Pirenejów i ruszyły na podbój Franków. Tamę postawił im Karol Młot, który rozbił armię najeźdźcy w bitwie pod Poitiers w 732 roku.

Trwający całe stulecia proces rekonkwisty, czyli wyparcia muzułmanów z półwyspu, zapoczątkowało Królestwo Asturii. Władał nim Pelayo (Pelagiusz), syn wizygockiego księcia Fafili. Arabowie zlekceważyli te rejony na samej północy z uwagi na ich górzysty i trudno dostępny charakter.

Ale na Półwyspie Iberyjskim powstawały inne królestwa walczące z muzułmanami i ze sobą nawzajem. Ich walka o przetrwanie, łupy i wiarę stała się tygłem fascynującego procesu ewolucji kulturowej. W jej wyniku wytworzyła się specyficzna kultura podbojów, której produktami byli konkwistadorzy. To oni na początku XVI wieku, wykorzystując napięcia i wojny wewnętrzne, zniszczyły cywilizacje Ameryki Południowej i Środkowej.

Ostatnim etapem rekonkwisty było oswobodzenie Grenady i obszarów wokół niej. W 1491 roku hiszpański król Ferdynand II zebrał liczącą około 10 tysięcy zbrojnych armię i rozpoczął oblężenie twierdzy bronionej przez kilka tysięcy muzułmanów. Miasto opierało się oblężeniu przez rok. Ale że zostało otoczone szczelnym kordonem, celem odcięcia wszelkich dostaw żywności, w końcu głód zmusił obrońców do pertraktacji. Poddali oni twierdzę 2 stycznia 1492 roku. Tego samego, w którym Kolumb, próbując ustanowić szlak morski do Indii Zachodnich omijający morza opanowane przez Osmanów, natrafił na Amerykę.



Największe ludobójstwo w historii ludzkości?

Islamska inwazja na Indie

Arabów skusił Sind i jego bogactwa. Wyruszyli na podbój szlakiem Aleksandra Wielkiego. W kronikach arabskich pierwsze wzmianki o planach inwazji pojawiły się już kilkanaście lat po śmierci Mahometa, w 644 roku.

Współcześnie Sind to prowincja Pakistanu położona na zachód od Beludżystanu. W czasach arabskich podbojów to kraina umiejscawiana w dolnym, nadmorskim biegu rzeki Hindus, po jej zachodniej stronie. Decyzję o podboju Sindu podjął w 710 roku gubernator Iraku po incydencie z porwaniem przez tamtejszych piratów przewożonych mu w podarunku córek muzułmańskich kupców penetrujących rejony wokół subkontynentu indyjskiego.

Na czele ekspedycji gubernator postawił Muhammada ibn al-Kasima, liczącego wtedy zaledwie 17 lat. Młody dowódca obległ Dahira, króla Sindu, w mieście Debal. Miasto zostało zdobyte, a jego mieszkańcy wymordowani w trwającej trzy dni rzezi. Sam władca co prawda uciekł jego przed upadkiem, jednak wkrótce uległ siłom arabskim w walnej bitwie, w której został schwytany, a potem ścięty. Śmierć władcy była końcem zorganizowanego oporu.

Indie po raz pierwszy stanęły w obliczu islamistycznej przemocy w VIII wieku, w czasach najazdów muzułmańskich Mogołów, którzy zarządzili subkontynentem do połowy

XVIII wieku. Miliony Hindusów i innych niemuzułmanów zostały zamordowane lub przymusowo nawrócone na islam. Hinduskie kobiety były gwałcone i zamieniane w niewolnice seksualne. Wielu muzułmanów w dzisiejszych Indiach to potomkowie tych zislamizowanych Hindusów.

Zapisy historyczne

Flamandzki badacz Koenraad Elst napisał:

Nie ma oficjalnych szacunków całkowitej liczby ofiar śmiertelnych Hindusów z rąk islamu... [historyk Mahomed] Ferishha wymienia kilka przypadków, kiedy suttani Bahmani w środkowych Indiach (1347-1528) zabijali sto tysięcy Hindusów, co wyznaczyli sobie jako minimalny cel, ilekroć mieli ochotę 'ukarać' Hindusów... Prof. KS Lal oszacował kiedyś, że populacja Indii zmniejszyła się o 50 milionów pod rządami suttanatu, ale trudno byłoby to uzasadnić; badania nad wielkością szkody, jakie islam wyrządził Indiom, jeszcze się nie zaczęły na dobre...

Oprócz faktycznego zabijania, miliony Hindusów zniknęło w wyniku zniewolenia. Niewolnicy prawdopodobnie umierali z powodu wycieńczenia, np., tańcuch górski Hindu Koh czyli 'Indyjska Góra' został przemianowany na Hindu Kusz, 'Zabójca Hindusów', kiedy pewnej zimowej nocy w regionie za panowania Timura Lenka (1398-1399) zginęło tam 100 tysięcy hinduskich niewolników podczas transportu do Azji Środkowej. Chociaż Timur zdobył Delhi z rąk innego muzułmańskiego władcy, zapisał w swoim dzienniku, że upewnił się, że jego plądrujący żołnierze oszczędzili muzułmańską dzielnicę, podczas gdy na obszarach hinduskich wzięli „po dwudziestu niewolników każdy”.

Hinduskich niewolników nawracano na islam, a kiedy ich potomkowie uzyskali wolność, powiększyli liczebność społeczności muzulmańskiej. Jest okrutnym żartem historii fakt, że muzulmanie, którzy wymusili podział Indii, byli częściowo potomkami Hindusów zniewolonych przez islam.

W pismach historyka Muhammada Kasima Hindu Sza-cha (in. Ferishta, 1560–1620), podaje, że w czasie muzulmańskiego podboju i panowania nad Indiami życie straciło 400 milionów Hindusów. Ci, którym pozwolono żyć, byli zniewalani i kastrowani. Szacunki populacji Indii użyte do tej kalkulacji przed islamską inwazją to około 600 milionów, podczas gdy na początku XVI wieku populacja liczyła zaledwie 200 milionów¹.

Wpływ kultury islamskiej był tak duży i długotrwały, że wedle niektórych opinii Indie nie są już prawdziwie hinduskim narodem – są hinduistyczną wersją islamu, skażoną kulturą okrucieństwa i brutalności.

Kalifat i Mongołowie

Kolejne wieki przyniosły rozpad imperium na mniejsze państwa, a także zmagania z islamskim kalifatem. Począwszy od VIII wieku, kolejne dynastie kalifów prowadziły podboje w północno-zachodnich i północnych Indiach. Łupem muzulmanów padła nie tylko cała Dolina Indusu (VIII–IX w.), ale i Dolina Gangesu, a także Bengal (XII w.). Na skutek tej ekspansji na początku XIII wieku (1206 r.) powstał sułtanat Delhi, którego potęga i wpływy w północnej części indyjskiego subkontynentu umożliwiły rozprzestrzenienie się tam islamu.

Sułtanat bezskutecznie próbował podbić cały Półwysep Indyjski. Okazało się to zadaniem ponad siły ze względu na

¹ Liczby te zamieszczam w charakterze ciekawostki, gdyż nie ma możliwości potwierdzenia ich w jakikolwiek wiarygodny sposób.

potrzebę obrony północno-zachodnich granic. Brama Indusu była regularnie forsowana przez kolejnych najeźdźców.

W 1398 roku Delhi zostało złupione przez Tamerlana. Dwa stulecia później, w 1526 roku, nastąpiła inwazja Mongołów, którzy starali się zjednoczyć Indie pod swoim panowaniem. Stworzyli oni na Subkontynencie Indyjskim wielkie Imperium Mongołów. Jednak proces jednoczenia całych Indii nigdy nie został ukończony ze względu na opór południowych państw, które wspólnie starały się walczyć z agresywnym najeźdźcą.

Imperium Mogolskie w Indiach

W XVIII wieku Imperium Mongołów zostało osłabione przez najazd Persów pod przywództwem Nader Szaha. Od tego momentu potęga i wpływy Mongołów w Indiach zaczęły szybko spadać. Właśnie to umożliwiło ekspansję Imperium Brytyjskiego, a konkretnie Kompanii Wschodnio-indyjskiej. Ostatni cesarz Mongołów – Bahadur Szah II – w 1858 roku został obalony właśnie przez Brytyjczyków.

JAUHAR ORAZ LOSY PODBIJANYCH I KOLONIZOWANYCH LUDÓW

Mieszkańcy większości krajów, które na wczesnym etapie objęły podboje muzułmanów, spokojnie mogli zostać uznani za tak zwane Ludy Księgi. W Koranie określenie to występuje w odniesieniu do wyznawców monoteistycznych religii Abrahamowych, tj. Żydów i chrześcijan. Muzułmanie mieli zapewniać im wolność wyznania, prawo do posiadania majątku i życia niemal po staremu, dopóki będą uznawać zwierzchność wyznawców Allaha... i płacić odpowiedni podatek.

Wraz z podbojem kolejnych ziem na wschodzie pojawił się problem pogodzenia założeń tolerancji dla Ludów Księgi z wyjątkowo zróżnicowanymi,

niemonoteistycznymi wierzeniami ludności zamieszkującej Sind. Wszak hinduiści i buddyści ze swoimi bogami i posągami byli dla muzułmanów bałwochwalcami. Żeby wyjść z tej sytuacji bez nowych konfliktów, w świeżo podbitym państwie trzeba było podejść do sprawy pragmatycznie. Politeistycznych mieszkańców uznano na potrzeby polityki monoteistami i nałożono na nich zwyczajny podatek, pozostawiając wolność wyznania.

Jauhar (także: *Jowhar*) to rytualne samospalenie praktykowane przez hinduskie kobiety pragnące uniknąć nawrócenia pod przymusem, pochwycenia w niewolę lub gwałtu. Rytuał był praktykowany zbiorowo, a kobiety dokonujące samospalenia były pośmiertnie obdarzane najwyższym szacunkiem i opiewane. Zachowała się znaczna ilość przekazów o kazusach jauhar realizowanych w czasie najazdów państw muzułmańskich na społeczności hinduskie – od samego początku islamskiej inwazji na subkontynent, do około XVII wieku.

Trwająca osiem stuleci dominacja islamska nad Indiami to okres „zadziwiająco” nieobecny w świadomości współczesnych ludzi. Okres ten zakończył się w końcu XVIII wieku, w wyniku obalenia dynastii islamskich przez wysiłki Sikhów w Pendżabie i Hindusów – armii Maratha – w wielu innych częściach subkontynentu.

Przejawami okrucieństwa i brutalności były masowe mordy, gwałty na kobietach, dewastacje bibliotek i świątyń buddyjskich. Relacje współczesnych wychwalają i ubóstwiają przestępstwa, których dokonano – mord na dziesiątkach milionów Hindusów, masowe gwałty na hinduskich kobietach, zniszczenia tysięcy antycznych świątyń buddyjskich i bibliotek.

Dr. Koenraad Elst w artykule pt. *Czy miał miejsce muzułmański holokaust na Hindusach?* mówi:

Nie istnieją żadne oficjalne szacunki liczby zamordowanych Hindusów, którzy wpadli w ręce wyznawców islamu. Na pierwszy rzut oka ważne świadectwa muzułmańskich kronikarzy pozwalają przypuszczać, że przez ponad 13 stuleci na terytorium tak wielkim jak Subkontynent Indyjski muzułmańscy święci wojownicy wymordowali więcej Hindusów niż 6 milionów Żydów zamordowanych w holokauście. Ferishtha wskazuje na wiele okazji, przy których sultanowie Bahmani w środkowych Indiach (1347–1528) zamordowali setki tysięcy Hindusów, co było ich minimalnym celem; a była to tylko prowincjonalna dynastia trzeciej klasy.

Największe jatki miały się odbywać podczas podbojów Mahmuda Ghaznawiego (około 1000 roku naszej ery); podczas podboju północnych Indii przez Mohammeda Ghoriego i jego poruczników (1192) oraz pod sultanatem Delhi (1206–1526)².

Francois Gautier napisał w książce *Rewriting Indian History* (1996):

Masakry dokonywane przez muzułmanów w ciągu wielu lat są wyjątkowe w historii, większe niż holokaust na Żydach dokonany przez narodowych socjalistów; albo masakra na Ormianach dokonana przez Turków; o większym zakresie niż wymordowanie tubylczej ludności południowoamerykańskiej przez Hiszpanów i Portugalczyków.

Pisarz Fernand Braudel pisze w *Historii Cywilizacji* (1995), że panowanie muzułmańskie było „wyjątkowo brutalnym eksperymentem kolonialnym” oraz:

Muzułmanie nie mogli zapanować na tym krajem bez systematycznego terroru. Okrucieństwa były

² *Demons From The Past*, <https://www.scribd.com/document/42615534/Demons-From-the-Past-by-Irfan-Husain-Aronite-Thinking> [dostęp: 2024-06-15].

normą – palenie, masowe egzekucje, krzyżowanie lub kamienowanie, wymyślne tortury. Świątynie hinduistyczne były niszczone, aby zrobić miejsce dla meczetów. Regularnie przeprowadzano nawracanie na islam przemocą. Jeśli kiedykolwiek dochodziło do powstania, było ono natychmiast brutalnie tłumione: domy były palone, kraj pustoszony, ludność mordowana, a kobiety brane jako niewolnice.

Alain Danielou pisze w książce *Historia Indii*:

Od momentu, kiedy muzulmanie zaczęli tu przybywać – około 632 roku naszej ery – historia Indii zamienia się w długą, monotonną serię mordów, masakr, grabieży i zniszczeń. Jest normalne, że barbarzyńcy w imię „świętej wojny”, wiary i jedyne Boga, trzebili całe cywilizacje.

Irfan Husain zauważa w artykule *Demony z przeszłości*:

O ile wydarzenia historyczne powinny być oceniane w kontekście ich czasów, to nie można zaprzeczyć, że w tej krwawej epoce historii nie okazano litości Hindusom, którzy mieli pecha stanąć na drodze arabskim grabieżcom z Sindh i południowego Pendżabu, albo środkowym Azjatom, którzy pustoszyli Afganistan. Muzulmańscy bohaterowie, o których pisze się w naszych książkach do historii, byli sprawcami kilku strasznych przestępstw. Mahmud z Ghazni, Kutb-ud-Din Aibak, Balban, Mohammed bin Kasim i suttan Mohammad Tughlak, wszyscy mają krew na rękach, której nie spłukały lata. Patrząc oczami Hindusów, inwazja muzulmańska na ich ojczyznę była jedną wielką katastrofą.

Ich świątynie zostały zniszczone, ich bogowie zdruzgotani, ich kobiety zgwałcone, ich mężczyźni zamordowani albo wzięci w niewolę. Mahmud z Ghazni podczas jednego z corocznych napadów na Somnath

wymordował tam 50 tysięcy mieszkańców. Aibak zabił i zniewolił setki tysięcy. Lista grozy jest długa i bolesna. Ci zdobywcy usprawiedliwiali swoje czyny, twierdząc, że zabijając niewiernych, wykonywali swój religijny obowiązek. Chowając się za sztandarem islamu, twierdzili, że walczą za wiarę, podczas, kiedy oddawali się najzwyczajniej rzeziom i rabunkowi...³

Ghazni spalono, a potem stąd napadano na Indie. Przykład współczesnego raportu naocznego świadka o najeźdźcach podczas podbojów daje książka *Tarikh-i-Yamini*, napisana przez sekretarza afgańskiego władcy Mahmuda al-Ghazniego, który w latach 1001–1026 napadł na Indie nie mniej niż siedem razy:

Krew niewiernych płynęła tak wartko [w indyjskim mieście Thanesar], że rzeka przeifarbowowała się, a mimo jej czystości ludzie nie mogli z niej pić. [...] niewierni opuścili twierdzę i próbowali przejść przez spienioną rzekę [...] jednak wielu z nich zostało zattuczonych, wziętych w niewolę albo się utopilo... Prawie 50 tysięcy ludzi zginęło.

W raporcie *Taj-ul-Ma'asir* Hassana Nizam-i-Naishapuriego jest mowa o podboju miasta Meerat przez Kutb-ul-Dina Aibaka (pochodzenia turecko-afgańskiego, pierwszego sułtana Delhi w latach 1194–1210), który kazał zniszczyć wszystkie świątynie hinduistyczne w mieście i na ich miejscu zbudować meczety. W mieście Aligarth zmuszał mieczem hinduskich mieszkańców do przejścia na islam i ścinał wszystkich, którzy chcieli zachować własną religię.

Perski historyk Wassaf w książce *Tazjiyat-ul-Amsar wa Tajriyat ul Asar* opisuje epizod ludobójstwa z rozka-

³ *Demons From The Past*, <https://www.scribd.com/document/42615534/Demons-From-the-Past-by-Irfan-Husain-Aronite-Thinking> [dostęp: 2024-06-15].

zu Alaul-Dina Khiljiego (Afganczambaja). Wymordował on wszystkich mężczyzn ku chwale islamu, a rzeki płynęły krwią. Kobiety władca kazał wysłać z całym zlotem, srebrem i kamieniami szlachetnymi do siebie do domu, a ponad 20 tysięcy hinduskich dziewczyn uczynił swoimi prywatnymi niewolnicami.

Współczesna islamistyczna wojna cywilizacyjna⁴

Do dzisiaj Indie, Afganistan i Pakistan wstrząsane są brutalnymi zamachami muzułmańskich terrorystów. Animozje między stronami są na tyle silne i trwałe, że Indie oraz Pakistan uznały, że muszą dysponować bronią atomową.

Na koniec zaś ciekawostka nietypowa. W pierwszym tomie tej książki pojawił się esej dra Jabina Jacoba, mojego przyjaciela, Hindusa. Indagując go o współczesne percepcji tematu islamskich podbojów Indii spotkałem się z emocjonalną negacją, mającą posmak bycia efektem zastraszenia narracyjnego. Co więcej – więcej o tym w rozdziale *My i oni – ludzie i podludzie* – postępujące przejście dominacji przez islamistów w krajach takich jak Zjednoczone Królestwo, jest odbierane jako coś, na co Europejczycy sobie zapracowali.



⁴ W Indiach nie ustaje islamska agresja, <https://euroislam.pl/w-indiach-nie-ustaje-islamska-agresja> [dostęp: 2024-10-15].

Imperium Osmańskie 1299–1922

Historia ludów tureckich
i ich aspiracji imperialnych

Wstęp. Dlaczego czytasz ten tekst?

Powołanie do istnienia potężnego imperium jest przejawem i skutkiem działania przepotężnych sił. Kształtując one wizję świata i psychikę zwykłych ludzi i elit, nawet na całe dekady i stulecia po upadku organizmu politycznego. Ta duchowa pamięć historyczna odgrywa kluczową rolę w tworzeniu współczesnych aspiracji mocarstwowych w umysłach elit politycznych Turcji. Robi to w sposób bliźniaczo podobny, co w przypadku komunistów władających współczesnymi Chinami. Podobnych inspiracji można śmiało doszukiwać się w świeżych i aktualnych sukcesach niemieckiej partii nacjonalistycznej AfD.

Turcy przez stulecia dzierżyli potężne źródło prestiżu. Byli strażnikami świętego miejsca Islamu – Mekki. Na tę chwilę Turcja jest dość silnym i wpływowym krajem w rejonie Bliskiego Wschodu. Drogę awansu (powrotu!) do roli regionalnego mocarstwa blokuje mu istnienie amerykańskiego porządku globalnego. Ci, którzy szermują hasłami i ideami mocarstwowości Turcji, są z uwagi na powyższe silnie dostrojeni do chińskich planów zrządzenia dominacji amerykańskiej. Turcja więcej zyska na bałkanizacji świata, niż na idącej z nią erozji globalnej synergii gospodarczej.

Turcja prowadzi aktywną politykę islamizacji Niemiec, naszego sąsiada i senior-partnera. Wysyłają pod przykrywką imigrantów przywódców duchowych i prowodyrów politycznych. Alarmy wszczynane przez służby niemieckie nie niosą ze sobą dostatecznej siły sprawczej do odparcia tego ataku hybrydowego. Już teraz, jak udowadniam w zakończeniu książki, są częściowo przejęte sprawczo przez elementy islamistyczne, kontrolowane m.in. z Turcji.

Turcy, z którymi miałem do czynienia byli przeważnie powiązani z dyplomacją. Ale nawet oni wręcz gulgoczą z wściekłości na samo wspomnienie o Grecji – z uwagi na liczne spory terytorialne. Turcy bez żadnej pruderii stosowali szantaż i broń demograficzną wobec dyrygowanej przez Niemcy Unii Europejskiej i Grecji – miało to miejsce choćby na początku 2020 roku.

Turcja dysponuje tradycją państwowości, która predysponuje ją jak żadne inne państwo islamskie rejonu Bliskiego Wschodu – może poza Iranem – do porwania się na odtworzenie mocarstwowości i przejęcie przewodnictwa nad „wspólnotą islamską”. To nie islam, a Imperium Osmańskie w szczególności jako tzw. *instancja*¹ islamu, podbiło Bizancjum i praktycznie na pewno podbiłoby Europę, gdyby nie pokazowy wp...ół, jaki otrzymało z ręki Jana III Sobieskiego pod Wiedniem.

Turcy nigdy nie dadzą sobie w kaszę dmuchać i szantażować poczuciem winy za ich napędzane religijnie czy świecko podboje i zniewalanie narodów i ludzi przez 800 lat. A na taki numer niesymetrycznie dają się łapać struchlałe ze strachu przed nazwaniem „rasistami” społeczeństwa zachodu Europy. Turcja to dla przetrwania Europy i całej cywilizacji chrześcijańskiej szalenie niebezpieczny rywal, a zarazem zdeterminowany wróg względem naszych wartości moralnych i cywilizacyjnych.

¹ W języku polskim brakuje w moim przekonaniu ważnego słowa. W terminologii komputerowej angielskie słowo *instance* odnosi się do instalacji systemu operacyjnego z jednego wzorca (np. płyty CD) na kolejnym z wielu kolejnych komputerów.

Rok	Wydarzenie
1299	Powstanie Imperium Osmańskiego
1329	Przyczółek w Europie
1402	Bitwa o Ankarę
1378	Bułgarzy stają się wasalami Osmanów
1571	Bitwa pod Lepanto
1683	Bitwa pod Wiedniem
1916	Rewolta arabska
1918	Ludobójstwo Ormian
1922	Porażka wojny o niepodległość i przypiecztowanie końca imperium

Ryc. 2. Najważniejsze wydarzenia w czasie istnienia Imperium Osmańskiego

Imperium: Okres wzrostu

Za miejsce pochodzenia ludów prototureckich uznaje się rejon Altaju w Azji Centralnej. Ludy te migrowały między innymi na zachód, aż zawędrowały na Półwysep Anatolijski, na którym zalega współczesna Turcja.

Pierwsze tureckie imperium w rejonie Bliskiego Wschodu założyli Turcy Seldżuccy. Osiedlili się oni nad rzeką Syr-Daria i przyjęli islam. Do XI wieku ich struktury imperialne wchłonęły Persję i Mezopotamię, aż w końcu rozszerzyły się na całą Azję Mniejszą (Anatolię). Wkrótce jednak ten organizm państwowy rozpadł się między innymi na sułtanat konijski.

Turcy Osmańscy osiedlili się w Anatolii w XIII wieku, tworząc struktury państwowe niewielkiego księstwa (turecki odpowiednik księstwa to *beylik*). Księstewko to



Ryc. 1. Tzw. podboje arabskie w okresie VII–IX wieku

było podporządkowane sułtanatowi konijskiemu. Imperium Osmańskie powstało na przełomie XIII i XIV wieku. Zostało założone przez tureckiego wodza Osmana I. Początkowo Osman był wasalem sułtana seldżuckiego, ale szybko rósł w siłę i w 1299 roku sam przyjął tytuł sułtana. Role podległości lennej odwróciły się. Osmanowie podbili swojego zwierzchnika i rozpoczęli ekspansję imperialną kosztem ziem Cesarstwa Bizantyjskiego.

Państwo rozrastało się gwałtownie dzięki zwycięstwom w wyprawach łupieżczych na terytoria Cesarstwa Bizantyjskiego. Ciąg zwycięstw zasilał szeregi armii Osmana, do którego przyłączało się coraz więcej nowych wojowników. Drugim filarem rodzącej się siły politycznej była zdolność Osmana do nawiązywania sojuszy i relacji handlowych z innowiercami. Przykładem był Köse Mihal, naczelnik bizantyjskiej wioski, grecki chrześcijanin.

Podstawą imperialnego mitu założycielskiego jest sen o władaniu potężnym imperium, jaki miał wyśnić Osman, goszcząc u wpływowego szejka Ebali, którego córkę poślubił. Ale sam Osman nie zobaczył zwieńczenia własnych wysiłków – żywot jednego człowieka jest zbyt krótki.

Stworzenie potężnego imperium wymaga pokoleń, jest to ponadczasowa prawidłowość. Budowniczym potężnego imperium został syn Osmana – Orhan.

Powoływanie do życia imperium to nieodmiennie tworzenie czegoś dalece donioślejszego niż stworzenie maszyny podbojów. To powoływanie do życia ośrodka cywilizacji, zdolnego do zaprzęgnięcia zdobytych zasobów do utrwalenia potęgi. Proces ten musi zająć całe pokolenia. Orhan zainicjował zatrudnianie administratorów i sędziów seldżuckich, sprowadzał uczonych ze wschodu, przejmował i udoskonalał instytucje państwowe przejęte po Seldżukach. Dzięki tym właśnie wysiłkom Osmanowie pozyskali technologie oblężnicze niezbędne przy dalszych podbojach.

Przyczótek w Europie

To właśnie Orhan zdobył pierwszy skrawek Europy. Uzyskał tę możliwość dzięki wmieszaniu się w rozgrywki o władzę wewnątrz Cesarstwa Bizantyjskiego. Osmański władca wsparł współcesarza Jana VI. Ten w geście wdzięczności pozwolił Orhanowi zająć półwysep Gallipoli. To właśnie ten półwysep stał się bazą wypadową do ekspansji osmańskiej w Europie. W początkach lat 50. XIV wieku roku Turcy opanowali pierwszy kawałek ziemi na Półwyspie Bałkańskim. Była to niewielka forteca Tzympe (Çimpe).

W tamtym okresie pod tureckie panowanie przeszła większość wschodniej Tracji. Następowало to w wyniku intensywnej kolonizacji, czyli w tzw. wymianie populacji, czyli... przepędzeniu, przymusowej akulturacji lub wymordowaniu poprzednich mieszkańców. Już początkowe podboje i akty kolonizacji Tracji sprawiły, że Turcy zajęli wszystkie strategicznie położone lądowe szlaki komunikacyjne łączące Konstantynopol z Bałkanami. Ta

sytuacja była fundamentem skuteczności operacji militarnych w dalszych latach.

Osmanowie swoją stolicę przenieśli do Edirne (Adrianopol) w 1369 roku. W tym samym czasie liczne małe państwa tureckie w Azji Mniejszej były wchłaniane jedno po drugim – w wyniku podbojów lub podporządkowania lennego.

Tak oto w XIV wieku niepostrzeżenie dla władców chrześcijańskiej Europy Imperium Osmańskie urosło w siłę i zaczęło zagarniać kolejne ziemie – już chrześcijańskie. Bierność władców europejskich zakończyła się dopiero po podbiciu przez Osmanów państw bałkańskich. Chrześcijańscy władcy próbowali wyhamować ekspansję, ale jej impet był zbyt duży. Efektem nieudanych wysiłków były takie klęski jak ta pod Warną w 1444 roku czy pod Mohaczem w 1526 roku. Ale wtedy to była wciąż przyszłość. Tymczasem w 1389 roku na Kosowym Polu doszło do jednej z największych bitew średniowiecza. W bitwie tej 25 tysięcy żołnierzy serbsko-bośniackich zmierzyło się z około 40 tysiącami Turków.

W bitwie życie stracili zarówno książę Lazar I, jak i sułtan Murad I. Ale zwyciężyli Turcy. Bitwa była dla Turków punktem zwrotnym. Wyczerpała zdolności mobilizacyjne i gospodarcze atakowanych państw bałkańskich, które w przeciągu kilku lat uległy przewadze osmańskiej. W 1393 roku Osmanowie podbili Bułgarię, trzy lata później – Hospodarstwo Wołoskie. W latach 1393–1394 roku sułtan Bajazyd I Błyskawica przyłączył do Turcji obszary Albanii oraz Macedonii. Następnie Turcy w 1396 roku pokonali rycerstwo europejskie w bitwie pod Nikopolis. Klęska ta oznaczała śmiertelne niebezpieczeństwo dla Węgier.

Apogeum podbojów na terenie Europy przypadło na rządy Murada I i Sulejmana II Wspaniałego. Jeszcze przed

ich rządami skutecznie prowadzono wojny z Bułgarami i Serbami. Już starcie pod Cirmenu na prawym brzegu rzeki Maricy w 1371 roku otworzyło drogę do dalszej ekspansji tureckiej w południowej Europie.

Mongołowie, przygodni zbawcy Cywilizacji Chrześcijańskiej

Ratunek Europie przyniosło wydarzenie typu *deus ex machina*. Tym czarnym łabędziem był mongolski władca Timur Chromy (in. Tamerlan). Doszczętnie rozbił on wojska tureckie w bitwie pod Ankarą 20 lipca 1402 roku. Zwycięska mongolska horda spustoszyła całą Azję Mniejszą, likwidując wszelki turecki potencjał do dalszej ekspansji. Po klęsce nastał czas głębokiego chaosu w całym imperium. Struktury władzy politycznej sultana została całkowicie zdeintegrowane, a Mongołowie swobodnie przemieszczali się po całej Anatolii.

Tak zwane bezkrólewie osmańskie przyniosło wasalnym chrześcijańskim państwom bałkańskim krótki okres częściowej niepodległości. Ale chrześcijańscy władcy nie wyzyskali należycie tego okresu spokoju i wytchnienia – nie zdążyli. Turcy wznowili swoje podboje w 1413 roku, pod wodzą Mehmeda I. Kolejny turecki władca, Murad II, zajął Saloniki w 1430 roku, a dziewięć lat później odzyskał Serbię. Wtedy to zwrócił swoje oczy ku Węgrom.

Kluczowym wydarzeniem tamtego okresu była bitwa pod Warną, stoczona w 1444 roku. Turcy doszczętnie pokonali armię węgierską prowadzoną przez Władysława Warneńczyka. Nie dało się ich wyprzeć z Europy. Co więcej, śmierć Jagiellona w tej bitwie zakończyła polsko-węgierską unię personalną. Walki o władzę wewnątrz Węgier przyczyniły się do kolejnej klęski – cztery lata później na Kulikowym Polu.

Pasywne zachowanie Węgier stało się przyczynkiem do największego triumfu Osmanów – zdobycia Konstantynopola 29 maja 1452 roku. Upadek tego potężnego miasta zakończył definitywnie istnienie Cesarstwa Bizantyjskiego.

To właśnie Mehmed II, Zdobywca Konstantynopola, był naczelnym twórcą stabilnej potęgi Imperium Osmańskiego. Jego następcy zdołali utrzymać siłę państwa i w rezultacie zagrozić całej chrześcijańskiej Europie. Państwa chrześcijańskie utworzyły Ligę Świętą pod ideowym przywództwem papieża. W 1571 roku stoczona została bitwa morska pod Lepanto, w której flota turecka poniosła wielką klęskę. Ta kluczowa dla biegu dziejów bitwa ponownie wyhamowała turecki impet.

BITWA POD LEPANTO, 7 PAŹDZIERNIKA 1571

Bitwa ta miała kluczowe znaczenie w obronie świata chrześcijańskiego przed ekspansją osmańską. Stoczono ją w greckiej zatoce Patras, oddzielającej półwysep Peloponez od kontynentalnej części Grecji.

Po „naszej” stronie do bitwy popłynęła flota Świętej Ligi, promowanej przez ówczesnego papieża Piusa V. Na Ligę składało się kilka niezależnych państw włoskich, Zakon Maltański oraz Hiszpania wraz z jej terytoriami włoskimi.

Sojusz powołano w celu obrony Famagusty, weneckiej kolonii na Cyprze, którą Osmanie oblegli na początku 1571 roku. Niezależnie od tego flota osmańska była zagrożeniem dla bezpieczeństwa chrześcijańskiego handlu morskiego na całym Morzu Śródziemnym, a więc i dla całej Europy.

Bitwa zakończyła się katastrofalna dla Turków przegraną. Zjednoczona flota chrześcijańska zniszczyła flotę osmańską, ale sprzyjające Osmanom siły psychohistorii sprawiły, że chrześcijanom nie udało się ustanowić

lepszego dla siebie układu sił. Turcy bardzo szybko odbudowali swoją flotę. Ich wojny imperialne trwały jeszcze przez całe dekady, ale ich impet definitywnie wyhamował.

Kolejne dekady przynosiły Turkom zmienne szczęście, ale pod koniec stulecia doszło do tego, że dotarli do granic państwa polsko-litewskiego. Kolejne dwa wieki to zasadniczo okres impasu, w którym osmański impet osłabł. Toczyły się zmagania o kontrolę nad Mołdawią, to jest o przejęcie przez państwo polsko-litewskie kontroli lennej nad tą krainą. Turcy stali się jednym z największych adversarzy Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Do tego przejęli w lenne zwierzchnictwo chanat tatarski Girejów na Krymie. Sprzymierzeni z Turcją Tatarzy znacznie osłabiali kontrolę Rzeczypospolitej w rejonach nadczarnomorskich. Wspierali między innymi powstanie Chmielnickiego, które wybuchło w połowie XVII wieku.

Stosunki polsko-tureckie

Wojny polsko-tureckie w pierwszej połowie XVII wieku były dla Rzeczypospolitej zarówno utrapieniem, jak i impulsem do reform struktur militarnych i społecznych państwa. Polska i Turcja prowadziły ze sobą wojny przez ponad 150 lat. Strony zapożyczały od siebie wiedzę o sztuce wojennej, w czym celował Jan III Sobieski. Szlachta Rzeczypospolitej adaptowała stroje, ornamentykę i broń. To tak zwana orientalizacja kultury polskiej. Produkty tureckie pojawiały się w polskich domostwach w postaci łupów wojennych.

W 1672 roku potężna armia turecka obległa najważniejszą polską twierdzę na pograniczu – Kamieniec Podolski. Twierdza została poddana, a warunki pokoju zawartego w Buczaczu okazały się haniebne. Układ przewidywał,

że Turcja otrzyma województwa południowo-wschodnie – podolskie, braćławskie i kijowskie. Ponadto Polska miała płacić sułtanowi coroczną daninę.

Przez kraj przetoczyło się oburzenie. Sejm uchwalił nowe podatki i wystawiono nową armię. Stojący na jej czele hetman Jan Sobieski odniósł w 1673 roku wielkie zwycięstwo pod Chocimiem. W 1676 roku podpisano nowy rozejm – w Żurawnie. Był on dla Polski o wiele korzystniejszy. Co prawda nie udało się odzyskać utraconych ziem, ale Rzeczpospolita nie musiała już płacić daniny.

Kolejny najazd państwa osmańskiego na świat chrześcijański to atak na Austrię. W 1683 roku Jan III Sobieski odpowiedział na prośby cesarza Leopolda i wyruszył z wojskami na pomoc obleżonemu Wiedniowi. Przełomowa bitwa, znana nam jako odsiecz wiedeńska, odbyła się 12 września 1683 roku. Polski król dowodził połączonymi siłami chrześcijan, składającymi się z wojsk polskich, austriackich i wspierających je oddziałów książąt niemieckich. Sumaryczną liczebność stron ocenia się na 70 tysięcy. Rozstrzygająca okazała się szarża ciężkiej jazdy, w której główną rolę odegrała polska husaria.

Sobieski, jako naczelny dowódca połączonych sił, odniósł wielkie zwycięstwo. Obleżenie zostało zdjęte, obóz turecki zdobyty i złupiony. Potężny organizm armii tureckiej uległ i został zmuszony do odwrotu. Dowodzący armią inwazyjną wielki wezyr Kara Mustafa został z rozkazu sułtana Mehmeda IV zamordowany. Z kolei Polska przystąpiła do Ligi Świętej, do której należała Austria, Wenecja i państwo papieskie.

Szerszy rzut okiem w połowie opowieści

Imperium Osmańskie powiększyło się wykładniczo pod rządami sułtana Selima I. Władca ten ustanowił kalifat w 1517 roku, gdy Turcy zwrócili swoje zainteresowanie obszarem Arabskiej Wyspy, czyli Półwyspu Arabskiego.

Podbili m.in. zachodnią Arabię, Egipt, a także Mezopotamię i Lewant. Kolejne dekady to metodyczny pochód wzdłuż północnego wybrzeża Afryki Północnej. Ten pas terytoriów stawał się własnością Osmanów, ale ich postęp zatrzymał się na granicach współczesnego Maroka. Potężny organizm osiągnął apogeum ekspansji w XVI wieku, za czasów Sulejmana Wspaniałego. Jego zasięg obejmował rejon od Zatoki Perskiej na wschodzie do współczesnej Algierii na zachodzie i Jemenu na południu. Od strony świata chrześcijańskiego sięgał po Węgry i Ukrainę. Ten maksymalny zasięg wyznaczany jest na rok 1683, rok odsieczy wiedeńskiej.

Imperium Osmańskie zaczęło tracić terytoria od 1699 roku. Przyczyną słabości była wewnętrzna stagnacja i koszty wojen obronnych oraz tłumienia buntów wszczynanych przez podbite ludy. Inną przyczyną był wzrost potęgi państw Europy, zasilanych zasobami obu Ameryk i likwidujących metodycznie osmańskie władanie nad szlakami handlowymi do Indii i innych obszarów dalekiego wschodu.

Dopiero na początku XIX wieku Osmanowie ponownie zebrali energię potrzebną do odbudowy dawnej świetności. Liczne i gruntowne reformy administracyjne miały zapobiec całkowitemu upadkowi. Ale wtedy było dużo za późno! Na początku XX wieku Cesarstwo Osmańskie, przegrawszy w I wojnie światowej, zostało rozmontowane przez zachodnie mocarstwa. Turcy nie ulegli tej sile bez walki. Wszczęli wojnę o niepodległość i zachowanie statusu mocarstwa. Wszczęli i przegrali. Sułtanat został oficjalnie zniesiony przez Wielkie Zgromadzenie Narodowe Turcji w Ankarze w dniu 1 listopada 1922 roku.

Bądźmy jednak precyzyjni. **Przegrali, ale nie zostali pokonani.**

Ekspansja czasów Selima (1516–1517)

Niezwykłe energiczny władca zdołał zaledwie w ciągu dwóch lat podbić cały sułtanat mamelucki, a więc Egipt z przyległościami – w tym Lewant.

Mimo że panowanie Selima trwało zaledwie osiem lat, odznaczało się ogromną ekspansją Cesarstwa, które rozrosło się o niemal 70%. Bardziej prestiżową zdobyczą było przejście szlaków pielgrzymkowych do Mekki i Medyny. To dało Osmanom rangę najważniejszego państwa świata islamu. To właśnie te wydarzenie sprawiło, że Selim jest uważany za pierwszego prawowitego *de facto* kalifa osmańskiego². Podboje Selima miały jeszcze inny skutek – przesunęły środek ciężkości z kierunku europejskiego (Bałkanów) na Bliski Wschód.

Wspomniana powyżej wojna z Mamelukami dała Osmanom nie tylko Kair, jedno z największych miast regionu śródziemnomorskiego. Sam Egipt stał się najbardziej intratnym regionem imperium, produkując 25% konsumowanej w nim żywności. Otworzył też Osmanom drogę do podboju Afryki.

Po zahamowaniu ekspansji w końcu XVII wieku Imperium Osmańskie weszło w czas transformacji. Nastąpiły dramatyczne zmiany we wszelkich sferach jego funkcjonowania. Z państwa ekspansjonistycznego zmieniło się w biurokratyczne. Królowały ideologie stania na straży sprawiedliwości i budowania wizerunku mocarstwa będącego obrońcą islamu sunnickiego.

² W kwestii tej od zawsze toczyła się wojna narracyjna. Chodziło o przeniesienie formalne urzędu kalifa z imperium Mameluków i Abbasydów. Kalif mamelucki Al-Mutawakkil III został schwytyany w Kairze i sprowadzony do Konstantynopola. Tam scedował swój urząd na następcę następcy Selima, Sulejmana Wspaniałego. Kalifat osmański z sułtanem na czele przetrwał do początków XX wieku.

Koniec osmańskiej ekspansji na Europę

Kłeska wiedeńska nie złamała woli osmańskiej. Już 18 kwietnia 1697 roku sułtan osmański Mustafa stanął na czele 100 tysięcy zbrojnych, stanowiących trzecią wyprawę na Węgry. Armia ta dotarła do Belgradu w drugiej połowie sierpnia, a następnie skierowała na północ.

Właśnie wtedy spadł na nią niespodziewany atak sił Habsburgów dowodzonych przez księcia Eugeniusza Sabaudzkiego. W chwili tego ataku Turcy byli w połowie drogi do brodu przez Cisę, 80 mil na północny zachód od Belgradu, pod Zentą, od której bitwa wzięła swoją nazwę. Turcy dali się zaskoczyć bez reszty. W walce poległ wielki wezyr, utracono skarbiec armii oraz liczne emblematy i symbole władzy wojskowej, w tym Pieczęć Cesarstwa. Straty strony chrześcijańskiej były wręcz symboliczne.

Ta klęska stała się impulsem do negocjacji pokojowych. Na mocy traktatu karłowickiego, podpisanego 26 stycznia 1699 roku, Austria (Habsburgowie) przejęła zwierzchność nad Węgrami (z wyjątkiem Banatu Temesvár i niewielkiej wschodniej Sławonii), Siedmiogrodem, Chorwacją i Sławonią. Turcy zachowali jednak zarówno Belgrad, jak i całą Serbię. Bośnia stała się prowincją graniczną. Węgry zaś były wolne. Nastąpił koniec dominacji osmańskiej w Europie.

Grecka wojna o niepodległość i inne nieporozumienia w późniejszym czasie

Jedną z ważniejszych rebelii dążących do zrzucenia imperialnego jarzma zgotowali Osmanom Grecy. W 1814 roku, a więc w okresie chaosu politycznego związanego z wojnami napoleońskimi, w Grecji powstała tajna organizacja Filiki Eteria (Towarzystwo Przyjaciół). Jej celem było wyzwolenie Grecji, a metodą działania organizowanie buntów w obszarze Peloponezu, w Księstwach Naddunajskich i w Konstantynopolu.

Pierwsze powstanie rozgorzało w lutym 1821 roku w księstwach naddunajskich. Turcy szybko stłumili je, ale grecki „wyskok” stał się inspiracją do kolejnych prób, podjętych już miesiąc później na Peloponezie (Morea). We wrześniu tego samego roku Grecy pod wodzą Theodorosa Kolokotronisa zdobyli Trypolis. Powstańcy aktywowali się na Krecie, w Macedonii i reszcie Grecji. Wszystkie wystąpienia zostały stłumione.

Dzielni Grecy radzili sobie lepiej na morzu. Grecka flota skutecznie zablokowała transport posiłków tureckich na Morzu Egejskim. Sułtan osmański musiał zaprząć do walki kontrolującego Egipt Muhammada Alego. Syn tegoż, Ibrahim Pasza, desantował swoją armię w lutym 1825 roku. Do końca roku przejął kontrolę nad większością Peloponezu. Do wiosny następnego roku Ibrahim po długim oblężeniu zdobył szereg miast, z Atenami na czele. Morale Greków mocno podupadło. Ale wtedy do gry włączyły się mocarstwa zachodnie.

Wielka Brytania, Francja oraz Rosja wysłały w 1827 roku swoje eskadry do wsparcia greckich wysiłków. Kluczowym starciem stało się przechwycenie egipsko-osmańskiej eskadry inwazyjnej, kierującej się ku wyspie Hydra. Starcie morskie nieopodal Navarino ciągnęło się przez całe siedem dni. Dopiero ten wysiłek odwrócił szale wojny. Flota egipsko-osmańska została zdziesiątkowana. Nacisk militarny sojuszników wymusił wycofanie się większości osmańskich sił z Peloponezu. Potem Grecy – już samodzielnie – przystąpili do wyzwalań reszty swojego kraju.

Wojna krymska 1853–1856

Wojna ta była efektem zniszczenia przez Rosjan floty osmańskiej w bitwie pod Synopą 30 listopada 1853 roku. Imperium Osmańskie sprzymierzyło się z Francją, Imperium Brytyjskim i Królestwem Sardynii.

Logika tego „obrotowego układu sojuszy” była bajecznie prosta. Jeszcze trzy dekady wcześniej Francuzi i Brytyjczycy zwalczali siłę Osmanów. Teraz pilnowali równowagi sił geopolitycznych Europy, hamując nabierającą pędu ekspansję carskiej Rosji.

Strony walczyły na Półwyspie Krymskim, a w okresie wojny, w którym wydarzył się słynny epizod szarży lekkiej brygady, front ustabilizował się w postaci oblężenia trzymanego przez Rosjan Sewastopola. Twierdza padła po 11 miesiącach walk, co zmusiło Rosję do zajęcia miejsca przy stole negocjacyjnym.

Podczas Kongresu Berlińskiego brytyjski premier Benjamin Disraeli lobbował za przywróceniem władzy tureckiej na Półwyspie Bałkańskim. W takich negocjacjach nie ma nic za darmo. W zamian za to Zjednoczone Królestwo w 1878 roku przejęło administrację Cypru. Brytyjczycy byli w tamtym okresie u szczytu swojej imperialnej potęgi. W 1882 roku wysłali swoje wojska, by stłumić bunt pułkownika Urabiego, którego sam sułtan Abdul Hamid II obawiał się stłumić za pomocą własnej armii. Władca obawiał się, że doprowadzi to do zamachu stanu. To kosztowało go utratę Egiptu. Powstanie przekształciło się pełnoskalową wojną anglo-egipską i przejście kraju. Właśnie w ten sposób rejon bezpośrednio przylegający do obszaru przyszłego Izraela wszedł w brytyjską strefę wpływów. Brytyjska obecność (pierwotnie „interwencja”) w Egipcie trwała do 1954 roku. Egipt aż do 1952 roku był w praktyce kolonią.

Wojna grecko-turecka 1897 roku

Bezpośrednią przyczyną wojny był konflikt o zamieszkałą w większości przez Greków Kretę, należącą do Imperium Osmańskiego. Była to dla Greków pierwsza otwarta wojna od czasu wojny z 1821 roku. Dla Osmanów stała się pierwszym testem armii gruntownie zreformowanej na

wzór niemiecki. Impulsem tej reorganizacji była klęska w wojnie rosyjsko-tureckiej 1877–1878. Nadzorowała ją niemiecka misja wojskowa (1883–1895) dowodzona przez Colmara Freiherra von der Goltza.

Osmanowie konflikt zdecydowanie wygrali – wtargnęli głęboko na terytorium greckie. Ten stan rzeczy zakwestionowały mocarstwa zachodnie. Utworzono autonomiczne państwo, formalnie działające pod zwierzchnictwem osmańskim, ale rządzone przez greko-duńskiego księcia Jerzego.

Przedsmak i sama Wielka Wojna.

Turcy tracą terytoria Afryki Północnej

Kolejna wojna – tym razem z Włochami, trwała rok (1911–1912). Imperium utraciło wtedy swoją kluczową posiadłość w Północnej Afryce – Trypolitanie. Włosi swoje zdobycze, w tym Cyrenajkę, włączyli do wcześniej posiadanej przez siebie Libii.

Słabość osmańska nie uszła uwadze członków Ligi Bałkańskiej. Jej członkowie, powodowani wzmacniającym się nacjonalizmem, wszczęli własną wojnę kiedy Turcy byli jeszcze uwikłani z Włochami.

W czasie I wojny światowej Osmanowie weszli do sojuszu Państw Centralnych. Naturalną logiką regionu było dla Imperium Osmańskiego zaatakowanie Rosji. I rzeczywiście Mehmed V, sułtan Imperium Osmańskiego, w czasie tego konfliktu wymierzył pierwszy atak. Kampanię zainaugurował atak przeprowadzony z zaskoczenia 29 października 1914 roku na rosyjskie wybrzeża Morza Czarnego. Osmanowie walczyli na Bałkanach i Bliskim Wschodzie. Sułtan, będący formalnie kalifem, a więc przywódcą świata islamu, ogłosił dżihad przeciw Entencie.

Wezwanie do zwalczania wszelkich przeciwników Imperium ogłoszono pierwotnie 11 listopada 1914 roku. Apel nie zjednoczył świata islamu. Plemiona arabskie rejonu

Mezopotamii, początkowo entuzjastyczne, wzięły jednak stronę brytyjską. W innych rejonach świata było inaczej – muzułmanie buntowali się przeciw reżimom niemuzułmanów. Przykładem jest bunt w Singapurze w 1915 roku.

Imperium Osmańskie stanęło po stronie przegranych i poddało się, zgadzając się na „brutalnie karne” warunki. 30 października 1918 roku podpisano rozejm w Mudros, kończący zaangażowanie Osmanów w I wojnę światową. Przegrana wojna oznaczała koniec kalifatu.

Kampania Gallipoli (1915)

Przejęcie Cieśnin Tureckich było ważnym celem strategicznym Ententy. Pozwalało na odcięcie osmańskiej stolicy od azjatyckiej części imperium, a przede wszystkim pozwoliłoby na bombardowanie stolicy z morza. Wyeliminowanie Turcji z wojny pozwoliłoby zapewnić bezpieczeństwo żeglugi przez Kanał Sueski, a przy tym umożliwiłoby dostawy zaopatrzenia do Rosji przez porty nad Morzem Czarnym.

Alianci pierwszy atak przeprowadzili w formie próby forsowania Dardaneli w lutym 1915 roku. Bez powodzenia. Już dwa miesiące później dokonali słynnego desantu na półwyspie Gallipoli. Była to mordercza konfrontacja, trwająca osiem miesięcy. Obie strony straciły po około 250 tysięcy zabitych. Należy to wspomnieć, że odpowiedzialnością za klęskę operacji ostał obarczony Winston Churchill. Później, po analizie przebiegu zdarzeń i okoliczności strategicznych, zarzuty zostały formalnie oddalone.

Rozbiory Imperium Osmańskiego oraz turecka wojna o niepodległość

Podział Imperium Osmańskiego nastąpił pomiędzy 30 października 1918 a 1 listopada 1922 roku. Nastąpiło to zgodnie z literą słynnego porozumienia Sykes-Picot. Sam Stambuł został zajęty przez wojska brytyjskie i francuskie.

Nastąpił niezwykle skomplikowany proces politycznego rozprzęgnięcia ogromnego konglomeratu ludów i plemion ideologicznie i kulturowo zdominowanych do tej pory przez Osmanów. Powstało kilka zupełnie nowych państw. Wszystkie one wpadły do systemu zależności quasi-feudalnej mocarstw zachodnich.

Takiemu procesowi została poddana Republika Turecka. Całkowity upadek reżimu imperialnego nastąpił pod dyktando Traktatu z Sèvres, podpisanego w 1920 roku. Ale mieszkańcy Turcji stawiali opór. Organizował go pręźnie działający Turecki Ruch Narodowy. Głównie dzięki jego aktywności, zanim jeszcze ratyfikowano traktat, wybuchła turecka wojna o niepodległość.

Wybuch wojny wynikał częściowo z inercji wydarzeń militarnych. Już po formalnym zakończeniu I wojny światowej (w rejonie Bliskiego Wschodu nastąpiło to na mocy zawieszenia broni w Mudros), mocarstwa europejskie kontynuowały okupację już zajętych terytoriów oraz zajmowały dalsze. W obliczu tych działań osmańscy dowódcy odmawiali respektowania rozkazów złożenia broni wydawanych zarówno aliantów, jak i własne dowództwo.

Apogeum sytuacja osiągnęła po tym, jak sułtan Mehmed VI wysłał generała Mustafę Kemala Paszę (Atatürka) do Anatolii. Generał miał rozkaz przywrócenia porządku. Jednak siły psychohistorii pchnęły go w zupełnie innym kierunku. Mustafa Kemal Pasza stał się przywódcą tureckiego ruchu nacjonalistycznego przeciwko rządowi osmańskiemu, mocarstwom zachodnim oraz mniejszościom chrześcijańskim. To on wypełnił więc próżnię polityczną po znikającym z mapy świata imperium.

Baczenie śledzący rozwój sytuacji sprzymierzeni (mocarstwa europejskie), doprowadzili do tego, że grecki premier Eleftherios Venizelos wysłał do Anatolii siły ekspedycyjne. To właśnie wtedy wojna rozgrywała się na całego.

W Ankarze powstał nacjonalistyczny rząd kierowany przez Mustafę Kemala. Przejął on kontrolę nad tym zainstalowanym przez zwycięskie mocarstwa. Konflikt rozstrzygnął się latem 1923 roku. W lipcu podpisano traktat lozański, który był znacznie korzystniejszy dla Turcji niż ten z Sèvres. W wyniku jego postanowień sprzymierzeni opuścili Anatolię i wschodnią Trację. Rząd osmański upadł, a sułtanat zniesiono. 29 października 1923 roku Wielkie Zgromadzenie Narodowe Turcji – do dziś będące naczelnym organem ustawodawczym Turcji) proklamowało Republikę Turcji.

Koniec końców Wielkie Zgromadzenie Narodowe Turcji w dniu 1 listopada 1922 roku uchwaliło zniesienie sułtanatu osmańskiego. Był to formalny koniec Imperium Osmańskiego, które istniało niemal siedem stuleci – od 1299 do 1922 roku. Ostatni sułtan, Mehmed VI, opuścił Konstantynopol (obecnie Stambuł) jeszcze przed dniem rozwiązania kalifatu – 17 listopada. 3 marca 1924 roku został zniesiony kalifat, co było finalnym aktem kończącym stulecie osmańskiej potęgi imperialnej. W latach 20. XX wieku wraz z reformami Atatürka Turcy stworzyli nowoczesne, świeckie państwo narodowe.

Istotne uzupełnienia, mniej ważne
epizody i wydarzenia oraz wnioski

A. Wypędzenie ludności semickiej z Hiszpanii w 1492 roku

Wypędzenie ludności żydowskiej i muzułmańskiej z Królestwa Hiszpanii było epizodem szeroko pojętej i nie rozumianej współcześnie inkwizycji. Tego typu decyzje mają swoje konsekwencje – pozytywne i negatywne. Także dla krajów zewnętrznych.

Przykładem działania tych niuansów była decyzja osmańskiego władcy Bajazyda II. Na wieść o wypędzeniu wysłał on do Hiszpanii flotę pod dowództwem admirała Kemala Reisa. Flota miała umożliwić ewakuację wypędzanej ludności na tereny osmańskie. Jednocześnie Bajazyd wydał w całym imperium proklamację, w której nakazywał dobrze traktować uchodźców i pozwolić im na osiedlanie się w jego granicach, a nawet nabywanie statusu poddanych.

Osmański władca otwarcie drwił z decyzji hiszpańskiej pary monarszej, Ferdynanda II Aragońskiego i Izabeli I Kastylijskiej. Z perspektywy sułtana nie widać było ani struktur władzy budowanych pod klucz etniczny, ani słynnych maszynek do orzynania monet. Osmański władca widział za to, że Hiszpanie przepędzali ze swojego kraju ludzi wyjątkowo przedsiębiorczych i pożytecznych dla produktywności całego królestwa. Bajazyd miał rzec o Ferdynandzie: „zubożył swój kraj, a wzbogacił mój!”.

I z osmańskiego punktu widzenia miał zupełną rację. Wypędzeni z Hiszpanii muzułmanie i żydzi przyczynili się do wzmocnienia potęgi osmańskiej. Przywieźli ze sobą kunszt rzemieślniczy i technologie wcześniej nieznanne lub nierozpowszechnione w świecie arabskim. Częścią pozyskanego kapitału ludzkiego byli uczeni i wynalazcy. To oni w 1493 roku uruchomili pierwszą w Konstantynopolu drukarnię.

B. Kim byli Janczarzy

Janczarzy (in. janczarowie) to elitarna piechota podlegająca bezpośrednim rozkazom władcy imperium – sułtana. Wojsko te miało formę elitarną i było fanatycznie lojalne wobec władcy, czym spełniało funkcję stabilizującą system władzy imperialnej. Janczarzy stanowili osobistą gwardię cesarską. Za czas powołania janczarów do funkcjonowania uznaje się rządy Murada I (1362–1389), który był trzecim władcą Imperium Osmańskiego.

Przez pierwsze dwa stulecia istnienia Korpusu Janczarów jego żołnierzami mogli być wyłącznie nie-muzułmanie. W dużym stopniu były to dzieci porywane w czasie wypraw wojennych lub kupowane na targach niewolników. Poddawano je procesowi przymusowej akulturacji i wpajano absolutną lojalność wobec sułtana i imperium. Co ciekawe, ani Żydzi, ani dzieci z rodzin tureckich nigdy nie podlegały tej tzw. *devşirme* (systemowi/procedurze kształtowania psychiki).

Korpus Janczarów z biegiem dekad i stuleci tracił swoją skuteczność militarną. Do połowy XVII wieku utracił ją niemal zupełnie. W tamtym momencie Korpus przestał już być elitarną siłą wojskową. Był *de facto* silnie uprzywilejowaną klasą szlachty, zwolnioną z obowiązków podatkowych i pobierającą żołd, mimo że większość janczarów nie była już żołnierzami. Janczarzy mieli też prawo weta w kwestiach wagi państwowej. To wywoływało niezadowolenie wśród pozostałych elementów osmańskiego społeczeństwa i przyczyniało się do wzmacniania procesów degeneracyjnych w strukturach całego imperium. Efekt wynikał z liczebności Korpusu. O ile w roku 1575 liczył on około 20 tysięcy, to w drugiej dekadzie XIX wieku liczebność ta wzrosła do ponad 130 tysięcy ludzi.

Z biegiem czasu siła polityczna janczarów wzrosła ponad siłę samego sułtana. Władcy próbujący doprowadzić Korpus do porządku i odebrać mu wpływy i władzę, byli zabijani. Siłą rzeczy kształtowała się jedyna możliwość ratowania imperium, którego armia pozostawała coraz bardziej w tyle za mocarstwami Europy. Janczarów należało zastąpić nowoczesną armią.

Janczarowie, żyjący ideą tego, że ich istnienie jest kluczowe dla przetrwania i rozwoju imperium, zbuntowali się w chwili wygenerowania przez sułtana Mahmuda II kontrsiły w postaci nowej armii złożonej z europejskich strzelców.

Janczarzy zaatakowali pałac sułtana. Przeciw nim (tak mówi narracja historyczna) wystąpili mieszkańcy, nienawidzący członków Korpusu. Mahmud II nakazał wystawić na światło dzienne Święty Sztandar Proroka Mahometa z wnętrza Świętego Trustu. Wszyscy prawdziwie wierzący mieli zebrać się pod świętą relikwią i wspólnie zakończyć dominację janczarów.

Konstantynopol pogrążył się w bratobójczych walkach. Oblegano koszary janczarów – tylko tam zginęło około 4000 obrońców starego świata. Ci, którzy przeżyli te wydarzenia, byli ścinani, wyganiani z ojczyzny i pozbawiani majątków. Niedobitki schwytano i ścięto w forcie w Salonikach w 1826 roku. W miejsce usuniętych już-nie-żołnierzy Mahmud II utworzył nowoczesny, wzorowany na zachodnich rozwiązaniach korpus Asakir-i Mansure-i Muhammediye („Zwycięscy żołnierze Mahometa”).

Warto zwrócić uwagę, że te krytyczne problemy wewnętrzne nastąpiły w tych samych latach, w których Grecy z sukcesami walczyli o swoją niepodległość.

C. Masakry Ormian (Hamidów)

Rozłożone na kilka epizodów ludobójstwo Ormian położyło kres ponad dwóm tysiącom lat cywilizacji ormiańskiej. Wraz z masowymi mordami i wypędzeniem syryjskich i greckich prawosławnych chrześcijan pozbycie się „obcego elementu” umożliwiło utworzenie etnonacjonalistycznego państwa tureckiego. Z tego punktu widzenia stanowi ono element tzw. mitu założycielskiego³ Turcji. Stanowi więc rdzeniowy element mitu tożsamości tureckiej w podobny, nieusuwalny i przykry sposób jak ukraiński kult Bandery.

Akty ludobójstwa Ormian miały miejsce w latach 90. XIX wieku. Liczbę wówczas wymordowanych ocenia się

³ Zob. esej Kłamstwa założycielskie §SP VIII.8,

na 100 do 300 tysięcy⁴. Działania te były przejawem powrotu ideologii panislamskiej do roli ideologii państwowej. Ideologia ta była ożywiana potrzebą ratowania upadającego imperium.

W wielu epizodach masakry, których pierwotnym celem byli Ormianie, przekształcały się w ataki na chrześcijan ogólnie. Przykładem są pogromy w Diyarbekir, w których, miało zginąć do 25 tysięcy Asyryjczyków. Największe nasilenie pogromów miało miejsce w latach 1894–1896, by osłabnąć w obliczu reakcji międzynarodowej. Reakcje te mogły wywrzeć wpływ na decyzje osmańskie dzięki świeżemu wynalazkowi – telegrafowi.

Kolejna fala ludobójstwa na Ormianach nastąpiła w czasie I wojny światowej. W tym epizodzie decyzja zapadła w wyniku obaw, że Ormianie, których rejony ojczyste znajdowały się we wschodnich prowincjach, uważanych także za matecznik narodu tureckiego, będą dążyć do niepodległości w obliczu ewidentnego upadku imperium.

Plan metodycznej likwidacji narodu ormiańskiego prowadzono pod przewodnictwem rządzącego Komitetu Unii i Postępu (CUP). Życie utraciło około 1 miliona Ormian – przede wszystkim w trakcie marszów śmierci przez Pustynię Syryjską⁵. Nieszczęśnicy byli pozbawieni żywności i wody oraz poddawani rabunkom, gwałtom i masakrom.

Kobiety i dzieci ormiańskie poddawano przymusowej konwersji na islam i włączano do muzułmańskich gospodarstw domowych. Oprócz ludobójstwa stosowano też przesiedlenia, w tym deportacje i aresztowania intelektualistów i potencjalnych przywódców.

Jednym z epizodów były masakry realizowane przez osmańskie siły paramilitarne w 1914 roku, w czasie inwazji na terytorium Rosji i Persji – celem byli miejscowi

⁴ Wszystkie podane w niniejszej sekcji liczby ofiar są szacunkowe. Ich zależność od źródła rozbieżność jest bardzo często znaczna, a przy tym niemożliwa do zweryfikowania.

⁵ Szacuje się, że w 1915 i 1916 na rozkaz Talaata Paszy na pustynię wysłano od 800 tys. do 1,2 mln Ormian.

wi Ormianie. Oznaki oporu (to ponadczasowe prawidło) siepacze interpretowali jako dowód na powszechny bunt. Starano się zablokować wszelkie prawdopodobieństwo wyłonienia się aspiracji do ormiańskiej autonomii.

Już w czasie tureckiej wojny o niepodległość po I wojnie światowej turecki ruch nacjonalistyczny przeprowadził kolejne masakry i czystki etniczne na ocalałych Ormianach.

Niechlubny epizod historii Turcji jest, tak jak podobne wydarzenia w innych częściach świata, tematem zawiłym i wielowątkowym. W tekście historycznym z 2017 roku stwierdzono, że omawiana poniżej deklaracja światowego dżihadu przeciw państwom europejskim, proklamowana przez sułtana 11 listopada 1914 roku, podobnie jak wcześniejsza propaganda dżihadu, miała silny wpływ na zdobycie lojalności plemion kurdyjskich, które odegrały główną rolę w ludobójstwie Ormian i Asyryjczyków.

D. Turecki islam we współczesnych Niemczech

Licząc od kilku lat w Niemczech następuje gwałtowny spadek bezpieczeństwa publicznego. Związany jest on nie tylko z napływem antropopotoków z możliwie najbardziej niekompatybilnych kulturowo obszarów świata. Duże i coraz większe znaczenie ma zasiedziała od dekad diaspora turecka. W 2024 roku na 5,5 miliona żyjących w Niemczech muzułmanów, aż 63% to Turcy. O ich życie w kraju docelowym dba Islamska Unia ds. Religijnych (DİTİB).

Ta diaspora nie planuje się akulturować i przyjmować niemieckich, europejskich, a tym bardziej chrześcijańskich wartości, także w zakresie tzw. praw człowieka, a przede wszystkim upodmiotowienia kobiet. Czeski instytut Evropske Hodnoty w 2016 przeprowadził sondaż, wedle którego 13% niemieckich muzułmanów chce wprowadzenia szariatatu, we Francji 72%, a w Wielkiej Brytanii 69%. Coraz częściej pojawiające się incydenty przymusowych konwersji na islam w szkołach niemiec-

kich, w których – w dużych ośrodkach miejskich – odsetek uczniów muzułmańskich sięga 80% świadczą, że świeckość zasad życia społecznego stanie się wkrótce *passé*. Mówiąc najdelikatniej.

Problemem krytycznym jest infiltracja populacji muzułmańskiej przez islamistów, tj. ekstremistów religijnych. Jak pisze Witold Repetowicz:

O ile jednak salafici nie ukrywają swej ekstremistycznej agendy, to organizacje powiązane z Bractwem Muzułmańskim, oficjalnie potępiając terroryzm, odwołują się do równie groźnej ideologii. To może mieć konsekwencje również dla Polski⁶.

Problemem jest to, że z Turcji migrują do Niemiec także Kurdowie, bardzo silnie skonfliktowani z tureckim interesem państwowym i narodowym. To właśnie jest postrzegane za główną przyczynę bardzo dużej aktywności tureckich służb wywiadowczych na terytorium niemieckim.

Dodatkowo, od października 2023 roku, czyli w sytuacji, w której narracja propalestyńska wręcz triumfuje, kraj staje się coraz bardziej niebezpieczny dla osób pochodzenia żydowskiego – podobnie jak Wielka Brytania.

Ten złowieszczy obraz niech dopełnią dwa z licznych doniesień o gwałtownie rosnącym załamaniu bezpieczeństwa publicznego, w tym szkołach oraz lawinowo rosnącej skali przymusowych nawróceń dzieci niemieckich realizowane przez młodzież muzułmańską, dominującą ilościowo w dużych ośrodkach miejskich⁷.

Następuje ogromny wzrost liczby brutalnych przestępstw w niemieckich szkołach, W 2023 roku odnotowano

⁶ *Dżihadyzm i „rewolucja” – zagrożenia z Niemiec*, <https://defence24.pl/dzi-hadyzm-i-rewolucja-zagrozenia-z-niemiec-analiza> [dostęp: 2024-06-10].

⁷ *Schoolchildren are converting to Islam ,out of fear’ in German schools*, <https://www.dailymail.co.uk/news/article-13339659/Schoolchildren-converting-Islam-fear-German-schools.html#newcomment> [dostęp: 2024-06-10].

27,5 tysiąca poważnych incydentów, w tym napaści, rabunki i ataki nożem. To wzrost o 27% rok do roku. W Berlinie każdego dnia szkolnego ma miejsce średnio pięć interwencji policyjnych w szkołach⁸.

E. Krytyczny nokaut w 1509 roku i jego dalekosiężne skutki

Każde imperium to w swojej istocie niezwykle stabilny system przepływu bogactwa. Wytwarzają je miliony ludzi powiązanych siłą lub dobrowolnie skomplikowaną siecią współzależności. Całe te przedsięwzięcie zwykle ma jeden kluczowy dostęp do źródła surowców lub energii. Imperium Osmańskie miało dwa takie źródła. Jednym była kontrola nad przepływami towarów w rejonie cieśnin tureckich. Drugim była kontrola szlaków handlowych wiodących do Indii, wysp Oceanii i Chin.

To właśnie złamanie osmańskiego monopolu na handel z Dalekim Wschodem stało się jednym z głównych przyczyn relatywnego osłabnięcia siły geopolitycznej Osmanów względem Europy. Kluczowym wydarzeniem była stoczona w 1509 bitwa o Diu⁹. Portugalskie zwycięstwo miało charakter systemowy. Pozwoliło ustanowić całkowicie niezależne od pośredników kontakty handlowe z Orientem. Pośrednio zaś stało się wydarzeniem, które umożliwiło powstanie w Europie kapitalizmu i uruchomiło ewolucję struktur instytucjonalnych i społecznych, takich jak partnerstwo prywatno-publiczne, które później stały się kluczową cechą szczególną, dzięki której rewolucja przemysłowa i inne procesy doprowadziły chrześcijańską Europę do supremacji nad całym światem. ■

⁸ *Deutliche Zunahme – 27.500 Gewaltdelikte an Schulen im vergangenen Jahr*, <https://www.welt.de/politik/deutschland/video253363150/Medienbericht-Deutliche-Zunahme-27-500-Gewaltdelikte-an-Schulen-im-vergangenen-Jahr.html> [dostęp: 2024-09-25].

⁹ Przebieg i kontekst geopolityczny tej bitwy opisałem we *Wzorcach zwyciężania*, tom 2.

Perfekcyjny matecznik imperium?

Ambicje imperialne elit, cieśniny tureckie
oraz inne zalety położenia Turcji

Znaczenie cieśnin tureckich

Bosfor jest kluczowy dla zboża z Rosji i Ukrainy. Państwa te to odpowiednio pierwszy i piąty eksporter tego zasobu – razem wytwarzają go więcej niż cała Ameryka Północna.

80% eksportu dwóch powyższych państw trafia na Bliski Wschód. Bosfor to kluczowy *choke point*, od którego zależy bezpieczeństwo żywnościowe, a więc biologiczne przetrwanie ludności krajów Bliskiego Wschodu. To także kwestia stabilności politycznej. Dla ilustracji: susza w Rosji w 2010 roku spowodowała czasowe wstrzymanie eksportu pszenicy. To przyczyniło się do rewolucji w krajach arabskich.

Cieśniny tureckie to wyjątkowo niedoceniany *choke point*: przepływa przez nie 890 milionów ton towarów rocznie. Jest to 70% wolumenu obsługiwanego przez Kanał Sueski. W historii najnowszej ich znaczenie geopolityczne stało się jasne m.in. w 1915 roku. Władzące cieśninami imperium osmańskie sprzymierzyło się z Niemcami, a następnie zablokowało cieśniny dla transportów zboża produkowanego w imperium rosyjskim.

To właśnie ta okoliczność sprawiła, że państwa Ententy zdecydowały się przeprowadzić niezwykle ryzykowną



Ryc. 1. Wizualizacja wód Morza Egejskiego przylegających do wysp należących do Grecji. Wszystkie widoczne powyżej wyspy należą do Grecji.

operację militarną – desant na Dardanele. Słynna operacja, którą dowodził przyszły premier Wspólnoty Brytyjskiej Winston Churchill, była klęską – kosztowała Ententę 250 tysięcy ofiar.

Można doszukiwać się historycznej analogii z obecnym stanem blokady ukraińskiego portu w Odessie. Zachód, a precyzyjniej Unia Europejska, mógłby być zainteresowany zminimalizowaniem ryzyka powstania impulsu migracyjnego na Bliskim Wschodzie i we wszystkich innych krajach pochodzenia nielegalnych imigrantów. Impuls taki powstałby w przypadku kryzysu żywnościowego wynikającego z zamknięcia ruchu towarowego z Morza Czarnego. Unia Europejska ma więc przed sobą geopolityczny quiz, w którym stawką jest przetrwanie. Musi sprawić, by zboże ukraińskie i być może rosyjskie przechodziło przez podwójne przewężenie: strefę wojenną wód Ukrainy i cieśniny, których właściciel posługiwał się już bronią migracyjną przeciw jednemu z państw Unii – Grecji.

O samych cieśninach

Cieśniny tureckie to dwa przewężenia rozdzielone Morzem Marmara. Wszystkie trzy położone są w całości na terytorium Turcji. Geolodzy nie uzyskali konsensusu w kwestii tego, jak powstał Bosfor. Najbardziej prawdopodobnym scenariuszem jest obecność potężnej rzeki, którą wody Morza Śródziemnego spływały do basenu Morza Czarnego.

Cieśniny tureckie są w praktyce jedyną drogą morską dla rosyjskiego eksportu ropy. Są też jedyną drogą, którą rosyjskie i ukraińskie nawozy oraz produkty rolne trafiają na rynki państw Bliskiego Wschodu. Są więc potrójną dźwignią dla Turcji we wszelkich rozmowach zarówno z Kreml, jak i z odbiorcami wszystkiego, co produkuje państwa Morza Czarnego – zwłaszcza od 2022 roku.

Cieśniny są też krytycznie ważne dla innych państw, gdyż Dunaj, najdłuższa rzeka Europy, wpada do Morza Czarnego. Nad brzegami Dunaju ulokowane są stolice kilku państw: Wiedeń, Bratysława, Budapeszt, Belgrad. Od 1992 roku Dunaj połączony jest z Renem, a więc z Rotterdamem, największym hubem transportowym w Europie. Jednak to przede wszystkim uchodzący do Morza Czarnego Dunaj jest szlakiem łączącym kraje zamknięte wewnątrz Europy z resztą świata.

Przez cieśninę Bosfor przechodzi trzykrotnie więcej ruchu niż przez Kanał Sueski. W traktacie z 1923 roku stała się ona otwarta dla wszelkiego ruchu morskiego. Z uwagi na obecność kolonii włoskich u wybrzeży Turcji traktat ten zastąpiono w 1936 roku nowym. Wpisano wń restrykcje dla okrętów wojennych krajów, które nie są ulokowane nad Morzem Czarnym. Ruch cywilny mógł być prowadzony bez opłat. To gwarantowało Turcji neutralność w czasie II wojny światowej, a przy tym było na rękę ZSRS, gdyż blokowało dostęp floty niemieckiej do tego akwenu.

Zaraz po II wojnie światowej ZSRS zażądał wspólnej kontroli nad cieśninami oraz prawa do obecności wojskowej. Sowieci zastosowali też przebiegły trik celem ograniczenia ruchu okrętów wojennych innych państw. Wykorzystali literę traktatu i kotwiczili na stałe w morzu pomiędzy Bosforem a Dardanelami okręt bliski limitowi 15 tysięcy ton wyporności jednostek, jakie miały prawo przebywać w rejonie cieśnin. W rezultacie żaden inny kraj nie mógł wpływać swoimi okrętami na Morze Czarne. Okoliczność ta była przyczyną przyłączenia Turcji do NATO.

Nie tylko Sowieci potrafili obchodzić traktaty. Cieśniny są zamknięte traktatowo dla okrętów z działami o kalibrze powyżej 8 cali. Stąd Stany Zjednoczone wysyłały na Morze Czarne krążowniki rakietowe, których zapis ten nie dotyczył, gdyż nie posiadały dział. Niemniej współcześnie Stany mają ograniczone możliwości obecności na Morzu Czarnym – w dobie istnienia skutecznych broni antydostępowych akwen ten jest za ciasny dla lotniskowców, które swoje zdolności defensywne opierają w dużej części na zdolności do błyskawicznego przemieszczania.

Jeszcze inną ciekawostką jest konwencja praw morza ONZ z 1994 roku. Nie została ona podpisana przez Turcję ani Stany Zjednoczone, mimo że umieszczała cieśniny wewnątrz wód terytorialnych Turcji i znosiła niewygodne dla niej ograniczenia konwencji z 1936 roku. Przyczyną tego stanu rzeczy jest wpisany w logikę lokalnej sceny geopolitycznej stan napięcia terytorialnego z Grecją. Wynika on z dwustronnych historycznych roszczeń do wysp i wysepek Morza Egejskiego oraz samodzielnej zdolności Grecji – należącej do EU – do zamykania i otwierania ruchu przez cieśniny. Zdolność ta wynika z ukształtowania geograficznego i przynależności terytorialnej setek wysepek. Podpisanie konwencji równałoby się uznaniu istotnych greckich roszczeń.

Zawitości traktatowe

Zachód nie zdoła wysłać okrętów na Morze Czarne z uwagi na postawę Turcji, która kontroluje cieśniny łączące Morze Śródziemne i Morze Czarne. Tą rozgrywką rządzi podpisany w 1936 roku traktat z Montreux. Warto dodać, że cieśniny tureckie (dokładnie: Dardanele, Morze Marmara i Bosfor) to wyjątkowo niedoceniany *choke-point* (ang. punkt dławienia). Transportuje się przez nie 70% wolumenu towarów przepływających przez Kanał Sueski.

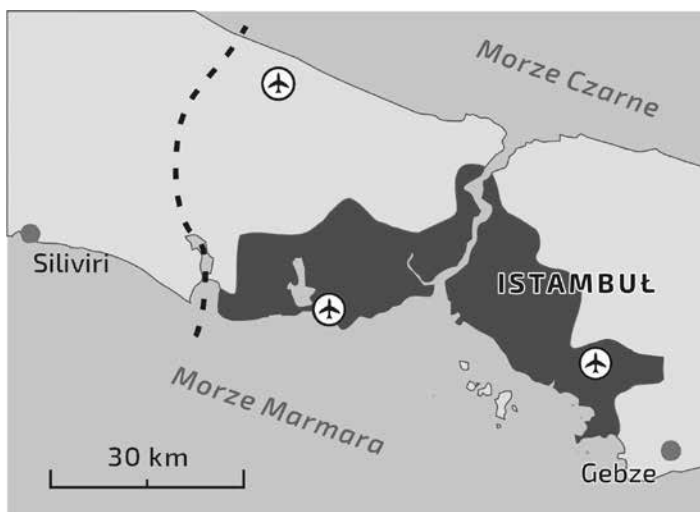
Cztery dni po rozpoczęciu rosyjskiej inwazji na Ukrainę w 2022 roku Turcja przywołała art. 19 traktatu. Daje on Turcji prawo nieprzepuszczania przez cieśniny jakichkolwiek okrętów należących do stron walczących.

Teoretycznie zakaz dotyka jedynie Rosję. Gdy 14 kwietnia 2022 roku został zatopiony rosyjski okręt flagowy „Moskwa”, Rosja nie mogła – i nadal nie może – przesłać żadnych uzupełnień na Morze Czarne. Turcja poprosiła jednak również „inne kraje” o niewysyłanie okrętów na Morze Czarne – równie nieformalnie, a przy tym dyskretnie „kładąc na stole” możliwość uruchomienia art. 21 traktatu. Warto pamiętać, że Turcja dysponuje legalnym zamocowaniem do zamknięcia cieśnin dla całego ruchu, jeśli rząd któregoś z państw zainteresowanych wysuwa groźby działań militarnych.

Konwencja reguluje też to, na jak długo i ile okrętów wojennych mogą wysłać na Morze Czarne państwa, które nie posiadają przy nim linii brzegowej.

Kanał Istambulski

W marcu 2021 roku ogłoszono plan budowy kanału omijającego Bosfor w odległości 30 kilometrów, po zachodniej stronie cieśniny. Jego długość planowana jest na 45 kilometrów. Teoretycznie miał być uruchomiony w 2023 roku.



Ryc. 2. Szkic sytuacyjny proponowanego kanału omijającego Bosfor i miasto Istanbuł.

Deklarowane powody inwestycji to rozładowanie kolejek statków oczekujących na przepłynięcie, przyspieszenie handlu i objazd dla niebezpiecznych ładunków. Zapchanie ruchem morskim jest bezsprzeczne – przez kanał przepływa około 41 tysięcy statków rocznie, co sprawia, że okresowo oczekują one na możliwość przepłynięcia do 14 godzin, a czasem nawet 1-2 dni. Dodatkowo przy Bosforze mieszka 15 milionów ludzi, których życie i zdrowie jest zagrożone w przypadku detonacji ładunku na którymś ze statków. Do problematycznych ładunków należą rosyjska ropa i gaz. Nawigację komplikują m.in. promy obsługujące miasto.

Leżący nad Bosforem Istanbuł to m.in. lotnisko, które w połowie dekady, jak głoszą Turcy, stanie się największym na świecie, osiągając przepustowość 200 milionów pasażerów rocznie.

Nowy kanał ma kosztować 50 miliardów USD. Jego funkcjonowanie powoła do życia mechanizm „sabotażowy”, gdyż jest konkurencyjny z darmowym Bosforem.

Zarządzający ruchem mogą więc celowo zmniejszać szybkość przepływów darmowych za pomocą m.in. przedłużania inspekcji sanitarnych i środowiskowych.

Rentowność nowej inwestycji to ważny i skomplikowany czynnik o zasięgu międzynarodowym. Część gruntów, przez które zostanie przekopany kanał, należy do członków katarskiej rodziny królewskiej – Katar to potentat eksportu LNG. Inna część należy do ministra finansów... syna Erdoğan. Prognozowane zyski z opłat są o 30% większe niż zyski osiągnięte z użytkowania Kanału Sueskiego.

Istotne są koszty środowiskowe. Powstanie kanału oznacza zniknięcie 20% zasobów wody słodkiej dostępnej dla giganta, którym jest Istambuł.

Nastąpiły też zawirowania wewnętrzne. W 2022 roku 104 byłych admirałów i oficerów tureckiej armii wystosowało list otwarty, w którym postulowali wstrzymanie budowy. Uzasadniali to tym, że jego istnienie spowoduje włączenie Turcji do przyszłych wojen, podczas gdy aktualny stan konwencji i układu sił zapewnia Turcji neutralność oraz to, że Morze Czarne nie będzie areną konfliktów. „Bunt” został stłumiony i wyciszony, aresztowano dziesięciu oficerów. ■

Temat VI

Tożsamości i prawo do ziemi

„My” i „oni” – ludzie i podludzie

Filozofia racji moralnych, czyli
kto ma prawo zabijać innych, a kto nie

*Ludzie prędzej puszczą w niepamięć
śmierć ojca niż stratę ojcowizny.*

Niccolo Machiavelli

Różne gatunki zwierząt mają specyficzne dla siebie instynkty regulujące agresję wewnątrzgatunkową. Agresja z punktu widzenia przetrwania gatunkowego jest czynnikiem zwiększającym *fitness* – jej przejawianie zwiększa szanse na zdobycie zasobów i wyprodukowanie potomstwa. U większości zwierząt agresja przybiera takie formy jak rytualizowane pojedynki, w których siła ciosów lub ugryzień jest regulowana. U człowieka działa bardzo silny instynkt hamujący agresję wewnątrzgatunkową, a jego stłumienie (przełamanie) jest jednym z zadań tzw. treningu mordery w wielu armiach świata.

U zwierząt żyjących w stadach i tworzących kooperujące społeczności agresja jest formą osiągania pozycji w hierarchii. A pozycja decyduje o dostępie do samic i zasobów. Aby zrozumieć wojny toczone przez wspólnoty *homo sapiens*, musimy umieć rozróżnić zachowania agonistyczne od agresji. Te pierwsze to zachowania wynikają z zaistnienia sytuacji konfliktu. Realizowane działania kończą się odwiezieniem przeciwnika od zamiaru, którego realizacja jest sprzeczna z interesem działającego. W takiej interakcji

zachowania stron walczących lub straszących użyciem siły są wzajemnie skoordynowane – atakujący dostosowuje swoją taktykę do reakcji, podle której eskaluje lub deeskaluje poziom demonstrowanego pobudzenia emocjonalnego i zakres instrumentów oddziaływania. W przypadku agresji mamy do czynienia z intencją zabicia lub unicestwienia przeciwnika.

Wojna czteroletnia

Fascynującym obiektem studiów są szympansy, a najbardziej fascynującymi efektami badań może pochwalić się Jane Godal, prymatolog i antropolog badająca zachowania zwierząt przez sześć dekad. To właśnie Godal odkryła i udokumentowała, że szympansy toczą wojny i są w stanie przejawiać okrucieństwo oraz dokonywać morderstw.

„Wojna szympanсів Gombe” to sensacyjnie ukuta nazwa na epizod mający miejsce w latach 1974–1978, w którym nowy samiec przewodzący jednym ze stad nie był w stanie utrzymać jedności stada. Rezultatem było odłączenie się sześciu samców ze stada liczącego ich czternaście.

Przez rok obie grupy żyły w przyjaźni. Wojna rozpoczęła się po roku i polegała na typowym dla szympanсів atakowaniu grupą osamotnionych osobników stada konkurującego. Nie było więc bitwy równych sił między kilkoma osobnikami, które patrolowały terytorium należące do stada. Takie wojny wciąż są domeną naszego gatunku.

Ale szympansy zaanektowały terytorium należące do pokonanych. A potem nastąpił naturalny podział tego terytorium z jeszcze innym stadem. Prymatolodzy badający ten kazus wysnuli hipotezę, że agresja została zainicjowana na skutek niedostatku płodnych samic w pierwotnym stadzie. Tu dochodzimy do prawidła łączącego światy roślin, zwierząt, ludzkich społeczności i homeostatów geopolitycznych – państw, imperiów i mocarstw.

Wojny społeczności *homo sapiens*

Wszystkie wymienione powyżej typy żywych organizmów przejawiają określone formy zachowań terytorialnych i wszelkich innych, które regulują ich teraźniejszy i przyszły dostęp do zasobów. Ludźmi, oprócz instynktów, rządzi oprogramowanie kulturowe, wręcz fenomenalnie zróżnicowane w wyniku separacji geograficznej i życia w niejednorodnym środowisku naturalnym i sąsiedztwie.

Kluczem do zrozumienia natury ludzkiej jest to, że zdolność przetrwania ludzie osiągają nie na poziomie indywidualnych jednostek, a na poziomie kooperujących wspólnot. Rozumiejąc to, będziemy już mogli formułować prawidłowości w kwestii tego, co jest moralne, a co nie. Kto jest częścią „my” i powinien być traktowany wedle jednego zespołu reguł i praw, a kto częścią „oni” i z reguły można go dzięki temu pozbawić własności, stosować przemoc i – najogólniej – traktować znacznie gorzej bez ponoszenia nieuchronnych konsekwencji ze strony własnej wspólnoty.

Przykład na poziomie jednostkowym pojawił się już w tej książce. To moment w życiu Mahometa, w którym został wyrzucony z klanu, przez co ktokolwiek chciałby go zabić lub wyrządzić inną krzywdę, nie był zagrożony sankcjonowaną obyczajem i prawem zemstą klanową. Przykładem w skali największej – cywilizacji i religii – jest islam. **Generowany przez ten system ideologiczny pakiet motywacji do podbojów, grabieży i budowania cywilizacji jest podparty autoryzacją nadprzyrodzoną – pochodzącą od nakazów Boga.**

Skracając ten miniaturowy wywód do potrzebnego minimum – moralne jest to, co służy interesom przetrwania własnej grupy, choćby przy tym szkodziło wszystkim poza nią. Tu napotykamy na wieczny konflikt między aspiracjami, potrzebami oraz interesami jednostki w opozycji do tychże społeczności, której jednostka jest częścią.

Spółeczności dysponują systemem prawa, moralności, mentalności, obyczajowości i innych instrumentów przymusu, którymi odpowiednio regulują tę kwestię. Jeśli wyprodukują więcej egoistów, na poziomie współzawodnictwa między społecznościami przegrają z tymi, które wyprodukują i wychowają ludzi bardziej skłonnych do poświęcenia choćby i własnego życia dla zapewnienia przetrwania tym, którzy należą do „my” – rodziny, klanu, narodu, religii.

Tu koniecznie trzeba wspomnieć o wręcz natchnionej pracy *Cooperation and Commune Longevity...*¹. Jedną z jej głównych, świetnie udokumentowanych wizji jest nietypowe ujęcie tzw. „kosztownej sygnalizacji”. Im więcej dana społeczność wyprodukuje gotowych na śmierć dla wiary fanatyków, dewotów i ludzi psychicznie ukształtowanych do gotowości do pójścia na wojnę w obronie wiary czy własnego narodu, tym większą spójność zdoła osiągnąć cała społeczność, a przy tym wykrzesać prośbą i groźbą kooperacji ze swoich członków. I tu – w wykształceniu zdolności przetrwania na poziomie całych cywilizacji i ośrodków geopolitycznych – przegrywamy z krete-
sem – my, świat chrześcijański i „dekadencki Zachód” – w zestawieniu z efektami pracy islamistów.

Kiedyś było inaczej. Psychika, system prawny i społeczny wygenerowane przez Kościół i ruchy protestanckie, doprowadził do wyewoluowania zdolności do tzw. ultrakooperacji, która przewyższała wszystko, co powstało w innych zakątkach globu. W absolutnie maksymalnym uproszczeniu, chodzi o zdolność do kreowania relacji zaufania i struktur społecznych z ludźmi obcymi, a nie tylko ze spokrewnionymi. Zdolność ta w społecznoścach klanowych jest silnie blokowana przez niepoddające się

¹ Richard Sosis, Eric Bressler, *Cooperation and Commune Longevity: A Test of the Costly Signaling Theory of Religion*, „Cross-Cultural Research”, 2003, tom 37, zeszyt 2.

wymianom elit struktury rodowe, w których awans typu meryokratycznego jest zablokowany m.in. przez nepotyzm. To, czego nie rozumie praktycznie 100% mieszkańców Zachodu, włącznie ze służbami odpowiedzialnymi za nasze kolektywne bezpieczeństwo, to to, że wyrafinowany, trwający już całe dekady zorganizowany wysiłek pozbawienia nas tych cech społecznej mobilności jest już właściwie dokonany. I to jest najważniejsza bitwa wojny, którą stworzony przez Europejczyków Zachód już zasadniczo przegrał.

„My” i „oni”. Podsumowanie

Wykluczanie „tamtych” poza zakres norm moralnych jest równie stare jak ludzkość i normy współżycia społecznego. Wroga należy zdehumanizować przed masowymi morderstwami na nim. I przed wypędzeniem go z terenu, który zajmował... który zajął, mordując przy tym wcześniejszych jego właścicieli. „My” łamiemy normy przyzwoitości, ochrony życia i godności wobec „onych”, gdy nam się to uda, a jeśli uda się nam przekonać obserwatorów, że nasz przeciwnik nie zasługuje na posiadanie praw, podmiotowości czy godności... wygraną w sferze narracji mamy w kieszeni.

„My” i „oni” to oczywiście nie podział zero-jedynkowy. To całe spektrum. Zawsze i wszędzie znajdują się jacyś „oni”, którzy są szkalowani czy wyrzucani poza nawias „ludzi, których własność i podmiotowość należy szanować, a normy dla swoich nie obowiązują”. To barbarzyńcy, heretycy, podludzie z narracji nazistowskiej, wróg klasowy komunistów etc. To PiS-lamiści (wyjątkowo zabawne), PO-muniści, faszyci, transfoby, zboczeńcy, goje i niewierni, z którymi muzułmanin, a ogólnie człowiek uformowany moralnością plemienną, może oszukiwać bez utraty reputacji w swojej społeczności.

Wręcz ikonicznych przykładów pełno jest wszędzie. Bodaj najbardziej wyrazistym jest wypowiedź Barbary Engelking-Boni z 9 lutego 2018 roku:

Dla Polaków śmierć to była kwestia biologiczna, naturalna, śmierć jak śmierć. Dla Żydów to była tragedia, dramatyczne doświadczenie, metafizyka.

Izraelscy rabini, propagujący swoje poglądy z katedry swojego religijnego autorytetu, uczą wiernych. Prym w tej retoryce tworzenia hierarchii wiedzy rabin Owadia Josef. W 2010 roku nagrano ukrytym mikrofonem jego wizję:

– Goje rodzą się tylko po to, by nam służyć. Bez tego nie mieliby po co istnieć na tym świecie. Po co goje są tak naprawdę potrzebni? Będą pracować, będą orać, będą zbierać plony. My zaś będziemy tylko siedzieć i jeść jak panowie. (...) Tak jak każda osoba goje muszą oczywiście umrzeć, ale Bóg daje im długowieczność. Wyobraźcie sobie, że zdechtł wam osioł. Stracilibyście w ten sposób pieniądze. To jest taki sam sługa. Właśnie dlatego goj otrzymuje długie życie. By dobrze pracować dla Żyda².

Wojna Hamasu z Izraelem dostarcza znakomitych przykładów na to, że traktowanie „onych” to postrzeganie ich jako obojętne wyzysku, ludzi niższej kategorii. W czerwcu 2024 Beni Ganc, minister izraelskiego gabinetu wojennego, komentując decyzję ONZ o umieszczeniu Izraela na liście podmiotów naruszających prawa dzieci – na równi z Hamasem:

*„Nie liczy się, co mówią goje.
Liczy się to, co robią Żydzi³.”*

² Rabin: goje żyją po to by służyć Żydom, <https://www.rp.pl/swiat/art-14931391-rabin-goje-zyja-po-to-by-sluzyc-zydom> [dostęp: 2024-06-30].

³ Izraelski minister po decyzji ONZ: Nie liczy się, co mówią goje, <https://www.rp.pl/konflikty-zbrojne/art40582731-izraelski-minister-po-decyzji-onz-nie-liczy-sie-co-mowia-goje> [dostęp: 2024-06-30].

Wykluczenie poza nawias tej samej kategorii istot” ułatwia i usprawiedliwia małe i wielkie zbrodnie. A samo zjawisko wykluczenia moralnego nie ogranicza się do okoliczności dramatycznych, a więc i występujących od wielkiego dzwonu, jak wojna palestyńsko-izraelska, w której każda ze stron chce wyrzucić tę drugą do morza. Pojawia się w życiu codziennym i wszystkich jego aspektach.

Potrzebujemy więcej pokory, jeśli chcemy zrozumieć to, czym jest w swej najgłębszej naturze wojna i konflikt. □

Inne spostrzeżenia i przykłady

A. Co komu wolno

Nasze obsesje w kwestii miejsca w hierarchii naszej i ich nie są pozostałością po ewolucji odzwierzęcej. Przekładają się na konkretne sprawy. Ten, kto jest wyżej, może ignorować więcej reguł i może stosować przemoc i wymuszenia za pomocą szerszego spektrum instrumentów wpływu na to, jak konflikt jest postrzegany przez obserwatorów, którzy potencjalnie mogą zmienić się w przeciwników lub sojuszników.

Przykładem jest określenie „operacja specjalna”, którego użyła Federacja Rosyjska do nazwania swojej inwazji na Ukrainę. Władze państw kolektywnego Zachodu przejrzały podstępłą grę słów, mającą ukryć stan de facto wojny. Ale na początku października te same władze zaakceptowały narrację izraelską odnośnie do wtargnięcia IDF do Libanu – ten ruch militarny w świetle wypowiedzi urzędników jak najbardziej jest „operacją specjalną”, a nie aktem wojny.

B. Wybiórczość prawa do istnienia i zabijania

Zbrodnie wojenne popełniane w 2024 roku przez IDF w Strefie Gazy mają bardzo poważne konsekwencje. Prowadzą Izrael i jego mieszkańców na krawędź starcia o wszystko, pod dyktando logiki „oni albo my”. Jeśli tylko Izrael objawi oznaki niezdolności do obrony terytorium w obecnym kształcie, jeśli jego obrona załamie się, dziesiątki tysięcy żołnierzy i bojowników po prostu wedrą się w obręb jego granic. Będą to nie tylko Palestyńczycy, ale żołnierze całej plejady rozmaitych organizacji militarnych czyterrorystycznych. To choćby 100 tysięcy Syryjczyków – na tyle szacuje się liczbę ludzi, którzy, odpowiednio zachęceni i skierowani, mogą uczestniczyć w takim ostatecznym szturmie. A uzasadnieniem moralnym tego, co zrobią, będzie postępowanie IDF w Strefie Gazy. To idealny precedens.

Postrzeganie świata w kategoriach my i oni bardzo łatwo eskaluje. Truizm. Ale mało kto wie, że homo sapiens jest zaprogramowany do nienawiści, odrazy i przejawiania wrogości wobec tych, którzy wyglądają lub zachowują się odmiennie. To wstydliva cecha, którą współczesna antropologia i psychologia odkryła, ale z uwagi na tabu i wojny ideologiczne – nie rozgłasza.

Poniższy tweet⁴ jest jednym z aktów wojny – jednej z wielu. W tym konkretnym przypadku patrzymy (zapewne) na przejaw pogłębiania konfliktu rasowego w USA, do czego przyczyniają się walenie demokracji, wspierający politycznie, finansowo i moralnie takie ruchy jak BLM czy Antifa, skonfrontowane z nurtem patriotycznym, cywilizacyjnym.

⁴ Pol. „Biali tak właściwie NIE ZASŁUGUJĄ na własne miejsce na ziemi. Terroryzowaliście od zawsze planetę. Powinniście zostać zniewoleni i zagwałceni na śmierć”. Konto portalu X, którego właściciel napisał te słowa, zostało zawieszane. Nie sposób przy tym stwierdzić, czy tekst nie jest prowokacją strony „białej” twitterowych wojen narracyjnych.



Ale przykładem najlepiej pokazującym wybiórczość w kwestii prawa moralnego do przemocy jest turecki atak na tereny kurdyjskie na terytorium Syrii w listopadzie 2024 roku. Przez poprzedzający rok Turcja, geopolityczny wróg Izraela, grzmiał niczym z ambony na IDF dokonującą ludobójstwa w Gazie i spowodowanie katastrofy humanitarnej. Nagle, w wolcie godnej polityka tuż po wyborach, atak Turków pozbawił wody i prądu milion osób. No, ale Kurdowie to inna sprawa, prawda? Czy może jednak nie?

C. Motywacje agresorów

Bartosz Rutkowski, szef Orlej Straży, relacjonuje⁵ fascynujące przykłady o realnych sytuacjach ataku akolitów Boko Haram na chrześcijan.

Zajadłość o podłożu religijnym: islamistyczni bojówkarze potrafią zakraść się w czasie prac polnych mieszkańców wioski już spalonej we wcześniejszym ataku, aby kopniakami zniszczyć do końca ściany spalonego budynku.

Nie tyle zaskakujące, co brzemienne w ogólne obserwacje, są motywacje młodych mężczyzn do Boko Haram.

⁵ Tykająca bomba demograficzna..., <https://youtu.be/BblsQLSqPuA> [dostęp 2024-10-15]. Fragmenty tu przywoływane to około 11:00, 17:00 oraz 13:10.

Decyduje bieda i brak perspektyw zdobycia jakiegokolwiek pracy. Oferta islamistów, oferujących regularne pensje bojownikom, jest zasadniczo jedyną szansą na ustabilizowanie normalnego życia. Najbardziej zaś złowieszczą migawką z Nigerii jest strategia działań agend ONZ w Nigerii. Przedstawiciele agend operujących w Nigerii nie realizują zadań uczynienia życia znośniejszym czy wręcz możliwym. Ich celem jest wyłącznie aranżowanie „kanałów migracyjnych. To żargon maskujący naturę tych zjawisk. Ich właściwą nazwą są antropopotoki⁶. ■

⁶ Szerzej opisane w tomie 1. Ich organizacją, przede wszystkim w krajach Sahelu, a więc także w Nigerii, zajmuje się m.in. rosyjska Grupa Wagnera.

Kto był pierwszy, kto będzie ostatni?

O historycznym prawie do terytorium

Teoria chrześcijańska i praktyka... powszechna

Tomasz z Akwinu (1224/1225–1274) przewodził konsylium duchownych mającym rozstrzygnąć poważny problem etyczny. Gdy docieramy do ziem zamieszkałych przez obce ludy, to czy mamy prawo je podbijać i odbierać im ich własność? Tomasz rozstrzygnął, że ziemie te są prawną własnością ludów, które je zamieszkują.

Ale taka wykładnia mało obchodziła Hiszpanów i Portugalczyków. Oni – we własnej ideologii usprawiedliwiającej podboje kolonialne – nieśli prawdziwą wiarę i wyzwolenie ludzi z kajdan systemów społecznych opartych na wręcz niewyobrażalnym okrucieństwie¹. To dlatego nie naruszali – w swojej opinii, choć nie bez obiektywnych racji – praw ludności aborygeńskiej do ich ziemi. Sprytne!

Anglicy, jako że nie byli katolikami, wyposażeni byli w inny pakiet mitów, ideologii, nakazów, zakazów i wymówek. Bogacąc koronę, bogacili Królestwo Niebieskie. Bogacenie się kosztem tubylców było więc dla Anglików jak najbardziej halal. Prawidło jest banalne: wymówka i usprawiedliwienie znajdzie się zawsze.

¹ „Nieludzkość – najbardziej charakterystyczna cecha człowieka”, podpowiada Stanisław Jerzy Lec.

Poczucie krzywdy motorem imperiów

Narody i ludzie są popychani do tworzenia imperiów przez bardzo specyficzny pakiet ideologiczny. W jego epicentrum zdaje się spoczywać poczucie krzywdy. Tak. To samo poczucie krzywdy, które w sposób natchniony rozegrali naziści, budując III Rzeszę, by ruszyć na podbój Europy, a potem by eksterminować Słowian na wschodzie.

Według tej wykładni krzywdy za „dziejową niesprawiedliwość” oraz resentymentem Kazimierz Dziewanowski tłumaczy Anglików z nabycia aspiracji do tworzenia imperium. Zmotywować ich miało poczucie krzywdy wynikające z tego, że Anglia nie uczestniczyła w podziale świata uzgodnionym przez traktat z Tordesillas z 1494 roku. Traktat ten dzielił przyszłe odkrycia geograficzne między Portugalię i Hiszpanię. Anglia w tamtym okresie była kraikiem gdzieś na końcu świata, pełnym prowincjonalnych kompleksów i lekceważona.

Nic jej się nie należało. A więc wzięła to sobie sama.

Od zniewolenia do zniewalania

W sytuacjach, w których pojawia się masowa motywacja, na scenę wchodzi siły psychohistorii. Jak pokazał w błyskotliwym wywodzie Peter Turchin, wszystkie imperia – to ponadczasowe prawidło – rodzą się w bardzo specyficznym mateczniku. Są nim obrzeża jakiegoś wcześniejszego imperium. Wynika to z działania wręcz oczywistego czynnika – silnej presji na przetrwanie. Sprawia ona, że kultura pogranicza, w każdej skali, generuje ludzi twardych i zdeterminowanych².

Naród „powołany” do budowy imperium bierze swoją siłę z impulsu, jakim jest zagrożenie zewnętrzne. To ono każe tak przekonstruować struktury społeczne, aby zmaksymalizować ilość i jakość zachowań kooperacyjnych,

² Peter Turchin, *Wojna i pokój i wojna*, Wydawnictwo WEL, Warszawa 2023.

w tym zdolność poświęcania własnego życia dla przetrwania społeczności. Jednym z krajów, które swoją energię imperiotwórczą „zawdzięczają” uciskowi i najazdom, jest Rosja. Przez stulecia niewolona i atakowana przez ludy stepowe, w końcu nauczyła się je odpierać... i zabrała się do podbijania sąsiadów. Od zniewolenia do zniewalania.

Kolonizacja i dekolonizacja

Nieładnie jest kolonizować. Umiejętne stanięcie na postumencie moralnej wyższości sprawia, że winni grabienia cudzej własności stają się zwierzyną łowną. Stają się łatwym celem potępienia. Ale przede wszystkim stają się legalną ofiarą kontrakcji. Zostają wyjęci spod prawa.

Ma to swoje niezwykle silne umocowanie w kulturze m.in. chrześcijańskiej. Istnieje w niej pojęcie grzechu ciężkiego i śmiertelnego. Taki grzech wyrzuca sprawcę spod opieki Bożej Opatrzności. Mamy wyjętych spod prawa, których można zabić bez ponoszenia należnej w innych okolicznościach kary. Sam Mahomet został wyjęty spod opieki swojego rodu, co sprawiało, że można było go skrzywdzić bez narażania się na uruchomienie kolektywnej reakcji klanu przynależności ofiary.

I na tym właśnie polega – oczywiście w najogólniejszym zarysie – siła moralna, którą uruchamiają Chiny celem wystawienia osób rasy białej na zemstę, złe traktowanie, pogardę, poniżenie za kolonizowanie, najeżdżanie i rugowanie z ziem przodków innych nacji. Jakby rasa miała jakieś szczególne znaczenie w takiej działalności. Ale... mechanizm działa.

Kiedy przedawnia się historyczne prawo do terytorium?

Odpowiedź krótka: nigdy. Odpowiedź nieco dłuższa: najdłuższy znany przypadek to ponad 1700 lat – Izrael.

Reżim szukający legitymizacji swojego istnienia zawsze znajdzie jakiś punkt zaczepienia. My, Polacy, i okoliczne narody, mamy własne historie „wymiany populacji”. Temat zawsze będzie też polem walki w wojnach narracyjnych. W roku 2018 i później słyszane były głosy z Ukrainy, wedle których ziemie etnicznie ukraińskie są bezprawnie pod jurysdykcją RP.

Wojna narracji to słowa przemowy do żołnierzy o powrocie na prastare ziemie piastowskie, które słyszymy w serialu „Czterej pancerni i pies” w odcinku o forsowaniu Odry³. Ten mit legitymizujący przejęcie „ziem odzyskanych” to m.in. nazwy ulic pochodzące od imion królów Polski i jej bohaterów lub znamienitych postaci, co w wyjątkowo klarowny sposób widoczne jest we Wrocławiu, ale może przede wszystkim w Szczecinie.

Warto też wspomnieć o plebiscytach po I wojnie światowej, w których mieszkańcy rozmaitych terytoriów mieli mieć głos w kwestii tego, w granice którego państwa zostaną przydzieleni. Na obszary, na których organizowano plebiscyt, przewożono ludzi z innych rejonów tak, aby wpłynąć na wynik. Najciekawszy, moim zdaniem, przypadek plebiscytu, a dokładnie referendum, wydarzył się na Ukrainie... 16 marca 2014 roku. W referendum ludność Krymu opowiedziała się za przyłączeniem półwyspu do Rosji.

Kazus Izraela: Zemsta Rzymian na Żymianach

Zachodni Brzeg to współczesna nazwa mająca za desygnat terytorium zajmowane przez Autonomię Palestyńską. Ale obszar ten w czasach starożytnych to dwie krainy – Samaria i Judea. Izrael przeją faktyczną kontrolę nad nim w wyniku wojny sześciodniowej (1967) – wcześniej była pod kontrolą Jordanu.

³ Władysław Gomułka, *Powrót na historyczne ziemie piastowskie największym zwycięstwem w dziejach Polski*, Warszawa 1970.

Współcześnie nazwy używane są zależnie od poglądu użytkownika względem prawa do moralnego i politycznego zwierzchnictwa nad tym obszarem. Różnice pokazują się między samymi Izraelczykami. Ci o poglądach lewicowych z reguły używają nazwy Zachodni Brzeg. Prawicowcy używają nazw wskazujących na prawo do tej ziemi wywiedzione ze starożytności.

Palestyna to nazwa nadana przez Rzymian w 135 roku n.e. Nazwa ta odnosiła się do greckiego królestwa Filistii z VII wieku p.n.e. Filistia była greckim królestwem mykeńskim, które powstało około 12 wieku p.n.e. w Lewancie. Przez pewien czas królestwo to było główną potęgą regionu – dzięki swojemu zaawansowaniu cywilizacyjnemu. Królestwo to znikło z map po podbiciu tych ziem przez babilońskiego króla Nabuchodonozora II w VI wieku p.n.e.

Rzymianie narzucili nową nazwę mając za intencję ukaranie tubylców (Żydów) za powtarzające się krwawe bunty przeciwko rzymskiej władzy imperialnej. Chodziło o wojny żydowsko-rzymskie toczone w latach 66–73 n.e. oraz 132–136 n.e.

Przed narodzinami Mahometa w rejonie współczesnego Izraela jedyną obecnością arabską były plemiona beduinów na obrzeżach regionu. W czasach pierwszych, bardzo intensywnych podbojów islamskich po śmierci proroka, w czasach rządów tzw. kalifów prawowiernych, Arabowie pojawili się w coraz większej liczbie, aż zdominowali region Lewantu⁴ tak jak i Afryki Północnej. Może Chiny i ten akt kolonizacji i masowego ludobójstwa wpisały na listę celów w swojej narracji dekolonizowania świata?

⁴ Lewant to wschodnie wybrzeże Morza Śródziemnego. Terytorium będące desygнатem tej nazwy było tym szersze i luźniej definiowane, im głębiej sięgać w starożytność. Współcześnie to Liban, Syria, Jordan i Izrael.

Spostrzeżenia na wynos

A. Hippona? A gdzie to?

Tytułem anegdoty. Święty Augustyn z Hippony, jedna z najważniejszych postaci w historii Kościoła i jeden z najważniejszych jego ojców, rezydował w Hipponie, która stała się współczesnym miastem Annaba... w Algierii, a więc na obszarze od stuleci skolonizowanym przez wynajętych islam Arabów. Czy i ten obszar zostanie poddany dekolonizacji pod nadzorem nowego dawcy sprawiedliwości, Chin? Nie wiem, ale się domyślam, jak głosi obiegowe powiedzonko. Ale spostrzeżeniem na wynos jest proste prawidło zwycięzcy:

Podręczniki historii napisali ci, co przeżyli.



Dżihad jako ideologia energetyzująca i generator racji moralnych

Jeśli ktoś poderżnie ci gardło,
to warto być wiedział kto i dlaczego

Jaka jest świadomość religijna terrorysty wysadzającego się w powietrze w miejscu publicznym? Czy rzeczywiście wynika ona z Koranu? Czy akt terroru popełnia on z pobudek religijnych, czy też może ideologicznych? Czym jest ideologia dżihadu?

Te kwestie studiuje m.in. Marc Sageman. Posługuje się on takimi koncepcjami jak „globalny salaficki dżihad” czy też „sunnicki salaficki dżihad”. Sageman twierdzi, że mamy do czynienia z ruchem globalnym, a więc dżihad to

Ogólnoświatowy ruch odnowy religijnej, którego nadrzędnym celem jest przywrócenie muzułmanom dawnej świetności oraz utworzenie ogromnego islamskiego państwa rozciągającego się od Maroka po Filipiny, znoszącego istniejące granice państwowe. Głosi on salafiję, [...] tzn. postulat odtworzenia autentycznego islamu; ruch ten promuje także dżihad oparty na przemocy, co skutkuje erupcją terroryzmu.

Inny ekspert, Georg Weigel, przekonuje, że muzułmański radykalizm, który dąży do konfrontacji ze światem zachodnim poprzez dżihad, powinien być określany terminem dżihadyzmu (ideologii), a nie „fundamentalizmem”

ani „islamizmem”. Kolejny badacz, Richard John Neuhaus, definiuje dżihadyzm jako inspirowaną religijnie ideologię, która głosi, że użycie wszelkich dostępnych środków w celu opanowania całego świata przez islam jest obowiązkiem moralnym każdego muzułmanina.

Geneza ideologii dżihadu

Przed objawieniem Mahometa Arabowie żyli w stanie niewiedzy określanej mianem *dżihaliji*. Po nadaniu prawa przez Allaha społeczeństwo (*umma*) zaczęło się formować wedle jego nakazów (*szari'a*). Architekci systemu praw i nakazów stwierdzili, że prowadzone przez plemiona walki (*ghazw*, czyli dosłownie „najazd”, „napad”) były toczono w niesłusznej sprawie – grabieży i zaspokajania materialnych potrzeb. Proceder trzeba było jakoś uwzniościć. I tak rdzeniem islamu stało się więc pojęcie wojny sprawiedliwej. Jest to taka wojna, która toczona jest w słusznej sprawie prawidłowymi, określonymi przez Boga metodami. Wojna (polegająca po staremu na kolonizowaniu, rabowaniu, gwałceniu i zniewalaniu), zaordynował Mahomet, miała być toczona wyłącznie w imię Boga i wyłącznie z dwóch powodów: dla zjednoczenia *ummy* i dla obrony¹.

Z tego i kilku innych niuansów wynika kolosalny potencjał islamu do bycia ideologią imperialną, ideologią podboju. Dla muzułmanina ważniejsze od niesienia wiary słowem było niesienie jej mieczem. Generowało to synergię zdobywania zasobów i terytoriów z nadprzyrodzonym nakazem tej działalności. To perfekcyjny przepis na po-

¹ Odnosi się do tego fraza *fi sabil*, czyli „na ścieżce Boga”. I takie wersety Koranu jak „Zwalczajcie na drodze Boga!” (II: 190). Na podstawie m.in. K. Kościelniak, *Rozumienie wojny w źródłowych tekstach islamu*, [w:] *Kościół i dar pokoju*, red. M. Chojnacki, J. Morawa, A.A. Napiórkowski, Wydawnictwo Salvator, Kraków 2016, s. 147–172; idem, *Dżihad – święta wojna w islamie*, Wydawnictwo „M”, Kraków 2002.

wołanie do życia zjawisk ultrakooperacyjnych, a zarazem na przebicie sufitu ograniczonej liczebności prowadzenia rabunku w skali zaledwie pojedynczych plemion i ich do-
rażnych sojuszy.

Podsumowując, propagowanie islamu na drodze wojny to od samego początku święty obowiązek każdego wy-
znawcy islamu. A obowiązek ten zwie się dżihadem.

Islam jako system społeczny był idealnie dostrojony do warunków, w których powstał. Przede wszystkim był zdolny przemawiać za pomocą prostych i sprawiedliwych zasad do mas niewykształconych ludzi. Był przy tym po-
zbawiony etosu walki o lepsze życie w sensie material-
nym. Był za to wręcz idealnym z punktu widzenia spójno-
ści społecznej wzorcem egzystencji dla ubogich. Wymagał
równości w dzieleniu dóbr materialnych pomiędzy człon-
ków społeczności. To dlatego zachodnie wzorce jednostki
osiągającej sukces w środowisku obyczajów zbliżonych do
kapitalizmu nie znajdują etycznej aprobaty w oczach mu-
zułmanina. Inaczej mówiąc, muzułmanin nie ma swojego
losu w swoich rękach. Zamiast tego wiara daje mu poję-
cie *fatum*, czyli losu zgotowanego niemożliwą do zgłębie-
nia wolą Allaha. Istotą islamu jest podporządkowanie się
tej woli siły wyższej, a więc narzucona przez najwyższy,
religijny autorytet rezygnacja z indywidualnej aktywności.

Rodzaje dżihadu

Są dwa rodzaje dżihadu, daleki (wielki) i bliski (mały).
Daleki oznacza walkę wewnętrzną, polegającą na samodo-
skonaniu i wyzwoleniu się ze słabości. Dżihad bliski to
zbrojna obrona społeczności, terytorium i idei. Terytorium,
tu trzeba podkreślić, jest dane od Boga².

² Przemysław Mazur, *Czy dżihad to ideologia? O niekonsekwencjach termi-
nologicznych wokół „walki na ścieżce Boga”*, https://www.researchgate.net/publication/336305216_Czy_dzihad_to_ideologia_O_niekonsekwencjach_terminologicznych_wokol_walki_na_sciezce_Boga [dostęp: 2024-10-14].

Ten, kto umiera „na drodze Boga”, czyli mudżahedin (bojownik Boga), staje się męczennikiem (*szahid*³). Wraz z męczeńską śmiercią odpuszczone zostają mu grzechy i otrzymuje „natychmiastowe wejście do raju” (*dżannah*), w którym nagrodą są *hurysy*, żony idealne.

Dżihad jest także pojęciem szyickim. W tej wersji główną różnicą jest to, że prawomocnego ogłoszenia dżihadu może dokonać jedynie imam – duchowny autorytet moralny, interpretujący Koran do zastosowań w życiu wspólnoty, którą się opiekuje.

„Dar al-islam” a „dar al-kufr” i „dar al-harb”⁴

Terminy te, oznaczające odpowiednio „terytorium islamu” i „terytorium niewiary”, nie są obecne ani w hadisach podyktowanych przez samego Mahometa, ani w tzw. konstytucji z Medyny, czyli pierwszym islamskim dokumencie o charakterze politycznym.

Terminy dzielące świat na muzułmański i niewiernych zaczynają pojawiać się pod koniec VIII wieku. To właśnie wtedy w piśmiennictwie pojawia się termin „arḍ al-muslimīn” (ziemia muzułmanów) i „arḍ al-ʿaduḥ” (ziemia wroga). Wy tłumaczenia samych wyznawców islamu odnoszą się do kwestii obowiązywania prawa szariatu. W wielu pismach kontekst ewidentnie wskazuje na kwestie związane z podbojem imperialnym, powiązanim z akcją przymusowych konwersji.

W XX wieku pojawiło się pojęcie „dār lāhida” (jednego terytorium), obejmujące kraje niemuzułmańskie, w których muzułmanie mogą zamieszkiwać bez prześladowań. Wynikało to z dostrzeżenia zmian okoliczności:

³ Stąd pas *szahida* to dosł. pas męczennika.

⁴ Ta sekcja powstała na podstawie: Arek Miernik, *Wprowadzenie do koncepcji „dar al-islam” i „dar al-kufr/harb”*, <http://strefa-islam.pl/2020/11/terytorialnosc-islam-u-wprowadzenie-do-koncepcji-dar-al-islam-i-dar-al-kufr-harb/> [dostęp: 2024-06-21]. Wyróżnione passusy pochodzą właśnie z tego tekstu.

koncepcja podziału na dār al-islām i dār al-kufr wynikała nie z tekstów źródłowych islamu, ale z nieistniejących już okoliczności historycznych, podział ten w swoim kontekście relacji militarnych stracił swoją użyteczność i jest już nieaktualny.

Autor wskazanego powyżej opracowania tak opisuje realia kwestii podporządkowania się szariatowi:

Chociaż muzulmanie w krajach niemuzulmańskich mają obowiązek stosowania się do zasad szariatu w swoim życiu indywidualnym i rodzinnym, w zakresie prawa publicznego zobowiązani są (przez szariat!) do przestrzegania praw kraju, w którym żyją.

Słowo o ultrakooperacji

My, Europejczycy ukształtowani pewnymi koncepcjami wywodzącymi się z chrześcijaństwa, nie rozumiemy dość dobrze kluczowych implikacji wynikających z jednej z nich. Ta specjalna cecha Europejczyków, która zbyt silnie wykracza poza nasze potoczne percepcje, to ultrakooperacja. Zdolność do niej wynika z wyrugowania z naszej mentalności i struktur społecznych myślenia plemiennego oraz klanowych struktur hierarchicznych sprawczości. Naturalnie nie w pełni i nie u wszystkich. Jednym z efektów tej transformacji jest nasza zdolność do wysiłku na rzecz osób całkowicie obcych i niepowiązanych pokrewieństwem.

Znamiennej anegdoty dostarcza cytowany powyżej szef Orlej Straży Bartosz Rutkowski. Opisuje on reakcję i komentarz nigeryjskich wojskowych wysokiej rangi na ogólny obraz działalności fundacji, która pojawia się, przyjeżdżając z odległości tysięcy kilometrów, by wydając setki tysięcy dolarów, pomagać ludziom całkowicie obcym w odbudowie ich domów i strzeżeniu dzieci przed bandytami.

Idealistyczne pojęcie „ludzkości” jako społeczności globalnej, dzielącej wspólny los wspólnoty *homo sapiens*, której przeznaczeniem jest sięgnąć gwiazd w sposób prezentowany w *Star Treku* jest pojęciem zrodzonym w łonie cywilizacji chrześcijańskiej. Jest odwrotnością i kontrsiłą wobec wszelkich wariantów mentalności klanowej, rodowej czy nawet narodowej na poziomie najbardziej podstawowych mechanizmów zachowania zaprogramowanych w procesie socjalizacji i akulturacji wartościami danej społeczności

I teraz uwaga! Ideały pochodne, takie jak „uczynienie ludzkości gatunkiem międzyplanetarnym”, promowane przez Elona Muska, są dla nas zrozumiałe, mając przy tym jak najbardziej pozytywną wartość. Są dla ludzi Zachodu świetlaną przyszłością, dla której warto poświęcić swoje życie czy karierę, jak robili to inżynierowie NASA. Jednak u ludzi ukształtowanych w społecznościach funkcjonujących w mentalności plemiennej i indoktrynowanych do poziomu ekstremizmu całkowicie wykraczają one poza wizję ich świata. **Są dla nich równie niezrozumiałe, co dla nas oczywiste.**

Te ideały są źródłem zarówno siły, jak i słabości. Są tkanką mentalności i ruchów społecznych sprzyjających ultrakooperacji, takich jak choćby powszechny odzew na wezwanie do krucjat. Są też generatorem nadmiernej podatności na sabotaż i subwersję – w takim sensie, w jakim widzą to organizacje działające na rzecz zniszczenia duchowych sił generujących spójność społeczną i tożsamościową mieszkańców państw kolektywnego Zachodu. A oprócz aktorów niepaństwowych, które realizują przeciw nam działania z zakresu „wojny nieograniczonej”, są organizacje motywowane ideologicznie i religijnie w sposób, który rozumieją jedynie nieliczni eksperci... a którzy boją się propagować swoje wizje publicznie.

Wahabizm i Bractwo Muzułmańskie

Wahabici to – w bardzo dużym uproszczeniu – odłam islamu, który silnie konfrontuje się z bardziej „centrowymi” nurtami sunnizmu. Wahabici udoskonalili do perfekcji techniki uzyskiwania dominacji nad pozostałymi muzułmanami. To ruch i ideologia, który sprzymierzył się z reżimem Saudów, umożliwiając temu rodowi ustabilizowanie państwa, które znamy jako Arabia Saudyjska. Problem Zachodu polega na tym, że z biegiem dziesięcioleci mała sekta heretyków i skrajnych radykałów żyjących w kompletnie dzikich zakątkach pustyni wyszła z niej i przekształciła w odłam islamu o wpływie przemożnym!

Kluczem są Saudowie i ich pieniądze. Można bez większego ryzyka zgadywać, że to, co jest finansowane albo wspierane przez to państwo jako islam, to jakaś mniej lub bardziej zakamuflowana działalność wahabitów⁵. Ideologia wahabitów jest współcześnie wyznacznikiem prawowierności w bardzo dużej liczbie meczetów, w tym tych na terenie państw rdzenia Europy.

Założyciel odłamu – Muhammad Ibn Abdul Wahhab (1703–1792), twierdził, że większość historii intelektualnej całego islamu to jeden ciąg herezji, w tym wpływów zewnętrznych i nieuprawnionych innowacji. Imperatywem wahabitów jest z takiego punktu widzenia pozbycie się zarówno całego dorobku duchowego islamu, ale też jego materialnego dziedzictwa.

Wahabizm konfrontuje się z całą resztą nurtów islamu. Głosi – ponownie zastrzegam, że przedstawiam to w uproszczeniu – nakaz powrotu do Koranu i czasów Mahometa. Oznacza to powrót do całkowicie dosłownego rozumienia nakazów Koranu, a więc w konsekwencji **do przywrócenia warunków społecznych z VII wieku naszej ery. Wliczając w to przywrócenie ówczesnego rozumienia świata.**

⁵ Książka bardzo dobrze naświetlająca te kwestie to: Khaled Abou El Fadl, *A Conference of the Books*, University Press of America 2001.

To ostatnie ma akurat bardzo pozytywne aspekty. Wahabici, w przeciwieństwie do ekstremistów z ruchów degeneracyjnych Zachodu, współdzielą elementy światopoglądu z niżej podpisanym, potrafiąc zdefiniować, co to jest kobieta. By zakończyć akcentem satyrycznym – nie, nie jest to koza bez sierści z płaskimi paznokciami.

Bractwo Muzułmańskie jako pod-operacja psychologiczna dżihadystów

W opinii doktora Lorenza Vidiny⁶ i innych ekspertów w zakresie islamizmu Bractwo Muzułmańskie prowadzi bardzo, jeśli nie skrajnie niebezpieczną działalność wywrotową w społecznościach muzułmańskich gwałtownie rosnących w siłę polityczną w państwach europejskich. Narracja energetyzująca ma dwa kluczowe elementy przyciągające zwolenników i popierających werbalnie, w sferze poczucia moralnej słuszności.

Pierwszym elementem jest promowanie w społecznościach muzułmańskich poczucia bycia ofiarami Zachodu, a więc i zachodnich społeczeństw. Taka narracja jest wręcz doskonale sprzęgnięta ze spektrum ideologii #dekolonizacji w różnych postaciach i przebraniach polegającej na potępieniu moralnym wszelkiej działalności kolonizacyjnej mocarstw europejskich w przeszłości. Jednocześnie wsłuchujących się w przekaz Bractwa ludzi przekonuje się, że są na rozmaite sposoby lepsi od reszty społeczeństwa-gospodarza. A raczej, biorąc pod uwagę oczywiste skutki takiego stanu rzeczy, od społeczeństwa-nosiela.

Na fundamencie tak zarysowanego usprawiedliwienia i uzasadnienia, członkowie Bractwa dużym nakładem wysiłku propagują ideologię usprawiedliwiającą użycie przemocy (patrz rozdział „oni albo my” powyżej).

⁶ Czy Polska powinna się bać Bractwa Muzułmańskiego?, <https://infosecurity24.pl/bezpieczenstwo-wewnetrzne/czy-polska-powinna-sie-bac-bractwa-musulmanskiego>

Tak zaprojektowana ideologia jest istnym generatorem podziałów, a przy tym niezwykle skutecznie hamuje procesy integracji diaspor muzułmańskich z Europejczykami, z czym wiąże się m.in. zeświecczenie kolejnych pokoleń. Ale największym zagrożeniem płynącym z propagowania takiej ideologii jest wyjątkowo wysoka zdolność radykalizowania „umiarkowanych” i rekrutowania ich do działań terrorystycznych i bandyckich względem ogółu społeczeństwa.

Szczególnie zagrożonym typem mieszkańców państw europejskich jest diaspora żydowska. Jest ona narażona na efekty operacji hybrydowych organizacji NGO, których działalność polega na ściąganiu zradykalizowanych migrantów z państw islamskich.

Zadziwiające jest to, że nie tylko natywne, ale i izraelskie służby zdają się zupełnie nie przejmować tym zagrożeniem. A aktualne wydarzenia na Bliskim Wschodzie pokazują, że hordy nienawidzących Izraela i Zachodu przybyszy mogą zostać wysłane w skoordynowanej akcji na ulice europejskich miast po to, aby szukać „sprawiedliwości” nie w atakach pojedynczych nożowników, ale w zorganizowanej, masowej akcji przypominającej powstanie. A bardzo wiele raportów i doniesień służb pokazuje dobitnie, że przygotowania do czegoś podobnego są w trakcie intensywnej realizacji.

W imię spokoju i bezpieczeństwa wspomnianych wspólnot, tak dotkniętych potwornościami czasów II wojny światowej, miejmy nadzieję, że nie jest tak, że służby odpowiedzialne za przetrwanie Zachodu nie są zinfiltrowane sprawczo z islamistami w takim stopniu, w jakim w sposób oczywisty są już w tej chwili struktury instytucjonalne Wielkiej Brytanii. □

Spostrzeżenia i przykłady na wynos

A. Podsumowanie cywilizacyjne: *asabijja*

Wszystko to, co powyżej, jest wystarczającą podstawą dla czytelnika nie zajmującego się dżihadem i terroryzmem zawodowo... Mam oczywiście na myśli rolę eksperta lub pracownika służb bezpieczeństwa.

Zaprezentowane tu wyjaśnienia przekładają się na bardzo prostą wiedzę o praktycznym zastosowaniu. Ideologia świętej wojny i wysiłku w imię Boga jest niezwykle wydajnym motorem motywacyjnym każdego aktywnego wyznawcy islamu. Ten motor motywacyjny wyposaża użytkownika, a może raczej nosiciela, w pakiet nakazów, zakazów i wskazówek, które sprzyjają zdolności do poświęcania samego siebie – w tym własnego życia – dla wspólnego dobra.

My, mieszkańcy wygodnego i dekadentckiego Zachodu, porzuciliśmy nasz system energetyzujący. Porzuciliśmy Boga. Tak nas postrzega bardzo wielu wyznawców islamu, automatycznie formułując osąd nie będący niczym innym jak pogardą. Pogardą znacznie głębszą niż ta niesiona przez hiszpańską frazę *sin Dios* (bezbożnicy).

B. Rosnąca presja islamistyczna w Niemczech. Przykłady niemieckie, predykcje polskie

W masach pchanych z Sahelu, Maghrebu, Bliskiego Wschodu i innych obszarów etniczno-cywilizacyjnych w kierunku Europy znajdują się bardzo liczni agenci, ide-

olodzy i przewodrzy, których zadaniem jest m.in. indoktrynacja i radykalizacja drugiego pokolenia wcześniejszych migrantów. Wręcz perfekcyjnym przykładem jest plejada sprawców ataków z 13 listopada 2015 roku w Paryżu.

Jednym z terrorystów był Omar Ismail Mostefai, który uczestniczył w masakrze 89 ludzi w sali koncertowej Bataclan. Ten Algierczyk z francuskim paszportem mieszkał i żył we Francji, a wedle dostępnych publicznie danych⁷ radykalizował się w czasie licznych wyjazdów do Maghrebu. Inni uczestnicy przedostali się do Europy na pontonach – wmieszani w strumienie antropopotoków wnikające do krajów przylegających do Morza Śródziemnego⁸, potocznie określanych frazą „kim są, sprawdzi się później”.

Podobny proces aktywizacji sprawców morderstw widzimy na przykładzie ataku islamisty w Mannheim z 31 maja 2024 roku. Michael Stürzenberger, aktywista konfrontujący się z islamizacją Niemiec⁹, został ciężko ranny z ręki teoretycznie w pełni zintegrowanego ze społeczeństwem niemieckim migranta z Afganistanu. Cechą szczególną tego ataku było to, że w trakcie źle przeprowadzonej interwencji

⁷ *Paris attacks: Who were the attackers?* <https://www.bbc.com/news/world-europe-34832512> [dostęp: 2024-10-07].

⁸ Za dobrze udokumentowany kazus kolaboracji elit sprawczych w państwach Zachodu, w tym w Polsce, uważam „narzekania” dra Wojciecha Szewki, który wielokrotnie przyznawał, że dostał się na czarną listę TVN za przypomnienie interlokutorce jak najbardziej prawdziwego faktu o tej drodze przedostawania się do Europy sprawców zamachu. Pozwolę tu sobie postraszyć Czytelnika – proszę sobie przemyśleć poziom zinfiltrowania struktur sprawczych Zachodu, jeśli następują, i to od lat, podobne zabiegi cenzorskie w zakresie uświadamiania zagrożeń związanych z ekspansją islamu w Europie. To musi wybrzmieć, bo chodzi o **nasze przetrwanie**: struktury sprawcze Zachodu są na tyle zinfiltrowane przez inkluzje-infekcje obcych sił (i są to siły działające w sposób oczywisty na szkodę Izraela), że **skutecznie terroryzują specjalistów od bezpieczeństwa** (grożąc atakiem na źródła utrzymania), których efekt pracy potencjalnie mógłby aktywować obronne struktury sprawcze, jawne i zakulisowe.

⁹ Tym opisem parodiuję nagłówki gazet, których nagłówki i treść pod nimi często pomijały kluczowe informacje o tożsamości sprawcy, który nie „konfrontował się” argumentami, tylko zaatakował znienacka i w furii swojego ideologicznego oponenta.

policii, obecnej na miejscu zdarzenia przed jego nastąpieniem, dwie policjantki-kobiety oddaliły się od walczących z islamistą znajdującym się w stanie przypominającym amok. Jeden policjant-Niemiec próbował obezwładnić atakowanego zamiast agresora, przy czym został ciężko ranny. Na wysokości zadania stanął jedynie policjant-Syryjczyk – to on jako jedyny zareagował na zagrożenie adekwatnie, choć nie do końca po amerykańsku – oddał strzał skutecznie obezwładniający atakującego, ale tylko jeden.

Radykalizacja środowisk muzułmańskich w Niemczech i innych krajach postępuje, zasilana coraz większym napływem kolejnych „migrantów”. Ale bardziej złowieszczy jest brak woli politycznej czynników rządowych i opiniotwórczych, które bagatelizują pogłębiający się stan dewastacji bezpieczeństwa publicznego. To żeśmy już omówili.



Bezpośrednią kontynuacją powyższego wywodu jest podwójne zakończenie niniejszej książki. Nie jest ona powieścią, więc zachęcam Czytelnika do przejścia na stronę 488 i zapoznania się z zakończeniem właśnie teraz.

Temat VII

**Nadchodząca
wielka wojna
na Bliskim
Wschodzie**

Lobby izraelskie w Ameryce

Przykłady nieformalnych struktur władzy

Symbioza Stanów Zjednoczonych i Izraela jest przykładem wyjątkowego sprzęgnięcia się interesów geopolitycznych i narodowych dwóch ośrodków decyzyjnych: administracji Stanów Zjednoczonych oraz decydentów zawiadujących ustanowieniem i utrzymaniem przy istnieniu Izraela. Według prof. Mearsheimera, współautora książki *Lobby izraelskie w USA*¹, ta współpraca nie zostałaby nawiązana bez istnienia lobby, które zinfiltrowało struktury najwyższej władzy państwowej Stanów i kieruje nimi tak, aby zapewnić Izraelowi maksymalnie użyteczną współpracę ze strony Ameryki. Można hipoteczować, czy podobne lobby działają w strukturach innych państw, a jeśli tak, to domniemywać, jak zgrane są ich agendy.

Izrael i jego działania obronne są wspierane w sposób daleko wyprzedzający wszelkie inne działania pomocowe Ameryki, w tym dyplomatyczne. Przede wszystkim jednak pomoc jest udzielana bezwarunkowo – Waszyngton kontynuuje wsparcie nawet wbrew prawu międzynarodowemu i zasadom etycznym wyznawanym przez obywateli. Jest tak m.in. z praktykowaniem wartości demokratycznych, które wedle opinii całego ich spektrum naruszane są w Izraelu choćby przez nadanie mieszkańcom niebędącym Żydami statusu obywateli drugiej kategorii, do oskarżeń o apartheid.

¹ Niniejszy rozdział powstał w większości na bazie informacji i obserwacji zawartych w tejże książce. John Mearsheimer, Stephen Walt, *Lobby izraelskie w USA*, Fijorr Publishing 2007.

Problemem ostatnich lat jest to, że społeczeństwo amerykańskie stopniowo odwraca się od Izraela. Powiększa się więc rozdzźwięk między agendą władz państwa amerykańskiego, a populacją. Inaczej – w coraz bardziej widoczny sposób pokazuje się rozdzźwięk między „wolą ludu”, a interesami geopolitycznymi państwa.

Mearsheimer twierdzi, że na lobby składa się luźna koalicja osób i grup zdolnych do skutecznego wpływania na politykę zagraniczną Stanów. Autorzy zastrzegają, że grupa ta nie jest spójna ideologicznie i światopoglądowo, co prowadzi do rozbieżności zdań i decyzji w wielu kwestiach. Lobby uniemożliwia amerykańskim przywódcom wykorzystanie dźwigni finansowej, jaką dysponują, aby wyrzucić presję na Izrael.

Najważniejszymi organizacjami w tak definiowanym lobby są AIPAC (Amerykańsko-Izraelski Komitet Spraw Publicznych), ADL (Anti-Defamation League, pol. Liga Antydefamacyjna), Konferencja Prezydentów, Syjonistyczna Organizacja Ameryki i Chryścijanie Zjednoczeni na rzecz Izraela. Grupy te działają zasadniczo jawnie, jako części tzw. procesu demokratycznego. Wspierane są przez liczne think-tanki i media. Łącznie wszystkie te podmioty stanowią potężną grupę interesu, która może wywierać wpływ, który choć wciąż jest legalny, to nie do końca zgodny z ideałami wolnej konkurencji: ma zdolność tworzenia i zwalczania narracji, które szkodzą lub wspierają jednostki bądź grupy kontestujące decyzje administracji. Taki bojkot lub wsparcie w zakresie kontaktów ekonomicznych (np. duże zlecenia dla korporacji produkującej uzbrojenie) w istotny sposób wpływają na tzw. kompleks militarno-przemysłowy.

Kompleks ten jest silnie związany z działaniem zjawiska, które już poznaliśmy – konglomeratu firm ulokowanych w Izraelu, które generują innowację w dziedzinie techniki wojskowej. Wspólne generowanie przewagi technologicz-

nej w sferze militarnej jest argumentem pokazującym, że interakcja między Stanami i Izraelem zdecydowanie nie zasługuje na nazwę pasożytniczej. W rzeczywistym świecie, zbudowanym w odcieniach szarości, bliżej tej relacji do symbiozy – zwłaszcza na poziomie geopolitycznym.

A może uratuje nas w moim przekonaniu najbliższy stanowi faktycznemu neologizm – relacja pasożytniczo-symbiotyczna.

Deep state. Ukryte struktury władzy

Deep state (dosł. głębokie państwo) to tzw. teoria spiskowa (właśc. hipoteza spiskowa), wedle której główną rolę decyzyjną w Stanów Zjednoczonych mają niejawne struktury władzy niepodlegające procesom demokratycznym.

Kadencja prezydenta Joe Bidena, dotkniętego demencją na poziomie, który w ewidentny sposób nie pozwala mu na należyte sprawowanie władzy prezydenckiej, oraz kompetencje wiceprezydent Kamali Harris, która wedle mojej osobistej oceny jest kretynką w potocznym rozumieniu tego słowa, świadczą o tym, że demokratycznie obierani liderzy nie są potrzebni do tego, aby państwo amerykańskie mogło funkcjonować w grach geopolitycznych.

Ale wynika to nie tyle z tego, że istnieje jakiś ukryty ośrodek władzy. To jest najczęściej nadinterpretacją. Decyzjami państw rządzą instytucje, a nie ludzie. A instytucjami zarządzają osoby, które są – przynajmniej teoretycznie – wyznaczane z uwagi na poziom ich kompetencji. Ich pozycja nie podlega kadencyjności, gdyż ich ustępowanie w rytm cyklu wyborczego, trwającego typowo 4 lata, prowadziłaby do utraty wydajności i doświadczenia niezbędnych do tego, aby instytucje państwowe działały optymalnie. I nie ma w tym nic złego i nie powoduje to żadnej degeneracji w kierunku rządzenia państwem przez jakieś ukryte lobby. Wciąż – przypominam – mówimy o przypadku idealnym.



Ale teoria i praktyka to dwie różne rzeczy. Ludzie jako „zwierzęta społeczne” mają bardzo silną tendencję do tworzenia ukrytych i nieformalnych struktur władzy. To wynika nie tyle z jakiegoś przyrodzonego zła, co z tego, że władza zakamuflowana nie kreuje swoim funkcjonowaniem kontrsiły. Wad i zalet jest oczywiście więcej, ale w przypadku pary Stany–Izrael najciekawsze spostrzeżenia co do istnienia lobby izraelskiego są skrzętnie pomijane w wywiadach i prelekcjach współautorów *Lobby izraelskie w USA*. Istota funkcjonowania lobby tkwi w tym, o czym autorzy nie mówią. Nie mówią o potężnych systemach motywacyjnych, jakimi są ideologie, którymi powodowani są ludzie działający w strukturach równoległych do oficjalnych. A ideologią kluczową musi być syjonizm, czyli nacjonalizm żydowski, którego celem jest stworzenie państwa izraelskiego.

Prawdziwe „lobby izraelskie” składa się z działających w nieformalnym sojuszu (bardziej synchronizacji) ludzi

takich jak Brytyjczyk Orde Wingate, wręcz fanatyczny syjonista, który w latach 30. realizował swoją własną agendę, za nic sobie mając rozkazy i wytyczne formalnych przełożonych. To Zalman Szapiro, szef NUMEC, zamieszany w wywiezienie kilkuset kilogramów wzbogaconego uranu z własnej firmy. Szapiro to również, a jakże, syjonista². Skoro dwaj autorzy przemilczają w swoich wystąpieniach tak oczywiste epizody, to właśnie one zdają się być ważniejszym komponentem lobby niż jakieś tam organizacje. Przemysłyśmy głębiej to, co wiadomo oficjalnie o aferze z NUMEC. To, co zaszło, zdaje się sprowadzać do tego: podjęto decyzję, aby przekazać Izraelowi wzbogacony uran. Działanie zrealizowano całkowicie obok oficjalnych kanałów administracyjnych. Gdyby nie magazynier, który zapuścił żurawia w manifest, opinia publiczna nawet by się nie dowiedziała, że materiał rozszczepialny został przekazany odbiorcy.

Wsparcie oddolne

Co może być dla wielu z nas trudne do przyswojenia, około jednej trzeciej amerykańskich Żydów nie dba o Izrael tak bardzo, jak bylibyśmy skłonni im przypisywać. Inni nie popierają agendy lobby. Niektóre grupy, które działają w imieniu lub na rzecz dobrostanu Izraela, takie jak tak zwani chrześcijańscy syjoniści, nie są nawet Żydami.

Lobby izraelskie zawsze było na tyle silne i skuteczne, że – wszystko na to wskazuje – zlekceważyło przemiany w dominujących narracjach. Jednym z głównych celów lobby zawsze było zapobieganie otwartej rozmowie w mediach na temat polityki izraelskiej, stosunków między Stanami a Izraelem i samego lobby. W ciągu ostatnich kilku dekad nastąpiła fundamentalna zmiana w sposobie, w jaki Amerykanie myślą i rozmawiają o Izraelu. Internet i media

² Opisy okoliczności działań tych osób to odpowiednio s. 121 oraz s. 235

społecznościowe³ sprawiły, że świadomość działalności lobby jest znacznie bardziej rozpowszechniona – pozwala więc stworzyć i organizować przeszkody dla generowanej przez nie sprawczości. Traci ono swobodę działania.

Świetnym kazusem tego procesu jest to, jak Izrael i lobby zareagowały na porozumienie nuklearne z Iranem. Premier Netanjahu posunął się do nadzwyczajnych wysiłków i wyszedł z głębokiego cienia. Aby sabotować porozumienie, posunął się nie tylko do podważenia „umowy atomowej”, ale pośrednio zaatakował prezydenta Obamę. Miało to miejsce w czasie przemówienia na wspólnej sesji Kongresu 3 marca 2015 roku⁴.

Równoległym procesem jest pasmo szkód, jakich doznał wizerunek Izraela w opinii publicznej kolektywnego Zachodu. Do niedawna Izrael i jego zwolennicy byli w stanie skutecznie głosić fikcję, że w końcu powstanie legalne państwo palestyńskie żyjące obok Izraela. Teraz jest jasne praktycznie dla wszystkich, że nie ma na to szans, a przede wszystkim, że nigdy nie było to realne.

Trzecią dużą zmianą jest zmiana równowagi sił między organizacjami żydowskimi, przede wszystkim organizacjami głównego nurtu w lobby. Odruchowo wspierają one politykę Izraela wobec Palestyńczyków. Ale bardziej postępową grupą organizacji poszukuje sposobu na zawarcie pokoju między dwiema nacjami.

Bodaj najciekawsze są badania statystyczne, które opisują powyższe zmiany. Badanie Pew z 2013 roku wykazało, że 53% Żydów w wieku powyżej 65 lat lub więcej twierdzi, że troska o Izrael jest niezbędnym elementem bycia

³ Mearsheimer wymienia jedno z lepszych forów opinii nt. polityki zagranicznej Stanów w kontekście Izraela – mondoweiss.net.

⁴ Administracja Obamy nie mogła zrobić praktycznie nic, aby skłonić Izrael do przejścia w kierunku rozwiązania dwupaństwowego, a mimo to zdecydowała się zapewnić Izraelowi 38 mld dolarów pomocy w ciągu następnej dekady, co jest wyraźnym dowodem na to, że lobby było w tamtym okresie bardzo potężne.

Żydem. Ale odsetek ten spada do 32% dla osób w wieku 30 lat i wyżej⁵. Tak kolosalna różnica – 21% – przekłada się już teraz na zasadniczą polaryzację w sferze wyborczej i podział na Demokratów i Republikanów. Po stronie Izraela w konflikcie z Palestyńczykami staje zaledwie 33% Demokratów. Wśród Republikanów jest to aż 74%.

Hasbara, czyli wysiłki narracyjne

Dyplomacja publiczna to perfumowane słowo na propagandę – przekaz narracyjny kształtowany i kierowany przez czynniki oficjalne państwa bezpośrednio do obywateli innych państw. *Hasbara* to trudny w przekładzie termin oznaczający wyjaśnianie celów lub konieczności jakichś akcji, ale bez ich usprawiedliwiania. W wyjaśnieniach etymologicznych pojawiają się takie pojęcia jak mieć opinię i informować. Oczywiście krytycy działań Izraela wyjaśniają i słowo, i aktywność propagandową, która się za nim kryje, w słowach, mówiąc delikatnie, nacechowanych emocjonalnie⁶.

Cechą szczególną dyplomacji publicznej jest to, że jej kompozytorzy nie starają się kontestować lub blokować propagacji konkurencyjnych narracji. Instrumentem propagowania *hasbary* są ogólnie dostępne media. Ale po wojnie z Libanem w 2006 roku zakres jej realizacji poszerzył się i o media społecznościowe. Dodatkowo, całkowicie jawnie (niejawnie z całą pewnością też) wspierane są finansowo i edukacyjnie rozmaite inicjatywy, think-tanki i przedsięwzięcia NGO, których narracje sprzyjają interesowi Izraela.

⁵ *A Portrait of Jewish Americans*, <https://www.pewresearch.org/religion/2013/10/01/jewish-american-beliefs-attitudes-culture-survey> [dostęp: 2024-09-30].

⁶ *The Real Meaning of „Hasbarah”*, <https://mosaicmagazine.com/observation/israel-zionism/2019/05/the-real-meaning-of-hasbarah-and-hasbarah> [dostęp: 2024-09-10].

Podsumowanie filozoficzne

Podtytuł rozdziału o Mosadzie nawiązuje do słynnego bon motu opisującego dziewiętnastowieczne Prusy – „państwo nie ma armii, armia ma państwo”. Ta trawestacja ma swoje głęboko sięgające podłoże, dostrzegalne jedynie wglądem niemal filozoficznym. Zastanówmy się, co jest desygnatem nazwy Mosad? To nie jest instytucja z listą płac. Tak jak w zasadzie w każdej agencji wywiadu, desygnatem jest dynamicznie kształtująca się „grupa trzymająca władzę”. Realizuje ona proces decyzyjny i sterowniczy (chodzi o cybernetykę, sterowanie systemami), którego materialnymi nośnikami są faktycznie zatrudnieni pracownicy oraz ideologie, którymi zaraża się i steruje współpracownikami i sojusznikami. Jeśli motywy ideologiczne czy inne są w jakiś sposób zbieżne lub da się je zsynchronizować z własnymi.

Obiekt oddziaływania takich hybryd jest definiowany koncepcją „wojny nieograniczonej” dwóch chińskich analityków wywiadu. W ich wręcz natchnionej wizji definicja wojny rozpościera się na wszelkie sfery i aspekty funkcjonowania ludzkich społeczności. W szczególności jednak kluczowym typem oddziaływania jest przejmowanie i tworzenie struktur ulokowanych możliwie wysoko w hierarchii organizacji i społeczności tak, aby uzyskać możliwie wysoką sprawczość, a więc decydować o losie milionów ludzi. ■

Czy to już?

Izrael krawędzi zagłady

Sytuacja strategiczna Izraela na rok 2024

I

Kluczowa rozgrywka z Iranem

Strategiczne okrążenie

Między Izraelem a Iranem trwa *de facto* stan wojny. Czymże innym jest wymiana ciosów, taka jak wystrzelenie przez Iran 200 rakiet balistycznych 1 października 2024 roku? To nie jest akt wojny typu *proxy*, w której walczą pośrednicy bądź „aktorzy niepaństwowi. Stroną atakującą i atakowaną były podmioty państwowe, a nie jakieś organizacje paramilitarne.

Obie strony być może chciałyby eskalować te wymiany ciosów, ale są uwikłane w relacje z Chinami i Stanami. A dla tych dwóch mocarstw najważniejsze jest utrzymanie stabilności w światowym systemie dystrybucji energii.

Z drugiej strony Izrael atakuje bojówki i irańskie, i wspierane bezpośrednio przez Iran, operujące na terytoriach przylegających bezpośrednio do Izraela – w Libanie i Syrii. Musimy pamiętać, że Syria i Liban w dużym stopniu i sektorowo utraciły faktyczną kontrolę nad własnym terytorium. Musimy pamiętać także o tym, dlaczego

Izrael atakuje cele na terenie tych dwóch państw. Celami są przede wszystkim wyrzutnie raketowe rażące terytorium Izraela wraz ze wszystkimi elementami logistyki i zasobami ludzkimi, które te ataki umożliwiają.

Palestyński Hamas i Iran realizują długoterminową strategię budowania pierścienia okrążenia wokół Izraela, z którego można by wystrzeliwać w skoordynowany sposób taką ilość rakiet, która przeciąży zdolności obronne Izraela, oparte przede wszystkim na Żelaznej Kopule. Prędzej niż później nadejdzie czas, w którym Amerykanie będą musieli dostarczyć Izraelowi elementy zwiększające zdolności Kopuły.

Zasadniczo ten czas już nadszedł! Już teraz kolejne ataki pokazują, że Kopuła nie jest wystarczająca. Proszę, Czytelniku, wyczytaj się w doniesienia prasowe. Pociski wystrzelone przez Iran w październiku 2024 roku i wymierzone w Izrael zostały w większości odpalone przez okręty US Navy i mocarstw europejskich. W dniach bezpośrednio po ataku Stany zdecydowały się przesłać do Izraela swoje systemy przeciwrakietowe, które zostaną bezzwłocznie użyte do rozszerzenia zdolności Kopuły¹.

Dlaczego Izrael musi wkroczyć do Libanu

Media światowe grzmą oburzeniem i protestują przeciw akcjom IDF polegającym na wkraczaniu na teren Libanu. Ale są to działania jak najbardziej racjonalne i są formą jak najbardziej uzasadnionej obrony. Kto pod presją narracji potępienia Izraela za wyczyny IDF w Strefie Gazy potępia to państwo za naruszanie suwerenności Libanu, po prostu nie rozumie albo nie chce rozumieć bieżącej sytuacji, a sytuacji Izraela w szczególności.

¹ USA wyśle THAAD do Izraela, https://www.altair.com.pl/news/view?news_id=44287 [dostęp: 2024-10-16].

Aby to pojąć, musimy przypomnieć sobie wydarzenia z 2023 roku. Jednym z dalekosiężnych efektów ataku Hamasu z 7 października było przerwanie rozmów mających poskutkować porozumieniem Saudów z Izraelem. Mówiąc metaforycznie, za tym, że ten atak musiał nastąpić, stały niemal wszystkie siły psychohistorii, w podobny sposób jak za zniszczeniem podmorskich nitek gazociągu Nord Stream 2. Wszyscy tego potrzebowali, łącznie z właścicielem i celem obu ataków.

W przypadku gazociągu jednym z głównych zainteresowanych jego uszkodzeniem była... Rosja. Wynika to z obciążenia tego kraju odpowiedzialnością za niewywiązywanie się z długoterminowej umowy na przesył surowca. Działanie tzw. siły wyższej całkowicie chroni Moskwę przed potencjalnym arbitrażem, mimo że wstrzymanie przesyłu wynikało z nałożenia sankcji. Sankcje nałożono bowiem w wyniku działania Rosji – inwazji na Ukrainę.

W przypadku ataku 7 października wszyscy istotni uczestnicy konfliktu chcieli przeszkodzić procesowi pokojowemu na linii Saudowie-Izrael. Do „wszystkich” zalicza się nie tylko Iran, ale i Hezbollah, Hamas oraz Rosja. W podobny sposób sabotowane było porozumienie amerykańsko-irańskie (tzw. *deal* atomowy) za czasów administracji Baraka Obamy. Stroną sabotującą było lobby izraelskie, dla którego włączenie Iranu do systemu handlu międzynarodowego, zwłaszcza w zakresie irańskiej ropy, w oczywisty sposób prowadzi w dalszej konsekwencji do zagłady Izraela.

I znów przy tym wydarzeniu cały szereg uczestników rozgrywki ustawiał się w kolejkę do tego, aby deal zerwać. Dla Izraela Iran, któremu za Obamy rekompensowano nawet zerwane kontrakty, stałby się zbyt silnym i ważnym przeciwnikiem. Dla Arabii Saudyjskiej irańska ropa, choć stanowi zaledwie 2–3% światowej podaży, byłby uciążliwą

i komplikującą konkurencją. W końcu Trump zerwał porozumienie i z dużą dozą pewności można stwierdzić, że działał w synchronizacji z lobby izraelskim. Z jeszcze większą dozą pewności można założyć, że w czasie wyborów prezydenckich lobby w końcu obudzi się i wesprze sprzyjających mu republikanów, zamiast demokratów – podburzających młode pokolenie ideologiami z pakietu dekolonizacji.

Dylematy Iranu

Iran tkwi w dokuczliwym dylemacie strategicznym. Sprowadza się on do tego, że chce osiągnąć dwa sprzeczne cele i zrealizować dwie sprzeczne agendy. Z jednej strony chciał i chce porozumienia atomowego. Jego skutkiem byłoby ponowne wpięcie jego gospodarki w system globalny. Ale z drugiej strony, chce eliminacji Izraela, co z pewnością umocowane jest w woli decyzyjnej przywódców, skażonej nienawiścią. A kto kieruje się emocjami przy podejmowaniu tak ważkich geopolitycznie decyzji, ten jest skazany na klęskę. Wyczytamy to nawet w samej *Sztuce wojny*.

Izrael rozumiał sytuację tak, że musiał doprowadzić deal do zerwania, gdyż zasilany nowymi przychodami Iran znacznie szybciej zdołałby stworzyć potencjał ataku raketowego, który pozwoliłby na przełamanie izraelskiej obrony. Inaczej mówiąc, była to dla Izraela kwestia przetrwania. Kropka. Istnienie i sprawne funkcjonowanie lobby izraelskiego w strukturach Stanów uratowało wtedy Izrael od nieuchronnej i relatywnie szybkiej zagłady. Parasol porozumienia uniemożliwiałby Izraelowi adekwatne do zagrożenia przeciwdziałanie, przede wszystkim walkę z Hamasem i Hezbollahem.

A Hamas perfekcyjnie rozgrywa narracyjnie decyzję Izraela zlikwidowania Strefy Gazy. Hamas jest zdeter-

minowany, by wybić i wymordować wszystkich Żydów i stworzyć państwo, a nawet ośrodek imperialny na terytorium „od rzeki do morza”, zdolny sięgnąć rangi kalifatu². Tutaj nie ma miejsca na porozumienie. To jest brutalna rozgrywka o biologiczne przetrwanie – „my albo oni”. Celem Hezbollahu jest zasadniczo to samo – zetrzeć Izrael z powierzchni ziemi.

Kontrsiłą do tych aspiracji jest przywództwo Netanjahu (patrz s. 171). Przywódca ten jest całym kłębem konfliktujących agend. Ale do prowadzenia takiej a nie innej polityki obronnej zmuszony jest okolicznościami, a nie powinowactwem etyczno-moralnym z Hitlerem, które zarzucane jest mu w narracjach medialnych. Nie mieszajmy propagandy do naszej wizji tego, jak wygląda kocioł Bliskiego Wschodu. Zakończenie sprawowania funkcji państwowych dla Netanjahu oznacza utratę immunitetu, a więc praktycznie pewny wyrok skazujący w licznych procesach sądowych. Niezależnie od tego, to właśnie on, przez godne z naszej perspektywy potępienia decyzje, umożliwia IDF działania powstrzymujące zapaść militarną państwa. Tak. Sprawa jest aż tak poważna.

Kluczowym epizodem potrzebnym do zrozumienia tych konfliktujących i zbieżnych agend są podejrzenia i wycieki wskazujące na to, że najwyższe kręgi władzy w Tel Awiwie wiedziały o szykowanym przez Hamas ataku. Nie zrobiono jednak nic, by go uniemożliwić, gdyż atak był znakomitą wymówką do zrealizowania niezbędnej dla przetrwania Izraela likwidacji Strefy Gazy, wylęgarni ekstremistów i fanatyków ideologicznych, których jedynym celem, jak już tu sobie powiedzieliśmy, jest zlikwidowanie Izraela i wymordowanie co do jednego wszystkich jego mieszkańców.

² Słowo kalif to „następca”, a więc następca Mahometa. Kalifat, w bardzo dużym uproszczeniu, byłby odpowiednikiem cesarza w świecie chrześcijańskim. Przypisywanie Palestyńczykom intencji utworzenia kalifatu jest wielowarstwowo błędną konfabulacją komentatorów wydarzeń geopolitycznych.

Jeśli powyższe dobrze oddaje faktyczny stan rzeczy, to ludność cywilna po obu stronach, w tym ludzie zabici lub porwani przez Hamas i dzieci zabijane przy wyburzaniu Strefy są z punktu widzenia przetrwania obu ośrodków sterujących konfliktem męczennikami za najwyższą sprawę – przetrwanie na poziomie wspólnotowym.

Tak wyglądały, wyglądają i będą wyglądać wojny. Od zarania dziejów po ich kres.

Konieczność likwidacji Strefy wynika z bardziej pragmatycznego, wojskowego powodu. Jest ona platformą do wystrzeliwania rakiet, która ma w zasięgu praktycznie cały Izrael. Do stolicy Izraela, Tel Awiwu, jest ze Strefy jedynie 70 kilometrów. Biorąc to wszystko pod uwagę, widzimy, że z czysto strategicznego punktu widzenia Izrael został postawiony przez sytuację militarną pod ścianą. Wszystkie zagrożenia raketowe musi neutralizować bezwzględnie i natychmiast. A najważniejszym z nich jest pozyskanie przez Iran broni atomowej.

W polskiej sferze narracyjnej dominuje miażdżąco narracja potępiająca Izrael. Ale tu piszemy o przestrzeni decyzyjnej stron, a nie racjach moralnych. Pamiętajmy więc o twardych faktach. Zarówno Hezbollah, jak i Hamas magazynują swoje wyrzutnie rakiet i zapasy broni w budynkach cywilnych i pośród cywili. Tak, wykorzystują do tego także dzieci. Tak, lokują swoje bazy pod szpitalami. Jest to przemyślana i prowadzona konsekwentnie strategia. I działa świetnie. To specyfika tego konfliktu, a od 2023 roku Izrael w coraz bardziej widoczny sposób przestaje przejmować się opinią światową w tym zakresie.

Liban przygodną ofiarą Iranu? Gdzie jest „nasza” strona?

Z perspektywy Hamasu czy Hezbollahu im więcej w atakach IDF zginie cywili, tym lepiej. Tym atrakcyjniej wygląda to z perspektywy Hezbollahu, który de facto jest organizacją terrorystyczno-polityczną kontrolowaną i zasilaną z obcego państwa, Iranu, a którego struktury tworzy mniejszość populacji Libanu, w dotkliwy sposób dewastując prosperitę i społeczność Libańczyków. Liban nie jest w stanie wyrugować Hezbollahu z własnego terytorium. Paradoksalnie więc, gdyby Izrael wkroczył do Libanu i całkowicie zlikwidował cały Hezbollah, byłby to działanie na rzecz Libańczyków, których siły psychohistorii przestałyby mieszać w cały ten konflikt.

W przypadku Hamasu sprawa jest oczywista. Maksymalizacja strat cywilnych jest jak najbardziej pożądana, gdyż eroduje pozycję Izraela na arenie międzynarodowej, na której poszukuje on wsparcia materialnego i moralnego.

Izrael działa w sytuacji okrażenia, a nawet osaczenia. Swoje przetrwanie opiera na zdolności do utrzymania dominacji eskalacyjnej. To zaś jest możliwe dzięki przewadze technologicznej i wsparciu Stanów. Izrael nie jest w tej chwili gotowy na wojnę z Iranem. Szuka następującego rozstrzygnięcia: bardzo chce wyeliminować wszystkie jądrove palcówki badawcze. Ale teraz musi uporządkować sprawę ze Strefą Gazy. Musi też doprowadzić, co jest raczej niemożliwe, do zneutralizowania Hezbollahu. Numer z pagerami z września 2024 roku nie wystarczył, aby rzuścić tę organizację na kolana.

Jak miałby wyglądać izraelski atak na Iran?

Operacja lądowa jest niemożliwa. Jedyne opcje to kampania lotnicza i raketowa. Taki atak, z uwagi na bardzo wysoki poziom irańskiej obrony przeciwlotniczej, jest

niemal niemożliwy. Czasy się zmieniają. Irańczycy wypracowali nadzwyczaj zaawansowaną technologię rakietową, którą dostarczają m.in. do Rosji. Dla Izraela zasadniczo jedyną realistyczną opcją jest doprowadzenie do załamania politycznego wewnątrz Iranu (zob. s. 283).

Czy deeskalacja jest możliwa?

W skrócie – nie. Nie istnieje płaszczyzna porozumienia. Jak Izrael ma przekonywać, czy jak miałby sprawić, żeby Iranowi opłacało się istnienie Izraela? Nawet jeżeli dojdzie do jakiegoś porozumienia, będzie ono wyłącznie tymczasowe. Iran wykorzysta czas pokoju czy porozumienia na to, żeby zmierzać do zniszczenia Izraela. Izraelczycy aktualnie chcą doprowadzić do takiej sytuacji, w której to oni będą kontrolowali konflikt. A do tego muszą być stroną silniejszą, a więc zdolną do trzymania Iranu przy ziemi.

Dlaczego Izrael musi zająć cały Liban w operacji lądowej

Wróćmy do ataku Hamasu. Był on m.in. formą storpedowania procesu normalizacji relacji Arabii Saudyjskiej i Izraela. Ale umożliwił też Izraelowi zrealizowanie swoich działań defensywnych, które wcześniej byłyby niemożliwe. Zadziałały naturalne mechanizmy całego bliskowschodniego konfliktu, w ten a nie inny sposób kształtujące geografie decyzyjną. Tak czy inaczej, Izrael ze względu na swój mały rozmiar i brak głębi strategicznej miał zawsze minimalny margines na popełnianie błędów. IDF musi wychodzić na zewnątrz i atakować. Sama obrona – pozwolenie przeciwnikom na przejęcie inicjatywy – byłaby samobójstwem.

Widzimy tę złowieszczą logikę podejmowania decyzji o neutralizacji zdolności ostrzału rakietowego przez Hamas, Hezbollah i cały szereg innych aktorów żyjących pragnieniem unicestwienia Izraela.

Izrael nie zatrzyma się na południu Libanu. Jeśli Hezbollah rozpozna, że Izrael zatrzyma się np. 50 kilometrów od własnej granicy, po prostu cofnie się na tę odległość, by przeczekać. Jakakolwiek ograniczona operacja jest więc dla IDF niewystarczająca. Hezbollah musi być wyrugowany całkowicie, a państwo libańskie ustabilizowane tak, aby całkowicie zabezpieczyć tę flankę Izraela. Izrael musi stworzyć w Libanie nowy układ polityczny, który uniemożliwi Hezbollahowi ponowne rozbestwienie się i zdominowanie struktur władzy.

Podsumowanie

Podsumowując, wkraczając do Libanu, Izrael będzie musiał działać z identyczną determinacją i konsekwencją, jaką przejawia w operacji usuwania Strefy Gazy – iść na całość.

Problemem IDF jest to, że się wykrwawia i brakuje mu środków na realizację obu niezbędnych celów. Problemem Izraela jest to, że w praktyce nie da się doprowadzić do neutralizacji woli politycznej Iranu, a przy tym do wyeliminowania wszelkich bojówek, które zagrażają państwu izraelskiemu.

Stojąc pod ścianą, na „ziemi śmierci”, nie będą się wahać. Już się nie wahają. To dlatego wszelkie protesty i oburzenie, wszelkie pozwy zanoszone przed Międzynarodowy Trybunał Sprawiedliwości, są dla Izraela irytującą, ale trzeciorzędną sprawą. Chcąc zrozumieć parametry izraelskiego przetrwania, musimy to rozumieć. To nie jest kwestia tego, czy Izraelczycy sami sobie zawinili. To nie jest kwestia tego, czy należy im się z naszej strony współczucie i wyrozumiałość. To nie kwestia tego, kto ma większe prawo do terytorium „od rzeki do morza”. To nie jest sprawa tego, kto jest zły, a kto dobry. Nawiasem mówiąc, ten

z komentatorów, wydarzeń na Bliskim Wschodzie, który tak jakoś pomija kwestię przetrwania i mechanikę konfliktu dyrygowaną podziałem „my–oni”, po prostu promuje narrację jednej zer stron, a nie wyjaśnia, co się dzieje.

Na Bliskim Wschodzie nie ma takich deliberacji. Tam się walczy. Walczy metodami barbarzyńskimi, bez pardonu i bez litości. Walczy się o własny dom i własne przetrwanie. Kolektywne i indywidualne.

A kluczowym wydarzeniem, które zdeterminowało przebieg tego konfliktu, kierując go w kierunku logiki „oni albo my”, był atak Hamasu z 7 października 2023 roku.

II

Sytuacja długoterminowa

Państwo Izrael zostało ukształtowane w walce. Logiką, która dyryguje jego trwanie jest bezustanne – celowe lub przygodne – tworzenie napięć i kontrsił w postaci dosłownie ciśnienia islamskiej woli zniszczenia tego państwa.

Taka sytuacja w bardzo specyficzny sposób kształtuje i psychikę jednostek, i mentalność mieszkańców Izraela jako wspólnoty kooperującej. Przed organizacjami militarnymi, wywiadem i rządem, które z praktycznego punktu widzenia są jedną organizacją, zintegrowaną jak w żadnym innym państwie, stoją Ogromne wyzwania wynikające z bardzo szybko zmieniającej się sytuacji.

Na szczycie listy priorytetów stoi i zawsze stało wyeliminowanie osób, organizacji i zjawisk zagrażających istnieniu państwa. I zawsze będzie stać. Z prostego imperatywu przetrwania z punktu widzenia Izraela zawsze będzie się zaciera kwestia definiowania, co jest działaniem defensywnym, które jakoś da się usprawiedliwić, a co ofensywnym.

Przede wszystkim, mimo bardzo skromnej populacji i małego rozmiaru, Izrael jest mocarstwem regionalnym - musi przeciwstawiać się rozwojowi programów nuklearnych u sąsiadów. Za wszelką cenę. Zbudowanie broni jądrowej przez Iran doprowadzi do dramatycznego wręcz przewartościowania doktryny dominacji eskalacyjnej, dzięki której Izrael dysponuje w praktyce całkowitą swobodą bezkarnej eskalacji użycia siły w reakcji na choćby i minimalne akty agresji.

Sprawa ta jest mocno powiązana z tym, że Izrael musi zapewnić sobie sojuszników i ich pomoc w świecie zachodnim. A bardzo wiele epizodów walk, starć, potyczek i konfrontacji w perspektywie długofalowej bardzo szkoda jego relacjom z sojusznikami.

Ten mechanizm szkodzenia wzmacniany jest bardzo przez działalność Mosadu, który wykorzystywał „patriotyzm żydowski” do tego, aby przejmować kontrolę nad działaniami agend rządowych, postaci publicznych i czołowych polityków wielu krajów. Już w latach 50. macki izraelskiego wywiadu były w stanie sięgać do ośrodków władzy i w krajach zachodu Europy, jak i za żelazną kurtynę. Mosad, co jest publiczną tajemnicą, infiltrował z elity polityczne Europy Wschodniej³. To tworzyło i tworzy kontrsiłę niezadowolonia w różnych i rozmaitych postaciach.

Zagrożenia hybrydowe

Potencjalnie największym problemem IDF i Izraela ogólnie jest to, że armia i służby zostały stworzone do walki asymetrycznej z przeciwnikiem przeważającym liczebnie. Cała doktryna obronna i mentalność walczących oraz

³ Oczywiście z w ogóle i z sukcesem wyłącznie w krajach innych niż Polska, jak już sobie powiedzieliśmy. Wszelkie hipotezy, jak choćby ta, że służby izraelskie, w zamian za finansową i militarną pomoc Niemiec, pomagają im w dominowaniu polskiego życia politycznego, są wymysłem szaleńca.

decydentów utrwalona jest właśnie wokół tej kwestii. Może się więc okazać, że niezdolni są do należycie adekwatnego skonceptualizowania zagrożeń hybrydowych, albo wypracowania optymalnego przeciwdziałania.

Przykładem być może nieco nadmiernie kontrastującym jest kwestia zdolności IDF do zlikwidowania Hamasu. Nieco przejawiając, nie da się tego zrobić bombą atomową. Nie da się takiej bomby zrzucić tak jak na wroga stolicę albo zgrupowanie bojowników. Hamas to zjawisko polegające na zarażeniu pewną ideologią całej społeczności. Likwidacja Hamasu wymagałaby jak najbardziej wyobraźnego bestialstwa w postaci próby zagłady całego narodu, z którego Hamas „wypączkował”. Hamas jest organizacją, której działanie zbudowane jest z tkanki hybrydowej, z tkanki wojen nieograniczonych. Jest zjawiskiem natury (jak deszcz), a nie pojedynczą ulewą.

Ale i to jest jednak niemożliwe. Palestyńczycy wyemigrowali do praktycznie wszystkich zakątków świata. Co więcej, na rok 2024 w praktyce Hamas wygrał śpiewająco (a raczej skandując) wojnę narracyjną w której stawką jest opinia publiczna krajów Zachodu. I stało się tak pomimo – znów – jak najbardziej wyobraźnych bestialstw w czasie wypadu z października 2023. Niech jeden tylko przykład zilustruje ten „problem”. Autor podkastu „Tomasz Piekelnik” w audycji z początku października 2024 staje bez wahania po stronie Hamasu, odmawiając przy tym Izraelowi prawa do obrony i dezawuuując kwestię bestialstwa ataku Hamasu z 7 października 2023 roku, płacząc się przy tym znamienne w gramatyce i domagając się obiektywnego potępienia bestialstw i ludobójstwa na cywilach⁴.

⁴ *Iran Odstrasza Izrael ATOMEM!*, <https://youtu.be/7xALy65zzkE> [dostęp: 2023-10-08] (pierwsza połowa nagrania).

Istota problemu

Kluczem do zrozumienia całej eskalacji wojennej, tej i wcześniejszych, zdaje się być to, że służby wywiadowcze Izraela przespały kompletnie sprawę islamizacji społeczeństw państw zachodu Europy. Kilka dekad wystarczyło, że nie tylko znaczną i błyskawicznie zwiększającą się część populacji takich państw jak Francja, Wielka Brytania czy Niemcy stanowią muzułmanie. Także młode pokolenia ludności autochtonicznej, post-chrześcijańskiej, stoją murem po stronie palestyńskiej.

Węcej, dochodzi do zjawiska konfliktujących agend w stopniu wręcz komicznym. Przykładem jest działalność sprawiająca wrażenie przemytu ludzi przez granicę RP – oczywiście wrażenie to jest mylne i powierzchowne. Przemycani, co jest świetnie udokumentowane m.in. w wybitnym dokumencie *Zielona Granica* (2023), zasilają szeregi islamistów lub ogólnie ludzi, zagrażających w szczególności osobom pochodzenia żydowskiego. Szczęśliwie, póki co kierują się jedynie do państw na zachód od Polski. Ale jak zrozumieć paradoks polegający na tym, że przekraczającym granicę pomagają ci, którzy deklarują i często podpierają czynem swoje oddanie sprawie trwania Izraela.

Musimy hołubić nadzieję, że nie jest bliski prawdy scenariusz bardziej złowieszczy. Ktoś, komu przyświeca idea zniszczenia Izraela i zagrożenia funkcjonowania Żydów zintegrowanych i żyjących w harmonii z goszczącymi ich społecznościami europejskimi, może celowo dążyć do tego celu drogą pośrednią. Może chce zniszczenia Europy czy Ameryki wraz z ich gospodarczą i cywilizacyjną siłą. A siła ta od dekad wspiera to bliskowschodnie państwo i tym kolektywnym wysiłkiem odsuwa Izrael od krawędzi zagłady.

III

Upadek Syrii w grudniu 2024 i najbliższa przyszłość

W okresie od października do grudnia 2024 roku Izrael dokonał rzeczy wręcz nadzwyczajnej. Pojedynczym nalotem zniszczył niemal doszczętnie system obrony przeciwlotniczej Iranu. Na początku grudnia nastąpił zaś upadek reżimu klanu al-Asada. Reżolutnie wykorzystano przy tym osłabienie rosyjskiej obecności z uwagi na jej zaangażowanie militarne w wojnę z Ukrainą.

Jednym z kluczowych posunięć była aneksja obszaru na północ od wzgórz Golan. IDF zajęły strefę buforową na granicy z Syrią, ale te najwyższy szczyt Syrii – Dżabal asz-Szajch (2814 m n.p.m). Teraz izraelskie radary mogą obserwować syryjską przestrzeń powietrzną. Zaledwie dni wcześniej była obszarem poważnego zagrożenia dla wszelkich samolotów Izraelskich, które mogłyby lecieć w kierunku Iranu.

Ale rewolucyjność tych wydarzeń opiera się na tym, że rękami islamistycznej organizacji Hajat Tahrir al-Szam (HTS) z terenu Syrii wyrugowana została obecność irańska. Oznacza to, że organizacja Hezbollah została odcięta od wszelkich źródeł wsparcia, które płynęło z Iranu. Możemy się więc spodziewać, że następną geopolityczną niespodzianką regionu będzie jakaś forma wyrzucenia Hezbollahu z Libanu. Skutkiem, jaki zdaje się przyświecać tym wydarzeniom, będzie to, że Izrael wyrwie się ze strategicznego oblężenia podmiotów realizujących ofensywy ostrzałów raketowych. Innym oczywistym krokiem będzie destrukcja irańskiego programu atomowego.



Zakończenie #1

O jeden kraj za daleko¹

Jeśli Izrael upadnie, to czy jego mieszkańcy
przyjdą do Polski?

W tym tekście przedstawiam hipotezę na temat przyszłości Polski. Hipoteza ta scala w jeden spójny obraz trzy wątki: kwestię skalowania Polski i Polaków poprzez przypisywanie im odpowiedzialności za holokaust Żydów, odszkodowania za tenże holokaust oraz przekazanie „haraczu” za mienie bezspadkowe, a w końcu nadchodzący koniec geopolitycznej pauzy, potencjalnie skutkujący upadkiem państwa Izrael. Hipoteza ta, jak każda inna, jest obrazem mentalnym, układanką z faktów i ich interpretacji. To, czy dobór faktów nastąpił pod tezę, jest oczywiście kwestią do dyskusji i proszę o powiadomienie o faktach, które są z prezentowaną hipotezą zasadniczo sprzeczne.

W warunkach wojny, w przestrzeni informacyjnej dobór faktów i logika łączenia ich w spójny obraz decydują o tym, czy obraz mentalny wydarzeń pozwoli wygenerować zdolność predykcyjną, tzn. czy pozwoli skutecznie przewidzieć najbardziej prawdopodobny bieg wydarzeń, a tym samym zaplanować i zrealizować działania mogące go zmienić. W 2017 roku napisałem dla portalu Konflikty.pl tekst pt. *Teoria królowej i teoria króla*. Tematem były fortele i po-

¹ Tekst opublikowany pierwotnie 21 maja 2019 roku.

strzeżenie obrazów mentalnych. Wizja tekstu spodobała się i zrobiła karierę m.in. w portalu Wykop.pl. Jest on świetnym wprowadzeniem w wywód poniżej i bardzo zachęcam do jego lektury przed przejściem dalej².

Znaczenie polski w zmaganiach o nowy ład światowy

Zasadniczo wszystkie analizy geopolityczne osób takich jak dr Leszek Sykulski (*Geopolityka a bezpieczeństwo Polski*) czy mec. Jacek Bartosiak zawierają twierdzenie, że Polska, ze względu na jej położenie, odgrywa w rozgrywce o przyszłość świata rolę kluczową. I tak jest. Jest krajem tranzytowym położonym na dobiegu chińskiego projektu „Jednej drogi, jednego pasa”, leżącym tuż przy jego końcu. Pamiętać należy, że kraje na jego końcach to gospodarki, Niemcy i Chiny, są beznadziejnie uzależnione od eksportu – także wzajemnego. W przypadku Niemiec eksport to około 50% PKB.

Tu warto przypomnieć wręcz fenomenalnie celną uwagę George’a Friedmana, który porównał szlaki morskie, którymi przebiega światowa wymiana handlowa, do żył i tętnic organizmów gospodarczych, państw. Te życiowe arterie, mówił Friedman, nie są skryte bezpiecznie wewnątrz ciała, ale leżą na zewnątrz, w przestrzeni oddziaływania niemożliwych do skalkulowania zagrożeń, ale... znajdują się pod protekcją siły militarnej Stanów Zjednoczonych. I tu właśnie leży najgłębsza prawidłowość geopolityki: organizmy geopolityczne cenią sobie przewidywalność bardziej niż bezpieczeństwo. Z dwóch stanów homeostatycznej równowagi już raczej wybiorą ten, w któ-

² Oryginalna publikacja: <https://www.konflikty.pl/historia/publicystyka-i-wywiady/teoria-krolowej-i-teoria-krola-chinskie-i-zachodnie-wzorcowienia-wojen> [dostęp: 2024-05-10]. Tekst został dołączony do książki *Sun Zi i jego Sztuka wojny* i jest dostępny jako bezpłatna próbka PDF na stronie domowej książki: chiny.pl/ksiazka/sunzi.

rym da się zachować odrobinę kontroli, niż zwycięstwo. Parafrazuję tu trochę kwestię z filmu *Sicario* (2015, reż. Denis Villeneuve):

Medellín odnosi się do czasu, w którym jedna grupa kontrolowała wszystkie aspekty handlu narkotykami, dostarczając narzędzia porządku, które mogliśmy kontrolować. A póki ktoś nie znajdzie sposobu, by przekonać 20 procent populacji, by przestała wciągać [nosem] i palić to gówno, porządek jest najlepszym, na co możemy mieć nadzieję³.

Tą przewidywalność zapewnia, póki co, światowy hegemon i jego flota chroniąca wolny handel i dostęp do światowych rynków. Handel ten jest niesłychanie wrażliwą na zakłócenia strukturą, od której zależy nie tylko dobrobyt i samo istnienie poszczególnych państw, ale i trwanie złoto-tego okresu cywilizacji, który niejako mimochodem powołano do życia, ustanawiając po II wojnie światowej porządku ekonomiczne znane jako system z Breton Woods. Jego istota tkwi w tym, że państwom bardziej opłaca się kupować dobra na globalnym rynku, niż toczyć o nie wojny.

Z drugiej strony Polska wbija się klinem między dwóch partnerów Osi zła. Ta oś, choć jeszcze tak nie nazywana, składa się trzech państw, których cichy bądź jawny sojusz jest w stanie stworzyć system wymiany towarowej poza możliwościami oddziaływania Stanów Zjednoczonych. Są to Niemcy, Rosja i Chiny. Co robią Amerykanie na wielkiej euroazjatyckiej szachownicy? Muszą zaszachować przeciwników. To dlatego proaktywnie wspierali lub głosili postawienie dwóch potężnych figur na terenie Polski – Fortu Trump oraz CPK (Centralny Port Komunikacyjny). Szach!

³ Oryginał: *Medellín refers to a time when one group controlled every aspect of the drug trade, providing a measure of order that we could control, and until somebody finds a way to convince 20% of the population to stop snorting and smoking that shit, order's the best we can hope for.* Źródło: *Sicario. The CIA protects the drug trade in order to control it*, https://youtu.be/_VMS0jnpinhg?t=137

Z kim mamy do czynienia?

Ludzie, którzy kształtują ład geopolityczny, nie podlegają ograniczeniom etycznym takim, jakim podlegają wybierani demokratycznie przedstawiciele narodu. Z tej racji posługują się nie tylko inną logiką podejmowanych decyzji, ale też podlegają innym niż zwykli ludzie oddziaływaniom psychologicznym. Jeśli chcemy więc przewidzieć działania ludzi takich jak decydenci Stanów Zjednoczonych, musimy postarać się wejść w ich buty.

Przypomnijmy sobie wybuch I wojny światowej. Austriackie ultimatum i żądania zostały przez Serbię spełnione, oprócz jednego, najbardziej poniżającego – mimo to wojna wybuchła. Przypomnijmy sobie sprawę podwójnego incydentu w Zatoce Tonkijskiej. Po latach wiemy, że był on fikcją zaprojektowaną przez CIA w celu skłonienia prezydenta Stanów Zjednoczonych do wydania decyzji o eskalacji do pełnowymiarowej wojny.

Przypomnijmy sobie dni poprzedzające inwazję na Irak w 2003 roku i oskarżanie Iraku o produkcję i posiadanie broni masowej zagłady. Z tym epizodem łączy się nieco żartobliwy komentarz, jednak nie udało mi się znaleźć źródła anegdoty. Prezydent Federacji Rosyjskiej Władimir Putin, na wieść, że po opanowaniu Iraku nie udało się jednak znaleźć broni chemicznej i biologicznej, która była pretekstem do wojny, miał ponoć powiedzieć: „Ja bym znalazł”.

W roku 2019, reprezentantem decydentów po stronie Stanów Zjednoczonych, pchającym sprawy w kierunku konfrontacji z Iranem, zdaje się być John Bolton⁴. Ale to, czy on, czy ktokolwiek inny jest decydemem układającym geopolityczne plany Stanów Zjednoczonych i Izraela, nie

⁴ *Człowiek, który pcha świat w kierunku wojny*, <https://www.wykop.pl/link/4959173/czlowiek-ktory-pcha-swiat-w-kierunku-wojny> [dostęp: 2024-10-07].

zmieni logiki sytuacji. Polska jest obszarem geopolitycznie kluczowym. Jeśli stanie się amerykańskim lotniskowcem, przyczółkiem na Nizinie Środkowoeuropejskiej, Stany będą miały możliwość oddziaływania w newralgicznym dla oponentów punkcie. Podstawową troską i przedmiotem starannie sformułowanych planów siłą rzeczy musi być to, jak Stany zapewnią sobie kontrolę: za pomocą niesfornych tubylców, czy kogoś, z kim mają wspólnotę interesów i kto jest bardziej... przewidywalny jako partner.

Los Izraela w najbliższych dwóch dekadach

Coraz częściej mówi się o tej oczywistości, że w przypadku wyjścia Stanów Zjednoczonych z Bliskiego Wschodu wybuchnie tam niekontrolowana wojna. Jeśli taka wojna wybuchnie, a coraz więcej osób jawnie mówi, że jest to tylko kwestią czasu, nieuchronnym rezultatem będzie koniec Izraela jako projektu geopolitycznego. O kwestii tej pisał już Henry Kissinger, co możemy przeanalizować czytając tekst już z 2012 roku⁵

Ale dla nas, Polaków, sprawa ma bardziej egzystencjalny wymiar. Zagłada państwa Izrael wygeneruje olbrzymią ilość uciekinierów wojennych. Czy ten exodus, wygnanie z Ziemi Obiecanej, będzie miał formę zorganizowanej migracji, pospiesznej ewakuacji, czy też inną, jest sprawą drugorzędną. Również nie jest sprawą najistotniejszą to, że przybywający uciekinierzy przyniosą wojnę ze sobą – rozumianą jako stan umysłu i sposób działania zbiorowości będącej pod wpływem zagrożenia egzystencjalnego.

Sprawą pierwszorzędną jest to, że najbardziej oczywistym miejscem docelowym ucieczki będzie tzw. Polin. Tereny, na których Żydzi gościli przez stulecia. Tereny,

⁵ *US Preparing for a Post-Israel Middle East?* <https://www.foreignpolicyjournal.com/2012/08/28/us-preparing-for-a-post-israel-middle-east> [dostęp: 2024-10-07].

z którymi są często związani emocjonalnie i ekonomicznie. A na tę chwilę większą częścią tych terenów dysponuje – teoretycznie niepodzielnie – naród polski, suweren ośrodka geopolitycznego zwanego Rzeczpospolitą Polską.

I tu dochodzimy do centralnej tezy tego tekstu. **Uważam, że kosztowne i ewidentnie sprzeczne z wiedzą historyczną akty szkalowania Polski i narodu polskiego poprzez przypisywanie mu odpowiedzialności za holokaust Żydów, są częścią geopolitycznego planu i przygotowaniem gruntu etycznego i prawnego pod stworzenie „kopii zapasowej” Izraela.**

Geopolityczne znaczenie ustawy „Just 447”

Od kilku lat wzmaga się wizerunkowa presja na Polskę i naród polski. Ale dopiero zdarzenia kilku ostatnich tygodni ułożyły się u mnie w obraz mentalny na tyle klarowny, że wart napisania niniejszego tekstu.

Powyższy obraz powstał pod inspiracją ujawnienia przez red. Stanisława Michalkiewicza tajnej notatki z rozmowy ambasadora RP w Izraelu (do 2018 roku) Jacka Chodorowicza i Thomasa Yazdgerdi, specjalnego wysłannika Departamentu Stanu USA ds. Holocaustu w dn. 25 października 2018 roku. Z notatki wynika, że prowadzone są niejawne negocjacje w celu wyjścia naprzeciw bezprawnym żądaniom odszkodowań za mienie bezspadkowe pozostawione przez obywateli II RP narodowości żydowskiej⁶.

Proszę zwrócić uwagę, że rząd RP nie podjął do dziś żadnych kroków mających skutek prawny, które by zamykały kwestię tzw. roszczeń żydowskich dotyczących mienia bezspadkowego. Słyszymy jedynie deklaracje i zapewnienia, sprzeczne w oczywisty sposób z treścią ww. notatki.

⁶ Oto notatka polskiego MSZ z rozmowy nad ustawą 447 JUST z Dep. Stanu USA! - S. Michalkiewicz <https://youtu.be/D98IP1WWAx8> [dostęp: 2024-10-07].

Jeśli tej sprawy nie uda się wyjaśnić z korzyścią dla harmonijnego współżycia obu grup, może grozić nam zalew treści podobnych do skandalicznego, godnego najwyższego potępienia rysunku w rozdziale o lobby izraelskim w USA.

Czy Polacy zostaną potraktowani tak jak Palestyńczycy?

Domniemana logika wydarzeń po upadku Izraela nie napawa optymizmem. Po pierwsze, jeśli ten upadek nastąpi, to nastąpi w czasach, w których nasza planeta przestanie być spokojnym miejscem, a będzie areną licznych konfliktów regionalnych. Ponad tymi utarczkami potężne imperia – takie jak Stany Zjednoczone i, być może, sojusz Niemiec, Chin i Rosji. Sojusz ten – będzie bezpardonowo walczyć o uniezależnienie się od dominacji Stanów.

Proszę, wczujcie się w psychikę ludzi nawykłych do wojny i niepewności, obecnych w ich życiu permanentnie przez dziesięciolecia. Ludzi, których znaczna część ziomków została właśnie wymordowana w masakrze kończącej istnienie Izraela, albo których zaraz spotka taki los. Być może będzie to chaotyczna ewakuacja, być może przesiedlenie realizowane zawczasu.

Ludzie ci w XX wieku pojawili się na terenach, które zajmowali jako grupa etniczna i narodowa dwa tysiąclecia wcześniej, aby w 1948 roku, w wyniku m.in. wcześniejszych inicjatyw określanych czasem słowem *syjonizm* oraz szeregu wydarzeń nazywanych zbiorczo II wojną światową, ustanowić państwo Izrael. Dla zastanych tam Arabów oznaczało to wyrok eksmisji, mówiąc delikatnie. A wynika ona z tego, że po dwóch tysiącleciach nieobecności poprzedni właściciele tych ziem powrócili.

Ale z punktu widzenia sprawy żydowskiej wyrugowanie zamieszkujących Palestynę Arabów z obszaru przejmowanego przez Izraelczyków to poważny problem wizerunko-

wy. Mówiąc delikatnie. I nieprecyzyjnie. Oto ledwie kilka nagłówków prasowych z lata 2019 roku: *Walki w Izraelu. Zabito 4 Palestyńczyków, w tym kobietę w ciąży*⁷; *Izrael wprowadza segregację rasową w autobusach*; *Palestyna: szosa z pasami ruchu tylko dla Żydów, oddzielone 8-metrowym murem*⁸.

Jeśli nastąpi upadek Izraela, miejsce ocalenia musi zostać odpowiednio przygotowane, a postęпки uciekinierów wojennych wizerunkowo usprawiedliwione. To właśnie takie przygotowania są wyjaśnieniem, dlaczego w sprawie wymuszeń mienia bezspadkowego na rozmowy z polskim rządem przyjeżdża delegacja nie z USA, a z Izraela. Zarzuty, według których zaangażowanie Izraela, powstałego w 1948 roku, w sprawy mienia, którego właściciele umarli wcześniej, są przejawem naiwności. Nie o to w tym chodzi. W świetle powyższej hipotezy także zdarzenia takie jak włączenie Izraela do obszaru kulturowego Europy, poprzez choćby start w Eurowizji, nabierają innego znaczenia.

Zakładając, że spełni się czarny scenariusz zagłady Izraela, uciekinierzy wojenni muszą mieć wszelkie moralne prawo przyjscia i osiedlenia się w nowych miejscach. Zdanie i racje zastanych mieszkańców będą drugorzędne. Kampanię uzyskiwania moralnego prawa do ich marginalizacji należy więc prowadzić zawczasu. Jeśli taka kampania miałaby się toczyć na kilka- czy kilkanaście lat przed realizacją scenariusza upadku Izraela, a za jej przejaw można by odczytać m.in.:

- Trwające od lat szkalowanie dobrego imienia Polski i Polaków poprzez używanie frazy polskie obozy śmierci. Jeden z incydentów z 2019

⁷ *Walki w Izraelu. Zabito 4 Palestyńczyków*, <https://wiadomosci.wp.pl/walki-w-izraelu-zabito-4-palestynczykow-w-tym-kobietę-w-cięży-6377612656850561a> [dostęp: 2024-10-07].

⁸ *In first, Israel opens road...*, <https://www.timesofisrael.com/in-first-israel-opens-road-with-wall-dividing-israeli-and-palestinian-traffic> [dostęp: 2024-10-07].

roku: *CBS News nazwało Auschwitz-Birkenau „polskim obozem śmierci”*⁹.

- Skandaliczny film Fundacji Rudermanów¹⁰.
- Atak fizyczny na polskiego ambasadora w Izraelu z 14 maja 2019¹¹. Można domniemywać, że atak jest efektem długoletniej antypolskiej kampanii edukacyjnej, realizowanej m.in. przez odpowiednio zorganizowane wycieczki młodzieży izraelskiej do Auschwitz-Birkenau.
- Inny przykład: Szef MSZ Izraela Israel Katz w wywiadzie dla telewizji i24News stwierdził, że „Polacy wyssali antysemityzm z mlekiem matki”¹².
- Incydenty związane z obchodami rocznic wyzwolenia obozu w Oświęcimiu: przykład #1 (zakaz wnoszenia polskich flag)¹³.

Incydenty stopniowo eskalują do zarzutu współorganizacji, a nawet pełnej odpowiedzialności za holokaust Żydów zorganizowany przez Niemcy pod dyktando Adolfa Hitlera¹⁴.

⁹ *CBS News nazwało Auschwitz-Birkenau „polskim obozem śmierci”*, <https://web.archive.org/web/20200926050131/https://www.tvp.info/41055890/cbs-news-nazwalo-auschwitzbirkenau-polskim-obozem-smierci> [dostęp: 2024-10-07].

¹⁰ *Żydowska fundacja...*, <https://www.pch24.pl/zydowska-fundacja-usunela-szkalujacy-polakow-film--material-jednak-wciaz-krazy-w-sieci,58433,i.html>. Ruderman Family Foundation's Deleted Polish Holocaust Video <https://youtu.be/arvWzau9Tbk> [dostęp: 2024-10-07].

¹¹ *Polski ambasador...*, <https://www.wykop.pl/link/4952251/polski-ambasador-w-izraelu-pobity-przez-zyda-za-to-ze-reprezentuje-rp> [dostęp: 2024-10-07].

¹² *Skandaliczne słowa izraelskiego...*, <https://www.tysol.pl/a29393-Skandaliczne-slowa-izraelskiego-dyplomaty-Polacy-wyssali-antysemityzm-z-mlekiem-matki-Jest-reakcja-MSZ> [dostęp: 2024-10-07].

¹³ *Skandaliczne słowa na obchodach...*, <http://krakow.wyborcza.pl/krakow/7,44425,22970529,skandaliczne-slowa-na-obchodach-w-auschwitz-nie-jestescie-prawdziwy.html> [dostęp: 2024-10-07].

¹⁴ *Dear Poland: Your Holocaust law fools no one. No one forgets*, <https://youtu.be/jKk8Kh9FCaw> [dostęp: 2024-10-07].

Reasumując, istnieje wiele historycznych przykładów tak konsekwentnie prowadzonej i kosztownej walki w przestrzeni informacyjnej. Zwykle nie prowadzi się jej ot, tak, dla draki. Ta negatywna energia to potężna siła, którą kształtuje się i buduje do określonych celów. W Niemczech w latach 30. XX wieku kampania wyceLOWANA w Żydów miała na celu – oprócz wskazania koZŁA ofiarnego odpowiedzialnego za poniżenie Niemiec – usprawiedliwić zorganizowany rabunek ich mienia. Jeszcze na długo przed wydarzeniami II wojny światowej.

Sprawę można opisać ogólnie w terminach psychologii. Jako gatunek ludzki mamy wdrukowane w nasze instynkty bardzo silne mechanizmy ograniczające agresję wobec przedstawicieli własnego gatunku, stąd potrzebne jest odczłowieczenie ofiary ataku, pozbawienie jej atrybutów człowieczeństwa. W kontekście wojny bardzo polecam książkę *O zabijaniu* autorstwa Dave’a Grossmana (wydana w Polsce w 2010, ale nie do dostania). W kontekście bardziej codziennym polecam też film o kwestii aborcji i kontrowersji nazywania płodu zbitkiem komórek i tkanek przez zwolenników liberalizacji aborcji (polecam film tematycznie nawiązujący do niedawnej legislacji „Heartbeat” w Georgii, USA¹⁵). Przez pryzmat tego fragmentu ludzkiej natury, proszę, jeszcze raz pomyślmy o wszelkich wędrówkach ludów, przesiedleniach i migracjach. To fakty życia.

Podsumowanie

1. Aktualnie konsekwentnie prowadzone szkalowanie Polski i Polaków to budowanie obrazu narodu współodpowiedzialnego za tzw. Holokaust (holokaust Żydów), który bogacił się na mieniu pomordowanych, a przy tym odmawia wypłacenia odszkodowań, a nawet przyznania się do winy.

¹⁵ Abby Johnson of Movie Unplanned..., <https://youtu.be/hCnZOVjJgwo> [dostęp: 2024-10-07].

2. Z punktu widzenia decydentów Stanów Zjednoczonych, którzy cierpią na deficyt wojsk lądowych, właściwe jest umieszczenie na terytorium między swoimi oponentami (Rosją i Niemcami) armii mogącej stanowić realną wartość bojową, a jednocześnie realizować interesy geopolityczne Stanów Zjednoczonych, a nie lokalnych niesfornych tubylców. Taką armią są izraelskie Siły Obronne Izraela (IDF). Poniżający sposób organizacji tzw. konferencji irańskiej w Warszawie w lutym 2019 roku jest dowodem na to, że w oczach amerykańskich oficjeli Polska nie jest szanowanym partnerem i sojusznikiem, a popychadłem. Co gorsza, nie robią oni nic, by swoją postawę ukryć – jest ona ostentacyjna.
3. Rysuje się więc pomysł będący kwintesencją *konfliktujących agend*: Może jednak dać im te 300 miliardów dolarów? I nie, nie organizacjom żydowskim. Izraelowi i jego mieszkańcom. Oczywiście za to, żeby tu nie przychodzili, co w ewentualnym porozumieniu należy zagwarantować należyтым zapisem. To byłby całkiem dobry interes. Serio.

I z tym dylematem do głębszego przemyślenia zostawiam Czytelników na resztę dnia.



Zakończenie #2. Nasze przetrwanie

I

Wizja filozofa cywilizacji

Kozera¹ operacji psychologicznej islamistów

Żartem z kozami powyżej, w rozdziale o dżihadzie, primingowałem Czytelnika do receptywności na zbieżność ideologii Bractwa i wahabitów z ideologiami skupionymi pod parasolem ideologii dekolonizacji, głoszonej całkowicie jawnie przez Chiny i tzw. lewicę.

Elementem wspólnym jest tu kwestia cofnięcia stanu cywilizacyjnego do VII wieku w przypadku wahabitów oraz prąd kulturowy obecny w cywilizacji zachodniej polegający na kontestowaniu się z ograniczeniami nakładanymi na zachowania seksualne i inne „sfery wolności” przez „opresyjną cywilizację białego, patriarchalnego, heteroseksualnego mężczyzny”, w domyśle – chrześcijanina².

¹ W staropolszczyźnie kozera to atut, karta atutowa. Cały związek frazeologiczny znaczy tyle co „nie bez przyczyny”, „nie bez powodu”, „z rozmysłem”.

² Szerzej o tym w eseju *Hamas i ideologia dekolonizacji* w tomie 1. W minimalistycznym skrócie: normy narzucane przez „reżim kolonialny” głównego nurtu cywilizacji (na Zachodzie to oczywiście chrześcijaństwo) blokują święte prawo i swobodę zaspokajania instynktów „zwierzęcych” (aktywowania układu dopaminergicznego) za pomocą wszelkich i dowolnych zachowań. W tym sodomii. W tym pedofilii. Esencją procesu cywilizowania (socjalizowania) istoty ludzkiej jest przestawienie układu dopaminergicznego do nagradzania nie za folgowanie instynktom, a za zachowania prospołeczne. A ludzie, istoty społeczne, wytwarzają zdolność swojego przetrwania nie na poziomie jednostkowym, ale właśnie kooperujących wspólnot.

Równie antycywilizacyjne jest przesłanie organizacji eko-terrorystycznych typu Just Stop Oil!, głoszących konieczność natychmiastowego zaprzestania używania przez ludzkość energii z paliw kopalnych³. Porzucenie tego źródła energii i surowca zarazem będzie miało jako skutek całkowite załamanie i dezintegrację postępu moralnego i emancypacji mieszkańców świata, a zwłaszcza mieszkańców Zachodu. Wynika to z prostego, ale zastanawiająco nieobecnego w głównym nurcie debaty publicznej faktu, a mianowicie, że bez olbrzymich ilości energii – dostępnej na użytek ludzkości dzięki technologii przetwarzania ropy i gazu na nawozy, energię dla transportu i swobody obywatelskie – ludzkość natychmiast osunie się w stan endemicznej wojny i restrykcyjnych, quasi-niewolniczych struktur społecznych, których obecność jest stanem naturalnym w całej historii ludzkości.

Na drodze do uruchomienia tych wszystkich procesów stoi porządek nie tylko geopolityczny, ale i cywilizacyjny, narzucany na dobre i na złe przez Stany.

Podsumowując: u tych, którzy konfrontują się z „kollektywnym Zachodem”, istnieje bardzo głęboka i trudno dostrzegalna zgodność celów wyzwolenia z obecnego systemu hierarchicznego *Pax Americana*, zdominowanego przez Zachód.

³ Tą bodaj kluczową myśl ukryję tutaj, w przypisie – nikt nie czyta przypisów. Ktokolwiek planowałby operację psychologiczną, która miałaby doprowadzić do ograniczenia dzietności, będzie lewarować kwestią percepcji bezpieczeństwa oraz dostępności zasobów, przede wszystkim energii, w środowisku, w którym dziecko ma przyjść na świat i dorastać. Prawdliwość ograniczania potomstwa zależnie od dostępnych zasobów widzimy w zachowaniu zwierząt. W przypadku kotów powszechnym zachowaniem jest porzucanie przez kotkę tych kociąt, których nie jest w stanie wykarmić. Ktokolwiek więc straszy odbiorców swojej narracji brakiem zasobów, chcąc nie chcąc wpływa na podjęcie decyzji o posiadaniu potomstwa. *Demografia to nie dziennik telewizyjny. Demografię robimy my* – że ponownie strawestuję słynną kwestię z polskiego filmu.

Finansowani przez Saudów wahabici chcą cofnąć ludzkość do VII wieku. Degeneraci normalizujący pedofilię. *Coś-bez-dobrej-nazwy* nazywające dziecko w łonie matki pasożytem – taka pani dokonała niedawno *coming-outu* w debacie telewizyjnej. Chińczycy pragnący zniszczyć mechanizmy sprawcze i ekonomiczne, które stanowią o sile Zachodu, aby dumnie przywrócić sobie rangę najwspanialszej cywilizacji na planecie. Mosad, który realizuje wysiłki na rzecz przetrwania Izraela, ale w dłuższej perspektywie tworzy warunki prowadzące do jego nieuchronnej zagłady, ukoronowanej końcową islamistyczną nagonką na niedobitki – dożynaniem watahy w całkiem dosłownym sensie. Służby odpowiedzialne za bezpieczeństwo państw Zachodu, które świetnie wiedzą o zagrożeniach ze strony dżihadystów, mają środki i moc przeciwdziałania. Są też doskonale świadome zagrożenia egzystencjalnego w skali całego „kolektywnego Zachodu” i nawet cywilizacji. A jednak pozostaną bezczynne. Świadczy o tym bandyckie zachowanie państwa wobec własnych obywateli na terytorium Zjednoczonego Królestwa.

Mechanizm jest wręcz oczywisty. Funkcjonariusze służb ulegają mechanizmom statusowym i ekonomicznym. To takie dodatkowe dochody jak te płynące z usług konsultacyjnych, które gwarantują im poziom życia powyżej tego, co zapewnia państwowa emerytura. *Clou* problemu to to, że te uwikłania są skrajnie podatne na szantaż ideologiczny, który realizowany jest przez siły ściśle kolaborujące ze strukturami władzy budowanymi przez islamistów. Ich przejawem jest zwalczanie „islamofobii” i protestów antymigracyjnych. To oczywiście na zachodzie Europy. Ale w Polsce te struktury są obecne i wręcz czekają na to, aż zostaną przejęte przez islam polityczny. Aktualnie ich hasłem przewodnim jest walka z „faszyzmem”. Przeorientowanie tych bojówek terroryzmu społecznego z „antyfaszyzmu” (*vide* – kazus sędziego UEFA bandycko zaszczutego przez

całą hordę rozmaitych fundacji i NGO-sów za uczestnictwo w spotkaniu biznesowym w maju 2023 roku) na „zwalczanie islamofobii” to kwestia polecenia z góry struktur sprawczości. Szerzący ekstremizm dżihadystyczny imamowie. Zdraycy praktykujący terroryzm społeczny pod dyktando „istnieją tylko dwa poglądy – moje i faszystowskie”. Facet, który siada w restauracji przy stoliku obok mnie, gdy piszę te słowa, by puszczać na swoim telefonie filmiki z dźwiękiem idącym przez głośnik. Skurwysyny. Nie wiedzieć, które gorsze.

Wszystkie te siły, oczywiście prócz ostatniej, wtrąconej przez ofiarę mizofonii tytułem rozładowania przynębiającej wizji, wpłątane są w sieć konfliktujących agend. Uwikłania są natury ekonomicznej (obwarowany ideologicznie dostęp do zamówień/zleceń), ale też są dostrojone do systemu motywacji i celów życiowych poszczególnych osób.

Teoretycznie wielu aktorów mogłoby doprowadzić Europę do katastrofalnej zapaści, odcinając ją od ropy i gazu z rejonu Zatoki Perskiej czy Maghrebu. Szaleńcy ideologiczni czy religijni, byliby do czegoś takiego zdolni – do czynu prowadzącego do załamania współczesnej ogólnoplanetarnej cywilizacji. Można to dość łatwo zrobić, dokonując jakiejś formy sabotażu czy sankcji nałożonych na Zachód za wspieranie Izraela⁴. W praktyce działają jednak potężne mechanizmy konfliktujących agend. Katastrofa Europy zainicjuje však nieprzewidywalną z natury zapaść gospodarki chińskiej, uzależnionej od dostępu do europejskich rynków. Dostępu, czyli ich istnienia i funkcjonowania.

⁴ Mechanizm uzasadnienia byłby identyczny, jak w czasie wydarzeń inicjujących wielki kryzys naftowy w 1973 r. Wszak atak rakietowy Iranu na Izrael z początku października 2024 r. został odparty wyłącznie dzięki wsparciu systemów antyrakietowych zainstalowanych na okrętach amerykańskich, niemieckich, francuskich i brytyjskich. Zaraz o tym napiszę – w rozdziale *Czy to już?*

W praktyce prestiż i niewyobrażalne zasoby finansowe katarskich szejków, goszczących siedzących na miliardach przywódców palestyńskiego Hamasu, znikną wraz ze światem rządzonym przez Zachód, który to świat bardzo chcieliby zniszczyć.

To dżihadyści, a więc ludzie powodowani – podobnie do ajatollahów trzymających w garści władzę w Iranie – ideologią, a nie odpowiedzialnością moralną czy polityczną za życie i godne jego warunki setek milionów i miliardów ludzi, mają najmniej, bądź zgoła nic do stracenia. W przypadku uruchomienia katastrofalnego, globalnego konfliktu ideologiami, które osiągną swoje docelowe stany świata, będą niemal w równym stopniu spełnienia zarówno wahabizm, jak i ratujący planetę od pasożyta jakim jest ludzkość eko-terroryzm.

Dla tych ostatnich będzie to powrót na łono mądrej matki natury, którą w końcu przestanie gwałcić współczesna cywilizacja białego człowieka. Swój stan szczęścia będą kontemplować w czasie codziennych wycieczek do lasu po chrust. A jedynymi potyczkami, które zastąpią wojny toczone przez krwiożercze mocarstwa i cywilizacje, będą te, w których ludzie biją się na dębowe pały, krzemienie i ośle szczęki.

To oczywiście przesada, a zarazem i metafora, pożyczona z sagi o Wiedźminie, z tomu *Chrzest ognia*. Niesie jednak bardzo głęboką prawdę o ludzkości i jej wysiłkach wyzwolenia się z niewoli mentalności plemiennej, struktur klanowych i innych plag człowieczej natury, powstrzymującej ludzkość m.in. na drodze do sięgnięcia poza Ziemię, ku gwiazdom.

Brzmi patetycznie? Błąd. Istnieją i zawsze istniały na świecie siły, które po prostu **boją się cywilizacji**. Tak było

choćby ze słynnym markizem de Sade, co teraz, Czytelniku, po conceptualizacji istoty sprawy, dostrzeżesz we wszystkim, co ów „człowiek” „stworzył”. Ci ludzie i siły, którym służą, boją się zniknięcia świata swoich wartości. Świata, który rozumieją i który kontrolują, godność i ważność. Świata, w którym mogą folgować swoim zbożeniom, aktom zemsty i zapiekłości, poczuciu dominacji i żądzy tłamszenia godności oraz podmiotowości innych istot myślących, nienawiści do tych uznanych za godnych pogardy, bo są moralnie czy jakkolwiek gorsi (to natura polskiego ruchu ośmiu gwiazdek), a zwłaszcza do tych myślących inaczej (np. kultura *woke*)⁵.

Oddziaływanie tych prawideł na poziomie jednostek przejawia się lękiem przed koniecznością ponoszenia odpowiedzialności i mentalny opór przed narzuceniem sobie i innym rygoru samokontroli.

Gdy przemysleć, jakiego świata chcą, to chcą powrotu feudalizmu – jawnego bądź zakamuflowanego – w którym tych „gorszych” da się pod dowolnym pretekstem lub w majestacie prawa pozbawić podmiotowości, a następnie pobić gałęziami tak, jak czynią to atakujące w amoku swoich pobratymców szympansy. A robią to w chwili, w której nagle aktywuje im się jakiś ewolucyjnie ukształtowany instynkt uruchamiający agresję terytorialną czy hierarchiczną, nakazujący walczyć o to, czego wszystkie homeostaty – od najprostszych bakterii po potężne imperia – potrzebują. O energię.

⁵ Tytułem nawiązania do eseju *Hamas i ideologia dekolonizacji* w tomie 1, A. Krispenz w fascynująco trafnym studium pt. *Understanding left-wing authoritarianism...* stawia słuszną diagnozę, że wokizm to narcyzm podniesiony do rangi ideologii zapewniający swoim „wyznawcom” spełnienie dzięki wstępowaniu na podium moralnej wyższości poprzez obronę wszelkich „pokrzywdzonych”. A więc uzależnienia hormonalne (§SP IV.1) zdziczałych „pięknoduchów” będą – zdaje się tym, co zniszczy naszą cywilizację!

W nagłówku tekstu o Iranie (s. 283) pojawia się żart, który żartem nie jest: „Iran to państwo, które zbudowało milionową armię i następnie zaczęło okupować samo siebie”. Na tej zasadzie działa nie tylko Iran. Działają tak praktycznie wszystkie ludzkie społeczności, a probierzem zdziczenia lub upadku systemów społecznych jest to, na ile szajki barbarzyńców lub grupy realizujące operacje psychologiczne zdołają przejąć struktury sprawcze za pomocą najskuteczniejszej metody. Metodą tą jest niszczenie lub przejęcie kontroli nad źródłami przychodu (celniej: energii) ludzi lub społeczności dominowanych – od pojedynczych ludzi napadanych przez samozwańczych antyfaszystów po całe quasi-feudalne struktury geopolityczne, trzymające pod butem konkurentów i pretendentów, takie jak *Pax Americana* oraz wszelkie wcześniejsze i przyszłe „paxy”. Dokładnie tak uwikłane są w bezradność służby i instytucje odpowiedzialne za obronę nas wszystkich przed aktami oddziaływania islamistów czy Chińczyków w „wojnach nieograniczonych”. Dokładnie tak rozbrojone są Chiny, Turcja i inne państwa na arenie geopolitycznej: kontrolą przepływów gospodarczych. Sankcjami, kontrolą globalnej dystrybucji ropy i gazu ziemnego. Tak działa Boko Haram w Nigerii: szczekasz, jak ci każemy, albo, chłopie, klepiesz biedę.

Ta wizja to nic oryginalnego, jest *retellingiem* powieści *Rok 1984* George’a Orwella. Centralną siłą napędową małpoludów dumnie nazywających się *homo sapiens* jest instynkt dominowania w hierarchii. Z punktu widzenia ewolucji biologicznej ta walka o pozycję ma jak najbardziej racjonalne uzasadnienie: czym wyższa pozycja, tym bardziej uprzywilejowany dostęp do współdzielonych zasobów. Te myśli i koncepcje rozwinę do postaci książki *Feudalizm we wszystkim prócz nazwy*.

Teraz pozostaje powiedzieć tylko jedno. Najważniejsze. Jest nim prawidło dotyczące konfliktu ludzi wyznających dwie przeciwstawne filozofie – sprzyjające budowaniu i niszczeniu cywilizacji. Jest on toczony przez opisane tu właśnie siły i ich sługi i wojowników. Jest wiecznym, najważniejszym i najbardziej monumentalnym z tych, które toczne są w rytm koncertu ludzkich motywacyjnych i tożsamościowych – takich podstawowych potrzeb jak przetrwania, posiadania własnego domu, posiadania tożsamości grupowej, godności i sprawiedliwości. Ich tworzywem jest mechanizm percepcji własnej tożsamości, który tutaj – na potrzeby wizji niniejszej książki – nazwę generatorem sił i kontrsił o całkiem trafnej nazwie oni-albo-my.

□

Przeczytałeś właśnie, Czytelniku, zakończenie filozoficzne podzielonego z przyczyn redakcyjnych na dwa tomy dzieła *Oni albo my!* Miało ono, w nieco innej formie, trafić do pisanej właśnie powieści *Wyspy na Morzu Goedla*, ale trudno!

Ogół konfliktujących narracji, które są tkanką tego, co nazywamy naturą ludzką, dałby się opisać prostym imperatywem. Aby ludzkość zaznała pokoju, trzeba wyróżnić w pień wszystkich ekstremistów! Nic nie opisuje nas, ludzi, tak dobrze, jak paradoksy.

II

Zakończenie socjologiczne: Strategiczny sojusz #antykapitalistów i islamu politycznego

Czy mieszkańcy potężnych inkluzji muzułmańskich we Francji, Zjednoczonym Królestwie czy Niemczech uczestniczą w procesach demokratycznych? Okazuje się, że tak. Dlaczego jednak nie widzimy ani ich marketingu politycznego, ani polityków na eksponowanych stanowiskach – poza nielicznymi wyjątkami, jak burmistrz Londynu przekonujący, że terroryzm jest częścią życia w wielkich miastach?

Ale jest jeszcze inne, dalece donioślejsze pytanie. Dlaczego tzw. lewica tak zaciekle szermuje oskarżeniami o islamofobię, a przy tym promuje i realizuje masowe przyjmowanie antropolotków (strumieni migracyjnych) osób z krajów przede wszystkim muzułmańskich?

Dlaczego we Francji prawo zakazuje publikowania statystyk o pochodzeniu etnicznym i kulturowym nowo narodzonych dzieci?⁶ Dlaczego instytucje państwowe Zjednoczonego Królestwa, w tym policja, terroryzują etnicznie rdzenną populację i nakładają drakońskie kary za poglądy antyimigracyjne?

Odpowiedzi na te pytania są i oczywiste, i nieoczywiste. Nieoczywiste, gdyż wymagają chwili refleksji nad kluczowymi faktami, rekonceptualizacji i w końcu odwagi do głośnego postawienia właściwych pytań.

⁶ Zob. *Prawidła geopolitycznej gry o przetrwanie*, Rozdział II.5.A – *Filozofia biologicznego przetrwania*.

Największa zdrada w historii świata

Zagadkę w kwestii muzułmańskich głosów rozwiązuje redaktor Aleksandra Rybińska, opisując skryte tworzenie struktur władzy, których kluczowym czynnikiem są imamowie i muzułmańskie gangi przestępcze. Kluczowy fragment wypowiedzi:

A.R. – Mamy kwestię terytorialnego separatyzmu. (...) Mamy po prostu całe połacie... całe przedmieścia na ogół dużych miast, które zasadniczo nie podlegają pod (...) prawo Republiki. (...) Ciężko tam wjechać karetką. Policja boi się tam wjeżdżać. No, są to takie ogromne strefy, no-go zones, jak to się popularnie nazywa (...) Tam rządzą gangi. Tam rządzą też imamowie w swoich meczetach. (...)

Tam (przedmieścia, fr. banlieues) przez 50 lat rządzą komuniści. (...) To znaczy programy socjalne, to znaczy no wszystko to, co się podobało mieszkańcom banlieues, którzy w zdecydowanej większości pochodzą z Algierii, z krajów afrykańskich, arabskich. To są migranci w pierwszym, drugim trzecim, czwartym pokoleniu. Był pewien kandydat centrystów, który chciał zostać burmistrzem. Ten pan nie wiedział, jak to zrobić, żeby tam wygrać, co tam zrobić. No i ukuł taki pakt z miejscowymi gangami. W 2006 roku został zamordowany żydowski student Ilan Halimi przez tak zwany Gang Barbarzyńców (fr. les barbares, przyp. autora), muzułmański gang. Członkowie tego gangu dostali wysokie kary 30–40 lat więzienia. I ten polityk, który chciał zostać burmistrzem w tym banlieues, dogadał się z rodzinami tych członków gangu. Załatwił wypuszczenie niektórych z nich z więzienia w zamian za to, żeby gang i rodziny przekonaty ludzi, żeby na niego zagłosowali. I wygrał te wybory.

Prowadzący – Czyli klasyczna korupcja Polityczna.

A.R. – Są liczne przykłady bratania się z imamami. Wiele księzek o tym powstało. (...) Przychodzi kandydat, brata się z imamem, żeby on w meczecie w piątek powiedział, że na niego trzeba głosować. A imam mówi „a to ja chcę kolejny meczet”. On mówi „dobrze będziesz miał kolejny meczet, tylko niech zagłosują na mnie”. Przecież to tak wygląda i produkuje w tym we Francji lewica, ponieważ to lewica jest najbardziej proimigracyjna. Najbardziej odrzuca patriotyzm, tożsamość, zachowywanie elementów pewnych. (...) Tam się dzieje dosłownie klientelizm. Są takie sytuacje, że ktoś zostaje, nie wiem, burmistrzem, który ma dystrybuować jakieś zasiłki i nikt nie chce z nim rozmawiać. I przychodzi [imam], mówi „ja ci pomogę. Ja ci powiem, ilu jest ludzi. Ty mi będziesz dawał te pieniądze na zasiłki, a ja będę je dystrybuować”. I w tym momencie imam się wsuwa jako dodatkowa warstwa między obywateli a państwo. I staje się nieodzownym pośrednikiem – bez niego nie da się nic załatwić w takim przedmieściu. (...) On wie, kto jest kim, on wszystko wie. I ci ludzie są często bezradni. Politycy w ogóle nie wiedzą, jak sobie z tym radzić. W związku z tym idą do tego imama, bo on pomoże. I w ten sposób oni się niepostrzeżenie wsuwają jako dodatkowy element państwowy.

Prowadzący – Tak, a w istocie to przejmują państwo.⁷

Korespondencja nawiązana z redaktor Rybińską pozwoliła mi rozszerzyć tę złowieszczą wizję. Wiele przypadków niejawnego przejmowania i budowania struktur władzy opisał historyk Georges Bensoussan w książce *Une France soumise* (pol. Podległa Francja) z 2017 roku. Główną treścią publikacji jest zbiór zanonimizowanych wypowiedzi polityków na poziomie lokalnym, w tym radnych i burmistrzów.

⁷ Rybińska o muzułmańskiej Francji, <https://youtu.be/weoKPcs9OVc> [dostęp: 2024-09-11] (fragment 2:00–6:00).

Klientelizm, nazywany przez Francuzów „islamogoszysmem” (fr. *gauchisme*), jest zjawiskiem powszechnym⁸. Politykiem wspomnianym powyżej był centrysta (UDI) Stéphane de Paoli. Wybory na mera w Bobigny – mieście wcześniej przez 40 lat rządzonym przez komunistów – wygrał w 2014 roku. Elementami korupcji, do których się uciekł, było m.in. opłacanie szefów gangów oraz obietnice zatrudnienia ich kobiet w merostwie (co zrealizował). Natomiast wisienką na tym torcie były skuteczne starania uwolnienia z więzienia jednego z prowadzących Gangu Barbarzyńców, przy współpracy jednego z ówczesnych posłów z UDI.

Redaktor Rybińska odsyła nas do książki Ève Szeftel pt. *Le Maire et les barbares* (2020; pol. Burmistrz i barbarzyńcy), w której dziennikarka AFP skrupulatnie opisuje kasus de Paoliego i szerszy proces odbijania w 2014 roku przez centrystów władzy w Bobigny, bastionie komunistów. Opisywany nowy typ klientyzmu to m.in. nieprawdopodobne sojusze z przywódcami społecznymi i osobami skazanymi przez sądy, czy forma obejmowania urzędów przez polityków, którzy są *de facto* więźniami ustanowionych przez siebie okoliczności, w tym kolaboracji ze światem przestępczym⁹.

Przejęcie przez ośrodki islamskie sprawczości we Francji na poziomie lokalnym zdaje się mieć miejsce już od dekad. Ma przy tym charakter sektorowy i niejawny. Sprawowanie kontroli nad procesem demokratycznym ani nie wymagało zdobycia większości arytmetycznej, ani wystawiania przez wspólnoty muzułmańskie własnych przedstawicieli.

⁸ Laurence de Charette: «L'islamo-gauchisme...» <https://www.lefigaro.fr/vox/societe/laurence-de-charette-l-islamo-gauchisme-une-imposture-politique-qui-prend-racine-dans-une-faillie-civilisationnelle-20231012> [dostęp: 18.11.2024].

⁹ Laurence de Charette, *L'islamo-gauchisme, une imposture politique...*, <https://www.lefigaro.fr/vox/societe/laurence-de-charette-l-islamo-gauchisme-une-imposture-politique-qui-prend-racine-dans-une-faillie-civilisationnelle-20231012> [dostęp: 18.11.2024].

Co jednak ze sprawczością na poziomie decyzji ogólnonarodowym? Czy i na tym poziomie społecznościom migrantów i islamowi politycznemu udało się pozyskać sprawczość nad procesami decyzyjnymi? Co z innymi krajami?

Dalsza część wywodu jest z konieczności – z uwagi na załamanie kultury wolności wyrażania poglądów w Wielkiej Brytanii – spekulacją opartą na interpretacji i ekstrapolacji faktów i procesów obserwowanych w krajach zachodu Europy. Przejdźmy do Anglii. Tu politycy obcego pochodzenia wstępują na eksponowane urzędy. Burmistrzem Londynu jest Pakistańczyk Sadiq Khan, autor niesławnego stwierdzenia, że „Ataki terrorystyczne są częścią życia w wielkim mieście” z 2017 roku. Pakistańczykiem¹⁰ jest również Humza Yousaf, do niedawna premier Szkocji z ramienia Szkockiej Partii Narodowej (SNP). Jego zuchwale rasistowski wybryk – stwierdził w przemówieniu, że Szkocja jest zbyt biała – spotkał się z brakiem należytej reakcji. Zamiast nazwać go rasistą, sterroryzowani polityczną poprawnością Brytyjczycy, w tym Szkoci, ograniczyli się do stwierdzeń, że „niektórzy postrzegali to jako rasizm”.

Dopiero ten kontekst pozwala nam uzyskać należytą perspektywę na lawinowo postępujący proces agresji działań władz Zjednoczonego Królestwa, w tym policji na Wyspach Brytyjskich. W ciągu kilku ostatnich lat instytucjonalne zastraszanie oponentów ideologicznych oskarżeniami o islamofobię przekształciło się w represję i drakońskie kary więzienia wymierzone w etnicznych mieszkańców Wysp. A ofiary państwowego terroru są poddane szykanom i represjom jedynie dlatego, że wyrażają sprzeciw wobec braku ze strony rządu prób powstrzymania nielegalnej migracji, ze strony i powiązanych zdarzeń, w tym finan-

¹⁰ Khan to drugie pokolenie urodzone na wyspach, w przypadku Yousafa – pierwsze.

sowania tego napływu¹¹. Oczywiście konkluzją jest tutaj obserwacja, że wystarczyło zaledwie kilkanaście procent populacji migrantów, aby w sposób niejawną przejęli oni kontrolę nad procesem politycznym i rozpoczęli demontaż podstawowych wartości wypracowanych przez Zachód, takich jak wolność wyrażania opinii.

Kazusem wyjątkowo wyrazistym jest działalność Grahama Kinga, miliardera kolaborującego z rządem brytyjskim przy finansowaniu hoteli dla nielegalnych migrantów. Biznesmen w samym 2023 roku otrzymał do dyspozycji 1,74 miliarda funtów¹². Na wyspach, w tym Irlandii, tak jak i w bliższych nam Niemczech trwa bezpardonowa, nasilona akcja sprowadzania i osadzania nielegalnych przybyszów, co prowadzi do sporadycznych zamieszek i protestów. Wyróżniającym się typem zdarzenia jest podpalenie lub inny rodzaj uszkodzenia ośrodka zamieszkania przybyszów w małej miejscowości, której funkcjonowanie nagle zostało zaburzone.

W roku 2025 Polska ma wydać 433 miliony złotych na uruchomienie tego typu instytucji – ma powstać 49 Centrów Integracji Cudzoziemców. Równolegle już zupełnie jawne pojawiają się pisane otwartym tekstem informacje prasowe o tym, że strumienie tych przybyszów, które do Polski włamują się przez granicę z Białorusią, organizowane są przez Rosję¹³. Sytuacja ta świadczy o istnieniu co

¹¹ Tyler Oliveira, *England: Where „Free Speech” is ILLEGAL*, <https://youtu.be/CpnZDd2odc8> [dostęp: 18.11.2024].

¹² *Revealed: „Migrant hotel king” who cashed in on asylum seeker crisis rakes in £4.8m a DAY...* <https://www.dailymail.co.uk/news/article-14034971/Migrant-hotel-king-cashed-asylum-seeker-crisis-immigration-industry-billionaire.html> [dostęp: 18.11.2024].

¹³ „Daily Telegraph”: *Rosja planuje zwiększać napływ imigrantów z Afryki do Europy*, <https://www.pap.pl/aktualnosci/daily-telegraph-rosja-planuje-zwiekszac-naplyw-imigrantow-z-afryki-do-europy-0> [dostęp: 2024-11-18]; Niemieckie media: *Rosja używa migrantów do destabilizacji UE*, <https://www.dw.com/pl/niemieckie-media-rosja-u%C5%BCywa-migrant%C3%B3w-do-destabilizacji-ue/a-70668438> [dostęp: 2024-11-18].

najmniej dwóch ośrodków sprawczych, które zmagają się o supremację nad tym, co dzieje się w Polsce.

Nie mamy jednak złudzeń – te tzw. ośrodki to nic innego niż repeta tego, w jaki sposób Szwedzi doprowadzili swój własny kraj do poziomu trzeciego świata przez szaleństwo ściągania migrantów najgorszego możliwego sortu – i to za nasze własne pieniądze. Szwedzi już piją szwedzki napój, który sami sobie naważyli. O ile nasze środowiska służb, wliczając kręgi wojskowe, nie oprzytomnieją i nie zaczną spełniać swojego obowiązku obrony nas wszystkich, za który przyjmują pieniądze i dzięki któremu dostąpili awansu do „elity” naszego narodu, czeka nas czeka dokładnie to samo co Szwedów i Brytyjczyków.

Powyższe predykcje uprawdopodobniają rozmaite afery pedofilskie powiązane z elitami rządzącymi w krajach Zachodu. Najbardziej znaną w ostatnich latach jest amerykańska wyspa Epsteina. Jednak poszlaki, wyniki dochodzeń i wyznania ofiar pokazują, że elity państw atlantyckich są zaangażowane w handel i wykorzystywanie dzieci do celów seksualnych. Jednym z najbardziej znanych świadectw dzieli się Annake Lucas, która jako mała dziewczynka była niewolnicą seksualną znanego niemieckiego polityka.

Handlem dziećmi choćby w Zjednoczonym Królestwie parają się wyspecjalizowane gangi pakistańskie. Uwikłanie elit w sieć związanych z tym procederem szantaży może być strategią przejęcia kontroli nad elitami, a więc strukturami państwa przez siły realizujące plan doprowadzenia Zachodu do zapaści nie tylko gospodarczej (zielony ład) ale i moralnej.

GANGI PEDOFILI I ICH LOKALNI PROTEKTORZY

Układ między politykami i władzami w Zjednoczonym Królestwie a gangami pedofili gwałcących małe dziewczynki. Afera wybuchła (ponownie i na dobre) na początku 2025 roku. Brytyjski rząd przegłosował 364-111 aby nie otwierać publicznego dochodzenia w tej sprawie. Kryminaliści i wspólnicy gwałcicieli z Keir Starmerem na czele, który doczekał się już dwóch przydomków: „grooming gang enabler” i „lord protector of pedophiles”. Streamer popełnił przy tym niechlubną wypowiedź stwierdzając, że każdy chcący przeprowadzenia śledztwa w sprawie gangów gwałcicieli „wskakuje do grupy skrajnej prawicy (ang. “jumping on a bandwagon of the Far Right”).

Tu warto dodać, że największe natężenie tego kryminału miało miejsce we wspólnotach zdominowanych przez diasporę pakistańską, w której uczestniczył, zależnie od miasta 1 na 8 muzułmanów (nie tylko Palestyńczyków) w Telford, 1 na 11 w Hulme i 1 na 22 w Hull. W mediach tradycyjnych i społecznościowych pełno jest relacji i zeznań ofiar i rodziców. Jedna z dziewczynek była zmuszana po zbiorowym gwałcie do zażycia pigułki „dzień po”. Kiedy indziej zaś protestujący ojciec był zastraszany przez policję do milczenia i aresztowany.

Nie ma możliwości, aby „umiarkowani” muzułmanie nie wiedzieli, co się dzieje. Sprawa jest publiczną tajemnicą, a rdzenni mieszkańcy są terroryzowani polityczną poprawnością, w tym lękiem przed oskarżeniami o rasizm. Klasa polityczna, w tym służby mundurowe są terroryzowani i uwikłani przez ekstremistów i gwałcicieli także we własnych szeregach.

Patrzac z perspektywy, cała sytuacja z gangami jest iteracją wiecznej prawidłowości dominacji jednych nad drugimi. Do zastraszania, uciszania i szykanowania ofiar

stosuje się całe spektrum zabiegów socjotechnicznych i psychologicznych. Wpłytywanie we współodpowiedzialność i odpłacanie wsparciem za pomocą sterowania głosami wyborczymi to kombinacja, której zdeprawowani degeneraci piastujący stanowiska władzy nie są w stanie się oprzeć.

I tu dochodzimy do kluczowej obserwacji-hipotezy. Nawet już nie bezradność i indolencja, ale i jawna kolaboracja oficjalnych czynników rządowych w państwach Europy jest przejawem tego, że instytucje rządowe, dzierżące formalne atrybuty władzy i sprawczości, za przeproszeniem, głównie mogą zrobić, by powstrzymać agresję hybrydową. Mogą, co najwyżej, prosić przemysłowców działających na granicy z Białorusią, aby „zawrócili z tej drogi”¹⁴. W Niemczech sytuacja jest gorsza. Tamtejszy rząd konsekwentnie kontynuuje dotowanie organizacji typu NGO, które zarabiają krocie na przemyśle antropopotoków przez Morze Śródziemne¹⁵.

Ta wielowątkowa sytuacja świadczy tylko o jednym: elity decyzyjne, teoretycznie winne lojalność i służbę natywnym populacjom krajów europejskich, zostały wciągnięte w mechanizmy będące częścią „wojny nieograniczonej” – hybrydowej. W rezultacie lawinowo postępuje rozrost populacji całkowicie niezdolnych do integracji i akulturacji do wartości zachodnich, w tym ochrony podmiotowości kobiet. Najbardziej gorzką lekcję w tym zakresie odbierają aktualnie mieszkańcy Szwecji.

Co najbardziej złowieszcze, imamowie, a więc muzułmańscy duchowni opiekujący się lokalnymi wspólnotami,

¹⁴ Władysław Kosiniak-Kamysz w „Gościu Wydarzeń”, <https://www.polsat-news.pl/wiadomosc/2024-06-19/wladyslaw-kosiniak-kamysz-w-gosciu-wydarzen-sroda> [dostęp: 2024-11-18].

¹⁵ Niemcy. Dalsze dotacje dla ratownictwa na morzu..., <https://www.dw.com/pl/niemcy-dalsze-dotacje-dla-organizacji-ratujacych-uchodzcow-na-morzu/a-67027483> [dostęp: 2024-11-18].

prowadzą metodyczną działalność mającą przekształcić ich podopiecznych w siłę społeczną i polityczną dominującą nad ludnością natywną, czyli nami.

Przykładem typowym jest wezwanie jednego z włoskich imamów do walki z niewiernymi. Duchowny ten, co należy podkreślić, zamieszkiwał Włochy od 30 lat i zdawał się być całkowicie „zintegrowany”¹⁶. Zdaje się jednak, że forma integracji była zbliżona do tejże u Afgańczyka, który zamordował policjanta w czasie próby zasztytowania niemieckiego aktywisty antyimigracyjnego.

W każdym z osobna państwie Europy zdaje się powstawać islamistyczne piekło. Ekstremiści i fanatycy, tacy jak wyżej opisani, zdają się zrywać z łańcucha, czekając na moment, w którym podejmą próbę pełnego zaprowadzenia porządków islamskich, w formie ogólnoeuropejskiego zrywu. A środowiskiem społecznym tych ekstremistów są coraz liczniejsze rzesze europejskich muzułmanów, których dzieci zwłaszcza w szkołach podstawowych wielkich miast stanowią połowę (Amsterdam, Haga, Rotterdam) lub jeszcze większy odsetek uczniów.

Podsumowanie. Konfliktujące agendy

Cała perfidia strategii tych nie do końca zidentyfikowanych „ich” w opisanej powyżej wojnie demograficznej przejawia się tym, że realizowana jest rękami i ustami elit i struktur hierarchicznych, które przynajmniej w teorii są proizraelskie lub w najgorszym razie prożydowskie. Dlaczego tak się dzieje? Dlaczego przedstawiciele elit kulturalnych i elit władzy z jednej strony lobbują za pomocą Izraelowi, a z drugiej umożliwiają działanie organizowanych przez Rosję operacji importowania ekstremistów

¹⁶ *Imam we Włoszech wzywa muzułmanów do walki z niewiernymi*, <https://wykop.pl/link/7575747/imam-we-wloszech-wzywa-musulmanow-do-walki-z-niewiernymi> [dostęp: 2024-11-18].

muzułmańskich, w tym z krajów arabskich, w których nienawiść do Żydów jest integralnym elementem tożsamości?

Na poziomie technicznym odpowiedź jest zasadniczo prosta. Mechanizm wrogiego oddziaływania psychologicznego polega na zakotwiczeniu sprzecznych ze sobą agend tak, aby ich współlistnienie w percepcji świata danej osoby i grup gwarantowało zachowanie pozycji elity – towarzyskiej, etyczno-moralnej, finansowej. Ta ostatnia odnosi się do uczestnictwa w strukturach biznesowych, do których przynależenie wymaga przyjęcia określonego pakietu ideologicznego. Kto się z takiej grupy ideologicznie wyłamie, jest odcinany od zamówień, kontraktów i idącej za nimi prosperity oraz wygodnego życia w poczuciu bycia elitą.

Dokładnie na takiej zasadzie działają grupy terroryzmu społecznego, które w Polsce szermują hasłami walki z faszyzmem. Grupy te dopiero od 2024 roku rozszerzają zakres swojego repertuaru o „islamofobię”.

Przypadkowe podsłuchanie wzmianki na temat tej nowej wytycznej, wypowiedzianej przez osobę uwikłaną w wyżej opisany mechanizm, stało się inspiracją, która scalała w spójną całość cały powyższy wywód.

Ale najważniejszą kwestią jest to, dlaczego Mosad nie zdołał powstrzymać tych procesów skrytej konwersji swojej własnej bazy demograficznej. Trudno pogodzić się z tym, że jego decydenci przegapili cały proces demograficzny, albo przejmowanie kontroli nad procesem demokratycznym przez imamów, finansowanych przez Turcję (wroga Izraela), Saudów czy wahabitów (jeszcze większych wrogów Izraela).

W październiku 2024 roku Iran wystrzelił w kierunku Izraela salwę kilkuset rakiet i dronów. Izraelski system Żelaznej Kopuły nie był w stanie przechwycić wszystkich pocisków. Kluczową rolę w ich zestrzeleniu odegrały

okręty US Navy, ale też jednostki wysłane przez państwa europejskie.

To jeden z wielu kazusów pokazujących, że bez Europy kontrolowanej na poziomie poszczególnych państw i całej ich wspólnoty przez siły sprzyjające Izraelowi kraj ten przesuwają się dużo za blisko krawędzi zagłady. Co więc się stało? Czy istnieje jakaś siła sprawcza, która jest silniejsza niż lobby izraelskie, Mosad i cały ich wysiłek?

Z podpowiedziami, które podsunąłem tu i tam w całej objętości tej książki, drogi Czytelniku, z pewnością zdołasz odgadnąć tożsamość tych sił. Dlatego ten ostatni wysiłek poznawczy niech zostanie pracą domową, którą jako autor niniejszym zadaję.

Post Scriptum

Rozładujmy trochę nastrój zagrożenia egzystencjalnego, który siłą rzeczy generuje ta książka. Pisząc ją całkowicie bez cenzury i mając za cel pokazanie prawideł zmagania o władzę nad terytorium i światem, z pewnością naraziłem się wszystkim. Tym, którzy trzymają stronę Izraela, Palestyńczyków, elit decyzyjnych w Polsce, ideologów chińskich, rosyjskich i wszelkich innych, w tym tych skrytych w nieprzeniknionych cieniach.

Może zdarzyć się i tak, że poślą oni swoich speców od mokrej roboty na poszukiwania mojej skromnej osoby. Gdyby tak zrobili, miejmy nadzieję, że uda mi się uniknąć przykrego końca w sposób, w jaki zamachowców odparł skromny, filmowy inspektor francuskiej policji grany przez Petera Sellersa (film z 1976 roku). Dzięki przymiotom osobowości zdołał uniknąć wielokrotnych prób zamachu w czasie festiwalu piwnego Oktoberfest w Monachium. ■

Kluczowe prawidła i predykcje

Zamiast postłowia.

Kluczowe myśli i spostrzeżenia trylogii
obu tomów *Oni albo my!* oraz *Feudalizm
we wszystkim prócz nazwy*

Nasza wizja świata i praw nim rządzących jest wypadkową rozmaitych narracji i operacji psychologicznych opartych często na zjawisku masowej psychozy formującej, w której uruchamiane są bardzo słabo poznane przez naukę struktury neurofizjologiczne. Celem jest programowanie motywacji mas i wywoływanie zjawisk społecznych opartych na zarażaniu stanami emocjonalnymi – paniką, depresją, wysokim morale i chorobami socjogenicznymi.

Działania tak definiowane to esencja zarządzania wielkimi społecznościami w ten sposób, aby ich elementy (zwykli ludzie) zostały przymuszone lub naklonione do podporządkowania swojego losu przetrwaniu społeczności.

Islam jest systemem motywacyjnym lewarującym autorytet nadprzyrodzony do budowania koherencji wspólnoty nim zainfekowanej. Jest niezwykle skuteczny. Ale kapitalizm i „wartości liberalne” również są takim systemem. Książki serii „Wzorce” są natomiast wizjami pokazującymi, jak to wszystko działa w praktyce i w którym kierunku patrzeć, aby dostrzec akty oddziaływania tych, którzy mają wynikającą z pozycji hierarchii władzę mówienia innym ludziom, co, kiedy i gdzie mają robić

I. Światowy system dystrybucji energii

- Krytyczny mechanizmem hegemonicznej wszechwładzy Stanów Zjednoczonych jest kontrola nad światowym systemem dystrybucji energii tkwiącej w ropie naftowej i gazie ziemnym.

- W miarę wolny rynek obrotu tymi surowcami jest gwarancją pokoju i stabilizacji, ale też z zachowaniem sprawczości przez Stany. Jego głębokość i olbrzymia ilość uczestników uniemożliwia większości graczy wykorzystanie dostępu do energii jako instrumentu szantażu, wymuszeń, zemsty i innych zachowań „złośliwych”. Będą one możliwe (będą znacznie częstszą praktyką) w świecie wielobiegunowym.
- Izrael jest kluczowym elementem powyższego instrumentu władzy hegemonicznej. Natchnieni twórcy *Pax Americana* spletlili przetrwanie tego państwa z jego zadaniami pilnowania, aby państwa arabskie utrzymywać w dole hierarchii sprawczości i wielkości wypracowanych marż. Efektem jest to, że właściciele złóż ropy i gazu nie są zdolni uzyskać istotnej władzy nad przetrwaniem tych, którym sprzedają ropę. Formą buntu było embargo OPEC na eksport ropy do USA w 1973 roku.
- Ameryka nie musi konkurować z Chinami o ropę z Bliskiego Wschodu dzięki dwóm okolicznościom – importowi z Kanady i złożom łupkowym na terytorium macierzystym (zob. wykres na s. 99). To, kiedy dokładnie tej ropy zabraknie, jest sekretem strzeżonym nie słabiej niż rozmiar zasobów, którymi wciąż dysponuje Arabia Saudyjska.
- Cały epizod z Hamasem jest poważną, realizowaną z zapierającym dech rozmachem próbą wyrugowania wpływów Zachodu z Bliskiego Wschodu. W tym zakresie także interes energetyczny Chin jest w absolutnej sprzeczności z przetrwaniem Izraela.

II. Islam kontra Zachód

- [Opinia] Atak Hamasu z 7 października 2023 roku ma następujący element „hybrydowy”. Był celową prowokacją mającą uruchomić mechanizm dominacji eskalacyjnej Izraela w postaci decyzji o likwidacji Strefy Gazy. Hamas i propagatorzy jego narracji byli przygotowani i zrealizowali cele propagandowe perfekcyjnie. Ludzie ginący w Gazie, w tym dzieci, są z punktu widzenia celów wojennych męczennikami za sprawę. Ich śmierć nie idzie na marne z punktu widzenia samych Palestyńczyków.
- Bez Europy i Ameryki wraz z ich wsparciem finansowym i materialnym, zarządzanym przez diaspory żydowskie, Izrael nie ma szans na przetrwanie. Władzący kompleksem władzy nad Izraelem (w tym rdzeń tego systemu sprawczości – Mosad) nie dostrzegli skutków masowych ruchów migracyjnych do Europy i USA, które prowadzą zwłaszcza w tej pierwszej do islamizacji i depopulacji ludności rdzennej. W rezultacie, tak jak IDF niszczy Strefę Gazy konwencjonalnie, środkami militarnymi, sprawiając, że staje się ona niemożliwa do zamieszkania przez Palestyńczyków, tak kraje kolektywnego Zachodu, „paskudni kolonizatorzy i ich siedliska”, są niszczone hybrydowo, poprzez infiltrację ideologiczną sprzyjającą niekontrolowanej migracji. Jej efekt jest identyczny co w przypadku starcia IDF–Gaza. Obszary Wielkiej Brytanii, Francji, Niemiec i innych państw są coraz mniej podatne do zamieszkania przez diaspore żydowską, ale i nas – autochtonów.

- Przykład tych zmian, dziejących się w rytm logiki tzw. wojen nieograniczonych¹, to zakazanie przez władze wojskowe w Zjednoczonym Królestwie noszenia mundurów przez żołnierzy po incydencie zasztyletowania jednego z nich w 2013 roku². W roku 2024 władze już jawnie kolaborują ze strukturami władzy uruchomionymi w ramach masowych migracji skutkujących budowaniem przewagi demograficznej ludności islamskiej, zarządzanej w dużej części przez ideologów islamskich.
- Z trudem da się wyobrazić, że Żydzi nie skontrolowali trendów zagrażających im egzystencjalnie. Dlatego bardziej złowieszczą hipotezą jest to, że trendy demograficzne i społeczne okazały się zbyt silne nawet jak na rozległą sieć wpływów diaspor i samego Izraela. Kto może mieć większą sprawczość od Izraela i Narodu Wybranego? Chińczycy? Wpływowe organizacje islamistyczne i dżihadystyczne? Jacyś nienawidzący cywilizacji jako takiej³ Iluminaci? A może Reptilianie ze słynnego spiskowego mema, parodiującego wygląd ukrytych struktur władzy na świecie.
- Zarządzanie „konfliktującymi agendami” to strategia rządu podobna do „dziel i rządź”. Jeśli skonstruować system zależności feudalnych między państwami i innymi grupami kooperujących ludzi, to stawianie ich w sytuacji klinczów, nieusuwalnych dylematów i kon-

¹ Zob. *Oni albo my!*, tom 1, rozdział *Koncepcja wojen nieograniczonych*, s. 121

² *Cameron slaps down Ministry of Defence*, <https://www.dailymail.co.uk/news/article-2329682/Ban-soldiers-wearing-uniforms-public-lifted-concern-sent-message-terrorists-winning.html>, [dostęp: 2024-09-14].

³ Napotkałem kilka osób o takich poglądach osobiście. Niezależnie od tego, faktem bezspornym jest to, że są grupy ideologiczne twierdzące, że płód (dziecko) w łonie matki to pasożyt i realizujące podobne kampanie subwersyjne. Cecha charakterystyczna: silna emocjonalna nienawiść do wszelkich form zakazów etycznych na linii od społeczności do jednostki (przede wszystkim restrykcje na zachowania seksualne).

fliktujących interesów lub wzajemnie znoszących się, mieszanym skutków działań...

- Przykład: zniszczenie Izraela to nokautujący cios dla *Pax Americana*. Ale to zniszczenie systemu dystrybucji energii, od którego Chiny są egzystencjalnie zależne. Tu nasuwa się porównanie do „pasożytów” lub symbiontów zintegrowanych z organizmem żywiciela, które widzimy w filmie *Rzecz Carpentera* i *Obcy* Ridleya Scotta. Większość stabilnych struktur władzy opiera swoją logikę i kamuflaż właśnie na tak splecionej koegzystencji. No, ale dość już – o tym mówić nie podobna. A Chiny i organizacje islamskie od dekad realizują destrukcję tych mechanizmów władzy hierarchicznej, które napędzają Zachód – pozwalają importować z całego świata zasoby, w tym energię, bez konieczności prowadzenia jawnych wojen.
- I ta aktywność, moi kochani, jest mechanizmem sukcesu narracji antyizraelskich w Europie.
- I na koniec spostrzeżenie tytułem anegdoty... Największymi zasobami ropy na świecie zarządza saudyjska firma Saudi Aramco. Ale jej struktura własności jest niejasna. Można pohipotezować, że właścicielami arabskiej ropy są... Żydzi. Jeśli to prawda, a wiele przesłanek wskazuje, że jest to prawda, to Saudowie i Chińczycy muszą o tym wiedzieć. Wyobraźmy sobie poczucie nieskończonej radości, jaką odczuwają Saudowie z tego stanu rzeczy. Te uczucie, oczywiście, przekłada się na równie silną motywację do zakwestionowania aktualnego porządku rzeczy. Dowolnym sposobem... i za wszelką cenę.



Aneks

Słowo o znaczeniu kaligrafii oraz elementach symbolicznych

Tradycyjnie już na grzbiecie pojawia się znak chińskiego pisma. Tym razem, jako że dzieło *Oni albo my* finalnie – po przemianowaniu trzeciego na *Feudalizm we wszystkim prócz nazwy* – przyjęło formę dwóch tomów, na grzbietach obu publikacji pojawi się słowo złożone z dwóch znaków pisma – 存亡 (chiń. *cun wang*). Oznaczają one przetrwanie, a precyzyjnie – przetrwanie lub zagładę. Słowo pojawia się w początkowej inwokacji traktatu *Sztuka wojny*. Trudno więc o lepszy dobór przyciągającego uwagę wyróżnika na grzbietach obu tomów. Kaligrafia na stronie tytułowej części drugiej to cała fraza – droga do przetrwania. W kontekście tego passusu fraza *cunwangzhidao* 存亡之道 w moim stylizowanym przekładzie brzmi „[wojna] do zagłady lub przetrwania prowadzi”. Jako kaligrafia, a więc jako samodzielne dzieło, fraza to po prostu „droga do przetrwania lub zagłady”.

Już tradycyjnie w treści książki znajduje się sporo żartów dla kolegów erudyków i obsesjonatów. Jednym z nich jest nazwanie tajnego izraelskiego ośrodka nuklearnego w Dimonie fabryką tkanin. To odwołanie do słynnego w latach 60. w kręgach rządowych Stanów epizodu związanego z próbami ustalenia, czy w ośrodku planowana jest produkcja do celów wojskowych¹.

Film, do którego nawiązuję w zakończeniu (s. 468) to *Ponowne uderzenie Różowej Pantery* (1976). Wątpię, aby żart został uznany za będący w dobrym tonie, niemniej film ten jest w moim przekonaniu najlepszą częścią serii.

¹ *Israel Nuclear Weapons*, <https://www.politico.com/magazine/story/2015/04/israel-nuclear-weapons-117014/> [dostęp: 2024-09-12].

Indeks kluczowych terminów, koncepcji oraz nazw

Poniższy indeks wskazuje wyłącznie na numery stron, na których dany termin jest definiowany lub przybliżany.

dominacja eskalacyjna	31
ultrakooperacja	17
konfliktujące agendy	20
globalne południe	50
dekolonizacja	55
<i>asabijja</i>	77
wspólny mit	17
mit założycielski	125
wojna założycielska	125
kontrsiła	100
atraktor motywacyjny	105

Spis ramek tematycznych

Jak bronić żeglugę handlową	242
Z terrorystą da się negocjować	329
Al-Kaba i Święty kamień	364
Dlaczego religie monoteistyczne sprzyjają powstawaniu imperiów?	367
<i>Jauhar</i> oraz losy podbijanych i kolonizowanych ludów	383
Bitwa pod Lepanto, 7 października 1571	362
Jerozolima, Wzgórze Świątynne i Meczet Al-Aksa	519

Spis map

Państwa Półwyspu Arabskiego	61
Bazy wojskowe w rejonie Zatoki Adeńskiej i cieśniny Bab al-Mandab	237
Orientacyjna wizualizacja zasięgów operacyjnych dronów nawodnych w rejonie Półwyspu Arabskiego	266
Lokalizacja Mekki, Medyny i Jerozolimy	332
Podboje tureckie XIII-XIX wiek	355

Wybrana bibliografia

Źródła internetowe

Autor dysponuje kopiami archiwalnymi wszystkich linkowanych materiałów (teksty, wideo). W przypadku potrzeby Czytelnika dostępu do materiałów usuniętych do celów recenzyjnych lub cytowania, zapraszam do kontaktu. Przypisy: Kod QR obok prowadzi do listy odwołań do treści on-line przywołanych w przypisach (w tym kopii archiwalnych materiałów źródłowych).

<https://chiny.pl/prz/14>



Poniżej znajdują się wybrane pozycje przywołane i cytowane oraz pomocnicze (polecane). Zastosowane kryterium doboru: użyteczność koncepcyjna i praktyczna.

Konstanty Gebert, *Pokój z widokiem na wojnę. Historia Izraela*, Wydawnictwo Agora, Warszawa 2023.

Peter Dale Scott, *American War Machine*. Rowman & Littlefield 2010.

Kenneth Michael Pollack, *Arabs at War Military Effectiveness, 1948-1991*. Bison Books 2002.

Kenneth M. Pollack, *Armies of Sand The Past, Present, and Future of Arab Military Effectiveness*

- Tony Zinni Tony Koltz, *Before the First Shots Are Fired How America Can Win Or Lose Off The Battlefield*. St. Martin's Press 2014.
- Larry Kelley, *Lessons from Fallen Civilizations Can a bankrupt America survive the current Islamic threat*, Hugo Pub Co 2012.
- Joe Stork, *Middle East Oil and the Energy Crisis*. Monthly Review Press 1975.
- Swift Sword *The Historical Record of Israel's Victory*. American Heritage Pub. Co. 1967.
- Baylis Thomas, *The Dark Side of Zionism - The Quest for Security through Dominance*. Lexington Books 2009.
- Kenneth Pollack, *Unthinkable Iran, the Bomb, and American Strategy*. Simon & Schuster 2013.
- Robert Jervis, *Why Intelligence Fails. Lessons from the Iranian Revolution and the Iraq War*. Cornell University Press 2010.
- Avner Cohen (red.), *Israel and the Bomb*. Columbia University Press 1999.
- Tima Marshall, *Więźniowie geografii*, Zysk i S-ka, Poznań 2017.
- Jacek Surzyn, *Antysemityzm, emancypacja, syjonizm: narodziny ideologii syjonistycznej*, Katowice 2014.
- Jakov M. Rabkin *W imię Tory*, Dialog, Warszawa 2007.
- Misericordia Domini*, red. J. Marecki, L. Rotter, Kraków 2016.
- Dani Asher, *The Egyptian Strategy for the Yom Kippur War. An Analysis*, McFarland 2009.
- H. Blum, *The Eve of Destruction. The Untold Story of Yom Kippur War*. Nowy Jork 2004.
- G.W. Gawrych, *The 1973 Arab-Israeli War: The Albatross of Decisive Victory*, (Leavenworth Papers, Number 21) 2001.
- Lewis Chester, *The Yom Kippur War*, Doubleday 2002.
- Marek Górka, *Mosad. Porażki i sukcesy tajnych służb izraelskich*, Difin 2015.

Michael Bar-Zohar i Nissim Mishal, *Najważniejsze misje izraelskich tajnych służb*, Rebis, Poznań 2012.

Inbal Arieli, Chutzpah *Why Israel is a Hub of Innovation and Entrepreneurship*, Harper Business 2019.

Amir Bohbot, Yaakov Katz, *Czarodzieje broni. Izrael - tajne laboratorium technologii militarnych*, Rebis 2018.

Koniec bibliografii.